Anna E. Kubiak

Pogrzeby to nasze życie

Wydawnictwo IFiS PAN

rcin.org.pl/ifis

Pogrzeby to nasze życie

rcin.org.pl/ifis

rcin.org.pl/ifis

Anna E. Kubiak

Pogrzeby to nasze życie

Warszawa 2015
Wydawnictwo IFiS PAN

rcin.org.pl/ifis

Recenzja wydawnicza
Prof. dr hab. Maria Libiszowska-Żółtkowska

Redaktor
Barbara Gruszka

Projekt okładki
Krzysztof Sabak

Copyright © by Author and Wydawnictwo IFiS PAN, 2015

ISBN 978-83-7683-097-1

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być
reprodukowana, przechowywana jako źródło danych
i przekazywana w jakiejkolwiek formie zapisu bez pisemnej zgody
posiadacza praw.

Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, tel. (22) 65 72 861
e-mail: publish@ifispan.waw.pl
www.ifispan.waw.pl

rcin.org.pl/ifis

Spis treści

Wprowadzenie 9

Funeralne struktury

1. Historia zakładów pogrzebowych w Europie i USA 23
   - Wstęp 23
   - Separacja żałobników 25
   - Profesjonalizacja 26
   - Standaryzacja i demokratyzacja usług pogrzebowych 28
   - Biurokratyzacja 29
   - Medykalizacja 30
   - Duch purytanizmu 32
2. Historia polskich zakładów pogrzebowych 34
   - Z pokolenia na pokolenie 35
   - Droga zawodowa po II wojnie światowej 38
   - W okresie PRL-u 39
   - Lata dziewięćdziesiąte – czas wolnego rynku 45
   - Profesjonalizacja 47
3. Branża funeralna w Polsce 56
   - Organizacje branżowe 56
   - Profesjonalizacja 59
   - Trudności branży pogrzebowej 60
   - Charakterystyka socjo-demograficzna 63
   - Specyfika zawodu przedsiębiorcy funeralnego 65
4. *Teatrum* funeralne 74
   - Lokalizacja – obecność w przestrzeni publicznej..... 74
   - Przestrzeń symboliczna 78
   - Aktorzy 84
   - Występ 86
   - ‘Momenty krytyczne’ 87

Kultura pochówku

5. Kultura pochówku w Polsce 97
6. Rola Kościoła katolickiego 118
7. Scenariusz obrzędu przejścia 130
   - Rytuał przejścia 130
   - Przygotowanie scenariusza pochówku 132
   - W zakładzie pogrzebowym 135
   - Artefakty 141

rcin.org.pl/ifis

8. Humanizacja trupa – przywracanie symbolicznego porządku ... 148
Transgresja zwłok w *demortuus* ... 148
Zabiegi *morticiens* ... 152
Balsamacja ... 158

Rodzaje pogrzebów

9. Pogrzeb tradycyjny ... 177
10. Kremacja, jej scenariusze i orędownicy ... 194
Kremacja na świecie ... 194
Kremacja w Polsce ... 196
Orędownicy kremacji ... 201
Scenariusze pogrzebu kremacyjnego ... 204
11. Pogrzeb świecki ... 221
12. Inne pogrzeby ... 240
Pogrzeby 'smoleńskie' ... 241
Drugie życie trupa ... 244
Reinwencja tradycji ... 245
Nowi zmarli ... 247
Pogrzeby motocyklistów ... 250
Pogrzeby pupili ... 252

Funeraria za kulisami

13. Nekrobiznes ... 257
Opowieści o 'łowcach skór' ... 259
Niebezpieczne związki rynku funeralnego z medycyną ... 266
14. *Homo ludens* funeralnego spektaklu ... 277
Eros i Tanatos ... 278
Funeralne widowisko ... 281

Perspektywy przemian pogrzebów w XXI wieku

Zakończenie ... 305
Bibliografia ... 315
Aneks ... 321
Charakterystyka socjo-demograficzna ważniejszych dla branży pogrzebowej badanych ... 321
Lista krematoriów w Polsce ... 322
Regionalizacja pochówków ... 323
List Episkopatu Polski w sprawie kremacji ... 343
Indeks nazwisk ... 349

rcin.org.pl/ifis

Nowa mitologia, istotna dla XX-wiecznego amerykańskiego rytuału (polskiego również – AEK) powstała – lub raczej została zbudowana krok po kroku – aby usprawiedliwić szczególne obyczaje, rozporządzające naszymi zmarłymi (…) Historyk amerykańskich domów pogrzebowych napomyka o idei terapeuty żałoby, kiedy mówi o nowej roli właściciela zakładu pogrzebowego – dramaturgicznej roli, w której ów staje się reżyserem kreującym właściwą atmosferę, a funeralne przyjęcie dramatem, w którym akcentowane są społeczne relacje i emocjonalne katharsis czy też uwolnienie, dokonujące się poprzez ceremonię

(Mitford 1998: 15–17).

rcin.org.pl/ifis

rcin.org.pl/ifis

Wprowadzenie

Kiedy człowiek umiera,
Zmieniają się jego portrety.
Inaczej patrzą oczy, a wargi
Uśmiechają się innym uśmiechem.
Spostrzegłam to, wróciwszy
Z pogrzebu pewnego poety.
I odtąd sprawdzałam często,
I potwierdził się mój domysł

(Achmatowa 1940: 22).

W filmie Konrada Szołajskiego *Pogrzeby to nasze życie* ukazane są tajniki pracy duszpasterza, mistrzów ceremonii i osób szyjących odzież dla zmarłych i asysty pogrzebowej – pionierów i pasjonatów oddanych swojej pracy. Pojawia się w nim postać księdza Stanisława Fijałka, który wypowiada znamienne słowa: „Rodzinę trzeba ocalić przede wszystkim w grobie". Dodaje on, że groby są rozrzucone po całej Polsce i zbyt zróżnicowane, w zależności od statusu i zamożności. Stąd powstała jego idea kurhanu jednocząca rodziny (piszę o nim szerzej w 12 rozdziale). Po obejrzeniu filmu Szołajskiego uznałam, że nie znajdę lepszego tytułu książki. Reżyser użyczył mi go, za co mu w tym miejscu serdecznie dziękuję. Tytuł dobrze oddaje miejsce w społeczeństwie zajmowane przez przedsiębiorców funeralnych, w końcu żyją oni z pogrzebów. W dodatku niektórzy z nich, w małych zakładach, pełnią dyżur całą dobę. Ale są tu jeszcze inne odniesienia. Pogrzeb jest obok narodzin dziecka i wesela najważniejszą ceremonią integrującą rodzinę i bliskich znajomych. Przywołany na początku wiersz Anny Achmatowej *Requiem*, oddaje współczesne podejście do żałoby najlepiej wyrażone przez Tony'ego Waltera (1996 b).

rcin.org.pl/ifis

Żałoba jest tu ujęta jako retrospekcja biografii zmarłego i związków z nim w życiu żałobników. Zarówno wizerunek zmarłego, jak i relacje z nim są szczególnie w czasie pogrzebu na nowo konstruowane. Czyż nie najwięcej ta osoba zajmuje nasze myśli i rozmowy, gdy dowiadujemy się, że zmarła? Na pogrzebach dokonuje się podsumowanie jej życia. Zmarły, jako centralny bohater rytuału, jest w pewien sposób obecny zarówno poprzez wagę w polskiej obrzędowości obcowania z ciałem podczas ostatniego pożegnania, jak i podczas niekończących się rozmów o nim w czasie stypy. Myślę jeszcze o jednym przesłaniu książki. Stosunek do śmierci określa również stosunek do życia zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i narodowym.

Książka powstała na podstawie dwuletnich badań empirycznych realizujących projekt finansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a później NCN, nr 116081739, pt. „Przemiany postaw i obyczajów Polaków w kulturze pochówku. Perspektywa reprezentantów sfery funeralnej". Głównym celem badawczym projektu było uchwycenie przemian, zachodzących w kulturze pochówku, w funeralnej infrastrukturze, w postawach i obrzędowości polskich katolików oraz niewierzących z perspektywy przedstawicieli funeralnych. Ograniczyłam się do badania pogrzebów katolickich oraz świeckich. Pogrzeby innych wyznań i grup etnicznych wymagają oddzielnych badań, z docieraniem do tychże grup. Zebrane materiały na temat pochówków opisują organizację pogrzebu od strony zakładu. Jednocześnie ten kierunek badań pozwolił w czasie 2 lat na zebranie szczegółowych informacji na temat ewolucji pogrzebu i jego odmian, regionalnych i lokalnych. Pomysł, aby badać pogrzeby od strony ekspertów funeralnych wiąże się z etycznymi wątpliwościami, jak i ochronie swojej wrażliwości w konfrontacji z rodzinami zmarłych. Doświadczenie żałoby jest jednym z najbardziej traumatycznych kryzysów biograficznych (Howarth 1993: 231). Jednocześnie założyłam, że wniknięcie w tajniki pracy funeralnych ekspertów pozwoli na lepsze zrozumienie współczesnych rytuałów *post mortem* i na ocenę ewolucji pochówków XX i XXI wieku. „Wiedza o zawodowej roli funeralnego dyrektora – podstawowego gracza w dramacie i stróża ciała – jest decydujące dla pogłębienia zrozumienia współczesnych funeralnych obyczajów" (Howarth 1993: 221). Skierowało to moją uwagę na grupę zawodową rozmówców wraz z całym zapleczem funeralnym.

rcin.org.pl/ifis

Należało bowiem nakreślić miejsce, z którego płynie narracja o pogrzebach, odpowiedzieć na pytanie: kim jest przedsiębiorca pogrzebowy? Jednocześnie ta grupa zawodowa z jej społeczną stygmatyzacją wydawała mi się interesującym obiektem badań etnograficznych. Podobnie pisze o tym Glennys Howarth (1993: 222–223), która określa tę grupę, jako 'wyspiarską', gdzie wtajemniczeni w misterium śmierci 'tubylcy' przygotowują swoje rytuały. „Zawodowy status, sekrety handlowe i zawodowe zależą od konstruowania i podtrzymywania granic dostępu do wiedzy, które separują laika od profesjonalisty" (Howarth 1993: 223). Materiał, jaki zamierzałam zgromadzić, przewidywał 'nachylenie branżowe'. Obraz pogrzebów konstruowany dzięki rozmowom z fachowcami z konieczności jest przefiltrowany ich sposobem widzenia i podtrzymywania wizerunku. Wynika to z uprawiania mikropolityki, która zawiera „te strategie, przez które jednostki i grupy w kontekście organizacyjnym usiłują użyć swoich źródeł władzy i wpływów, żeby jak najwięcej skorzystać" (Hoyle 1982, za: Smith, Hodkinson 2009: 402). Dlatego użyteczny wydał mi się warsztat Ervinga Goffmana, gdyż analizuje on dramat społeczny jako spektakl reżyserowany i wykonywany przez aktorów: pracowników zakładu pogrzebowego.

Czyż jednak nie jest tak, że każdy badacz terenowy „ulega możliwościom fabularyzacyjnym i mistyfikatorskim badanych" (Olędzki 1991: 13)? Na te zdolności ma wpływ wcześniejszy kontakt 'tubylców' z uczonymi. W rozmowie z jednym z przedsiębiorców otrzymałam nawet prawie gotową interpretację 'paraetnograficzną' (Holmes, Marcus 2009: 654):

> *Musi pani zobaczyć wystawę, jaką mamy, a nikt takich nie ma, wie pani. I my nie mamy wystawionych cen, a moglibyśmy te ceny wystawić i wtedy byśmy tych klientów pozyskiwali. Ale ja już w ten sposób nie konkuruję, bo uważam, że to jest zła konkurencja taka.* (…) *To później by pani powiedziała: po co ja poszłam do tego Hadesu, czy do tego Charona, czy innego ducha, tak? Jeśli wolno, to ja powiem tak. To jest sacrum tego biznesu, bo pani też to tak będzie ujmowała w swojej pracy*[1].

[1] Wywiad z właścicielem zakładu pogrzebowego Zeus, s. 29–30.

rcin.org.pl/ifis

Etnograf zawsze musi krytycznie oceniać zebrany materiał i konfrontować go z innymi źródłami. Warto również próbować zrozumieć, na czym polega tworzenie sensu w dyskursie 'tubylca' (Douglas 1971). Starałam się brać poprawkę na pewną 'fasadowość' (w rozumieniu Goffmana 2008) rozmówców, jak również korzystałam z wielu innych źródeł. Sądzę, że jeszcze jeden czynnik był istotny w owych poprawkach. Znałam to już wcześniej z badań nad nowymi ruchami religijnymi (Kubiak 1997) – występowanie wewnętrznych krytyków grupy. Funeralni przedsiębiorcy tworząc idealny wizerunek swojej firmy i branży, jednocześnie krytycznie zauważali zjawiska patologiczne.

W badaniach zastosowałam metody jakościowe. Przede wszystkim były to wywiady częściowo ustrukturyzowane, na podstawie scenariusza (Lofland, Snow, Anderson, Lofland 2009). Bliskie mi jest podejście Jean-Claude'a Kaufmanna (2010: 11), proponującego wywiad rozumiejący, który „opiera się, jak sądzę, metodologicznej formalizacji. W praktyce jego podstawą nadal są umiejętności rzemieślnicze, dyskretna sztuka majsterkowania. Gdy zostanie przedstawiona jakaś metoda, ma ona formę abstrakcyjnego modelu, ładnego, ale trudnego do zastosowania. Rzeczywiste sposoby postępowania skrywa się wstydliwie w cieniu, jakby były winne, że się je uznaje za niemożliwe do pokazania". No cóż, o ile zwykle staram się odkrywać główne rysy swojego 'laboratorium', to muszę przyznać, że jako doświadczony badacz dawno już utraciłam niewinność i obok 'przymierza z tubylcami' nieobce mi są różne fortele i taktyki. Pojęcie 'przymierza' odnoszę do obecnej w refleksyjnej antropologii, krytyki tradycyjnej, pełnej dystansu relacji badacz – badani. Rozmówcy nie byli dla mnie 'informatorami', co wiąże się z podmiotowym ich traktowaniem (Olędzki 1991: 14). „Stąd współuczestnictwo w badaniach – stan dwuznaczności i przymierza wydającego się wręcz niewłaściwym – jest teraz wszechobecny w badaniach terenowych, sygnalizując tym samym utratę niewinności w obliczu ponowoczesnych rozliczeń i rozrachunków" (Holmes, Marcus 2009: 647). Kaufmann (2010: 14) dalej przybliża narzędzie, jakim jest wywiad rozumiejący: „Już określenie 'rozumiejący' stanowi wskazówkę. Należy je rozumieć ściśle w sensie weberowskim, co znaczy, że doznanie wewnętrzne jest tylko instrumentem mającym na celu wyjaśnienie, nie zaś celem samym w sobie czy też samowystarczalnym rozumieniem intuicyjnym". Określenie

rcin.org.pl/ifis

'rozumiejący' odnoszę na przykład do procesu uczenia się języka branży pogrzebowej, jak również stopniowego poznawania jej problemów: ważnych wątków, które powracają w rozmowach i w branżowych czasopismach. Ten proces dokonujący się dzień po dniu zakładał, że choć wywiady były (po kilku pierwszych przetestowanych i rozwijanych) przeprowadzane według stałego scenariusza, to lepsze poznanie języka i ważnych problemów branży odzwierciedlało się w moich rozmowach z pogrzebownikami. Byłam bardziej uwrażliwiona na drażliwe kwestie, uczulona na 'fasadowość' rozmówców i bardziej kierowałam wywiady na pytania, które lepiej były zrozumiałe w terenie. Również zlecenie 6 wywiadów, pięciu Rafałowi Smoczyńskiemu i jednego Dorocie Hall, miało sprawdzić, czy inny badacz nie wywołuje jakiś dodatkowych lub inaczej potraktowanych kwestii. Tak więc obce mi jest podejście 'wywiadu bezosobowego' (Kaufmann 2010: 28–29), w którym minimalizuje się obecność badacza i ogranicza zróżnicowanie wywiadów. Kolejną metodą były wywiady na podstawie kwestionariusza z wystawcami na funeralnych targach. Prowadziłam obserwację w zakładach i podczas targów funeralnych. Nie była to obserwacja uczestnicząca. Podczas badań chroniłam własną wrażliwość. Tylko raz z zaskoczenia zostały przede mną otworzone drzwi chłodni wraz z odkrytymi ciałami zmarłych. Dlatego też nie wzięłam udziału w sekcji zwłok czy kursie balsamacji. Natomiast miałam pokusę i tylko z pewnej opieszałości nie sprawdziłam możliwości spędzenia dyżuru w zakładzie, aby wziąć udział w eksportacji zwłok. W przeciwieństwie do Howarth (1996), która podjęła roczną obserwację uczestniczącą w jednym zakładzie w Londynie (model intensywnych badań), ja wybrałam model badań ekstensywnych, przeprowadzając wywiady w różnych regionach Polski, pragnąc uzyskać obraz regionalizacji pogrzebów. Dlatego zastosowałam jako uzupełnienie ankietę telefoniczną, która umożliwiła również kontakt z zakładami pogrzebowymi w małych miejscowościach i kontakt z większą liczbą firm, niż byłoby to możliwe przy otrzymanych środkach finansowych. Analizowałam zawartość czasopism branży funeralnej („Memento", „Kultura Pogrzebu", „Almanach Funeralny" i „Funeralia"), zwracając szczególną uwagę na najważniejsze tematy. Analizowałam również dokumentację fotograficzną funeralnych targów, zakładów pogrzebowych, krematoriów, kolumbariów i rekwizytów.

rcin.org.pl/ifis

Mając świadomość, że środowisko funeralnych przedsiębiorców należy do grup społecznych zamkniętych (Silverman 2011: 306) rozpoczęłam rozpoznanie grupy zawodowej od pierwszych kontaktów na targach pogrzebowych (pierwszy raz przed realizacją projektu, w 2008 roku). 'Dróżnikami' czy też 'portierami' (*gatekeepers*; Hammersley, Atkinson 2000) okazali się redaktor czasopisma i organizator szkoleń. Spotkałam się z odmową udzielenia wywiadu u niektórych przedsiębiorców. Jeden z nich zaznaczył zaś w rozmowie, że jeśli jakieś pytanie będzie „niewygodne", to nie odpowie na nie, gdyż „strzeżemy i chronimy nasze tajemnice"[2]. Spotkałam się jednak również z wyrazami otwartości, a wręcz sympatii. Dla właścicieli niektórych zakładów z tradycjami przekonująca była perspektywa prezentacji historii branży. Jeden z pogrzebowników uznał wywiad za okazję przedstawienia swojego punktu widzenia na 'aferę łódzkich skór' i swojego w niej udziału.

Realizację projektu badawczego rozpoczęłam 10 listopada 2010 roku. Do 18 listopada tego roku przygotowałam kwestionariusz ankiety. W dniach 19–20 listopada przeprowadziłam obserwację targów funeralnych im. Wojciecha Krawczyka, które odbyły się w Warszawskim Centrum EXPO XXI. Podczas targów przeprowadziłam rozmowy z przedsiębiorcami pogrzebowymi, nawiązałam kontakty ze środowiskiem branży pogrzebowej, wykonałam dokumentację fotograficzną, zebrałam ulotki i broszury informacyjne i reklamowe oraz zakupiłam gadżety funeralne. Dwie zatrudnione przeze mnie osoby przeprowadziły 27 wywiadów na podstawie kwestionariusza ankiety. Do końca listopada 2010 roku wykonałam wstępną analizę uzyskanych wyników tych badań. W grudniu 2010 roku opracowałam 5 scenariuszy wywiadów, przeznaczonych dla następujących grup badanych: kierownicy zakładów pogrzebowych, kierownicy krematoriów, tanatoprakterzy, mistrzowie ceremonii, mieszkańcy wsi pod Łowiczem. W okresie od 1 stycznia 2011 do 30 czerwca 2012 roku przeprowadziłam 46 wywiadów z następującymi grupami społecznymi:

– kierownicy zakładów pogrzebowych (17)
– kierownik sieci zakładów pogrzebowych (1)
– kierownicy krematoriów (3)

[2] Wywiad z właścicielem firmy Kir, s. 3.

rcin.org.pl/ifis

– pracownicy krematorium (2)
– pracownicy zakładu pogrzebowego (3)
– zarządcy cmentarzy (1)
– tanatoprakterzy (2)
– mistrzowie ceremonii (3)
– przedstawiciele stowarzyszenia zwolenników kremacji (1 wywiad zbiorowy)
– organizator szkoleń w branży pogrzebowej (1)
– właściciele zakładów kamieniarskich (2)
– reprezentanci firm transportujących zwłoki za granicę (2)
– eskortujący zwłoki (1)
– redaktor czasopisma funeralnego (1)
– właściciel firmy szyjącej ubiory dla zakładów pogrzebowych, rodzin zmarłych i nieboszczyków (1)
– duszpasterz środowisk funeralnych (1)
– osoba w żałobie, tuż po pogrzebie, mieszkanka Warszawy (1)
– mieszkańcy wsi (3).

Planowałam zbadanie zachodzących zmian w kulturze pochówku 2 wsi, należących do miejsc wystawionych na silne wpływy modernizacji ze względu na bliskość i kontakty z Łodzią (mającą skądinąd wysoki wskaźnik laicyzacji). Wcześniejsze rozmowy prowadzone z moimi krewnymi w Chruślinie i Wojewodzy pozwoliły na zarejestrowanie ostatnich zmian zachodzących zaledwie od roku. Mając w pamięci tradycyjny pogrzeb dziadka, wraz z czuwaniem przy ciele w domu, dowiedziałam się o przejęciu wszystkich funkcji zajmowania się zwłokami i ceremonii przez zakłady pogrzebowe oraz *cateringu*, który zastąpił przygotowanie stypy w domu. Wybór wsi podyktowany został względami ekonomii czasu. Sądziłam, że zamieszkiwanie tam moich krewnych pozwoli na bezpośrednie przeprowadzenie wywiadów, które w innym wypadku wymagałyby długiego wchodzenia w środowisko. Dotarłam również do osób reprezentujących najważniejsze instytucje funeralne w Polsce. Wywiady zostały przeprowadzone w następujących miejscowościach: Szczecin, Gdańsk, Gdynia, Puck, Bydgoszcz, Białystok, Biała Podlaska, Lublin, Warszawa, Otwock, Pułtusk, wieś Chruślin i Wojewodza pod Łowiczem, Łódź, Skierniewice, Gniezno, Kielce, Częstochowa, Ruda Śląska, Bytom. W każdym miejscu wykonywałam dokumentację fotograficzną oraz robiłam notatki terenowe.

rcin.org.pl/ifis

Zmienione nieco zostały reprezentowane w wywiadach grupy badanych (planowane w projekcie). Stało się tak na skutek zbieranych informacji o znaczeniu poszczególnych osób i ośrodków, odmówienia udzielenia wywiadu przez niektóre osoby, likwidacji niektórych zakładów, nie spełniających zasad wywiadów w niektórych środowiskach. Przykładowo na wsi osoby te słabo pamiętają dawne pogrzeby i słabo orientują się w obecnych pogrzebach, gdyż dawno takiego nie było w tych okolicach. Sądzę, że wyraża się tutaj opór przestrzeni prywatnej wobec przywoływania tematu śmierci. Pojechałam w delegację do muzeum w Międzyrzeczu, gdzie zebrałam materiały na temat portretów trumiennych oraz tradycji pogrzebów w Polsce. Uzupełnieniem wywiadów była ankieta telefoniczna z zakładami pogrzebowymi w całej Polsce (168 rozmów telefonicznych z kierownikami zakładów pogrzebowych, proporcjonalnie z każdego regionu Polski). Korzystałam z zakupionego katalogu firm *Funeralia*. W dniach 3–5 czerwca 2011 prowadziłam obserwację targów funeralnych w Kielcach, organizowanych przez Polską Izbę Pogrzebową. Zebrałam ulotki i broszury, wykonałam dokumentację fotograficzną oraz kupiłam gadżety funeralne. W tym czasie zrobiłam również kwerendę biblioteczną starych numerów czasopisma „Kultura Pogrzebu" i „Memento", dostępnych w Bibliotece Narodowej. Przez cały okres badań czytałam aktualne numery obu czasopism funeraln. W dniach 23–25.03.2012 przeprowadziłam obserwację targów funeralnych w Bolonii. Nawiązane kontakty umożliwiły zadawanie pytań po zakończeniu badań, podczas analizy materiału i pisania pracy. Zostałam zaproszona do składu komisji sejmowej, pracującej nad projektem nowej ustawy cmentarno-pogrzebowej. Zmieni to zapewne dalsze badania terenowe, w których „współudział zastępuje bliski kontakt" (Holmes, Marcus 2009: 650).

Zebrany materiał obejmuje transkrypcje 46 wywiadów, zapisy odpowiedzi 27 ankiet, zapisy 168 rozmów: odpowiedzi na ankietę telefoniczną, zapisy obserwacji i notatki terenowe, dokumentację fotograficzną zakładów i targów pogrzebowych oraz jednego pogrzebu świeckiego, czasopisma, broszury, ulotki, książki autorstwa mistrzów ceremonii, audiowizualne materiały i gadżety funeralne. Ponadto podarowano mi śpiewnik pieśni pogrzebowych z Chrzanowa koło Różana, w województwie mazowieckim, za co w tym miejscu pani Danu-

rcin.org.pl/ifis

cie Rybińskiej serdecznie dziękuję. Zbierałam również ukazujące się artykuły prasowe dotyczące pogrzebów i branży pogrzebowej.

Przygotowując się do badań zebrałam literaturę dotyczącą teorii i badań nad sferą pochówku w Polsce, Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych (dwutygodniowy pobyt w CDAS w Bath, Wielka Brytania). Uczestniczyłam w międzynarodowych tanatologicznych konferencjach w Wiedniu, w Durham (Anglia), w Alba Iulia (Rumunia) i w Atenach. Zebrałam raporty badań ilościowych CBOS na temat stosunku Polaków do śmierci (np. w 2001 roku 49% Polaków uważało, że lepiej przygotować się do śmierci, 6% przygotowało testament, kremację akceptuje 44% ankietowanych). Zbierane przeze mnie wcześniej materiały pozwoliły na lokalizację najnowszych rozwiązań funeralnych, np.: kurhanu w Karniowicach z pomieszczeniem do balsamowania ciała, zaprojektowanego przez księdza Stanisława Fijałka, innowacyjnego domu pogrzebowego Konrada Rafalskiego i Sybilli Czok w Koszęcinie (zwanych polską rodziną Adamsów), firmy pogrzebowej Park Pamięci, z multimedialną salą pożegnań w Rudzie Śląskiej.

Problematyka kultury pochówku doczekała się niewielu opracowań w polskiej socjologii i antropologii kultury. Przypomnijmy, że obszerne dzieła prezentujące pogrzeby w skali ogólnopolskiej pochodzą z 1921 (Adama Fischera) i 1930 (Henryka Biegeleisena). Na temat historii polskich pogrzebów powstały dwie cenne prace (Chróścicki 1974, Labudda 1983). Dwaj uczeni zrobili badania empiryczne kultury pochówku: Kaszubów (Perszon 1999) i regionu opoczyńskiego i radomskiego (Kupisiński 2007). Funeralnym targom poświęcony jest artykuł Małgorzaty Synowiec-Piłat (1997). Autorka zebrała wywiady z 22 wystawcami sztuki cmentarnej. Tekst dotyczy znaczenia targów, preferencji społecznych związanych z istotnymi elementami tradycyjnego pogrzebu, zmian zachodzących w formie pochówków, akcesoriów sztuki funeralnej, opinii na temat przyczyn upowszechniania się kremacji. Antonina Ostrowska (1997) poświęciła w swej książce jeden rozdział funkcjom pogrzebów oraz zróżnicowaniu pogrzebów ze względu na socjologiczne i kulturowe czynniki. Bożena Krzywobłocka (1986) zajęła się przemianami obrzędowości pogrzebowej w osiemdziesiątych latach ubiegłego wieku. Anna Zadrożyńska (1988) omówiła kulturę pochówku w kontekście obrzędowości

rcin.org.pl/ifis

rodzinnej. Magdalena Gajewska (2009) napisała cenną pracę poświęconą kremacji w Polsce. Autorka zwraca uwagę na rosnące znaczenie „turystyki" prochów, związanej z większą mobilnością współczesnych społeczeństw. W książce pod redakcją Wojciecha Burszty (2004) znajdują się artykuły poświęcone pogrzebom idoli socjalizmu (Alichnowicz 2004, Zaremba 2004, Zawodniak 2004) i jeden analizujący pogrzeb Czesława Niemena (Czubaj 2004). Na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego powstała praca magisterska Beaty Mróz dotycząca języka i reklam pracowników branży funeralnej. Jacek Kolbuszewski (1997) wydał wnikliwe studium dotyczące nekrologów.

Francuską literaturę tanatologiczną związaną z rytuałami pogrzebowymi można podzielić na część historyczną (klasyczne prace Ariès'a i Vovelle'a) oraz szerokich porównań antropologicznych. W pracy *Trup* Louis-Vincent Thomas (1991) prezentuje (podobnie jak czyni to Nola 2006) percepcję ciała zmarłego w różnych kulturach. Uniwersalną zasadą jest tu ambiwalencja (oddawanie czci – odraza i lęk) wobec zwłok. Zasadnicze konsekwencje mają różne techniki i rytuały obchodzenia się z ciałem zmarłego. Thomas omawia metodę współczesnej tanatopraksji w kontekście pytań o sublimację oraz zafałszowanie obrazu trupa. Autor zwraca również uwagę na grę symboli obecnych w architekturze, obrazach i oprawie muzycznej w domach pogrzebowych i krematoriach, które sugerują przyjęcie nowych indywidualistycznych, wielokulturowych, świeckich, społecznych wartości i postaw. Istotne są rozważania Thomasa (jak również Jean-Thierry Maertensa) nad związkami kremacji i nomadyzmu. Jak się wydaje, wzrastająca mobilność współczesnych społeczeństw jest ważnym czynnikiem popularyzacji kremacji. Współczesne kremacje autor prezentuje w kontekście laicyzacji, zaniku rytów pogrzebowych, negacji życia pozagrobowego, a także zapewnienia komfortu potomnych. Ze wzrostem roli kremacji autor łączy również zanik symboliki matki-ziemi.

Bardziej socjologiczne ujęcie kultury pochówku reprezentują prace angielskich badaczy. Autorzy podkreślają wpływ profesjonalizacji w rytuałach pogrzebowych, będący wynikiem procesów racjonalizacji kultury (w rozumieniu Webera). W Polsce o ile w miastach zjawiska te są oczywistością, to interesująca jest rosnąca profesjonalizacja śmierci na wsiach, nie tylko w fazie zadysponowania zwłokami, ale i np. w postaci *cateringu* na stypę. Badacze analizują dyskursy i prak-

rcin.org.pl/ifis

tyki funeralnych ekspertów i ich wpływ na społeczne formy żałoby, na dystans między prywatnymi emocjami a publicznym dyskursem. Jednocześnie wiele tekstów poświęconych jest ponowoczesnym rytuałom poszukującym przełożenia indywidualistycznych form, sprywatyzowanych wierzeń religijnych na publiczne dyskursy i praktyki (podobnie w socjologii skandynawskiej). W badaniach nad funeralnymi profesjonalistami zwracają uwagę przede wszystkim badania Glennys Howarth (1993). Autorka opisuje specyfikę zakładów pogrzebowych z jej rytuałami, sekretami, dyskursem, znakami tożsamości i statusu. Tony Walter (2001) omawia współczesne „humanistyczne", zorientowane na celebrację życia zmarłego i potomnych pogrzeby, w kontekście procesów sekularyzacji i indywidualizacji. Wielką rolę w przygotowaniu scenariusza odgrywają tu nie tylko zakłady pogrzebowe, ale i celebranci (w Polsce tzw. mistrzowie ceremonii). Autor zwraca uwagę na inne funkcje krematoriów świeckich i kościelnych. Peter Jupp (1993) zajmuje się problematyką kremacji oraz przyczyn dywersyfikacji wyborów na rzecz kremacji bądź pogrzebów, śledząc również wybory dotyczące dalszych losów prochów po kremacji. Tony Walter (1996a) omawia religijny wymiar (różnice między protestantyzmem a katolicyzmem) pogrzebów i kremacji. Christie Davies (1996) omawia różnice i ich kulturowe uwarunkowania w pochówkach amerykańskich i brytyjskich. Douglas Davies (2006), Kathleen Garces-Foley, Justin Holcomb (2006) i Cas Wouters (2002) omawiają nowe formy pochówków w kontekście procesów indywidualizacji, sekularyzacji, ekologicznych idei, postkontrkulturowego ekspresywizmu (emancypacja emocji), pojawienia się dyskursów ponownego zaczarowania (nowe formy duchowości), wartości zorientowanych na doczesne życie (*life-centered funerals*), relacji między sferą publiczną a prywatną i kryzysu solidarności grupowej. Autorki książki zajmującej się śmiercią od strony narracji i praktyk dotyczących ciała (Hallam, Hockey, Howarth 1999) omawiają sytuacje pokazujące kryzysowe momenty tożsamości: ciało ulegające destrukcji i wystawione na widok publiczny. Proces urefleksyjnienia kategorii ciała nie ogranicza się do wymiaru kultury konsumenckiej, ale obejmuje również konstruowanie tożsamości ciała i kontroli nad nim różnych, konkurujących ze sobą grup społecznych.

W pierwszej części książki prezentuję historię zakładów pogrzebowych, funeralną branżę wraz z jej organizacjami. Przedstawiciele

rcin.org.pl/ifis

i instytucje sfery funeralnej są analizowane zgodnie z teoriami Ervinga Goffmana, tworzących swego rodzaju osobny 'teatr', z jego inscenizacją, wyposażeniem architektury i wewnętrznych przestrzeni w symbole i rekwizyty. Druga część jest poświęcona kulturze pochówku. Pogrzeby są analizowane w kontekście teorii obrzędów przejścia Arnolda van Gennepa (2006) oraz w historycznej perspektywie rozważań nad obrzędowością pogrzebową. Analizuję społeczno-kulturowe czynniki zróżnicowania ceremonii pogrzebowych (Ostrowska 1997: 221–234). Szczególną uwagę zwracam na rolę i znaczenia nadawane ciału zmarłego. Korzystam z wypracowanych w socjologii śmierci koncepcji ciała (m.in. Thomas 1991, Hallam, Hockey, Howarth 1999, koncepcja *abject body*, Kristeva 2007). W trzeciej części omawiam różne rodzaje pogrzebów: katolickie, kremacyjne, świeckie i inne. Czwarta część zajmuje się problematyką ekonomizacji śmierci i elementom ludycznym funeralnego rynku. Ostatni rozdział dotyczy przemian pogrzebów w XXI wieku. Odnoszę się do szerokich ram teorii procesów kultury nowoczesnej i kultury ponowoczesnej. Obecna diagnoza społeczeństwa polskiego, jako społeczeństwa starzejącego się, wskazuje na ważny obszar socjologicznych badań nad starością, umieraniem i śmiercią. Współczesne rytuały pogrzebowe są analizowane w kontekście rozważań nad współczesną kulturą i jej procesami globalizacji, prywatyzacji, komercjalizacji, indywidualizacji. Podjęcie tego tematu wynika zarówno z moich długoletnich zainteresowań problematyką śmierci we współczesnej kulturze, jak i z wyraźnej luki, jaką stanowi sfera pochówku, prezentowana w perspektywie kulturoznawczej i socjologicznej w Polsce. Wiele kwestii, na przykład dotyczących cmentarzy, zostało w książce pominiętych. Jednak historia śmierci w Polsce na miarę dzieła Philippe'a Ariès'a nie została jeszcze napisana.

Wszystkie podane nazwy zakładów pogrzebowych i nazwiska zostały zmienione, zastąpione przez autorkę, celem ochrony danych osobowych. Skrót AT oznacza wydruk wszystkich odpowiedzi z ankiety telefonicznej.

rcin.org.pl/ifis

Funeralne struktury

rcin.org.pl/ifis

rcin.org.pl/ifis

1. Historia zakładów pogrzebowych w Europie i USA

> Nasz zakład właściwie jest salonem pogrzebowym, a jest wesoły i delikatny. Tak powinno być, a nie odwrotnie. Ciemno w trumnie i w grobach, za to światło i radość w zakładach pogrzebowych. Jeszcze wytłumaczę to Jej Wysokości, kiedy Panie zaproszę do następnych pomieszczeń, w których można będzie zobaczyć selekcję naszych towarów, a zarazem małą wystawę, i również wówczas, gdy wyjdziemy na dziedziniec, gdzie kończy się wystawa. U nas można wszystko zobaczyć jak w katalogu obrazkowym, jaki właśnie wprowadziła firma Meinl. Starczy tylko, że klient wskaże wzór, który mu się podoba i który, jak sądzi, podobałby się także nieboszczykowi, i patrzcie no, już go ma" (Fuks, *Księżna i kucharka*[1]).

Wstęp

Nieoceniony czeski pisarz Ladislav Fuks wyraża purytańskie przekonanie, iż bogactwo powinno być przeznaczone na zbożny cel, jakim jest oddanie czci zmarłemu. Pogrzeb wchodzi w zakres moralnie dopuszczalnej konsumpcji. Opisuje on scenę dziejącą się na początku XX wieku, w której właściciel zakładu pogrzebowego, pan Globetrotter, oprowadza księżną la Duchesse po swoim królestwie. Opanował on sztukę (zwaną dziś banalnie reklamą) zachwalania swoich usług i nadania im nimbu podniosłości. W ten sposób pan Globetrotter wypowiada się o pogrzebie: „Każdy w życiu umiera tylko raz, zatem ma też tylko jeden pogrzeb. W tym są sobie równi i królowie, i żebracy, i bogaci, i biedni, i więźniowie, i święci. Dlatego nie powinno się oszczędzać na pogrzebach. Oszczędzajmy raczej na jedzeniu,

[1] Fragment nieopublikowanej powieści Ladislava Fuksa, znanego w Polsce dzięki powieści *Palacz zwłok*, za: Autoportret: http://autoportret.pl/category/pismo/?s=Fuks.

rcin.org.pl/ifis

na ubraniach, na zabawach, ale nie oszczędzajmy na pogrzebach. Czytamy na przykład w Neue Freie Presse o słynnych godach, na które trzeba było łożyć sporo pieniędzy, o wspaniałych przyjęciach i królewskich darach... owszem darach dla żywych. Ludzie wydają pieniądze na klejnoty, na ekwipaże, na hodowlę koni, na budowę zamków, willi lub wspaniałych hoteli. Ale pogrzeby – uważa się – nie są tego warte, przecież i tak nieboszczyk nic o nich nie wie. Jakbyśmy byli tak suwerennie pewni, że zmarły o nich rzeczywiście nic nie wie. Nie warto, ktoś mógłby powiedzieć; a przecież... przecież pogrzeb to jedyna ostatnia posługa, którą człowiekowi oddajemy. Ileż jest pogrzeb cenniejszy niż na przykład wesele, które można w życiu mieć wielokrotnie, podczas gdy pogrzeb tylko raz. Życzyć człowiekowi jak najpiękniejszej ostatniej posługi jest szlachetnie. To też wyraz szacunku pozostałych przy życiu wobec osoby zmarłego..."[2]. Pan Globetrotter jest sztukmistrzem w swoim fachu i jednym z pierwszych przedstawicieli nowej profesji. Dom pogrzebowy to szczególny twór, bowiem swoje funkcje ekonomiczne, jako zakład produkcyjny i usługowy, łączy ze sferą sakralną, jako organizator rytuału przejścia. Jest zresztą w tym ostatnim względzie nastawiony na stałą współpracę z reprezentantami Kościołów. Kolaboracja ta zresztą – jak pokażę – prowadzi czasem do konfliktów, rywalizacji o to, kto jest decydującym reżyserem spektaklu. Stanowiąc zjawisko pogranicza między ekonomią a sacrum, a zarazem pośrednicząc niejako w kontaktach z zaświatami, dom pogrzebowy staje się tworem podejrzanym, obarczonym stygmatami. Aby zrozumieć, jak doszło do powstania nowej profesji wraz z całym jej zapleczem, należy objąć namysłem drugą połowę XIX i początek XX wieku wraz z opisem ducha kapitalizmu Maksa Webera. Zaznaczyć trzeba, że teza Webera w jej wersji mocnej, iż etyka purytańska przyczyniła się do rozwoju kapitalizmu, była od dawna krytykowana (Ossowska 1985: 205–225). Przyjmuję tu jej wersję słabą, iż etyka purytańska sprzyja rozwojowi nowoczesnego kapitalizmu, chociaż wchodzi tu w grę wiele innych czynników związanych z epoką i miejscem. Zarówno Gary Laderman (2003), jak Robert Habenstein i William Lamers (2007) piszą o purytanizmie wśród pionierów angielskiego i amerykańskiego pogrzebownictwa. Habenstein i Lamers (2007: 121) akcentuje

[2] Jak wyżej.

rcin.org.pl/ifis

protestantyzm jako ważny element ideologii kolonizatorów Ameryki Północnej. Korzystając z historycznych prac tanatologów[3] pragnę tu wskazać na procesy społeczno-kulturowe prowadzące do powstania i rozwoju fenomenu domu pogrzebowego. Szczegółowy opis historii zostanie zaprezentowany na materiale polskim.

Separacja żałobników

Do XIX wieku głównymi aktorami ceremonii pogrzebowej byli duchowni, członkowie bractw zajmujących się grzebaniem ubogich i tworzeniem orszaku pogrzebowego i laicy pełniący funkcje religijne (Ariès 1989: 166–167). Wraz z zaludnieniem i rozwojem miast pojawiła się potrzeba nowych fachowców od śmierci. Urbanizacja powoduje, że Kościół i *burial clubs* nie nadążają za organizacją pogrzebów (Vovelle 2004: 590). Na terenach wiejskich jeszcze w XX wieku utrzymuje się społeczność wspólnie organizująca ważne wydarzenia. Wśród sąsiadów można znaleźć cieślę, który zrobi trumnę, płaczki, osoby, które będą nieść trumnę i formować orszak, grabarzy. W miastach XIX wieku wraz z rozwojem mieszczańskiego kapitalizmu zakładowego dochodzi do rozdzielenia gospodarstwa domowego i zakładu/warsztatu (Weber 1983: 79). Wraz z oddzieleniem przestrzennym miejsc pracy od domostw (Weber 1983: 80) pogłębia się izolacja rodzin w mieście, skazanych na zamawianie potrzebnych usług i kupowanie produktów w wyspecjalizowanych zakładach. W XX wieku następuje rozproszenie dawnej wielopokoleniowej rodziny i kurczy się również przestrzeń samego domu nie pozostawiając miejsca dla zmarłego. Pogrzeb przestaje być zbiorową żałobą i zbiorową rozkoszą (Baudrillard 2007). Należy jednak zaznaczyć, że pogrzeby królewskie, książęce jak również znanych publicznych osobistości są zarówno wydarzeniami zbiorowymi, jak i wzorcami pogrzebów, do których wielu aspiruje.

[3] Zarówno Philippe Ariès, jak i Michel Vovelle jedynie na marginesie wspominają o zakładach pogrzebowych. Glennys Howarth w swojej książce poświęconej temu tematowi w ogóle nie zajmuje się historią powstania instytucji funeralnych. Najwięcej korzystam tu z prac historycznych Gary'ego Ladermana (2003) oraz Roberta W. Habensteina i Williama M. Lamersa (2007) poświęconych przede wszystkim amerykańskim organizacjom funeralnym.

rcin.org.pl/ifis

„Każdy grzebie własnych zmarłych" – powiada Jean Baudrillard (2007: 211). Rodzi się potrzeba, aby rodzina zmarłego mogła zdać się na zakład, który oferuje miejsce dla nieboszczyka i przygotowuje go do ceremonii pożegnania. Zajęcie się 'naszym drogim zmarłym' obejmuje cały skomplikowany proces postępowania ze zwłokami, od zakończenia dysponowania nimi przez instytucje medyczne i rodziny po pochówek. Owa organizacja funeralna (Walter 2005: 173) kształtuje się według trzech modeli (Vovelle 2004: 589; Walter 2005) w zależności od głównych przedstawicieli władzy. Najstarszy model to religijny, w którym władze Kościoła i bractwa przejmują kontrolę nad ciałem, obecny np. w Szwecji, Norwegii oraz w mniejszościach religijnych, np. żydowskich i muzułmańskich. Drugi model – komunalny – reprezentują władze państwowe czy też lokalne samorządy, charakterystyczny dla okresu komunizmu w Europie, dla krajów komunistycznych Azji, dla Francji (obok powstających nielicznych prywatnych), niektórych rejonów Niemiec, Włoch, Hiszpanii i Portugalii. Najwcześniej korzystne warunki dla rozwoju przedsiębiorczości pogrzebowników stwarza model angielski w organizacji funeralnej, przejęty również w Ameryce Północnej. Jest to dominacja prywatnej inicjatywy, charakterystyczna również dla Japonii. Komercyjny model obejmuje również zarządzanie cmentarzami w Ameryce Północnej. W Polsce na 11 000 cmentarzy tylko ok. 3000 to cmentarze komunalne. Pozostałe nekropolie należą do Kościołów i związków wyznaniowych, w głównej mierze Kościoła katolickiego[4].

Profesjonalizacja

Zawód pogrzebownika wywodzi się przede wszystkim od stolarzy i ich pośredników w sprzedaży trumien, kupców, którzy przy okazji sprzedawali również akcesoria żałobne, tekstylia do dekorowania domu żałoby i szycia żałobnych strojów. Pogrzebownikami zostawali również przedstawiciele innych zajęć: rzemieślnicy (np. tapicerzy), posiadacze pojazdów konnych, kościelni/zakrystianie i urzędnicy odpowiedzialni za zdrowie i warunki sanitarne ludności. Niesłusznie sądzi się, że przedstawiciele tego nowego zawodu wywodzą się od

[4] „Memento" 2010, nr 1, s. 14.

rcin.org.pl/ifis

grabarzy, którą to pracę wykonywali sąsiedzi, członkowie bractw oraz kościelni. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku w Anglii i Ameryce rozpoznawalny jest ten nowy zawód-powołanie (Weber 1983: 92) zwany tam *undertaker*, jako przedsiębiorca zobowiązujący się do wykonania większości zadań przy pogrzebie: opieki nad ciałem zmarłego, dostarczenia trumny, powiadomienia krewnych i znajomych, organizacji pogrzebu wraz z wynajęciem konnego powozu oraz kontaktu z miejscowym zarządcą cmentarza i grabarzem. W drugiej połowie XIX wieku wyodrębniają się liczne zawody miejskie, wymagające kształcenia bądź praktyki czeladniczej, specjalizacje obejmujące jednak szersze kompetencje. Jednocześnie następuje konsolidacja usług w jednym przedsiębiorstwie, a wraz z nią monopolizacja śmierci. To coraz większa specjalizacja zawodów sprawiła, że pojawiły się osoby łączące coraz więcej funkcji. Zaistniała potrzeba, aby stolarz również zobowiązał się i podjął (*undertake*) więcej czynności niż samo zrobienie trumny. Wraz z rozwojem przestrzennym miast oraz przeniesieniem cmentarzy poza mury miasta jest to transport ciała. Jeszcze nie pojawia się eksterytorialność śmierci, bowiem kondukt żałobny idący za karawanem jest widocznym, publicznym elementem ceremonii. Komercjalizacja zastępuje stosunki dobrosąsieckie i sprzyja produkcji i prowadzeniu sklepu z wieloma akcesoriami pogrzebowymi i żałobnymi (trumnami, całunami, ubraniami dla zmarłego i żałobników, świecami, lichtarzami). Wraz z awansem warstwy mieszczan następuje awans materialny ich drogich zmarłych. Etos racjonalnego mieszczańskiego zakładu sprzyja tworzeniu kapitału przeznaczanego nie na folgowanie przyjemnościom, ale inwestowanie w dom pogrzebowy: poprzez staranną aranżację wystroju sprzyjający tworzeniu podniosłej atmosfery, a jednocześnie spełniający wiele funkcji. We Francji domy pogrzebowe zwane tam *athanées* powstają dopiero od 60-tych lat XX wieku, chociaż ustawodawstwo od 1899 roku wytyczyło regulacje dotyczące izb pogrzebowych. Były to jednak – jak pisze Louis-Vincent Thomas (1991: 135) – głównie kostnice. Natomiast w Londynie już w połowie XIX wieku działało 1025 przedsiębiorców pogrzebowych (Vovelle 2004: 590). Właściciele domów pogrzebowych w drugiej połowie XIX wieku w Anglii i Ameryce posiadają już swoje sklepy wyposażone w trumny i dekoracje, jak również sale, w których można pożegnać zmarłego. Na początku XX wieku w Ameryce przedsiębiorcy

rcin.org.pl/ifis

pogrzebowi szczególnie intensywnie pracują nad publicznym wizerunkiem i samoświadomością grupy zawodowej, jako profesjonalistów. „Podobnie jak u innych reprezentantów średniej klasy aspiracje do profesjonalizmu prowadzą do tworzenia stowarzyszeń, publikowania specjalistycznych czasopism, zakładania placówek edukacyjnych poświęconych konstytuowaniu ich wiarogodności, jako godnych zaufania i wykształconych ekspertów" (Laderman 2003: 5). Wraz z profesjonalizacją kształtuje się dyskurs specyficzny dla grupy zawodowej. Stopniowe przejęcie całej odpowiedzialności za przebieg rytuału powoduje wzrost samoświadomości eksperckiej: *undertaker* mianuje siebie *funeral director*. Może on zwrócić się do rodziny z tymi słowami: „Nie muszą się Państwo o nic martwić. Proszę zdać się na nas" (Walter 1996: 95).

Standaryzacja i demokratyzacja usług pogrzebowych

Dotychczas sfera pogrzebu była światem kontrastów między *pompa funebris* książąt, hrabiów, rycerstwa a ubogimi, którym Kościół zapewniał minimum: wspólny dół i modlitwę. Wraz z rozwojem warstwy mieszczaństwa dochodzi do standaryzacji pogrzebu. Dotyczy to szczególnie Anglii i Ameryki, gdyż we Francji mamy do czynienia z istotnymi różnicami wzorców pogrzebów (Vovelle 2004: 591–592). Przenoszenie cmentarzy od XVIII wieku poza mury miasta stawia wymóg transportu ciała, a więc zarówno trumny, jak i karawanu konnego. Dochodzi do tego również dopiero XIX-wieczna praktyka posiadania oddzielnych grobów i pielęgnowania ich podczas odwiedzin na odległym od miasta cmentarzu, a więc zależność rodziny od zarządców cmentarza. Stopniowo wkrada się demokratyzacja pogrzebów. Zakłady pogrzebowe przygotowują ofertę zróżnicowaną, jednak skala ma swoje końce między klientami aspirującymi do pogrzebów wystawnych a klientami niezamożnymi, jednak coraz bardziej oczarowanymi zarówno wystawami domów pogrzebowych, jak również przechodzącymi przez miasto konduktami. Przyjęta zostaje w drugiej połowie XIX wieku konwencja porannych pogrzebów (Vovelle 2004: 592). Z domu pogrzebowego wychodzi orszak, który kieruje się do Kościoła, a następnie na cmentarz. Trudno jest ocenić, jak dalece wyposażanie zmarłego nie tylko w odświętny strój zamiast dotychczaso-

rcin.org.pl/ifis

wego całunu oraz cały repertuar artefaktów, owych 'stroików do trumny' jest pokłosiem trwających zwyczajów pogańskich, a jak bardzo dyskretnym zmierzchem wiary w nieśmiertelność i troski, aby wyprawić mu godne pożegnanie, gdyż jest to już jedyna możliwa posługa. Proces sekularyzacji pogrzebu dokonuje się jednak tylko w znaczeniu zmiany głównych aktorów ceremonii, którzy sprawują pieczę nad przebiegiem ceremonii. Nadal jest to rytuał przejścia dla żałobników, zdanych na nowych oficjantów.

Biurokratyzacja

Weber (1983: 149) wskazuje na jeszcze jedną ważną cechę rozwoju kapitalizmu, jaką jest „zwycięstwo formalistycznego racjonalizmu jurystycznego". W drugiej połowie XIX wieku zatwierdzanych jest coraz więcej prawnych regulacji i norm dotyczących zaświadczeń o zgonie, warunków przechowywania ciała, jego przewozu oraz zakładania i administrowania cmentarzami. To biurokratyczne zarządzenia oraz biopolityczne dyspozycje zajmujące się publicznym zdrowiem stają się decydującymi czynnikami wpływającymi na wzorce pogrzebów i ich funkcjonariuszy, a rola Kościołów słabnie (Walter 1996: 94). Epidemia cholery w latach 1831–1833 w Anglii zmobilizowała władze do ustanawiania nowych zarządzeń. Wyznaczani zostali inspektorzy sanitarni do stwierdzenia zgonu i jego przyczyny, w Anglii wzrosła praktyka kremacji, cmentarze zostały upaństwowione i przeniesione poza miasta (Habenstein, Lamers 2007: 112–113). W Ameryce, aby zapobiec epidemii cholery i żółtaczce wydawano rozporządzenia dotyczące kwarantanny. Powstały w związku z tym stowarzyszenia na rzecz kremacji (Habenstein, Lamers 2007: 294–295).

Jednocześnie wyodrębnienie się wielu zawodów sprzyja potrzebie zakładania związków zawodowych, które same będą formułować lub starać się o wpływy na nowe regulacje. Mają one za zadanie bronić interesów ekonomicznych, rozstrzygać sporne kwestie i wydawać regulacje sprzyjające rozwojowi biznesu pogrzebowego. Taki charakter mają izby gospodarcze. Profesjonalne, elitarne stowarzyszenia charakterystyczne dla lekarzy i prawników, chociaż również zajmujące się ochroną interesów ekonomicznych, mają z kolei za zadanie formułowanie standardów pracy, etycznych kodeksów, systemów kontroli,

rcin.org.pl/ifis

wydawania licencji, edukację, ocenę kwalifikacji, i reprezentujące grupę zawodową na szczeblu ogólnonarodowym. Wszystkie te elementy mają służyć kreacji społecznego prestiżu. W grupie pogrzebowników wyłoniły się oba modele organizacji. W 1882 roku w Rochester odbyło się zebranie stanowych organizacji z całej Ameryki Północnej towarzyszące narodowym targom funeralnym. Podjęto na nim decyzje o powołaniu narodowej organizacji: The Funeral Directors' National Association of The United States – NFDA. Ma ona za zadanie zarówno ochronę interesów przed szkodliwą konkurencją wewnątrz branży, jak i ze strony innych profesji oraz dbałość o profesjonalizm przedsiębiorcy pogrzebowego (Habenstein, Lamers 2007: 292–303). W 1887 roku powstało w USA Międzynarodowe Stowarzyszenie Zarządców Cmentarzy, Krematoriów i Przedsiębiorstw Pogrzebowych (International Cemetery, Cremation and Funeral Association – ICCFA), skupiające przedstawicieli z USA, Kanady, Ameryki Środkowej i Południowej oraz państw z regionu Pacyfiku. W 1937 roku powstała Światowa Federacja Towarzystw Kremacyjnych (International Cremation Federation), skupiająca przedstawicieli z Europy i USA. W 1970 roku powstała Międzynarodowa Federacja Organizacji i Firm Pogrzebowych (Fédération Internationale des Associations de Thanatoloques – FIAT i International Federation of Thanatologists Associations – IFTA).

Medykalizacja

Wraz z rozwojem struktur administracyjnych i prawnych w XIX wieku zaczyna się proces medykalizacji. Nowe zarządzenia związane z walką z epidemiami i rosnącą troską o higienę mają znaczący wpływ na 'drugie życie trupa'. W XX wieku w Ameryce od początku stulecia, a w Europie w okresie międzywojennym i powojennym, proces medykalizacji zaczyna determinować relacje między zmarłymi a ich rodzinami. Zmiany demograficzne, przede wszystkim wydłużenie życia i spadek śmiertelności noworodków powodują, że rodziny dużo rzadziej mają do czynienia ze zmarłym. Rozwój medycyny powoduje zahamowanie epidemii, podnosi się poziom higieny, przyczyny śmierci to coraz częściej choroby degeneracyjne. Zasadniczą zmianą jest monopolizacja śmierci przez szpital (Laderman 2003: 3). Wraz

rcin.org.pl/ifis

z nią pojawia się separacja żywych i zmarłych. Umieranie w szpitalu instytucjonalizuje to wydarzenie, jako aspekt naukowego i technologicznego przedsięwzięcia, a dyskurs naukowy konstytuuje się dzięki odniesieniu do śmierci (Foucault 1999: 249). Przejęcie kontroli nad nieboszczykiem przez instytucje jest kontynuowane przez kolejnych menedżerów trupa (Laderman 2003: 4): dyrektorów zakładów pogrzebowych. Szczególnie w Ameryce nowi oficjanci stają się również medycznymi ekspertami wraz z upowszechnianiem się praktyki balsamacji, wymagającej profesjonalnej wiedzy i technologicznego zaplecza. Początkowo praktyka ta jako ingerencja w ciało nieboszczyka oraz obawa przed chemicznymi środkami budziła społeczny opór. Balsamowani byli tylko arystokraci i ważne osobistości duchowieństwa. Dopiero Wojna Secesyjna spowodowała upowszechnienie praktyki. Liczne ciała zniekształcone w wyniku działań wojennych były transportowane na dużych obszarach i identyfikowane przez krewnych pragnących ostatni raz spojrzeć na krewnego. Aby więc zarówno zaoszczędzić rodzinom szoku, jak i ze względów sanitarnych praktyka ta stała się koniecznością, a wraz z nią przeniesienie zwłok do zakładu pogrzebowego. Balsamacja była początkowo elementem edukacji medycznej niedostępnej szerszej publiczności. Dopiero konieczność zatrudnienia większej liczby ekspertów przy poległych na wojnie spowodowała, że zaczęto szkolić w niej przedsiębiorców pogrzebowych. Pogrzeb Abrahama Lincolna, wystawienie zabalsamowanego ciała wiezionego z Waszyngtonu do Springfield, ostatecznie zalegitymizował te praktykę. W Ameryce balsamacja do sześćdziesiątych lat[5] stała się nieodzownym elementem pogrzebu, a oglądanie nieboszczyka (*viewing*) – istotnym elementem rytuału. Nawet po wojnie mobilność społeczeństwa, jego rozproszenie spowodowała, że balsamacja wydawała się potrzebna, aby wszyscy krewni zdążyli dojechać na pogrzeb. Właśnie ta metoda – wymagająca podstaw anatomii i chemii – stała się centrum edukacji przyszłych fachowców od śmierci i gwarancją ich profesjonalizmu. Słowa żałobników: „Nasz/a … bardzo dobrze wygląda" – były najwyższą pochwałą pracy pogrzebownika (Laderman 2003: 8). Balsamacja wymagała również dużych domów

[5] Dopiero Jessica Mitford w swojej bestselerowej książce wydanej w 1963 roku, *The American Way of Death* obnażyła mitologię retoryki amerykańskich pogrzebowników.

rcin.org.pl/ifis

pogrzebowych, w których znajdowały się niedostępne dla klientów pomieszczenia sekcyjne, gdzie przygotowywano ciało oraz sal, gdzie przyjmowano rodziny i gdzie rodzina mogła spotkać się prywatnie z nieboszczykiem (*slumber room*).

Duch purytanizmu

Zasadnicze dla rozważań Webera jest powiązanie etosu postawy ekonomicznej z religijnymi treściami. Protestantyzm wraz z wysoką oceną stałej pracy, naciskiem na rozwój swoich umiejętności w określonym zawodzie i jego staranne i metodyczne uprawianie musiało sprzyjać swego rodzaju usprawiedliwieniu profesji pracownika zakładu pogrzebowego. Żadna sumienna praca dla dobra ogółu nie może być zajęciem zdrożnym ani wartym krytyki ze strony aktorów spektaklu, którzy przestają dominować: duchownych. Kłopotliwy twór, jakim jest zakład pogrzebowy będący przestrzenią spotkania rodziny ze zmarłym, techniki prosekcyjnej, biznesu i religijnego rytuału, uzyskuje własne racjonalizacje misji zakładów pogrzebowych dzięki purytanizmowi. Religijne, estetyczne i pragmatyczne cele podzielają zarówno klienci, jak i eksperci.

Racjonalna organizacja pracy wraz z procesami specjalizacji i konsolidacji usług w jednym zakładzie, wypełniona jest duchem purytanizmu. Weber (1983: 99) doskonale pokazuje, jak życie mieszczan w Anglii zostaje oczyszczone z elementów pogańskich, z przesądów w służbie „trzeźwej celowości". Proces rytualny łączy się z procesem ekonomicznym, w którym dochodzi do wymiany kontroli nad trupem w zamian za jego przygotowanie do pochówku, a wszystkiemu towarzyszy dokładna kalkulacja kosztów wszystkich produktów i usług. Rodzina zmarłego pozbawiona zostaje świątecznego interwału i kontynuuje swoje codzienne obowiązki zgodnie z racjonalną organizacją pracy. Szczególnie balsamacja w Ameryce wspomagana jest nową mitologią ekspercką. Łączy ona elementy pragmatyzmu (wymóg sanitarny, higieniczny), religijny hołd oddany zakonserwowanemu nieboszczykowi i pielęgnowanie tradycji rytuału wiązanego zarówno z daną kulturą jak i antycznymi zwyczajami Egipcjan. Aby zakorzenić praktykę w kulturze chrześcijańskiej narracje publikacji i wypowiedzi funeralnych wskazują na wczesne chrześcijańskie po-

rcin.org.pl/ifis

grzeby, w których zwyczajowo perfumowano ciało dla upamiętnienia takiego zabiegu wobec Jezusa (Laderman 2003: 13). Nowi oficjanci formułując swoje etyczne *credo* odwołują się do religijnych zobowiązań, przekazują poczucie misji i uroczystości. Na przykład amerykański związek NFDA wydając etyczny kod stwierdził, że nie ma takiej drugiej profesji po stanie duchowieństwa, gdzie w równym stopniu obowiązywałyby normy moralne (Laderman 2003: 18). Amerykańskie domy pogrzebowe poprzez wystrój wnętrz i nacisk na pełną czci postawę całej rodziny pogrzebowników zaangażowanych w prowadzenie zakładu, budują atmosferę łączącą funkcje religijne i komercyjne, prywatne i publiczne (Laderman 2003: 24–25). W większości protestanckich i niektórych katolickich i żydowskich pogrzebach kaplica zakładu zastępuje Kościół jako miejsce religijnej ceremonii (Laderman 2003: 26). W domach tych zamieszkiwała również cała rodzina pogrzebowników, których dzieci wcześnie oswajały się z obcowaniem ze śmiercią (co dobrze ilustruje serial *6 stóp pod ziemią*). Jak twierdzi Laderman (2003: 20–21), ta domowa atmosfera oraz zaangażowanie dyrektorów funeralnych w lokalnych strukturach samorządowych sprzyjała społecznemu zaufaniu i całkowitemu przejęciu przez zakład kontroli nad ciałem. Amerykańskie domy pogrzebowe współpracują również z psychologami zajmującymi się żałobą, wydają również poradniki przeznaczone dla żałobników.

Poprzez naszkicowane tu procesy separacji domostw od miejsc pracy, profesjonalizacji, konsolidacji usług w jednym przedsiębiorstwie, racjonalizacji etosu pracy, standaryzacji, biurokratyzacji, medykalizacji i purytańskiemu pragmatyzmowi dokonuje się radykalna zmiana: separacja krewnych od ich drogiego zmarłego i przejęcie kontroli nad trupem przez zakład pogrzebowy. Teraz rodzina musi prosić dyrektora funeralnego o możliwość zobaczenia zmarłego. Zakład pogrzebowy staje się połączeniem domu, kaplicy i kliniki (Habenstein, Lamers 2007: 285). Jednocześnie Kościół traci monopol na śmierć. Jak pisze Baudrillard (2007: 158) u podstaw zachodniej racjonalności leży wykluczenie zmarłych i śmierci. Autor nie poświęca jednak uwagi jedynej profesji, która dokonuje symbolicznej wymiany nawet, jeśli towarzyszy temu uregulowanie rachunków.

rcin.org.pl/ifis

2. Historia polskich zakładów pogrzebowych

> Śmierć to przypadek biurokratyczny. Nikomu nie wolno umrzeć, chyba że odpowiednie formularze zostaną podpisane (Jokinen 2010: 3)

Polskie zakłady pogrzebowe zaczęły powstawać – podobnie jak w Europie – w drugiej połowie XIX wieku. Dzięki lekturze ogłoszeń prasowych, książek telefonicznych, ksiąg adresowych oraz rodzinnych pamiątek, można wnioskować, że zakłady zaczęły się rozwijać przede wszystkim w miastach, np. w Łodzi, w Warszawie, w Gdyni, w Gnieźnie, w Bydgoszczy, w Kielcach, w Pułtusku. Były to firmy rodzinne, szkolące następców w kolejnym pokoleniu. Ich usługi obejmowały: produkcję metalowych i drewnianych trumien, sprzedaż bielizny pośmiertnej, wykonanie dekoracji w domach żałoby, transport zwłok własnymi konnymi karawanami, ekshumacje, zakup pomników, nagrobków i utrzymanie grobów na cmentarzach[6]. Właściciele stolarni posiadali tytuł mistrza stolarskiego. W mniejszych miejscowościach, np. w Chmielniku, karawany nie były potrzebne i zmarłego niesiono na ramionach. Firma dostarczała trumnę i wieńce z papierowych kwiatów[7]. Niektóre prosperowały tak dobrze, że posiadały dwa zakłady w jednym mieście. W Warszawie w 1912 roku było już trzydzieści firm[8]. Jeden z nich tak się ogłasza: „J. PEŁCZYNSKI zał. w 1875 r. jedyny w kraju kaucjonowany zakład pogrzebo-

---

6 Jak głoszą reklamy zakładów pogrzebowych w Gdyni, w „Dzienniku Gdyńskim" w latach trzydziestych, za: Dąbrowska 2006: 79. Na temat karawanów konnych por. „Kultura Pogrzebu" 2011, nr 4, s. 42–45.

7 „Kultura Pogrzebu" 2006, nr 2, s. 26.

8 Aleksandra Danecka, *Zakłady pogrzebowe w przedwojennej Warszawie*, „Memento" 2004, nr 1, s. 15.

rcin.org.pl/ifis

wy. Nowy Świat 50. Tel 6–10–39. Przeszło półwiekowe istnienie zakładu daje gwarancję, że pogrzeb będzie najbardziej uroczysty czy najskromniejszy będzie załatwiony taktownie i sumiennie za cenę uzgodnioną z możliwościami zleceniodawców. Telefon nasz czynny całą dobę na każde żądanie, bez zobowiązania. Służymy kosztorysami i informacjami"[9]. Reklama ta świadczy o tym, że na początku XX wieku były to już nowoczesne zakłady, dostosowane do potrzeb zróżnicowanych oczekiwań i możliwości mieszczaństwa. Za czasów okupacji niemieckiej niektóre zakłady, chociaż nieoficjalnie, nadal funkcjonowały. Inne były przejmowane przez niemieckich zarządców, a właściciele pracowali w nich, jako siła najemna. Po II wojnie światowej ocalali członkowie rodzin 'trumniarzy'[10] odnawiali swoją działalność szkoląc nowe pokolenie. Wykonywali również liczne po wojnie ekshumacje.

Z pokolenia na pokolenie

Niektóre zakłady pogrzebowe kontynuują rodzinne tradycje. Obszerne cytowane fragmenty wywiadów ukazują trudną, przerywaną okupacją, drogę polskich 'pogrzebowników'[11]. Właściciel zakładu wspomina:

> *W pobliskiej miejscowości był stolarz, który robił trumny i dziadek musiał dać równowartość krowy, żeby go przyjął do terminu. Termin trwał trzy lata, to tata mówił, że przez pierwszy rok czy dwa to musiał dziecko bawić tej szefowej, latać po zakupy i tak dalej. Dopiero w trzecim roku, to trwało trzy czy cztery lata, gdzieś tak w tym okresie zaczął być dopuszczany do wszystkiego. Aż doszło do takiego momentu, że, ja powiem pani takim nazewnictwem starym, wyzwolił się. A wyzwolenie to było zdanie egzaminu na czeladnika. I wyzwolił się z tego terminu, i później zaczął pracować już u trumniarza. Z jakichś tam przyczyn, tego nie wiem, nigdy mi tego nie powiedział, jakimś cudem znalazł się w Warszawie. Jakimś cudem, i robił trumny w jakiejś piwnicy, u trumniarza. Wie pani, wtedy to ręcznie się wszystko robiło. W ogóle wtedy*

[9] Tamże.

[10] Termin ten został przejęty z potocznego dyskursu przez stolarzy produkujących trumny.

[11] Pojęcie funkcjonujące do dzisiaj wśród właścicieli zakładów pogrzebowych.

rcin.org.pl/ifis

to trzeba było mieć swoje narzędzia wszystkie, swój nawet ten stół stolarski. Wszystko swoje. Szło się do firmy, robiło, ale ze swoimi narzędziami. I zawsze mi opowiadał, że nosili na takich pasach te trumny pod wskazany adres w Warszawie, lub na wózkach. I tak się stało, że w trzydziestym siódmym roku zapoznał moją mamę, ożenił się. No i my od tego momentu datujemy powstanie naszej firmy. Z tego względu, że tata od razu sam zaczął robić te trumny. Od razu ożenił się z mamą, od dziadka dostał wiano, dwa tysiące złotych przedwojennych, dał teściom, czyli rodzicom tej mojej mamy, od razu zaczął dom szykować, wszystko. I od trzydziestego siódmego roku zaczął robić trumny, i nasza firma właśnie jest trzydziesty siódmy rok. A przyszła wojna i w wojnę normalnie też robił trumny. Tylko, że wie pani, nie wszyscy potrzebowali, bo jak na froncie zginęli to nie potrzebowali. Właśnie mi mówił, że w tym takim najbardziej skrajnym momencie to płoty rozbierał, żeby zrobić trumny. Niemcy go brali po egzekucjach, żeby pomagał zbierać ciała i do mogił wspólnych zwozić (…) *Natomiast po wojnie robił trumny i zaczął robić meble, różne takie rzeczy, równolegle. To jakieś drobiazgowe, to nie można powiedzieć, że to na taką skalę jak dzisiaj, tylko, że to pojedyncze przypadki.* (…) *Więc tak generalnie, może z dziesięć procent jest takich jak my* (właścicieli zakładów pogrzebowych – AEK). *Tylko, że niektórzy zaczynają od dziadków, a niektórzy od ojców. Ci przedwojenni to historia mojego ojca* (…) *U nas była taka sytuacja, że my produkowaliśmy te trumny i cały czas chcieliśmy się rozwijać. Jak nie mogliśmy otwierać jeszcze tych zakładów pogrzebowych, to rozwijaliśmy naprawdę na wysokim poziomie już stolarnię. Czyli sobie jakieś tam maszyny kupowaliśmy, też było bardzo ciężko, ale mieliśmy możliwość, ponieważ mój tata miał dużo możliwości załatwiania nam takich rzeczy jak maszyny stolarskie i tak dalej. No to, trzeba było nieoficjalnie, bo niestety wtedy nie poszło się do sklepu, nie zapłaciło, tak jak teraz. Więc mieliśmy taką możliwość i to sobie organizowaliśmy. Ale ciągle się dusiliśmy, że jest to tego mało. Ciągle chcieliśmy coś i marzyła nam się cały czas jakaś firma*[12].

Właścicielka zakładu, który powstał w 1915 roku w kamienicy kupionej od Niemca w centrum miasta, zwraca uwagę na różnicę w kwalifikacjach i usługach pogrzebowych dawniej i dziś. Odnajduje-

[12] Wywiad z: Kir, s. 3–15.

rcin.org.pl/ifis

my również w tej narracji wątek presji rodzinnej, aby następne pokolenie przyuczało się do zawodu:

No i tak wszyscy z tego trumiennego interesu właściwie się utrzymywali. Później jak już to rodzeństwo ojca dorosło, to każdy sobie inną jakąś tam branżę wybrał. Jedni mieli drogerię, drudzy aptekę, no, każdy coś tam miał. Potem wszystkie interesy padły, ale ten trumienny zawsze się trzymał. Także jak ja tu przyszłam, miałam dwadzieścia lat, to mój ojciec już był starszy. Moi rodzice byli starsi jak się pobierali. Mama miała trzydzieści pięć, a ojciec miał czterdzieści dwa. No, to, czyli jak ja miałam dwadzieścia to ojciec miał sześćdziesiąt dwa. (…) *Nigdy nie chciałam tu pracować. No, ale że taka sytuacja, że ojciec został sam i trzeba było pomóc. No i tak tu się zostałam w tym zakładzie i tak tu jestem. No, to ileś lat minęło, wiadomo. No, wyszłam za mąż. Mąż też był dosyć biegły, tu pomagał, także żeśmy razem to wszystko tutaj prowadzili. No, ale może jeszcze wrócę do tamtych czasów. No, to też były inne czasy, mieliśmy wtedy też tam ileś tych ludzi. No, nie było tyle, co w tej chwili, ale przynajmniej dziesięciu ludzi mieliśmy, bo to jednak trzeba było, a wykopać na cmentarzu, a obsłużyć. Tylko, że też była inna kultura pogrzebu. Teraz się do każdego szczegółu przykłada starań, żeby ten pogrzeb miał tę oprawę elegancką. A przedtem to tak zwany kopidołek i na tym się kończyło. I nikt nie zwracał uwagę, a na uniformy, a na szczegóły, a detale typu oprawa muzyczna, czy coś. To były takie czasy, że pogrzeb to był tylko pogrzeb, nie?* (…) *Ja tu przyszłam w siedemdziesiątym pierwszym roku. Już miałam męża wtedy i żeśmy tak mojemu ojcu pomagali. Ojciec żył [jeszcze] siedem lat, bo w siedemdziesiątym ósmym zmarł. No i później było to na mojego męża tylko. No, to były czasy takie, że trzeba było kwalifikację mieć. No i ja zrobiłam taki kurs czeladniczy, no i byłam tutaj do tej spółki dopisana i byliśmy z mężem we dwoje tutaj. Teraz niestety nie potrzeba żadnych kwalifikacji żeby to prowadzić, ale wtedy musiałam mieć ten egzamin. Ale to byłam młoda, to jeszcze się dało to zrobić, że tak powiem. No, teraz to już bym na pewno tego nie zrobiła. No, ale też teraz nie ma takich wymagań. No, ale też sprzedawaliśmy tam w miesiącu trumien, na przykład, dwadzieścia. No, a teraz sprzedajemy siedemdziesiąt albo osiemdziesiąt. Więc tę stolarnię tam żeśmy w dziewięćdziesiątych latach przenieśliśmy do innej dzielnicy. Wybudowaliśmy taki dosyć duży obiekt i tam mamy już, że jest składanie tej tarcicy, bo zaplecze takie*

rcin.org.pl/ifis

jest, że jest zadaszone wszystko. No i tam te trumny produkujemy, jakieś czterdzieści do czterdzieści pięć trumien miesięcznie. No i tę resztę dokupujemy. Bo też nie jest się w stanie wyprodukować tyle modeli, takie jak w tej chwili obowiązują, jakie ludzie mają wymagania – nie jest się wszystkiemu sprostać. (…) *Dawniej ludzie zupełnie inaczej do pogrzebu podchodzili, wie pani? Było tak, że to ciało, jak osoba zmarła w domu, to jednak jedną dobę było w domu – do następnego dnia. Nie było tak, że teraz tylko prędko lekarz, prędko zabrać. No, czasy się bardzo zmieniły, jeśli chodzi o pogrzeby*[13].

Droga zawodowa po II wojnie światowej

Na podstawie wywiadów z pogrzebownikami oraz ankiet wypełnianych na targach funeralnych można wyróżnić kilka rodzajów dróg do zawodu.

1. Zdaniem jednego z właścicieli zakładów pogrzebowych[14] około 10% polskich pogrzebowników wróciło do zawodu rodzinnego bądź kontynuowało rodzinne tradycje. Według wyników ankiety jest to 29,6 %, ale obejmuje ona również prawdopodobnie następną wyróżnioną drogę zawodową.

2. Dawni rzemieślnicy związani z branżą rozszerzyli działalność o usługi funeralne. Według badań ankietowych jest to ok. 44 %. Byli to pracownicy branży stolarskiej, krawieckiej, sprzętu chłodniczego, tworzyw sztucznych, kamieniarskiej, blacharskiej, metalowej. W grupie tej również mieszczą się osoby związane z ogrodnictwem, właściciele kwiaciarni.

3. Kolejna grupa to osoby wyróżnione przez jednego z respondentów jako instytucjonalnie związanych ze śmiercią. Byli to pracownicy administracji cmentarzy, zakładów komunalnych, prosektoriów, pogotowia, policjanci, ubecy, prokuratorzy.

4. Wyraźną wśród respondentów grupą są ci, którzy mieli złe doświadczenia z pogrzebami, których poziom był niski. Tak wspomina jedna z właścicielek zakładu pogrzebowego: „Szok, który przeżyłam w związku z utratą bliskiej osoby, spotęgowany został sposobem,

[13] Wywiad z właścicielem zakładu Baru, s. 1–2.

[14] Wywiad z właścicielem zakładu Kir, s. 11.

rcin.org.pl/ifis

w jaki grabarze z MPGK przeprowadzili wówczas ceremonię pogrzebową. Bylejakość ich pracy, zabłocone gumiaki i wyświechtane drelichy zrodziły we mnie wewnętrzny bunt przeciwko takiemu traktowaniu zmarłych oraz towarzyszących im żałobników"[15]. Mamy tu do czynienia z etosowym podejściem do zawodu.

5. Ostatnią grupę stanowią osoby, które dostrzegły ekonomiczną niszę. Utrata pracy lub kryzys związany z transformacją w Polsce w latach dziewięćdziesiątych spowodował, że np. inżynierowie i technicy[16] poszukiwali nowego zajęcia.

W okresie PRL-u

Po okresie upadku polskiej branży funeralnej w czasie okupacji nastąpiło powolne odradzanie się od nowa w formie rzemiosła, które funkcjonuje marginalnie. Jednocześnie następuje zmiana modelu organizacji funeralnej. Na szczątkach pozostałości polskich i poniemieckich firm powstają komunalne zakłady pogrzebowe. Istnieją one w ramach państwowych przedsiębiorstw administrujących również zakładanymi komunalnymi cmentarzami, jak również zarządzających terenami zieleni miejskiej oraz prowadzących inne usługi w przestrzeni miejskiej. Śmierć zostaje wchłonięta w racjonalny proces urbanizacji i modernizacji.

Niezwykle trudny czas dla polskich pogrzebowników – jak i dla wszystkich prywatnych rzemieślników – nastał w okresie PRL-u. Była to, jak wspominają, walka o przetrwanie. Zakłady przejmowało państwo, np. jako tzw. mienie poniemieckie. Jeśli udało się zakład, utrzymać to nakładano haracz za przejęcie mienia poniemieckiego, zmuszano do wykupu tego mienia od państwa. W ten sposób zniszczono większość prywatnych zakładów. W ramach nacjonalizacji w 1949 roku przyszła fala szykan. Zakłady upaństwawiano i zabierano cały majątek. Po październiku 1956 roku można było znowu otwierać zakłady stolarskie. Jednak państwo stwarzało trudności w postaci biurokracji (zgoda na prowadzenie zakładu), braku koncesji na przewóz

[15] *Almanach Funeralny*, Atanea, Warszawa 2000, s. 207.

[16] Wyraźna grupa właścicieli prezentowanych w *Almanachu Funeralnym*, Atanea, Warszawa 2000.

rcin.org.pl/ifis

zwłok, licznych kontroli, reglamentacji materiałów do produkcji trumien[17]. Przetrwali najwytrwalsi i szkolą czwarte pokolenie następców. Tak wspomina tamte czasy jeden z pogrzebowników, zwracając uwagę na szczególną sytuację Polski w krajach komunistycznych: pozwolenie na drobną wytwórczość:

Nasza firma, a szczególnie tata, jest klasycznym przykładem tego, co się działo w Polsce. Bo z jednej strony komuna jak przyszła to zniszczyła wszystko, a z drugiej strony, jako jedyny chyba z całego układu socjalistycznych państw, to chyba w jedynym państwie, w PRL-u naszym, można było prowadzić prywatną działalność na podstawie tej ustawy o rzemiośle, czyli rzemieślnicy, prawda. To był ewenement w całym Układzie Warszawskim. To znaczy w układzie Rady Wzajemnej Pomocy, tak jak to było w RWPG (…) *Proszę pani, była tak zwana karta rzemieślnicza po wojnie. Na podstawie tej karty mogłem prowadzić działalność, polegającą na wykonywaniu rzemiosła. A rzemiosło to było – można powiedzieć – tak jakby rękodzieło. W pięćdziesiątym trzecim roku przyszedł ten tragiczny moment, już dobicie całkowite tego naszego rzemiosła. Po wojnie, mimo że był PRL to wszystko zaczęło się powoli rozwijać. Młyny na wsi ludzie zaczęli mieć, tartaki, stolarnie, wszystko. I w pięćdziesiątym trzecim roku, po śmierci Stalina, wszystko zaczęli upaństwawiać, zabierać. Mojemu bezpośredniemu sąsiadowi zabrali tartak, sąsiadowi naprzeciwko młyn i tartak, Friedrich przecież miał na imię, wszystko zaczęli zabierać. Ojciec miał dwie maszyny. Fama poszła, ci mniejsi zaczęli się ratować. Byliśmy w mieście, ale dziadek mamy, rodzice byli rolnikami i mieli stodołę, i ojciec w nocy tam sobie kogoś wziął do pomocy i na rurkach czy tam na palach przytargali te dwie maszyny do tej stodoły i przykryli słomą. I do dzisiaj te maszyny tam stoją. I to się udało. I to był ten przełomowy dla polskiego przedsiębiorcy moment. Pozwolili tylko na taką skalę można powiedzieć rękodzieła. Że wykonaj sobie, proszę bardzo, ale nie na skalę przemysłową, żeby nie doprowadzić do rozwoju wielkiego przemysłu, bo to zagrażało systemowi. Proszę pani, więc od razu stało się to wszystko tak bardzo restrykcyjne, że tylko zezwolenie, koncesję mogły mieć tylko zakłady tworzone przez urzędy miejskie, przez gminę, miejskie zakłady. Tak jak nasz MPUK. Właśnie to jest relikt, bo oni się reklamują, jako najstarszy zakład pogrzebowy,*

[17] „Kultura Pogrzebu" 2006, nr 9, s. 28.

rcin.org.pl/ifis

tak piszą, tylko za czyją krwawicę najstarszy zakład? Na przykład za krwawicę mojego ojca przykładowo, i takich jak mój ojciec, któremu zabrano, a im dano wszystko. I dzisiaj widzi pani, jaka to sprawiedliwość. I teraz ci pracownicy, dzieci tych pracowników teraz są największymi biznesmenami w branży pogrzebowej, bo albo ich rodzice, albo oni poprzejmowali nasz narodowy kapitał. A my nie powinniśmy w ogóle wykonywać usługi pogrzebowej, mogliśmy tylko i wyłącznie produkować trumny. Kiedyś przed laty, jak na wsi ktoś umarł, to jak przyjechał wóz ze snopkiem słomy, to znaczyło, że ktoś umarł i wiezie trumnę. Przyjeżdżali do nas, zamawiali, i jak już była zrobiona trumna to teść – ja z opowiadań to znam – jeszcze ją tam malował, sobie siedzieli ludzie, czekali, pojechali gdzieś na zakupy. (…) *I po prostu w ten sposób można było tylko wykonywać te usługi. Czyli ludzie sami odbierali trumny. Już później po jakimś tam czasie zaczęło to wszystko z powrotem rozwijać się, kiełkować powoli. No i przyszedł Gomółka i już podbiło się to z powrotem. Jakieś domiary, niedomiary, czyli w ten sposób zaczęli kasować prywatną inicjatywę, i też właśnie takich, jak mnie. Tylko, że u nas było gorzej, dlatego że te państwowe zakłady powstały. Ucięli wszystko. Proszę pani, i teraz tak, była zasada taka, bo nie było zawodu trumniarz i do dzisiaj nie ma, tylko stolarz robił trumny. Ponieważ moja rodzina zawsze była związana, tata tylko z trumnami, ale jak już nie miał, to coś tam dorabiał. My też w swoim czasie robiliśmy boazerie i inne rzeczy dodatkowo. Więc wracam do tego, że my tylko mogliśmy wykonać trumnę, nic poza tym. I do nas przyjeżdżał klient, zamawiał czy też kupił gotową, zapłacił i pojechał. Ale już mama od wojny przyjeżdżała do Warszawy, z Warszawy przywoziła metalowe wieńce takie, z metalu, z blachy. Kiedyś były wycinane takie liście dębowe, malowane. Okropne to było. Bo one grzechotały na cmentarzu. Właśnie ten szelest na cmentarzu, nieraz jak jest w jakimś filmie ze strachem, to te wieńce. Tabliczki, nekrologi to ja pisałem ręcznie tuszem. Ja się wychowałem na pisaniu, bo miałem umiejętności i pędzelkiem. Nas było siedmioro w domu, pięć sióstr i dwóch braci. Zawsze któreś z nas, które miało zdolności manualne, to albo mama pisała albo z któraś sióstr, później mój brat, i później ja. Więc pisaliśmy szarfy do wieńców, które mama przywoziła. W latach siedemdziesiątych były plastikowe, bo wcześniej zawsze metalowe. Przywoziła tablice, robiliśmy sami. To się cięło i wyginało się do przodu. Może pamięta pani taki kształt. Taki był kształt tabliczki. Prostokątna zawinięta rurka z jednej i rurka z drugiej. Takie*

rcin.org.pl/ifis

papirusy. Tata miał karawan, oczywiście konny. Też to było nielegalne, ale był karawan. Konie wynajmował. Nawet był taki czas, że miał swojego konia w tym karawanie. A to wszystko było nielegalnie. Więc nie musieliśmy tego zarejestrować, podatków płacić. Jak byłem nastoletnim chłopcem to kupiłem Żuka, później Nysę. Chodziło o to, że system wiedział, że wszyscy to robią nielegalnie. Był taki moment, że w końcu siedemdziesiątych lat, a totalnie w latach osiemdziesiątych, od złodzieja kupowało się wszystko. Deskę, gwóźdź. I jestem w urzędzie skarbowym i się pytam: jak to jest? Wszyscy wiedzą, że tak jest, ale kiedy się dobierze do tego urząd skarbowy? Wtedy, kiedy jeden na drugiego napisze donos. Wszystko było nielegalne, wszystko było od złodzieja, wszystko robiło się nielegalnie. A skąd my to wszystko mieliśmy? Od pracowników Zakładów Komunalnych. (…) *Więc przywozili tabliczki, nekrologi, kapki do trumienek, gwoździe. I się od nich kupowało. Gwoździki, nóżki do trumien, pasyjki na trumnę, farby, wszystko przywozili. Wszystko okradali i przywozili do nas. Nie tylko do mnie, do wszystkich. Tak to funkcjonowało. Mało tego, oprócz tego oni mieli tam stolarnię, czy tam gdzieś kupowali coś, jak ktoś potrzebował lepszą trumnę, to dzwonili do mnie, nie brali ode mnie działki. Tylko klienci im dziękowali, że przysłali do mnie, że załatwili trumnę. Albo też ostrzegali, że ukarzą mnie. Dostali wałówę albo kasę. Za to, że przysłali do prywaciarza dobrego, żeby kupić trumnę. A oni przyjechali tą swoją Nyską komunalną i zabrali jeszcze tę trumnę. No i proszę pani, jedyny sentyment, jaki mam do lewicy dawnej PZPR-owskiej i komuny, to do pana Mieczysława Rakowskiego. W osiemdziesiątym ósmym roku, jak był premierem wprowadził podmiot tak zwany gospodarczy i wolność gospodarczą. Nazwani zostaliśmy podmiotem gospodarczym, które to nazewnictwo do dzisiaj trwa. I to się zakończyło okres komuny w przedsiębiorczości. I momentalnie wszystkie zakłady zaczęli zakładać swoje. Albo prezesi, czy dyrektorzy doprowadzili przez takie działania, o których pani powiedziałem, że wszystkim się opłacało tylko nie tym, którzy przejmowali* (…) *A jak przyszła nowa Polska, czyli osiemdziesiąty dziewiąty rok, to jeszcze to wiadomo, że nie. Ale dziewięćdziesiąty rok, czyli prawo zostało już unormowane, to już wtedy zaczęły powstawać spółki akcyjne, spółki pracownicze i te zakłady komunalne przejęli po prostu ci pracownicy, którzy w tym byli*[18].

[18] Wywiad z właścicielem zakładu pogrzebowego Kir, s. 3.

rcin.org.pl/ifis

W latach osiemdziesiątych następuje otwarcie na rozwój rzemiosła. Zaczęły 'kiełkować' zakłady, ale borykały się z wieloma trudnościami. Z jakimi absurdami spotykał się przedsiębiorca zakładający firmę opowiada jeden z właścicieli:

Powiedziałem: słuchajcie, ja coś takiego otworzę. Będę takim agentem, pośrednikiem pomiędzy rodziną, zakładem pogrzebowym, bo kiedyś tylko były te komunalne. Popukali się prawda. A jak ty sobie wyobrażasz za kogoś coś załatwiać? Ja mówię, ale to przecież można z rodziną ustalić, co, kto i tak dalej. Aczkolwiek kiedyś nie było wyboru. Jeden samochód Nysa tylko i dwa rodzaje trumien, dębowa i sosnowa w tym samym fasonie i wszystko. Także to było bardzo uproszczone. Ale, jak, kto ci to zezwoli i tak dalej?.

Znamienne jest, co dalej mówi przyszły właściciel zakładu pogrzebowego. W okresie PRL-u śmierć była tabu. Miejskie Przedsiębiorstwa Komunalne zajmowały się pochówkami obok planowania zieleni, czy wywózki śmieci. Starano się sekularyzować pogrzeby, namawiając na rezygnację z księdza na rzecz mistrza ceremonii.

Więc ja poszedłem do urzędu miejskiego, do wydziału handlu i usług. Oni mówią: nie proszę pana. Nic takiego nie można otworzyć. Nie ma czegoś takiego w spisie usług. Usługi pogrzebowej nie ma, proszę pana. Nie może pan otworzyć. Monitory, zarządzenia pokazują, że nie ma. Więc poszedłem do urzędu miasta. Nie, proszę pana, nie ma takiego rzemiosła. Więc nie odpuściłem. Napisałem do ministerstwa pismo takie z zapytaniem. Przestawiłem im swój jakby plan. Jakbym to chciał załatwiać i tak dalej i cisza. Cisza przez parę miesięcy, przez parę miesięcy cisza. W końcu dostaję pismo. Można w ramach innych niewymienionych rzemiosł otworzyć kompleksowe usługi pogrzebowe w ramach innych, niewymienionych rzemiosł. I ja z tym jak zostałem zwolniony z pracy, tam dostałem sześciomiesięczną odprawę. Czternastego października byłem oczywiście na rozmowie u nas czternastego października, czy czwartego, czwartego chyba października 1982 roku. Wcześniej byłem w kurii na rozmowie, na rozmowie z biskupem. Tam wprowadził mnie kanclerz kurii, ksiądz Potocki, o bardzo jasnym umyśle, wyprzedzającym czasami pokolenie. I przedstawił to z moim imieniu biskupowi, biskup już wiedział, o co tam chodzi. Poparł inicjatywę, kazał ogłosić z ambony, że coś takiego powstaje no i ruszyłem. To nie taka

rcin.org.pl/ifis

prosta sprawa. W domu nie miałem telefonu. No jak, przecież nikt nie przyjedzie tam, bo mieszkałem w drugim końcu miasta i nikt nie przyjedzie żeby załatwiać te sprawy. Więc przeszedłem, to były zgłoszenia telefoniczne, poprzez to. Więc jak miałem już ten glejt taki to poszedłem do prezydenta. Telefon. Piętnaście lat trzeba czekać na telefon. No takie i realia były życia naszego. Więc pan prezydent za telefon, towarzyszu Bazyli. Tu jest pan B., trzeba mu pomóc. No chce coś takiego właśnie tam, chwilę przedstawił sprawę. To jest godna inicjatywa, proszę pomóc. Za tydzień miałem telefon. No i ja ruszyłem. Na telefon, ogłoszenia jakieś tam w parafiach powywieszałem. Księża z ambony tam poogłaszali. No i tak pomalutku jeden telefon i jeździłem. Jeździłem do rodzin, do mieszkań, pomagaliśmy te wszystkie sprawy. Jak to wszystko zorganizować. No i później po parafiach, po cmentarzach jeździłem to wszystko organizowałem. Nadzór później również w czasie już samej uroczystości pogrzebowej to wszystko (…) *A później komunalka powiedziała: o, ty robisz się konkurentem dla nas. Jak to ty załatwiasz i masz z tego pieniądze, a my obsługujemy ciebie? I zrobili zakaz mi wstępu do tych ich punktów gospodarki komunalnej. Więc z interwencją do prezydenta. I prezydent znowu, towarzyszu Bazyli. Co wy tam za komedie macie? No i sobie cofnęli ten zakaz. Ale pomyślałem już wtedy aha, potrzebny mi jest transport, żebym był tą osobą niezależną. Bo na transporcie wtedy najlepiej się wychodziło, w sumie na transporcie. A że nie było możliwości kupienia z wolnej ręki, więc wziąłem kredyt i stanąłem do przetargu, kupiłem starą karetkę pogotowia. Którą tam przemalowano, wyremontowano i przez rok służyła do momentu rozbicia. Ale to już wtedy była możliwość załatwienia sobie takiej, nie wiem, asygnaty. I dostałem asygnatę na nowy samochód w Nysie. No, to był luksus nowy samochód. Po całej Polsce można było jeździć bez problemu. No, czasy to takie już historyczne można powiedzieć. I nie wrócą nigdy już takie dni. I lepiej żeby nie wracały. Tak jak i kolejki przed sklepami. Później otworzyłem tam przy cmentarzu i wynająłem taki kawałek budki takiej, no, można nazwać taki maleńki pawilonik o wielkości jak ten pokój. Ale już miałem tam trumny. Już nie musiałem jeździć tam do stolarni i pokazywać tylko na zdjęciu ludziom. Miałem cztery tam załóżmy, czy pięć trumien. Ludzie przychodzili i sobie wybierali. Była pracownica od produkcji wianków, literniczka, która tam wypisywała i szarfy i klepsydry i tabliczki i przyjmowała też pogrzeby i zlecenia*[19].

[19] Wywiad z kierownikiem firmy Brama, s. 5–7.

rcin.org.pl/ifis

Lata dziewięćdziesiąte – czas wolnego rynku

Od roku 1989 rozwija się wolny rynek. Wielopokoleniowa wytwórnia akcesoriów pogrzebowych z Łomianek, prowadząca pierwszą w Polsce hurtownię, popularyzowała zachodnie wzornictwo ustanawiając standardy jakościowe i technologiczne oraz wpływając na estetykę trumien: od czarnych, topornych skrzyń do lekkich i z jasnego drewna trumien. Firma ta również popularyzowała 'zimne łóżka' wypożyczane do domów[20]. Większość firm powstała w latach dziewięćdziesiątych i na początku XXI wieku. Polscy pogrzebownicy znowu zaczynają od zakładów na poziomie rzemieślniczym. Spuścizna po czasie monopolu przedsiębiorstw państwowych nie stawia wymagań standardu pogrzebu. Za czasów 'komunalek'[21] pogrzeby były skromne. Z jednej strony był to łatwy interes, niektóre firmy nie rejestrowały się, wystarczył wynajęty lokal w formie kiosku, dorywczy pracownicy, niezarejestrowani, trumny z katalogu, stara, pomalowana na czarno (lub w barwach zakładu) Nysa lub Żuk, czasem agregat chłodniczy schowany w stodole[22]. Było też dużo mniej firm, a śmiertelność dużo wyższa. Taka nielegalna firma, zwana inaczej firmą 'garażową' obsługiwała nawet 50 pogrzebów miesięcznie[23]. Z drugiej strony była to trudna sytuacja niepewności, co do dalszych warunków funkcjonowania przedsiębiorstw. Traktowano firmy, „jako coś egzotycznego", a „wykonawca pochówku kojarzył się ze stereotypem zapitego grabarza"[24]. Z tego poczucia tymczasowości brał się brak inwestycji w rozwój zakładu. Również z braku wzorców zawodowych i etycznych: przerwanej tradycji polskiego pogrzebownictwa. Brakowało wiedzy o organizowaniu ceremonii, relacjach z rodzinami, sposobach dysponowania zwłokami. Brakowało również kapitału na inwestycje, a o kredyt było trudno. Stąd również wzięło się zjawisko 'szpitalnika', o którym piszę w rozdziale pt. Nekrobiznes.

---

[20] Firma oferowała również amerykańskie *caskets*, trumny zamykane nie zakrętkami, tylko hermetycznie zaciskane, „Memento" 1997, nr 12, s. 10–11.

[21] W żargonie funeralnym: komunalne zakłady pogrzebowe.

[22] „Kultura Pogrzebu" 2006, nr 2, s. 28.

[23] Rozmowa Andrzeja Dzierżanowskiego i Wojciecha Krawczyka, „Memento" 2007, nr 6, s. 21.

[24] Rozmowa Andrzeja Dzierżanowskiego i Wojciecha Krawczyka, „Memento" 2007, nr 6, s. 20.

rcin.org.pl/ifis

W ten sposób właściciel zakładu pogrzebowego wspomina początki w latach dziewięćdziesiątych:

To był taki, wie pani, czas, gdzie właściwie to wszystko było u nas w powijakach jeszcze. W większości to się kupy nie trzymało, nic. Każdy robił jak uważał. Jakąś gdzieś tam starą trumnę wykombinował, taką przywieźli. A jak miała dziurę to jakiś liścik przybili. Wie pani, to była taka chałtura wtedy. I zacząłem się samemu przyglądać pewnym rzeczom, coś ulepszyć, coś inaczej. I tak stopniowo, jak gdyby, nigdzie nie podglądając nawet. Dopiero później się dowiedziałem, wie pani, kiedy byłem w Europie. A to pewne rzeczy gdzieś tutaj, w Holandii gdzieś tam, u Niemców, wie pani, tę kulturę, ten standard, we Włoszech, we Francji. Wie pani, tam to jest inny świat w ogóle, w innym wydaniu. Tam się stawia bardzo, wie pani, to wszystko jakoś tak na wysokości. Tam musi być wszystko dograne, dopięte. U nas dopiero teraz. Mówię pani, ja pamiętam w dziewięćdziesiątym roku te trumny. Boże, gdyby dzisiaj postawił taką trumnę na regale, to nikt by tego nie kupił. To historia. Wie pani, ręka wchodziła między deski, ale ludzie wszystko kupili. Na tej zasadzie, że wie pani, kupowało się te liście ozdobne, coś tam jeszcze, przybijało się, dekorowało[25].

Problemem był ciągły monopol na transport i prace na cmentarzu:

My, jako producenci trumien, musieliśmy dowieźć tę trumnę do szpitala. W związku z powyższym, musieliśmy być wyposażeni w samochody, więc dla nas nie stanowiło już różnicy, czy my będziemy, wie pani, wozili jakimiś tam przyczepkami, czy zmienimy transport na ówczesne dziewięćdziesiąte lata, to dostępne to było Nysa, Żuk. I na terenie miasta Styks pierwszy wystąpił, że tak powiem, do sądu o demonopolizację rynku. Trwało to około dwóch lat. Chyba wszystkie sprawy to na terenie miasta poprzegrywane zostały. Dopiero została wygrana sprawa w Naczelnym Sądzie Administracyjnym w Warszawie. Mogliśmy zacząć rejestrować transport, jeszcze później usługa sama pogrzebowa, czyli żałobnicy, kopanie grobów i tak dalej. Zostało to jeszcze w gestii MPUK-ów bądź zarządców cmentarzy. No, ale już został zrobiony przyczółek. Zaczęło się to rozszerzać. Konkurencja i inne rzeczy. I chyba ostatnim bastionem – chyba

[25] Wywiad z kierownikiem zakładu Styks, s. 22.

rcin.org.pl/ifis

trzy cztery lata temu – to były prace na cmentarzu. Teraz już możemy kopać groby na terenie cmentarza komunalnego. Również na parafialnych możemy wykonywać wszystkie usługi. Czyli tu nie ma ograniczeń. Jesteś fachowcem, dysponujesz sprzętem, wpłacasz kaucję, masz inspektora nadzoru, i tak dalej. Spełniasz te warunki, które są wymagane, ale to nie tyle, że są narzucane. To jest wymagane ze względów bezpieczeństwa, bądź standardów wykonania tej roboty. Żeby kopiąc jakiś grób nie uszkodzić pozostałych, bo to no raz, że są stare. Na nowych cmentarzach kopiemy to mechanicznie, mam wynajętego podwykonawcę. Robi dla mnie sto grobów rocznie. Wjeżdżają na dwa, trzy tygodnie koparki, ciężarówki. Wybudowuje te groby, zasypuje i są do sprzedaży. Natomiast tu na niektórych cmentarzach robimy resztę rzeczy ręcznie i po prostu trzeba mieć ludzi do tego i wiedzieć jak to zrobić. Także już w tej chwili nie ma, jako monopolu na tego typu usługi, także to jest wszystko otwarte. Generalnie cena tutaj gra rolę. Także te wszystkie rzeczy już się uporządkowały[26].

Profesjonalizacja

Wieloletni rozwój firm i ich stopniowa profesjonalizacja dopiero w XXI wieku odpowiada komercyjnemu modelowi organizacji funeralnych. Następuje zmiana relacji między zakładem pogrzebowym a rodziną żałobników. Stają się oni klientami, którzy mogą wybierać produkty i usługi z bogatej oferty zależnie od potrzeb i zamożności. W poprzednim modelu komunalnym byli obywatelami, którym przysługiwała standardowa usługa. W ciągu kilkunastu lat niektóre polskie zakłady pogrzebowe dorównały wzorcom zachodnim, szczególnie jeśli chodzi o kulturę i wygląd asysty pogrzebowej i karawany. Pojawiły się firmy handlowe pośredniczące między producentami a zakładami pogrzebowymi i prowadzące hurtownie. Najsłabszym punktem są budynki, jeśli chodzi o ich umiejscowienie, funkcjonalność i estetykę. Również polscy stolarze uczyli się i nawiązywali kontakty w zachodniej Europie i inwestowali w nowe technologie produkcji. Obecnie najwięksi polscy 'trumniarze' sprzedają trumny do Włoch, Belgii, Holandii, Francji, Danii, Anglii i Niemiec[27]. Na temat profesjonalizacji wypowiada się jeden z pogrzebowników:

[26] Wywiad z kierownikiem zakładu Leta, s. 28.

[27] „Memento" 1998, nr 9, s. 10.

rcin.org.pl/ifis

Trochę się zmniejszyła w ogóle ilość firm pogrzebowych. Bo obudziły się za późno i mało inwestowały. A jest to też taka branża, gdzie ciągle trzeba być na topie, żeby być dobrym. Żeby klienci słyszeli o nas, no, naprawdę trzeba ciągle iść do przodu. Nie z cenami, tylko z wyglądem, z zaproponowaniem czegoś nowego. My na przykład mamy taki inny styl pogrzebowy, nie wiem, jak pani była na naszej stronie internetowej, to te nasze pokoiki są urządzone bardzo domowo, tak klimatycznie. Klient jak przychodzi do nas do firmy, to nie zobaczy trumny, do momentu, aż nie chce jej zobaczyć. U nas wchodzi się jak do domu. Jest to też taka nasza tajemnica zawodowa, że po prostu, bo u wszystkich dom pogrzebowy kojarzy się trochę inaczej. Już Pan Z. jak pobudował w Łodzi dom pogrzebowy, to już podpatrzył u nas troszkę. Przyjeżdżał i już zorganizował na taki styl, że są pokoiki oddzielne. Bo na przykład są firmy, gdzie przychodzi rodzina i tu pani obsługuje, tu siedzą następne rodziny i jest takie skrępowanie. A u nas są pokoiki, czyli klienci mogą sobie być w pokoju, spokojnie porozmawiać. A wie pani co, w zakładzie pogrzebowym, to prawie jak na spowiedzi u księdza, po prostu wszystko. Jak się otworzą ludzie w tej tragedii, to jest naprawdę wszystko. I musi być ta atmosfera, te spełnienie takich warunków. Ja akurat nie jestem po psychologii, ale zawsze mi się marzyło, ale już moi synowie są psychologami. I nam pomagają i wiedzą jak rozmawiać, wiedzą jak tłumaczyć, jak z tą śmiercią się obyć. Także, no, to jest też bardzo ważne. Porada ludziom, doradzić, bo wszyscy przychodzą i w tym momencie oddali by serce za zmarłego, ale nie pomyślą, że są to jakieś na przykład koszty, że zostają jeszcze inni. Także jesteśmy też od tego, żeby nakierować ludzi. (…) *Inwestujemy w co innego, w reklamę w telewizję. Profesjonalna reklama, profesjonalne samochody, wystrój wnętrza, telewizja, bilbordy były, teraz za chwilę wchodzimy do metra i tak dalej. Bilbordy były przecież po całej Warszawie, byliśmy w książkach telefonicznych. Dlatego otworzyliśmy w takim punkcie, a nie na przykład na szóstym piętrze w bloku, bo kto tam do nas przyjdzie*[28].

Współwłaścicielka zakładu, który stale rozwija się, opowiada:

Więc kiedyś mój mąż stał przed domem, i taki pan do niego podjechał samochodem. Proszę Pana, Pan to pracuje u K., a on mówi, tak

[28] Wywiad z właścicielem zakładu Kir, s. 15–21.

rcin.org.pl/ifis

coś go tknęło, a mówi pracuję. A mówi, bo wie Pan, bo ja otwieram w tej miejscowości, a to jest, obok, czyli nasi klienci. Chcę otworzyć zakład stolarski produkcji trumien i bym sprzedawał, tylko wie Pan, nie umiem malować. A K. maluje. A mąż mówi, szef to nikogo nie dopuszcza. Sam po prostu nie dopuszcza nikogo, nie zdradza swojej tajemnicy. No i mój mąż wrócił do domu. Jemy obiad, a on mówi: słuchaj, wsiadamy w samochód po obiedzie, szukamy miejsca na zakład pogrzebowy. Ja mówię: zwariowałeś. Ja byłam akurat w ciąży z drugim dzieckiem, więc szukamy miejsca na zakład pogrzebowy. No i pojechaliśmy, no gdzie, gdzie najbliżej śmierci, czyli wpadliśmy na pomysł, żeby blisko szpitala. Byliśmy jednym z zakładów pogrzebowych, które zaczęły działać na terenie szpitala. Zwróciliśmy się do dyrekcji, dyrektor powiedział, że porozmawia z prawnikiem i tak dalej. Ponieważ nie kolidowało to, że mieliśmy to w centrum szpitala, że musieliśmy wjeżdżać, to u nas jest taki świetny układ, że z drugiej strony w ogóle szpitala było prosektorium i tam były takie krzaczory, straszne miejsce. A my powiedzieliśmy, że to uporządkujemy i postawimy estetyczny pawilon, który będzie mógł tam działać. Zawsze opowiadamy tę historię, ponieważ kiedyś w życiu chyba damy jakieś ogłoszenie, żeby ten człowiek, który wtedy przyjechał dał nam ten pomysł. Baliśmy się, ale po prostu zaczęliśmy się rozwijać. No i pojechaliśmy, dostaliśmy zezwolenie ze szpitala, dostaliśmy bardzo szybko pawilon, nie stać nas było, więc własnoręcznie mąż w stolarni zrobił, bardzo efektowny, elegancki, drewniany, no i tam zaczęliśmy sprzedawać trumny. Wiadomo, że kiedyś państwowy zakład przyjeżdżał dziesięć razy dziennie z trumnami do prosektorium, a my raz w tygodniu, albo dwa razy w miesiącu. Więc to było szokujące, ale my tak: mieliśmy ludzi ubranych, a tam jakiś pijaków pozbierali z ulicy, i za jakiś czas ludzie zaczęli się przekonywać, przychodzić do nas. My już kupiliśmy samochód, mąż pojechał do Francji, kupił Forda Transita, przemalowaliśmy go na czarno, więc już był jakiś efekt. A u nich, taki autobus, w który wkładali tę trumnę, wszyscy ludzie razem z tą trumną, w ogóle Sanepid na to nie zwracał uwagi. W ogóle nie było takiej instytucji chyba na boku, ja nie wiem. No i po prostu zaczęliśmy się rozwijać. wprowadzać nowe trendy i tak dalej. I ludzie zaczęli się przekonywać. I potem się po kilku latach, bo to trwało, stało się odwrotnie. My byliśmy tymi – w przenośni powiem – co dziesięć razy dziennie przyjeżdżali, a państwowy zakład przyjeżdżał raz w tygodniu, dwa razy w miesiącu a potem w ogóle.

rcin.org.pl/ifis

Tym sposobem my nie przejęliśmy tego zakładu, ten zakład przestał istnieć, ponieważ państwo, którzy to prowadzili jakoś tak no, chyba poddali się w całości, nie inwestowali w to wszystko i po prostu rozwiązał się zupełnie. Później wpadliśmy na pomysł, że mamy już samochody, mamy wszystko, ale korzystamy z państwowych chłodni. To prosektorium, które było przy szpitalu, było takie bardzo zniszczone, a już zaczęło się słyszeć w Polsce, że zakłady pogrzebowe wynajmują prosektoria. Udało nam się też między innymi wydzierżawić to prosektorium. Wyszykowaliśmy go, byliśmy, no, mogę tak powiedzieć, jednym z bardziej nowoczesnych prosektoriów w Polsce. Była to własność szpitala, ale my dzierżawiliśmy, pod naszym zarządem. A jeszcze powiem, że w dwutysięcznym chyba, przyszła nowa taka myśl, żeby sprzedać to prosektorium. Szpital, powiat chciał się pozbyć. Nie mieć z tym nic wspólnego. A zewnętrzna firma, żeby wykonywała dla szpitala usługi. Oczywiście my kupiliśmy to prosektorium za, nie będę mówiła, horrendalne sumy, bo oni policzyli nam wszystko, remont, no, jako budynek, kupiliśmy taki, jaki został wyszykowany przez nas. Z tym, że było to bardzo elegancko i bardzo dobrze robione, ponieważ powiat zapytał wszystkich z konkurencji, które są w pobliżu, czy mają ochotę kupić, czy ogłaszać, był przetarg ogłoszony, ale oni powiedzieli, że nie i nawet są za tym, żebyśmy my to wzięli. I zresztą do dzisiejszego dnia my z naszą konkurencją współpracujemy, nie mamy jakiś afer, kłótni, nie podpalamy sobie samochodów i w ogóle, oni korzystają. Ja zorganizowałam taką małą kaplicę, z której mogą sobie wyprowadzać ciała i tak dalej. I my kupiliśmy, byliśmy pierwszym zakładem w Polsce, który kupił prosektorium od powiatu i powstało pierwsze prywatne prosektorium. Później stworzyliśmy sobie taką medycynę sądową, bo współpracujemy z prokuraturami i zaczęło się to wszystko rozwijać, rozwijać. Potem zaczęło nam być ciasno w tym pawilonie, więc pobudowaliśmy bardzo nowoczesny dom pogrzebowy. To już nie takie chwalipięctwo, ale tak po prostu daje za przykład, że kiedyś było tak, że my jeździliśmy za granicę oglądać coś tam, prawda. A jeżeli chodzi o nasz dom pogrzebowy, wszystkie, jakie tylko delegacje przyjeżdżały pogrzebowe do Polski, to było od razu łup, do nas. Wszystkie zrealizowaliśmy tam nasze pomysły, plany, wszystko naprawdę. Nie architekci nam to tworzyli, wnętrze, tylko my sami. No jest to, robi wrażenie, jest to takie ciepło, uważam, że tak powinien wyglądać pogrzeb. Rodzina obojętnie jaka, czy ta, która przychodzi do zakładu pogrzebowego i załatwia pogrzeb

rcin.org.pl/ifis

za symboliczną złotówkę, czyli my może nawet na tym nie zarobimy, czy tam jakieś grosze. Po tę rodzinę, która załatwia bogaty pogrzeb i muszą się czuć tam normalnie. Baliśmy się, jak pobudowaliśmy ten dom pogrzebowy. Ja się bałam, mówię: kurczę, wszyscy nas tam ominą, będą szli do naszej konkurencji, bo oni mają jakieś malutkie skromne, ale potem się przekonaliśmy, że jednak nie. Że ludzie potrzebują czegoś naprawdę. Bo wszystkim właściwie zakład pogrzebowy, szczególnie w Warszawie, kojarzy się z małą budką. Z wiszącymi trumnami na ścianie. Pani za biurkiem i samochód pogrzebowy przed firmą. I z tym się wszędzie kojarzy. Nawet mój syn, jak studiował i koledzy oglądali naszą stronę internetową, a no tak, słuchaj, coś ty se tam namalował na tym Internecie. A jest taka wielka firma, K., a ja przejeżdżam koło nich, a oni konewką myją ciągle samochód rano[29].

W tym czasie przedsiębiorstwa komunalne przechodziły restrukturyzację. Opowiada o tym kierowniczka jednego z komunalnych zakładów:

I to był taki okres bardzo trudny dla przedsiębiorstwa, z tego, co ja widziałam, powiedzmy, w tych dokumentach, które do mnie docierały, bo to była sytuacja, w której raptownie Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych traciło rynek. To było raptownie. Znaczy tak, jak kiedyś miało tego rynku powiedzmy osiemdziesiąt, dziewięćdziesiąt procent na początku lat dziewięćdziesiątych, to zaczęło schodzić, w pewnym momencie osiągnęło jakieś jedenaście, dwanaście procent udziału w rynku lokalnym, więc raptowna utrata rynku. No i jednocześnie koncentracja tylko na tym rodzaju działalności. A wiadomo, że jako przedsiębiorstwo miejskie to musi się trzymać statutu. I tu już, wie Pani, nie ma możliwości pewnej elastyczności, więc siłą rzeczy koncentrowało się wyłącznie na usłudze pogrzebowej, no i też powiedzmy miało dość trudną sytuację. Ostatecznie Rada Miasta, tak jak mówię, między dwa tysiące a dwa tysiące dwa, to były te decyzje dotyczące przekształcenia przedsiębiorstwa, Miejskiego Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych, w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, i to ostatecznie nastąpiło. Przede wszystkim taka spółka może być zarządzana w sposób taki, powiedziałabym, elastyczny. Może być też zarządzana z pewną wizją, prawda, czyli z pewnym

[29] Wywiad z właścicielem zakładu Kir, s. 11–15.

rcin.org.pl/ifis

rozwojem, tym bardziej, że tutaj możliwości są ogromne rzeczywiście. Także to tyle o historii tego przedsiębiorstwa konkretnie. No, w tej chwili my oczywiście już nieco odzyskaliśmy rynek, ale jasna jest sprawa, że do powrotu do tamtych udziałów w rynku, to jest po prostu już niemożliwe. Rynek pewne rzeczy jakby reguluje. I teraz sytuacja jest tego typu, że to są przedsiębiorstwa ściśle związane lokalnie. (…) *Oczywiście teoretycznie można powiedzieć, że mogę tam zrobić filię, zatrudnić ludzi, dyrektora tego oddziału, no jest to możliwe. Ale w zasadzie w całej Polsce te przedsiębiorstwa działają regionalnie. Co innego zarządcy cmentarzy komunalnych, bo to jest generalnie środowisko funeralne, tak to nazwijmy ogólnie, to są bardzo różnego rodzaju działalności. Więc są zarządcy cmentarzy komunalnych, są firmy, które świadczą właśnie usługi pogrzebowe, są producenci różnych trumien, urn, to podstawowe rzeczy, ale i akcesoriów najróżniejszych.* (…) *Nieporównywalne są te firmy wobec siebie. Znaczy można porównywać ilość pogrzebów, które się wykonuje, ale tak naprawdę to jest tajemnica handlowa, i nie wiem, może ktoś Pani to powie, ile pogrzebów wykonuje, ja na pewno nie. Więc nieporównywalne są wielkości, ale myślę, że tak: na rynku lokalnym na pewno jesteśmy firmą największą, bo ja wiem mniej więcej po udziale w rynku, jak to wygląda. Bo my zaczęliśmy tracić nie dla jednego podmiotu ten rynek. Ponieważ w tym czasie się lawinowo zaczęły otwierać różne zakłady. Wie Pani, ta branża ma ten mankament, że nie ma standardów zawodowych dla tej branży. To jest podstawowy mankament legislacyjny, zresztą w ogóle dobrze opracowane prawo funeralne by się przydało. Jest ustawa o cmentarzach, no, ale nie bardzo, czeka. Bo tak naprawdę jest ustawa o cmentarzach z lat pięćdziesiątych, która teraz ma być zmieniona, i tylko w tym zakresie. A prawo funeralne to jest coś więcej. No tak jak dla porównania prawo farmaceutyczne. Prawo farmaceutyczne nie tylko reguluj, jak ma apteka wyglądać, ale reguluje tak wiele standardów, że to po prostu jest takie spójne prawo dla tej branży, dla tych ludzi. Natomiast rzeczywistość jest taka, że ktoś może mieć, nie wiem, pokój z kuchnią i tam mieszkać i zarejestrować sobie tego typu działalność na swoje mieszkanie. Nikt mu tego nie zabroni, nikt go nie będzie pytał, czy on dysponuje jakimkolwiek pojazdem, jakimkolwiek transportem prawidłowym, bo wie Pani, on nawet, no, nawet może, może mieć taki, znaczy z reguły ma taki transport, jakiś zdezelowany kupiony wie Pani z piątej ręki, do tego bierze okazjonalnie pracowników, takie firmy niestety zdarzają się. Ale to znaczy, upadają,*

rcin.org.pl/ifis

dokładnie tak. Pieniędzy ile mniej, bo Pani tu wspomniała o zasiłku. Moim zdaniem właśnie sprawa tego zasiłku też tym bardziej przyspieszy upadek takich firm, dlatego z tego punktu widzenia myślę, że duże firmy, choć oczywiście dla nas wszystkich jest to kłopot, nie ukrywam, i to nie ma, co udawać, że poradzimy sobie, no, bo poradzimy, duże firmy sobie poradzą niewątpliwie, natomiast rzeczywiście to jest, to z pewnością uderzy w te małe. Więc kto wie, czy to nie nastąpi takie właśnie, taka właśnie sytuacja na rynku lepsza z tego punktu widzenia. I ja tak jak mówię, no, poza nami tak mniej więcej jest około między dziesięć a dwadzieścia podmiotów. Rozrzut duży, ale to dlatego, że niektóre podmioty, nawet małe, całkiem przyzwoicie prowadzą swoją działalność. Ja nie mogę tutaj, ja osobiście zawsze jestem zdania, że dobra konkurencja to służy sobie nawzajem, bo wymusza na nas pewne pozytywne działania. Oczywiście finalnie chodzi o to, żeby klient był zadowolony, no, ale de facto też i ten rodzaj usług jest lepszy po prostu. Więc ja, tak jak mówię, poza nami na tym rynku lokalnym jest, no, kilkanaście tak to powiedzmy generalnie podmiotów, które naprawdę oceniam bardzo pozytywnie. Tworzą jakąś powiedzmy konkurencję i tutaj nie ma takiej sytuacji, w której ja mogłabym to jakoś powiedzmy podchodzić do tego negatywnie, bo to jest naturalna sytuacja, rynek tak powinien być skonstruowany i koniec. Natomiast z tego punktu widzenia tak to mniej więcej wygląda, jeśli chodzi o taką sytuację konkurencji a Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego. I teraz sytuacja jest tego typu, że w każdym mieście właściwie jest taka powiedziałabym wiodąca firma, no, w niektórych jedna – dwie. Tutaj niewątpliwie my jesteśmy taką wiodącą firmą, natomiast generalnie rzecz biorąc to mam wrażenie, że w jakimś momencie, tak mi się wydaje, że doprowadzi to do pewnego rodzaju konsolidacji, właśnie w tym celu, żeby opracować te standardy zawodu. Od czasu do czasu wychodzą rozporządzenia z Ministerstwa Zdrowia, które regulują pewne znów pojedyncze szczegółowe sprawy[30].

Nadal w niektórych miejscowościach konkurentem dla prywatnych firm są komunalne przedsiębiorstwa, mające obecnie najczęściej status spółek miejskich, choć niektóre przeszły prywatyzację już w dziewięćdziesiątych latach. Przejęły one majątek po dawnych monopolistach rynku. W mentalności szczególnie starszych osób utrzymuje się

[30] Wywiad z: Morte, s. 3–6.

rcin.org.pl/ifis

przekonanie, że państwowy zakład będzie tańszy, więc firmy te mogą liczyć na klientów. Odgrywają one dużą rolę w regulowaniu cen pogrzebu, a po zniesieniu zasiłku pogrzebowego byłoby to tym bardziej istotne[31]. Nadal istnieją firmy nielegalne, zaniżające ceny pogrzebu, bo zatrudniają jedną osobę. Zmniejszenie zasiłku spowodowało, że niektórzy szukają najtańszych usług. Dopóki nie pojawi się licencja na prowadzenie zakładu bądź nowa ustawa, która wprowadzi standardy zakładów, takie osoby pozostaną bezkarne.

Pojawił się nowy konkurent firm pogrzebowych ze strony Kościoła. Przykładowo w Lublinie każda parafia ma swój zakład[32]. Niektóre parafie zakładają firmy nieewidencjonowane. Ksiądz będący szefem firmy na cmentarzu parafialnym wymusza na klientach korzystanie z jego zakładu. Na ten problem zwracają uwagę znawcy tematu, redaktorzy czasopism funeralnych: „W obliczu ekspansji przykościelnych firm pogrzebowych, wszelka mowa o wolnej konkurencji jest fikcją" i „kapłani przekroczyli już dawno na rynku usług pogrzebowych granicę posługi religijnej"[33].

Obecnie następuje okres stabilizacji zakładów pogrzebowych. W Polsce istnieje około dwóch tysięcy zakładów pogrzebowych. Dla porównania, w Niemczech, gdzie istnieją wciąż państwowe zakłady, powstało 3.800 prywatnych firm, ale we Francji około 700 zrzeszonych w jednej organizacji Le Choix Funeraire. Polska branża pogrzebowa charakteryzuje się rozdrobnieniem i konkurencyjnością. W małych miejscowościach jest po kilka zakładów, a w Warszawie około 200[34]. Większość z nich ma główną siedzibę w miastach. Nadawanie zakładom nazw od nazwiska właściciela świadczy o odpowiedzialności za usługi i wzrostu społecznej akceptacji tego zawodu[35]. Tak mówi o tym kierownik zakładu:

---

[31] Rozmowa Andrzeja Dzierżanowskiego i Wojciecha Krawczyka, „Memento" 2007, nr 6, s. 22.

[32] „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 3, s. 23.

[33] Rozmowa Andrzeja Dzierżanowskiego i Wojciecha Krawczyka, „Memento" 2007, nr 3, s. 21.

[34] Katarzyna Skowrońska, *Od monopolu w polonezie po wolność w mercedesie*, „Memento" 2010, nr 1, s. 14.

[35] Rozmowa Andrzeja Dzierżanowskiego i Wojciecha Krawczyka, „Memento" 2007, nr 6, s. 21.

rcin.org.pl/ifis

Powiem szczerze, że ja robiłem to już w S. na przykład, a nosiłem się z takimi myślami, żeby sobie taki punkcik zrobić właśnie u siebie tu w L. Jeszcze nawet na samym początku, to tak się chowałem za parawan trochę, bo co by sąsiedzi powiedzieli, prawda? A wie pani, co, jak ja w dwutysięcznym drugim roku otworzyłem ten zakład, to się spotkałem z zupełnie inną atmosferą. Wszyscy krzyknęli jednogłośnie: ale dobrze zrobiłeś! I dosłownie miesiąc temu był pochówek takiej pani, która w wieku siedemdziesięciu kilku lat zmarła i pamiętam jej słowa. Taka fajna kobieta, taka społecznica wielka, której głos się liczył trochę. Jak się tam gdzieś spotkaliśmy to: ja to wszystkim mówię, że J. to jest nasz, że to wszystko, co wtedy zrobił to wszystko dla nas[36].

Coraz więcej firm, nawet w małych miejscowościach, buduje nowoczesne domy pogrzebowe z biurem, recepcją, sklepem z trumnami i odzieżą żałobną, pracownią florystyczną, salą pożegnań, kaplicą, salą na konsolacje, własnymi chłodniami, salą do przygotowywania zwłok, zapleczem socjalnym dla pracowników, toaletami. Posiadają one również sprzęt nagłośnieniowy, technologie do produkcji na swój użytek tabliczek, klepsydr, szarf, kart pamiątkowych. Zmieniły się karawany: po okresie przerabianych Polonezów obecnie są to najczęściej Mercedesy. Właściciele mają po kilka filii zakładu. Komercjalizacja i ustanowienie standardów pogrzebu powoduje upadek firm nielegalnych, a ustabilizowane firmy mając pewną renomę, mogą liczyć na klientów. Są to firmy rodzinne, w których zatrudniana jest żona lub współmałżonek i dzieci. Obecnie wchodzi na rynek drugie pokolenie pogrzebowników, zaczynających biznes w dziewięćdziesiątych latach. Zatrudniają one również od kilku do kilkudziesięciu pracowników.

[36] Wywiad z właścicielem zakładu Styks, s. 22.

rcin.org.pl/ifis

3. Branża funeralna w Polsce

> Żyjemy w systemie kastowym, gdzie bramini przekazują swoje problemy nieczystym, którzy zajmują się ciałami. To my. Z czasem przywykłem do mojej społecznej roli (Jokinen 2010: 75–76).

Organizacje branżowe

W 1993 roku powstała pierwsza organizacja prywatnych zakładów: Stołeczne Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych. Motywem był sprzeciw wobec faworyzowania jednego zakładu pogrzebowego przez księdza – zarządcę warszawskiej nekropolii. Stowarzyszenie zajęło się porozumieniem z ZUS w sprawie umożliwienia pełnomocnictwa zakładów do przyjmowania zasiłku pogrzebowego w imię klienta. Wkrótce rozszerzyło ono działalność i zmieniło nazwę na Ogólnokrajowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Pogrzebowych. Pierwsze konflikty i różnice zdań doprowadziły do powstania dwóch oddzielnych organizacji ogólnokrajowych: Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego (dawniej: Polskiego Stowarzyszenia Funeralnego, a jeszcze wcześniej Polskiego Stowarzyszenia Kremacyjnego, Administratorów Cmentarzy i Przedsiębiorców Pogrzebowych) i Polskiej Izby Pogrzebowej[37]. W latach dziewięćdziesiątych powstawały również regionalne organizacje: w Małopolsce, na Śląsku i na Pomorzu. W 1999 roku Polskie Stowarzyszenie Kremacyjne, Administratorów Cmentarzy i Przedsiębiorców Pogrzebowych zostało członkiem Światowej Federacji Towarzystw Kremacyjnych (ICF) i Międzynarodowej Federacji Organizacji i Firm Pogrzebowych (FIAT- IFTA).

[37] „Memento" 2008, nr 5 s. 14.

rcin.org.pl/ifis

Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe i Polską Izbę Pogrzebową dzielą różnice zdań w kilku kwestiach. W sporach pomiędzy administratorem i zarządcą cmentarza a firmą pogrzebową z zewnątrz w sprawie, kto ma wykonać określone prace (np. kopanie i murowanie grobów, sprawowanie asysty żałobnej podczas pogrzebu, dostarczanie środka transportu) Izba zwykle popiera firmę, a Stowarzyszenie – zarząd cmentarza. Niektórzy członkowie Stowarzyszenia akceptują kremację. Członkowie Izby są zaś często przeciwnikami kremacji i popierają obowiązek chowania urn w kwaterach grobowych. Stowarzyszenie aktywnie sprzeciwia się obecności zakładów pogrzebowych w szpitalach, członkowie Izby czasami usprawiedliwiają te praktyki koniecznością (w niektórych miejscowościach tylko szpital dysponuje chłodnią i pomieszczeniem do toalety nieboszczyka)[38]. Za tymi różnicami zdań kryją się również animozje pomiędzy członkami zarządu i prezesami i ich lokalną konkurencją. Problemem stał się fakt, iż prezesami dwóch głównych organizacji branżowych zostali dwaj giganci i rywale na łódzkim rynku pogrzebowym. Stąd ze szkodą dla interesów branży częste spory między tymi organizacjami i rywalizacja między czasopismami, bojkotowanie targów przeciwnej organizacji, tworzenie konkurencyjnych ofert np. firm ubezpieczeniowych[39]. Organizacje funeralne podejmują starania o znowelizowanie przedawnionej ustawy cmentarno–pogrzebowej. Obowiązująca w Polsce ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych pochodzi z 1959 roku i powiela przepisy uchwalone jeszcze wcześniej, w 1932 roku[40]. Ustawa uwzględnia przede wszystkim regulacje katolickiego pochówku, zaniedbując inne wyznania i pogrzeby świeckie. Brak jest zasad postępowania w przypadku kremacji. Organizacje prowadzą sprawy przeciwko monopolizacji usług pogrzebowych, w sprawach zwrotu zasiłku przez ZUS, w sprawie wyprowadzenia firm pogrzebowych ze szpitali, prowadzą dyskusje na temat wprowadzenia koncesji na działalność pogrzebową, obrony polskiego rynku funeralnego przed zagranicznym (przede wszystkim amerykańskim) kapitałem[41], działają na rzecz

38 „Memento" 2008, nr 5, s. 8–9.

39 „Memento" 2011, nr 2, s. 28.

40 „Memento" 2012, nr 4, s. 26.

41 Np. Amerykańska Service Corporation International z Teksasu wykupuje udziały firm pogrzebowych w Europie, Kanadzie, Australii i Ameryce Południowej.

rcin.org.pl/ifis

podniesienia prestiżu zawodu pogrzebownika, promocji ubezpieczeń pogrzebowych, patronują polskim targom funeralnym. Prowadzą one również liczne szkolenia branży i grupowe wyjazdy na targi za granicą. Są to instytucje, które pragną zachować status quo ustalonego standardu pochówku. Wyjątkiem jest Lubelskie Regionalne Stowarzyszenie Zwolenników Kremacji (powstało w 2000 roku), które jest propagatorem kremacji. Jedynie z nazwy na razie działa Polskie Stowarzyszenie Funeralne i Polska Izba Cmentarna. Balsamacja i tanatokosmetyka jest reprezentowana przez: Polskie Centrum Balsamacji i Tanatokosmetyki, filię firmy Hygeco oraz Profesjonalne Usługi Prosektoryjne. Kamieniarze mają Stowarzyszenie Kamieniarzy oraz Nieformalną Grupę Kamieniarzy *Magurycz.* Ambitni kwiaciarze kończą kursy florystyczne i zdobywają uprawnienia Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Ogrodnictwa[42].

Ważną rolę odgrywają czasopisma branżowe. Najstarsze to „Przegląd Funeralny", założone w 1995 roku przez Wojciecha Krawczyka, dziennikarza i pasjonata problematyki funeralnej, przemianowane w grudniu 1996 na „Memento". Jest to pismo wydawane przez Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe. „Memento" ukazuje się co 2 miesiące w nakładzie około 500 egzemplarzy[43]. Miesięcznik „Kultura Pogrzebu" został założony w 2004 roku przez właściciela domu pogrzebowego i jest związany z Polską Izbą Pogrzebową. Odbiorcami czasopism są członkowie organizacji pogrzebowych, właściciele firm i zakładów produkcyjnych, administracje cmentarzy, parafie, i redakcje gazet. Oba czasopisma posiadają bogatą szatę graficzną i zamieszczają liczne fotografie zakładów pogrzebowych, firm produkcyjnych, artefaktów, karawanów, cmentarzy i zjazdów pogrzebowników z okazji szkoleń i targów. Te ostatnie są szeroko komentowane. Opisywane są rytuały pochówku i branża pogrzebowa na świecie. Redaktorzy pilnie śledzą rozwój kremacji w Polsce. Omawiane są kontrowersyjne i sądowe przypadki związane z pochówkiem i kwestiami cmentarnymi, jak np. prawo do grobu. Pogrzebom znanych osób publicznych poświęcane są reportaże. „Kultura Pogrzebu" zamieszcza stały kącik czarnego humoru.

---

42 „Kultura Pogrzebu" 2004, nr 1, s. 35.

43 „Memento" 2004, nr 4, s. 23.

rcin.org.pl/ifis

Profesjonalizacja

Wraz z procesami profesjonalizacji rośnie liczba nowych firm, proponujących nowe usługi. Powstają firmy produkujące np. namioty pogrzebowe, urządzenia chłodnicze, tabliczki pogrzebowe, trumny, urny, całuny, dewocjonalia, urządzenia chłodnicze, odzież żałobną, gadżety funeralne, preparaty do tanatopraksji, worki na zwłoki, sprzęt nagłaśniający, windy i inne akcesoria pogrzebowe. Jak już pisałam w drugim rozdziale, polska branża pogrzebowa charakteryzuje się rozdrobnieniem i konkurencyjnością. Dotyczy to nie tylko liczby zakładów pogrzebowych, ale również firm produkujących trumny. Jest ich około 2 tysięcy, gdy dla porównania w Niemczech około 30, a w Finlandii 3, w Anglii i Danii po 4[44]. Polscy producenci często po dawnemu sprzedają swoje produkty w handlu 'obwoźnym'[45], gdy w Europie Zachodniej służy temu sieć hurtowni[46]. Powstają firmy specjalizujące się w oprogramowaniach dla przedsiębiorstw pogrzebowych, firmy ubezpieczeniowe. W 1995 roku powstał pierwszy w Polsce zakład szyjący specjalne ubiory dla nieboszczyka (wraz z saszetkami na drobne przedmioty wkładane do trumny), żałobników oraz asysty pogrzebowej wykonującej pochówek. Firma ta podczas targów prezentuje pokaz mody pogrzebowej z opracowaną choreografią. Wraz z rozpowszechnieniem kremacji zakład przygotował wzory koszul kremacyjnych z naturalnego płótna[47]. Pojawiła się w Polsce krawcowa całunów, od dawna niewystępujących w pochówkach. Artystycznie wyszywane, z motywami anioła, roślinnymi, płócienne, lniane, z juty, obszywane koronką, mogą zastąpić ubiór zmarłego. Można również na klatce piersiowej nieboszczyka położyć małą trójkątną chustkę – 'szatkę'. Jak twierdzi artystka, można na jej dekoracji skupić wzrok[48]. Zarówno rodzina, spółdzielnia mieszkaniowa, jak i policja, w sytuacji, gdy zmarły leżał dłuższy czas w domu, lub mieszkanie stało się sceną morderstwa lub samobójstwa, wzywają firmy specjalizujące się w sprzątaniu po

44 „Memento" 2010, nr 2, s. 38.
45 „Memento" 2010, nr 1, s. 14.
46 „Memento" 2010, nr 1, s. 14.
47 „Memento" 2005, nr 5, s. 12–13.
48 „Kultura Pogrzebu" 2011, nr 3, s. 30–31.

rcin.org.pl/ifis

zmarłym[49]. O ile w okresie przed transformacją ustroju, był jeden, komunalny zakład transportujący zwłoki za granicę i do Polski, oraz opiekujący się grobami obcokrajowców, o tyle obecnie mnożą się firmy wyspecjalizowane w tych usługach. Pojawiły się zakłady zajmujące się sprzątaniem mogił i ich dekoracją na zamówienie. Kwiaciarze – od dawna związani z rytem pogrzebu – odbywają odpowiednie kursy, jeżdżą na wystawy kwiatowe i każą się nazywać florystami. Nowe wzory, kolorystyka i pomysły przychodzą z Europy Zachodniej, zwłaszcza z Niemiec i z Holandii[50]. Największe kwiaciarnie korzystają zarówno ze swoich ogrodów, jak i sprowadzają kwiaty z całego świata dla bardziej wymagających klientów. Wraz z rosnącym zapotrzebowaniem pojawili się fotografowie specjalizujący się w pogrzebach oraz usługi transmisji pogrzebów on-line. Istnieją firmy drukujące dla zakładów pogrzebowych teczki z materiałami informacyjnymi, wizytówki, papier firmowy, foldery. Niektóre zakłady dołączają płyty ze zdjęciami z pogrzebu. Powstają coraz liczniejsze sklepy internetowe, np. z odzieżą żałobną, akcesoriami pogrzebowymi, urnami. Przedstawiciele branży pogrzebowej tworzą swoje strony reklamując się, prowadząc sprzedaż on-line, dyskutując na forum.

Trudności branży pogrzebowej

W ankiecie przeprowadzanej na targach znalazło się pytanie dotyczące trudności, z jakimi spotykają się przedsiębiorcy pogrzebowi. Respondenci wymienili następujące trudności:

- duża, nieuczciwa konkurencja (również firm zagranicznych): 37,0 %
- zbyt wysoki ZUS, VAT, podatki: 11,1%
- zmiana wysokości zasiłku pogrzebowego: 11,1%
- firmy pogrzebowe wymuszają produkty ‘z dolnej półki’, żeby obniżyć koszty
- brak rzetelnej i przejrzystej ustawy pogrzebowej i innych przepisach
- przerośnięta biurokracja

[49] „Kultura Pogrzebu” 2011, nr 11, s. 18–21.
[50] „Kultura Pogrzebu” 2004, nr 1, s. 34–35.

rcin.org.pl/ifis

– opóźnione opłaty za towary i usługi
– kryzys ekonomiczny Polaków
– firmy pogrzebowe nie chcą nowych dostawców
– kler odmawia czytania mowy pożegnalnej lub żąda dodatkowej opłaty
– kler przeciwny kremacji
– opóźnione dostawy produktów
– branża zamknięta na nowości
– za mało kremacji, kwestia mentalności
– brak polotu estetycznego.

Wszyscy kierownicy zakładów, z którymi rozmawiałam, mówili o konieczności uchwalenia nowej ustawy dotyczącej pochówków i cmentarzy:

Przepisy ograniczają swobodę działania, bo są niejasne. Jest dowolna interpretacja urzędników. Kiedy dawny przepis, czy ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych mówiła, że dom pogrzebowy powinien znajdować się na terenie cmentarza i wszyscy urzędnicy utożsamiali sobie, że zakłady pogrzebowe, domy pogrzebowe mogą być zlokalizowane tylko i wyłącznie na cmentarzu, lub w pobliżu. Czternaście lat walczyłem z urzędami o zmianę tego zapisu. Bo ogólnie interpretacja różna to była. I sądów administracyjnych, sądów cywilnych. Panie Boże uchroń od tego naprawdę. Nie ma jasnej interpretacji. Jeżeli jest plan, miejscowy plan zagospodarowania terenu mówi, że na tym terenie mogą być usługi, aczkolwiek nie ma wymienionego katalogu usług. Mogą być usługi nieuciążliwe. Usługi pogrzebowe nie są usługami uciążliwymi w sumie. A każdy urzędnik uważał i że usługi pogrzebowe są usługami uciążliwymi dla sąsiadów[51].

Większość też skarżyła się na 'dziką' konkurencję:

Za dużo jest zakładów pogrzebowych, dlatego, że to prawo jest takie, że możemy sobie posiedzieć my we dwoje, tylko pomyślimy, wymyślimy sobie zakład pogrzebowy. Z niczym zakładamy działalność gospodarczą. A my nic nie mamy. Ale po co nam? Przecież my nie musimy nic mieć. Może pani mieć dobry, w ładnej okładce gruby segregator, wynajęty

[51] Wywiad z kierownikiem zakładu Brama, s. 13.

rcin.org.pl/ifis

kawałek biura, bo tak to wygląda, proszę mi wierzyć, że część zakładów pogrzebowych tak funkcjonuje. Że ma biuro połowę tego pokoju, grube dwa segregatory, w jednym wieńce, w drugim trumny. Karawan, a po co mi karawan? Zlecę Krzyśkowi, Krzysiek pojedzie, czy Cześkowi, czy komuś innemu tak, bo oni jeżdżą. Ludzie, a po co mi ludzie? Ten dzisiaj będzie tam, garnitur dam, dzisiaj koszulę białą każdy prawie ma. To mi pogrzeb wyrobią. I tak właśnie niektóre firmy funkcjonują, nie mając własnego sprzętu, nie mając własnego zaplecza, nie mając własnej chłodni. Wie pani, ja uważam, że konkurencja jest jak najbardziej potrzebna. Ale nie dzika konkurencja. Ja mam taką konkurencję, która robi wszystko, żeby mnie podgryzać i nazywać[52].

Największym problemem jest to, że miasto prowadzi działalność gospodarczą. A wiadomo, że gmina musi dokładać do interesu, a nie prowadzić, nie może tego robić, a powołała zarząd i prowadzi działalność gospodarczą. A tego nie można robić, tak, bo to jest wbrew ustawie o samorządach terytorialnych. Miasto powinno zabezpieczyć nam w ramach usług komunalnych autobusy, wodę, dostarczyć do wody, do mieszkania. A usługi komunalne w zakresie pogrzebów, nie ma takiej potrzeby, bo tu sobie przedsiębiorcy dobrze radzą. A miasto powołało zarząd i prowadzi dochodową działalność. Z tym należy skończyć i uważam, że to ustawa by rozwiązała raz radykalnie. Bo wie pani, my tam idziemy, bo tam jest państwowe. Nie ma nic państwowego. Wszędzie trzeba płacić. (…) *A teraz miasto zrobiło bardzo wiele opłat około pogrzebowych i pobierają. Nie robią nic, a pobierają kwoty, przy nowych miejscach na cmentarzu, to jest rząd półtora tysiąca. Opłata funeralna. I ja zawsze odsyłam ludzi do regulaminu o cmentarzach. I to jest opłata na zezwolenie na wykopanie grobu. No to jest idiotyczne. I robią z ludzi, no, mówiąc kolokwialnie, idiotów, tak. Bo jeżeli jest cmentarz, to trzeba ten grób wykopać albo otworzyć grobowiec. I to są duże kłopoty. I naprawdę czekamy na ustawę, żeby to zlikwidować. Poza tym cmentarz jest ujęty, jako teren zielony, zatem jako park, więc miasto winno łożyć na ten cmentarz, a nie wyciągać od mieszkańców. Jeżeli ja mam tam miejsce, wniosłem opłaty, to chcę mieć wodę, chcę mieć grabelki i chcę mieć wyprzątnięty pojemnik na śmiecie, tak. Chcę się przejść po tym cmentarzu, jak po parku. Przy czym mogę zapalić sobie przy okazji świeczkę na grobie rodziców, dziadków, siostry i wszystkich moich krew-*

[52] Kierownik krematorium Kapa, s. 30.

rcin.org.pl/ifis

nych, którzy tam spoczywają i wyjść spokojny. Ale mam świadomość, że każdorazowo oprócz wniesienia opłaty dwudziestoletniej, przy pogrzebie muszę uiszczać opłatę funeralną, to się zresztą tak samo tyczy ekshumacji każdorazowej, każda trumna ekshumowana z grobu iks, do grobowca, który dzisiaj nabyli tam ludzie i chcą żeby wszystkich członków rodziny, to jest opłata funeralna pięćset złotych, chociaż jest to robione jednorazowo, jedną robotą, tak to wygląda. To są właśnie te problemy. (…) *Problem, jaki jest między nami, prywatnymi zakładami pogrzebowymi, a właśnie zarządem cmentarzy komunalnych. Tam jest zawsze coś nie tak. Zawsze tak, że… dzisiaj jest tak, jutro jest tak. Dzisiaj ja tak powiedziałem, a to tak powiedziałem. Dzisiaj pani, a bo mi dyrektor powiedział to, ale dyrektor potem powie: ale ja tego nie mówiłem. Dzisiaj trzeba wykopać na tą głębokość, a jutro: nie, no, tak to w ogóle nie było. Wie pani, i to takie, co chwilę coś. Ktoś inny może wejść na cmentarz i sobie tam pracować po godzinach, a my na przykład nie możemy. Albo przyjść szybciej, my nie możemy. Albo problem, że jest zima i grób trzeba przygotować szybciej, to oni mają problem, bo będzie grób wykopany. I to tak, jak to konkurencja: pod górkę jeden drugiemu. I jeżeli oni nie mają takiej powiedzmy dobrej woli w niektórych rzeczach, to ja potem, po jakichś telefonach, oni się na to zgadzają, no, ale jakieś nerwy, bo nie można to i tamto. To rośnie taki niesmak. Na tej zasadzie, że na przykład odbierali ciało zmarłego z domu, a rodzina potem przychodzi do nas i chce, żebyśmy my zrobili pogrzeb. To oni nie, rodzina ma tu szybko przyjechać i napisać tam oświadczenie, dlaczego i się wytłumaczyć im*[53].

Charakterystyka socjo-demograficzna

Zdecydowana większość pogrzebowników to mężczyźni, w wieku średnim, żonaci, katolicy. Przewagę w grupie badanych, z którymi przeprowadzałam wywiady, ma wykształcenie średnie. Dzięki przeprowadzonej na targach 21–22.11.2010 roku w Warszawie ankiecie uzyskałam następujące dane. Większość respondentów to ludzie w wieku średnim. Trzeba jednak zwrócić uwagę na odsetek ludzi młodych poniżej 30-tego roku życia i poniżej 40-tego roku życia.

20–30 lat: 11,1%

[53] Wywiad z kierownikiem zakładu Got, s. 24–27.

rcin.org.pl/ifis

30–40 lat: 37,0%
40–50 lat: 40,7%
50–60 lat: 11,1%

Jeśli chodzi o stan cywilny, to większość wystawców pozostaje w związku małżeńskim.

Stan cywilny	Badani	Ogół ludności w/g GUS w 2011 r.
Żonaty/mężatka	88,9% (24)	55,8%
Kawaler/panna	11,1% (3)	28,8%
Wdowiec/wdowa	0%	9,6%
Rozwiedzeni	0%	5,0%

Prawie połowa respondentów odpowiadających na ankietę posiada wyższe wykształcenie.

Wykształcenie	Badani	Ogół ludności w/g GUS w 2011 r.
Zawodowe	7,4%	21,7%
Średnie	44,4%	11,8%
Wyższe	48,1%	17%

Większość pogrzebowników jest wyznania katolickiego. Znalazł się tylko jeden respondent ateista.

O roli religii w wykonywaniu zawodu pogrzebownika mówi jeden z przedsiębiorców:

> *Ja natomiast wierzę. Wierzę, że osoby zmarłe mogą gdzieś robić nam nieraz jakieś psikusy i nieraz robią. Ale też i bardzo pomagają. I wydaje mi się, że przedsiębiorca pogrzebowy powinien być osobą wierzącą, bo w innym przypadku nie ma szacunku do osoby zmarłej. I to jest, moim zdaniem, mój taki kierunek. Jeśli moi koledzy mówią, że nie są, że są osobami niewierzącymi, to boję się czy oni powinni wykonywać ten zawód, bo są obojętni na ciało ludzkie, nie mają szacunku*[54].

W branży jest więcej mężczyzn. Zwraca jednak uwagę spora liczba kobiet.

[54] Wywiad z kierownikiem zakładu Epir, s. 2.

rcin.org.pl/ifis

Mężczyźni 70,4%
Kobiety 29,6%.

Według badań GUS[55] w 2011 roku mężczyźni stanowili 48,4%, a kobiet 51,6% ogółu ludności.

Specyfika zawodu przedsiębiorcy funeralnego

W opinii pogrzebowników branża funeralna jest *trudna, hermetyczna, trudno wejść na rynek, trudno reklamować się, nie można zrobić wyprzedaży, 2 trumien się nie sprzeda klientowi. Ale reklamacji nie ma*[56]. Branża zachowuje również hermetyczność przed społeczeństwem. Prasa branżowa nie trafia do kiosków, empików, mimo propozycji z tej strony. Specjalnie nie są reklamowane targi pogrzebowe. W latach dziewięćdziesiątych we Wrocławiu na targi „(…) wchodził każdy, kto chciał. Nigdy nie zapomnę dzieci z wycieczki szkolnej, z zalęknieniem przemykających się wzdłuż rzędów posępnych trumien. Trzeba było kilku lat i kilku wizyt na targach za granicą, by nasi organizatorzy ekspozycji funeralnych zrozumieli, iż targi pogrzebowe muszą być jednak imprezą zamkniętą"[57]. Tymczasem dzieci pogrzebowników czują się swobodnie na targach. Owa społeczna izolacja i specyfika zawodu pogrzebownika sprzyja licznym przesądom i stygmatom przedsiębiorcy pogrzebowego. Często stykają się z oporem społecznym wobec budowy krematorium lub domu pogrzebowego w pobliżu osiedla. Tak oni sami opowiadają o opiniach i odbiorze społecznym swojego zawodu wśród najbliższych i w otoczeniu społecznym:

Moje dzieci, które były wtedy w szkole podstawowej, też się spotkały z przykrymi opiniami. Usłyszały, że ja jestem grabarzem, więc nie było im przyjemnie. Moja żona, moja rodzina nie bardzo była w stanie się przez dłuższy okres czasu pogodzić z tym, że taką propozycję przyjąłem[58].

Jak ktoś mnie zapyta, to wtedy odpowiadam, ale mówię, że mam taki smutny zawód. W ten sposób. Staram się delikatnie to w jakiś sposób przekazać, patrząc jak ktoś reaguje. (…) *Mój kolega, który przez*

55 http://www.stat.gov.pl/gus/5840_14076_PLK_HTML.htm.
56 AT, s. 59.
57 „Memento" 2008, nr 5, s. 13.
58 Wywiad z kierownikiem zakładu Sedna, s. 17–18.

rcin.org.pl/ifis

jakiś czas nawet nie przychodził do mnie, bo mówił: jak to, o jejku! Nie mógł sobie dać rady z tym, on się brzydził wręcz. Tylko ja podejrzewam, że on miał uraz, bo jemu mama wcześniej zmarła. On mi kiedyś mówił na ten temat: wiesz, co, mi się przypomina śmierć mojej mamy, pogrzeb mojej mamy, i zawsze z dreszczykiem, jak do ciebie przychodzę, to mam niemiłe wspomnienia[59].

A jak pana rodzina zareagowała na wybór takiego zawodu?

– To znaczy odżegnali się ode mnie, bo wstydzili się. Tak było na początku. Wstydzili się mnie, że wszedłem w ten interes. Nikomu nie mówili. No, bo usługi pogrzebowe zawsze ludziom źle się kojarzyły. Bo to wiadomo pijaki. Pijani. I to prawda, ludziom to jakoś tak obraz ten pozostał na początku. Ale oni tu jak widzieli, że to jednak się rozwija, rozkwita, prawda. Cieszę się szacunkiem ludzi, no, to jakieś tam relacje z powrotem wróciły. No tak, ale na początku odżegnali się zupełnie ode mnie.

– A znajomi jak reagowali?

– Było to różnie. Na samą czasami informację to, o Jezu. Jak możesz, prawda. Jak ty to możesz. Mogę. A ja mówię: jak lekarz może kroić człowieka? Krwi pełno. A jak lekarz sądowy? To przecież są w różnym stanie te ciała. I on musi sekcje wykonywać i tak dalej. Ja mówię, a jak strażacy, to wszystko, no, są zawody, że ktoś tam musi to wykonywać. Znaczy musi. Nie musi, ale chce, a jeżeli to jest, jeszcze przekłada się, że właśnie jest, że człowiek pracuje i ma chęć i widzi w jakiś sposób satysfakcję z tego i zadowolenie osób, którym to pomaga, no, to jest praktycznie spełniony. I ja mówię: przecież tak się czułem, że jestem potrzebny ludziom i to było budujące[60].

Z opinii tych wynika, że właściciel zakładu pogrzebowego kojarzony jest z figurą grabarza. Jednocześnie wizerunek ten wypełniany jest obrazem z okresu przed transformacją, kiedy pracownicy ci byli często ubrani niechlujnie, w robocze ubrania, gumiaki i byli pijani. Na początku lat dziewięćdziesiątych również byli to ludzie przypadkowi, zwerbowani spod sklepu monopolowego. Poza tym zawód ten kojarzony jest ze sferą mroczną, smutnymi wspomnieniami. Często również można się spotkać z opinią o pazerności pogrzebowników:

[59] Wywiad z kierownikiem zakładu Epir, s. 34.

[60] Wywiad z kierownikiem zakładu Brama, s. 8–9.

rcin.org.pl/ifis

To jest tak delikatna materia, prowadzenie zakładu pogrzebowego, bo uważa się, że praktycznie to my wszyscy, którzy pracują na rzecz zmarłego, to są jak gdyby takimi hienami, co jest nieprawdą. To jest normalny zawód, jak każdy inny i trzeba na tym zarobić. Ja też bym wolała być prezesem banku, ale jest zakład pogrzebowy i on również spełnia bardzo ważną rolę w życiu społecznym, prawda? Ale niektórzy twierdzą, dziennikarze szczególnie uważają, że prowadzenie tej firmy powinno się właściwie wiązać z niezarabianiem, bo my żerujemy na tragedii ludzkiej, coś jest nie tak[61].

Już samo sąsiedztwo domu pogrzebowego budzi społeczny opór:

Każdy chce trafić do dobrego zakładu prawda, czy trafić do dobrego hospicjum, ale żeby to nie było w pobliżu domu. Przy domu, prawda, jego. A to, proszę mi wierzyć, cóż, ten zakład tutaj, tu nie mamy nic. Jeden sąsiad tu, jeden sąsiad tu jest tylko i miałem z nim problemów, co nie miara[62].

Z powodu kontaktu z ciałem zmarłego, trupem, zawód pracowników zakładu pogrzebowego jest w społeczeństwie europejskim naznaczony stygmatem. Erving Goffman (2007: 33) pojęcia tego używa w znaczeniu tworzonej relacji między atrybutem a stereotypem. Atrybutem będzie w tym wypadku wykonywany zawód. Stygmatyzacja zawodu pogrzebownika daje w rezultacie stereotypową figurę kojarzoną z kopaniem grobów, niechlujnym wyglądem, alkoholizmem, pazernością i ponurym charakterem. Tymczasem pogrzebownicy wykonują bardzo różne prace i nie wszyscy mają styczność z nieboszczykami. Spotkałam właścicieli zakładów, którzy byli pogodni, odznaczali się dużym poczuciem humoru, schludnie ubranych (chociaż nie jest to typ eleganckich menadżerów spod znaku Hugo Bossa).

Oni sami, mówiąc o sobie pogrzebownicy czy trumniarze, wyrażają ironiczny dystans i oswojenie się ze zmarłymi. Właściciele firm funeralnych stosują taktyki neutralizowania wpływu traumatycznego aspektu ich pracy: obcowania ze zmarłymi. Najczęściej stosowane strategie negujące ów stres to: dehumanizacja i dystansowanie się

61 Wywiad z kierownikiem zakładu Epir, s. 18.

62 Wywiad z kierownikiem zakładu Brama, s. 4.

rcin.org.pl/ifis

(Howarth 1993: 232). W tym celu stworzony został specjalny żargon. W ten sposób o początkach swojej pracy i o przyzwyczajeniu – można powiedzieć *habitusie*[63] branży – mówią sami zainteresowani:

> *Bardzo się na początku bałem.* (…) *Oczywiście można się przyzwyczaić do tego. Dzisiaj bardziej się boimy żywych, jak martwych. Wiem, że wszyscy są tutaj spokojni. W tym miejscu, w tamtym skrzydle tego budynku, jest duża chłodnia. Czterdzieści pięć osób zdarza się. Dzisiaj jest właśnie pełna chłodnia. Więc tak jest czterdzieści pięć zmarłych, a my tu żyjemy, siedzą tutaj całe noce pracownicy i nie ma problemu, żeby ugotować tutaj obiad, spać*[64].
>
> *Kiedyś, jak pierwszą trumnę zawiozłem do szpitala, to ją zostawiłem i uciekłem. A teraz, to wie pani, nieboszczyk to jak kilogram cukru z półki na półkę przełożyć. I ci moi pracownicy. Dla nich to tak jakby mieli pacjenta przekładać w szpitalu. Ja na przykład nigdy nie słyszałem od nich słowa trup, czy jeszcze jakichś tam. Nie. Oni mają takie swoje jakieś różne nazwy na to, swoim slangiem się porozumiewają, jakieś nazwy. To babcia, dziadek - mówią. To na takiej zasadzie. Muszę pani powiedzieć, że ja jestem pewien podziwu dla swoich pracowników. U mnie nie ma czegoś takiego, jakichś wulgaryzmów, jeżeli chodzi o to. Z uśmiechem na twarzy podchodzą*[65].
>
> *Cisza i spokój, mogę to robić na okrągło po prostu. Sama praca przy zwłokach też jest taka ciekawa właśnie. Znam takie osoby, które praktycznie prowadzą firmę, a tylko pracownik, któryś tam odpowiedzialny to robi. Oni nawet nie oglądają zwłok, bo się boją. A tu się nie ma czego bać.* (…) *Jak mam problem, to jadę o drugiej w nocy na cmentarz i tam się modlę na grobie swojej matki.* (…) *Ja mogę jechać w nocy, żeby tam siedzieć przy nim* (przy nieboszczyku – AEK) *i go na róż-*

[63] Przyjmuję rozumienie pojęcia *habitus* za znawczynią teorii Pierre'a Bourdieu, Małgorzatą Jacyno. Pisze ona: „Habitus jako struktura wdrożonych dyspozycji uczestnika, odtwarza, według Bourdieu, warunki wdrożenia. (…) Najogólniej rzecz ujmując, przypisywana światu społecznemu naturalność i oczywistość rodzi się zgodnie z koncepcją habitusu z dopasowania żywionych przez ludzi nadziei i szans powodzenia podejmowanych przez nich działań" (Jacyno 1997: 8–11).

[64] Wywiad z kierownikiem zakładu Sedna, s. 18.

[65] Wywiad z kierownikiem zakładu Marsz, s. 28.

rcin.org.pl/ifis

ne sposoby szykować, bo ja to lubię robić. Nie boję się, że sam w nocy z nieboszczykiem. Przecież wie pani, jak ja jeździłem na przykład na te przewozy po Europie (transport zmarłych z zagranicy – AEK), *to ja jeździłem zawsze sam. Ludzie mówią: no jak to sam? No co, no sam. On jedzie z tyłu, a ja sobie jadę. I gadamy do siebie.* [śmiech] (…) *Tak jakoś uodporniłem się. Chociaż, powiem pani, że jest potrzebna mocna psychika, naprawdę. Bo kolega, który prowadzi zakład komunalny, on w życiu nie oglądał nieboszczyka. Chłopaki mają zrobić, jego to nie obchodzi wcale czy on leży w trumnie, w tą czy w tamtą stronę, to go nie obchodzi, nawet go nie ogląda. Bo nie może, no po prostu nie. Gdyby tak oglądał, na co dzień, to wie pani, nie wytrzymałby tego*[66].

Mnie często zadają pytanie dziennikarze: jakim człowiekiem trzeba być, żeby pracować w domu przedpogrzebowym i na przykład lubić zmarłych, czy robić toaletę pośmiertną?. Ja zawsze tak trochę przewrotnie odpowiadam: kim trzeba być, żeby być prokuratorem? Albo sędzią. Albo lekarzem. Może nie porównujmy wykształcenia, ale też trzeba mieć jakieś predyspozycje. No, nie każdy może być lekarzem i operować. Z cały szacunkiem, nie każdy może być kosmetyczką. Bo nie każdemu odpowiada kontakt tak bliski z różnymi dolegliwościami, czy z historiami. I podobnie jest tutaj. Ktoś w czymś dobrze się czuje. Proszę mi uwierzyć, ja mam w e-mailu chyba ze dwie, czy trzy propozycje pań, które się zwracają do nas i chcą przeprowadzać toaletę pośmiertną. Więc to nie tak, że to panowie i z czerwonym nosem. Pójdziemy, pokażę pani, to bardzo sympatyczne chłopaki[67].

Wie pani, z początku to było mi trochę ciężko. Pamiętam pierwsze moje wejście na salę w Warszawie, jak byłem po odbiór ciała, to było szokiem. Nawet pracownik prosektorium nie dał mi jechać, kazał mi posiedzieć, bo byłem blady, biały, źle się czułem. Wie pani, to jednak szokiem było. Po drugie patrzy się na to tak beznamiętnie. Ja nie widzę kobiety jako kobiety. Rozumie pani, na czym to polega? Nie widzę, bo nie jestem nekrofilem i staram się nie patrzeć. Różnie patrzy człowiek na kobietę, ale ja patrzę tak jak, ja wiem, na coś takiego, to nie jest nic miłego. Ludzie mówią: a, bo to mężczyzna ubiera. A to gówno prawda. Bo my nie

[66] Wywiad z kierownikiem zakładu Styks, s. 1–26.

[67] Wywiad z kierownikiem zakładu Kapa, s. 33–34.

rcin.org.pl/ifis

patrzymy, tak jak i lekarze nie patrzą. Wśród lekarzy też są zboczeńcy. Też są niektórzy ginekologami, dlatego, że mają takie skłonności, a pani nic o tym nie będzie wiedziała, tak jest. To spotkanie z tą śmiercią jest naprawdę złe. Są ludzie niewierzący, którzy nie wierzą w nic, ale ja mówię, że oni też wierzą. Wierzą w to, że świat jest wieczny. Mogą wierzyć, że Boga nie ma, ale że świat jest wieczny to muszą, bo nie mogą tego udowodnić. Ja uczyłem się, studiowałem astronomię, wiem jak to wygląda, patrzyłem przez teleskopy; to jest coś straszne. Nie mogę zrozumieć, życia nie mogę zrozumieć[68].

Inaczej jest, gdy przedsiębiorca wyrósł w rodzinnej firmie z pokolenia na pokolenie:

Ja tu wyrosłam, więc to dla mnie nie jest jakimś przerażeniem ta praca. Bo jak tu się od małego w tym wyrasta i uczestniczy się w życiu, wie pani, tu babcia moja zarządzała, tatuś był. Wie pani, cała rodzina, tu ojca siostra pomagała. No tak rodzinnie wszyscy pomagają, no i tak człowiek wyrasta. To już jest obyty. Jak tam, wie pani, trumny są zawsze wyeksponowane od lat w tym samym miejscu. Jak dzieciakami byliśmy to wszyscy – o Jezu – trumny się bali. No, ja nigdy się nie bałam, no, bo to był chleb powszedni dla nas[69].

Dla właścicieli zakładów pogrzebowych temat śmierci nie jest tematem tabu: *My też tą pracą żyjemy, wie pani. Bo my nawet nieraz w domu to jeszcze tam różne rzeczy przerabiamy*[70]. Kilkoro pogrzebowników mówiło nawet o konieczności korzystania z terapii. Pogrzebownicy często zwracają jednak na sytuacje, w których nie mogą pozostać neutralni. Jest to przede wszystkim śmierć dziecka:

W niektórych sytuacjach, które dotyczą ludzi młodych, bądź dzieci, jest to dla wszystkich nas sprawa nieobojętna. Tutaj niejednokrotnie pamiętam łzy pracowników, którzy nie byli w stanie ubrać trzyletnich, pięcioletnich dzieci, dwunastoletnich, czy takich pań, które na przyjęciu weselnym straciły życie, nawet nie pamiętam, z jakiego powodu, ale

68 Wywiad z kierownikiem zakładu Pompa, s. 16–17.
69 Wywiad z kierownikiem zakładu Baru, s. 15–16.
70 Wywiad z kierownikiem zakładu Baru, s. 14.

rcin.org.pl/ifis

zdarzało się, że w sukni ślubnej. Kilka było takich pogrzebów na przestrzeni tych lat. Więc to są sytuacje, do których trudno się przyzwyczaić i nie umiemy być obojętni. I ja sobie myślę: to może i całe szczęście, że tak jest[71].

Szczególnie trudny jest również widok ciał zmasakrowanych po wypadkach. Zakład, który jedzie po ciało, ma umowę z prokuraturą o tak zwane 'przewozy prokuratorskie'. Tak wspomina jeden z pogrzebowników:

Po wypadku, on (nieboszczyk – AEK) *może być umorusany, brudny, zalany krwią, ja nie mam prawa go ruszyć. Do czasu oględzin odpowiednich osób. Wtedy mówią: teraz proszę umyć, proszę przygotować na sekcję. To no, to tak. Ale do momentu tych komisji, mnie nie wolno go ruszyć i ja nikogo nie wpuszczę. Różne są przypadki. Tego się nie da opowiedzieć. To tak drastyczne. Nawet kiedyś położyli mi sto tysięcy złotych i powiedzieli, gdzie leży ciało, a ja powiedziałem: na pewno nie pojadę*[72].

Polscy pogrzebownicy od 10 lat pracują na prestiż zawodu. W szkoleniach branży znalazły się kursy dotyczące jakości obsługi i kontaktu z klientem, budowania wizerunku firmy i marketingu. Zawód przedsiębiorcy pogrzebowego cieszy się wysokim zaufaniem społecznym w USA, gdzie znajduje się w pierwszej dziesiątce zawodów wysoko ocenianych. Ma na to wpływ długa tradycja, 87% firm to wielopokoleniowe rodzinne zakłady[73]. Sądzę, że w Polsce wymaga to jeszcze dłuższego czasu. Niektórzy przedsiębiorcy wyrażają etosowy stosunek do swojej pracy: *Dzisiaj nie żałuję* (wyboru zawodu – AEK). *W tym też można odnaleźć jakąś misję*[74].

Czy ja się tak mam chwalić o tym, że pochowałem dziewięć osób z katastrofy i nie wziąłem złotówki? Czy ja mam się chwalić pani, że w kilka osób zorganizowaliśmy pogrzeb dwudziestu jeden osób w pożarze, co

[71] Wywiad z kierownikiem zakładu Sedna, s. 18.
[72] Wywiad z kierownikiem zakładu Pati, s. 18.
[73] „Memento" 2010, nr 4, s. 39.
[74] Wywiad z kierownikiem zakładu Sedna, s. 18.

rcin.org.pl/ifis

zginęło w Kamieniu Pomorskim za symboliczną złotówkę, bo tak trzeba było, bo nie wolno było za darmo, tylko za symboliczną złotówkę i tak wiele innych osób. Jeśli pani by była tutaj miesiąc czasu, to by pani zobaczyła ile osób przychodzi i prosi, bo jesteśmy postrzegani, jako osoba, właśnie, jako firma, która gdzieś ma tam pieniądze. I się tymi pieniędzmi bardzo chętnie dzielimy, tylko większość osób nie chwali się, no, bo i po co. Ale kiedy przychodzi ktoś i chce kogoś obsmarować, bo on jeździ lepszym samochodem, bo ma widać pieniądze to nikt nie zobaczy, że tu trzeba proszę pani dwadzieścia cztery godziny na dobę być pod telefonem, trzysta sześćdziesiąt pięć dni w roku. Kiedy ja pamiętam swoją wigilię, kiedy były takie nasze początki, kiedy do wigilii zaczęliśmy zasiadać o godzinie osiemnastej, zadzwonił telefon i dopiero później wróciłem na godzinę dwudziestą czwartą. Gdzie dzieci czekały na prezenty pod choinką. O tym się nie mówi jakim kosztem to jest. Przedsiębiorca pogrzebowy jest osobą taką jak strażak, jak lekarz, jak ratownik z karetki pogotowia, jak policjant[75].

Czy ja będę robił, na przykład, nie wiem, no, przykładowo pięć pogrzebów w miesiącu, czy będę robił pięćdziesiąt – ja je będę robił jednakowo starannie. Już taki jestem po prostu. I myślę, że tak powinno. Bo kiedyś wiadomo, musimy odejść. I też bym sobie życzył, żeby wokół tej sytuacji konkretnej wszyscy zrobili wszystko. Na wysokości zadania żeby stanęli, nie? Myślę, że jest bardzo ważne i każdy, kto prowadzi taką firmę powinien tak dobierać ludzi i tak podchodzić do tego, żeby to wszystko było naprawdę ekstra. (…) *Nie wyobrażam sobie pogrzebu, żebym na nim nie był. Ja muszę widzieć to wszystko od początku do końca, bo nie wierzę mu, że jak on wróci i zapytam się jak tam było, to oni powiedzą fajnie. A że coś im tam się nie udało, to już nie powiedzą. Na co powinien zwrócić uwagę w następnej sytuacji, żeby jej nie było*[76].

Pogrzebownicy zauważają stopniową zmianę społecznego odbioru zawodu:

Działalność pogrzebowa była kojarzona, jako grabarz. Jesteś grabarzem, to jesteś nikim. No, ale jeżeli potem ten nikt, czyli my oboje mamy

[75] Wywiad z kierownikiem zakładu Epir, s. 14.

[76] Wywiad z kierownikiem zakładu Styks, s. 3–24.

rcin.org.pl/ifis

wyższe wykształcenie, ale to nie chodzi o to. Ale jeżeli ten nikt nagle zaczyna zarabiać pieniądze i nagle zaczyna przerastać tych ludzi, nagle się sytuacja odwraca i wtedy nawet wręcz przeciwnie, zabiega się o kontakt z taką osobą. A byśmy przyszli, pojechali, a byśmy to, a byśmy tamto. I taki stosunek się całkowicie zmienił. Z takiego o, nie nic, bo jesteś przeciętniakiem, a teraz, jeżeli coś masz, to jesteś kimś. Podejrzewam, że to dotyczy ludzi nie tylko w tej branży, ale w każdej innej. Ten, kto się wybił, który coś ma, to od razu go inaczej traktują. Że ma pieniądze to się uśmiechną, lepsze miejsce dla niego przy stole i w ogóle. (…) *Osoba, która w starożytnym Rzymie, czyli to jest stary kodeks cywilny – krótko mówiąc – grabarz razem z senatorem mógł nosić sygnet. A to świadczyło o klasie tego człowieka. Przed wojną przedsiębiorca pogrzebowy był 'gościem'*[77].

Przed wojną zawód przedsiębiorca pogrzebowy był bardzo wysoko cenionym zawodem. W Ameryce przedsiębiorca jest mniej więcej około ósmego miejsca zawodów zaufania publicznego. W Polsce przed wojną przedsiębiorca pogrzebowy i bartnik, czyli ten, który wyrabia miód, nie musiał podnosić ręki i składać przysięgi przed sądem. Powoli z czasem odzyskujemy zaufanie, mimo 'tych łowców skór', tych afer. To tak jak wszędzie w każdych zawodach trzeba te plewy odrzucić. A mimo tego znajdzie się jakaś czarna owca, która zrobi cuda[78].

Wciąż cieniem na wizerunku zawodowym kładzie się afera 'łódzkich skór'. Stopniowo jednak zakłady, które trwają ponad 10 lat stale inwestując i szkoląc kolejne pokolenie, zaczynają w lokalnych społecznościach zyskiwać pozytywną ocenę. Sprzyjają temu działania marketingowe i udzielanie się przedsiębiorców w społecznych przedsięwzięciach, akcjach charytatywnych i kandydowanie do lokalnych samorządów.

[77] Wywiad z kierownikiem zakładu Got, s. 37.
[78] Wywiad z kierownikiem zakładu Epir, s. 12.

rcin.org.pl/ifis

4. *Teatrum* funeralne

> Całe to miejsce zbudowane jest jak teatr: przestrzeń publiczna od frontu, i przestrzeń za kulisami, gdzie dzieje się magia (Jokinen 2010: 10).

Zakład pogrzebowy jest tu analizowany – zgodnie z teoriami Ervinga Goffmana – jako swego rodzaju osobny 'teatr', z jego inscenizacją, wyposażeniem architektury i wewnętrznych przestrzeni w symbole i rekwizyty. Nie jest to nowe podejście. Już w 1954 roku Robert Habenstein w swojej pracy doktorskiej przedstawił analizę rytuałów pogrzebowych w tych kategoriach. Z jego właśnie pracy korzystał Goffman (2008) w swojej książce o życiu codziennym jako teatrze. Również inni badacze (Turner, Edgley 1976, Howarth 1996) zakładów pogrzebowych sięgali do goffmanowskich metafor. Jest jednak zasadnicza różnica ze spektaklem teatralnym, wpływająca na tym staranniejsze przygotowania, co podkreśla jeden z mistrzów ceremonii: *A z pogrzebem to jest tak, że to nie jest sztuka teatralna, że się robi próbę generalną, jak coś nie wyjdzie, to się powtórzy. To jest tylko raz*[79].

Lokalizacja – obecność w przestrzeni publicznej

Zakłady pogrzebowe – dawniej niewidoczne w przestrzeni publicznej – obecnie poprzez reklamy, witryny i karawany stają się częścią pejzażu miejskiego. Mogą one być elementem ciągu pawilonów handlowych w centrum miasta. Wraz z innymi reklamującymi się sklepami tworzą surrealistyczną mozaikę miasta, gdzie obok bilbordów oferujących garnitury widnieją te zachęcające do kupna nagrobków,

[79] Wywiad z mistrzem ceremonii Sinus, s. 9.

rcin.org.pl/ifis

a obok usług pogrzebowych znajduje się solarium lub salon piękności. Już i supermarkety przed dniem Wszystkich Świętych promują znicze obok artykułów spożywczych. Zakłady pogrzebowe najczęściej znajdują się w 'miejscach strategicznych', a więc tam, gdzie ludzie ocierają się o śmierć. Przede wszystkim są to zabudowania wzdłuż ulic biegnących przy cmentarzu. Okolice urzędu stanu cywilnego są 'miejscem strategicznym' z racji załatwiania tam aktu zgonu. Trzecim takim miejscem – z etycznego punktu widzenia wątpliwym – są okolice szpitala i hospicjum. Zakłady często tworzą szpaler ulic 'trumniarzy'. Przykładowo we Wrocławiu jest to ulica Włodkowica, w Krakowie – Rakowicka, w Katowicach – Gliwicka, w Poznaniu – Woźna, w Szczecinie – Ku Słońcu, w Kielcach – Bodzentyńska, w Warszawie – Powązkowska, Wóycickiego i Św. Wincentego, w Gdańsku – Partyzantów.

Architektura zakładów, podobnie jak toporne reklamy zamieszczane w niekorzystnym sąsiedztwie, wciąż pozostawiają wiele do życzenia. Powoli znikają budynki zakładów mających wygląd starych kiosków. Dominuje styl pawilonu handlowego oraz mniej lub bardziej gustownych domów jednorodzinnych. Dopiero obecnie najsprawniejsi właściciele zakładów budują nowoczesne domy pogrzebowe prezentujące swoim frontem 'strefę fasadową', w której rozegra się dramat pożegnania. Mamy tu styl modernistyczny i klasyczny. Czasem jest to cała kamienica, gdzie zakład zajmuje parter i pierwsze piętro, a dwa górne pietra są zajęte przez mieszkanie rodziny właścicieli.

Reklamy zakładów pogrzebowych to już nie tylko tablice charakterystyczne dla małych firm, ale i telebimy, bilbordy. Poprzez sponsoring klubów sportowych, akcji charytatywnych i kulturalnych, darmowe organizowanie pogrzebów znanych postaci (ofiar wypadków) tworzony jest marketing pogrzebowy poprzez zamieszczanie logo firmy. Internet od kilku lat (z rozmów z wystawcami – od 10 lat) stał się najważniejszym miejscem reklamowania działalności. W 1997 roku tylko jeden wystawca wskazał na Internet (Synowiec-Piłat 1997). W 2011 roku wymieniono następujące miejsca promocji:

– Internet: 81,5%
– czasopisma branżowe: 66,7%
– targi: 11,1%
– katalogi rozsyłane do zakładów pogrzebowych: 11,1%
– billboardy

rcin.org.pl/ifis

– międzytorza
– lokalna prasa
– gadżety branżowe
– poczta pantoflowa
– książki telefoniczne
– wystawy (urny porcelanowe)[80].

Jak widać, Internet stał się podstawową przestrzenią reklamy. Na drugim miejscu są czasopisma branżowe. Przestrzeń wirtualna staje się miejscem obecności zakładów pogrzebowych.

Nie docenialiśmy dziesięć lat temu, może trochę więcej, piętnaście lat temu, nie docenialiśmy roli Internetu w kontakcie z klientem. Zawsze nam się wydawało, że wystarczy, jeśli ci ludzie przyjdą tutaj, wysłuchamy, zaproponujemy scenariusz przebiegu uroczystości i opowiemy o tym, jak to może być zorganizowane. Dzisiaj musimy opierać się na naszej stronie internetowej, pokazywać wszelkie możliwości. Dzisiaj jesteśmy właścicielami strony, która jest poświęcona naszym i nie tylko naszym klientom. Tam można wpisać się, załączyć taką krótką informację, łącznie ze zdjęciem, wspomnieniami. Ona już żyje własnym życiem, ludzie przekazują sobie te adresy, uzupełniają dane, wspominają jakieś konkretne sytuacje, które wiążą ich z tym zmarłym, o którym piszą. I to jest taka zmiana najbardziej widoczna[81].

Większość zakładów ma swoją stronę internetową wraz z pomocnymi informacjami i dokumentami dla rodzin zmarłego. Najczęściej spotykane w reklamie sformułowania dotyczą dyżurów całodobowych oraz „kompleksowych usług", a więc obietnicy wyręczenia klienta we wszelkich czynnościach.

Karawan jest najlepszą witryną zakładu pogrzebowego.

„Samochód pogrzebowy ulegał w toku tej dekady poważnym przeobrażeniom, zwłaszcza, jeśli chodzi o design. Sprawcą była Biemme Special Cars, która w swoich liniach zawsze przywiązywała wielkie znaczenie do stylistyki, wyprzedzając przyszłe trendy. Jesteśmy przeświadczeni, że dla przedsiębiorcy pogrzebowego autokarawan jest jak witryna wysta-

[80] Wyniki badań ankietowych na targach w Warszawie w 2011 roku.
[81] Wywiad z kierownikiem zakładu Sedna, s. 3–4.

rcin.org.pl/ifis

wy – ma jak najlepiej wyeksponować pracę przedsiębiorcy. (…) *Polski przedsiębiorca nastawia się na prawie nowe, jeśli wręcz nie na nowe modele'*[82].

Pogrzebownicy traktują karawan jako symbol statusu. Istnieje pojęcie 'flagowy' karawan, co oznacza najbardziej reprezentacyjny samochód. W ten sposób właściciele zakładów pogrzebowych mówią o swoich karawanach:

Jak umiera ktoś znaczący, no, to wtedy tutaj z katedry idzie pogrzeb, to wtedy dajemy Chryslera, rozumie pani. Na przykład, robiliśmy w zeszły czwartek pogrzeb szwagra księdza Nykla. Nykiel był sekretarzem, jak Ratzinger był szefem kongregacji do spraw wiary. Więc ten pogrzeb był poza Łodzią. Zjechało się tam kilkaset ludzi, bo jedni ze względu na tego pana, który zmarł, a on tam pracował w kopalni Bełchatów, bardzo był taki sympatyczny. Inni przyjechali jakby zameldować się przyszłemu szefowi, rozumie pani. No i była wielka ceremonia. No, trwało to ponad cztery godziny. Więc wiadomo, że tam poszedł Chrysler, poszły jeszcze ze dwa inne samochody do wożenia kwiatów. My jesteśmy w stanie zrobić takie pogrzeby, że nikt nie jest nam tu w stanie podskoczyć[83].

A my jesteśmy akurat taką firmą, która, no, może ryzykuje, ale niestety o estetykę i o rozwój bardzo dba. Ostatnio ściągnęliśmy najnowszy samochód, najnowocześniejszy samochód pogrzebowy w Europie, na bazie Jaguara. Nowiutki z Włoch ściągnęliśmy, kupiliśmy Mercedesa teraz nowiusieńkiego, we Włoszech też. No, bo uważamy, że ta kultura powinna być. Niektórym nie zależy, nie zwracają na to uwagi, a niektórzy, no, niestety kładą na to duży nacisk i myślę, że zakład pogrzebowy tego nie zmieni[84].

Czasopisma branżowe dużo miejsca poświęcają reklamom karawanów. Również wywiady z pogrzebownikami zwykle zawierają informacje o posiadanych samochodach. Przynajmniej dwa zakłady pogrzebowe w Polsce (w Warszawie i Bydgoszczy) posiadają Królową

82 „Memento" 2010, nr 1, s. 30.

83 Wywiad z kierownikiem zakładu Zeus, s. 27–28.

84 Wywiad z kierownikiem zakładu Kir, s. 17.

rcin.org.pl/ifis

Karawanów (jak mawiają Włosi) – Jaguara firmy Pilato, wartego 150 tysięcy euro[85]. Pogrzebownicy stwierdzali, że po 'pogrzebach smoleńskich' wzrosły aspiracje do wystawnych pogrzebów. Trumna z prezydentem była wieziona karawanem Maserati, najbardziej ekskluzywnym na rynku samochodem pogrzebowym i niektórzy żałobnicy byli zawiedzeni, że nie mogą go zamówić[86]. Kilka zakładów w Polsce przed budynkiem trzyma starodawny karawan konny, np. w Aninie, w Białymstoku czy w Brzegu.

Przestrzeń symboliczna

Zakład pogrzebowy jest – zgodnie z przyjętą tu metaforyką – 'sceną' czy inaczej 'strefą fasadową' wyposażoną w dekoracje oraz przestrzenią za kulisami (Goffman 2008: 136). Henry Lefebvre (1991) wyróżnia następujące strefy przestrzeni: dostępną część, granice, punkty węzłowe, terytorium niedostępne dla publiczności i miejsca zamieszkania. 'Sceną' w tym wypadku będzie dostępna część dla osób spoza 'zespołu' zakładu. Za kulisami znajduje się terytorium niedostępne dla publiczności. Pomiędzy nimi znajdują się granice i punkty węzłowe.

Dostępna część znajduje się od frontu i pełni funkcję recepcji, gdzie przyjmuje się klientów. Mogą to być również dwa lub więcej pokoi lub duże pomieszczenie z oddzielonymi ściankami miejscami dla poszczególnych klientów. Jest to miejsce starannie zaprojektowane dla wywołania efektu profesjonalności, nowoczesności. Oprócz biurka lub stołu, za którym siedzi recepcjonistka i wpisuje dane na komputerze, pokój ten posiada 'dekoracje' w postaci np. dyplomów, certyfikatów ISO, historycznych zdjęć poświadczających historię długiego trwania zakładu, co może służyć jego wiarygodności. Innymi rekwizytami tego pomieszczenia mogą być kwiaty i ozdobne świece. Niektóre zakłady tworzą domową atmosferę dzięki sofom, fotelom, firankom i innym drobiazgom.

---

85 „Memento" 2009, nr 5, s. 9.

86 Karawan Maserati z pogrzebów 'smoleńskich' kupił właściciel zakładu pogrzebowego we Włoszech, specjalizujący się w pochówkach znaczących postaci, np. Pavarottiego. Kosztuje on ok. 270 tysięcy euro. Przy dodaniu akcyzy i VAT wychodzi ok. miliona złotych. Por. : http://wyborcza.pl/1,75480,8677404,Luksusowe_rydwany_smierci_.html.

rcin.org.pl/ifis

Do 'strefy fasadowej' należy również salon z trumnami, urnami i ubiorami żałobnymi pełniący funkcję sklepu. Rozkład wnętrza często jest taki, aby klienci nie oglądali od razu produktów pogrzebowych, a dopiero, gdy są na to gotowi. Zwykle – zgodnie z przyjętą strategią zakładów – do salonu klienta prowadzi kierownik lub recepcjonistka, aby żałobników najpierw przygotować rozmową do widoku trumien. Może on mieścić się za recepcją, w oddzielnym pomieszczeniu, do którego wiedzie korytarz. W zakładzie Sedna schodzi się do niego do przygotowanej piwnicy. Rzadziej, w niektórych zakładach sklep znajduje się w tym samym pomieszczeniu co recepcja, ale część wystawowa jest nieco z boku od wejścia, prowadzącego wprost na recepcję. Niektóre zakłady mają również kwiaciarnię, księgarnię, sklep z dewocjonaliami, kawiarnię, salę na konsolacje i na zewnątrz wystawę nagrobków.

Kolejne pomieszczenie jest dostępne dopiero w odpowiednim czasie i kolejności. Jest to sala pożegnań lub – w nowoczesnych zakładach pogrzebowych – kaplica, która jest główną 'sceną' zakładu pogrzebowego, gdzie zaczyna się właściwy spektakl. Tu już wchodzą w grę pewne reguły przejścia. Tylko rodzina zmarłego może tam wejść i dopiero po przygotowaniu głównego aktora – nieboszczyka oraz dekoracji. Pisze Goffman (2008: 165): „Podobnie, jeśli firma pogrzebowa musi urządzić dwa pogrzeby tego samego dnia, jej pracownicy tak muszą kierować grupami publiczności, by ich drogi nie przecinały się, w przeciwnym razie przepadnie wrażenie, że dom pogrzebowy jest domem" (Goffman 2008: 165). Sala pożegnań dostępna jest wyłącznie dla widowni jednego, konkretnego, głównego aktora – nieboszczyka. Kaplica zwykle są oświetlone łagodnym światłem lamp lub witraży, nie mają okien lub są one zasłonięte dla zachowania prywatności spotkania, jak również z tego powodu, że – jak pisze Glennys Howarth (1996: 43) – zmarli „nie wyglądają dobrze" w dziennym świetle. Do dekoracji kaplicy należą: katafalk, krzyż (w niektórych zakładach usuwany do pochówków świeckich), świeczniki, stojaki na wieńce, rośliny doniczkowe lub kwiaty, obrazy i rzeźby religijne, mównica, ekrany do wyświetlania zdjęć, antresola dla muzyków, krzesła lub fotele dla publiczności.

Niektóre najnowocześniejsze firmy mają również w dostępnej dla publiczności przestrzeni pokoje dla rodzin, która może się naradzić nad szczegółami pochówku. Są to zakłady tworzące atmosferę 'jak

rcin.org.pl/ifis

Zakaz wstępu, punkt węzłowy: zejście do piecowni w krematorium w Gdańsku

w domu'. Jeden z właścicieli powiada: *Staraliśmy się stworzyć ciepły, domowy klimat i ludzie to doceniają*[87].

W niektórych zakładach funkcjonujących w ramach krematorium w dostępnej części jest sala, z której za szybą rodzina obserwuje wjazd trumny do pieca. W innych jest salon, w którym rodzina za pomocą łącz telewizyjnych, ogląda wjazd trumny na monitorach. Przedstawienie zaczyna się, gdy włączany jest monitor lub rozsuwane zasłony aby widoczne było pomieszczenie z wjazdem trumny do śluzy, za którą znajduje się piec.

Granice są pełnione przez ściany oraz schody wiodące w górę lub w dół. Punkty węzłowe również oddzielają scenę od kulis. Są niebezpiecznymi miejscami przejścia i zderzenia – punktami liminalnymi. Są to miejsca potencjalnego kryzysu, gdzie mogłoby dojść do zderzenia świata publicznego i ukrytego (Howarth 1996: 45), np. do spotkania klienta z pracownikiem prosekcyjnym. Są to wejścia na schody lub na korytarz wiodący za kulisy. W punktach węzłowych zamieszczane są tablice zakazujące wstępu. Zwykle jednak żałobnicy wcale

[87] „Kultura Pogrzebu" 2011, nr 2, s. 29.

rcin.org.pl/ifis

nie są ciekawscy i nie kwapią się, aby zaglądać w zakamarki zakładu (Howarth 1996: 45).

Przestrzeń za kulisami to miejsca, gdzie trwają przygotowania do występu, ukryte przed publicznością. Są to przede wszystkim miejsca dowożenia (garaż), przechowywania (chłodnie) oraz przekształcania ciała ze stanu 'abject' (Kristeva 2007) w ciało shumanizowane[88] (prosektorium, pomieszczenie do toalety i balsamacji). „Jeśli rodzina zmarłego ma odnieść wrażenie, że jego śmierć jest w istocie głębokim i spokojnym snem, to przedsiębiorca pogrzebowy musi trzymać ją z daleka od pomieszczeń, gdzie ciała preparuje się, balsamuje i maluje dla potrzeb końcowego przedstawienia. (…) Przypuszczalnie widok tego, co trzeba zrobić z ciałem, by zmarły ładnie wyglądał, mógłby być zbyt wielki szokiem dla niespecjalistów, a szczególnie dla bliskich zmarłego" (Goffman 2008: 143). Chłodnie w nowoczesnych zakładach emanują sterylnością. Jak tłumaczy właściciel zakładu Kapa, dzięki współczesnej chemii w chłodniach nie śmierdzi. Nowoczesna aparatura wydziela zapachy oczyszczające powietrze. Terytorium niedostępne dla publiczności – w interesie podtrzymania przedstawienia (Howarth 1996: 40) – znajduje się zwykle z tyłu, w podziemiach lub na górze. Znajdują się tu również biura z księgowością i kadrami, miejsca wypoczynku zespołu lub nawet sypialnie dla pełniących całonocny dyżur, magazyny, zaplecze socjalne wraz z kuchenką. W niektórych zakładach, na piętrze znajdują się miejsca zamieszkania właściciela zakładu. Podział ten służy zarówno ochronie klienta przed stresującym widokiem, jak i zachowaniu sekretów procesu humanizacji ciała (Howarth 1996: 45). W zakładach, w których mieści się krematorium, za kulisami znajdują się również: pomieszczenie z piecami kremacyjnymi i młynkami do mielenia prochów oraz stanowiskiem pracy, gdzie przesypuje się prochy do urn.

Pierwszy zakład, który odwiedziłam, mieści się w starym, drewnianym budynku, który służył jako wikariatka. Z przedsionka wchodzi się do pokoju recepcji. Za nim mieści się drugi pokój recepcji. Idąc korytarzem (punkt węzłowy) mija się dwa pokoje magazynierów i przechodzi do kaplicy. Nietypowo, tu sklep z trumnami mieści się na dole. Korytarz w tym miejscu jest wyjątkowo 'gorącym' punktem

[88] Por. Howarth 1996: 147.

rcin.org.pl/ifis

Prosektorium w zakładzie pogrzebowym

węzłowym, gdyż wiedzie on dalej do prosektorium i chłodni. Na piętrze nad recepcją znajduje się pokój socjalny z kuchenką, przyrządami do ćwiczeń mięśni, mała sypialnia i kantorek księgowej.

Nowoczesny zakład Zeus posiada jedenaście punktów przyjęć klientów, obejmujące kilkaset metrów kwadratowych powierzchni. Ważnym elementem przedstawienia są elementy wyróżniające zakład spośród innych. Może to być karawan lub też np. kolorystyka związana z logo firmy. Każdy punkt zakładu Zeus wyróżnia niebieska kolorystyka napisów i elementów fasady, np. dachu, framug okiennych, kolumn przed wejściem. Zakład Epir sięga po kolor fioletowy. Jeden z punktów Zeusa znajdujący się naprzeciwko cmentarza, ma 900 metrów kwadratowych powierzchni. Mieści się tu: recepcja ogólna dla klienta przychodzącego pierwszy raz do zakładu, kierowanego następnie do wydzielonego kantorku dla poszczególnych rodzin, salon z trumnami i urnami, kaplica, sala pożegnań, kwiaciarnia, a następnie – przechodząc do przestrzeni 'za kulisami' – biura, nowoczesna chłodnia dla kwiatów sprowadzanych z zagranicy, chłodnia, prosektorium, zaplecze socjalne. Na zewnątrz znajduje się wystawa nagrobków.

rcin.org.pl/ifis

Sala, z której widać na monitorze wjazd trumny do śluzy w krematorium w Szczecinie

Inny nowoczesny zakład – Kir – to główna siedziba, dwie filie i zakład produkcji trumien. Siedziba zakładu to modernistyczny kompleks z parkingiem, podjazdem dla osób niepełnosprawnych i przestronnymi salami, w których mieszczą się: pomieszczenia do spotkań z żałobnikami, kawiarnia, czytelnia i księgarnia z literaturą religijną, salon sprzedaży trumien, urn i ubiorów żałobnych, sklep z dewocjonaliami i galanterią nagrobkową, sala pożegnań, dwie kaplice, a 'za kulisami' prosektorium, sala sekcyjna, chłodnia z zamrażarkami, biuro, zaplecze socjalne.

Jeszcze inny zakład – Marsz – posiada w części 'fasadowej' dwie kaplice z ekranami do wyświetlania wspomnień o zmarłym i antresolą dla muzyków, pokój dla rodziny, salon sprzedaży trumien, a w części niedostępnej dla publiczności prosektorium, chłodnie, salę sekcyjną.

Przestrzeń symboliczna zakładu prowadzonego wraz z krematorium posiada dodatkowe pomieszczenia. Przykładowo w krematorium Kapa znajduje się: recepcja, kaplica z witrażami, katafalkiem, sala z wjazdem trumien do pieców, mająca status ambiwalentny: jest ona widziana przez szybę tylko po przygotowaniu trumny z krewnym

rcin.org.pl/ifis

żałobników, oglądana przez szybę z pokoju dla żałobników, punkt węzłowy w postaci schodów wiodących do podziemi i łańcuchem z wywieszką: zakaz wstępu, a 'za kulisami' pomieszczenie z dwoma piecami, chłodnia, pokój wypoczynku dla pracowników zakładu pogrzebowego, który dostarczył nieboszczyka. Biura i salon sprzedaży trumien, urn i odzieży żałobnej mieści się oddzielnie w innym punkcie zakładu. Jest tu sala recepcji z kilkoma stanowiskami, sala pożegnań, kaplica i niedostępna dla klientów sala sekcyjna i chłodnia.

Krematorium w Szczecinie mieści się w budynku z zewnątrz mającym charakter fabryczny, wewnątrz zaś o pięknej gotyckiej architekturze kościelnych kolumbariów. Mieszczą się tu: sala pożegnań, sala do wjazdu trumny do pieca, którą rodzina ogląda z salonu na monitorze. 'Za kulisami' znajduje się: pomieszczenie z piecami oraz wirówką do mielenia prochów, kostnica, chłodnie, prosektorium, punkt węzłowy w postaci windy wiozącej trumnę z podziemi na górę do kaplicy. Tu pracownicy umieszczają elementy dekoracji z gatunku czarnego humoru. W krematorium wisi również obraz Salvadorego Dali „Płonąca żyrafa" pełniący rolę czarnego humoru w tym kontekście. Pokój socjalny pracownika zawiera już dekoracje sprzyjające odreagowaniu ciężkiej atmosfery. Są to np. zdjęcia czy kalendarze z roznegliżowanymi modelkami.

Aktorzy

Pracownicy zakładu tworzą 'zespół' *teatrum funeralnego*. Jeden z najznamienitszych zakładów w Warszawie (Sedna) zatrudnia: 2 tanatoprakterów, 2 mistrzów ceremonii, kierowców, asystę pogrzebową, referentki – panie pracujące w recepcji, organizatorów pogrzebu zajmujących się układaniem scenariusza pogrzebu, 3 mistrzów nadzoru pogrzebu. Zakład Baru zatrudnia 19 osób: stolarzy, florystów, mistrza ceremonii, obsługę pogrzebu, córkę właścicielki zakładu i 2 panie przyjmujące klientów. Zakład Kapa zatrudnia: grabarza, kierowcę, żałobnika, kierowcę, administratorów cmentarzy. Zakład Got to kierowca, żałobnik, grabarz, panie w biurze. Dodatkowe osoby zatrudniane są na umowę zlecenie. Zespół zakładu Barka obejmuje 60 osób: pracownice biurowe (7), pracownice w księgowości, ekspedientki do kontaktów z klientami (5), pracowników prosektorium (6), pracow-

rcin.org.pl/ifis

ników restauracji, asystę pogrzebu z kierowcami (40, nazywaną 'żałobnikami'), grabarzy zwanych 'kopidołkami' (6). Właściciel zakładu Epir opisuje hierarchię swojego zespołu:

> *Zaczynając od góry: szefowa – moja żona, księgowa, później osoby do obsługi rodzin, czyli biurowi pracownicy. Później są żałobnicy. Czyli te osoby, które przewożą zmarłych, wnoszą, wynoszą z kościoła. Później jest mistrz ceremonii w domu pogrzebowym, później jest technik sekcyjny. Jest to osoba, która przygotowuje zmarłych. No i na końcu są grabarze. Dowcipnie można sobie mówić na niego 'kopidołek'. A na technika sekcyjnego mówi się 'zimny chirurg'. Natomiast żałobnicy to są 'białe rękawiczki', bo oni w białych rękawiczkach chodzą (fot.). Nieraz grabarze mówią, że 'białe rękawiczki' to i tamto zrobili*[89].

Zespół krematorium Calypso to 30 osób: szef, księgowa, osoby, które zajmują się klientami i osoby z krematorium, z prosektorium, żałobnicy. Obsługą pieców krematoryjnych zajmują się dwie osoby. Jeśli jest pożegnanie, to oni przygotowują trumnę w kaplicy do pożegnania. Jeśli jest proces kremacji, to odpowiadają za cały proces. Czyli wszystko właściwie robią, oprócz sprzątania. Wprowadzają trumnę do pieca, a potem, jak już proces kremacyjny dobiega końca, także opróżniają piec, studzą urządzenie, wyjmują szczątki, prochy. Później wydają gotowe urny, już klejone, skręcane. Ich funkcja nazywa się: 'krematysta'. A funkcja dyrektora krematorium to 'kremator'. W prosektorium jest jedna osoba, która robi toaletę pośmiertną, czyli przygotowuje osobę zmarłą do pochówku. Mycie, ubieranie, jakieś zabezpieczenia, balsamacje. Ta funkcja to 'prosektor'. Kierownik krematorium Saturn tak określa swój zespół:

> *Jest konsultant biura obsługi. Druga część to jest ta obsługa zapleczowa. No, to jest taka typowa administracja i to jest pięć osób. Ja, moja zastępczyni – bo musi być taka osoba. Osoba, która prowadzi sekretariat – to jest tutaj ta koleżanka z boku. Dwie panie w księgowości, główna księgowa, księgowy. To jest takie klasyczne zaplecze, pięć osób na zapleczu. A reszta osób to są technicy, operatorzy, żałobnicy, którzy pracują jako grabarze, jako operatorzy pieca kremacyjnego, jako konwojenci.*

[89] Wywiad z kierownikiem zakładu Epir, s. 32–33.

rcin.org.pl/ifis

Pełny uniwersalizm. Jest taki u nas specjalny system grafikowych dyżurów. Na przykład gazownik. Ale on nie jest tylko konserwatorem, ale również chodzi w konduktach i kopie groby. To są dwadzieścia trzy osoby wszystkiego do kupy. Biorąc to wszystko pod uwagę, co robimy, utrzymujemy tę nieruchomość, kosimy, plewimy, odśnieżamy, opryskujemy. Mamy tutaj kilkanaście hektarów tego terenu. To są konserwacje jakieś takie też dekarskie – to wszystko robimy własnymi siłami. Malujemy, odświeżamy, remontujemy. A do przygotowania ciała mamy trzy osoby wyspecjalizowane w obsłudze i ubieraniu ciał. Są po specjalnym szkoleniu, z certyfikatem – powinny umieć to zrobić. Czyli właściwie ciało zabezpieczyć, przed na przykład jakimiś tam upływami, sprawnie ubrać. Dokonać jakiegoś tam makijażu. To są te same osoby, które właśnie robią to wszystko inne. Ten, na przykład grabarz. Gdyby on tylko chciał żyć z samego ubierania ciał, to by nie wyżył. On by musiał jedno dziennie ubrać, a ubranie jednego to mu zajmie godzinkę, a co by robił siedem godzin? On kosi, on kopie groby, on chodzi w konduktach, on jeździ samochodem. Uniwersalny jest zupełnie[90].

Reżyser to właściciel, kierownik domu pogrzebowego. Jeden z nich tak opisuje swoją rolę: *Ja zajmuję się nadzorem nad pracą całej firmy i realizuję, czyli załatwiam pogrzeby w imieniu klientów. Przygotowuję oświadczenia, które ludzie muszą pisać, czyli jestem takim człowiekiem, który stara się tutaj wszystko ogarnąć*[91].

Występ

Głównym aktorem pogrzebu jest nieboszczyk. Zmarły „nie posiada już głosu, ale przemawia na swój sposób" (Thomas 1991: 29) poprzez gesty, artefakty, dramaturgię obrzędu i poprzez żywych mówiących w jego imieniu. „Na przykład podczas wystawienia ciała w domu pogrzebowym społeczna sceneria i ogół uczestników, włączając w to zarówno zespół bliskich zmarłego, jak i zespół przedsiębiorstwa pogrzebowego, są zorganizowane tak, by wyrażały uczucia obecnych do zmarłego i ich do niego przywiązanie; zmarły jest ośrodkiem spektaklu i, dramaturgicznie rzecz biorąc, jest jego pierw-

[90] Wywiad z kierownikiem krematorium Saturn, s. 21–22.

[91] Wywiad z kierownikiem zakładu Sedna, s. 18.

rcin.org.pl/ifis

szoplanowym uczestnikiem", (Goffman 2008: 131). W ten sposób o charakteryzacji głównego aktora mówi jeden z właścicieli zakładów pogrzebowych:

> *Wykorzystujemy tutaj bardzo nowoczesne technologie z całego świata, i te technologie do nas przenikają bezpośrednio z charakteryzatorni teatralnych. Więc to jest prawdziwa sztuka*[92].

Tak więc nieboszczyk jest zaprezentowany w pogrzebie przez staranne zabiegi zespołu zakładu. Rola głównego aktora zaś to przekazanie poczucia osiągniętego spokoju ducha, wyrażającego się przede wszystkim w mimice twarzy i toalecie. W nowoczesnych zakładach żałobnikom proponuje się kawę lub herbatę. Przyjęte jest w niektórych zakładach, że szczególnie roztrzęsionych żałobników podejmuje się alkoholem i pozwala na zapalenie papierosa. Opis właściwych spektakli znajduje się w części poświęconej pogrzebom. Obecnie zaś przejdę do przykładów nietypowych występów.

'Momenty krytyczne'

Pisze Goffman (2006: 167): „Jednakże działanie może być nieprzewidywalne i jednocześnie mieć poważne następstwa". Takie sytuacje – nazwane przez uczonego 'momentami krytycznymi' – mają również miejsce w zakładzie pogrzebowym. 'Momenty krytyczne' występu zespołu zakładu pogrzebowego mają generalnie dwa źródła. Przyczyną mogą być fuszerki pracowników. Do szczególnie krytycznych należą pomylenie ciała lub jego niegodne potraktowanie. Jeden z kierowników zakładu podkreśla ogromną odpowiedzialność swoich pracowników:

> *Ja mam świadomość, że usługa pogrzebowa jest trudną usługą. Tutaj się nic wydarzyć nie może, bo jak się źle pochowa, no to zawsze można ekshumować i przenieść w inne miejsce tak. To tak, ja sobie to tak na swoje potrzeby tłumaczę. Ale to się ma nijak do rzeczywistości, bo to jest tak trudny moment, że w przypadku jakiejkolwiek pomyłki jest straszna awantura zaraz. Ludzie nie potrafią zrozumieć, że coś mogło nie*

[92] Wywiad z kierownikiem zakładu Sedna, s. 9.

rcin.org.pl/ifis

wyjść. Jak się lekarz pomyli, człowiek umiera i sprawa nieodwracalna, natomiast tu zawsze można tą sytuację odwrócić, ale zawsze są straty moralne, komuś się psychika skrzywiła przez to. I są różnego rodzaju konsekwencje z tym związane[93].

Odpowiedzialność pracowników jest wzmacniana przez odpowiednie regulacje: *Po pierwsze, dla nas najważniejsza jest identyfikacja, żeby broń Boże nie było nigdy takiej sytuacji, w której miałoby się okazać, że to nie ten człowiek, bo to wydaje się oczywiście koszmarem, tak samo dla nas jak i dla wszystkich bliskich. Więc sam sposób opisywania ciała zmarłego jest tutaj zawarty określoną bardzo istotną procedura, która jest przestrzegana przez wszystkich uczestniczących w organizacji pogrzebu*[94]. Poniżej prezentuję przykłady fuszerek pracowników zakładów pogrzebowych:

Na jednym z pogrzebów nie uchwycił dobrze sznura i jedna część trumny wpadła prędzej, obsunęła się. Przecież nie zrobił tego złośliwie. Rodzina przyszła i zażądała zwrotu wszystkich kosztów, całego pogrzebu. (…) *Awantura była jakieś trzy miesiące temu, że w Warszawie czy w Łodzi, nie wiem już, jechał samochód i doszło do jakiegoś wypadku, do kraksy, wypadła trumna, bo akurat z karawanem, i zmarły wypadł. Że coś tam było niezrobione. Nieprawda, wszystko było, bo myśmy analizowali ten przypadek. Oni przewozili ze szpitala do szpitala zmarłego, to się przewozi w takich specjalnych pokrowcach, nie w trumnach*[95].

Moi pracownicy przyjechali po osobę zmarłą i zapomnieli nieboszczyka do trumny włożyć, no, i z tą trumną proszę pani fru na Szczecińską. To jest drugi koniec miasta. Akurat na moje nieszczęście ja tam na Szczecińskiej byłem sprawdzić pracownika i tam w podziemiach mieliśmy zakład pogrzebowy. I ja tam z nim rozmawiam, wpada roztrzęsiona rodzina: tu pustą trumnę przywieźli bez dziadka. Awantura jak cholera. Na glinianych nogach idę na górę, a w tym czasie słyszę straszny pisk samochodu. Okazało się odjeżdżającego. I ja to wieko podnoszę, a tam patrzę, do dzisiaj mogę określić tego człowieka w szczegółach, tam już był nieboszczyk. Okej skąd się wziął? Okazuje się, że drudzy zobaczyli, że tych dwóch

[93] Wywiad z kierownikiem krematorium Kapa, s. 28.
[94] Wywiad z kierownikiem zakładu Sedna, s. 9.
[95] Wywiad z kierownikiem zakładu Gloria, s. 17.

rcin.org.pl/ifis

baranów się zagadało i na noszach przywieźli, włożyli. Więc proszę pani, co ja zrobiłem. No, wie pani, nazywam się Z. i do tej rodziny mówię całkiem poważnie: proszę państwa, przecież tu jest nieboszczyk. Źle państwo widzieli. W tym szoku, w tym wszystkim i bez zmrużenia oka mówię i w końcu ten facet do tej mówi: Hanka, kurwa, jak ty patrzyłaś, to ty ojca swojego nie widziałaś. Rozumie pani, więc takie sytuacje też się zdarzają. (…) *Facet miał na noszach załóżmy Mariannę Kowalską i facet jechał po kawalersku i jak skręcał z Kopernika w Lipową, tam jest komenda na rogu. Drzwi się otworzyły i Marianna wyleciała z samochodu. No, że kółka miał. Był zepsuty zamek kierowcy. I wyjechała pod drzwi komendy policji. I wszyscy mówią: pod komendę nieboszczyka podrzucili. Proszę pani, ale wtedy była normalna telewizja, normalnie narobili szumu. Dzisiaj to by był program „Uwaga", wszystko wsio, wie pani*[96].

Drugim źródłem załamania porządku ceremonialnego może być tak zwany 'trudny klient'. W tym wypadku może zadziałać charakter żałobników w momencie, w którym są oni szczególnie poddani silnym emocjom. Śmierci od wieków towarzyszyła groteska i czarny humor, które można odnaleźć w poniższych relacjach:

Był też i taki klient, który założył, że ciało ojca pochowa za trzy miesiące. Balsamował, więc nic się nie dzieje, jak nic się nie dzieje, to ojciec tu leżał. Pojechał na urlop. Przyjeżdżała siostra tego pana. Mówiła nam straszne rzeczy, że on na pewno dlatego nie chce go pochować, bo on chce go zjeść. No wie pani, różnie się zdarza. Ludzie są chorzy też, więc kazała go pilnować. Przychodziła codziennie sprawdzać, czy jest w całości. No po prostu masakra, ale jak to z ludźmi. Pyta pani o trudnych klientów, więc my baliśmy się w ogóle o tę sytuację, bo tak samo, jak ten syn, chociaż on był bardzo wykształcony, jest profesorem i ta córka w pierwszym kontakcie to byli absolutnie normalni ludzie. Może troszkę bardziej ekscentryczni, ale nic nie zapowiadało, że my sami będziemy ciężko przerażeni. Chcielibyśmy się ich pozbyć, bo oni tutaj w końcowej fazie już tak, jak ze dwa i pół miesiąca minęło, to się pojawiali na przemian, bo niestety iskrzyło bardzo między tym rodzeństwem. Pojawiali się na przemian i składali coraz to nowe sprzeczne oczekiwania. Więc myślę, że tu wszyscy pracownicy pamiętają ten pogrzeb, bo rzeczywiście nie było fajnie.

[96] Wywiad z kierownikiem zakładu Zeus, s. 49–50.

rcin.org.pl/ifis

Pochowaliśmy, to były Powązki Wojskowe, pochowaliśmy tego zmarłego wreszcie po przeszło trzech i pół miesiąca. Sprawa się zakończyła i na szczęście tylko w naszym wspomnieniu, bo świat o tym nie wie w ogóle, że są takie sytuacje. Bywają oczywiście i takie rodziny, które są nastawione roszczeniowo od początku. Musimy się bardzo pilnować, bo kiedyś się zorientowaliśmy, na szczęście w porę o takiej sytuacji. Przyniesiono nam takie nic nieznaczące koraliki do założenia na rękę, prawda? Na przegub. Takie koraliki, jak perełki coś takiego. I z takim zastrzeżeniem, że to jest bardzo istotne, żeby było na ręku, żeby się znalazło w trumnie, żeby nie było żadnych kłopotów, bo wartość jest żadna, ale tu jest taka symbolika. Chcielibyśmy dopilnować, żeby było na nadgarstku naszej matki. Proszę sobie wyobrazić, że ci ludzie, którzy byli u nas, to akurat było w punkcie na Woli, mówili: tylko pilnujcie państwo. I to jakoś nas zaczęło zastanawiać. Pracownica, która rozmawiała z tą rodziną zaczęła się zastanawiać, dlaczego oni tak dużo mówią na ten temat. Mówią: wkładamy do koperty, trzymają tę kopertę, wkładają, później wkładają razem do ubrania i ta pracownica widocznie jakąś intuicją kobiecą wyczuła, że może jest w tym jakiś temat, bo tam wspominał ten facet: jak tego nie będzie, to my was tutaj spalimy, w sądzie się znajdziecie, więc ona już taka przewrażliwiona sięga do tej koperty, a w kopercie nie ma nic. Nie chcą się przyznać, wyszli, tylko koperta jest pusta i już wiemy, że po prostu nie włożyli, tylko do kieszeni, czy gdzieś. Byliśmy w okropnej sytuacji już oczywiście: gdzie to jest? I oczywiście na nas nagonka, policja. W sądzie się spotkamy. Oni nie pozwolą, to musi się znaleźć. Przy pogrzebie nie pozwolili nam zamknąć trumny, chociaż wiedzieliśmy, że nie ma tych paciorków. Wreszcie się skończyło tak, że musieliśmy niestety im wypłacić tysiąc złotych takiej rekompensaty. Chociaż mamy świadomość, że oni po prostu nas oszukali, ale dzisiaj już wiemy, jak się te procedury udoskonala, żeby nie było takich sytuacji. A wtedy nie byliśmy w stanie się bronić. To minęły dwie minuty, jak ich nie było i oni już oczywiście szli w zaparte, że tego nie ma. I chcieli nam zrobić ten cyrk, zaplanowali. I wtedy będzie dym, a myśmy za dwie minuty już wiedzieli, że oni nas oszukali, ale nie można było się obronić. Nie było żadnych dowodów. To są ci trudni klienci. Nie wspomnę o tych, którzy z różnych powodów, może czasem po prostu życie ich do tego zmusza, nie chcą się z nami rozliczyć, nie mają pieniędzy i takich spraw jest kilkadziesiąt rocznie[97].

[97] Wywiad z kierownikiem zakładu Sedna, s. 14–15.

rcin.org.pl/ifis

Są ludzie, którzy przychodzą, zresztą jak wszędzie, z definicji nastawieni na nie. Są ludzie, którzy przychodzą pijani, pod wpływem alkoholu, ale to nie dlatego, że to są pijacy, tylko tak odreagowują traumę, która ich spotkała. My to rozumiemy, bo to są bardzo eleganccy ludzie, tylko tak ktoś odreagowuje traumę. Ktoś jest na prochach, a ktoś jest po koniaku. Zdarzają się ludzie, którzy przychodzą i od drzwi krzyczą i wyzywają, tak? Ale on tak po prostu wyzywa i cały pogrzeb tak załatwia, wyzywając, używając wulgarnych słów. Staramy się go wówczas wziąć gdzieś tam w boczek, z boczku posadzić. Na sali obsługi, żeby nie robił rewolucji całej, inni patrzą, co się dzieje. Ale są też tacy klienci, że przychodzą, zamawiają pogrzeb i nie przychodzą w ogóle na pogrzeb. Zdarzyły nam się takie przypadki, że opłacił wszystko, łącznie z wieńcem, prawie, że z orkiestrą. Przed trumną szło więcej ludzi, a za trumną nikogo. Myśmy się wystraszyli, że coś pomylono. Że godzinę pogrzebu pomyliliśmy. Zadzwonili do niego, pojechali, a on siedzi w fotelu i pije kawę, pali papierosa. Przecież mieliście zrobić elegancki pogrzeb. Wie pan, przepraszamy, ale pana nie ma. A ja nie chcę. Ja zapłaciłem za wszystko. Jutro będzie nagrobek stawiany, tylko się pospieszcie, bo go nie będzie gdzie postawić. Ja wszystko zapłaciłem. Ja nie chcę być na pogrzebie. Nawet nie chcę wiedzieć gdzie. Obiecałem ojcu, że będzie pochowany, ale ja go chcę pamiętać tak, jak wyglądał za życia[98].

Najgorsze, że kiedyś tych trudnych klientów było mniej. Bo ludzie płacili gotówką przed pogrzebem. A teraz tak, dziadek w grobie, konsolacja zrobiona, a tu trzeba się rozliczyć. A wersalka też stara. Co tam wersalka, telewizor na ścianę. Wtedy proszę pani ktoś pani mówi, że babcia była uczulona na przykład różowy kolor, rozumie pani, a myśmy zrobili wiązankę i to gratis na trumnę z różowych róż, tak. Obraza boska. Później pretensje. Jak jest to duża firma, to zaraz do gazety. Albo, że trumna była zakurzona, albo koronka krzywa, albo coś. Dam pani taki przykład. Panowie mieli wstawienie trumny do kaplicy o godzinie jedenastej. No to o jedenastej rozpoczyna się ceremonia, musi być ta trumna wstawiona. Przyjechali dziesiąta trzydzieści, pół godziny wcześniej, wstawili trumnę. I z racji tego, że wiązanka na trumnie była taka większa, to się nie mieściła pod półkę, to mocowali ją na tym. Ale zobaczyli, że ludzie już są wcześniej w tej kaplicy, to normalnie mieli tego

[98] Wywiad z kierownikiem krematorium Kapa, s. 23.

rcin.org.pl/ifis

młoteczka nie chcieli użyć, żeby ten drucik przyczepić, tylko przykleili taśmą, żeby nie było szumu. No i teraz, proszę pani, rozpoczyna się ceremonia. Wszystko, kwiaty, tralalala. Trumnę wzięli do grobu. Zawsze zabiera tabliczkę krzyżowy. Bo to do niego jakby należy. A krzyżowy to przychodzi z księdzem. No i proszę pani także ta tabliczka gdzieś tam się zawieruszyła. Do grobu poszli, tam ceremonia, trumnę do grobu wpuszczono i w tym momencie jak grób uklepali, szukają tabliczki. No nie ma. No to chłopak się zorientował, że została. Leci biegiem do kaplicy. Tam ile ma, sto metrów, może dwieście. I z powrotem już z tą tabliczką leci. No i jeden z członków rodziny zabrał mu tą tabliczkę i wszystko. No i tu przyszli dwóch takich muskularnych gości, z reklamacją. No i że tej tabliczki nie było i pismo złożyli, że zakłócona ceremonia była, że myśmy źle przymocowywali wiązankę. I co żądają? Zwrot kosztów całego pogrzebu, łącznie z konsolacją, plus żebym przez dwadzieścia lat, co rocznicę śmierci wiązankę z dwudziestu róż nosił na grób[99].

Kiedyś przyszedł pan skromnie ubrany, starszy, że chciał kupić trumnę. No dobrze, to proszę bardzo. To było ponad dziesięć lat temu. Ile ta trumna? No tyle. A ta? Tyle. Ta? Tyle. To poproszę tę. A osoba zmarła gdzie się znajduje? Proszę pana, w domu. Państwo będziecie mogli mi zawieźć? Tak, oczywiście. Ale już teraz? Tak, teraz. A jeśli chodzi o ubranie ciała, przygotowanie, jeśli chodzi o pogrzeb? Proszę pana, ja samą trumnę chciałem poprosić. Dobrze. No, więc panie Adamie, bardzo proszę zawieźć trumnę. No i pan Adam mówi tak: ten dziadek wchodzi, otwiera drzwi do budynku, rodzina je zupkę, nagle wchodzi dwóch facetów z trumną. Tak jakby zamarli. Łyżki im powypadały. A dziadek mówi: bardzo proszę do drugiego pokoju. No i weszli. To ja panom dziękuję. Adam mówi: dziadek jeszcze dziesięć złotych nam dał. Ale mówił, że jak wychodzili to tamta rodzina dalej siedziała jak osłupiała. Mówi: coś było nie tak, chyba dziadek ich tam nieźle załadował w bambuko, bo nie było osoby zmarłej, nic nie było. I faktycznie po dwóch tygodniach przyjeżdża syn i mówi, że ma trumnę do sprzedania. Wie pani, nie mogłem po dwóch tygodniach skojarzyć. Jaką pan ma trumnę do sprzedania? No mam trumnę do sprzedania proszę pana, bo mój tata tutaj był. A wie pan, pokłóciliśmy się trochę, i on chciał się tak zemścić trochę na mnie. A, przypominam sobie tę historię. Nie ma sprawy, oczywiście. Ale druga historia, którą pani

[99] Wywiad z kierownikiem zakładu Zeus, s. 44–45.

rcin.org.pl/ifis

chcę opowiedzieć, to jest rzecz bardzo przykra, bolesna. Ale to jest super przykład. Kobieta wychodzi z więzienia po dwudziestu pięciu latach, bo była skazana, za zabicie męża. Wychodzi z więzienia i w tym momencie mordują jej syna trzydziestoletniego. On proszę pani pracował kilka lat u przedsiębiorcy, jakiegoś rzemieślnika, który przyjechał tutaj pięknym samochodem. On tutaj prosi o drogą trumnę, kwiaty, ma być jak należy pogrzeb. No, ale coś mnie tknęło, pytam się: no dobrze, ale przepraszam bardzo, czy osoba była ubezpieczona? Tak, ubezpieczona była. Ale kurcze, coś mi nie pasuje. Mówię mu: ale wie pan, bo u nas wyznajemy taką zasadę, że musi być to uregulowane przed pogrzebem. Mhh, no dobrze, to weźmy tańszą trumnę. Ale mimo tego jakaś tam suma została, on zaliczkę jakąś tam wpłacił oczywiście. Mówił, że osoba była ubezpieczona, a tu się okazało, że nie była osoba ubezpieczona i nie ma świadczeń tych socjalnych, więc nie mogliśmy uzyskać zwrotu kosztów pogrzebu. Po czym ja jadę do niego do domu, pan sobie leży w wygodnym, pięknym domu, w dużym pokoju, gdzie lokaj wprowadza mnie do pokoju. Pamiętam taką olbrzymią klatkę, w której była papuga olbrzymia. A facet sobie tak leży z pilotem w ręku, przerzuca kanały. Spojrzał raz na mnie: jak będę miał pieniądze to przyjadę do pana. Panie Zdzisiu, pan odprowadzi pana. A ja: o kurde, to nieźle trafiłem. Proszę pani, ja już wiedziałem, że straciłem te pieniądze. Średnio nam nie płaci około dwudziestu tysięcy ludzie w roku. Oszukują nas na niedopłatach. No i przychodzi osoba, kobieta, bardzo skromnie ubrana. Pamiętam, że miała taką szramę tutaj na buzi. Proszę pana, chciałam zapytać o takie i takie nazwisko, czy taka i taka osoba zapłaciła za pogrzeb mojego syna. Nie proszę pani, nie zapłacił ten pan. Tak czułam, ale wie pan, co, ile panu zostało? Patrzę, tysiąc dwieście złotych. Ja nie mam tych pieniędzy, bo ja nie pracuję. Prawdopodobnie będę miała za kilka dni pracę, bo mam obiecaną, ale jeśli pan pozwoli, to proszę, po dwieście złotych miesięcznie będę spłacać. Dobrze. Proszę pani, przez trzy miesiące przynosiła mi regularnie, co do dnia i co do godziny te dwieście złotych. I ona mówi tak: wie pan, co, ja dzisiaj to nie mam już pieniędzy, żeby panu podziękować za to, ale przyjdę za miesiąc i podziękuję. I jeden z piękniejszych prezentów, jakie dostałem, to był tort i miód pitny. Wie pani, to było takie wspaniałe, bo ta kobieta, ona jak przyszła tutaj do nas to też się cieszyła, że my w ten sposób postąpiliśmy, a ja się cieszyłem, że właśnie taki gest ludzki, mimo tego, że ona gdzieś tam przez dwadzieścia pięć lat była w więzieniu, widać było taką buzię zoraną tym nieszczęściem. (…) *Ale żeby jeszcze pani uwierzyła w to, że*

rcin.org.pl/ifis

osoby zmarłe potrafią kierować pewnymi sprawami nadprzyrodzonymi. Ja byłem na tym pogrzebie, więc proszę mi uwierzyć, bo u nas jest tak, że mamy kilka ekip jeżdżących, ale wtedy ja byłem na tym pogrzebie. To było tutaj niedaleko Otwocka. I pogrzeb był, wyprowadzenie było osoby zmarłej z domu żałoby, czyli tam gdzie osoba zmarła mieszkała. I tradycja tam jest taka, że wynosi się z domu, wstawia się trumnę na samochód, jedziemy samochodem do krzyża, i do krzyża przychodzi ksiądz, i teraz jest dylemat: czy wyjmujemy trumnę na ramionka i idziemy do kościoła, czy ksiądz idzie pierwszy, karawan idzie za księdzem, i ksiądz prowadzi do kościoła. Jedna część rodziny mówi: tradycyjnie, cała rodzina była tak chowana, babcia też ma być niesiona. My mówimy no tak, ale broniliśmy się, bo teraz już się nie nosi, zresztą chłopakom też będzie niezbyt wygodnie, bo to było kilkaset metrów. A druga część: daj spokój, nikt nie nosi, jedziemy samochodem. Przegłosowali: jedziemy samochodem. Podjechał samochód pod krzyż, ksiądz przyszedł, pokropił, kierowca siada i… dupa, za przeproszeniem. No to co, chłopaki? I poszli. Proszę panią, ja wsiadam sprawdzić, brum brum. No przecież nie będziemy drugi raz teraz wstawiać na samochód. Pojechałem samochodem do elektryka. Wszystko dobrze. I tu są proszę pani takie historie, jakby takie nadprzyrodzone[100].

Niektóre 'momenty krytyczne' kończą się – jeśli można tak powiedzieć – szczęśliwie:

Rodzina przychodzi do zakładu zidentyfikować zmarłego i nie poznają go. Jeden facet mówi: to kurwa nie jest Kazik. On miał 'dziarę' (tatuaż – AEK) *tutaj na ramieniu. Rozbierają go. No i jest tatuaż*[101].

Pracownicy tak poprawili wygląd nieboszczyka poprzez toaletę i ubranie, że rodzina była zaskoczona jego widokiem i nie poznała krewnego. Owe 'krytyczne momenty' z winy pracowników zakładu lub z powodu 'trudnych klientów' są jednak wyjątkami, przed którymi bronią się doskonalący profesjonalne umiejętności kierownicy zakładów pogrzebowych. Po przekroczeniu 'strefy fasadowej' na przygotowanej scenie, aktorzy przygotowują spektakl. Zanim jednak ten teatr jednego dnia rozpocznie się, należy przygotować staranny scenariusz.

[100] Wywiad z kierownikiem zakładu Epir, s. 24–27.

[101] Wywiad z kierownikiem krematorium Kapa.

rcin.org.pl/ifis

Kultura pochówku

rcin.org.pl/ifis

rcin.org.pl/ifis

5. Kultura pochówku w Polsce

> Trup człowieka zmarłego, nim będzie pogrzebiony, albo w kaplicy domowej albo tez y w samych pokojach na katafalku wszystkim na widok wystawiony leżał. (…) Zaduch ów trupi po całym domie rozchodzi się (Chróścicki 1974: 61).

Rozdział ten ma charakter wprowadzający i przedstawia ogólną charakterystykę pogrzebów w Polsce. Zacząć jednak trzeba od naszkicowania historycznego rozwoju obrzędu pogrzebowego. Zarówno Adam Fischer (1921), jak i Henryk Biegeleisen (1930) wyróżniają cztery akty należące do rdzenia indoeuropejskiego rytu pogrzebowego: 1. Wystawienie zwłok. 2. Żale i zawodzenia. 3. Wyniesienie zwłok. 4. Uczta pogrzebowa (Biegeleisen 1930: 132). Juliusz Chróścicki (1974: 84) zauważa, że na formułę nowożytnego obrzędu pogrzebowego wpływ miały tradycje kultury pochówku rytuałów Słowian, jak i chrześcijańskie, sięgające średniowiecza. Autor rekonstruuje główne elementy słowiańskiego pogrzebu. Po śmierci krewnego cała rodzina czuwała przy nieboszczyku. Następnie odprowadzano go na 'żalnik' mogilny, czyli pogański cmentarz[1]. W kondukcie żalnym brały udział wynajęte płaczki, które lamentowały, rwały szaty i raniły się do krwi[2]. Osoby zmarłe gwałtowną, nagłą śmiercią grzebano na rozstajach dróg lub w lesie. W północno-zachodnich regionach kraju palono ciała zmarłych. Obrzęd ten był związany z kulturą łużycką i u Słowian wiązał się z kultem słońca i ognia. „Wraz ze zmarłym

[1] 'Żalnik' to wedle *Słownika języka polskiego* (1968, 1395) cmentarz pogański, ale także grób, kurhan oraz popielnica, czyli urna z prochami zmarłego.

[2] Por. na temat archaicznych form żałobnych: Nola 2006.

rcin.org.pl/ifis

palono przedmioty codziennego użytku, jak ceramika, ozdoby, narzędzia i zapewne odzież. Przepalone kości ludzkie po przemyciu składano w porządku anatomicznym do przeznaczonych do tego naczyń, zwanych popielnicami" (Łuka 1956: 27). W średniowieczu Kościół katolicki walczył z tym zwyczajem, jak i z chowaniem na rozstajach oraz w lasach. Podobnie jednak jak w innych ceremoniach obrzędowości rodzinnej i dorocznej, Kościół zaadaptował niektóre zwyczaje. Dzisiejsze palenie zniczy na cmentarzach można uznać za słowiański zwyczaj. Po pochowaniu odbywała się stypa. Również ten słowiański element kultury pochówku przetrwał do dziś. W 40 dni po pogrzebie odprawiano ceremonie upamiętniające. Archaiczne formy zachowały się w ludowych zwyczajach, które zostały opisane m.in. przez Fischera (1921) i Biegeleisena (1930). Będę się do tych prac odwoływać w opisie tradycyjnego pogrzebu[3].

Do najintensywniejszej rytualizacji pogrzebu w Europie dochodzi w XVII wieku. W Polsce odbywają się wówczas *pompa funebris*, zwane też *apparatus funebris* (Chróścicki 1974: 8). Były to pogrzeby królewskie, magnackie i szlacheckie. Trzeba podkreślić, że nie wszystkich było na taki pogrzeb stać. W kulturze pochówku – jak za życia – mamy do czynienia z klasowością, jak również różnicami pogrzebów świeckich i duchowieństwa oraz różnicami w zależności od płci i wieku. Sarmacki pogrzeb opisuje Chróścicki (1974: 48–52):

> *Przy łożu śmierci gromadziła się rodzina z kapłanem odmawiając wspólnie odpowiednie modlitwy. Po skonaniu przebierano zmarłego w strój reprezentacyjny i przenoszono do paradnie udekorowanej sali na łoże, ewentualnie do kaplicy pałacowej. Niekiedy ustawiano obok ciała ołtarze do odprawiania mszy. W przypadku pogrzebu królewskiego ciało balsamowano i wystawiano na bed of state, a urnę z wnętrznościami chowano natychmiast po śmierci. W testamentach znajdujemy również ostatnią wolę zmarłego dotyczącą osobnego pogrzebu serca, najczęściej w ulubionym kościele własnej fundacji*[4]*. Przy wystawieniu ciała, oka-*

[3] Zarówno u tych autorów, jak i w dziele Chróścickiego otrzymujemy bogatą bibliografię obyczajów pogrzebowych słowiańskich, staropolskich, sarmackich.

[4] Takie podwójne pogrzeby nie były rzadkie już od średniowiecza. W kaplicy w Altötting znajduje się 26 urn z sercami członków dynastii Wittelsbachów, w SS. Vincenzo e Anastasio w Rzymie pochowano 22 serca papieży (Reinhard 2009: 170).

rcin.org.pl/ifis

dzanego jałowcem i pachnidłami, czuwali zakonnicy, służba w żałobie i żebracy. Niekiedy przy łożu siedział archimimus[5] *w stroju zmarłego. Czas eksponowania ciała we dworze, pałacu lub zamku był zależny od przygotowań w kościele na przyjęcie trumny. Następnie odbywała się mniej lub bardziej uroczysta introdukcja ciała do kaplicy. Wznoszono tam katafalk i odprawiano codzienne ofiary mszalne, aż do dnia pogrzebu lub wyprowadzenia z 'przechowalni'. Rodzinę królewską chowano w katedrze wawelskiej, a magnatów w kościele będącym mauzoleum rodzinnym.* (…) *Ze względu na oddalenie miejsca śmierci i pogrzebu odbywano nierzadko dłuższe wędrówki z trumną. Wyznaczani byli wówczas księża wraz z asystą, prowadzący procesję z ciałem, i starano się o jak najbardziej uroczyste 'żałomsze' odprawiane w przydrożnych kościołach i kaplicach. W okresie letnim przejazdy do miejscowości etapowych odbywały się nocą.* (…) *W miejscowości, w której odbywał się pogrzeb, witano uroczyście ciało i trumna przenoszona była do kościoła.* (…) *Uroczystości pogrzebowe rozpoczynały się przy biciu z dział, dzwonieniu we wszystkich miejscowych kościołach i trwały od dwóch do czterech dni. Przez ten czas odprawiano kilka tysięcy mszy przy polowych ołtarzach, głoszono kilka lub kilkanaście egzort*[6] *i dłuższych kazań panegirycznych.* (…) *W 'nogach'* (trumny – AEK) *przybijano zazwyczaj portret zmarłego*[7]*, a w 'głowie' trumny tablicę herbową.*

Trumna początkowo była drewniana, a później z coraz droższych metali. W XVII wieku upowszechniły się trumny cynowe. Czasami miały okienko na wysokości głowy. W pogrzebach wojskowych do kościoła wjeżdżał na koniu *archimimus*, spadał z niego, a oręż wojskowy łamano. Procesja z kościoła na cmentarz przechodziła pod bramami triumfalnymi, które na ten cel specjalnie budowano lub kondukt obchodził dookoła kościół do miejsca z przygotowanym grobem. Niekiedy nad grobem wieszano żałobną chorągiew. Zdjęte z trumny portrety trumienne wieszano w kościołach. Kościoły zamieniały się w rodzinne mauzolea, udekorowane wizerunkami 'antecessorów' (Chróścicki 1974: 76). Następnie odbywała się stypa, przypominająca

[5] Sobowtór zmarłego, jego żywe wcielenie.

[6] Kazań przeznaczonych specjalnie na ten cel.

[7] Różne źródła podają przeciwstawne wersje miejsca przybijania portretu. Jeżeli przybity był w nogach to zmarły był jakby zwrócony do ołtarza. Jeżeli zaś na 'czoło' trumny to zmarły jakby patrzył na zgromadzonych gości.

rcin.org.pl/ifis

„wesołą ucztę, której towarzyszyły, np. fajerwerki i kapela" (Chróścicki 1974: 52), a także bijatyki i pijaństwo. Ekscesy konsumpcyjne na stypach, owo nieumiarkowanie w jedzeniu przypominające *potlacz* w kulturach archaicznych, były według Alfonsa Noli (2006: 182–190) częścią *contraria face re* – odwrócenia normalnych zachowań, co jest charakterystyczne dla czasu liminalnego, czasu chaosu[8]. Czas od śmierci do pogrzebu trwał nierzadko kilka miesięcy. Chociaż istniały już w tym czasie zbieżności liturgii, analogie w zwyczajach, 'wzorniki' pogrzebowe, a także zalecenia by przygotowania do pogrzebu zmieścić w ciągu jednego miesiąca (Chróścicki 1974: 43), to ostentacja sarmackich pogrzebów znana była w całej Europie. Rozrzutność doprowadzająca nieraz rodziny do ruiny, obejmowała wydatki na: łoże pogrzebowe, trumnę, mary (nosze, na których niesiono trumnę), szaty żałobne, tkaniny obiciowe w kościele i pałacu, malarzy, stolarzy, ofiary mszalne i posługi kościelne, przejazd z udekorowanymi kirami końmi i powozy, organizację zjazdu gości i duchowieństwa i ich wyżywienie, stypę, wosk na świece i lampy, pochodnie, płaczki, jałmużny oraz nagrobek lub wymurowanie grobu w podziemiach kościoła (Chróścicki 1974: 45–48). Wystawność pogrzebu wyjaśniano następującymi funkcjami: oddanie hołdu krewnemu, oddanie czci ciału, które jest 'kościołem Ducha Świętego', uhonorowanie domu i rodu, przypominanie o nietrwałości rzeczy świeckich, triumf chrześcijanina nad śmiercią, tradycje antyczne od Rzymian i Greków oraz obyczaj i obawa przed posądzeniem o skąpstwo (Chróścicki 1974: 58–81).

W sztuce inscenizacji teatralnej pogrzebu (Chróścicki 1974: 8) zwraca uwagę *castrum doloris* (zamek boleści)[9] i trumienne portrety, które są unikatowym zjawiskiem w Europie i towarzyszące im inskrypcje oraz żałobne chorągwie[10]. Portret trumienny, wykonywany często przez mało znanych malarzy, miał kształt sześciokątny lub rzadziej ośmiokątny, określony przez boki trumny, wykonany na blasze miedzianej, cynowej, ołowianej, mosiężnej, żelaznej, a rzadziej na srebrnej czy drewnianej. Wykonywano je mając do dyspozycji zabalsamowane zwłoki. „Zmarły – za pośrednictwem trumiennego wizerunku – był 'uczestnikiem' wła-

8 Por. też: Tokarska, Wasilewski, Zmysłowska 1982.

9 Więcej na temat *castrum doloris* por. Chróścicki 1974.

10 O polskich portretach trumiennych wspomina nawet Ariès (1989: 172).

rcin.org.pl/ifis

snej ceremonii pogrzebowej"[11]. Mamy do czynienia z dwoma rodzajami portretów. Obok trumiennych były także portrety eksponowane w *castrum doloris* lub zawieszane wysoko nad katafalkiem (Chróścicki 1974: 70). Ta teatralizacja pogrzebu zanika w XIX wieku.

W ewolucji pochówków w Polsce powojennej można wyróżnić następujące fazy.

1. Okres skromnych, zubożonych rytualnie pogrzebów, organizowanych w miastach przez komunalne zakłady pogrzebowe, a na wsi przy tradycyjnej pomocy sąsiedzkiej. Jak wspomina właściciel firmy pogrzebowej, dawniej podwozili trumnę pod Kościół Tarpanem lub Żukiem, a dalej już z rodziny lub sąsiadów czterech panów brało trumnę i niosło ją do kościoła i na cmentarz[12].

2. W latach dziewięćdziesiątych, w okresie powstawania prywatnych zakładów pogrzebowych, pochówek nabiera okazałości, dochodzi bogate *decorum*: oprawa muzyczna, wielość wieńców, zmienia się wygląd trumien, pojawia się asysta eleganckich pracowników zakładu (zamiast podchmielonych grabarzy w walonkach) i wiele innych rekwizytów.

3. W XXI wieku zanikają niektóre tradycyjne elementy z pogrzebu na wsi, związane z przejęciem kontroli nad ciałem przez zakład pogrzebowy. Przykładowo zanika przetrzymywanie ciała w domu, 'puste noce' – czuwanie przy zmarłym, wyprowadzenia trumny z domu żałoby, kondukty piesze z niesieniem trumny na ramionach, coraz rzadziej urządzane są stypy w domu. Po 2000 roku dochodzą multimedia (wyświetlane filmy i zdjęcia o zmarłym), pamiątkowe wspomnienia w wersji cyfrowej.

4. 'Pogrzeby smoleńskie' jeszcze bardziej wzmacniają aspiracje do okazałych pogrzebów i nowocześniejszych karawanów, pojawia się moda na prostokątne tabliczki z danymi zmarłego. Jest to okres największej rytualizacji powojennych pogrzebów.

5. Pierwszego marca 2011 roku zmniejszył się zasiłek pogrzebowy. Wpływa to na rezygnację z niektórych elementów pogrzebu, który staje się nieco skromniejszy.

---

[11] O portretach trumiennych pisze Joanna Patorska, kustosz muzeum w Międzyrzeczu, na stronie internetowej muzeum posiadającym bogatą kolekcję portretów. Por. też: „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 8, s. 36–37. Autor artykułu, Łukasz Cholewicki twierdzi, że portrety były umieszczane od strony głowy zmarłego.

[12] Wywiad z kierownikiem zakładu Styks, s. 4.

rcin.org.pl/ifis

Obecne pogrzeby są mimo wszystko zazwyczaj wystawne w porównaniu np. do pogrzebów w Niemczech, Czechach czy Wielkiej Brytanii. Kupowana jest droga trumna z litego drewna, zamawiane są często trzy karawany: na trumnę, kwiaty i gości, wybierane jest urozmaicone *decorum* zakładu pogrzebowego. Ma na to wpływ rola prestiżu społecznego. Pogrzeb w Polsce jest ważnym rytuałem rodzinnym, integrującym więzi rodzinne, zawodowe, sąsiedzkie i przyjacielskie. Pogrzeb, obok innych obrzędów rodzinnych, jak ślub, jest okazją do spotkania w szerszym gronie rodzinnym. Pochówek pełni ważną funkcję społeczną: jest manifestacją statusu społecznego zmarłego i zamożności rodziny (Ostrowska 1997: 225), a także jej wyznania religijnego. Dlatego często, nawet jeśli nieboszczyk był niewierzącym czy też niepraktykującym katolikiem, rodzina wybiera ceremonię religijną. W ten sposób o okazałości pochówków mówią właściciele zakładów pogrzebowych: *U nas jest naprawdę bardzo duży kult organizacji pogrzebu, ta kultura, to wszystko, samochody, nie może być byle jak klient zwraca uwagę na wszystko. Naprawdę przykładają do tego wagę*[13]. Krytycznie o wystawności pogrzebów wypowiada się inny właściciel firmy:

> *Dostają ludzie Cadillaca, ostatnio Mercedesa E klasę, ze wszystkimi szykanami i ze wszystkim. I zmieniła się opcja naszych ludzi. Nie lubimy tradycji wbrew pozorom. Tradycyjny to jest pogrzeb jako taki, natomiast my Polacy lubimy świecidełka. Samochód musi mieć listewki, musi to być Mercedes z marki. On może być pchany, byle by był Mercedes, i to najnowszy. Czyli takie dziwne rzeczy. Cały świat lubi tradycję. Wie pani, Cadillac w Stanach Zjednoczonych, czy tam powiedzmy, te dobre samochody w Anglii, czy gdzieś, no, to one są w cenie. Tam się nikt nie zastanawia, bo to jest marka sama w sobie. Im bardziej duży, im bardziej masywny, i ma te ozdoby wszystkie stonowane to tak, to jest właśnie to. Natomiast u nas jest odwrotność, koreańskie świecidełko, pisaneczka* [śmiech]. *To są takie dziwne rzeczy, ale trzeba z duchem czasu iść w jakimś tam kierunku*[14].

Zakład pogrzebowy przejmuje kontrolę nad ciałem zmarłego i stąd kulturotwórcza rola kierowników zakładów pogrzebowych, wyty-

[13] Wywiad z kierownikiem zakładu Kir, s. 17.

[14] Wywiad z kierownikiem zakładu Leta, s. 1.

rcin.org.pl/ifis

czających pewien standard katolickiego pogrzebu tradycyjnego. Prowadzi to z jednej strony do unifikacji pochówków katolickich wraz z zanikaniem regionalnych różnic. Z drugiej strony zakłady mając bogatą ofertę wpływają na dywersyfikację pogrzebów w zależności od zasobności portfela i społecznej hierarchii. Zmarły uzyskuje status społeczno-ekonomiczny poprzez dobór ubrania, rodzaj trumny, *decorum* w postaci artefaktów, takich jak wielość i okazałość wieńców, tabliczki ze zdjęciem, całego pokazu multimedialnego poświęconego jego życiu, zatrudnionego trębacza, skrzypaczki lub całej orkiestry, eleganckiego karawanu aż po ucztę na jego cześć i nagrobku. Następuje zróżnicowanie okazałości i kosztów pogrzebu. Rytuał jest ściśle powiązany z ekonomią. Pochówki mogą mieścić się w granicach zasiłku pogrzebowego, ale również mogą wynosić kilkadziesiąt tysięcy złotych. Powiada jeden z właścicieli zakładu, specjalizujący się wręcz w pogrzebach zamożnych biznesmenów: *Niewidzialną rękę rynku, o której tak często mówił profesor Leszek Balcerowicz, i jej skutki, najłatwiej dostrzec w branży usług pogrzebowych. Dopiero tutaj widać, co znaczy rozwarstwienie dochodów*[15]. Można np. zamówić trumnę wraz z szarfami i kwiatami, sprowadzaną specjalnie z zagranicy, za piętnaście tysięcy dolarów.

> *Główną jej część stanowiła trumna metalowa. Okrywającą ją trumnę zewnętrzną zrobiono z drzewa tropikalnego. W tym przypadku był to mahoń. Wyściółkę, o ile dobrze pamiętam, wykonano z jedwabiu naturalnego. Do tego dochodziła dość droga elektronika. W drogich trumnach to ostatni krzyk mody. Na wypadek, gdyby okazało się, że omyłkowo złożono do grobu kogoś w stanie śpiączki, wkłada się do środka mały nadajnik radiowy. Odbiornik przechowuje rodzina. Gdyby stało się coś nieprzewidzialnego, natychmiast odbierze ona sygnał. Zostanie nagrany na małym magnetofonie, a więc w każdej chwili można sprawdzić. Nawet najmniejszy znak życia otwiera automatycznie pojemnik ze sprężonym tlenem, zamontowany w trumnie. Jednym słowem pełne zabezpieczenie, aby przypadkowo nie zostać pochowanym żywcem. Ostatnio na Zachodzie stało się to prawdziwą obsesją ludzi bogatych. Stamtąd moda przychodzi do Polski*[16].

[15] „Memento" 1998, nr 7–8, s. 10.
[16] „Memento" 1998, nr 7–8, s. 10.

rcin.org.pl/ifis

W pogrzebach więc odzwierciedlone zostało pogłębienie zróżnicowania zamożności obywateli, a niektóre pogrzeby w części przynajmniej przypominają ceremonie sarmackie. Standardem w całej Polsce jest *decorum* wprowadzone przez zakłady pogrzebowe: windy, namioty (chociaż zależy to od miejsca w alejkach na cmentarzu), asysta pogrzebowa, karawany, oprawa muzyczna. Jednocześnie częstym motywem w opiniach kierowników zakładów pogrzebowych jest stwierdzenie, że 'nic się nie zmieniło', 'wszystko jest tak jak było', 'tradycja, tradycja i jeszcze raz tradycja'. To zerwanie tradycji, jakim był okres wojny i komunalnych zakładów pogrzebowych i państwowa ideologia pochówków świeckich sprawia, że powstające zakłady, mające świeży rodowód, dostrzegają konieczność ponownego zatwierdzania rytuału. Ten zaś sprawdza się w perspektywie długiego trwania. Właściciele firm sięgają zarówno do tradycji sarmackich oraz ludowych, jak i deklarują tradycjonalizm proponowanych rytów i artefaktów. Pogrzeb – mimo wielu zmian wprowadzania 'nowinek' z Zachodu – jest najbardziej obrośniętą tradycjami sferą obyczajowości Polaków. Tak mówią o tym pogrzebownicy:

– Co nowego pojawia się na pogrzebach?

– Wie pani, o bzdurach to ja nie chcę rozmawiać. No, bo niektóre to takie, wie pani są bzdury dla mnie. Jakieś tam urny, trumny takie dziwaczne. To ktoś sobie wymyśli, nowy model modernistyczny i za jakiś czas to się zapomina, a wraca się do tradycji, no. U nas raczej tutaj jest kierunek tylko taki tradycjonalistyczny. Tradycja powraca. To, bo do niedawna nie było domów pogrzebowych i nie było miejsc na pożegnanie się z osobami zmarłymi. Natomiast w dniu dzisiejszym wygląda to tak, że jest coraz więcej tych domów pogrzebowych. Lepsze warunki mają te osoby zmarłe, nie musi być to w domu u osoby zmarłej, tylko w specjalistycznym zakładzie[17].

Dom pogrzebowy większą rację bytu ma w małym mieście niż w dużym. W dużym mieście tradycja czuwania przy osobie zmarłej już zeszła na psy. Natomiast my od nowa to proponujemy. Dlatego my mamy takie kameralne kapliczki i mówimy ludziom, że jak chcą, mogą się umówić na godzinę i przyjść poczuwać sobie przy osobie zmarłej[18].

[17] Wywiad z kierownikiem zakładu Epir, s. 8.

[18] Wywiad z kierownikiem zakładu Zeus, s. 29.

rcin.org.pl/ifis

Wraz z transformacją w latach dziewięćdziesiątych i powstaniem infrastruktury prywatnych zakładów pogrzebowych oraz przedsiębiorstw produkujących trumny i cały asortyment akcesoriów, rozpoczęły się w Polsce procesy modernizacji funeralnych obrzędów i obyczajów. Wprowadzony przez firmy standard pochówku powoduje uniformizację rytuałów i zanikanie archaicznych, regionalnych wierzeń i obyczajów. Również profesjonalizacja oraz instytucjonalizacja: przejęcie przez zakłady kontroli nad ciałem zmarłego i całym procesem rytuału, wypiera ludowe zwyczaje, które przetrwały okres PRL-u. Początkowo, w tych latach właściciele zakładów musieli negocjować z gospodarzami, namawiając ich na powierzenie zwłok profesjonalnej obsłudze funeralnych ekspertów. Stopniowo, wprowadzając coraz więcej usług, zakład pogrzebowy przejął całkowitą organizację rytuału przejścia. Czuwanie przy zmarłym, któremu tradycyjnie na wsi i w mniejszych miejscowościach obowiązkowo towarzyszy odmawianie różańca i 'pokropek' ciała w trumnie przez księdza, odbywa się w sali pożegnań zakładu lub w kaplicy cmentarnej czy też przyszpitalnej. W mieście zebrani w kaplicy goście milczą słuchając muzyki żałobnej lub oglądają zdjęcia zmarłego wyświetlane na ekranie zakładu. Przeniesienie tradycji ostatniego pożegnania z domu w przestrzeń instytucji spowodowało, że rytuał ten ulega kompresji i ogranicza się do około dwóch godzin przed pogrzebem, a 'puste noce' odchodzą w zapomnienie. Transport trumny i gości w postaci karawanów i autobusów wyparł piesze kondukty. Przygotowana i odpowiednio ubrana asysta pogrzebowa dosłownie zdjęła z barków krewnych i sąsiadów ciężar niesienia trumny, jak również wieńców. Wprowadzona przez firmy oprawa muzyczna w postaci zawodowych muzyków (trębaczy i skrzypków) lub sprzęt nagłaśniający utwory odtwarzane z płyt spowodował zanikanie miejscowych śpiewaków i płaczek. Jest to jeden z tych elementów dawnych zwyczajów, nad którego zanikiem godzi się ubolewać. Stanowił on istotny aktywny udział lokalnej społeczności w ostatnim pożegnaniu, jak również celebrację ludowej twórczości. Panowało na wsi przekonanie, że „kto śpiewa, ten podwójnie się modli" (Kupisiński 2007: 232). Polska pieśń pogrzebowa wyrażając żałosny lament miała charakter „dramatycznie eschatologiczny" (Kolbuszewski 1986: 49). Dawniej miał on funkcję ochrony zmarłego przed złymi duchami i ułatwienie przejścia duszy

rcin.org.pl/ifis

w zaświaty (Fischer 1921: 148–154). W miejsce organizacji stypy w domu wkroczył nowoczesny *catering* dostarczany do miejscowych remiz i świetlic lub przejście gości do restauracji specjalizujących się w konsolacjach. Żałobnicy utracili swój wpływ na formy obrzędowe i weszli w rolę klientów oczekujących wykonania wszystkich usług. Rytuał pochówku został przeniesiony w przestrzeń publiczną, instytucji zawodowo kontrolujących przebieg obrzędu. Do zanikania ludowych obyczajów przyczyniła się również chrystianizacja polskiej obrzędowości. W konsekwencji zanika bliska więź z nieboszczykiem i domowe wierzenia i zwyczaje. Obrzęd przejścia kontrolowany od początku do końca przez zakład pogrzebowy ulega estetyzacji coraz bardziej odrealniając samą śmierć. Dramaturgia obrzędu przejścia – dawniej dynamiczna poprzez obcowanie z rozkładającym się ciałem, żałosny lament i śpiew miejscowych chórów – wypracowana przez zakłady pogrzebowe zostaje wyciszona, wysublimowana. Nawet ostatni dramatyczny akord, jakim było sypanie grud ziemi na trumnę, został zastąpiony subtelnym położeniem kraty na grób i wyściełaniem go wieńcami. Dopiero po odejściu rodziny owa 'brudna' część rytuału wraz z jego wymową ostatecznego pozbycia się ciała, zostaje wykonana przez grabarzy. Zwyczaj ten pochodzi ze Stanów Zjednoczonych. Tom Jokinen (2010: 44), który pracował w amerykańskim zakładzie pogrzebowym, powiada: „Trumna (w tym przypadku *casket* – AEK) nigdy nie jest opuszczana w obecności żałobników. Uważa się, że to zbyt realistyczne". Niektóre zakłady wprowadzają innowacje mające jeszcze bardziej ukryć grozę zakończenia żywota i zredukować traumatyczność żałoby. Proponują one coraz to nowe usługi i akcesoria, które są nowym 'towarem' pozbawionym zakotwiczenia w symbolice i stają się jeszcze jednym elementem *teatrum*, w którym żałobnicy stają się tylko widzami. Na przykład dolnośląskie firmy wprowadziły amerykański zwyczaj zakładania przez asystę pogrzebową białych rękawiczek, które wrzucają do grobu przed zasypaniem. Zakład w regionie kujawsko-pomorskim proponuje klientom zwyczaj wypuszczania gołębi w czasie opuszczania trumny do grobu.

Należy zwrócić uwagę na istniejące w Polsce lokalne zróżnicowanie. W obrzędowości pogrzebowej istnieją wyraźne różnice między miastem a wsią oraz lokalne, gdzie zwyczaje wprowadza zakład pogrzebowy (oraz zarządca cmentarza) i proboszcz danej parafii. Ro-

rcin.org.pl/ifis

dzina zmarłego znajduje się 'między wójtem a plebanem', gdzie rolę wójta odgrywa zakład pogrzebowy. Od proboszcza zależy zgoda na mszę z urną, na żałobne czuwanie przy trumnie w kościele, na pieszy kondukt. Na ten ostatni zwyczaj ma również wpływ burmistrz miasta. W wielu parafiach, duszpasterze nie sprzeciwiają się wprowadzeniu urny na mszę żałobną. Pochówek w Polsce jest okazją do integracji rozproszonej rodziny i kapłani często rozumieją trudności, jakie wynikłyby z rozłożenia pogrzebu na kilka dni. Tak o tym mówi jeden z właścicieli zakładów:

> *Także tutaj to tylko zależy od proboszczów, jak to sobie zażyczą, bo to jest w myśl zasady, że szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie.* (…) *Jeżeli proboszcz będzie, no, powiedzmy, sztywno się tego* (listu biskupów dotyczącego kremacji – AEK) *trzymał, to będzie dzielił te pogrzeby na dwie części*[19].

Zdarzają się proboszczowie, na przykład w Gdańsku i w Gdyni, którzy nie zgadzają się na wprowadzanie trumny do kościoła, tłumacząc to higieną i wygodą: *Trzasnę pogrzeb, mówiąc kolokwialnie, na cmentarzu, w kościele mam czyściutko, ludzie przyjdą, zrobią kolektę, pojadą na cmentarz, tam się cały pogrzeb odbędzie*[20]. Niektórzy księża również ze względu na wygodę sprzeciwiają się organizacji pieszych konduktów, które były ważnym elementem tradycyjnych pogrzebów[21]. We Wrocławiu z kolei panuje zwyczaj odprawiania mszy żałobnej przy otwartej trumnie.

Wyraźne są różnice między pogrzebami na wsi (oraz w małych miejscowościach) i w mieście. Na wsi wciąż śmierć jest wydarzeniem społecznym i w obrzędzie przejścia uczestniczy nie tylko rodzina, ale i liczni sąsiedzi. Są oni zapraszani na stypę, która przyjmuje charakter licznej biesiady (od 60 do 100 osób). Dawniej odbywała się ona w domu, obecnie organizowana jest w wioskowych świetlicach, remizach, gdzie zamawiany jest *catering*. Powiadają kierownicy zakładów

[19] Wywiad z właścicielem zakładu Marsz, s. 10.

[20] Słowa proboszcza relacjonuje jeden z właścicieli zakładów pogrzebowych Got, s. 11.

[21] Na przykład – jak relacjonuje właściciel firmy Styks, s. 5 – w okolicach Skierniewic proboszcz nie zezwala na kondukt pieszy.

rcin.org.pl/ifis

w małych miejscowościach: *stypę zrobić trzeba, bo tak jest przyjęte. Na stypę na wsi musi starczyć pieniędzy. Zastaw się a postaw się*[22]; *Targują się o trumnę, ale stypa na 70 osób musi być, żeby godnie pochować*[23]. W mieście stypa odbywa się w ścisłym gronie najbliższej rodziny, w restauracji. Na wsi częściej zamawiana jest trumna dębowa z ozdobnymi okuciami i wyłożoną na zewnątrz koronką. W mieście nieważne jest, z jakiego drewna trumna jest zrobiona, tylko ważny jest jej wygląd, a przyjęły się sosnowe trumny[24]. Na wsi sporadycznie jedynie zamawiane są pogrzeby świeckie i kremacyjne, gdy w mieście rośnie liczba kremacji, a świecki pogrzeb przestaje być czymś nadzwyczajnym. To, co wciąż wyróżnia wiejskie rytuały pogrzebowe, to utrzymywanie się niektórych archaicznych wierzeń i obyczajów. Mamy tu do czynienia ze zderzeniem nowoczesności (karawany, *decorum* zakładów pogrzebowych) i utrzymujących się na wsiach domowych zwyczajów, związanych ze śmiercią. Jak zauważa mistrz ceremonii:

> *Pogrzeb akurat jest takim zjawiskiem, rodzinnym, psychologicznym, czy społecznym, które opiera się zmianom. Pogrzeb w dużej mierze jest taki, jaki był przed setkami lat. I chyba to jest dobrze*[25].

W czasie moich badań, od końca 2010 roku do końca 2012 roku, kierownicy zakładów pogrzebowych dostrzegali zanikające obyczaje, szczególnie te, które wiązały się z domowymi rytuałami. Przetrwały one w miejscowościach oddalonych od nowoczesnych chłodni zakładów i szpitali. Również w sytuacjach śmierci następującej w domu, starsi gospodarze podtrzymują tradycje domowych obrzędów. Moi rozmówcy spotykali się z trwającymi jeszcze na wsi archaicznymi zabiegami. Wiążą się one z wierzeniami, iż dusza nie opuszcza ciała zaraz po zgonie, ale przebywa w ciele lub w jego pobliżu aż do zakończenia całego obrzędu przejścia. Wszelkie czynności od mycia i ubierania po stypę są przeznaczone oczyszczeniu, uwolnieniu i odpuszczeniu win duszy ('odpraszanie', czyli prośby o przebaczenie w imieniu zmarłego; Biegeleisen 1930: 204) i zapobieżeniu szkód, jakich mogłaby się do-

22 AT, s. 32.
23 AT, s. 57.
24 AT, s. 41.
25 Wywiad z mistrzem ceremonii Ave, s. 15.

rcin.org.pl/ifis

puścić wobec krewnych i sąsiadów. Wiara w szkodliwy wpływ 'umrzyka' powodowała domownikami, którzy pamiętali o licznych regułach magicznych w obecności zwłok w domu[26]. Przy nieboszczyku rodzina po dokonaniu toalety i odświętnym ubraniu zwłok czuwa, w towarzystwie schodzących się sąsiadów, chociaż rzadko trwa to całą noc. Wspólnie odmawiają różaniec, czasami prowadzony przez wyspecjalizowane w tym zajęciu osoby. Każdy żałobnik żegna się ze zmarłym całując go w rękę lub w czoło, czasem przemawiając do niego. Przestrzeń gospodarstwa zmarłego staje się miejscem wkroczenia mocy zaświatów. Następuje czas objęty innymi prawami, niebezpieczny dla otoczenia. Należy wówczas przestrzegać reguł czasu śmierci, przedsięwziąć środki ostrożności ułatwiające przejście duszy na drugą stronę oraz chroniące gospodarzy przed 'agresywnym zmarłym'. Domownicy zasłaniają lustra i telewizory, aby dusza nieboszczyka się w nich nie przejrzała, „bo nie będzie mogła opuścić ciała" (Zadrożyńska 1988: 141). Jak pisze Adam Fischer (1921: 137), podstawą zabiegów magicznych związanych ze zwierciadłami „jest wyobrażenie, że cień, obraz odbijający się czy to w zwierciadle czy w wodzie należy utożsamiać z duszą ludzką", co utrudnia odejście i przywiązuje do miejsca. Gdyby w lustrze odbiły się zwłoki, „byłoby dwóch nieboszczyków w tym domu" (Fischer 1921: 137), co spowodowałoby wkrótce zgon krewnego. Gospodarze zatrzymują wszystkie zegary, które odmierzają czas zwykły ludzkiego żywota. Dla nieboszczyka czas się skończył, a dla żałobników czas ulega zatrzymaniu w tej liminalnej fazie obrzędu przejścia. W czasie wynoszenia trumny z nieboszczykiem z domu – zawsze nogami do przodu – trumną należy trzy razy stuknąć o próg. Te magiczne reguły chroniły przed powrotem duszy zmarłego, która w przeciwnym razie straszyłaby krewnych (Kupisiński 2007: 205). Próg, jako miejsce graniczne, odgrywa znaczącą rolę we wszystkich obrzędach rodzinnych. Następnie w domu wywracane są stołki i ławy, szczególnie te, na których stała trumna, aby nie pozostał na nich duch zmarłego (Kupisiński 2007: 205). Hałas tym wywołany zmusza duszę do podążania za ciałem (Perszon 1999: 215). Wrota wszystkich gospodarskich pomieszczeń są otwierane, aby nieboszczyk pożegnał

[26] Szczegółowy opis praktyk ludowych zawierają dzieła Fischera (1921) i Biegeleisena (1930).

rcin.org.pl/ifis

się z całym dobytkiem. Jednocześnie tym samym zawiadamiano zwierzęta o śmierci pana, aby nie poszły za trumną (Kupisiński 2007: 196–197). Zawiadamiano również zwierzęta hodowlane i pszczoły w ulach, że mają nowego pana, gdyż w przeciwnym razie by wymarły (Fischer 1921: 275–275). Pszczoły powiadamiano przez przypięcie do każdego ula czarnego gałganku (Biegeleisen 1930: 200). Następnie pieszy kondukt udaje się do najbliższej figurki, kapliczki bądź krzyża, gdzie zgromadzeni modlą się. Stamtąd już zwykle goście przesiadają się do samochodów.

Trwają również regionalne ludowe zwyczaje pogrzebowe. Na Podlasiu utrzymuje się tradycja szycia białych chusteczek, które krewni kładą do trumny. Jeden z pogrzebowników mówi o ważnym elemencie podlaskiego obrzędu:

> *Niczym się nie różnimy od całej Polski, oprócz pewnie jednego. Na ścianie wschodniej Polski jeszcze bardzo dużo przynosi się wianuszków święconych na Matki Boskiej Zielnej, na piętnastego sierpnia. To się wkłada pod nieboszczyka. Zawsze te zioła, to się wkładało po to, żeby zabić zapach, zwłaszcza przy takich upałach*[27].

Istnieje w tym regionie 'przeporcja' – zwyczaj stawiania czarnych chorągwi – dawniej przy domu zmarłego, a obecnie w kaplicy. Na Śląsku wkładana jest czasem moneta do ust pod język nieboszczyka dla świętego Piotra, który pod wpływem chrystianizacji zastąpił Charona. Tłumaczy się ten zwyczaj również jako przeżytek dawnego zwyczaju: dawanie zmarłemu symbolu jego mienia do grobu. Moneta staje się „wykupnym", by nie zabrał ze sobą całego majątku (Fischer 1921: 173). Obecnie w całej Polsce powszechnym zwyczajem jest składanie do trumny osobistych rzeczy zmarłego. Góralskie pogrzeby w Małopolsce odbywają się w regionalnych strojach ludowych, trumna i goście jadą konnymi karawanami wraz z kapelą góralską. Do najbardziej tradycyjnych regionów należy ściana wschodnia Polski, Małopolska, Podkarpackie, Świętokrzyskie, Śląskie. Najbardziej nowoczesnym regionem jest Dolnośląskie. To tutaj zaczęły się targi pogrzebowe, tu znajdują się aż trzy krematoria i nowoczesny za-

[27] Wywiad z kierownikiem zakładu Marsz, s. 31.

rcin.org.pl/ifis

kład w Rudzie Śląskiej ze specjalną salą multimedialną, tu powstało pierwsze krematorium zwierzęce, tu opracowano ceremonię świeckich pogrzebów[28].

Pogrzebownicy wyrażali również swoją opinię o zmianach zachowania na pogrzebach:

Zmieniło się to, że kiedyś pogrzeb był jakąś większą celebracją, tak mi się wydaje, ale wynika to z tego, że trudno powiedzieć czy pogrzeby były pewnego rodzaju, no, nazwijmy to nawet jakąś rozrywką społeczną, ale na pewno na pogrzeby chodziło kiedyś więcej ludzi, zdecydowanie. W tej chwili pogrzeby odbywają się w ramach własnej rodziny, kilku zaprzyjaźnionych osób i często bywa nawet tak, że lokatorzy zamawiają wieniec, ale nie ma kto tego wieńca zanieść, także zmienia się absolutnie udział osób w pogrzebach. Kiedyś, jeżeli chodzi o katolickie pogrzeby nie były one z mszami świętymi na cmentarzach, msze odbywały się w kościołach, a tam tylko pogrzeb. W tej chwili dziewięćdziesiąt dziewięć procent pogrzebów w naszym mieście jest katolickich. Jeżeli jest jeden pogrzeb świecki w roku to jest dużo, nie ma świeckich pogrzebów w tego typu miastach jak u nas. W tym roku chyba był tylko jeden. Są jeszcze innych wyznań, ale to są to też nieliczne. Ale zauważamy, że klienci są coraz bardziej, może niewymagający, tylko chcący, żeby ten pogrzeb miał jakąś taką inną oprawę. To znaczy ludzie jeżdżą po świecie i widzą, jak to wygląda w innych krajach, w innych krajach rzeczywiście istnieją domy pogrzebowe, w których ludzie mogą się spotkać na przykład dnia poprzedzającego pogrzeb, można pożegnać się z tym zmarłym, można spędzić z nim parę chwil, mogą się pomodlić, mogą księdza poprosić jeszcze o jakiś współudział. I widzę, że to jest ludziom potrzebne i dlatego zdecydowałyśmy, że taki dom pogrzebowy, który nie będzie zastępował kościoła czy jakichś kaplic różnych wyznań, natomiast będzie on miejscem, gdzie ta rodzina w skupieniu i ciszy we własnym gronie może z tym zmarłym, nawet przed kremacją, spędzić te ostatnie chwile. Zmieniła się tradycja tak zwanego noszenia żałoby. Owszem, ludzie się ubierają w chwili na ciemno, bo to wypada, i na czarno na pogrzeb, natomiast nie ma przestrzegania już tego takiego rygorystycz-

[28] Można to częściowo tłumaczyć wpływami niemieckimi. W latach trzydziestych XX wieku w Breslau (dzisiejszy Wrocław) odbyła się niemiecka wystawa pogrzebowa; „Memento" 2008, nr 5, s. 13.

rcin.org.pl/ifis

nego, jak kiedyś. Nie wiem, czy pani wie, ale kiedyś na przykład wdowa za swoim mężem czy dzieci za swoimi rodzicami w pogrzebie musieli iść w welonach, do kapelusza był welon czarny z tyłu, czarny z przodu, zasłonięty. Ja mam jeszcze takie zdjęcia, gdzie rzeczywiście całe zawoalowane te osoby szły. W tej chwili oczywiście tego nie ma, panie już chodzą na ogół bez kapeluszy, co uważam jest ze szkodą ze stroju, bo kapelusz dodaje pewnego rodzaju jakiejś takiej powagi. Natomiast nie nosi się tej żałoby, gdzie po mężu się nosiło kiedyś rok i sześć tygodni, po rodzicach rok, pół roku po rodzeństwie i tak dalej, to z tradycji powoli już wypada[29].

Generalnie, rzecz biorąc, jest bardzo zła tendencja jeszcze, już zauważalna, na pogrzeby przychodzi bardzo mało ludzi. Tylko, jeśli jest jakaś osoba bardziej znana, to jest więcej tych osób. Na ogół to jest bliska rodzina, bezpośredni sąsiedzi, lub ludzie związani z tą osobą. To jest tendencja, którą ja nazywam socjologicznie złą. Druga sprawa, nie umiemy się, jak w wielu rzeczach, zachować na tym pogrzebie. Czyli jeśli uważamy, że jak kupimy kwiaty, to wystarczy, że je dostarczymy do kaplicy, a później już dalej nie. Dzisiaj wielkim kłopotem dla mnie jest to, że ja wysyłam jeden samochód, czterech żałobników i jeśli nie wezmę drugiego samochodu, to kwiaty zostają w kaplicy bądź pod kościołem. Rodziny bezpośrednio zainteresowane, czyli organizujące ceremonię pogrzebową, oglądają fotografie żałobników, samochodów i wszystko. Zwracają na to uwagę, więc pilnujemy tych rzeczy. Już dzisiaj się nie wyśle człowieka niechlujnie ubranego. Ale tendencja telewizyjna, dżinsy do marynarki, t-shirt pod marynarkę i adidasy do tychże dżinsów i to jest ten sposób, strój osoby, która idzie oddać cześć. Jest to, wie pani, dziwne. Czyli bardzo szybko dogoniliśmy postęp, dogoniliśmy Europę, natomiast jeszcze mentalnie zostaliśmy daleko w tyle i ja czasem się śmieję patrząc na kondukt pogrzebowy, bo ksiądz, wiadomo, strój żałobny i wszystkie z tym związane, że tak powiem, chorągwie, krzyż, komża. Człowiek, który to niesie, rodzina ubrana. Pozostali, wie pani, jak na piknik. Panie ubrane w sukienki typowo balowe, z falbankami, z wycięciami. No, owszem, szpilka jest butem wizytowym, niech będzie, no, ale wie pani, ona pasuje, jeśli jest połączona z sukienką, która ma jakieś wycięcia i tak dalej, to ona pasuje, owszem, do restauracji na

[29] Wywiad z kierownikiem zakładu Gloria, s. 2.

rcin.org.pl/ifis

koktajl. Nie mamy etyki w szkołach, nikt o etyce nie mówi w kościele. Nawet jak są dobre wzorce, czy coś takiego, to należy te wzorce pokazać i uwypuklić, że to tak powinno być. A tego nikt nie robi. Każdy przechodzi nad tym do porządku dziennego[30].

Pojawiły się również zmiany na polskich cmentarzach, np. estetyzacja, groby murowane, okazałe pomniki, a nie jak kiedyś ziemne. Również w tej przestrzeni publicznej dochodzi do ekonomizacji śmierci. Powiadają moi rozmówcy:

Zmianą jest również to, że prawie każdy stawia nagrobek. Jest bardzo dużo nagrobków na cmentarzu, co kiedyś było więcej grobów tak zwanych ziemnych. One były ładnie obsadzane bluszczem czy innymi jakimiś roślinami, do tego był krzyż i po dwudziestu latach teoretycznie to miejsce było używane ponownie. W tej chwili ludzie stawiają pomniki, nie wiem, czym to jest spowodowane, czy tym żeby się pokazać przed obcymi, bo to jednak widać, to, co w domu nie widać, to na cmentarzu widać, bo jest to publicznie wystawione. Jest to na pewno różnica między cmentarzem sprzed pięćdziesięciu lat a dzisiaj[31].

Ale i muszę pani powiedzieć, że jak patrzę z perspektywy czasu to te cmentarze są coraz bardziej zadbane, te cmentarze coraz mniejsze te nagrobki mają, żeby tu, te, powiedzmy, taniej pomniki, to tanie. A nie jest jakiś tam szczyt powiedzmy materiału, z którego zostały wykonane. Ale to jest kamień, to ileś tam dziesiąt lat i jaki by on nie był to i tak wytrzyma. I te cmentarze są coraz ładniejsze. Coraz bardziej te groby zadbane. Ale z kolei kurczę coraz więcej noszą na te cmentarze. (…) *Kiedyś na wsiach, na te cmentarze, to kto tam chodził nadal po pogrzebie? Przed Wszystkimi Świętymi, ewentualnie jakaś tam rocznica, to wszystko, a w te dni na wsi raczej cmentarze niczym się nie różnią od miejskich. Czyli to się zmienia. To takie drobne rzeczy, ale tam ulegają zmianom. Już w tej chwili to te cmentarze ładniej wyglądają, te ceremonie. To już nie jest tak jak kiedyś, że jakaś tam jedna plastikowa wiązaneczka*[32].

30 Wywiad z kierownikiem zakładu Leta, s. 12.
31 Wywiad z kierownikiem zakładu Gloria, s. 2.
32 Wywiad z kierownikiem zakładu Marsz, s. 14–15.

rcin.org.pl/ifis

Jednocześnie na cmentarzach coraz powszechniej panoszy się kicz. Funeralna prasa branżowa krytykuje tanie nagrobki i ozdoby rodem z kultury popularnej:

Na zabytkowych cmentarzach w Warszawie i w innych miastach, pomiędzy starymi grobowcami, które nierzadko projektowane były przez znakomitych artystów, zaczęły się pojawiać w ostatnich latach nagrobki z chińskiego marmuru albo z innego kamienia w kształcie prostej płyty wyposażonej w górnej części w pionową taflę w kształcie fali. Takich grobów jest w Polsce bardzo wiele. Królują na wszystkich cmentarzach, czemu trudno się dziwić, bo są stosunkowo tanie. Ludzie obdarzeni wrażliwością estetyczną nie są w stanie pogodzić się z tym, że te potworki bezkarnie wdzierają się na nastrojowe nekropolie, żeby stanąć tuż obok pięknej rzeźby z XIX wieku[33].

Niestety wolny rynek prowadzi również do niezdrowej rywalizacji, która skutkuje postępującą kiczowatością ozdób cmentarnych. Nadal 'straszyć' będą m.in. znicze z pozytywkami. Popularne są też znicze z diodą LED. Nie trzeba ich zapalać zapałkami, dłużej świecą. Stalowe kwiaty, kolorowy granit i marmur, ciekłokrystaliczny ekran i gipsowe figurki, pozytywki i litery tylko złote. To najkrótszy spis wszechogarniającego kiczu cmentarnego[34].

Redaktorzy obu czasopism: „Memento" i „Kultury Pogrzebu" starają się promować pozytywne wzorce. Czynią to poprzez fotoreportaże ze starych polskich nekropolii, jak również prezentacje polskich artystów sztuki sepulkralnej, komemoratywnej, vanitatywnej i florystycznej[35]. *Memento* również zamieściło tekst o rozstrzygnięciu konkursu na projekt współczesnego nagrobka, organizowany przez Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków i Stowarzyszenie Architektów Polskich[36]. Pod względem projektowania przestrzeni oraz terenów zielonych wyróżnia się w Polsce Cmentarz Centralny w Szczecinie.

[33] „Memento" 2010, nr 3, s. 12.

[34] „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 8, s. 12; „Kultura Pogrzebu" 2011, nr 7, s. 17–19.

[35] Por. „Kultura Pogrzebu" 2011, nr 7, s. 17–19; „Kultura Pogrzebu" 2010, nr 11, s. 26–29.

[36] „Memento" 2010, nr 3, s. 12.

rcin.org.pl/ifis

O projekcie tej nekropolii i krytycznie o innych wypowiada się jego zarządca:

Projektanci tego cmentarza byli fenomenalni. Dzisiaj żaden cmentarz, żaden, podkreślam z całą odpowiedzialnością, nie ma takiego przesłania, takiej wizji. Tu jest wszystko przemyślane w detalach. Tutaj na przykład ten cmentarz był założony na terenie dziewiczym po dawnym wyrobisku żwiru. Ta nierówność terenowa została idealnie wykorzystana, żeby ten cmentarz uatrakcyjnić, żeby nie likwidować różnych jeziorek, różnych tarasów, różnych spadów, zejść, ścieżek. To jest fantastyczne. A co my dzisiaj robimy, jeżeli projektujemy jakiś cmentarz większy na dużej powierzchni? Przede wszystkim skupiamy się na niwelacji terenu. To jest ogromny błąd. Ja sobie nie wyobrażam, żeby któryś z naszych projektantów polskich podjął takie ryzyko, żeby tuż nad wyrobiskiem w niedalekiej przestrzeni od tej najwyższej skarpy umieścić kaplicę. To naprawdę była odwaga, ale projektant wiedział, że jest to miejsce odpowiednie dla niej, czyli jest to z jednej strony duża nisza terenowa, czyli jakaś tam atrakcja, a drugiej strony wyniosły obiekt, który ma przyciągać, który już z lotu ptaka ma mówić, że coś tutaj jest nietypowego, wyniosłego, pięknego. Tak, że w każdym detalu oni przewidzieli wszystko. Cmentarz powstał bardzo szybko, bo w listopadzie tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego dziewiątego roku Niemcy podjęli decyzję o konieczności budowy nowego cmentarza, a szóstego grudnia tysiąc dziewięćset pierwszego roku już się odbyło oficjalne otwarcie i ocalał jeden z pierwszych nagrobków. Tak, że tempo było niesamowite. Oczywiście, co było może tym czynnikiem – Szczecin był bogatym miastem. Stać ich było, żeby wydać trzy miliony marek lekką ręką i zainwestować z takim rozmachem. Niech mi pani pokaże gdzieś w Polsce, żeby wejście na cmentarz było tak okazałe jak nasze. Tu jeszcze brakuje elementów, bo podczas drugiej wojny światowej brama była zniszczona bardzo mocno i nie odbudowano części. (…) *Ważne są też zasady sprzedaży miejsc. Były kwatery, gdzie były miejsca szeregowe, czyli równe pod linię. Nikt nie mógł przekroczyć tej linii. To było wyraźnie narzucone. Ale proszę sobie wyobrazić tysiąc dziewięćset dwunasty rok i mieszkańcy Szczecina protestują przeciwko ograniczeniom wprowadzanym przez regulamin cmentarza. A miasto mówi wyraźnie, stoi po stronie administratora obiektu, dyrektora tego cmentarza i mówi: nie, proszę państwa, podjęliśmy decyzję o budowie*

rcin.org.pl/ifis

nowego cmentarza, parku i ogrodu. I żeby stworzyć taki obiekt musi być dyscyplina. A czy dzisiaj my byśmy przeforsowali taką dyscyplinę? (…) *Każdy sobie posadzi: a dzisiaj ja tylko małą roślinkę posadziłem. Za parę lat urośnie drzewo, które jest problemem i zmieni to założenie przestrzenne. Natomiast kolejny taki przykład: czy my dzisiaj badamy najpierw grunt, a później sadzimy drzewa? Nie. My na papierze sadzimy te drzewa, nie badając gruntów. A później się okazuje, że połowa drzew wypada. A dyrektor tego cmentarza, Georg Hannig, był wybitnym specjalistą do spraw zieleni, zresztą takie było jego wykształcenie*[37]*. On najpierw badał grunt i on wiedział, gdzie grunty są podmokłe, gdzie gliniaste, gdzie piaszczyste. I w zależności od gruntu dobierał rośliny. Czyli my mamy przykłady, na których moglibyśmy się uczyć, czerpać wzorce, ale wszystko się rozbija o co? O ustawę o zamówieniach publicznych. Wszystko, co jest najtańsze. Przecież proszę zobaczyć, każde zamówienie publiczne, chociażby ostatni przykład – budowa autostrad. Nie liczy się zabezpieczenie finansowe, może w jakimś procencie, ale to i tak nie przebija tego kryterium ceny. Cena jest najważniejsza. No i na tym tracimy i później, taki wykonawca, on oszczędza i szuka oszczędności, żeby jego zarobek był jak najwyższy. Natomiast to się odbija na jakości. I dlatego żaden projektant nie będzie badał gruntu, żeby zaprojektować zieleń. Chyba, że zleceniodawca narzuci taki wymóg. Ale kto to robi? Każdy dzisiaj ma ograniczony budżet i zawsze szuka oszczędności. A rzeczywistość jest taka, że w ślad za tym idzie sporo roślin do kasacji, bo grunt jest nieodpowiedni, zbyt ciężki, zbyt mokry. Wybudowali kaplicę, wybudowali pomieszczenie gospodarcze, połączyli kaplicę z tym pomieszczeniem gospodarczym takim podziemnym tunelem, przejściem, bo to funkcjonalnie było.* (…) *Wybudowali krematorium na tym łączniku, na tej nierówności terenowej, pomiędzy kaplicą, a budynkiem gospodarczym. I tam jest krematorium. Umieścili tam w tysiąc dziewięćset dwudziestym piątym roku dwa piece. I te piece funkcjonowały do tysiąc dziewięćset czterdziestego czwartego roku*[38].

Właściciele firm pogrzebowych są reprezentantami zatwierdzania i zachowywania obyczajowości tradycyjnej. Do najbardziej archaicz-

[37] Georg Hannig zdobył doświadczenie zawodowe między innymi w ogrodach Wersalu. Pracował przy projektowaniu parków w całej Europie.

[38] Wywiad z zarządcą Superos, s. 11–15.

rcin.org.pl/ifis

nych form, które przetrwały do dzisiejszych czasów należy zaliczyć: zwyczaj wystawiania zwłok (odbywający się w zakładzie pogrzebowym zamiast dawnego czuwania przy zmarłym w domu), wkładanie do trumny przedmiotów osobistych zmarłego, uroczysty kondukt, a na wsi wyprowadzenie trumny z domu (któremu towarzyszą domowe zwyczaje), palenie ogni w postaci zniczy na cmentarzu oraz stypę. Światło symbolizuje m.in. duszę, a także oświetla drogę zmarłemu. Nola (2006: 259) podkreśla również sakralny charakter wosku[39]. W Borach Tucholskich wkładano zmarłemu pod pachy krzyże lane z wosku gromnicy[40]. Z wymienionych podstawowych aktów indoeuropejskiego pochówku prawie wszędzie zanikły płaczki, rzadko spotykane są grupy śpiewaków pogrzebowych. Zamiast tego wszedł chrześcijański zwyczaj odmawiania różańca lub innych modlitw.

[39] O symbolice światła por. Nola 2006: 258–265. Symbolikę wosku wiązano z figurą Maryi panny i Chrystusa, gdyż w średniowieczu uważano, że pszczoły rozmnażają się przez dzieworództwo (Nola 2006: 259).

[40] Wywiad przeprowadzony latem 2013 roku we wsi w Borach Tucholskich.

rcin.org.pl/ifis

6. Rola Kościoła katolickiego

Chrystianizacja polskiej obrzędowości pogrzebowej przechodziła z dużymi oporami, zwłaszcza wśród ludności chłopskiej. Prasłowiańskie zwyczaje pochówku okazały się na tyle żywotne, że przedstawiciele Kościoła zaczęli adaptować niektóre z nich. Główną praktyką, którą zwalczał Kościół, było palenie zwłok. Spopielenie chroniło żywych przed powrotem duszy zmarłego do ciała (Labudda 1983: 49). Po spaleniu na stosie trupa, zbierano resztki do popielnic, chowanych w kulturze pomorskiej w grobach skrzynkowych. Niektóre z nich były urnami twarzowymi, zdobione wizerunkiem twarzy ludzkiej (Labudda 1983: 32). Miejscowi duszpasterze wyznaczali grodzone tereny cmentarzy parafialnych i zakazywali grzebania zmarłych po lasach, rozstajach dróg i w okolicach siedzib. Były to 'żalniki': pojedyncze groby lub cmentarzyska z pochowanymi popielnicami, zwanymi również 'żalnikami'[41]. Usypane na miejscu stosu niewielkie kurhany lub groby jamowe, zaznaczano kamieniami (chroniącymi zapewne przed zwierzętami), i wetkniętymi drzewcami z wyrytym imieniem zmarłego (Labudda 1983: 41). Małe parafialne cmentarze, kontrolowane przez Kościół, ograniczały dawne wyposażenie nieboszczyka w przedmioty codziennego użytku, jak: jadło i napoje w naczyniach, pieniądze, ozdoby, broń, narzędzia, zwierzęta domowe i hodowlane. Majętni Prasłowianie zabijali również niewolnicę czy żonę, lub ona sama popełniała samobójstwo (Labudda 1983: 38). Zaadaptowana została przez Kościół uczta pogrzebowa, określana w kulturze ludowej jako 'strawa', 'poczesne', 'skórka', 'syrek', 'stypa'. Poprzez restrykcyjne działania miejscowych księży sprawujących kontrolę nad cmentarza-

[41] *Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1968, tom X, s. 1395.

rcin.org.pl/ifis

mi, zaprzestano organizowania biesiady nad grobem i pozostawiania resztek pokarmu dla zmarłego. Uczta żałobna – trwająca czasem i trzy dni – została przeniesiona do domu żałoby i była aktem dziękczynnym ze strony rodziny wobec dalekich krewnych i sąsiadów, którzy wzięli udział w pochówku, wyrazem solidarności wspólnoty, jak i formą ostatniego aktu więzi ze zmarłym, czego wyrazem było kaszubskie powiedzenie: 'przepijanie skórki'. W archaicznych wierzeniach panowało przekonanie, że należy nakarmić duszę zmarłego, aby nie niosła zguby żałobnikom. Reprezentanci Kościoła przystąpili jednak do walki z dramaturgią stypy. Nawoływali z ambon o umiar i powagę. Gdy zaczynała się ona dostojnie odmawianymi modlitwami i celebracją posiłku, to kończyła się zwykle brakiem umiaru w piciu trunków i zabawą, zwaną 'tryzna'(lub 'trizna'). Odbywały się tańce przy akompaniamencie miejscowej kapeli, igrzyska, zapasy i inne „sprośne sceny", śpiewano żartobliwe piosenki nierzadko drwiące ze zmarłego (Biegeleisen 1930: 279; Fischer 1921: 375–384). Innym zwyczajem zaadoptowanym przez Kościół jest palenie zniczy na grobach. Pochodzi on z ludowego zwyczaju palenia ognisk na cmentarzach. Parafialne cmentarze i administracyjne przepisy zmieniły formę grobów i wykluczyły kurhany z pejzażu nekropolii. Zaniknęły ekspresyjne formy żałoby, jak drapanie ciała, rozdzieranie szat, głośny lament, płaczki będące stałą grupą kobiet proszoną do pogrzebu. Schrystianizowany został kult zmarłych przodków. Słowianie powracali na groby w obrzędowości rodzinnej, w rocznicę śmierci i świętowali ku czci zmarłych w obrzędowości dorocznej: wiosną, jesienią i w dniach zrównania dnia z nocą (Labudda 1983: 51). Kościół zakazał cmentarnych uczt, polskich 'dziadów' i wprowadził tradycję wigilii Dnia Zmarłych (nazywanych wśród ludu Zaduszkami), 1 listopada, kiedy odmawiane są nieszpory za zmarłych. W kultowej praktyce, Wszystkich Świętych (1 listopada) i Dzień Zmarłych zlały się w jedno dwudniowe święto, jedno z najważniejszych dla Polaków.

W obrzędowości liturgicznej Kościoła katolickiego dokonały się dwie zmiany. W 1614 roku zgodnie ze wskazaniami Soboru Trydenckiego został wydany Rytuał Rzymski. Miał on za zadanie zuniformizować lokalne zwyczaje pogrzebowe w ruchu kontrreformacji i obrony przed mnożącymi się odłamami protestanckimi (Larson-Miller 2006: 101).W Polsce w 1631 roku został on przetłumaczony i zaadaptowany

rcin.org.pl/ifis

jako tak zwany Rytuał Piotrkowski, od miejsca jego zatwierdzenia. Główną zmianą w polskiej wersji liturgii stało się wskazanie odmawiania *Officium defunctorum* w domu zmarłego, a nie w kościele (Labudda 1983: 222). Kościół w Polsce dostrzega wagę przestrzeni domu w obrzędzie przejścia i przystępuje do jej chrystianizacji. II Sobór Watykański w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku opracował na nowo obrzędy pochówku. Musiał się on zmierzyć zarówno z szerszymi społeczno-kulturowymi przemianami w Europie, jak i utrzymującymi się lokalnymi zwyczajami pogrzebowymi (np. rosnącą społeczną akceptacją kremacji) i przemianami w traktowaniu samobójców i dzieci. Został on przetłumaczony i zatwierdzony w 1976 roku na Konferencji Episkopatu Polski. Główną ideą przemian liturgii stał się akcent na paschalny charakter śmierci chrześcijanina. Na nowo wybrane modlitwy, psalmy i kazania miały dawać wyraz nadziei na zmartwychwstanie i życie wieczne. Stąd msza za zmarłych zwana jest „mszą zmartwychwstania" (Kramer 2007: 227). Tradycyjne pieśni ludowe kładące emfazę na wymiar z jednej strony osobistej tragedii i rozpaczy, a z drugiej wymiar eschatologiczny, przestały odpowiadać nowej formule rytuału katolickiego. Również żartobliwe przyśpiewki, rozładowujące żałobne napięcie nie wywoływały przychylności kościoła[42]. Nowe pieśni, drukowane i ręcznie przepisywane na wsiach, miały charakter psalmodyczny i narzucały inną dramaturgię i sposób przeżywania żałoby (Kolbuszewski 1986: 49). Tym samym nie pozwalały na ekspresję grozy w obliczu śmierci i żalu za stratą ukochanego/nej[43]. Ludowe pieśni pogrzebowe tworzone przez rodzimych autorów i istniejące głównie w przekazie ustnym odchodzą w zapomnienie. Podobnie wykluczone zostały przez Kościół katolicki rytualne tańce żałobne. Występują one jeszcze na Bałkanach i w Irlandii, i pełnią funkcję katarktyczną.

[42] Na przykład: „Umarł Maciek, umarł, Już leży na desce, Żeby mu zagrali, Wyskocyłby jesce". „Umarł Kuba, umarł, Już leży na desce, Nie turbuj się dziewce, Przyjdzie do cię jesce" (za: Biegeleisen 1930: 279–280).

[43] W prawosławnej obrzędowości wokalny aspekt rytuału jest bardziej wyrafinowany i podniosły. Szczególnie ekspresyjną moc zawierają ukraińskie pieśni ludowe, śpiewane tak zwanym 'białym głosem', kultywowane nadal np. przez zespół *Drewo*. Już w XVII wieku Andrzej Morsztyn wyraził życzenie odnoszące się albo do prawosławnych pieśni kościelnych, lub ukraińskiego 'białego głosu' w związku z pogrzebem Otwinowskiego: „Muzykę przy tym wdzięczną posprowadzaj, aby smutne treny nuciła, i pogrzebne baby, które by po ruskoju za ciałem płakały" (za: Kolbuszewski 1986: 51).

rcin.org.pl/ifis

Niosąc pociechę bliskim, dzięki swej kinestetycznej stronie pozwalają się otrząsnąć z rozpaczy i przerażenia w kontakcie z grozą śmierci i oddają hołd zmarłemu. W swej archaicznej warstwie przechowują znaczenie odstraszania złych duchów i mocy (Pędzich 2004: 118). Nastąpiła również zmiana w stosunku do śmierci dzieci. Opracowano mszę pogrzebową dla zmarłych najmłodszych, również nieochrzczonych dzieci. Znalazł się tam zapis, iż należy odprawić kościelny pogrzeb dzieci nieochrzczonych, jeśli ich rodzice mieli zamiar dopełnić sakramentu chrztu. Watykan musiał się w końcu zmierzyć z rosnącą popularnością kremacji. Kodeks Prawa Kanonicznego podkreślał, że wyżej ceni pochówek grzebalny od kremacyjnego, gdyż Chrystus wybrał taką formę. Jednak Kościół wyraził zgodę na kremację, jeśli taki wybór nie został podjęty z powodów przeciwnych zasadom wiary chrześcijańskiej. II Sobór Watykański zmienił swój stosunek do wykluczonych, niewiernych. Odrzucone zostało średniowieczne potępienie innowierców i uznanie ich za niewartych wspomnienia w modlitwie. Zalecono polecanie Bogu wszystkich zmarłych podczas mszy żałobnej i usunięto słowa: „za dusze znikąd niemające ratunku". Samobójcy zostali zgodnie z medykalizacyjnym dyskursem uznani za chorych, nie w pełni odpowiedzialnych za popełniony czyn autodestrukcji, a więc zezwolono w ich przypadku na pogrzeb katolicki. Watykan polecał kultywowanie charytatywnej misji Kościoła. W dokumencie znalazło się wskazanie, aby duszpasterz zainteresował się sytuacją materialną rodziny zmarłego i w razie potrzeby udzielił jej. Zakazano ustalania cenników pogrzebów i ustalono, że wysokość 'ofiary' w akcie dziękczynnym za przeprowadzenie obrzędu pochówku powinna zależeć od uznania i możliwości wiernych. Wskazania Watykanu radziły również zaadaptowanie lokalnych zwyczajów pogrzebowych i oddawanie czci ciału zmarłego[44]. Akcentowały one teologię wcielenia i wiarę w funkcję ciała jako świątyni Ducha Świętego (Larson-Miller 2006: 102). Przypuszczalnie, w tych ostatnich zmianach wyraża się doświadczenie lokalnych Kościołów Europy, w którym archaiczne, ludowe rytuały i zabiegi magiczne okazały się na tyle żywotne, że nie poddały się nakazom odgórnym hierarchów

[44] *Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich* 1991, Księgarnia św. Jacka, Katowice, „Wprowadzenie teologiczne i pastoralne", s. 10–22, „Instrukcja liturgiczno-duszpasterska Episkopatu Polski o pogrzebie i modlitwach za zmarłych", s. 23–29.

rcin.org.pl/ifis

kościelnych. Ludowa religijność najwięcej zabiegów poświęcała właśnie ciału nieboszczyka, w czym wyrażał się ambiwalentny do niego stosunek. Również wierzenia ludowe dotyczące duszy inaczej niż Kościół formułowały jej losy. Gdy wiara katolicka podkreśla rolę czyśćca, jako wstępnego etapu w drodze do nieba i niebezpieczeństwo skazania na piekło, ludowa narracja podkreśla przywiązanie ducha zmarłego do jego ciała, domostwa, niechęć jego opuszczenia, grozę możliwości wyrządzenia szkód przez niego, przede wszystkim pociągnięcia za sobą w zaświaty krewnych i zwierząt. Stąd zabiegi obłaskawiające i zapobiegające powrotowi jego duszy do domu. Kościół katolicki zniósł element *tremendum* w relacjach z nieboszczykiem, pozostawiając jedynie jakościową treść *numinosum*, jaką jest *fascinans*[45]. Odrzucone zostały określenia ciała jako *vanitas*, marności i traktowanie zabiegów cielesnych jako próżności. Pozwalało to zespolić ludowe praktyki cielesne w obręb wykładni katolickiej. Stąd przychylność i zachęta duchownych do zajęcia się ciałem zmarłego w domu: jego obmyciem traktowanym, jako wstępne oczyszczenie, odświętnym ubraniem, zapaleniem świec. Walcząc z magicznymi zabiegami, Kościół wprowadził modlitwy i pieśni kościelne oraz swoje praktyki religijne: pokropienie, okadzenie, namaszczenie i modlitwę. Różaniec wraz z jego elementem zmysłowym (istotnym dla religijności ludowej), jakim jest przesuwanie dłońmi paciorków, stał się najbardziej popularną modlitwą w intencji pomocy duszy. Wypełnił on przestrzeń i czas czuwania dawniej poddanych praktykom magicznym. W XXI wieku stopniowo zanikają liczne domowe zabiegi magiczne, apotropeiczne i antywampiryczne. Przejęcie kontroli nad nieboszczykiem i całej organizacji pochówku przez prywatne zakłady pogrzebowe, któremu towarzyszy przejście do publicznej przestrzeni rytuału czuwania przy zwłokach i stypy, spowodowało zmianę ról żałobników. Z aktywnych uczestników dramaturgii rytuału wspieranych przez licznych sąsiadów, stali się oni biernymi widzami scenariusza kontrolowanego przez instytucje funeralne. Powoduje to dalsze wypieranie ludowych domowych zwyczajów.

Obrzędowość liturgii Kościoła katolickiego składa się z trzech stacji, chociaż w zależności od miejscowych zwyczajów i warunków cza-

[45] Analizę kategorii świętości i relacji z nią, zwaną *numinosum*, przeprowadził Rudolf Otto (1968).

rcin.org.pl/ifis

sem ograniczają się one do dwóch ostatnich (w mieście) lub tylko do drugiej (np. czasami przy kremacji). Pierwsza stacja odbywa się w domu. Przygotowany przez rodzinę zmarły leży w trumnie, wokół której gromadzi się rodzina. Zaproszony ksiądz kropi ciało święconą wodą i odmawia modlitwy. Po wyjściu z domu formuje się kondukt, na czele którego kościelny lub pracownik zakładu pogrzebowego niesie krzyż (czasem również chorągwie), za nim ksiądz, następnie trumna, a za nią najbliższa rodzina. Gdy kondukt zbliża się do kościoła, rozlega się bicie dzwonów. Druga stacja odbywa się w kościele. Trumna zostaje postawiona na katafalku, nogami do przodu i głową w kierunku wyjścia. Zapalone zostają świece i paschał u wezgłowia. Odprawiona zostaje msza święta w intencji zmarłego. Po mszy kapłan kropi trumnę, okadza, a po wyjściu zebranych z kościoła formuje się procesja na cmentarz lub (gdy jest oddalony od kościoła) wszyscy jadą na cmentarz za karawanem. Egzekwie, towarzyszenie do grobu w procesji jest istotną częścią drugiej stacji. Przy wejściu na cmentarz rozlega się dzwon. Trzecia stacja odbywa się przy grobie i składają się na nią modlitwy księdza i zebranych. Po pokropieniu trumny, któremu dawniej towarzyszyło rzucanie grudy ziemi na nią, jest ona opuszczana w dół grobu. Ostatnia stacja – będąca właściwym dla liturgii 'ostatnim pożegnaniem' zmarłego – wnosi kulminacyjną fazę w dramaturgii obrzędu: opuszczenie trumny w grobowy dół w obecności kapłana i wszystkich żałobników. Powierzenie ciała zmarłego ziemi wraz z modlitwą współgra ze sobą i nie ukrywa końca ziemskiej pielgrzymki nieboszczyka. Wprowadzany od kilku lat przez zakłady pogrzebowe zwyczaj niezasypywania grobu przy rodzinie tworzy obecne w Europie nowoczesnej formy zaprzeczania, ukrywania dramatu śmierci. Tym samym ostatni dramatyczny akord obrzędu (*tremendum*) przejścia zostaje zaniechany.

Przedstawiciele pogrzebowników już w 1996 roku uzyskali objęcie duszpasterstwem ze strony Kościoła katolickiego. Funeralne organizacje zwróciły się do kościelnych hierarchów o wyznaczenie duszpasterza środowiska. Został nim proboszcz warszawskiej parafii na Ursynowie Tomasz Król. Zapraszany na ważne uroczystości, jak: zjazdy, konferencje i otwarcie targów wygłasza przemówienia przypominając o sakralnym wymiarze śmierci. Chwaląc zaradność polskich pogrzebowników, przynoszących komfort żałobnikom, ubolewa on jednak

rcin.org.pl/ifis

nad zagubieniem majestatu śmierci. Sprawna organizacja pogrzebu zaczęła – zdaniem księdza – przypominać przerób przemysłowy. Z nostalgią wspomina on tradycyjne pogrzeby wiejskie, obejmujące pierwszą stację liturgii i niespieszny orszak pogrzebowy przystający na rozstajach dróg. Zwraca on też uwagę na ukrycie śmierci, która stała się jakby wstydliwą sprawą, przez pośpiech i szybki przewóz trumny w zamkniętych karawanach. Również biurokratyzacja nie tylko zakładów pogrzebowych, ubezpieczenia społecznego, szpitali, ale i administracji cmentarzy prowadzi do zubożenia sacrum i emocjonalnego aspektu żałoby. Na pierwszym miejscu stawiany jest sztywny harmonogram i sprawna organizacja[46]. Zwraca on również uwagę na aspekt rywalizacji między zakładami pogrzebowymi a Kościołem:

> *My jesteśmy zdania, że jeżeli zgłasza się zmarłego z danej parafii, to rodzina najpierw powinna porozumieć się z księdzem, z duszpasterzem, co do chociażby terminu, godziny mszy świętej, dnia, miejsca pochówku* (…) *Więc przychodzimy najpierw do parafii, zgłaszamy, spisujemy akt zgonu i dopiero potem ustala się z zakładem pogrzebowym*[47].

W Polsce udział kapłanów i liturgii kościelnej jest nieporównywalnie większy niż w takich krajach jak Wielka Brytania czy USA, gdzie proces obrzędu przejścia odbywa się *intra muros* zakładu pogrzebowego i krematorium. Duszpasterze są niejako 'aktorami' zapraszanymi do *teatrum funeralnego* zakładu świeckiego. W Polsce, gdzie głównym reżyserem obrzędu jest zakład pogrzebowy, role świeckich i kościelnych oficjantów są stale negocjowane. Kapłani są zapraszani do kaplic zakładu, gdzie przebiega często pierwsza stacja liturgii, ale wciąż stałą fazą rytuału jest msza w kościele. W relacjach z tymi dwoma instytucjami to przestrzeń domu przestaje pełnić rolę w scenariuszu rytuału i – w rezultacie – przestaje być w pełni domem żałoby. Niektóre firmy podjęły większe starania w ułożeniu współpracy z przedstawicielami Kościoła. W poniższej wypowiedzi zadbanie o przychylność kapłanów przypomina obłaskawianie rdzennych plemion przez nowych kolonizatorów:

---

46 Rozmowa z księdzem Tomaszem Królem, s. 4.

47 Rozmowa z księdzem Tomaszem Królem, s. 5.

rcin.org.pl/ifis

– Jak układają się państwa relacje z klerem?

– Na początku źle, teraz dobrze. Na początku źle, ponieważ my jesteśmy młodym zakładem pogrzebowym i młodym cmentarzem komunalnym. Na początku to nie wyglądało zbyt wesoło, bo byli księża, którzy odmawiali pochówku na cmentarzu. Po jakimś czasie, po przełamaniu pewnych barier polepszyło się. No, w tym sensie dobrze, że już chyba nie ma takiego księdza, który by odmówił rodzinie pochowania urny.

– A na jakim tle dochodziło do antagonizmów?

– Ja myślę, że na podłożu biznesowym, krótko mówiąc. Ja myślę, że główne tło to biznesowe, ponieważ w naszym mieście jest dziewięć cmentarzy, osiem wyznaniowych i ten nasz jeden miejski. No i to zawsze jednak jest jakiś tam interes, który w tym jest, no, bo to jednak jest odpust pieniądza, prawda? Dla nich pojęcie cmentarza komunalnego, czy miejskiego, kojarzy się z jakimś takim, innowierczym, niegodnym katolika. (…) *Natomiast po jakimś czasie myśmy to przełamali i swoimi działaniami.* (…) *Przede wszystkim zrobiliśmy taką rundę po parafiach, tych najbardziej nam nieprzyjaznych. I żeśmy po prostu doprowadzili do rozmów z proboszczami. Kupiliśmy jakieś tam gadżety w tych księgarniach kościelnych, jakąś książkę, biografię papieża, jakiś tam inny suwenir. Żeśmy jeździli z takimi suwenirami po parafiach, dawali tym proboszczom i przekonywali, że u nas nie ma problemu. Pytaliśmy, na co by zwrócił taki jeden, czy drugi ksiądz uwagę, a może kropidła, może to, siamto. No, myśmy to wszystko kupili. I po tym czasie troszkę te lody zostały przełamane*[48].

Wielu księży jest przeciwnych pośredniczeniu przez zakład kontaktów z rodziną zmarłego. Oczekują oni spotkania z najbliższymi krewnymi nieboszczyka i chcą mieć większy wpływ na scenariusz pogrzebu, jak np. termin mszy, godzinę pochówku. Przez zakłady pogrzebowe takie parafie nazywane są 'trudnymi'. Właściciele zakładów upatrują dwóch powodów takiego stanu rzeczy. Problematyczna może być praktyka religijna zmarłego parafianina i wtedy ksiądz ma obiekcje, czy poprowadzić mszę. Duszpasterze zbierają dane na temat praktyki parafian, na przykład czy przyjmowany był ksiądz po kolędzie. Zdarzają się katolicy niepraktykujący, jednak część liturgiczna obrzędu przejścia uważana jest za obowiązkową. Właściciel zakładu powiada:

[48] Wywiad z właścicielem firmy Saturn, s. 14–15.

rcin.org.pl/ifis

U nas się tak przyjęło w społeczeństwie, myślę, że ksiądz musi być na pogrzebie. Do kościoła nie chodziłem całe życie, kolędy nie przyjmowałem, ale byłem ochrzczony to i księdza muszę mieć na ostatniej posłudze. I to tak, bo wypada. Czasem to jest ewidentnie, no, bo trzeba się pokazać, że ksiądz jest. No, to dla sąsiadów trzeba zrobić[49].

Wielu przedsiębiorców pogrzebowych ubolewa nad problemem 'ofiary' dziękczynnej za odprawienie liturgii pogrzebowej. Sami nie chcą być podejrzewani o zawłaszczenie części kwoty przeznaczonej dla księdza, gdy nie wydaje on rachunku, i wolą kontakt z parafią pozostawić rodzinom. Niektórzy zaś wskazują nad zbyt wygórowane oczekiwania finansowe księży.

Nie pośredniczymy, nie bierzemy w tym udziału. Tę kwestię załatwia rodzina z księdzem bezpośrednio. No, bo, co łaska. A ja nie jestem, co łaska. Jak księdza pani zapyta: ile?, to odpowie: co łaska. A skąd ja mam wiedzieć ile jest, co łaska u księdza? A jak ja mam księdzu tę kasę dać, jak on mi nie chce rachunku wystawić? Mamy jednego takiego księdza, któremu prowadzimy cmentarz. I on powiedział, że on chce za miejsce na cmentarzu trzysta złotych, za posługę kapłańską trzysta złotych, za to chce tyle, tu chce tyle. My wystawiamy rachunek. On nam raz na tydzień, na miesiąc, zależy ile tych pogrzebów jest, wystawia rachunek. My mu tę kasę przelewamy, rodzina szczęśliwa, on szczęśliwy. Wszyscy zadowoleni, bo wiadomo ile. A najgorsze jest, co łaska. Dlatego wie pani, to trudno pośredniczyć w czymś takim. Poza tym oni nie chcą się ujawnić ze swoimi dochodami. I ja nie mam możliwości dania księdzu kasy pod stołem. Mogę mu to dać za pogrzeb kogoś swego bliskiego, ale ja nie mam jak rozliczyć tych pieniędzy, które bym brał od rodziny. Natomiast jak ja mam wziąć pieniądze od kogoś i przekazać je księdzu, to będę posądzony, że może stówa mu spadła gdzieś po drodze. A może nie dałem mu wszystkiego, a może sobie wziąłem te pieniądze[50].

Zależy jeszcze od parafii, bo księża niektórzy bardzo dużo biorą, nadmiernie, taka prawda jest. Oni nadmiernie biorą, wie pani, tym biednym swoim ludziom. Nie powinni tyle brać, bo ci ludzie płacą na tacę,

[49] Wywiad z właścicielem firmy Kapa, s. 10.
[50] Wywiad z właścicielem firmy Kapa, s. 24.

rcin.org.pl/ifis

dają na Kościół. To jest, jakby nie było, jedna rodzina parafialna. Nie powinno tak być. Mają ludzie kłopoty. Bo tam właściwie, jeśli chodzi o księdza, bo organista i kościelny, ten, który jest grabarzem, ja ich rozumiem, bo ksiądz im nie płaci nic. Musi organista grać tam za darmo, on ma przychód tylko z tego, to rozumiem. Ale ksiądz to nie. Są księża, którzy mówią, co łaska, są księża, którzy w ciężkich sytuacjach pomagają ludziom. Wczoraj był pogrzeb, to ksiądz za darmo pochował, ale nie dotrzymał tego standardu, co normalny pochówek jest. Bo ludzie zwrócili mi uwagę, że zrobił to po łebkach trochę. Wie pani, coś za coś jest. W tej sytuacji nie wykazał się, nie wyszedł z twarzą, a to trzeba wyjść z twarzą[51].

Obniżenie zasiłku pogrzebowego i wysokie koszty pogrzebu i miejsca na cmentarzu[52] mogą prowadzić do rezygnacji z liturgii obrzędowej. Jeden z właścicieli z takich względów współpracuje z przedstawicielami Kościoła Polskiego.

Jak słyszałem ostatnio, w Polsce takie sytuacje się zdarzały, że rodzina nie życzyła sobie księdza ze względów ekonomicznych. Bo wymyślił taką kwotę, że powiedzieli, że oni nie chcą księdza. I nie było księdza. No, bo jak ksiądz sobie życzy połowę kosztów pogrzebu, czyli na przykład zapakuje tysiąc pięćset złotych za posługę kapłańską. Słyszałem o takich kwotach powyżej tysiąca złotych w Polsce. To są abstrakcyjne pieniądze – uważam – za posługę kapłańską. I ludzie po prostu nie chcą. Ale tak jak powiadam, wypada, żeby ksiądz był. Bo nawet, jeśli nie chce ksiądz z parafii przyjść, no, to my tam kontaktujemy. Mamy takiego księdza z Kościoła Polskiego (chodzi o Kościół Polskokatolicki – AEK). *Kościół Polski obrządkiem nie różni się, wyglądem się ksiądz nie różni. Oni nie uznają zwierzchnictwa papieskiego, nie muszą mieć celibatu. I my mówimy, że jest to ksiądz Kościoła Polskiego. Uczciwie stawiamy sprawę, mówimy: proszę państwa, możemy państwu zaproponować takiego i takiego księdza, z takiego i z takiego kościoła, obrządek się niczym nie różni, wygląda tak samo, wszystko będzie dokładnie tak samo, tylko, że*

[51] Wywiad z właścicielem firmy Kapa, s. 19.

[52] W 2014 roku proboszcz na służewskim cmentarzu parafialnym podniósł kwotę 'pokładnego', czyli opłaty za miejsce na cmentarzu opłacane co 20 lat, do 4,8 tysięcy złotych. Wzbudziło to oburzenie i lęk o likwidację rodzinnego grobowca wśród właścicieli grobów tego cmentarza.

rcin.org.pl/ifis

jest to Kościół Polski. I tu wiadomo, że to kosztuje, bo to kosztowało, nie chcę teraz skłamać, ale dwieście, czy dwieście pięćdziesiąt złotych za taką czynność. On to oficjalnie nawet chyba rachunek wystawia. Jeżeli rodzina się zgadza. Powiem pani, że z księżmi się ciężko gada o pieniądzach, ale jak gdzieś robiłem jakieś tam rozpoznanie, to kwota chodzi między trzysta a sześćset złotych. Z moich jakiś tam cichych badań wynika, że jak to jest taka kwota trzysta to jak 'biednie', a pięćset, to tak o 'przyzwoicie' oni to nazywają[53].

Polskie rytuały pogrzebowe to w około 95% obrzędy liturgii katolickiej. Szczególnie ważna jest w nich podkreślana przez pogrzebowników obecność księdza i msza za zmarłego. Trzeba jednak podkreślić przetrwanie słowiańskich wierzeń, zwyczajów i zabiegów, stanowiących o oryginalnej, lokalnej formie tychże. Wciąż na wsiach i w małych miasteczkach, jeśli śmierć nastąpiła w domu, to liturgia pogrzebowa jest rozbudowana, obejmuje wszystkie trzy stacje. Pierwsza stacja – odbywająca się w domu – sprzyja podtrzymywaniu magicznych zabiegów. Jan Perszon (1999) i Zdzisław Kupisiński (2007), autorzy badań terenowych na Kaszubach, regionu opoczyńskiego i radomskiego w latach dziewięćdziesiątych i do 2005 roku, poświadczają przetrwanie słowiańskich wierzeń i obyczajów. Zatrzymywane są zegary, zasłaniane lustra i telewizory. Wodę po umyciu zwłok należy wylać na skraju podwórka, a siennik, na którym leżał nieboszczyk, należy spalić. Unika się węzłów w śmiertelnym ubraniu. Zamyka się oczy zmarłemu, gdyż mógłby wypatrzeć, czyli spowodować śmierć obecnych (Kupisiński 2007: 168–211). Dawne wyposażanie grobu o przedmioty codziennego użytku – współcześnie wkładanych do trumny – jest powszechnym zwyczajem również w miastach. Stypa jest niezwykle ważnym elementem obrzędu przejścia, w jego fazie włączenia oraz pełni funkcję integracji rozproszonej rodziny. Słowiański kult zmarłych przodków oraz palenie zniczy (dawniej ognisk) znajduje szczególnie mocny i masowy wyraz podczas Święta Zmarłych. Przekonanie o bliskim związku duszy i ciała zmarłego, o powrocie duszy do domu i przebywaniu jej na cmentarzu, to ważne składniki żywotnych słowiańskich wierzeń. Najpierw chrystianizacja, a od lat

[53] Wywiad z właścicielem firmy Kapa, s. 10–12.

rcin.org.pl/ifis

dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku kolonizacja pochówków przez zakłady pogrzebowe wypiera rodzime tradycje. Jednak dokonuje się również folkloryzacji zwyczajów panujących w zakładach. Podtrzymują one tradycje czuwania przy zmarłym udostępniając kaplicę. Rosnąca liczba kremacji nie jest jednak powrotem do słowiańskich rytów, ale wpływem kultury Zachodu, któremu sprzyjają racjonalne argumenty zwolenników spopielenia.

rcin.org.pl/ifis

7. Scenariusz obrzędu przejścia

> Niezależnie od tego, czy jest to pogrzeb, ślub, przyjęcie weselne, piknik, wyprzedaż, wieszanie przestępcy, reżyser skłonny będzie oceniać przedstawienie na podstawie tego, czy przeszło ono gładko, szczęśliwie, bez zakłóceń i czy uczestnicy byli przygotowani na wszystkie możliwe niespodzianki (Goffman 2008: 127).

Rytuał przejścia

W studium obejmującym całość opracowanego obrzędu pogrzebu, Robert Hertz (1960: 46) notuje ważną na owe czasy obserwację, iż śmierć nie jest momentalnym zdarzeniem, ale przejściem wymagającym odpowiednich rytów. Przekroczenie to dokonuje się jeszcze po śmierci osoby – w nowożytnym tego słowa znaczeniu, a więc po ustaniu akcji serca – i wymaga starannych zabiegów, zachowania obyczajów i stosowania się do reguł tego szczególnego czasu. Jest to czas niebezpieczny, czas oddziaływania wrogich sił (Hertz 1960: 51). Odpowiednie rytuały dotyczą trzech sfer: ciała zmarłego, jego duszy oraz krewnych zmarłej osoby. Zabiegi związane z ciałem mają na celu jego dekompozycję, destrukcję. W analizowanych przez uczonego plemionach Indonezji, w szczególności Dajaków na Borneo, ostatni akord pogrzebu może rozbrzmieć, gdy ciało jest w zupełności rozpuszczone. Dopiero wtedy dusza nieboszczyka może oderwać się od ziemskiej wędrówki i doznać metamorfozy: wejść w nową formę bytu, a krewni – uwolnieni od niebezpieczeństw czasu przejściowego, liminalnego – mogą powrócić do czasu i życia zwykłego. W okresie 'pomiędzy' pozostają oni w sferze panowania Pani Śmierci. Ich utrapienie jest równoznaczne z rytualną nieczystością. Śmierć nie zostanie uwieńczona, dusza nie opuści ziemskiego padołu, żałoba krewnych nie zakończy się, dopóki określony

rcin.org.pl/ifis

okres czasu, uważany za wypełniony nie osiągnie kresu – pisze Robert Hertz (1960: 52). Zależnie od kultury może on trwać miesiąc, rok, a w naszej kulturze, gdzie już nie zachowała się roczna żałoba, jest to okres od śmierci do stypy. Owo przejście – zgodnie z koncepcją Arnolda van Gennepa (2006) – ma trzy stadia: rytuały wyłączenia – obrzędy okresu marginalnego – ceremonie włączenia. Dotyczą one zarówno najbliższych nieboszczykowi, jak i ciała i duszy zmarłego.

Rytuały wyłączenia w odniesieniu do ciała zmarłego mają na celu rozdzielenie ciała i duszy (Gennep 2006: 166). Do rytuałów wyłączenia w dawnej kulturze ludowej, której ślady wciąż zachowują się, należy przygotowanie nieboszczyka w domu: ubieranie, zamykanie oczu i ust, i towarzyszące temu zakazy np. zakaz robienia węzłów, zakaz pracy. Zasłaniane są lustra i zatrzymywane zegary.

Okres przejściowy – liminalny – jest według Victora Turnera stanem, gdy obowiązujące normy i obyczaje społeczne zostają zawieszone, zaś osoby w tym stanie, pozbawione społecznych atrybutów, narażone są na liczne niebezpieczeństwa, np. irracjonalne obrazy, monstrualne figury. Jest to – jak pisze Turner (wraz z Bruner 1986: 41) – „*a no-man's-land betwixt and between*", czas chaosu. W tym czasie osoby najbliższe zmarłemu przebywają pomiędzy padołem ziemskim a zaświatami. „Okres ten jest tym dłuższy, im silniejsza była więź ze zmarłym oraz im wyższa była pozycja społeczna zmarłego" (Gennep 2006: 152). W ceremoniach opisanych przez Hertza jest to czas złożenia zmarłego do tymczasowego grobu w celu wyczekiwania na rozkład ciała. Dopiero, gdy odpadnie 'mięso' urządza się drugi pogrzeb: rytuał pochowania szkieletu. Hertz (1960: 28) prezentuje w ten sposób koncepcję 'podwójnego pochówku', którego ślady zachowały się we współczesnych kulturach, np. w formie rocznicowych ceremonii, ale jak zobaczymy nie tylko[54]. Zwrócę tu uwagę, iż we współczesnej kulturze wzrósł status noworodków i płodów, po których dawniej nie obchodzono żałoby[55]. W okresie marginalnym zmarły leży w trumnie, dawniej w domu, a obecnie w domach pogrzebowych lub miejskich

[54] Od średniowiecza zwłoki znaczniejszych osobistości wygotowywano wedle *mos teutonicus*, aż ciało odpadło od kości. Znane są w Europie kaplice udekorowane kośćmi, np. w Rzymie w kościele kapucynów przy Via Veneto, w Czechach w Kutná Hora, w Polsce w Czermnej koło Kudowy Zdrój (Reinhard 2009, 170).

[55] Więcej na ten temat por. Straczuk 2009.

rcin.org.pl/ifis

chłodniach. W domu zmarłego życie ulega zawieszeniu i towarzyszą temu liczne zakazy i nakazy. Nieboszczyk leżał dawniej na deskach lub podłodze, a dziś w trumnie na pół godziny lub dwie godziny przed pogrzebem, przyniesiony do domu na wsi z zakładu pogrzebowego. Rodzina zapala świece, odbywa się czuwanie przy zmarłym, modlitwy (często różaniec) i jeszcze na niektórych wsiach śpiewy. Zauważyć trzeba, jak współczesne regulaminy pracy wyznaczają na ten cel możliwość wzięcia dni wolnych od pracy.

Obrzędy ponownego włączenia mają na celu scalenie wspólnoty i powrót żałobników do życia społecznego. Do rytuałów integracji należy przede wszystkim stypa, zabiegi oczyszczające i ceremonie rocznicowe. Umacniają one więzi rodzinne, sąsiedzkie, zawodowe i przyjacielskie (Gennep 2006: 166). Nola (2006: 168) zauważa, iż pojęcia stypa i konsolacja są często mylone. Stypa jest organizowana przez żałobników dla zaproszonych na pogrzeb gości. Biesiadzie tej przypisywana jest „funkcja neutralizacji agresywności zmarłego, dzięki wspólnemu spożywaniu posiłku”[56]. Rodzina – jak pisze Nola (2006: 172) – zjada posiłek niejako wraz ze zmarłym, aby go obłaskawić. Konsolacja zaś jest ofiarowaną najbliższym zmarłego żywnością przynoszoną do domu przez dalszych krewnych i sąsiadów. Moi rozmówcy wymiennie używali tych pojęć. W owym czasie dusza przekracza bramy świata zmarłych.

Przygotowanie scenariusza pochówku

Obrzęd pogrzebu składa się z serii mniej lub bardziej skomplikowanych rytów i operacji. Różnią się one w zależności od następujących czynników: miejsca śmierci i jej przyczyny, dysponowania ciałem zmarłego poddanym lub nie balsamacji, wyboru pomiędzy pochówkiem w grobie a kremacją, relacjami z kościołem: pogrzeb religijny lub świecki, msza z trumną lub urną, w przypadku kremacji, sposobów dysponowania prochami i miejscem ich pochówku. Omówię tu stałe punkty przygotowań scenariusza pogrzebu, charakterystyczne dla większości pochówków.

[56] Duby 1998: 70, za: Nola 2006: 172. Więcej na temat roli stypy por. Nola 2006: 168–185.

rcin.org.pl/ifis

W dobie medykalizacji śmierć najczęściej nadchodzi w szpitalu, hospicjum lub domu opieki, rzadziej w domu. Co więcej, o ile samo umieranie – mimo tylu na ten temat narracji w książkach, konferencjach, audycjach, kampaniach (Kubiak 2014) – nie jest „instytucjonalnie rozpoznane czy nazwane" (Kaufman 2005: 92), to dopiero zgon zostaje zmierzony wskazaniami medycznej aparatury. Śmierć przeważnie zostaje stwierdzona czy zatwierdzona przez lekarza, ale rzadko jest przewidywana czy oczekiwana (Kaufman 2005: 93). Gdy dawniej nieboszczyk leżał jeszcze we własnym łożu przy świecach i szeptanych modlitwach, dziś wkrótce po zgonie rozpoczyna się faza biurokratycznych procedur. Jeśli osoba zmarła w instytucji medycznej, to mają one własne ścisłe procedury: stwierdzenia zgonu, zajęcia się zmarłym i umieszczenia go w chłodni. Rodzina może udać się do zakładu pogrzebowego, gdzie dopiero po wszystkich formalnościach ogląda nieboszczyka już w roli *demortuus*: przygotowanego do ceremonii. Ze względu na wydłużony okres trwania życia, każdy członek rodziny ma coraz rzadziej do czynienia ze śmiercią. Może on być zaskoczony wymogami biurokratycznych operacji, którym musi sprostać. W sytuacji śmierci w domu lekarz musi zostać wezwany, aby wystawił akt zgonu. Następnie rodzina musi uzyskać urzędowy akt zgonu z urzędu stanu cywilnego. Nieliczne jeszcze nowoczesne przedsiębiorstwa z odpowiedzialnością cywilną robią to za klienta[57]. Śmierć musi być nie tylko zdiagnozowana, ale i zarejestrowana, aby można było przystąpić do pochówku. Również pogrzeb objęty jest odpowiednimi procedurami. Do wyjątków należą przypadki, kiedy rodzina sama podejmuje się pogrzebu. Chociaż zakład pogrzebowy nie jest prawnie jedynym dysponentem zwłok, to we współczesnej kulturze rodzina chętnie, pospiesznie i traktując to, jako oczywistość, zdaje się na zakład pogrzebowy. Do ostatnich czynności rodziny należy telefon do wybranego zakładu pogrzebowego i przekazanie dyspozycji podczas spotkania organizacyjnego. Pogrzebownicy wskazali na nowe zjawisko po obniżeniu zasiłku pogrzebowego. Klienci zaczynają chodzić po zakładach i pytać o ceny, żeby wybrać najtańszy zakład. Kiedyś tego nie było. Również wybierając artefakty i usługi targują się[58]. Powiada właściciel firmy:

[57] Wywiad z kierownikiem zakładu Sedna, s. 3.

[58] AT, s. 32.

rcin.org.pl/ifis

Kiedyś ludzie patrzyli nawet na takie drobiazgi, tak jak… myśmy właściwie wprowadzali dopiero te wyższe takie standardy w Lublinie, to nawet zwracali uwagę, że pracownicy mają skarpetki takie same, że mają buty takie same, więc to było dla tych naszych klientów po prostu ważne. A w tej chwili przychodzi klient, nie płacze, nie rozpacza, tylko wpada: za ile? Wyliczy się. Och, drogo. I to już nie ma większego przełożenia, czy to będzie wiezione wózkiem, czy to będzie jakimś… czy ciągnikiem. Byle tylko taniej[59].

Jeżeli zgon nastąpił w domu, to pierwszy kontakt z zakładem pogrzebowym następuje, gdy jego pracownicy przyjeżdżają po ciało. Formalnie taka czynność nazywa się 'eksportacją' zwłok, a w żargonie pracowników 'zwózką', zaś pracownicy mówią o sobie: 'brygada denacka'[60]. Zabieranie ciała wymaga od pracowników zarówno delikatności (zwykle ogranicza się ona do minimum komunikacji z rodziną i sprawności w transporcie ciała), jak i umiejętności w szybkim, ale pełnym szacunku potraktowaniu nieboszczyka umieszczanego najpierw w foliowym worku, a następnie w metalowej kapsule lub na noszach. Współczesne budownictwo wielopiętrowe nie zawsze ułatwia to zadanie. W Polsce też nie wszystkie zakłady przygotowują pracowników do konfrontacji z rozpaczą żałobników. Rodzina żałobników zostaje uwolniona od nieczystego trupa. Zobaczą swojego 'drogiego zmarłego' ponownie już po rytach oczyszczenia i humanizacji ciała (Howarth 1996: 108). Jest to faza, gdy ciało symbolizujące śmierć i nieczystość, zostaje ukryte. Wyniesione zwłoki są umieszczone w karawanie do tego przeznaczonym. Jest to zwykle rodzaj vana przypominającego ambulans i pozbawionego tylnich szyb. W zakładzie zwłoki zostają specjalnymi wózkami przewiezione do chłodni, gdzie spoczywają w lodówkach, aż zajmie się nimi technik prosekcyjny: *mortician*. W firmach nieprofesjonalnych zwłoki często przechowywano niegodnie w garażach samochodowych. Nowoczesne zakłady dysponują chłodniami z lodówkami i osobnymi szufladami na każdego zmarłego. Jak pisałam w rozdziale 4, do najważniejszych punktów porządku zakładu jest, aby nie pomylić nieboszczyków. Służą temu kartki z nazwiskiem umieszczane w opasce na przegubie dłoni. W takich sytuacjach sprawdza się 'zasada trzech',

59 Leta, s. 2.

60 Wywiad z dwoma pracownikami transportującymi zwłoki, zwanych eskortą, s. 1.

rcin.org.pl/ifis

czyli oznaczanie zmarłego na opasce na ręku lub stopie, na klatce piersiowej i na worku do zwłok lub też na szufladzie chłodni[61].

W zakładzie pogrzebowym

Organizacja i kontrola nad ceremonią pochówku należy w pełni do zakładu pogrzebowego. Kierownik czuwa nad całością obrzędu, zaś wszyscy pracownicy wykonują swoje szczegółowe zadania. Kolejna faza rytów odbywa się w zakładzie pogrzebowym podczas pierwszej wizyty rodziny. Żałobników przyjmuje zwykle recepcjonistka. Zwykle funkcję tę pełnią kobiety ze względu na podzielaną wśród pogrzebowników opinię o kobiecej delikatności i takcie. Gdy zmarły posiadał wysoki status społeczny, wówczas wkracza kierownik firmy. Interweniuje on również w nietypowych sytuacjach. Na przykład, gdy zwłoki nie zostały zidentyfikowane przez rodzinę po przywiezieniu do zakładu (nie wszystkie przestrzegają tej reguły), a żałobnicy mają opór wobec tej operacji, recepcjonistka może poprosić kierownika o rozmowę z nimi. Jeżeli w dalszym ciągu rodzina się wzdraga, musi ona podpisać oświadczenie o wzięciu na siebie odpowiedzialności prawnej i finansowej za ewentualną zamianę ciał przy wydawaniu do pogrzebu.

Relacja, jaka zachodzi między żałobnikiem[62] przychodzącym do zakładu pogrzebowego w celu zorganizowania pochówku a pracownikiem (najczęściej recepcjonistką, rzadziej samym kierownikiem zakładu) należy do typu interakcji społecznych: usługobiorca – usługodawca (Goffman 2011: 300). Ten ostatni reprezentuje – w przypadku branży pogrzebowej – zawód usług osobistych, który Erving Goffman (2011: 301) definiuje jako „zawód, w którym wykonawca świadczy wyspecjalizowane usługi osobiste jednostkom, przy czym usługa wymaga od niego zaangażowania się w bezpośrednią komunikację z każdą z tych osób, a ponadto wykonawca zawodu nie jest w inny sposób

[61] „Memento" 2012, nr 3, s. 32.

[62] Pojęcia żałobnika używam wyłącznie dla określenia członków rodziny i bliskich zmarłego. Tymczasem pojęcie to w branży funkcjonuje jako nazwa pracowników zakładu, po wprowadzeniu tej nazwy w rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 27.04.2010 r w sprawie klasyfikacji zawodów (Dziennik Ustaw 2010, nr 82, pozycja 537). Por. „Memento" 2010, nr 3, s. 49. Na określenie pracowników zakładu obecnych na pogrzebie używam pojęcia funkcjonującego również w branży: asysta pogrzebowa.

rcin.org.pl/ifis

związany z osobą, której świadczy usługę". Usługodawca, jakim jest w istocie kierownik zakładu pogrzebowego, gdyż to on w pełni bierze odpowiedzialność za organizację pogrzebu (zaś 'recepcjonistka' jedynie pośredniczy w tej relacji), reprezentuje pozycję eksperta wraz z całym sztafażem fachowej wiedzy i technicznej kompetencji. Mówimy tu o sytuacji współczesnych społeczeństw demokratycznych i industrialnych, w tym również Polski po transformacji ustrojowej w latach dziewięćdziesiątych. W czasach poprzedzających trudno było nazwać urzędnika zakładu komunalnego ekspertem, a osobę odpowiedzialną za ewentualne popełnione uchybienia w organizacji pochówku trudno było znaleźć. Z kolei w krajach Europy Zachodniej doszło do ewolucji zawodu od tzw. majster-klepki (Goffman 2011: 303) i domokrążcy do eksperta i właściciela firmy. Usługodawca-ekspert jest swego rodzaju człowiekiem-instytucją i jako taki podlega społecznej ocenie (Goffman 2011: 310). Wręcz przyjęte jest w branży pogrzebowej – jak w wielu innych usługach – udostępnianie, a czasem nawet zachęcanie do wpisów w księdze pochwał i zażaleń. Goffman (2011: 313) zwraca uwagę, iż relacja usługodawca-usługobiorca obłożona jest wieloma prawami i obowiązkami, zaś rzeczywiste wykonawstwo usługi podlega ocenie klienta na każdym etapie przeprowadzania kontraktu. Również zleceniobiorca może doświadczać niepokoju, miewać wątpliwości i dylematy w staraniach o satysfakcję klienta, który powróci i poleci innym jego usługi, jak również mając problemy z 'trudnym' klientem (por. rozdział 4). Stąd również istotną rolę odgrywają organizacje branżowe. Jak pisałam w rozdziale 1, wśród pogrzebowników wyłoniły się dwa typy organizacji branżowych: izby gospodarcze, mające za zadanie ochronę interesów ekonomicznych, rozstrzyganie spornych kwestii i wpływanie na takie ustawy i regulacje, które sprzyjają rozwojowi biznesu pogrzebowego oraz profesjonalne, elitarne stowarzyszenia, mające na celu formułowanie standardów pracy, etycznych kodeksów, systemów kontroli, edukację, ocenę kwalifikacji.

Rytuał interakcyjny między klientem a zespołem zakładu pogrzebowego ma ustrukturyzowaną formułę. Goffman (2011: 306) wyróżnia trzy elementy interakcji eksperta i jego klienta. Część techniczna to udzielanie i uzyskiwanie właściwych informacji. Poprzez odpowiednio zadane pytania, oczekiwania klienta zostają przefiltrowane przez fachowe pojęcia i sformułowane w języku zakładu pogrzebo-

rcin.org.pl/ifis

wego w postaci kontraktu. Część kontraktowa to podpisanie umowy zawierającej koszty poszczególnych usług, zakupionych produktów i określenie czasu na wykonanie usługi. Część towarzyska to oznaki szacunku, uprzejmości. Obowiązuje tu nie tylko 'osobista fasada' w postaci ubioru, wyglądu i sposobu bycia, specyficzna etykieta usługobiorcy, ale i kompetencje związane z psychicznymi predyspozycjami. W ten sposób kierownik zakładu opisuje predyspozycje pracy w zakładzie pogrzebowym:

> *Są to skrajne emocje ludzi, które trzeba w jakiś sposób ujarzmić. Trzeba to umieć zebrać i tak klienta sprowadzić na ziemię, tutaj do biura, żeby zorganizować dobrze pogrzeb. Bo to nie jest sprzedaż mebla, gdzie przyjdzie klient i wybiera sobie to, co mu się podoba, czy mu tam robimy, tylko to jest specyficzny rodzaj usług, gdzie odgrywają dużą rolę emocje. To jest taka gra na emocje. Moje przygotowanie, żebym klienta obsłużył, to trwało ze dwa miesiące. Ta osoba na pewno musi być odporna psychicznie, czyli nie może bardzo się emocjonować też tym wszystkim, co się dzieje. Nie może się angażować. Możesz w jakimś stopniu odczuwać, możesz współczuć rodzinie, bo to jest rzecz normalna, ale emocjonalnie nie można do tego podchodzić, bo możesz skończyć źle. Na pewno ta osoba musi być ułożona, stonowana, spokojna, opanowana. To też zależy od klienta, bo z niektórym klientem można porozmawiać na spokojnie, można się uśmiechnąć, można zażartować. Czasami klient sam podchodzi normalnie: teściowa fajna była kobieta, ale przyszedł czas, umarła, i teraz trzeba pochować. Mimikę twarzy trzeba mieć opanowaną. My sobie tak tutaj rozmawiamy, my się śmiejemy, rozmawiamy, a jak się wychodzi do ludzi to się zmienia od razu wyraz twarzy i to musi być widoczne. To nie może być tak, że ktoś jest uśmiechnięty, bo nie każdemu to się podoba. Oczywiście wiadomo, że jeśli ktoś wchodzi uśmiechnięty, to wiadomo, że jakiś uśmiech na twarzy też musi być. Więc to jest gra mimiką twarzy, emocjami. Mnie na pewno bardzo pomogły studia. Ja byłem na studiach z zarządzania i marketingu, co było bardzo popularne w tym okresie, ale kilka miałem zajęć z psychologii. W liceum miałem panią pedagog szkoły za wychowawczynię, więc ona bardzo dużo nam organizowała jakichś takich zajęć pedagogicznych, psychologicznych*[63].

[63] Wywiad z kierownikiem krematorium Calypso, s. 29–30.

rcin.org.pl/ifis

Rodzina nie zawsze jest gotowa na podjęcie ważnych decyzji dotyczących obrzędu przejścia. To umiejętności recepcjonistki sprawiają, że żałobnicy od stanu konfrontowania się ze śmiercią przechodzą na poziom praktycznych decyzji. Jak pisze Glennys Howarth (1996: 113): „Na symbolicznym planie jednak, to organizacyjne spotkanie może być interpretowane, jako operacja transgresji śmierci od niewyobrażalnego widma do zespołu materialnych dóbr i usług". Spotkanie od pierwszych słów kondolencji i okazania szacunku, przekształca się w transakcję biznesową. Żałobnicy dzięki umiejętnie zadanym pytaniom podejmują decyzje dotyczące zasadniczego zrębu ceremonii. Wprowadzeniu wszystkich danych służą obecnie specjalne oprogramowania, ułatwiające szybką kalkulację kosztów i ocenę, czy mieszczą się w zasiłku pogrzebowym.

Współczesne zakłady również mają umowę podpisaną z ZUS, aby uzyskać zasiłek w imieniu rodziny. Określany jest również przewidywany czas pogrzebu, chociaż wymaga on późniejszych uzgodnień z administracją kościoła i księdzem, gdzie ma się odbyć nabożeństwo żałobne, administracją cmentarza, ewentualnie z mistrzem ceremonii i z krematorium. „W ten sposób ezoteryczny charakter śmiertelności podlega transmutacji w szczegółowe, podlegające kontroli elementy, które są przedmiotem wyboru i manipulacji" (Howarth 1996: 113). Poniżej przedstawiam przykładowe dwa kosztorysy poniesione przez średniozamożne rodziny. Pierwszy kosztorys reprezentuje przeciętne koszty tradycyjnego pochówku w Warszawie. Należy dodać, że w kosztorysie nie uwzględniono sum płaconych oddzielnie: księdzu 500 zł, organiście 100 zł, księdzu proboszczowi z parafii rodziny w podzięce za wystawienie świadectwa praktykowania zmarłego i zgody na mszę poza parafią, w kościele parafialnym cmentarza 200 zł, kancelarii na cmentarzu 50 zł, grabarzom za powiększenie grobu 700 zł. Oddzielnie rodzina zapłaciła kamieniarzowi za wystawienie pomnika 17 tysięcy zł. Razem więc pogrzeb ten kosztował 23075 zł (bez wykupywania miejsca na cmentarzu, które rodzina posiada). Widać więc, że mimo zasiłku pogrzeb jest dla rodziny wielkim wyzwaniem finansowym. Drugi kosztorys przedstawia przykład skromnego pogrzebu świeckiego i wynosi 4.525,24 zł[64].

[64] Pochodzą one z prywatnego archiwum rodzinnego.

rcin.org.pl/ifis

Punkt zgłoszeń nr .1: 9.00-17.00 Tel.
Punkt zgłoszeń nr 3: 9.00-17.00 Tel.

Przedsiębiorstwo Pogrzebowe

Zestawienie kosztów zamówienia nr 135/M/12

Osoba pokrywająca koszty pogrzebu
Zamieszkały/a W. HR. U.
Legitymująca się dowodem osobistym Pesel
Zmarły/a

NAZWA USŁUGI	CENA UMOWNA
Trumna	1.385,-
Przewóz trumny	55,-
Tabliczka	30,-
Klepsydry	10,-
Krzyż	150,-
Worki szt. 1	250,-
Przechowywanie od 08.12 do 13.12	150,-
Ubranie ciała	110,-
Obsługa formalności pogrzebowych (organizacja pogrzebu)	345,-
Zniesienia ciała z kondygnacji	445,- 324,15
Rachunki z cmentarza	255,-
Transport pogrzebowy	
Obsługa pogrzebu	150,-
Nekrologi	80,-
Eksportacja ciała z domu (miejsca zgonu)	60,-
Grabarze	930,-
PRZECZEKANIE + KONDUKT	
KRZYŻY + NADSZCZENIE	3405,-
KOSMETYKA	1.252,55 7% VAT
KWIATY	3.707,55+1254,15
Razem	4961,70
Wpłacona Zaliczka	
Odebrany ZUS	4329,32

Do zapłaty/~~zwrotu~~ 32,38
Słownie: TRZYDZIEŚCI DWA zł 38/100

Rozliczono dnia

Data i podpis zamawiającego 27.12.06

Podpis wystawcy, REFERENT

Złożenie podpisu oznacza potwierdzenie rozliczenia zamówienia oraz przyjęcia rachunku za usługi zlecone i cmentarne.

rcin.org.pl/ifis

ZAŁĄCZNIK 20171
do Umowy-Zlecenia .....
na czynności do wykonania pogrzebu
Zm. .....

WYKAZ TOWARÓW I USŁUG

Przewiezienie zwłok (skąd ?) Przech. BRODNO 18 IX 12⁰⁰
(dokąd ?) ..... cmentarz Włochy 18 IX 13⁰⁰ od bramy

		dokument	usługi zlecone w cenach brutto	usługi własne w cenach netto
1	Trumna (typ, kolor) TK_32 Tamina biała WZ	2685		693,-
2	Urna (typ, kolor)			
3	Krzyż (typ, kolor)			
4	Tablica (typ, kolor) wzór 5 Con_Art Kam.	1104		54,20
5	Worek Całun			
6	Karawan (typ) Reno 18 IX 12⁰⁰ z PP Pr. z	2904		~~400,-~~ 460,-
	dnia godzina Kab. Uniaty			
	obsługa przeczekanie			300,-
	doniesienie wpuszczenie			
7	Dostawa trumny do PP Pr. dnia 12 IX godzina 12⁰⁰			140,-
8	~~Autokar (typ)~~ Ulok. Kwiatów z	2905		140,-
9	Przygotowanie zwłok do eksportacji			
10	Zniesienie z piętra			
11	Włożenie do trumny Kank. Cm. Włochy			100,-
12	Miejsce (plac) pod grób			
13	Pochowanie zwłok			
14	Wózek			
15	Wkopanie krzyża			
16	Niesienie krzyża			
17	Sala pożegnań			
18	Sala ceremonialna Ministr. Cerem.			350,-
19	Nabożeństwo / Egzekwie / Odprowadzenie do grobu			
20	Oprawa muzyczna trębka p/grobie			200,-
21	Poduszki pod odznaczenia Dzwon			
22	Przechowalnia Przechow. Brodno		256,80	
23	Kremacja dnia godzina			
24	Roboty murarsko - kamieniarskie MURARSTWO WŁOCHY			800,-
25	Wyroby kwiaciarskie 1 Zam	490		250,-
26	Nekrolog			
27	Klepsydry			90,-
28	Załatwienie formalności pogrzebowych w ramach zasiłku ZUS			160,-
29	Organizacja pogrzebu			
30	Opłata grabarzy			
31	Inne L_d			250,-
				3989,2
				7% VAT 279,2
			256,80	4.268,4
				4.525,24

.... (podpis zleceniodawcy pogrzebu)

Kwota brutto do zsumowania

RAZEM DO ZAPŁATY

.....

rcin.org.pl/ifis

Artefakty

Zanim przyszły wzory trumien z Zachodu, polskie trumny z początku XX wieku były wykonywane z metalu, np. z blachy cynowej z blaszanymi, posrebrzanymi ozdobami dla zamożnych, a z ciemnego drewna malowanego na czarno, wysokie, rozszerzające się w kierunku głowy dla biednych[65]. Trumny z wyściółką były wyłożone fioletową materią. Rodziny same przyjeżdżały do stolarza, aby 'obstalować' trumnę, którą furmanką lub przyczepą wieziono do domu żałoby[66]. W latach dziewięćdziesiątych przyszła do Polski moda z Włoch. Na wsi dominują ciężkawe trumny dębowe z okuciami, a w miastach przyjął się styl 'lovely', za sprawą wytwórni i hurtowni z Łomianek. Wprowadziła ona, jako pierwsza w Polsce, zamiast „siermiężnych, ciemnych i wysokich trumien", „lekkie, jasne trumny sprowadzane najpierw z Anglii i Włoch, a potem z USA"[67], ozdabiane drewnianymi fryzami. Hurtownia była dyktatorem stylu pogrzebowego w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Jako ówcześni monopoliści na rynku upowszechnili w pogrzebach włosko-angielski styl pogodnych, cukierkowych trumien. „To wychodziło na przeciw rodzącemu się już wówczas oczekiwaniu, żeby pogrzeb był ładny i estetyczny, koił serce, a nie je rozdzierał. (…) Już wówczas włoski design był najlepszy, a trendy w stylistyce wyznaczali projektanci z Italii. Te produkty pogrzebowe do dziś cechuje lekkość, elegancka prostota i nowoczesność. (…) W Polsce ciągle przewagę mają uchwyty dość misternie zdobione, w wykończeniu błyszczącym. Skromne, acz bardzo eleganckie i nierzucające się w oczy, uchwyty włoskie wybierane są przez klientów o bardziej wyrafinowanych gustach"[68]. Z tych wzorów zaczęli czerpać inspirację polscy stolarze. Jednak wkrótce, również ze względów praktycznych, nastąpiła dalsza ewolucja w trumiennej modzie. Wspomina jeden z pogrzebowników:

Kiedyś były trendy, które wręcz nakazywały pewne powściągliwości w doborze kolorów trumien. Musiały być to trumny najczęściej sosnowe.

65 „Kultura Pogrzebu" 2008, nr 2, s. 21.
66 „Kultura Pogrzebu" 2006, nr 6, s. 36.
67 „Memento" 2010, nr 1, s. 18.
68 „Memento" 2010, nr 1, s. 16–18.

rcin.org.pl/ifis

Dzisiaj trumny sosnowe są niemal całkowicie wyparte przez trumny dębowe. Był taki okres, w którym, to było dwadzieścia lat temu, bo my się tym zajmujemy od ponad dwudziestu lat, dwadzieścia lat temu pojawiły się na rynku trumny dębowe, ale okleinowane. Takie, jakie są dość powszechne w krajach Europy Zachodniej. Belgia, Francja, Włochy, Holandia, Niemcy. Wszystkie te kraje mają w ofercie stosunkowo tanie trumny, jak na relacje kosztowe, które występują właśnie w tych krajach. My tutaj w Polsce jakby się zachłysnęliśmy tym, że te trumny okleinowane wyglądają nieskazitelnie, jak mebel, i klienci nasi przez nie dłużej chyba jak dwa lata wytrzymali z tymi trumnami okleinowanymi. Okazało się, że jednak największym zmartwieniem wszystkich było to, że okleinowane są zwykłe płyty paździerzowe, które nie wytrzymują próby ani czasu, ani wilgotności i ludzie bardzo szybko się zorientowali, że w przypadku koniecznej ekshumacji tej trumny albo po prostu już nie było i nie stanowiła żadnej osłony dla zmarłego albo była niemożliwa do wyciągnięcia z tym zmarłym, tylko trzeba było to po prostu robić tak, żeby było możliwe wydobycie w ogóle tych szczątków na zewnątrz. Dzisiaj takich trumien okleinowanych po prostu już nie ma. Wszystkie muszą być z litego drewna dębowego, nieliczne oczywiście są trumny też sosnowe, one są ciągle w handlu, one są trumnami najtańszymi. Te trumny sosnowe to są trumny, które dzisiaj nazywają się trumnami ekologicznymi, i które są wykorzystywane zawsze do kremacji (…) Przygotowywane na tyle estetycznie, że one nie są w ogóle malowane tylko to drewno jest po prostu białe; i wszystkie zakłady kremacyjne, jakie są w Polsce postawiły wymóg, i ze względu na środowisko, i na same ich urządzenia piecowe, które jednak źle znosiły wszystkie lakiery[69].

Również inny przedsiębiorca mówi o dominacji dębowych trumien w Polsce:

Wschód Polski – generalnie – to na sto trumien dziewięćdziesiąt dziewięć będzie dębowych. Tu nie ma tam żadnych topolowych, jakiś tam innych, no nie. Jest tam ta koronka, ale już nie ma firanek tych szerokich. Już nie, już taka delikatna sześciocentymetrowa, cztery centymetry[70].

[69] Wywiad z kierownikiem zakładu Sedna, s. 4–5.

[70] Wywiad z kierownikiem zakładu Marsz, s. 3.

rcin.org.pl/ifis

Inni pogrzebownicy twierdzą, że w skali Polski dominują dębowe i sosnowe trumny (około pół na pół). W Niemczech proporcje są: 75% sosnowych i 25% dębowych[71]. Polskie trumny są na ogół lakierowane na wysoki połysk, a niemieckie są na ogół matowe. Trumna dębowa traktowana jest w Polsce jako symbol tradycji pogrzebowych w Polsce. Ważna jest jej symbolika trwałości i jakości. W filmie *Wiosna panie sierżancie* z 1974 roku, w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego, grany przez Jana Himilsbacha stolarz pracujący w zakładzie pogrzebowym powiada znajomemu: „Najzdrowsza jest dębowa". W okresie największej rytualizacji pogrzebów, w latach 2010–2011, trumny były coraz bardziej wyszukane. Pojawiły się np. trumny z szufladką na osobiste rzeczy zmarłego[72].

W przedstawionych wyżej kosztorysach wymienione są artefakty najczęściej zamawiane przez rodzinę: trumna, tabliczka, klepsydry, nekrologi, kwiaty, oprawa muzyczna. W pogrzebach w Polsce dominują tradycyjne wieńce. Jednakże szanujące się kwiaciarnie, zwane pracowniami florystycznymi, czerpią z mody Europy Zachodniej, zwłaszcza z Niemiec i Holandii. Stąd przyszła moda na wianki, stąd pochodzą dominujące tonacje i style, np. w 2004 roku na brąz z zielenią z domieszką różu, a dla rozjaśnienia biel i żółć, styl rustykalny[73]. W Święto Zmarłych 2013roku widziałam na cmentarzu dużo wieńców w formie serca. Kwiaciarze kupują zachodnie katalogi i jeżdżą na wystawy kwiatów. Ogromną rolę w polskich pochówkach odgrywają tabliczki z imieniem, nazwiskiem i datą śmierci, ewentualnie liczbą przeżytych lat. Na podobieństwo dawnych portretów trumiennych (i ich współczesne wcielenie) symbolizują one osobę i koncentrują uwagę żałobników. Na grobie umieszczane są wśród kwiatów bądź przybijane do drewnianego krzyża[74].

Do usług organizowanych przez zakład należą: transport i przechowywanie ciała, ubieranie i kosmetyka ciała zmarłego, obsługa formalności z ZUS i administracją cmentarza, transport żałobników, asysta pogrzebowa, wpuszczenie trumny do grobu, ułożenie kwiatów

---

71 „Memento" nr 2, 2010, s. 36.

72 Wywiad z kierownikiem zakładu Baru, s. 6.

73 „Kultura Pogrzebu" 2004, nr 1, s. 34–35.

74 Na temat ewolucji tabliczek pogrzebowych w Polsce i technice ich wykonania por. „Kultura Pogrzebu" 2011, nr 8, s. 8–12.

rcin.org.pl/ifis

i zamknięcie grobu. Małgorzata Synowiec-Piłat (1997: 470), badająca targi pogrzebowe w 1997 roku otrzymała odpowiedzi na pytanie, z czym kojarzy się wystawcom pogrzeb tradycyjny. Pogrzebownicy wymienili następujące ważne dla nich elementy: msza święta (45,5%), kondukt żałobny (41%), smutek, płacz (27,3%), chowanie trumny (32%), trumna (18,2%), obecność bliskich zmarłego (9%), kwiaty (9%), grób (9%), klepsydra, nekrolog (9%), składanie kondolencji (4,5%), cmentarz (4,5%), różaniec odmawiany za zmarłego (4,5%). W porównaniu do przedstawionych kosztorysów z pogrzebu miejskiego widać, że nie występują tam: kondukt, różaniec, klepsydra, charakterystyczne nadal w pogrzebach wiejskich. Również nowym zwyczajem miejskim jest nieskładanie kondolencji, o co w imieniu rodziny prosi ksiądz lub mistrz ceremonii.

W ankiecie telefonicznej zadałam pytanie: jaki jest wpływ obniżenia zasiłku pogrzebowego na kulturę pochówku? W takiej sytuacji widać, co jest dla Polaków wciąż ważne w pogrzebie. Właściciele zakładów pogrzebowych wskazywali, że klienci częściej wybierają tańsze trumny, ale dębowe też: *Myśleliśmy, że ludzie będą chcieli tańsze trumny i zamówiliśmy kilka sosnowych, ale nie szły*[75]. *Na wsi musi być dębowa, w mieście nieważne, ważny wygląd*[76]. W mieście nie występuje aż takie przywiązanie do dębowej trumny. Wybierane są tańsze: sosnowe, klonowe, grabowe, topolowe. Zdaniem niektórych pogrzebowników to bogaci wybierają tańsze trumny sosnowe, a biedni dąb, żeby było godnie i żeby zasiłek starczył przynajmniej na pokrycie kosztów zakładu. Odeszła tradycja szerokich „firanek", wystających z trumny[77]. Współczesne wybicia trumien odeszły od fioletowej kolorystyki. Pojawiły się cukierkowe kolory: żółty, złoty, kremowy, biały, różowy, niebieski, szczególnie w trumnach dziecięcych. Obniżenie zasiłku wpłynęło na *decorum*. Zdaniem pogrzebowników obecnie na pogrzebach jest „mniej przepychu"[78]. Organizacja pozostaje ta sama, tylko produkty są tańsze:

– *Czy ludzie trumny jakieś tańsze wybierają?*

[75] AT, s. 25.
[76] AT, s. 41.
[77] Wywiad z kierownikiem zakładu Marsz, s. 3.
[78] AT, s. 36.

rcin.org.pl/ifis

– Nie, trumna jest jakby standardem. Tu w ofercie mam trumnę, która kosztuje osiemset złotych, jest to trumna dębowa, nierobiona, że tak powiem, przez rzemieślnika. To nie jest trumna, jak to się mówi, maszynowa i ekstra wymalowana, ale jest bardzo solidna. Ona jest z litego drzewa i tego wszystkiego, to jest osiemset złotych. I ta trumna zostaje. Natomiast później się już szuka, jak zaoszczędzić[79].

Kiedyś był wieniec od każdego, teraz czasem zakład doradza, żeby był jeden wspólny. Ludzie rezygnują z autobusu, tylko podwożą gości swoimi samochodami. Rezygnują z regionalnego podlaskiego zwyczaju, że chusteczka biała, u kobiet haftowana, dodatkowo była kładziona pod ręce złożone do modlitwy. Szukają tańszych ubrań żałobnych i butów, miejsca na cmentarzu. Przynoszą swoje ubrania używane dla nieboszczyka, gdy dawniej kupowali nowe. Rezygnują z oprawy muzycznej:

Kiedyś to wszystko było normalne, dzisiaj, jak mówię, sporadyczne telefony mamy, namiary mamy na wszystkich właśnie na tych, takie dodatkowe usługi. Ale sporadycznie. Chórzyści kiedyś z operetki przychodzili normalnie, stawali koło organisty, śpiewali. Dzisiaj jakby to odchodzi, czyli ten zewnętrzny wystrój pogrzebu jakby znika. Standard to jest ksiądz, krótka msza, krótkie kazanie, do grobu. Całość trwa czterdzieści minut i to już jest wszystko[80].

Kiedyś ludzi interesowało, jaki ma być pogrzeb. Teraz pytają: ile to będzie kosztowało? A potem mają roszczenia, żeby najlepsze trumny itd. Zamiast powiedzieć: mnie na to nie stać. Tak jak nie stać na sweter. Teraz pogrzeb byle szybko. Idą tylko do kościoła i wiązanki zostawiają, które trzeba na dodatkowy samochód ładować. Jeszcze pięć lat temu były kondukty. Asysta niosła trumnę za 400 zł. Zimą coraz częściej sztuczne kwiaty na żywych gałęziach. Kiedyś orkiestra (skrzypce, trąbka), teraz mniej[81].

Bardzo rozpowszechniona jest tradycja wkładania do trumny wielu rzeczy prywatnych zmarłego. Odnotowałam następujące artefakty wkładane do trumny: krzyżówka, długopis, futro, okulary, kapelusz,

79 Wywiad z kierownikiem zakładu Leta, s. 12.
80 Wywiad z kierownikiem zakładu Leta, s. 15.
81 Wywiad z kierownikiem zakładu Leta, s. 32.

rcin.org.pl/ifis

flaszka wódki, różaniec, ulubiona książka, pieniążki, listy, gitara, magnetofon, narty, książka do nabożeństwa, telefon komórkowy, radio, gazety, perfumy, wianuszki święcone na Matki Boskiej Zielnej, lusterko, grzebień, laska, chusteczka, obrazek, papieroski, szalik Jagiellonii dla zmarłego, który był kibicem Jagiellonii, zabawki, maskotki, laptop, miecz samuraja.

Pogrzebownicy wskazywali, że klienci nie zrezygnowali z organizowania stypy, zwłaszcza na wsi. Czasem są to tańsze stypy, „ale zrobić trzeba, bo tak jest przyjęte"[82].

Zdaniem pogrzebowników obniżenie zasiłku uderzyło w najmniej zamożnych oraz w klasę średnią. Dla majętnych pieniądze nie grają roli, chcą mieć 'pogrzeb z klasą'. Ci, co mają pieniądze, to kupują wciąż drogie trumny. *Jedni będą z pompą chować, a drudzy nie. Różnice nawet po śmierci*[83]. *To nie zrobiło krzywdy ludziom bogatym, to zrobiło krzywdę klasie średniej. Bo biedni, jak nie mieli pieniędzy, tak nie mają, więc dla nich też będzie zaoszczędzenie na pogrzebie, bo sześć z kawałkiem było wypłacane z ryczałtu. Więc jak zaoszczędzili, to było ich. Więc ta najuboższa grupa ludzi to zawsze starała się, żebyśmy dosyć skromnie robili pogrzeb. Teraz nie ma z czego oszczędzić*[84]. Niektóre rodziny chciałyby, żeby zasiłku starczyło na spłacenie długu, stypa na 50 osób, pomnik[85], albo żeby zyskać z zasiłku pieniądze na kupno telewizora, komórki telefonicznej[86]. Zdarzyło się parę razy, że rodzina nie odebrała z Domu Opieki Społecznej ciała, co się nie zdarzało przed obniżeniem zasiłku. *W Czechach 60% urn jest nieodbieranych*[87]. Ludzie niechętnie dokładają. Księdzu dają mniej: dawniej 400–500, teraz 200 zł. Najdrożej jest w miastach, gdzie za samo miejsce na cmentarzu trzeba uiścić opłatę około 2–3 tysięcy, a 600–700zł za wykopanie grobu. Na wsi miejsca na cmentarzu są tańsze. Zdaniem niektórych pogrzebowników *w Kościół idą pieniądze, bo ksiądz z organistą i kościelnym w niektórych regionach bierze np.: 1200zł–2000zł*[88].

---

82 AT, s. 29.

83 AT, s. 24.

84 Wywiad z kierownikiem zakładu Kapa, s. 22.

85 AT, s. 55.

86 AT, s. 54.

87 AT, s. 46.

88 AT, s. 37. Por. portal prowadzący ranking opłat kościelnych za pogrzeb, od 50 zł do 4000 zł: http://colaska.pl/index/ranking/id/4.

rcin.org.pl/ifis

Żałobnicy opuszczający zakład pogrzebowy zakończyli właśnie współczesny rytuał wyłączenia. Zaczyna się dla nich faza liminalna. Podczas gdy rodzina czeka na pogrzeb przeżywając żałobę i odbywając niekończące się rozmowy z krewnymi, w zakładzie trwają przygotowania do występu. Pierwszoplanowym punktem jest ustalenie czasu pogrzebu poprzez kontakt z administracją kościoła i cmentarza. Bardziej skomplikowanych operacji wymaga pogrzeb kremacyjny, w którym trzeba umówić się z krematorium, uwzględnić czas transportu i spopielenia zwłok, a po wprowadzeniu zalecenia episkopatu: uzgodnić z księdzem, czy msza ma być z trumną czy może być z urną. Przygotowywane są wszystkie artefakty wybrane przez rodzinę, co czasem wymaga sprowadzenia ich od producenta, z hurtowni lub nawet z zagranicy. Kwiaciarnia jest powiadomiona o zamówieniu wieńców, a wykonawcy oprawy muzycznej dostają zlecenia. W tym czasie kierowcy dokonują przeglądu karawanów, pracownicy biurowi załatwiają formalności związane z uzyskaniem zasiłku w ZUS, zamawiają nekrologi w gazecie, drukują klepsydry, które kierowcy rozwiozą, a *mortician* wykonuje jedno z najbardziej odpowiedzialnych zadań, jakim jest przygotowanie nieboszczyka do ceremonii. Zabiegi, jakim jest on poddany, będą przedmiotem kolejnego rozdziału.

rcin.org.pl/ifis

8. Humanizacja trupa – przywracanie symbolicznego porządku

> Trup, przedmiot bierny – *perinde ac cadaver* – wyraża absolutną bierność – manipulowany, wysławiany lub sakralizowany, jawi się przede wszystkim, jako miejsce konwergencji bardzo wielu fantazmatów (Thomas 1991: 51).

> Gotowość przedsiębiorców pogrzebowych do zaakceptowania tego skalanego obiektu może być wyjaśniona w ten sposób, że w niniejszym akcie leży źródło ich mocy – w posiadaniu ciała (Howarth 1996: 97).

Transgresja zwłok w *demortuus*

Rozdział ten jest poświęcony zabiegom nad zwłokami w fazie liminalnej obrzędu przejścia, które w *teatrum funeralnym* zakładu pogrzebowego dzieją się w tajemnicy, za kulisami. W dawnej kulturze ludowej społeczność była oswojona z ciałem zmarłego, którego rodzina poddawała toalecie, ubierała i trzymała w domu do pogrzebu. Żałobnicy próbowali radzić sobie z problemem rozkładu ciała. W Borach Tucholskich na wsi, żeby oziębić zwłoki kładziono je na prześcieradle, na posypanej piaskiem podłodze. Podkładano również tatarak i pokrzywę ze względu na silny zapach tłumiący fetor truchła. Z dwóch stron stawiano wanny z wodą, do których wkładano łańcuchy oplatające zmarłego[89]. Zwłaszcza, jeśli krewny zmarł latem, to:

> *– Śmierdział. Ciekło z trumny. Nieraz nie było można wytrzymać. Bo jeszcze zależy, jak który ksiądz, bo niektóry to kazał trzymać w domu trzy dni.*

[89] Wywiad przeprowadzony na wsi w Borach Tucholskich latem 2013 roku.

rcin.org.pl/ifis

– A nic nie próbowano zaradzić?
– No, stawiały wodę i siekierę kładły w wodę.
– I ta siekiera miała ciepło wyciągać?
– Miała ściągać. Ja wiem czy to prowda była. Siekierę kładli. W taką banię drewnianą wodę lały i to ściągało[90].

Zakłady pogrzebowe walczą z tym zwyczajem zatrzymywania nieboszczyka. Obecnie na wsi nawet trudno znaleźć osobę, która zajmie się zmarłym:

– Ela (zmarła synowa – AEK) *jak leżała w zimie, to wszystkie pouciekały. Ela to nawet jak umarła babcia, to ją ubierała. Ela się nie bała.*
– A co, nieboszczyków się teraz boją ludzie?
– No, jak to nie, przecież się boją.
– Ale przecież na wsi zawsze leżało ciało…
– I ubierały… Tak, ale wtedy się jeszcze nie bały. Jeszcze takie chłopy były, co goliły. Ogoliły. Tam trzeba było trochę dać coś, chociaż na butelkę czy jak, ale ogolił.
– A ciocia bała się nieboszczyków?
– Ja się nie bałam. Jak Ela umarła, to wszyscy się rozeszli, ten (mąż – AEK) *poszedł na górę, myślałam, że będzie ze mną spał, a on poszedł na górę. Do dwunastej godziny paliłam światło. A później od dwunastej mówię: Boże, przecież ja się ani z nią nie kłóciłam, ani nic jej w życiu nie mówiłam. Światło zgasiłam, nakryłam się kołdrą. Tylko, że śmierdziały, wiesz, te świeczki, a tak to ja się nie bałam. A tu wszyscy się rozeszli i nikogo nie było, sama spałam*[91].

Obecny profesjonalizm pracowników zakładu pogrzebowego sprawia, że krytycznie patrzą na przygotowania nieboszczyka przez rodzinę. W poniższej wypowiedzi również wyraźnie skrywane są tajemnice zawodowe:

No, czasami się zdarza, że zanim zajedziemy, żeby zabrać do chłodni, to już ciało jest ubrane. I głównie to jest tak, że ciało jest ubrane, a wraz

[90] Wywiad z krewną na wsi pod Łowiczem, s. 8.
[91] Wywiad z krewną na wsi pod Łowiczem, s. 12.

rcin.org.pl/ifis

musimy poprawiać, po swojemu to zrobić, bo jeszcze do ludzi nie dociera to, że oprócz takiego założenia stricte koszuli, czy tam garnituru, czy jakiejś garsonki, to jeszcze się parę innych rzeczy robi, które są po prostu niewidoczne dla zwykłego śmiertelnika. On o tym nie wie. Są takie przeróżne rzeczy. Zabezpiecza się (tamponuje się otwory – AEK). *Rodzina nawet nie wie o tym, ale robimy to dla własnego bezpieczeństwa, dlatego, żeby coś tam się nam nie przydarzyło. Czasami się gdzieś tam trumna ruszy, no, i zaczyna się problem w tym momencie. Dlatego rodzina czasem nie wie nawet, że cokolwiek było zrobione. No, pewne rzeczy to, no, tak po prostu musi być. Kiedyś się tego nie robiło, bo człowiek nie wiedział, jak to zrobić. Jak ja patrzę teraz z perspektywy powiedzmy dwudziestu lat, to tamto, co robiłem na początku, to aferka w porównaniu z tym, co teraz…*[92].

Obecnie, zwłaszcza w mieście, rodzina stara się szybko pozbyć zmarłego. Zwłoki budzą lęk, wzbudzają atawistyczne obawy przed agresywnym zmarłym, zakorzenione w archaicznych kulturach (Thomas 1991: 30). „Zmarli, jeśli nie zostaną oddzieleni od żywych, czynią ich szalonymi" zauważa Louis-Vincent Thomas (1991: 80). Trup trafia do zakładu pogrzebowego, którego pracownicy biorą na siebie zajęcie się nieczystością, obiektem skalanym. Nie znaczy to, że są oni aż tak przyzwyczajeni do widoku zwłok, że pozostają obojętni. Jak pisałam w 3 rozdziale, zdarza się widok trupa, przed którym wzdraga się nawet *mortician*. Ogromną rolę w radzeniu sobie z powidokami i fantazmatami nieodłącznymi od trupa, odgrywa język 'drugiego obiegu' zakładu, wprowadzający humor i dystans do doświadczenia oglądu owych nieszczęśników, zdanych na zręczne ręce brygady denackiej i techników sekcyjnych. Na zmarłego mówi się: 'wkład', skóra', na ciało w zaawansowanym stanie rozkładu mówi się 'murzynek', na topielca mówi się 'boja', na powieszonego 'brelok', a larwy muchy plujki, gnieżdżące się w ciele to 'dżekony': „Jak mi przywożą ciało z dżekonami, to ja nawet w chłodni nie chcę tego mieć, bo potem muszę robić dezynfekcję" (Mróz 2002: 69).

W zakładzie pogrzebowym odbywa się proces transgresji trupa w 'naszego drogiego zmarłego', zwłoki zostają poddane 'humanizacji'.

[92] Wywiad z kierownikiem zakładu Marsz, s. 1.

rcin.org.pl/ifis

Humanizacją nazywa Howarth (1996: 147) zespół zabiegów i technik rewitalizacyjnych, za pomocą których *mortician* przywraca trupowi ludzkie oblicze. Dzięki temu żałobnicy będą mogli zobaczyć nieboszczyka raz jeszcze tak, jak ona czy on wyglądał w życiu. Ta potrzeba celebruje indywidualność zmarłego i jego nieśmiertelność w znaczeniu przechowywania w pamięci, przeżycia we wspomnieniach potomnych (Howarth 1996: 147). W oficjalnym dyskursie pracowników zakładu dominuje racjonalizacja, mówiąca o higienie: czystości materialnej. Jednak wciąż ów zespół zabiegów na nieboszczyku jest rytualnym oczyszczeniem i jego przemianą w *demortuus*. Jak wyjaśnia lingwista, mówiono tak o nieboszczyku, który zmarł niedawno, „którego życie było tematem wypowiedzi osób żyjących, zwłaszcza tych, które znały go za życia" (Wysoczański 2012: 467). Proponuję, aby to pojęcie stosować dla odświętnie przygotowanego przez zakład pogrzebowy umarłego, który staje się „węzłem rytuału pogrzebowego, na którym opiera się gra emocji, otwierająca żałobę i ułatwiająca jej przebieg" (Thomas 1991: 140).

Ambiwalencja trupa burząca porządek symboliczny zasadza się na kilku poziomach. Zmarły wyniszczony chorobą i z początkami procesu gnicia przypomina krewnego i nie przypomina, budzi lęk i wstręt. Jak powiedział jeden z pogrzebowników: *Trafia się tyfus plamisty, wszy, skarpety wrośnięte w skórę*[93]. Charakter dekompozycji ciała dotyka przede wszystkim najważniejszych granic ciała symbolizujących granice porządku symbolicznego, jak pokazała Mary Douglas (2007): otworów ciała. „Również zwieracze tracą jędrność: stąd możliwość wydalania moczu, ekskrementów, niekiedy spermy" (Thomas 1991: 14). Ciało – kiedy ustaje pośmiertne stężenie – przechodzi w płynną masę, pozbawioną granic. Jest to kwestia najbardziej niebezpieczna dla potrzeby zachowania tożsamości i ładu, w którym wszystko ma swoje miejsce i granice. Skalanie trupa jest tym, „co wypada z 'systemu symbolicznego'. Jest tym, co wymyka się społecznej racjonalności, logicznemu ładowi, na którym zasadza się społeczeństwo, jako całość i które wówczas zaczyna się odróżniać od tymczasowego konglomeratu jednostek, aby w końcu utworzyć system klasyfikacji albo strukturę" – pisze Julia Kristeva (2007: 65). Praca *morticiens* polega właśnie

[93] Wywiad z kierownikiem zakładu Marsz, s. 24.

rcin.org.pl/ifis

na przywróceniu granic, czyni z nieboszczyka integralną jednostkę. Siła tradycji, owa potrzeba zapewnienia mu godnego pochówku, oznacza więc potrzebę przywrócenia symbolicznego porządku. Nawet w świeckich pogrzebach zaznacza się waga ostatniego pożegnania. Gdy archaiczne kultury urządzały tańce, śpiewy, składały ofiary, to dzisiejsi żałobnicy wypłacają pieniądze na pogrzeb, ale – jak pisze Thomas (1991: 145) – „motywacje pozostają te same": zjednanie sobie zmarłego, „żeby nie powracał już i nie niepokoił potomnych" i zapewnienie mu przejścia na drugą stronę. Poprzez odpowiednią toaletę, strój i ułożenie w trumnie, nie tylko przywrócone zostają trupowi atrybuty istoty ludzkiej, ale jest on odświętnie przygotowany, wyposażony w signifikanty sacrum: różaniec, krzyżyk czy też książeczkę do nabożeństwa trzymane w złożonych dłoniach. Zmarły przestaje być tylko zwłokami, a staje się *demortuus* – centralnym bohaterem spektaklu pogrzebowego. Z elementu brudu, który – jak dowodzi Douglas (2007) – jest zaburzeniem ładu symbolicznego, nieżyjący staje się znaczącym elementem na nowo ustanawianego ładu w obrzędzie przejścia. Kiedy nieboszczyk będzie miał ułatwione przejście do świata zmarłych, żałobnicy będą mogli powrócić do swoich społecznych ról, a integralność rodziny zostanie przywrócona.

Zabiegi *morticiens*

„Wiadomo w istocie, że *morticiens* chlubią się 'przeobrażaniem zmarłego'" – pisze Thomas (1991: 139). Z oznakami dumy i satysfakcji spotkałam się wśród pracowników pogrzebowych. W ten sposób opisują rolę tych przygotowań:

> *W kaplicy gromadzą się ludzie też i dlatego* (poza identyfikacją zwłok – AEK), *żeby można było pożegnać się z przygotowanym do wystawienia ciałem zmarłego. Stąd właśnie tak coraz lepiej rozwijająca się dziedzina tanatopraksji, czyli tej balsamacji. Potrafią ci panowie, którzy pracują u nas bardzo wiele. Potrafią na podstawie zdjęcia zrekonstruować ciało, które zostało powiedzmy naruszone w wyniku jakiegoś mechanicznego uszkodzenia, kolizji czy jeszcze innej sytuacji. To są takie czynności, które nie są czynnościami łatwymi. Wykorzystujemy tutaj bardzo nowoczesne technologie z całego świata, i te technologie, które do nas przenikają*

rcin.org.pl/ifis

bezpośrednio z charakteryzatorni teatralnych. Więc to jest prawdziwa sztuka i kaplica ma jakby utwierdzić nas w tym przekonaniu, że usługa została wykonana prawidłowo, że wszyscy dostrzegli, jak wiele można dla zmarłego zrobić, a przede wszystkim poprzez odpowiednie masaże mięśni twarzy tak ustawić te mięśnie i tak mimiką sterować, żeby był wyraźnie dostrzegalny spokój i taka godność, którą każdy chciałby w tym momencie dostrzegać z oblicza swojego bliskiego. Nie strach, czy też ból, a przede wszystkim spokój. Bo to nam wszystkim żyjącym daje poczucie dobrze wypełnionego obowiązku pożegnania swoich bliskich. Stąd właśnie te miejsca, te kaplice w każdym punkcie, żeby można było je bezwzględnie korzystać. My tutaj namawiamy, to są bardzo niskie koszty, bo zależy nam na tym przede wszystkim, żeby oswajać ludzi z widokiem ludzi zmarłych, którzy są przygotowani do tego by ich zaprezentować. Nie straszą, zawsze są dobrze odbierani, przyjaźnie, bo panujemy nad tym, żeby to ciało było przygotowane jak najlepiej, profesjonalnie[94].

Jeden z pogrzebowników przytacza przykład mający uwydatnić umiejętności *morticiens*:

Były takie przypadki, że zawiedliśmy kobietę: 'panowie, to nie jest moja matka, to nie jest moja matka'. 'Jak to nie pani?' 'No to nie jest moja matka, bo za ładnie wygląda. Ona w życiu tak nie wyglądała. Nie ma zmarszczek. Ona do ślubu tak nie szła'. Bo tę mimikę, to wszystko można zrobić. On tak potrafi, że kobieta straci lata. Raz zabraliśmy ze szpitala, przygotował zwłoki, przyszła rodzina, i cała rodzina mówi, że to nie jest on. I teraz trzeba go szukać. To my dzwonimy, czy nam dali odpowiednią osobę. Oni mówią, że nie było innego, był jeden chłop i dwie baby. Więc jak macie chłopa, to znaczy, że tego… Bo wie pani, to jest ważny moment, żeby ostatniego dnia przed pochowaniem, żeby rodzina widziała tego zmarłego takiego, jakiego go chcą widzieć. Nie takiego, jaki jest, tylko takiego, jakiego chcą. To bardzo ważny moment jest. Wie pani, to jest najważniejszy moment w całym pogrzebie. Nawet dochodzi do tego, że ludzie, którzy są utopieni, w stanie takiego posuniętego rozkładu, proszą żeby ubrać. No jak mamy ubrać? (…) *U nas, wie pani, i zapach nieprzyjemny i widok straszny. Z wypadków, różne. Jak z domu zabieramy czasami to robaki po podłodze chodzą.*

[94] Wywiad z kierownikiem zakładu Sedna, s. 9.

rcin.org.pl/ifis

Z prześcieradła pani chce wziąć, to prześcieradło już przygniło. Ludzie leżą po pół roku, zasuszeni już w domach. Bo sąsiedzi myśleli, że to śmierdzi szambo, a to śmierdział facet. Ale widzieli, że on się nie pokazywał. To jest rzecz niezrozumiała. Ludzie powinni patrzeć na sąsiadów, aby wiedzieć, co się z nimi dzieje[95].

Goffman pisze (2006: 170–171): „Ciało jest narażone na upadki, uderzenia, otrucia, skaleczenia, postrzelenia, zmiażdżenie, utonięcie, spalenie, choroby, uduszenie i porażenie prądem. Jest to urządzenie o dużym znaczeniu dla rozwoju zdarzeń i jego właściciel zawsze wystawia je na pierwszą linię". Po śmierci ciało jest bezwładne, członki sztywne, skóra pozbawiona koloru i wiotka, a z otworów ciała wydobywają się ekskrementy. Na ciele również odbijają się skutki medycznych operacji. Jeden z pogrzebowników skarży się na stan ciała odbieranego ze szpitala, które powinno być przygotowane w tamtejszym prosektorium:

Natomiast niechlujstwo się zdarza i właśnie to jest jeden z aspektów tego dzierżawienia tych szpitali, bądź zabierania ciał ze szpitala i przechowywania i później ubrania. I tu idą po najmniejszej linii oporu. Czyli ciała są niezabezpieczone (nie zatampowane otwory ciała – AEK)*, nie zawsze są usunięte, że tak powiem, oznaki choroby. Czyli wkłucia, nie wkłucia, jakieś tam różne rzeczy, typu pozostałości medyczne*[96].

O ile jeszcze w latach dziewięćdziesiątych właściciele zakładów chętnie pożyczali 'zimne łóżka' rodzinom zmarłych i cierpliwie dostarczali trumny do domu, to obecnie są zwolennikami czuwania przy ciele w przestrzeni zakładu, w przygotowanych do tego celu kaplicach i salach pożegnań. Jeden z nich wypowiedział się na ten temat dosadnie, odpowiadając na pytanie, co należałoby zmienić w pogrzebach:

Wprowadzić kategoryczny zakaz wywożenia zmarłych do domu na pożegnanie i ogłosić to w całej Polsce. Czemu? Bo często zmarły był naszpikowany kroplówkami, drenami, leją się z niego płyny[97].

---

95 Wywiad z kierownikiem zakładu Pati, s. 15.

96 Wywiad z kierownikiem zakładu Leta, s. 25.

97 „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 8, s. 28.

rcin.org.pl/ifis

Mortician stosuje teatralne strategie, aby tchnąć życie w nieboszczyka (Howarth 1996: 147). Jednocześnie należy nadać obliczu pełen spokoju wyraz twarzy. Najważniejsza jest twarz i ręce wyeksponowane w rytuale ostatniego pożegnania. Pozycja ciała, głowa na poduszce w trumnie mają stworzyć fikcję, jakby zmarły zapadł w sen. Zabiegi te chronią żałobników przed zanieczyszczeniem i zapachem zarówno fizycznym, jak i symbolicznym. Przygotowane ciało nie jest już ofiarą potęgi śmierci, ale *demortuus* przygotowanym do dalszej podróży. Balsamacja wręcz ożywia umarlinę[98] tak, że może ona wyglądać zdrowiej, niż w chwili śmierci. 'Ożywiony zmarły' staje się częścią spektaklu pogrzebu. Do prac *morticiens* należą: toaleta (mycie, golenie, obcinanie paznokci), czesanie włosów, kręcenie wałków kobietom, układanie ciała w pełnej godności pozie, kosmetyka, ubieranie, układanie w trumnie. Dodatkowo – jeśli takie jest życzenie rodziny – ciało poddawane jest balsamacji. Po wypadkach ciało musi zostać zrekonstruowane. Tak o tych najtrudniejszych ciałach mówi właściciel firmy:

> *Niedawno mieliśmy taki przypadek, dwóch młodych ludzi w wieku dziewiętnaście i dwadzieścia dwa chyba… No, świadomie jakoś chyba to zrobili… Nam maszynista bynajmniej jak opowiadał, te zeznania jego, że stanęli na torach trzymając się ze sobą... Więc, w każdym razie, zginęli pod pociągiem. I ten jeden był bardzo, wie pani, poszatkowany na kawałki, a ten drugi to jeszcze można było w zasadzie, wie pani, przy jakiejś takiej wytężonej pracy, pozszywać, poskładać, zrobić po prostu. Ja sobie postawiłem taki cel. Ponieważ młody człowiek, młodzi jego*

[98] Na ciało zmarłego człowieka mamy nazwy: 'nieżyjący X', 'nasz zmarły', 'świętej pamięci X', 'umarły', 'nieboszczyk/szczka', w języku staropolskim też 'nieboszczykowski', 'nieboszczyca', 'nieboszka', 'nieboga', 'umarlina' (Wysoczański 2012: 466–472). W stosunku do samobójcy język już wprowadza pewien element humorystyczny, np. 'wisielec'. W języku medycznym i kryminalistycznym mówi się: 'zwłoki', 'denat', 'śmiertelne szczątki'. Tylko w odniesieniu do zmarłych zwierząt – na co ma wpływ antropocentryzm kultury europejskiej – mówimy: 'padlina', 'ścierwo', 'truchło'. Bowiem zwierze padło, zdechło, ale człowiek umarł, 'odszedł', 'zgasł', 'zasnął', został 'wezwany przez Boga' 'opuścił swoje ziemskie domostwo', ale też popełnił samobójstwo, lub 'poległ w bitwie', został 'zabity', 'zamordowany z zimną krwią', a wreszcie po pochówku 'spoczął'. Mówi się, że 'zmarły przewraca się w grobie', a cmentarny wandalizm i ekshumacje mogą 'zakłócić wieczny spokój' nieboszczyka. Żargon określający trupa, zawierający element humorystyczny pełni funkcję radzenia sobie wobec dramatu śmierci. Mówi się: 'truposz', 'trupek', 'umrzyk', umarlak, umarlec 'sztywniak', 'wyciągnął kopyta'.

rcin.org.pl/ifis

rodzice, żeby mieli tą możliwość pożegnania się z nim. Wie pani, włożyliśmy mnóstwo pracy z moimi pracownikami, żeby z czterech rozdzielonych kawałków, wie pani, złożyć człowieka całego. Żeby odtworzyć mu w jakiś sposób przynajmniej twarz, która była zmiażdżona. No, ale udało się. Potem bardzo ci rodzice byli jakoś tam wdzięczni. Także, no, na pewno w każdym przypadku każdy by chciał się pożegnać. Dlatego ten moment przygotowania jest bardzo ważny. Bo wie pani, tu jednak trzeba poświęcić wiele czasu i wcześniej się do tego przygotować. Ocenić każdą sytuację, bo każda jest inna. Nie ma dwóch podobnych po prostu. Jeden jest łatwiejszy, drugi jest trudniejszy. Pamiętam, że była taka sytuacja, że rodzina bardzo prosiła, też taki przypadek był, człowiek trzydzieści sześć lat, zginął pod pociągiem. I przyjechał szwagier tego zmarłego z żoną, która mówi: 'niech pan zrobi, co pan potrafi. Chcemy po prostu, bo te dzieci…' Dzieci były dwoje, jedno miało siedem lat, drugie może dziewięć. Żeby i te dzieciaki, jakoś zapamiętały przynajmniej tego tatę. Był tata, nie ma taty. Pamiętam, robiliśmy całe popołudnie. W każdym razie, z kawałeczków, z kawalątek, pozszywaliśmy tego człowieka[99].

Zanim przyszły do Polski kursy tanatokosmetyki, była ona robiona 'na wyczucie' i pogrzebownicy krytycznie wspominają dawnych, zbyt 'czerstwych' zmarłych. Obecnie to się zmieniło. Coraz więcej kobiet podejmuje pracę nad zwłokami. Kobiety lepiej są obeznane z zasadami makijażu i mają pewną wiedzę w tak zwanym wizażu. Jeden z właścicieli zakładów wspomina z rozrzewnieniem panią Zosię, która śpiewała zmarłym przy ubieraniu ich. Tanatokosmetyczka, która praktykowała wcześniej w salonach kosmetycznych i edukowała kosmetyczki, mająca aspiracje bycia pionierem wizażu zmarłych, powiada:

Mam wykształcenie plastyczne i mogę powiedzieć, że pracuję w swoim zawodzie. Wizażu i stylistyki uczyłam się od lat, natomiast kosmetyką zmarłych zajmuję się od półtora roku. Jak do tego doszło? Akurat byłam na pokazie makijażu, który organizowałam w Poznaniu, i rozmyślałam, jak rozpocząć pracę nad czymś, co jest inne, żeby nie powielać sztampy i nie być jedną z wielu wizażystek. Jak zaistnieć na rynku z czymś ciekawym, a że malowanie jest moją pasją pomyślałam, że równie dobrze

[99] Wywiad z kierownikiem zakładu Styks, s. 15–16.

rcin.org.pl/ifis

można robić makijaż na osobach zmarłych. Tego jeszcze w Polsce nie ma (…) *Kurs, o którym mówię, odbywał się pod patronatem Instytutu Francuskiego. Uczono na nim tanatokosmetyki, natomiast wizażu i stylistyki nie można nauczyć się, to trzeba czuć i mieć podstawy do dalszej edukacji*[100].

O ile pośmiertny makijaż praktykuje już kilkaset osób w Polsce, o tyle wizaż, tworzenie wizerunku osoby zmarłej wraz z doborem fryzury, ubrania i dodatków jest jeszcze w Polsce dziedziną nieznaną. Co znamienne pani tej nie udało się zainicjować tej dziedziny w Polsce z powodu braku zainteresowania właścicieli zakładów pogrzebowych. Zachowawczy stosunek niektórych kierowników firm do nowinek odnosi się do tanatokosmetyki i balsamacji:

Jeżeli chodzi o nas, o nasz stosunek do kosmetyki, jesteśmy wrogiem, znaczy robi się, jeżeli klient jest bardzo już taki, bym powiedziała, wymagający. Natomiast moim zdaniem majestat śmierci jest tak wielki, że jakiekolwiek kolorowanie osób jest nie na miejscu, malowanie ust, malowanie paznokci, moim zdaniem to nie odpowiada temu, czym jest śmierć. Ale jeżeli klient sobie życzy, to robimy. Stosunek ludzi jest inny, taki jak ja mówię, ten majestat śmierci jest jednak taki, że nie wypada pewnych rzeczy i wydaję mi się, że słusznie, dlatego, że ten zmarły ma wyglądać przyzwoicie, porządnie, ale w większości on jest ciężko schorowany, nie ma co pokazywać w tej trumnie, to jest czasami tylko zwykła ludzka ciekawość. Tak mi się wydaję, także tu akurat u nas te usługi to nie mają racji bytu i myślę, że długo jeszcze nie będą miały racji bytu[101].

Podobnie jak przy całej ceremonii pogrzebu, najtrudniejszą rzeczą w pracy jest konieczność wytężonej uwagi, *aby nie popełnić żadnego błędu, bo nie ma możliwości demakijażu* (…) *Poprawiać możemy na osobie żywej, której skóra oddycha, jest ciepła*[102]. Trzydziestoletnia kobieta, mężatka, mająca dzieci, od pracy w kwiaciarni przeszła do zawodu tanatokosmetyczki. Opowiada, co jej pomaga w pracy, zdradzając adaptowanie ludowych zwyczajów:

---

100 „Kultura Pogrzebu" 2005, nr 1, s. 15.

101 Wywiad z właścicielką firmy Gloria, s. 8.

102 „Kultura Pogrzebu" 2005, nr 1, s. 15.

rcin.org.pl/ifis

Zawsze się z nimi (ze zmarłymi – AEK) *rozmawia. Bo to jest łatwiej wtedy ubierać je. No, mówię, żeby dał rączkę, żeby dał się przekręcić. Bez problemu. I naprawdę, no, współpracują z nami*[103].

W ubiorach nieboszczyków pojawiły się nowe style:

– Nie ma jakiś takich trendów. Tak jak kiedyś może, chodzi o kobiety, więcej się w tej chwili w garsoneczki ubiera, niż w suknie. Kiedyś tam takie długie suknie były. Teraz jest bardziej elegancka kobieta w garsonce. Z tym, że gama kolorów jest duża i różna. Także to w zależności już od rodziny, to, co załóżmy osoba zmarła sobie lubiła za życia jakiś tam kolor, czy w którym się dobrze czuła. A czasami też doradzamy, no, jak widzimy osobę zmarłą. Do karnacji, do koloru, no, nie wiem, włosów, że załóżmy w tym kolorze będzie osobie zmarłej lepiej niż. Unikamy kolorów niebieskich. Niebieski i chaber, tak jak kiedyś były to modne takie kolory, to staramy się ludziom nie doradzać tych kolorów.

– Dlaczego?

– Źle osoby wyglądają w tych kolorach, proszę mi wierzyć. Nie wiem, dlaczego, czym to jest spowodowane, ale wizerunek osoby zmarłej jest nieciekawy. Jest też taka profesjonalna kosmetyka robiona i w każdym bądź razie osoba na sto procent lepiej wygląda po takim zabiegu niż po śmierci. Czasami dużo lepiej nawet niż za życia[104].

Więcej miejsca poświęcę zespołowi zabiegów nad nieżyjącymi, służących ich konserwacji.

Balsamacja

Balsamacja – najbardziej wyrafinowana i najbardziej skuteczna metoda 'zatrzymywania' nieboszczyka – jest jedną z wielu form konserwacji trupa, rozpowszechnionych w kulturach archaicznych. Etymologia pochodzi z greckiego *balsomon*, potem z łaciny: *balsamum*, przejęta przez język francuski: *enbaume*. Pojęcie to oznaczało konserwację z pomocą balsamicznej żywicy lub aromatycznego oleju (Habenstein, Lamers 2007: 102). Zabiegi te wymierzone są przede wszystkim w naj-

[103] Wywiad z tanatokosmetyczką, s. 2.

[104] Wywiad z kierownikiem zakładu Brama, s. 4–5.

rcin.org.pl/ifis

bardziej odrażający proces, jakim jest gnicie ciała: tanatomorfoza. Widok oznak rozkładu i fetor działają również symbolicznie, jako znaki nieodwracalnej destrukcji. Jak zauważa Georges Bataille (2007: 63), ludzkie fekalia nie są przedmiotem zakazu, gdy trup i krew menstruacyjna już tak[105]. „Gnicie jest więc odrażające nie tyle, jako obiektywna, obrzydliwa i septyczna rzeczywistość, ale z powodu fantazmatów, jakie wywołuje" (Thomas 1991: 84–85). Symbolika gnicia zawiera się – jak zauważa Thomas (1991: 85) – w konotacjach totalnego zniszczenia, nieładu, nicości, utracie indywidualności i gwałtu. Ola Ngadju z Indonezji odnosząc się do tego abolicyjnego procesu, mówią: „grom przemieniający kamień" (Thomas 1991: 85)[106]. W archaicznych kulturach przyjmuje się dwie przeciwne sobie postawy: przyspieszenie procesu gnicia bądź jego opóźnienie. W plemieniu Dajaków z Borneo ciało jest przetrzymywane w skrzyni ze szczelinami, którymi wypływają ciecze zbierane do podstawionych naczyń. Aby przyspieszyć ten proces odpadania 'mięsa od kości' utrzymywany jest ogień w pobliżu zwłok (Hertz 1961: 42–43). W innych kulturach: w Afryce, w Tybecie, w Indonezji, na Nowej Gwinei, w Polinezji, na Madagaskarze, w Australii, w Ameryce Południowej, na wyspie Sachalin[107] stosuje się środki opóźniające gnicie, w postaci gorącego oleju, soli, wosku, miodu, wonnych liści, odymiania, wysuszania na słońcu i w ogniu, usuwania wnętrzności oraz środków tłumiących fetor, jak: wody różanej, wyciągu z prawoślazu w rytuale muzułmańskim, mirry w rytuale żydowskim, wina palmowego, kadzidła. „Stwierdzenie: 'czuć zmarłego' wyraża u niektórych ludów afrykańskich największą hańbę" (Thomas 1991: 71). Metody konserwacji trupa mają na celu oczyszczenie go również na planie symbolicznym, zatrzymanie procesu destrukcji i gwałtu na naturze, przywrócenie znamion indywidualności, (czemu również służy ubiór, ozdoby i przedmioty osobiste zmarłego wkładane do trumny) oraz przywrócenie ładu symbolicznego (związane z obrzędem przechodzenia zmarłego w zaświaty, a żałobników przez fazę

[105] Bataille (2007: 63) pisze: „Fekalia ludzkie nie są przedmiotem zakazu ujętego w ścisłe reguły społeczne, analogiczne do tych odnoszących się do trupa czy krwi miesięcznej".

[106] Vladimir Jankélévitch powiada: „Każda śmierć jest gwałtem, gwałtem na życiu", za: Thomas 1991: 85; Jankélévitch 2005: 91.

[107] Przykłady zawiera praca Thomas 1991: 126–160.

rcin.org.pl/ifis

liminalną) oraz porządku społecznego (przeprowadzenie krewnych do nowego statusu społecznego).

Tanatopraksja, jak profesjonalnie nazywa się dziś metody balsamacji, rozpowszechniła się, stała się dostępna dla wszystkich warstw społecznych w Europie, w sześćdziesiątych latach ubiegłego wieku. Wcześniej były to mało skuteczne metody polegające „na smarowaniu, posypywaniu, moczeniu i zawijaniu wypatroszonych (lub nie) trupów" (Thomas 1991: 131). Jednak można mówić o pewnym ciągu – jakkolwiek przerywanym – tradycji balsamacji. Zachowane opisy egipskiej praktyki zostały przekazane przez Herodota z Grecji. Egipską metodę mumifikacji przejęto w średniowiecznej Europie, aczkolwiek nie w tak perfekcyjny sposób. W średniowieczu balsamacja nie była powszechna, gdyż uważana była za praktykę pogańską i znieważenie zwłok, była również niezwykle kosztowna. Znane są jednak przypadki balsamowania takich osobistości, jak: Edwarda I, Williama Zdobywcę, Henryka I w Anglii. Zainteresowanie balsamacją rosło wraz z odkrywaniem zachowanych ciał mnichów w klasztorach i rosnącym aliansem klasztornej medycyny z religią (Habenstein, Lamers 2007: 91). Balsamacja jednak nie była częsta i pozostawała drugorzędną funkcją chirurgów i anatomów. Polegała ona na usunięciu wnętrzności: jelit, żołądka, wątroby, trzustki, nerek, języka, oczu i mózgu. Otwarte jamy ciała były myte wodą, alkoholem i wodą różaną. Po osuszeniu wypełniano je wonnymi substancjami, dziegciem, przyprawami oraz bawełną dla zachowania naturalnego kształtu. Znany przepis na balsamację w średniowieczu pochodzi z dzieła *Chirurgia* w siedmiu tomach Pietro d'Argellata, który opisał również balsamację papieża Aleksandra V w 1410 roku (Habenstein, Lamers 2007: 87–88).

W renesansie wzrosło zainteresowanie balsamacją wraz z rozwojem medycyny. Inspiracją były dokonania Leonardo da Vinci, który rozwinął metodę dożylnej iniekcji. W XVII wieku, wraz z odkryciem systemu krwionośnego, Frederick R. Ruysch, zaprojektował metodę tętniczej balsamacji, jednak nie wyjawił on szczegółów. Opisana ona została przez niemieckiego lekarza Gabriela Clauderusa w dziele *Methodus Balsamundi Corpora Humani, Aliaqua Majora Sine Evisceratione*. W tym czasie również angielski lekarz i anatom William Harvey zastosował tę technikę i przekazał swą wiedzę uczniom (Habenstein, Lamers 2007: 99). W XVII wieku balsamacja została zastrzeżona dla

rcin.org.pl/ifis

specjalistów, jakim byli golibrodzi-chirurdzy, zrzeszeni w cechu, bractwie, broniący swojej wyłączności w tej praktyce (Habenstein, Lamers 2007: 101–02).

W 1789 roku gazeta „Gentelmen's Magazine" donosiła, że w wiejskim kościele w Danbury, Essex, odkryto zachowane ciało w „likierze lub piklach przypominających sos grzybowy". Ktoś spróbował ów specyfik i stwierdził, że przypomina „keczup i pikle hiszpańskich oliwek" (Habenstein, Lamers 2007: 86). W XVIII wieku Szkocki anatom William Hunter udoskonalił i zalecił tę metodę na rzecz pogrzebu. Jego brat John, w 1775 roku zabalsamował zwłoki żony znanego londyńskiego znachora Martina Van Butchella. Znachor ów miał mieć zapis prawny, że będzie mógł kontrolować fortunę żony tak długo, jak długo pozostanie ona na ziemi, nie zostanie pochowana. „Doktor Hunter wstrzyknął terpentynę i cynober w jej naczynia krwionośne, usunął organy z jej klatki piersiowej i jamy brzusznej, wypełnił wnętrza mieszanką kamfory i żywicy, dodając też chemikalia do krwioobiegu" (Cantor 2010: 83). Van Butchell eksponował przystrojone w ozdobne szaty ciało żony w przeszklonej skrzyni w swoim mieszkaniu. Gdy wieści o 'wystawie' rozeszły się wzbudzając nią rosnące zainteresowanie i szturm gości, Van Butchell ogłosił, że obcy mogą oglądać żonę codziennie jedynie między dziewiątą a pierwszą, poza niedzielą. Kiedy van Butchell ponownie się ożenił, jego połowica zaprotestowała przeciw mieszkaniu z poprzedniczką, która została przeniesiona do Muzeum Królewskiego Koledżu Chirurgów w Londynie (Habenstein, Lamers 2007: 99). W 1857 roku pani Van Butchell zaczęła się kurczyć, przybrała odcień mahoniu i uznano za niesmaczne dalsze jej wystawianie (Cantor 2010: 83). Z kolei ciało Lorda Nelsona miało – zgodnie z niektórymi jego biografami – powrócić w 1805 roku do Anglii z Trafalgaru w beczce rumu (Habenstein, Lamers 2007: 199).

Od XVIII wieku w Anglii na zainteresowanie się balsamacją wpłynęły epidemie. O ile zamożni uważali balsamację za oznakę społecznego statusu, to biedota nie mogła sobie pozwolić nawet na pogrzeb zaraz po śmierci krewnego. Ciała leżały długo, podlegając rozkładowi, aż rodzina zebrała fundusze. Sprzyjało to licznym epidemiom, więc podjęto konserwacje ciał, aby temu zaradzić. Z kolei w Ameryce balsamacja stała się elementem stylu i gustu amerykańskich pochówków (Habenstein, Lamers 2007: 198). Stało się to za sprawą tradycji

rcin.org.pl/ifis

posiadania rodzinnych gruntów na cmentarzu, gdzie całe pokolenia były chowane. Rozproszona rodzina i przyjaciele, którzy rzadko widywali się, chcieli dojechać na pogrzeb oraz zobaczyć się ze zmarłym, co trwało czasem ponad tydzień. Dla amerykańskiego społeczeństwa obecność widocznego ciała zmarłego stała się centralnym punktem ceremonii funeralnej. Również epidemie w Anglii i Ameryce przyczyniły się do dostrzeżenia zalet balsamacji. Jednak do czasu wojny secesyjnej główną metodą zabezpieczania ciała w Ameryce było obłożenie nieboszczyka lodem oraz projektowane pierwsze chłodziarki. Rozwinięto również w tym celu tradycję estetycznych metalowych szkatuł (*caskets*).

W XIX wieku były oficer armii, Jean-Nicolas Gannal, opisał dawne techniki konserwacji w dziele *Historia balsamowania (Histoire des embaumements*), wydanym w 1841 roku. Stosowano je wobec rodzin królewskich stosując takie środki, jak: ocet, terpentyna, wódka, sól i substancje zapachowe, jak np.: róża, mięta, anyż, szałwia, lawenda, piołun, cyprys, irys, mirra, drzewo sandałowe[108]. Prostsze metody, stosowane np. w Polsce, zakładały użycie wapna gaszonego, dębowego popiołu, octu i ługu. Gannal opracował technikę konserwacji polegającą na wstrzyknięciu tętniczym płynu konserwującego przy jednoczesnym upuszczeniu krwi. Zaczerpnął on tę metodę z badań angielskich braci Johna i Williama Hunter (Thomas 1991: 129–132).

Dopiero jednak w czasie wojny secesyjnej balsamacja zaczęła być znana w szerszych kręgach Ameryki. Początkowo zresztą balsamowano tylko oficerów i żołnierzy Unii z zamożnych rodzin. Do przełamania społecznego oporu i wprowadzenia powszechności tej praktyki przyczynił się pogrzeb Abrahama Lincolna, którego tłumy witały podczas podróży zabalsamowanego ciała z Waszyngtonu do Springfield. Mobilność amerykańskiego społeczeństwa sprawia, że balsamacja jest nieodzowna, aby krewni z odległych zakątków kraju dojechali na pogrzeb i wzięli udział w ceremonii 'widzenia' (Laderman 2003, 6). Stwierdzenie krewnych, że zmarły wygląda bardzo dobrze, stało się najwyższą pochwałą przedsiębiorcy pogrzebowego. Praktyka balsamacji wpłynęła na zyskanie autorytetu pogrzebowników jako rytualnych profesjonalistów i przejęcie przez nich kontroli nad ciałem (Lader-

[108] Szersze omówienie: Thomas 1991: 131–132.

rcin.org.pl/ifis

man 2003: 8). Metodę tę udoskonalił Amerykanin, doktor Thomas Holmes okrzyknięty ojcem amerykańskiej balsamacji (Habenstein, Lamers 2007: 206). Twierdzi się, że w czasie wojny secesyjnej i wkrótce potem, w okresie 4 lat wraz z asystentem zabalsamował 1500 ciał żołnierzy za 100 dolarów każde (Habenstein, Lamers 2007: 208). Ulepszył on zarówno skład wprowadzanego płynu (zawierającego dotychczas arszenik, cynk i rtęć), jak i technikę wprowadzania go przez tętnicę udową i szyjną wraz z drenażem żylnym. Zaniechał on również usuwania organów wewnętrznych (Laderman 2003: 14). W 1893 roku odkryto właściwości formaldehydu i zastosowano w balsamacji (Cantor 2010: 84). W Stanach Zjednoczonych, gdzie wciąż jak w anglosaskich krajach używa się terminu „balsamacja" (*embalming*) w przeciwieństwie do krajów romańskich, gdzie przyjęła się nazwa 'tanatopraksja', powstała pierwsza specjalistyczna szkoła balsamowania. Założył ją w 1880 roku D.H. Clark, komiwojażer sprzedający 'kasety' (*caskets*), a nauka balsamacji zaczęła zajmować 9 miesięcy. Wcześniej uczono tej praktyki pobieżnie, podczas kursów trwających od kilku dni do kilku tygodni (Laderman 2003: 7). W działaniach Clarka widać, że w popularyzacji balsamowania ogromną rolę odegrały reklamy środków chemicznych oraz kursów edukacyjnych. Drugim ważnym edukatorem stał się A. Johnson Dodge, którego nazwisko do dziś firmuje edukację i sprzedaż środków do balsamacji.

W dyskursie branżowym łączone są narracje prezentujące balsamację z jednej strony jako naukową metodę, a z drugiej – jako religijny rytuał. W tym celu środowisko wynalazło 'nową mitologię' (Laderman 2003: 9), umieszczającą balsamację w szerszej kosmicznej i historycznej perspektywie, prezentującej praktykę, jako naturalną i znaczącą. Zwrócono się do narracji o egipskich mumiach, które fascynowały amerykańskie społeczeństwo dzięki kolonialnym ekspedycjom, a później popularnym filmom[109]. Pojawiły się takie nazwy, jak: Przedsiębiorstwo Egipskich Chemii, Towarzystwo Egipskich Balsamistów, zaś środki użyte w tej technice nazwano: Orientalny, Egipski (Habenstein, Lamers 2007: 228). W tych narracjach 'egipskich' historyk odnajduje przekaz uniwersalności praktyki, jej religijnego przesłania oraz

[109] *The Egyptian Mystery* (1909), *The Mummy and the Cowpuncher* (1912), *The Egyptian Mummy* (1914). Por. Laderman 2003: 10.

rcin.org.pl/ifis

demokratyzacji praktyki zastrzeżonej dawniej do królów i faraonów. To, co dawniej było ekskluzywne, dziś jest wysoko cenione. Oznacza to nobilitację dzisiejszych zmarłych (Laderman 2003: 12). Ze względu na pojawiające się zarzuty o pogańskości tego rytuału ze strony Kościołów, branża sięgnęła również do judeochrześcijańskich przekazów. Odwołała się do narracji o starożytnym obyczaju perfumowania ciała roślinnymi specyfikami i olejami oraz owijania ciało w całun, który to zwyczaj dotyczył również Jezusa. Również polscy balsamiści odwołują się do uniwersalności praktyki konserwowania ciała. Podkreślają oni mniej religijne wartości, a raczej – zgodnie ze współczesnym terapeutycznym dyskursem – psychologiczne dobrodziejstwa 'ostatniego pożegnania' nieboszczyka przez rodzinę, która ogląda ciało, które jest 'żywym zmarłym'[110]. Również podkreślają oni pozytywne zdrowotne skutki oraz medyczne i artystyczne umiejętności prezentowane w praktyce. Balsamacja odegrała główną rolę w legitymizacji domów pogrzebowych w Stanach Zjednoczonych. Była również głównym czynnikiem wynalezienia szczególnego amerykańskiego obrzędu pogrzebowego, w którym centralną rolę odgrywa 'widzenie', powtarzane jak *mantra* w każdej rozmowie rodziny z przedsiębiorcą pogrzebowym: *viewing*, co można obserwować w serialu *Sześć stóp pod ziemią*. W Ameryce Północnej nie jest niczym niezwykłym dla kobiet w podeszłym wieku powiadamianie krewnych o właściwym dla nich odcieniu podkładu, pudru i szminki, która to informacja ma być przekazana zakładowi pogrzebowemu. Pewna starzejąca się dama zadeklarowała, że nie zniosłaby tego, gdyby podczas prezentacji *post-mortem* miała nałożony nie ten odcień szminki, co za życia (Howarth 1996: 161). Praktyka ta stała się powszechna w Stanach Zjednoczonych, gdzie w latach sześćdziesiątych obejmowała 80% zgonów. Wielu obywateli amerykańskich było przez wiele lat przekonanych, że balsamacja jest prawnie wymagana przy każdym pochówku. Przyczyniały się do tego zakłady pogrzebowe wprowadzające w błąd klientów (Metcalf, Huntington 1991: 204). Krytyka funeralnych przedsiębiorstw dokonana przez Jessicę Mitford w jej książce *The American Way of Death* (1998), ruchy na rzecz skromnych, humanistycznych pogrzebów oraz rosnąca ilość kremacji, spowodowała spadek liczby balsamacji.

[110] Por. „Kultura Pogrzebu" 2011, nr 4, s. 46–47.

rcin.org.pl/ifis

We Francji dopiero w 1963 roku został założony Francuski Instytut Tanatopraksji. Rozpowszechnia on tę metodę zwaną IFT, od nazwy instytutu: Institut Français de Thanatopraxie. Składa się ona z wstrzyknięcia tętniczego płynu o nazwie Thanatyl A (roztwór formaldehydu uzupełniony innymi składnikami chemicznymi), drenażu żylnego, przeczyszczenia klatki piersiowej i brzucha oraz zabiegów estetycznych mających na celu korektę śladów tanatomorfozy. We Francji w latach siedemdziesiątych balsamacja obejmowała około 10% zgonów. Najczęściej występuje ona na południu Francji, w Prowansji i na Lazurowym Wybrzeżu, co pokrywa się ze wzrostem zamożności obywateli (Thomas 1991: 129–136). Praktyka ta zdobyła większą popularność niż za czasów, kiedy Thomas pisał swoje dzieło *Trup*. Martine Carol, w wywiadzie telewizyjnym w 1967 roku powiedziała: „Jeślibym przewidziała chwilę śmierci, powiedziałabym: 'Włóżcie na mnie tę suknię, ponieważ szczególnie ja lubię. Zróbcie mi makijaż. Chcę być piękna dla siebie, dla ostatniego obrazu. Chcę, aby cała publiczność i wszyscy ludzie, którzy mnie znali, zachowali obraz tej właśnie Martine'" (Thomas 1991: 141). Aktorka wyraziła tu nie tylko swoją próżność, ale i troskę o zachowanie indywidualności nawet po śmierci.

W Polsce praktyka tanatopraksji zaczęła się w roku 1994. Na zaproszenie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Pogrzebowych, przyjechał do Polski Olivier Lesseigne z Belgii, związany z londyńskim Instytutem Tanatopraksji oraz francuską firmą Hygecobel, założoną przez Jacquesa Marette. Marette zdobył doświadczenie w Stanach Zjednoczonych, w Instytucie Medycyny Lotniczej w New Jersey. Lesseigne przeprowadził pierwszy zabieg tanatopraksji w domu pogrzebowym Służew w Warszawie. W pokazie tym wzięli udział: lekarz patomorfolog z Łomży oraz student medycyny i pracownik pogrzebowy[111]. Następnie trójka asystujących przy tym pokazie została wysłana na kurs do Francji w styczniu 1995 roku. Po powrocie zaczęli oni stosować tę praktykę w Warszawie i Gorzowie oraz szkolić swoich uczniów. Na kursie uczono ich, jak rozmawiać na ten temat z żałobnikami, jakie są korzyści płynące z wykonania tego zabiegu, że ciało osoby zmarłej nie będzie zasinione, nie będzie ulegało procesom

[111] „Przegląd Funeralny" 1995, nr 1, s. 14.

rcin.org.pl/ifis

gnilnym, rozkładowi, nie będzie przykro pachniało. Pierwsi kursanci odbywali staż we Francji, aby być na bieżąco z różnego rodzaju nowinkami, które wchodzą do tanatopraksji. Odbywa się to pod patronatem francuskiej firmy Hygeco z Francji. Jest to firma, która zajmuje się dystrybucją konsyliów pogrzebowych typu chłodnie, stoły sekcyjne, wyposażenie prosektoriów, urny, wyposażenie kaplic, chemia pogrzebowa, szkolenia. Powstało również Polskie Centrum Balsamacji i Tanatokosmetyki prowadzące kursy. W Polsce jest około czterdziestu wyszkolonych tanatoprakterów i ponad czterysta osób po kursie tanatokosmetyki.

Znany balsamista tłumaczy znaczenie zabiegów. Mumifikacja jest starożytną egipską metodą konserwacji faraonów. Balsamacja została zastosowana w Rosji i Chinach w przypadku Lenina i Mao Zedunga[112]. Tanatopraksja jest zaś tymczasową konserwacją ciała, na trzy, cztery tygodnie. Wymaga ona specjalnej aparatury składającej się z pomp próżniowych i infuzyjnych, a także przyrządów medycznych.

> Tanatopraksja natomiast – jak określają Francuzi – ciało rewaloryzuje, likwidując oznaki chorób, cierpienia czy urazów. Chodzi w niej o przywrócenie zmarłemu naturalnego wyglądu. (…) Nasze zabiegi mają ustrzec bliskich przed strachem i odrazą na widok zmarłego. Po zabiegu wygląda on jakby zasnął, cerę ma naturalną, nieodwodnioną, bez plam opadowych, żyły nabrzmiałe jak za życia, niezapadnięte gałki oczne[113].

Na pewno ciało tak zaimpregnowane chemią to robaki nie ruszą[114].

W tej metodzie wymienia się krew z płynami fizjologicznymi na płyny konserwujące. W tej chwili to jest na bazie formaliny, z tym że jest dyrektywa Unii Europejskiej, która zaczyna zabraniać używania

---

112 „Lenina raz na pół roku się bierze z tego mauzoleum, płyny się wymienia i tak dalej. Podobno Lenin ma swoich sobowtórów. Zresztą odsyłam do bardzo ciekawej książki Ilji Zbarskiego, który pracował w mauzoleum Lenina, a jego ojciec balsamował Lenina, właśnie Ilji Zbarskiego, gdzie on opisuje wszystkie perypetie związane z balsamacją Lenina. W języku rosyjskim ta książka ma tytuł 'obiekt numer jeden'" – mówi tanatoprakter, z którym przeprowadzałam wywiad, s. 4.

113 „Przegląd Funeralny" 1995, nr 4, s. 10.

114 Wywiad z tanatoprakterem, s. 4.

rcin.org.pl/ifis

płynów formalinowych. Wchodzą nowe specyfiki. Firmy pogrzebowe, gdzie właściciel jest po kursie tanatopraksji, potrafią każde ciało poddać konserwacji. Natomiast wiele firm nie dostrzega zalet tej praktyki i nie informują rodziny o takiej możliwości, nie chcąc zatrudniać balsamistów. W Polsce dokonuje się balsamacji na około 2% zmarłych. Usługa ta kosztuje od 300 do 500 złotych, chociaż niektóre firmy pogrzebowe liczą sobie za tanatopraksję 1000, 1200 złotych. Obniżenie zasiłku spowodowało zmniejszenie liczby zamówień. We Francji wzrosło zainteresowanie balsamacją po poddaniu tym zabiegom Edith Piaf i Jeana Coctoux[115].

Gdyby u nas powiedziano na przykład, że pan profesor Geremek był poddany zabiegowi tanatopraksji, czy na przykład pan Pawlik, aktor, był poddany zabiegowi tanatopraksji, gdyby to społeczność słyszała, że te osoby, i że to nie jest drogie, podejrzewam, że sami by chcieli dla swoich bliskich właśnie, żeby ich pożegnać godnie, żeby to oblicze nie było takie odrażające[116].

Obecnie balsamista wykonuje pracę raz na tydzień, raz na dwa tygodnie. Tanatopraksję wykonuje się w ubiorze medycznym: fartuch foliowy, rękawiczki i okulary plastikowe. Jak wygląda ten zabiega opowiada mi znany, pierwszy w Polsce balsamista:

Zwłoki są myte, paznokcie są obstrzyżone. Potem wyciągam tętnicę szyjną, podaję płyn konserwujący (na bazie formaldehydu), masuję ciało, rozkłada się ten płyn po całych zwłokach. Potem muszę ten płyn odzyskać i robię to poprzez rozciągnięcie serca, gdzie odzyskuję krew i resztę płynów fizjologicznych ze zwłok. Potem to serce się wypełnia właśnie tym płynem konserwującym, generalnie po zabiegu. Z tym, że to szybko zabrzmiało, jak się mówi, ale naprawdę może taki zabieg trwać pół godziny, a może trwać półtorej godziny, bo nie można na przykład naczynia krwionośnego znaleźć, przecież krew leci. Czasami jest tak, że naczynia u osoby starszej są bardzo zwapniałe, bardzo twarde i jest ciężko tam przebić się. Są płyny też właśnie, które rozrzedzają. Dzień wcześniej można na przykład podawać te płyny. Jama brzuszna i klatka piersiowa również

115 „Kultura Pogrzebu" 2011, nr 8, s. 27.

116 Wywiad z tanatoprakterem, s. 9.

rcin.org.pl/ifis

zostają poddane działaniu płynu konserwującego za pomocą metalowego trokaru połączonego z pompą i opróżnione z gazów i cieczy. Trzeba zwłoki zatamponować, zabezpieczyć, żeby nie następowały wycieki (…) *Do oczu służą wkładki do oczu. Gdy policzki są zapadnięte lub gdy występują ubytki w uzębieniu, stosuje się wkładki do ust. Natomiast z ustami, to jest dosyć makabryczny taki sposób, jak się usta zamyka. Bo ludzie często mylnie, podwiązują brodę, a to jest dosyć nieracjonalnie, dlatego, że potem, kiedy to wszystko puści, no, to ten zmarły wygląda tak, jakby się powiesił. Jest taka bruzda wisielcza, także raczej nie praktykowałbym takiego czegoś. Cały czas, często pielęgniarki robiły to, jeżeli ktoś umierał w szpitalu. Tymczasem wystarczy do buzi włożyć trochę ligniny i automatycznie się usta zamykają. Jeżeli nie, to czasami wystarczy wyżej tylko głowę położyć w trumnie i te usta się zamkną. Fetor jest likwidowany dzięki środkom dezodorującym, odkażającym*[117].

Trudność pracy zależy od masy ciała i czasu od śmierci. U osób otyłych częste są wycieki płynów organicznych z naturalnych otworów ciała i trudno znaleźć tętnice dla wtłoczenia płynu konserwującego. Zaniedbane osoby z domów opieki mają czasem np. przykurcz kończyn, które trzeba prostować metodami chirurgicznymi. Osoby z ubytkami ciała po wypadkach rekonstruuje się za pomocą masy kosmetycznej podobnej do plasteliny[118].

Po balsamacji tanatoprakser przystępuje do toalety zmarłego. Tanatokosmetyka polega na tuszowaniu za pomocą kosmetyków chemii pogrzebowej plam opadowych, śladów po iniekcjach podskórnych czy kroplówkach. Jeśli chodzi o makijaż, to jest szkoła francuska i anglosaska. Dużo pudru i różu u Amerykanów. Ten makijaż sprawia, że

podczas uroczystości pożegnalnej nieboszczyk wygląda najbardziej czerstwo ze wszystkich uczestników pogrzebu. Razi swoją nienaturalnością, szokuje i przeraża. W naszym zakładzie – przygotowując zwłoki do pochówku – kierujemy się zasadą, by śmierci nie odbierać jej prawdy, autentyczności. Zmarły nie powinien 'udawać' żywego, być jego parodią. Ma emanować od niego powaga, godność i spokój[119].

117 Wywiad z tanatoprakterem, s. 7–13.
118 „Kultura Pogrzebu" 2006, nr 2, s. 13–14.
119 „Przegląd Funeralny" 1995, nr 4, s. 11.

rcin.org.pl/ifis

W szkole francuskiej standardem jest tak zwany 'makijaż zerowy', czyli podkład, puder i korekta przebarwień skóry, jak również delikatne malowanie brwi, rzęs, powiek, ust u kobiet[120]. Również mężczyznom robi się makijaż, jak jest za bardzo blady, żeby podkreślić na przykład kości policzkowe, jakiś róż dać. Pomaga porównywanie ze zdjęciem.

Tanatopraksja jest metodą opóźniającą rozpad ciała na czas od tygodnia do kilku miesięcy. Potem ciało ulega mineralizacji. Korzyści tanatopraksji to brak zagrożenia sanitarnego, epidemiologicznego, tymczasowa konserwacja ciała oraz przywrócenie wyglądu nieboszczyka, jak za życia.

> *Ciało nie ulega procesom gnilnym, nie rozkłada się, nie śmierdzi, wzgląd jest natury estetycznej, że tak, jak mamy fioletowe uszy u osoby zmarłej, to w tym momencie te uszy nie są fioletowe w ogóle. Są chemicznie odbarwione bez potrzeby używania kosmetyków chemicznych do odbarwiania. Jest konieczność tanatopraksji w przypadku przewozów na znaczne odległości, szczególnie w porze letniej, czy kiedy potrzeba przejechać między jednym końcem Polski a drugim, np. ze Szczecina do Rzeszowa. Nie trzeba żadnej chłodni, w nocy nie trzeba wieźć. Normalnie można jechać. Na pokład do samolotów należy konserwować zwłoki*[121].

> Większość linii lotniczych wymaga certyfikatu potwierdzającego przeprowadzenie zabiegu tanatopraksji transportowanych zwłok. I tak np. w Wielkiej Brytanii Krajowy Związek Dyrektorów Pogrzebowych wymaga nawet, ażeby każde zwłoki transportowane z jednego zakładu do innego były poddane zabiegowi tanatopraksji[122].

Balsamista wyjaśnia, na czym powinna polegać postawa etyczna, stosunek do zmarłego i jak on sam radzi sobie z kontaktem z nieboszczykami:

> *Jeżeli się ma szacunek do zmarłych i wszystko jest dobrze z kondycją psychiczną, człowiek może rozmaite rzeczy wykonywać. Bo gdyby nie*

120 „Kultura Pogrzebu" 2005, nr 1, s. 16.
121 Wywiad z tanatoprakterem, s. 9–10.
122 „Kultura Pogrzebu" 2011, nr 7, s. 38.

rcin.org.pl/ifis

było tego szacunku, to jest ciężko z psychiką. Bo ja widzę to nawet po ludziach, którzy pracują w firmach pogrzebowych. Tam gdzie jest śmierć i lekceważenie śmierci, to ci ludzie w ogóle nie pracują w takim zawodzie, odchodzą[123].

Tanatoprakter, z którym rozmawiałam, jest oddany swojemu zawodowi, który wykonuje z pasją:

W tej chwili nie mógłbym sobie siebie wyobrazić w innej pracy. To jest… gdyby nie żywi, to ta praca byłaby naprawdę bardzo fajna. Żywi najwięcej tu chyba psują. A zmarły… ja lubię tę ciszę, i spokój w prosektorium, jak sam robię i nikt mi nie mówi, co mam robić, jak mam zrobić[124].

Ze względu na rozwój indywidualizacji również w kulturze Polski można by się spodziewać rozwoju tej praktyki w naszym kraju. Natomiast higiena nie wydaje się kolektywną cnotą Polaków, więc nie stanie się argumentem na rzecz tej praktyki[125]. Wszędzie początki tego rytu były opóźniane przez jego nowość (a obrzędy pogrzebowe zmieniają się najwolniej ze wszystkich rytuałów) oraz obawy krewnych wobec ingerencji na zmarłym, zawsze traktowanych z podejrzeniem o profanację. Natomiast opór wobec popularności tej metody konserwacji trupa, może powodować fakt społeczny, że w Polsce nie mamy do czynienia z zaprzeczaniem śmierci, a raczej wręcz z jej celebrowaniem (Kubiak 2014). Jeden z pogrzebowników powiada: *Robienie z nieboszczyka lalki kłóci się z tradycją katolicką*[126]. Nie względy ekonomiczne powstrzymują te praktykę w Polsce, gdzie pogrzeby są wciąż okazałe. Konkurentem wobec balsamacji może stać się kremacja. Chociaż teoretycznie nie wyklucza ona tanatopraksji, to jednak zwykle, jak pokazał to Hertz i Davies, mamy do czynienia albo z kulturową strategią przyspieszenia albo opóźnienia rozkładu ciała.

---

123 Wywiad z tanatoprakterem, s. 8.

124 Wywiad z tanatoprakterem, s. 11.

125 Amerykanie powtarzają dowcipy na temat polskiego, irlandzkiego i włoskiego braku przywiązania do czystości. Np.: „– Jak zmusić Polaka do wyjścia z basenu? – Należy wrzucić do niego kostkę mydła" (Davies 1996: 63).

126 AT s. 46.

rcin.org.pl/ifis

Przejdę teraz do teoretycznych rozważań nad balsamacją, której wielu intelektualistów poświęciło swoje rozważania. Należą do nich Philippe Ariès, Michel Vovelle, Roger Caillois, Vladimir Jankélévitch, Georges Bataille, Jean Baudrillard, Evelyn Waugh. Ten ostatni, angielski humorysta, podejrzewający balsamistów o fetyszyzm, w satyrycznej powieści *Nieodżałowana* (1976; *The loved one*), wydanej po raz pierwszy w 1948 roku, a następnie sfilmowanej, pisze o efektach zabiegów balsamistów doprowadzających do tego, że „przyjaciel zmarłego jest zdumiony widząc nieboszczyka 'wypacykowanego jak dziwka'" (Waugh1976, za: Thomas 1991: 139). Nic dziwnego, iż Baudrillard (2007: 236), nieodłączny syn francuskiej lewicy, piewca 'naturalnej śmierci', pisze szyderczo: „Scenariusz, jaki realizują domy pogrzebowe, jest przeciwieństwem (ceremonii w kulturach archaicznych – AEK): idzie tu o zachowanie żywego wyglądu zmarłego, *naturalności* życia, jego pozoru: uśmiechu, tych samych kolorów, tego samego odcienia skóry, podobieństwa do samego siebie nawet po śmierci; zmarły wydaje się tu nawet nieco żywszy niż za życia, brakuje mu tylko głosu, (ale i na to znajdziemy radę, od czego są stereofoniczne nagrania). Jest to śmierć zafałszowana, podrobiona i wyidealizowana, pomalowana kolorami życia". Zapatrzony w przeszłość myśliciel, idealizujący ją – co Vovelle zarzucał Ariès – dostrzega w balsamacji jedynie zaprzeczanie śmierci i produkowanie 'symulakry życia'. Zupełnie niesłusznie nie dostrzega uczony nadawania dzięki tanatopraksji atrybutów indywidualnego i społecznego statusu. Dla Baudrillarda (2007: 236–237) domy pogrzebowe jawią się jako „drogerie uśmiechniętej i wysterylizowanej śmierci", a klasztory przechowujące świętych, dzięki naturalnym właściwościom gliny i chłodu katakumb są – zdaniem tego filozofa – miejscem zażyłości ze śmiercią, autentycznego obcowania ze zmarłymi i zgody na okrucieństwo śmierci. Również dla nostalgicznego Ariès (1989: 589) balsamowanie służy utrzymywaniu „pozorów życia". Podobnie dla Jankélévitcha (2005: 91) to wręcz „makabryczny" przykład pozorowania życia.

Interesującą interpretację popularności balsamacji w Stanach Zjednoczonych, a kremacji w Wielkiej Brytanii przeprowadził Christie Davies (1996). Brytyjski socjolog, specjalizujący się w analizie dowcipów i poczucia humoru pokazuje, jak amerykańskie zaprzeczanie śmierci poprzez praktykę balsamacji, a brytyjskie unikanie śmierci jest

rcin.org.pl/ifis

kulturowo uzasadnione. Otóż Amerykanie balsamują ciała i poddają je starannemu makijażowi, by podczas ceremonii 'widzenia' (*viewing*) oglądać zmarłego w otwartej kasecie (*casket*), popularnej w Stanach Zjednoczonych wytwornej, masywnej, prostokątnej (w przeciwieństwie do często sześciokątnych trumien[127]) szkatule, często z szybą na wysokości głowy, wykonanej ze szlachetnych gatunków drzew jak mahoń, zaś dla najbogatszych z metalu. Pojęcie *casket* pochodzi od szkatułki na biżuterię (Davies 1996: 61). W ten sposób – razem z całą niezwykle kosztowną ceremonią – nieboszczyk jest naprawdę 'naszym drogim' zmarłym. Jego wygląd dzięki balsamacji i toalecie jest namacalnym dowodem, że proces gnicia został przezwyciężony (Davies 1996: 62). Nieboszczyk dzięki makijażowi, któremu poddani są również mężczyźni, fluidowi o 'zdrowym' odcieniu, wypchanym tamponami policzkom, naciągniętej skórze, aby zlikwidować zmarszczki, ma w założeniu wyglądać zdrowiej i młodziej niż przed śmiercią (Davies 1996: 66). Śmierć jako brud i rozkład zostaje zaprzeczona. Wiąże się to – jak pokazuje Davies – z amerykańską obsesją na punkcie higieny[128]. Przejawia się w tym również swego rodzaju 'wewnętrzna laicyzacja' (Davies 1996: 68) przy częstszych niż u Brytyjczyków praktykach religijnych. Znaczenia pojęć symbolicznych, sakralnych, nabierają odcieni materialnych: czystość jest raczej czystością ciała niż ducha, a rytuały są bardziej traktowane jako wymiana materialnych dóbr. W obrzędzie pogrzebu za czek, na sporą sumę, klient otrzymuje kosztowny produkt w postaci wypielęgnowanego 'drogiego zmarłego', opakowanego w wysokiej jakości szkatule. Laicyzację można również dostrzec w tym, że po pochówku na cmentarzu, który w przeciwieństwie do polskich nekropolii przyjął współcześnie formę 'wiejskich' przestrzeni ze skromnymi, zuniformizowanymi płytami nagrobnymi, Amerykanie rzadko odwiedzają groby. Również podczas umieszczania ciała w ziemi nie ma już zwyczaju sypania ziemi gołymi rękami. Służą

[127] Chociaż to się zmienia i pojawia się wiele wzorów, inspirowanych amerykańskimi kasetami, zwanych 'amerykankami' w przeciwieństwie np. do 'hiszpanek'.

[128] Davies podaje przykłady amerykańskich łazienek, które przypominają 'świątynie'. Również Amerykanie mają najwyższy wskaźnik kupowania dezodorantów, co wiąże się nie tyle z tym, że Amerykanie naprawdę są bardziej czyści niż inne nacje, ale że wysoko cenione jest, aby wydawać się czystym, zdrowym, młodym i zadowolonym z życia. Jest to amerykańska narodowa tożsamość i obsesja na punkcie tej 'fasady' w ściśle goffmanowskim sensie.

rcin.org.pl/ifis

do tego specjalistyczne urządzenia przypominające solniczkę. Drwinę z tego zwyczaju można zobaczyć w pierwszym odcinku serialu *Sześć stóp pod ziemią*. Davies wiąże również balsamację z przywiązaniem do narodowej tożsamości w obliczu fali imigrantów. Ważny jest dla Amerykanów transport i pochowanie krewnych zmarłych za granicą w 'świętej ziemi' Ameryki (Davies 1996: 69).W ten sposób Davies tłumaczy popularność balsamacji w Stanach jako proces definiowania tożsamości: Amerykanie są higieniczni. Z kolei Brytyjczycy poprzez kremację unikają śmierci. Dzieje się to przez proces odwrotny do amerykańskiego. Gdy w Stanach Zjednoczonych tanatomorfoza jest opóźniona, w Wielkiej Brytanii – przeciwnie – przyspieszona. Brak celebracji zwłok ma na celu uniknięcie konfrontacji ze zniszczeniem i nieładem czynionym przez Panią Srogą. Hertz podkreślał dwa sposoby radzenia sobie z gniciem ciała. Gdy Amerykanie balsamują, aby proces ten przezwyciężyć, Brytyjczycy unikają go przez przyspieszenie destrukcji ciała. Są w tym podobni do Dajaków z Borneo, wspomnianych wyżej. Różnica jest w długości procesu i zastosowanych technikach, ale nie w samym podejściu do śmierci (Hertz 1961: 42–43).

Thomas wśród wielu myślicieli zajmuje najbardziej wyważone i wnikliwe stanowisko. Dostrzega on w tanatopraksji i ceremonii wystawienia zwłok w *athanée* (francuskim domu pogrzebowym) „możliwość powtórnego wynalezienia obyczaju pogrzebowego, wywołania erupcji innej formy sakralnej, której tłem byłoby *athanée*, a podłożem spreparowane ciało" (Thomas 1991: 137). Antropolog dostrzega tu starożytną zasadę atencji poświęcanej ciału zmarłego, charakterystycznej dla wszystkich cywilizacji. Ponieważ tanatopraksja jest tymczasową metodą zabezpieczania ciała, więc nie sprzeciwia się ona naturalnemu cyklowi. Archaiczne kultury, w które zapatrzeni są tacy nostalgiczni uczeni jak Baudrillard czy Ariès, również czyniły podobnie. Ostatnie spojrzenie na zmarłego jest niezwykle istotne dla wielu żałobników. Agresja procesów tanatomorfozy jest dla nich świętokradcza i burzy symboliczny porządek. Dla krewnych uczuciowo związanych ze zmarłym jego ciało jest nie tylko reprezentacją zmarłego, ale wręcz uosabia go: jest nim. Balsamacja odpowiada przede wszystkim mieszczańskiej umysłowości, stawia bowiem „na jednym poziomie skali wartości nieboszczyka i potomnych" (Thomas 1991: 140). Chodzi tu więc nie tyle o wymiar eschatologiczny, ile o spokój duszy żałobników, którzy

rcin.org.pl/ifis

mają do czynienia ze śmiercią wysublimowaną, oczyszczoną ze swych odrażających oznak (Thomas 1991: 138). Przechodząc do ostatniej fazy obrzędu przejścia krewni zmarłego zachowują 'portret pamięci', utrwalony czasem na fotografii, kojące wspomnienie twarzy krewnego. Jest to więc wytworzony obyczaj miejski, korzystający z ludowych tradycji przeniesiony *intra muros*, w przestrzeń zakładu pogrzebowego. Pogrzeb staje się przede wszystkich obrzędem dla żałobników, a mniej dla losów pośmiertnych zmarłego. Jeszcze bardziej niż w latach siedemdziesiątych, kiedy Thomas pisał swoje dzieło, we współczesnej kulturze mamy do czynienia z rehabilitacją ciała. Dotknęła ona nawet Kościoły. Gdy w tradycji judeochrześcijańskiej ciało jawi się jako marność, synonim grzechu i prochu, we współczesnym dyskursie kościoła katolickiego ciało jest 'świątynią ducha'[129]. W praktykach tanatopraksji dostrzegam ponadto dalszy ciąg procesu medykalizacji. Techniki drenażu i specjalistyczna aparatura zastosowana w balsamacji są podobnie jak współczesna chirurgia i technologie podtrzymywania przy życiu głęboką ingerencją w ciało – tym razem martwe.

Rewaloryzacja ciała, zabiegi mające na celu integralność ciała, idą w parze z indywidualizacją obecną we współczesnej kulturze. „Między żałobnikami a zmarłym może się wytworzyć głęboki związek; zmarłym, który nie jest zwłokami tak długo, dopóki zachowuje atrybuty istoty ludzkiej" (Thomas 1991: 141). Dodajmy: istoty o indywidualnych rysach, które zostają mu/jej poprzez tanatopraksję przywrócone. Dzięki pracy *morticiens* spotkanie z trupem, często nieprzewidziane, szokujące, nagłe i gwałtowne, może przerodzić się w to drugie spotkanie – podczas obrzędu pogrzebowego – które będzie znaczące, budujące na nowo porządek symboliczny, „przygotowane, zorganizowane, oswojone i włączone w kulturowo określony system zachowań" (Leociak 2005: 88). Prezentacja dalszych etapów scenariusza tradycyjnego obrzędu pogrzebowego będzie przedmiotem kolejnego rozdziału.

[129] Por. list biskupów w sprawie kremacji w Aneksie.

rcin.org.pl/ifis

Rodzaje pogrzebów

rcin.org.pl/ifis

rcin.org.pl/ifis

9. Pogrzeb tradycyjny

> Już idę do grobu ciemnego, smutnego, tam będę spoczywał aż do dnia sądnego. W tę drogę odchodzę, nic nie biorę z sobą, posłanie, pokrycie, śmiertelną żałobę. Tylko cztery deski, siedem łokci szata, to wszelka zapłata z mizernego świata. Już słońce i księżyc świecić mi przestaną, robactwo, zgnilizna, te przy mnie zostaną[1].

Współczesne zakłady pogrzebowe powinny być przygotowane do organizacji pochówku w różnych obrządkach religijnych. Pomocą służy im wydany poradnik pt. *Praktyczny poradnik liturgiczny dla organizatorów pogrzebów*, autorstwa mistrzów ceremonii Anny i Jacka Borowików (2005). Jednak dopiero zapotrzebowanie wymusza zapoznanie się z rytuałami i zaopatrzenie kaplicy domu pogrzebowego w inne niż katolickie symbole np. gwiazdę Dawida (w judaizmie), posążek Buddy czy półksiężyc (w islamie). Nie wszystkie też kaplice mają ruchome symbole, aby np. na czas obrządku świeckiego usunąć krzyż i figury chrześcijańskie. W Polsce najczęściej organizowane są pogrzeby katolickie, których scenariusz teraz omówię. Nie zajmuję się jednak w tym rozdziale liturgią Kościoła rzymskokatolickiego, a raczej obyczajowością polską oraz tym, co socjologowie religii nazywają popularną religijnością. Są to praktyki lokalne, o zasięgu krajowym bądź regionalnym, mające charakter miejscowego folkloru. Są one jednocześnie spontaniczne i tradycyjne (Larson-Miller 2006: 97). Dobrym przykładem jest ten oto *passus* z *Chłopów* Reymonta. Władysław Reymont (1957: 334) dokładnie opisuje, jak Boryna został na pogrzeb

[1] Pieśń *Już idę do grobu*, ze śpiewnika pieśni pogrzebowych z Chrzanowa koło Różana, województwo mazowieckie.

rcin.org.pl/ifis

„wyrychtowany". Hanka tłumaczy stolarzowi: „Jeno mu domowiny (trumny – AEK) nie żałuj, niech ta chudziak rozeprze się choćby po śmierci" (Reymont 1957: 331). Jagustynka z kolei, gdy wieźli Borynę na cmentarz, „tajnie, bych księża nie spostrzegli, wraziła pod nią (pod słomę – AEK) bochen chleba obwinięty w czyste płótno" (Reymont 1957: 346).

Pogrzeb tradycyjny to pochówek ciała w trumnie w grobie, wciąż mimo rosnącej liczby kremacji na Zachodzie, najczęstsza forma pogrzebu w Polsce. Na Kaszubach mówi się: *Ziemia mnie dała i ziemia mnie musi wziąć*[2]. Tak mówi o tym właściciel firmy:

> *Już lepiej zdecydowanie jest tak, jak z dziada pradziada pamiętamy. Jest wystawienie, zamykamy do trumny i świadomie ten człowiek jest wpuszczany do grobu, i wiemy, że on tu jest. Jeżeli ktoś widzi tak, wie pani, w przestrzeni, to widzi go. Stoimy nad grobem i jest*[3].

Po przygotowaniu *demortuus* do ostatniej drogi, przeglądzie karawanów, których awaria byłaby katastrofą w realizacji scenariusza, na miejsce zjawiają się oficjanci ceremonii. Niektóre zakłady oddelegowują jednego przedstawiciela (czasem jest to kierownik zakładu), by kontrolował przebieg obrzędu przejścia.

> *Przy każdym pogrzebie jeden z pracowników, który zwany jest właśnie Mistrzem Nadzoru, przedstawia się rodzinie, żeby było wiadomo, do kogo się zwracać. I potem jest w zasięgu wzroku. Jak tylko są sytuacje, które nie są zrozumiałe do końca dla uczestników pogrzebu, to natychmiast próbuje wyjaśniać, interweniować, zaradzić, bo bywają naprawdę różne sytuacje*[4].

Pracownicy firmy i zatrudnieni przez firmę muzycy są wykonawcami przedstawienia starającymi się o cichy aplauz widowni. Żałobnicy są jedynie jego uczestnikami oddającymi się emocjom w przypadku najbliższych, biernymi obserwatorami w przypadku dalszych krewnych, znajomych i sąsiadów, którzy nierzadko oceniają wykonanie

---

2 Wywiad z właścicielem firmy Pati, s. 14.

3 Wywiad z właścicielem firmy Styks, s. 18.

4 Wywiad z kierownikiem firmy Sedna, s. 12.

rcin.org.pl/ifis

spektaklu na podobieństwo krytyków teatralnych. Wszyscy stosują się do organizacji i tempa konduktu żałobnego narzuconego przez reżysera. Dlatego firmy sprzeciwiają się wciąż zdarzającym się próbom przejęcia kontroli przez rodzinę, np. trzymania nieboszczyka w domu do pogrzebu czy też w ostatniej chwili podjętym inicjatywom, nieskonsultowanym wcześniej w firmie, zmiany formy i trasy konduktu. Spowodowałoby to chaos w ściśle zaplanowanym o czasie i miejscu spektaklu.

Zdarza się jeszcze na wsi, że rodzina nie chce oddać ciała do zakładu i trzyma ciało do pogrzebu. Niektórzy żałobnicy żywią uprzedzenia, że w zakładzie pogrzebowym dojdzie do łamania kości nieboszczyka. Nieboszczykowi traktowanemu jako 'żywy-zmarły' rodzina pragnie oszczędzić więcej cierpień. Często żałobnicy odmawiają wykonania sekcji zwłok ze słowami: *a po co to po śmierci jeszcze męczyć człowieka*[5].

> *Jeszcze są tutaj tacy, ta strona zanarwiańska, ta tradycyjna, to tam jak ktoś umrze to nie chcą, żebym ja przyjechał, zabrał go, zawiózł do chłodni, przytrzymał i ewentualnie go z chłodni przywiózł, rzadko kiedy. Oni chcą tego nieboszczyka trzymać w domu do chwili pogrzebu. Ale wie pani, jak jest upał… Kiedyś to trzymali, udawali, że coś… wąchali, bo zapach był jednak. Stawiali wannę na przykład pod trumnę z wodą, podłączali do palców druciki. No druciki, żeby to ciepło odchodziło, żeby się nie psuł ten nieboszczyk. Różne takie zabobony mieli ci ludzie. A smród był straszliwy, bo śmierdziało. Jak na dworze jest trzydzieści parę w cieniu, to w środku jest inna temperatura? Taka sama. A człowiek, jak umiera, to zaraz zaczyna się psuć. Procesy gnilne są po paru godzinach, po godzinie, po dwóch. Teraz pożyczam 'zimne łóżko'*[6].

O podtrzymywaniu starych obyczajów mówią pogrzebownicy:

> *Księża są, tak mi się wydaję, bardziej zwolennikami tej prostej metody* (wyprowadzeń z domu pogrzebowego – AEK). *Odprawia mszę i wyprowadza na cmentarz, bardziej to, niż to jeżdżenie i chodzenie, bo dla nich też jest to wysiłek. Każdy chce sobie uprzyjemnić robotę. Ale od tego*

[5] Wywiad z właścicielem firmy Kir, s. 33.

[6] Wywiad z właścicielem firmy Pompa, s. 10.

rcin.org.pl/ifis

są parafianie, bo oni zachowują tradycję. Kościół to my, więc jeśli chodzi o tradycję, to my tę tradycję budujemy[7].

Żałobne czuwanie krewnych i sąsiedzkiej wspólnoty na wsi z nieboszczykiem w domu jest potępiane przez zakłady pogrzebowe pragnące zawłaszczyć ten pradawny zwyczaj do swoich wnętrz, a Kościół katolicki idzie tu w sukurs. Na dzień przed pogrzebem, a czasami na kilka godzin przed inhumacją nieboszczyk jest przewożony w trumnie do domu.

Na wsi i w małych miasteczkach, zwłaszcza na wschodzie Polski, ceremonia na ogół zaczyna się w domu żałoby, do którego przywieziona zostaje trumna na kilka godzin przed pogrzebem lub – w mieście – w kaplicy zakładu pogrzebowego, gdzie odbywa się ostatnie pożegnanie. Goście są dowiezieni w wynajętych samochodach lub autobusach. Odchodzi w przeszłość kilkudniowe, wraz z 'pustymi nocami' czuwanie przy nieboszczyku w domu. Na wsi pojawiają się liczni sąsiedzi.

Wieś jest trochę jeszcze bardziej taka z dawno minionych czasów, gdzie tam przy domach stawia się chorągwie z kościoła przynoszone. Gdzie ten hołd. I ciało z chorągwiami. Przecież chorągwie, gdzie się prowadzi do pierwszego krzyża, to tam jeszcze nawet na tych na wsiach pozostało. I wieś w porównaniu do miasta niestety jest bardziej, ale to bardziej solidarna. Tam jak jest pogrzeb na wsi, to zazwyczaj trzy czwarte wsi idzie na pogrzeb[8].

Ostatnie pożegnanie stanowiące w Polsce bardzo ważną fazę rytuału, w Stanach Zjednoczonych jest centralnym punktem ceremonii pogrzebowych zwanym *viewing*. Zabalsamowany zmarły poddany liftingowi i makijażowi jest 'żywym nieboszczykiem' (Nola 2006: 265), traktowanym jakby mógł komunikować się z bliskimi. Ceremonia w tej fazie przyjmuje charakter przyjęcia, na którym głównym aktorem jest leżący w trumnie zmarły. Obyczaj nakazuje najpierw podejść do trumny, przystanąć w ciszy lub przemówić do zmarłego, albo pocałować go czy dotknąć dłoni (Cantor 2010: 32), a następnie podejść do

[7] Wywiad z właścicielem firmy Pompa, s. 12.

[8] Wywiad z właścicielem firmy Marsz, s. 2.

rcin.org.pl/ifis

najbliższych zmarłemu krewnych i wygłosić uwagę dotyczącą tego, jak dobrze nieboszczyk wygląda (Metcalf, Huntington 2010: 205–208). Amerykanie czynią ostatnie pożegnanie okazją do integracji grupy i nieboszczyka w duchu współczesnego terapeutycznego spotkania. Dom pogrzebowy, który udostępnia w tym celu pokój 'jak w domu', umożliwia utrwalenie tego obrazu pamięci (*memory picture*) poprzez zatrudnianie fotografów. Fotografie rodziny *post mortem* ponownie stały się elementem budowania zbiorowej pamięci i tożsamości rodziny. Zamiast horroru śmierci, dzięki pracy zakładu pogrzebowego, żałobnicy doznają komfortowego uczucia ulgi i zachowują ów obraz pamięci nieboszczyka 'jak żywego' dzięki balsamacji (Laderman 2003: 22–23).

W Polsce bardzo silna jest tradycja pożegnania zmarłego i ma ona miejsce w około 90% pogrzebów. W przypadku pogrzebu kremacyjnego jest mniej pożegnań i są one krótsze. Poza funkcją identyfikacji zmarłego ma ona charakter religijny i emocjonalny. W przeciwieństwie do ceremonii amerykańskiej, gdzie zmarły, któremu *mortician* nadał pozory życia, leży równolegle pod ścianą, w Polsce: prostopadle do podchodzącej do niego rodziny. Wyraża się w tym inny stosunek do ciała zmarłego. W USA z 'żywym nieboszczykiem' rodzina i znajomi podchodzący do niego od jego boku ma stosunek familiarny, intymny. W Polsce, gdzie podchodzi się od strony stóp zmarłego, stosunek jest pełen czci i oddania hołdu ciału, które nie tai dotyku śmierci. Odmawiany jest różaniec lub inne modlitwy w intencji duszy, czasem prowadzone przez księdza. Tak mówi o tym właściciel firmy pogrzebowej:

> *I w amerykańskich filmach, czyli w czymś tam, jak się ogląda, to zmarły jest przedstawiany z profilu. Ale proszę zwrócić uwagę właśnie, że i wówczas gdy te sale pożegnań są malutkie, to katafalk stoi prawie przy ścianie, tam jest mało miejsca. A u nas ten katafalk musi stać prostopadle do rodziny. Więc musi ta rodzina siedzieć przed nim. I ona przyjmuje, że zmarły u nas to musi mieć ładne buty i dobrze nos wyczyszczony, bo widzimy czubki buta i dziurki od nosa. Proszę zwrócić uwagę, jak zmarły leży, to co mu widać? Czubki butów wystające i nos. Trochę to brutalnie nazywam. No, ale jak pani chce pisać, to proszę to poprawić, ale taka jest prawda. Natomiast na Zachodzie jest znowu pokazywany*

rcin.org.pl/ifis

ładnie z profilu. (…) *Ja chyba w jednym tylko jakimś domu, w jakiejś maluteńkiej sali pożegnań, spotkałem się z trumną ustawioną w ten sposób, że bokiem*[9].

W kaplicy zakładu przy pogrzebie zmarłego pochodzącego zwłaszcza ze wsi wschodniej Polski wygląda to tak:

A teraz to już nie ma, nie ma w ogóle czuwań takich. Maksimum do dwudziestej pierwszej ludzie, ale to też sporadycznie. A tak przeważnie o godzinie dziewiętnastej ludzie się rozchodzą. Po południu się wystawia trumnę, piętnasta, szesnasta godzina, posiedzą sobie, pomodlą się, pośpiewają czy tam posłuchają muzyki, wypiją kawę, idą sobie do domku na kolację. I rano sobie już mogą przychodzić od godziny ósmej do momentu przybycia księdza. Natomiast tam zazwyczaj to tak dziewiąta, dziesiąta sobie już spokojnie przychodzą wypoczęci. Odstąpienie od tych dawnych tradycji, obyczajów takich czuwania całą noc. To uważa się, że tylko jest w dniu pogrzebu wystawienie na dwie, trzy godziny przed przybyciem księdza. Tak od roku dwutysięcznego zmiana nastąpiła[10].

Inaczej się to odbywa w mieście, gdzie zamiast różańca wykorzystywane są multimedia:

Miasto się modli albo po prostu oddaje się kontemplacji przy muzyce, która dociera do nich cichutko z zaplecza tychże kaplic. To jest w różny sposób przez nas wykorzystywane, bo są mistrzowie ceremonii, którzy w zależności od oczekiwań konkretnych rodzin dostosowują swoje możliwości. Potrafią się modlić, prowadzić różaniec, wspominać na podstawie wcześniej ustalonych z rodziną fragmentów z życiorysu osoby zmarłej. To też jest jeden z elementów, które wykorzystujemy, żeby te chwile w kaplicy nie były tylko ciszą, ale możliwością również bardziej aktywnego spędzenia czasu, bo są tutaj nośniki multimedialne, które wykorzystujemy. Nagrywamy na płyty CD zdjęcia, czy też teksty, wyświetlamy w kaplicy. Trumna jest otwarta, ludzie są zgromadzeni przy tej otwartej trumnie, siedzą sobie w ławeczkach, czy też na krzesełkach, mają podgląd na rzutniki i tam mogą wspominać. Jest cicho, muzyka,

[9] Wywiad z właścicielem firmy Kapa, s. 34–35.

[10] Wywiad z właścicielem firmy Brama, s. 3.

rcin.org.pl/ifis

albo jest modlitwa. Bardzo różne oczekiwania. Z rzutnika pokazujemy zdjęcia zmarłego, z rodziną, w różnych okresach jego życia. Ludzie przygotowują nam serie zdjęć, które skanujemy na płytę, i to jest tak jak wyświetlanie slajdów tylko, że w bardziej profesjonalny sposób, bo poprzez rzutnik[11].

Przy tej okazji czasami wkładane są do trumny rzeczy osobiste zmarłego:

Bardzo często się zdarza, że przedmioty codziennego użytku, takie jak okulary, fajka, papierosy, ćwiartka wódki, kule, którymi ktoś się posługiwał, protezy, znajdują się w tej trumnie. Czy jakieś ulubione gazety, czasopisma. Kiedyś mi się zdarzyło, że pewna pani, już tutaj w kaplicy, uzbroiła pozytywkę w nową baterię, włożyła do trumny, zamknęliśmy wieko i było za dobrze słychać, za głośno, [śmiech] *nie pozwoliła ściszyć tej muzyki. Ona miała grać zmarłemu. Było słychać przez całą Mszę Świętą. Ale nikt nie wiedział skąd pochodzi ten dźwięk. Każdy myślał, że to komórka i tak pochowaliśmy z tą pozytywką. I pamiętam, jak przychodziła ta pani rozliczać się już tam po tygodniu mniej więcej, to pierwsze jak tylko weszła, to pytała nas tutaj, jak państwo myślicie, czy ta bateria jeszcze wytrzymuje* [śmiech] *i jemu tam gra. To było takie ważne*[12].

Gdy wyprowadzenie nieboszczyka odbywa się tradycyjnie z domu, to kondukt idzie do 'figurki', czyli najbliższej przydrożnej kapliczki lub krzyża, gdzie zgromadzeni modlą się, a potem kondukt kieruje się do kościoła. Kolejny stały punkt pochówku tradycyjnego to nabożeństwo żałobne w kościele, do którego zostają przewiezieni żałobnicy, a na wsi i w niektórych małych miasteczkach pieszy kondukt, w którym jednak trumna jest już wieziona karawanem. Zdarza się w niektórych miejscowościach (Wrocław, Puck), że jeśli rodzina sobie tego życzy, na chwilę trumna jest otwierana, bo np. ktoś z krewnych dojechał. W kościele kontrola nad ceremonią zostaje przekazana w ręce drugiego ważnego reżysera tradycyjnego pogrzebu: księdza odprawiającego żałobne nabożeństwo. Po 2000 roku popularna stała się tak zwana 'oprawa muzyczna', w kościele czasem zamiast organisty

[11] Wywiad z kierownikiem firmy Sedna, s. 10.

[12] Wywiad z kierownikiem firmy Sedna, s. 12.

rcin.org.pl/ifis

lub dodatkowo grają skrzypce lub wiolonczela. Nowym elementem rytuału są oprawione zdjęcia stawiane przy trumnie na katafalku. Jest w tym element zarówno indywidualizacji, jak i nowa forma tradycji portretów trumiennych. Msza żałobna jest drugim po ostatnim pożegnaniu stałym punktem tradycyjnego pogrzebu.

Msza pogrzebowa wygasza te emocje wszystkie. Następuje jakby wyciszenie. Generalnie rzecz biorąc wszyscy, którzy przychodzą na pogrzeb, powinni przyjść wyciszeni, czyli nie ma tam już jakichś szumów [13].

W tym czasie oficjanci zakładu pogrzebowego mają niecałą godzinę dla siebie. Jednak kierowcy karawanu, trzymający się na uboczu, stojący przed kościołem, muszą kontrolować swój wygląd i zachowanie oraz rozmowy, gdyż niektórzy uczestnicy wychodzą wcześniej, też np. na papierosa[14]. Po zakończeniu mszy oficjanci (kierowcy i eskorta) wchodzą do kościoła, aby sprawnie podnieść trumnę i kwiaty i dostojnym krokiem wyjść do samochodów. Wielkie ilości kwiatów wyróżniają polski pogrzeb w porównaniu z innymi krajami Zachodu.

Ludzie przyniosą kwiaty, proszę mi wierzyć, jest stos, multum kwiatów, ale nie ma komu tych kwiatków później na cmentarz. Ręce każdy trzyma z tyłu[15].

Na czele konduktu staje asysta pogrzebowa lub kościelna, która niesie krzyż i czasem chorągwie, za nimi ksiądz, potem trumna wieziona karawanem, dalej zaś kroczą żałobnicy z najbliższymi krewnymi zmarłego na przedzie. W zależności od odległości kościoła i cmentarza dalszy przebieg konduktu ma formę pieszą lub w samochodach. Przy wchodzeniu na cmentarz kościelny dzwoni. W niektórych miejscowościach, np. w Łowiczu wciąż odbywają się piesze kondukty idące za karawanem wiozącym trumnę.

---

13 Wywiad z właścicielem firmy Leta, s. 26.

14 „Podobnie, na pogrzebach członków amerykańskiej klasy średniej kierowca karawanu, przyzwoicie odziany na czarno i taktownie trzymający się na uboczu, gdzie może sobie pozwolić na papierosa, prawdopodobnie zaszokuje i zdenerwuje żałobników, kiedy zamiast zadeptać niedopałek odrzuci go z rozmachem daleko krzaki" (Goffman 2008: 83).

15 Wywiad z właścicielem firmy Brama, s. 9.

rcin.org.pl/ifis

Traumatyczny punkt rytuału przejścia dzieje się na cmentarzu. Tu żałobnicy mogą mieć pewien wkład w ceremonię w postaci przemówień. Oczywiście ksiądz odmawiający modlitwy odgrywa zasadniczą rolę. Faza pochówku na cmentarzu może być momentami chaotyczna, gdyż brakuje czasami miejsca blisko grobu dla wszystkich gości. Jednocześnie zatrudnieni muzycy (trąbka, skrzypce, puzon) chcą być słyszani. Oprawa muzyczna stała się ważnym elementem pochówku. Jest to najczęściej wykonywany kanon żałobny w postaci utworów: *Ave Maria, Barka, Cisza, Witaj Królowo*. Wielka to szkoda, iż śpiewane po wsiach z wyspecjalizowanymi w tym celu przewodnikami chóru, ludowe pieśni pogrzebowe odchodzą w zapomnienie. Jednym z przykładów starych pieśni są słowa motta tego rozdziału pochodzące ze śpiewnika z województwa mazowieckiego, gdzie jeszcze miejscowa ludność przechowuje śpiewniki. Muzykę można zamówić do kościoła, do kaplicy i na cmentarzu. Mogą to być muzycy lub muzyka z płyty wraz z nagłośnieniem. Zwykle korzysta się ze stałego kanonu. Tak mówi o tym jedna z właścicielek zakładu pogrzebowego:

Jest tak zwana presja społeczna, żeby się nie ośmieszyć, żeby nie wyjść przed szereg, czy coś takiego. I na przykład ktoś tam lubił, czy wręcz uwielbiał i to była jego melodia życia i ja gdybym była sama na tym pogrzebie, to ja bym chętnie tego posłuchała. No, ale co powiedzą sąsiadki? I wtedy następuje ta ocena: ale się wygłupiła, zamiast tam jakiejś melodii typowo kanonicznej, czy tam związanej z ceremonią pogrzebową, no, to zagrał coś takiego. Więc wszyscy sprowadzają skrzypka, ale grane są standardy pogrzebowe, ja bym to nazwała w ten sposób. Czyli nie ma jakby takich dowolności. Znaczy dowolność w ofercie zakładu pogrzebowego jest, tylko że po prostu nie spotykamy się z, jakby to powiedzieć, z tą właśnie taką zupełną indywidualnością. Mój zmarły mąż, czy mój zmarły z mojej rodziny właśnie lubił taki a taki utwór, no, więc my go zagramy. A to się sprowadza właśnie do tych takich standardowych rzeczy. Jest Cisza i Ave Maria. Ave Maria jest dziewięćdziesiąt procent. Z tym, że są różne wersje, ale to jest właśnie w przeważającej części wybierane właśnie. Raz tylko słyszałam, no, co prawda nie wszystkie słyszę, ale raz tylko słyszałam Serdeczna Matko. Co mi się bardzo podobało, ale to tylko raz. (…) *U nas nie ma takiej swobody, że robię sobie po*

rcin.org.pl/ifis

prostu to, co chcę, i dlatego, że tak, jak chcę. Tylko, no, w zdecydowanej większości to, co powiedzą sąsiedzi[16].

Inny pogrzebownik zauważa regionalne różnice i wprowadzanie ludowych pieśni:

– A jaka najczęściej muzyka jest zamawiana?

– Różna, proszę mi wierzyć. Zdarzają się pogrzeby, że ludzie przynoszą własne kompakty z jakąś ulubioną muzyką zmarłego. Czasami bywają to przyśpiewki ludowe nawet. I nie zapomnę tego pogrzebu, to kobieta zmarła. Pochodziła gdzieś tam z okolic Nowego Targu. I rodzina mnie poprosiła, żeby w momencie wyprowadzania ksiądz nie śpiewał pieśni tej żałobnej swojej i że wszyscy zaśpiewają Góralu czy ci nie żal. I chórem wszyscy w momencie, jak asysta wynosiła trumnę, ludzie śpiewali Góralu czy ci nie żal. Było to bardzo sympatyczne. Bo śpiewają różne tam, na przykład Głęboka studzienka czasami, no myślę, że tak powinno być, bo u nas jeszcze tak społeczeństwo jest takie, że tę żałobę czasami bardzo mocno przeżywa. W naszej wierze rzymskokatolickiej, to jest taki okres przejściowy i w sumie szczęśliwości, bo dostąpi zbawienia[17].

Wraz z obniżeniem zasiłku wiele rodzin rezygnuje z oprawy muzycznej:

Kiedyś (ale od lat dziewięćdziesiątych – AEK) *była trąbka prawie przy każdym pogrzebie. Trębacz za rogiem na cmentarzu grał dwa utwory. Dzisiaj jest zdecydowanie mniej trąbek. Nawet rezygnują z organisty w kaplicy, no, bo to też zawsze stówka jakaś tam zawsze mniej. A jak liczy się już tak na styk* (zasiłek pogrzebowy – AEK)*, no, to jednak trzeba to też liczyć i ta stówka czasem przeważa*[18].

Rzadko już, chociaż zdarza się, trumna jest na chwilę otwierana na cmentarzu. Niezwykle ważne jest sprawne spuszczenie trumny do grobu przez asystę pogrzebową lub miejscowych cmentarnych grabarzy.

[16] Wywiad z kierownikiem zakładu Leta, s. 14, 21.

[17] Wywiad z kierownikiem zakładu Brama, s. 10.

[18] Wywiad z kierownikiem zakładu Kapa, s. 22.

rcin.org.pl/ifis

Ich wygląd zmienił się, aczkolwiek zakład woli mieć do tej czynności swoich sprawdzonych wykonawców, którzy również będą wyglądać nieskazitelnie. W porównaniu z dawnym odzieniem roboczym, są to jednakowe uniformy zakładu.

Kiedyś pan grabarz to był, z całym szacunkiem, mówię o swoich też pracownikach, czerwony nos, gumofilce, waciak. Dzisiaj to są panowie, którzy no może i mają czerwoną twarz, ale to nie z racji choroby alkoholowej, tylko z racji ciężkiej pracy, którą wykonują, bo oni przy minus dwudziestu też wykonują tę samą usługę. Ale są ogoleni, są czyści, są ubrani w eleganckie garnitury, w płaszcze, białe rękawiczki. No wie pani, dzisiaj liny wyglądają inaczej. To nie są jakieś tam pasy podarte, pocerowane[19].

Przede wszystkim, wie pani, jest inna kultura pogrzebu. Przywiązuje się wagę do pracowników, żeby byli młodzi, wie pani, ładni. Nie tam jacyś byle jacyś. Przywiązuje się wagę też do uniformów. Często się zmienia te uniformy. Na przykład, cały czas mieliśmy takie z pagonami. Teraz zmieniamy na takie inne, bo nie mogą ludzie stale tych samych uniformów przez tam kilka lat widzieć. Przedtem mieliśmy peleryny. Więc ja też do tego dokładam starań, wie pani, żeby ten szczegół taki był, że ci ludzie godnie się obchodzą z tą osobą zmarłą. No, teraz przy grobach stawiamy tutaj znicze na tych stojakach, żeby to też było podkreślone. Są takie baldachimy. No, te akcesoria wszystkie, wie pani, też ktoś tam stale wymyśla, że zarabia ktoś, ale też dokupuje się to, żeby po prostu ładnie wyglądało. Bo to jednak oprawa tej ceremonii jest dosyć istotna, żeby pogrzeb dobrze wyglądał. No, chociaż to już temu zmarłemu nic nie pomoże, wie pani. Ale myślę, że dla tych uczestników pogrzebu[20].

Niektóre zakłady podają gościom koszyk z małymi główkami kwiatów do rzucenia na trumnę, aby przez ten symboliczny gest pożegnać nieboszczyka. Pojawiły się technologiczne rozwiązania w postaci wind i namiotów cmentarnych, zwanych uroczyście 'baldachimami', ale niektórzy kierownicy są tradycjonalistami:

[19] Wywiad z kierownikiem zakładu Kapa, s. 20.

[20] Wywiad z kierownikiem zakładu Baru, s. 3

rcin.org.pl/ifis

Dzisiaj zaczyna być też popularna forma niezasypywania przy pogrzebie tego grobu. Uważam, że to dobre rozwiązanie. Pojawiły się windy pogrzebowe. Zresztą ja jestem przeciwnikiem wind, tak na marginesie. Uważam, że to jest totalna mechanizacja. Brak jakiegoś jakiegokolwiek ludzkiego elementu, wie pani. Stawiamy trumnę i gdzieś tam ktoś naciśnie guzik, to gdzieś sobie zjedzie. Najlepiej jakby to zjechało, zasypało, uklepało i nikogo przy tym nie było, tak? A tu jednak, jak widzę jak moi panowie w eleganckich garniturach, białych koszulach, białych rękawiczkach, z godnością, z szacunkiem tę trumnę do grobu spuszczają na linach, potem jeszcze ładnie głową skiną tak, jak to powinno wyglądać, odejdą, poukładają te kwiaty, przysłonią, to jakoś tak wygląda bardziej elegancko. Myśmy się właśnie przestawili na te amerykańskie pogrzeby, tak? Tu siedzimy, tu pokropił, tu winda, tu zjechało, tu się zasunęło. Ja mam windy, ale ja jestem przeciwnikiem wind. Jak ktoś się upiera, to proszę, mamy. Ale ja tego nie lubię, powiem szczerze. Mnie to nie odpowiada. Nagłośnienie przy każdym pogrzebie, tak. Bo kiedyś to nie było. Dzisiaj my chociażby mamy nagłośnienie do każdego pogrzebu, stojaczki na wieńce, żeby te najważniejsze dwa, trzy wieńce od współmałżonka, od dzieci, nie były gdzieś tam zrzucone, tylko żeby stały[21].

Przyjęty został w wielu miejscach zwyczaj niezasypywania grobu przy gościach. Jeżeli jest już stojący murowany nagrobek, zostaje on zasunięty w miarę bez hałasu, a na nim położone kwiaty i tabliczka. Po obniżeniu zasiłku jest mniej wieńców. Czasem zatrudniani są fotografowie utrwalający sceny z pogrzebu. Coraz częściej też sama rodzina robi zdjęcia. Są to 'obrazy pamięci' zbiorowe, szersze ujęcia. Czasem zdjęcie trumny. Goście zostają pozostawieni sobie lub – jeśli tak zostało uzgodnione – odwiezieni np. do restauracji gdzie odbywa się stypa. Jest to ostatni punkt kontroli przebiegu zakładu. Rodzina i znajomi integrują się w tej znaczącej fazie włączenia obrzędu przejścia. Na stypę zawsze musi starczyć pieniędzy na polskim tradycyjnym pogrzebie:

Wielokrotnie klient nawet kosztem pewnych usług mówił, a ile nam na jedzenie zostanie, bo to jest, to było też, jak gdyby takim pokazaniem się przez rodzinę, prawda, musi być. To śmieszne to bardzo, co powiem, ale

[21] Wywiad z kierownikiem zakładu Kapa, s. 21.

rcin.org.pl/ifis

po dwa, trzy kawałki mięsa dla każdego, żeby było na tym stole. Bo czasem to jest tylko jedyna okazja do spotkania się rodzinnego. Bo na wesele się wszystkich nie prosi, imienin się już obchodzi bardzo mało i tylko we własnym zakresie, w gronie. A tutaj przychodzą ludzie i chcą się pokazać. W tej chwili jest to zdecydowanie mniej. Tylko w restauracjach. Są restauracje, które walczą o to, przychodzą do nas, proszą o wskazanie, my jesteśmy bardzo ostrożne w tym, dlatego, że nie chcemy brać odpowiedzialności. Niemcy, mimo, że są lepiej usytuowani, rodzina, u której byliśmy jest na bardzo wysokim poziomie finansowym, oni nie robią takich styp jak my. W Niemczech poszliśmy na tą stypę i na stypie była tylko kawa i herbata, zimne napoje, kto chciał się napić, i bułki. Typowe normalne bułki przecięte na pół, udekorowane jak kanapki. Koniec, kropka. Żadnych słodyczy, nic. Wszyscy zjedli, posiedzieli, porozmawiali godzinę i poszli. Myśmy oczywiście zostali, ta najbliższa rodzina no i my, bo przyjechaliśmy z Polski. No i wieczorem zjedliśmy w tej restauracji jeszcze kolację już z karty, ale to tylko dla tej grupy najbliższej. Babcia moja opowiadała mi, że tak wyglądały pogrzebiny u nich zawsze, czyli w latach dwudziestych, trzydziestych w Niemczech i tak samo w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych. Jak ja byłam teraz z mężem na pogrzebie w dziewięćdziesiątym którymś tak samo, tam się wiele nie zmieniło. Oni są w tym zakresie skromniejsi. U nas sobie nie wyobrażam, żeby postawić bułeczki tylko i kawę. U nas musi być obiad, kawa i ciasto. Tak jest, tak musi być[22].

Jest na przykład chyba największa sala w mieście stołecznym na cmentarzu północnym, na Wólce, tak zwana Kafeteria. Klimatyzowane cztery sale, i jednocześnie chyba może być sto sześćdziesiąt osób, czy nawet więcej. I oni są nastawieni właśnie na stypy, konsolacje, bo to jest takie słowo, które zastępuje. Wiemy, że restauracje w całym mieście są przygotowane do przyjęcia takich rodzin i nikt by się nie dziwił, każdy restaurator bardzo chętnie podjąłby rozmowy właśnie w sprawie zorganizowania takiego spotkania rodzinnego. Bo te spotkania chyba najlepszy mają przekaz i najlepszą treść. Ludzie często zapędzeni dniem codziennym nie znajdują czasu, by pielęgnować te rodzinne kontakty i śluby czy pogrzeby są ich jedynym momentem, w którym spotykają się tego dnia. Jeśli w domu… rzadko, kto ma warunki takie, żeby zgromadzić całą

[22] Wywiad z kierowniczką zakładu Gloria, s. 10–11.

rcin.org.pl/ifis

rodzinę, a może nawet jeszcze i znajomych. Stąd takie spotkania, gdzie wszystko jest przygotowane, wszystko jest podane, gdzie uda się wypracować na tyle zaufanie odbiorców, konsumentów, że chętnie przekazują sobie informacje. Więc ta branża się rozwija, jeśli chodzi o konsolacje. Właśnie dlatego, że można usiąść, porozmawiać, posłuchać muzyki, powspominać, przekazywać w tym momencie sobie zdjęcia, które przypominają nam te chwile i te sytuacje z życia[23].

Stypa jest stałym punktem scenariusza pogrzebu, dlatego komunalne cmentarze i zakłady pogrzebowe budują na swoim terenie sale na ten cel przeznaczone. O ile w obrzędowości rodzinnej podczas chrzcin, komunii i wesel przyjmują się wpływy kuchni świata, to na stypie dominuje kuchnia polska: rosół, flaki, żurek, schabowy, żeberka, zakrapiane wódką. Na stypach osób o kresowym pochodzeniu pojawiają się: chłodnik litewski, kołduny, ruskie pierogi i kulebiaki[24].

Na cmentarzu lub po podwiezieniu żałobników do restauracji pracownicy zakładu pogrzebowego dyskretnie się oddalają. Popularne stały się pamiątkowe obrazki święte z modlitwą za zmarłego i danymi zakładu: swego rodzaju wspomnienie i wizytówka firmy.

Na pięć minut przed końcem znikamy, nie widać nas. Nie ma tego, że tam jeszcze a może państwo, a może to, a może tu, a proszę usiąść tu, a może jeszcze obrazek, bo później państwo skorzystacie z naszych usług. Nie. Skorzystali państwo, robimy po cichu, robione jest to wszystko. Jak się zdarzy nieszczęście w następnej rodzinie, czy ktokolwiek, to proszę sobie przyjść, wszystko jest dostępne. Szyldy, adresy. Ale nie ma nawet w tym względzie, nie ma jakiegoś tam nagabywania[25].

Rodzina po jakimś czasie jeszcze raz spotka się z pracownikami zakładu pogrzebowego, aby uregulować wydatki: dopłacić lub odzyskać część zasiłku pogrzebowego.

Kiedyś ludzie byli bardziej tacy otwarci i życzliwi. Nie było praktycznie rodzin, którzy przychodząc rozliczać się nie przynieśli wina, kawy, ko-

[23] Wywiad z kierownikiem zakładu Sedna, s. 8–9.
[24] „Kultura Pogrzebu" 2009, nr 4, s. 40.
[25] Wywiad z właścicielem firmy Leta, s. 26.

rcin.org.pl/ifis

niaku, czy mówili nawet: a proszę tam nie wydawać reszty. Teraz czekają do ostatniego grosza, żeby dosłownie do grosza uregulować. Natomiast my nie oczekujemy tego, tylko mówię, jak ludzie się zmieniają. Owszem mamy tam księgę taką wyłożoną uwag i skarg, uwag i podziękowań, to tam same podziękowania są. Natomiast bardzo miłe jest to, jak każdy przyjdzie i podziękuje za pogrzeb. Podziękuje, ale jakby skończyły się te takie drobne wyrazy podziękowania. Każdy chce na czysto rozliczyć się, wyjść podziękować i do widzenia, zamknąć drzwi za sobą[26].

Niektórzy żałobnicy odbierają zamówione fotoreportaże lub filmy wideo. Niektóre zakłady przy rocznicy śmierci wysyłają rodzinie wspomnienie i zamawiają na swój koszt mszę.

Końcowym stadium pogrzebu jest postawienie pomnika na grobie. W polskiej kulturze często ludzie za życia zamawiają u kamieniarzy nagrobki. Jeżeli pomnika nie ma, to rodzina zamawia go na ogół przed samym pogrzebem. Po pochówku kamieniarz dokonuje ostatnich poprawek, żłobi napisy z datami śmierci. Pomniki są najczęściej granitowe. *Zasada taka jest, że nawet i biedny, to powinien porządną rzecz miec*[27]. Najtańsze sprowadzane są z Dalekiego Wschodu, najczęściej z Chin.

U nas się kupuje najtańsze, bo wie pani, rynek jaki jest, taki jest. I w związku z tym, skoro najtańsze, no, to ta jakość też jest byle jaka. To są też granity, z tym, że to się bardziej te chińskie i tamte materiały są stamtąd, no i wykonawstwo jest gorsze oczywiście. Cieńsze są materiały, bo płyty są cieńsze, to się odchudza, jak najtaniej, żeby to wyszło, no i wykonawstwo jest nietypowe, bo tradycyjnie to się granit robi starą metodą, polerowania proszkami diamentowymi. Natomiast tam się robi chemicznie. Tylko jest szlifowanie, a potem natryskowo to idzie, tak, jak powiedzmy, robią to Włosi na marmurach też natryskowo. Te wschodnie są już od czterech tysięcy złotych. Natomiast, na naszym cmentarzu tutaj (na Powązkach – AEK), *części cmentarza zabytkowego, nie pozwalają robić nic z chińskich materiałów. Ponieważ to jest materiał nietrwały, w związku z tym zabraniają. Tak, jak się robiło z tymi lastrykami. Nie było materiału w ogóle, więc było lastryko, które się rozsypuje. Nagrobki*

[26] Wywiad z kierownikiem zakładu Brama, s. 13.

[27] Wywiad z właścicielem zakładu kamieniarskiego 1, s. 1.

rcin.org.pl/ifis

się rozwalają, byle jak. (…) Lastryk to był materiał z Włoch, włoski wynalazek. Tak, tylko, wie pani, oni nie robili pomników, oni robili posadzki. Schody, posadzki, to było do wnętrza robione przede wszystkim. Natomiast my to przejęliśmy i zaczęliśmy robić nagrobki. Z gustem się nie dyskutuje, każdy ma swój. Na Powązkach robi się w miarę proste. Natomiast na tych ościennych cmentarzach, no, to takie to wszystko wyszukane, jakieś tam palemki, jakieś rzeźby, takie tam płaskorzeźby, takie jakieś portreciki. Ale to tam przeważnie wieś, prowincja, okolice Warszawy. Natomiast same tutaj warszawskie cmentarze, to raczej proste, w przedziale między pięć a dziesięć tysięcy. Droższe oczywiście materiały, jak jest jakiś konkretny projekt, jakieś grube elementy, wie pani, wyszukane modele, jakieś tam figury dochodzą, czy coś tam, to już są rzędu dwudziestu i trzydziestu tysięcy. Tutaj taką rzeźbę stawialiśmy Chrystusa, no, to trzydzieści tysięcy sama rzeźba w kamieniu[28].

Na Powązkach wraca piaskowiec znowu, coraz więcej się sprzedaje piaskowca i w takich formach, no, trochę ciekawszych od sztampy takiej najprostszej. W tej chwili ludzie na to nie mają pieniędzy. To jest tak jak z rzeźbami, wszyscy by może chcieli, żeby coś tam było fajnego wyrzeźbionego, tylko nikt sobie nie bardzo zdaje sprawę z tego, ile to kosztuje. Z marmurów się nie robi nagrobków. Ludzie zwyczajowo pewne rodzaje kamienia nazywają marmurami. Czarny marmur, ale to jest granit. Tutaj nikt specjalnie nie zamawia form nie wiadomo jak wyszukanych, kapliczek, cudów, i tak dalej. Tu ludzie mają bardziej taki gust chyba bardziej wysmakowany jednakże, mimo wszystko, bo widzą, co jest naokoło. I to w jakiś sposób na nich oddziałuje, więc tutaj nikt nie wymyśla kapliczek, cudów, i tak dalej, jakichś różnych, tylko bardziej proste rzeczy, bardziej wysmakowane, jeżeli już, w formie, a nie jakieś przeładowane. Natomiast tu się trafiają często gęsto ludzie, którzy przychodzą z własnym projektem i robimy coś według projektu. Ja oczywiście ten projekt w jakiś tam sposób modyfikuję, koryguję, bo to się później musi poskładać do kupy, musi się zmieścić na takim a nie innym miejscu, które jest ściśle określone przepisami wewnętrznymi cmentarza. Ale tu się często gęsto robi takie trochę ciekawsze rzeczy[29].

[28] Wywiad z właścicielem zakładu kamieniarskiego 1, s. 5.

[29] Wywiad z właścicielem zakładu kamieniarskiego 2, s. 1–5.

rcin.org.pl/ifis

Kamieniarze z dziada pradziada narzekają na upadek polskiego rzemiosła komemoratywnego:

No, ja już jestem trzecie pokolenie kamieniarskie, także, to wie pani, w zasadzie klient klienta przysyła. Teraz praktycznie rzemiosła już nie ma. Zniszczyli całkowicie rzemiosło przecież. Kiedyś, żeby zakład prowadzić trzeba było mieć mistrzowskie papiery. A mistrzowskie papiery, żeby dostać, to było naprawdę trzeba się czymś wykazać, prawda? No, przede wszystkim albo szkołę skończyć, proszę pani, albo, powiedzmy, te wszystkie stopnie przejść, prawda, nauki. Od czeladnika do mistrza, ale to był jednak ten czas pewien. Natomiast teraz to furman przyszedł i on sobie zakład kamieniarski wali. Policjant, czy tam milicjant dawniejszy ma zakład kamieniarski. Nikt nie pyta, co jest, no, to są tak zwani ludzie biznesmeni. Nie ma rzemiosła. Zresztą, ja wiem, w Warszawie, proszę pani, tak naprawdę kamieniarzy takich z prawdziwego zdarzenia, którzy jeszcze potrafią coś zrobić, to może jest z dziesięciu. Natomiast zakładów kamieniarskich, to jest chyba, proszę panią, koło czterystu. Czyli tamci to są biznesmeni, a kamieniarze to są kamieniarze. Także się zmieniła sytuacja radykalnie, spadła jakość i cenowo to wszystko spadło. To są polskie firmy, które są chyba takie, nie wiem, cztery, czy pięć powiedzmy dużych firm, które się wyspecjalizowały i ściągają gotowe standardowe nagrobki[30].

Mimo regionalizmów katolicki pogrzeb tradycyjny wraz z elementami ludowymi i popularnymi w postaci multimediów i nowych technologii został przez zakłady śledzące wszelkie nowinki zunifikowany. Rosnąca jest jednak forma kremacyjna pochówku, którego scenariusz, a raczej scenariusze, zostaną przedstawione w następnym rozdziale.

[30] Wywiad z kamieniarzem 1, s. 12–13.

rcin.org.pl/ifis

10. Kremacja, jej scenariusze i orędownicy

> Proch zastępuje ciało zmarłego, przeradza się w jego symbol. Czy jest to transformacja, a zatem jedynie zmiana jakościowa, czy też raczej alchemiczna transmutacja polegająca na zamianie jednej rzeczy w drugą? (Gajewska 2009: 112–113).

Kremacja na świecie

W Europie kremacja została wprowadzona do kultury pochówku w XIX wieku. Na Międzynarodowym Kongresie Higienistów we Florencji w 1869 roku postulowano kremację jako praktykę zapobiegającą szerzącym się wówczas epidemiom cholery i innym chorobom powodowanym przez kontakt z trupim jadem. Praktyka ta zatem w swoich nowożytnych europejskich narodzinach ma świeckie założenia związane z ideami higieny ludzi i środowiska, promowana jako „czysta, wydajna i ekonomiczna metoda dysponowania zwłokami" (Cantor 2010: 107), zgodnie z logiką ekonomii śmierci (Baudrillard 2007). Chociaż pierwszy piec krematoryjny powstał w Mediolanie w 1876 roku, to we Włoszech Kościół katolicki potępiał kremację doszukując się w niej pogańskich korzeni, jak również postaw masońskich i antyklerykalnych (Gajewska 2009: 77). Kwestią problematyczną było również zmartwychwstanie osób spopielonych. We Włoszech za sprawą Kościoła i Mussoliniego zakazano kremacji w 1926 roku. Dopiero po zmianie stanowiska Kościoła katolickiego kremacja weszła ponownie do ceremonii funeralnych (Gajewska 2009, 102). We Francji, gdzie pierwszy piec zbudowano w Paryżu w 1889 roku, biskupi deklarowali brak przeciwwskazań dogmatycznych w przypadku kremacji, gdyż – jak argumentowano – odrodzenie leży w mocy

rcin.org.pl/ifis

boskiej (Gajewska 2009: 79). W Anglii pierwszą kremację wykonano w 1885 roku, ale wcześniej w latach siedemdziesiątych tego wieku anglikańscy pastorzy deklarowali zgodę na kremację (Gajewska 2009: 75). W 1963 roku papież Paweł VI zatwierdził Instrukcję Kongregacji Świętego Oficjum, w której kremacja została dopuszczona. Papież Jan XXIII w 1964 roku zniósł ekskomunikę za spopielenie zwłok. Popularność kremacji pokrywa się z podziałem na protestanckie kraje, gdzie religia idzie w parze z pragmatyzmem, oszczędnością i racjonalizacją pracy promując kremację, i katolickie (i tym bardziej prawosławne) dłużej przeciwne kremacji. Instrukcja Kongregacji Świętego Oficjum zaleca tradycyjny pochówek, a dopuszcza kremację, gdy nie stanowi wyrazu ateizmu (Gajewska 2009: 84)[31]. Jednak dla Kościoła katolickiego kremacja jest wciąż problematyczna, jako że obrzędowość liturgiczna dostosowana jest do symboliki ciała zmarłego, nie zaś prochów (Larson-Miller 2006: 103). W kulturze Zachodu kremacja staje się znaczącą formą tanatomorfozy trupa. Pogrzeb kremacyjny jest najczęstszym scenariuszem pochówku w Szwajcarii, gdzie wynosi 83%, w Czechach, gdzie wynosi około 80% (27 krematoriów) i w Wielkiej Brytanii, gdzie wynosi 73% (ponad 200 krematoriów). Również praktyka ta jest popularna w krajach skandynawskich: 77% w Danii, 76% w Szwecji, 35% w Norwegii. W innych krajach europejskich liczba kremacji rośnie i wynosi: 56% w Holandii (około 70 krematoriów), 49% w Niemczech, 47% w Belgii, 30% we Francji, 13% w Hiszpanii, 11% we Włoszech, 10% w Irlandii. Do sporadycznych spopieleń dochodzi w krajach śródziemnomorskich, np. w Grecji. W Stanach Zjednoczonych (ponad 400 krematoriów), gdzie przez długi czas dominował scenariusz pogrzebu tradycyjnego, kremacja osiąga już 38%. Ponadto spopielenia dokonuje się często w Australii – 65%, Nowej Zelandii – 70%, Kanadzie – 68%. Kremacja jest częstą praktyką religijną w Azji: w Indiach, w Japonii i wynosi około 99,8%[32]. W Rosji i w Chinach kremacja jest popularna w rejonach, które uległy ideologii komunistycznej, w większych miastach. Gdy

[31] Więcej na temat historii rozwoju kremacji por. Gajewska 2009: 17–88.

[32] Dane pochodzą z raportu badań *Social Welfare Provision for Funeral costs: an international perspective* z 2012 roku, autorstwa Kate Woodthorpe, Christine Valentine, Hannah Rumble i Caron Stanley, CDAS, Bath. Dane z Czech zawdzięczam funeralnej badaczce Oldze Nešporová.

rcin.org.pl/ifis

w 1994 roku w Pekinie wskaźnik spopieleń wyniósł 90%, to dla całego kraju było to tylko 36,4%. W Ameryce Południowej najwięcej spopieleń dokonuje się w Kolumbii (42,9%), a w Argentynie i Peru tylko 3%[33]. Z kolei w Afryce występuje sporadycznie.

Kremacja w Polsce[34]

W Polsce w okresie międzywojennym działał ruch wolnomyślicielski żądający wybudowania krematorium, jednak mimo wielu postulatów (wraz z utworzeniem cmentarzy komunalnych) inicjatywy te nie zostały uwieńczone zmianami w pochówku (Krzywobłocka 1986: 180). Krematoria zbudowane w pierwszej połowie XX wieku na terenach zajmowanych przez Niemcy w Gdańsku, Wrocławiu, Szczecinie, Jeleniej Górze, Zielonej Górze i Opolu były przeznaczone dla protestanckiej ludności niemieckiej, zburzone następnie po wojnie (Gajewska 2009: 185–198). Piece, które powstawały w czasie wojny na terenach obozów koncentracyjnych, różniły się zarówno architekturą oraz – w ramach polityki eksterminacyjnej – były pozbawione symboliki obrzędowej i funkcjonowały jako fabryki śmierci. Za czasów PRL-u – mimo ideologii i nakłaniania do świeckich pochówków – nie zbudowano żadnego krematorium, a kremacje zdarzały się sporadycznie w spopielarniach przy Akademiach Medycznych (Gajewska 2009: 207). Wraz z rozwojem prywatnych firm funeralnych od lat dziewięćdziesiątych stale rośnie liczba kremacji. Pierwsze krematorium powstało w Poznaniu w 1993 roku. Spopielarnie sytuują się przede wszystkim w południowo-zachodnich, pomorskich i centralnych województwach. W 2012 roku było 18 krematoriów i znajdowały się one w następujących miejscowościach: Brzeg, Bydgoszcz, Bytom, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Gdańsk, Głogów, Łódź (dwa krematoria), Poznań, Pruszków, Ruda Śląska, Słupsk, Stalowa Wola, Szczecin, Warszawa, Wrocław, Wyszków. W 2014 roku jest ich już 30 (por. Aneks) i planowane są następne, dlatego również można się spodziewać znacznego wzrostu liczby kremacji.

[33] Dane dotyczące Chin i Ameryki Południowej pochodzące z 1994 roku podaję za: Gajewska 2009: 103–104.

[34] Rytuał ciałopalenia występował w kulturach tradycyjnych, również na ziemiach polskich w kulturze łużyckiej.

rcin.org.pl/ifis

Zadałam pytanie wszystkim właścicielom spopielarni, dotyczące liczby przeprowadzonych kremacji w 2011 roku. Dwóch właścicieli krematoriów (w Rudzie Śląskiej i Głogowie) nie udzieliło odpowiedzi, zasłaniając się tajemnicą handlową. W krematorium w Wyżkowie otrzymałam informację o orientacyjnej liczbie spopieleń przez porównanie z innym zakładem. Krematoria w Pruszkowie, Brzegu, Słupsku, Stalowej Woli i Bydgoszczy w 2011 roku nie były jeszcze otwarte. Po zebraniu liczby kremacji w danym województwie, obliczyłam procent kremacji w stosunku do wszystkich pogrzebów, korzystając z danych GUS na temat zgonów w danym województwie[35]. Obraz ten jest jednak mylący. Trzeba uwzględnić, że nie każdy zmarły w danym województwie jest kremowany w tymże województwie. W związku z tym zestawienie liczby zgonów i spopieleń w danym województwie nie oddaje dokładnej liczby pochówków tradycyjnych i kremacyjnych w danym regionie. Kremowane są również zwłoki osób sprowadzonych z zagranicy. Ponadto rośnie liczba kremacji szczątków ekshumowanych. Jak widać, ten sposób podejścia do obliczenia procentów kremacji w danym województwie nie jest wiarygodny. Jedynym sposobem zdobycia twardych danych o liczbie zmarłych poddanych kremacji w danym województwie, byłaby rejestracja tego faktu przy zgłaszaniu zgonu w urzędzie stanu cywilnego, przetwarzana następnie przez GUS. Zebrane przeze mnie dane wskazują jedynie na przybliżone proporcje popularności kremacji w zależności od regionu.

– Pomorskie – 39,1%
– Zachodniopomorskie – 37,7%
– Łódzkie – 33,7%
– Śląskie – 32,4%, ale bez krematorium w Rudzie Śląskiej
– Dolnośląskie – 30,8%, ale krematorium w Głogowie nie podało danych
– Mazowieckie – 30,1%
– Wielkopolskie – 28,2%.

Dla województw: warmińsko-mazurskiego, podlaskiego, lubelskiego, podkarpackiego, lubuskiego, kujawsko-pomorskiego, świętokrzyskiego, opolskiego i małopolskiego według tych zasad liczenia, procent kremacji wynosi 0%, ponieważ w 2011 roku nie działały tam

[35] http://demografia.stat.gov.pl/bazademografia/.

rcin.org.pl/ifis

krematoria. Jednak z wywiadów i ankiety telefonicznej wiem, że kremacje osób zmarłych w tych regionach zdarzają się i są wykonywane w innych województwach. Liczba kremacji w 2011 roku dla Polski wynosiła około 15% zgonów[36].

Poniżej przedstawiam mapę krematoriów czynnych w 2012 roku wraz z uwzględnieniem orientacyjnych proporcji częstotliwości spopieleń w danym województwie[37]:

Czynniki wpływające na wzrost liczby kremacji to obniżenie zasiłku pogrzebowego (cena pogrzebu kremacyjnego jest na ogół niższa, chociaż dochodzą koszty transportu do krematorium), zwiększająca się liczba krematoriów (13 w 2011 roku, 18 w 2012 roku, 22 w 2013

[36] Ponadto, dane na temat kremacji zbierało czasopismo „Memento" 2009, nr 1, s. 35, 2011, nr 1, s. 38–39, 2011, nr 4, s. 30).

[37] Autorem grafiki mapy jest Krzysztof Sabak.

rcin.org.pl/ifis

roku), popularyzowanie kremacji przez niektórych właścicieli firm (dni otwarte w krematoriach w Częstochowie i w Warszawie), rosnąca liczba ekshumacji w celu pochowania do jednego grobu, powiększanie liczby zmarłych – kremacje dzieci martwo urodzonych i noworodków, możliwość dochowania urny do rodzinnego grobu, malejąca liczba miejsc na cmentarzach i ich cena. Ceny za usługę kremacji wahają się od 600 do 760 zł, chociaż całość ceremonii zależy od cen: urny, trumny kremacyjnej, miejsca na cmentarzu, opłat księdza, transportu. Urna może kosztować od 150 złotych do 2000 złotych. Załogi do transportu urny są mniejsze, wystarczą 2 osoby, zamiast 4. Tańsze jest również przechowywanie urny w zakładzie zamiast ciała w chłodni i koszty murarskie na cmentarzu. Na istotny czynnik zwraca uwagę jeden z pogrzebowników. Oferta alternatywnych form pochówku sprawia, że zdając sobie sprawę z konieczności wyboru, przed jaką stanie rodzina, krewni omawiają te kwestie wcześniej.

Już zwiększyła się świadomość rodzin. Wcześniej już się zaczyna o tym rozmawiać. To już nie jest temat tabu. 'Ja chcę być skremowany', dociera to do świadomości najbliższych i to już zaczyna być realizowane. I ludzie już przychodzą do mnie do zakładu, i mówią, czy ten mąż wyraził zgodę, czy współmałżonek, ta osoba zmarła wyraziła zgodę i chęć, żeby być spopielonym[38].

Istotną przyczyną wzrostu kremacji jest opieka nad rodzinnymi grobowcami:

Chyba w momencie, kiedy nastąpiło otwarcie tego pierwszego kolumbarium w Lublinie, miasto stanęło przed wielkim problemem. Nie można tego ograniczyć. W związku z powyższym chyba trzy lata temu miasto zaczęło przekształcać pojedyncze groby (z braku miejsc w kolumbariach). Czyli katakumby w grobie rodzinnym na tak zwane katakumby urnowe. I to jest jakby taki zamiennik tego wszystkiego. Wcześniej cmentarze parafialne podeszły do tego bardzo luźno i również, jeśli rodzina się decydowała, a było miejsce, to w grobie rodzinnym przeznaczano tę ostatnią przerwę na urny[39].

[38] Wywiad z kierownikiem zakładu Leta, s. 16.
[39] Wywiad z kierownikiem zakładu Leta, s. 19.

rcin.org.pl/ifis

Czynniki wpływające na wciąż małą liczbę kremacji w Polsce w porównaniu z Europą Zachodnią czy choćby z Czechami to: skojarzenia kremacji – zwłaszcza w przypadku powojennego pokolenia – z obozami zagłady, list biskupów dotyczący kremacji, w sprawie mszy z trumną, wpływ niektórych przedstawicieli kleru przeciwnych kremacji, presja społeczna w mniejszych miejscowościach i na wsi oraz dominacja modelu tradycyjnego pochówku. Dwudziestoparolatkowie z większych miast oraz osoby z wyższym wykształceniem częściej wolą kremacje od tradycyjnego pochówku[40]. W 2001 roku CBOS w badaniach dotyczących stosunku Polaków do śmierci uwzględnił również podejście do kremacji. Spośród respondentów 44% Polaków poparło kremację, gdy w 1994 było to 37%. Osoby częściej dopuszczające kremację miały wyższe wykształcenie, lepszą sytuację materialną, byli mieszkańcami większych miast. Największym poparciem kremacja cieszy się wśród osób pracujących na stanowiskach kierowniczych, wśród pracowników umysłowych, studentów i uczniów. Kobiety częściej akceptują kremację. Poparcie dla kremacji maleje z wiekiem. Religijność katolicka sprzyja wyborom tradycyjnego pochówku. Rzadko akceptację wyrażają rolnicy, emeryci i renciści[41]. Magdalena Gajewska (2009: 223) podsumowuje analizę wyników badań CBOS: „Wyniki badań rysują obraz Polaka, który opowiada się za kremacją. Jest to osoba dorosła, przeważnie z wyższym wykształceniem, mieszkaniec dużego miasta, częściej kobieta niż mężczyzna. Warto zwrócić uwagę na fakt, że cieszy się ona popularnością wśród zawodów i grup społecznych, od których wymaga się niezależności myślenia, dużej samodzielności, a co za tym idzie indywidualizmu. Drugą cechą, która łączy te grupy jest zakorzenienie w kulturze racjonalizmu, by nie powiedzieć scjentyzmu".

Ponad 10 lat temu rodzina czasem ukrywała urnę w trumnie przed sąsiadami i przed księdzem[42]. Obecnie wzrasta akceptacja społeczna wobec kremacji.

---

40 Wywiad z kierownikiem firmy Non omnis, s. 17.

41 http://badanie.cbos.pl/results.asp?q1=kremacja&q2=&q3=&q4=&qtype=all&mode=opt&pgsz=10&pgno=1&srchtype=general&q=a1.

42 Wywiad z kierownikiem firmy Kapa, s. 12.

rcin.org.pl/ifis

Tylko raz w mojej karierze zdarzyło się, że urnę z prochami osoby zmarłej wkładałem w trumnę ze względu na to, żeby nie widzieli sąsiedzi. Rodzina poprosiła, żeby nie było sensacji, że jest spopielony[43].

Orędownicy kremacji

W 2002 roku powstało Regionalne Stowarzyszenie Zwolenników Kremacji. Przy rejestracji było około dwudziestu osób, zaś obecnie około 370 członków. Pochodzą oni m.in. ze środowisk prawniczych, lekarskich oraz akademickich, a więc z wyższym wykształceniem. Wśród nich większość to katolicy, ale są również Adwentyści Dnia Siódmego, Świadkowie Jehowy. Stowarzyszenie określiło cele działalności:

Regionalne Stowarzyszenie Zwolenników Kremacji w Lublinie „skupia osoby i środowiska, które będą tworzyły i otaczały opieką już istniejące dobra kultury i sztuki w nekropoliach, na których już istnieją lub będą tworzone domy pogrzebowe, kolumbaria, groby urnowe, łąki i ogrody pamięci. Stowarzyszenie jest organizacją osób, których pryncypialną zasadą jest tolerancja, wzajemna i międzyludzka, solidarność w realizacji statutowych celów i działań. Celem Stowarzyszenia jest propagowanie idei kremacji zwłok, zapewnienie godnego pochówku prochów i ich przechowywania w miejscach otoczonych szacunkiem i opieką. Podstawową ideą jest godny pochówek prochów każdego członka stowarzyszenia niezależnie od jego poglądów i zasad. Stowarzyszenie na mocy umów zabezpiecza członkom wszelkie usługi związane ze spopieleniem zwłok oraz w miarę potrzeby zapewnienie pochówku zgodnie z wolą zmarłego lub jego rodziny i w obrządku z tej woli wynikającym. Współpracuje z instytucjami, urzędami, w tym z zakładami ubezpieczeniowymi, a także związkami wyznaniowymi w realizacji celów statutowych. Na Lubelszczyźnie kremacja wciąż postrzegana jest negatywnie, kojarzona z II wojną światową i hitlerowskim obozem koncentracyjnym na Majdanku. Regionalne Stowarzyszenie Zwolenników Kremacji jest inicjatorem zmian w postrzeganiu kremacji i propagatorem budowy kolumbariów na lubelskich cmentarzach”[44].

---

43 Wywiad z kierownikiem zakładu Leta, s. 20.

44 Strona stowarzyszenia: http://www.kremacja.lublin.pl/.

rcin.org.pl/ifis

Z inicjatywy stowarzyszenia pobudowano kolumbaria – pierwsze we wschodniej Polsce. Wśród członków padają argumenty racjonalne: brak miejsc na cmentarzach, względy sanitarne, mniejsze koszty. Jednak założyciele wyrażają pewien światopogląd filozoficzny i estetyczny. Jeden z nich wyniósł obserwacje obrzędów pogrzebowych w Katmandu i Waranasi oraz cmentarzy w Indiach. Inspiracją dla jednego z założycieli był pobyt w Czechach, gdzie dominuje kremacja. Na podstawie porównania z innymi tradycjami funeralnymi dokonują oni oceny polskich cmentarzy:

Natomiast u nas jest orgia odpychającego baroku. Panuje zasada: zastaw się a postaw się. Żeby sobie przysłodzić. Postawił sobie pomnik na miarę piramidy Cheopsa. To jest cent właśnie. Na wieki, wieki i jeszcze raz wieki. Więc takie są moje refleksje na temat pogrzebów w Polsce. To samo wystarczy pojechać na jakąś wieś. Bidne gospodarstwo, bidni ludzie, ale jaką chałupę mają na cmentarzu, to znaczy grobowiec. Jaki grobowiec na cmentarzu wywalili. Pewnie taki jak weselisko na trzysta osób. To jest wszystko głęboka patologia kulturowa. Patologia wynikająca stąd, że nasza kultura coś tam odziedziczyła – chyba najgorsze rzeczy, nie te lepsze. Z kultury szlacheckiej. Wzorem ich Bóg, wzorem jest przepych, wzorem są obrzędy. Pompa funebris. Kremację uważam za praktykę prostą, naturalną i ludzką. Przede wszystkim ludzką.
– Dlaczego ludzką?
– Bo przepych jest nieludzki. Bo przepych jest zaprzeczeniem człowieczeństwa. Bo istotą ludzkiego losu jest jego przemijanie. To po co tworzyć coś pozornie nieprzemijalnego na grobie?[45]

Orędownicy kremacji ostrożnie odnoszą się do symboliki ognia:

Był człowiek, nie ma go. Boski pierwiastek ognia, można mitologizować, jeszcze dorabiać jakieś tam uzasadnienie, że ogień oczyszcza. Myślę, że Bóg mnie otoczy tam. Czasem tu obserwuję budowę ideologii rodzącej konflikty z religią[46].

[45] Wywiad z członkami Regionalnego Stowarzyszenia Zwolenników Kremacji, s. 2–3.

[46] Wywiad z członkami Regionalnego Stowarzyszenia Zwolenników Kremacji, s. 3.

rcin.org.pl/ifis

Członkowie Stowarzyszenia postulują wprowadzenie ustawy o możliwości rozsypywania prochów. Przekonują oni o istnieniu grupy osób samotnych, które nie chcą, aby powstał grób, który będzie zaniedbany. Zwrócili się do Rzecznika Praw Obywatelskich, „żeby rozważył wniesienie skargi do Trybunału Konstytucyjnego, ponieważ brak alternatywy dla pochowania urny na cmentarzu narusza prawa obywatelskie”[47]. Jednak RPO przekazał problem Ministerstwu Zdrowia. W ten sposób przedstawiciel zwolenników kremacji argumentuje na rzecz prawa umożliwiającego rozsypanie prochów:

Nikomu to nie szkodzi, żadnych konsekwencji negatywnych środowisku to nie przynosi, bo jestem oczyszczony ze wszystkich grzechów fizycznych. I żadnej instytucji, państwowej czy religijnej, nic do tego, jak ja decyduję o sobie samym. Z tym, że nie chciałbym, aby pani zrozumiała, że naszym celem jest namawianie do tego rozsypywania prochów. To jest margines, ale każdy ma prawo o sobie decydować. Regułą jest kremowanie zwłok i wkopanie prochów w kolumbariach. Czy w grobie w ziemi. Natomiast to nie jest respektowanie wolności osobistej[48].

Stowarzyszenie ma za sobą konflikty w hierarchami Kościoła katolickiego. Dzięki inicjatywie i darowiznom członków stowarzyszenia, przy wsparciu środkami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, poddano renowacji zabytkową kaplicę na Cmentarzu Wojskowo-Komunalnym przy ulicy Białej w Lublinie. Intencją członków stowarzyszenia było, aby kaplica służyła obrzędom ekumenicznym, innym wyznaniom, jak również świeckim pogrzebom.

I księża, kuria biskupia tu w Lublinie odmówiła tym katolikom organizowania uroczystości pogrzebowych w kaplicy zabytkowej, którą myśmy odnowili. Pierwsza rzecz, odmówił biskup obecny, ten administrator. Później żeśmy jeszcze raz występowali i wtedy podpisał tę odmowę wikariusz generalny. I nie ma żadnych argumentów na to, dlaczego. Kościół Katolicki na to się nie zgadza stawiając warunki kładące całą ideę. Mianowicie warunkiem odprawiania mszy pogrzebowej w kaplicy

[47] Wywiad z członkami Regionalnego Stowarzyszenia Zwolenników Kremacji, s. 6.
[48] Wywiad z członkami Regionalnego Stowarzyszenia Zwolenników Kremacji, s. 9.

rcin.org.pl/ifis

cmentarnej musi być stała obecność tam Świętego Sakramentu, tabernakulum. Zrobiliśmy miejsce na tabernakulum. Też nic nie pomogło. Był kolejny warunek: codziennie odprawianie mszy. To wtedy przestaje to być kaplica międzywyznaniowa, ekumeniczna, wtedy jak się kładzie łapę na tym. (…) *Bo oni biorą trzysta osiemdziesiąt złotych tych kosztów* (za udostępnienie kaplicy – AEK), *my natomiast nic nie bierzemy od swoich członków*[49].

Stowarzyszenie podejmuje kolejne kroki na rzecz ekumenicznego charakteru kaplicy oraz zmiany prawa, aby umożliwić rozsypywanie prochów.

Scenariusze pogrzebu kremacyjnego

Wybór między pogrzebem tradycyjnym a kremacyjnym jest jedną z podstawowych decyzji, jakich rodzina dokonuje. Pochówek kremacyjny diametralnie zmienia scenariusz i symbolikę pogrzebu. Dodatkowe komplikacje w scenariuszu pogrzebu nastąpiły po ogłoszeniu listu biskupów polskich, sformułowanego na zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Przemyślu, w dniach 14–16 października 2011 roku. W liście tym wyrażone zostało stanowisko Kościoła dopuszczające kremację, jeśli nie została wybrana z powodu sprzeciwu wobec chrześcijaństwa, ale zalecające pogrzebanie ciała, gdyż w ten sposób oddany jest mu szacunek:

„Prochy bowiem wyrażają zniszczenie ludzkiego ciała i nie oddają idei 'snu' w oczekiwaniu zmartwychwstania. Ponadto właśnie ciału, a nie prochom, oddaje się cześć w czasie liturgii, ponieważ od chwili chrztu świętego stało się ono świątynią uświęconą przez Ducha Świętego"[50].

Zalecone zostały obrzędy towarzyszące kremacji składające się z dwóch części: mszy z trumną przed kremacją i złożenie urny na cmentarzu. To zalecenie powoduje wydłużenie całego obrzędu przejścia do 2 dni lub nawet dłużej, dochodzi do zwiększenia kosztów

[49] Wywiad z członkami Regionalnego Stowarzyszenia Zwolenników Kremacji, s. 10.
[50] Pełną treść listu podaję w aneksie.

rcin.org.pl/ifis

zwłaszcza, że kremacyjna skromna trumna – zdaniem wielu – nie nadaje się do prezentowania na katafalku w kościele. W związku z tym pojawiły się już oferty trumny 'przechodniej', do której wkładana jest trumna kremacyjna na czas nabożeństwa żałobnego. Trumna wielokrotnego użytku wzbudziła jednak liczne protesty. Między innymi powodem była symbolika trumny traktowanej jako dom lub ubranie ('jesionka') zmarłego[51]. Praktyczni pogrzebownicy dostrzegają również problem, co zrobić z kwiatami przyniesionymi na nabożeństwo z trumną[52]. W liście została dostrzeżona możliwość mszy z urną, gdy prochy zostają sprowadzone z zagranicy i gdy krewni zmarłego przybyli z odległych miejscowości nie mogą uczestniczyć w obu fazach ceremonii. Rodzina musi zwrócić się z prośbą do proboszcza o zgodę na mszę z urną. W praktyce kwestia ta pozostawia decyzję miejscowym parafiom. W liście również biskupi wyrazili sprzeciw wobec rozsypywania prochów nawet na wyznaczonych do tego miejscach na cmentarzu.

W ustalaniu scenariusza z konsultantem zakładu pogrzebowego brane jest pod uwagę wiele czynników, takich jak: które krematorium ma wykonać usługę, czy nabożeństwo żałobne ma się odbyć z trumną czy z urną, kiedy jeszcze zaprosić księdza do innych punktów scenariusza, udział rodziny w poszczególnych fazach (w krematorium, ostatnie pożegnanie, obserwacja transportu trumny do pieca), czuwanie przy urnie, dysponowanie prochami. Na możliwe wybory ma obok rodziny wpływ krematorium z jego ofertą oraz ksiądz. Wielość możliwych opcji sprawia, że scenariusze kremacyjnego pogrzebu pluralizują się. Zmarły nie może mieć rozrusznika serca i protez. Rodzina wybiera trumnę kremacyjną oraz urnę. Na polskim rynku funeralnym jest już bogata oferta urn np. w kształcie naczynia, pucharu, owalna, w kształcie gromnicy, w kształcie trumienki, szkatułki. Tworzywo użyte do wyrobu urny to: drewno, kamień, ceramika, marmur, mosiądz, szkło. Pojawiły się również artystyczne wyroby. Artysta ze Śląska Bogdan Kossak proponuje tworzenie własnych indywidualnych projektów na podstawie jego kompozycji ceramicznych. Sprzeciwia się on sztampie

[51] „Kultura Pogrzebu" 2011, nr 12, s. 10.

[52] „Kultura Pogrzebu" 2011, nr 10, s. 12. Por. też „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 9, s. 26–27.

rcin.org.pl/ifis

proponowanej przez zakłady, w których wystawiane są urny 'Made In China'[53]. Nowatorski projekt 'urn z ludzką twarzą' zaproponowały artystki Magdalena Glazur i Alicja Patanowska. Urny mające kształt obły, na podobieństwo wymytego przez fale kamienia, są następnie tłem dla kalki portretu. Artystki zachęcają do wyboru zdjęć zmarłego z jego radosnych chwil. Autorki zostały zainspirowane włoskimi epitafiami nagrobnymi[54]. Klementyna Kot tworzy autorskie urny z gliny z ozdobnymi elementami np. z włókien. Jej wyroby mają również oddać indywidualny charakter zmarłego[55]. Te artystyczne inspiracje odpowiadają indywidualnemu nurtowi w kulturze i są niewątpliwie nastawione na zmianę w prawie, które dopuści przechowywanie urn w domu. Omówię teraz owe ścieżki kremacyjnego pochówku.

Ostatnie pożegnanie, trwające od 15 minut do pół godziny, odbywa się przed samą kremacją i – jeśli msza odbyła się z trumną, to inaczej niż w pogrzebie tradycyjnym – po nabożeństwie (chociaż i przed jest taka możliwość), zwłaszcza jeśli organizację pogrzebu prowadzi firma przynależąca do krematorium. Jeżeli kremacja odbywa się w innej miejscowości niż miejsce zamieszkania rodziny, to wówczas często rodzina nie jedzie na kremację (ewentualnie tylko jedna lub dwie osoby), a ceremonia pożegnania odbywa się przed transportem trumny do spalarni. Krematoria mają do tego celu kaplice w swoim budynku lub pożegnanie odbywa się w kaplicy domu pogrzebowego. Trumna kremacyjna wykonana jest najczęściej z drewna sosnowego lub olchowego bez lakieru (lub pokryta specjalnym ekologicznym) i okuć, chociaż są dostępne również trumny kartonowe.

Tutaj krematorium w praktycznie dużym stopniu samo zaprasza rodzinę na pożegnanie. Czyli tak jak teraz, gdy na przykład przyjdzie rodzina, rodzina ma czas, powiedzmy tam pół godziny, kiedy trumna jest jeszcze otwarta. Przychodzą, żegnają się jeszcze z osobą bliską, mogą sobie pobyć, jest oprawa muzyczna. To jest ten cały czas przed kremacją. To trochę też dla nas na zasadzie identyfikacji. Rodzina ma pewność, że to jest ta osoba. Bo kremacja jest procesem nieodwracalnym. Więc rodzina przychodzi, my mamy pewność, że wszytko jest w porządku, oni patrzą

53 „Memento" 2010, nr 5, s. 21.

54 „Memento" 2011, nr 6, s. 30.

55 http://www.artystyczneurny.pl/allprods.php.

rcin.org.pl/ifis

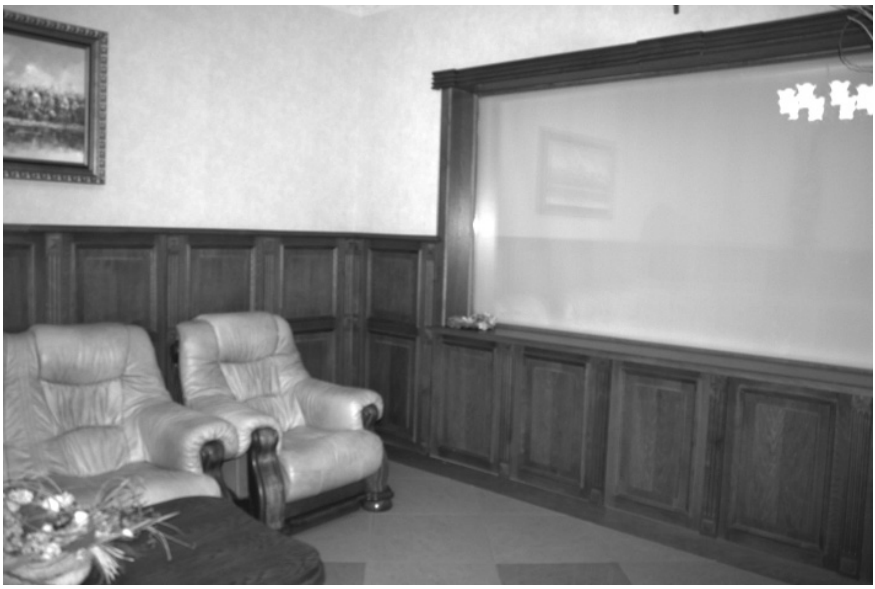

Sala, z której widać wjazd trumny do śluzy w krematorium w Łodzi

jak ta osoba jest ubrana, żegnają się. Kiedy kończy się pożegnanie wycisza się muzyka, wchodzą panowie, przykrywają trumnę, przewożą, tam za ścianą jest piec kremacyjny i tam już odbywa się kremacja[56].

W ostatnim pożegnaniu często rodzinie towarzyszy ksiądz.

Czasami zdarza się tak, że przy takim pożegnaniu jest ksiądz, bo z reguły wyglądało to tak, że ksiądz już w tym ostatnim etapie na cmentarzu, gdzie był pochówek już trumny, lub urny tak, czyli, że niby w kaplicy cmentarnej, później tylko przeniesienie do grobu i umieszczenie. Natomiast u nas trochę to się zmienia i częściej już się zdarza, że przychodzi ksiądz tutaj do nas, tutaj odprawia takie nabożeństwo pogrzebowe dla rodziny, oczywiście przy ciele zmarłego. Tutaj ta woda święcona, to pokropienie, ten rytuał taki tego nabożeństwa[57].

[56] Wywiad z kierownikiem krematorium Calypso, s. 2.
[57] Wywiad z kierownikiem krematorium Calypso, s. 3.

rcin.org.pl/ifis

Na kwadrans przed upływem końca pożegnania z reguły jest zamawiany ksiądz, który taką skróconą modlitwę odprawia, tak zwany, potocznie nazywany 'pokropek'. Wtedy operator pieca kremacyjnego, nasz pracownik zamyka trumnę. Rodzina wychodzi z kaplicy, a on jedzie z trumną swoim tam, swoją ścieżką technologiczną tak zwaną, do krematorium i wprowadza ciało do pieca[58].

W czasie pożegnania wkładane są czasem do trumny przedmioty osobiste zmarłego, chociaż nie wolno wkładać elektronicznych czy metalowych urządzeń, jak telefon komórkowy. Zdarzają się tu zamówienia indywidualne. Jest możliwość puszczenia własnej muzyki, postawienia ramki ze zdjęciem lub wyświetlania w postaci slajdów zdjęć i filmów ze zmarłym.

Puszczaliśmy Elvisa Presleya, pamiętam, Depeche Mode, jakaś Metallica. Młody chłopak zmarł w wypadku, a akurat słuchał Metalliki, więc sobie życzyli. (…) *Niektórzy zdjęcia chcą, żeby pokazać. To jest, żeby wyświetlać jakieś zdjęcia. Na przykład trumna jest zamknięta, czasami jest tak, że zmarłego nie można pokazać, bo źle wygląda. Lepiej trumny nie otwierać, żeby zapamiętać jak żył. Więc wtedy na takim projektorze wyświetla się zdjęcia. Nawet z rodziną, to jest takie wzruszające, jakieś filmy z życia zmarłego można puścić, bo to jest też taka możliwość. A coś oryginalnego jeszcze, no to rzeczy, które osoby chcą wkładać do trumny, do kremacji. To już wiadomo, że kiry są, jakąś czapeczkę, szaliczek, ostatnio nawet całą gitarę włożyliśmy do trumny*[59].

Po pożegnaniu trumna jest transportowana do krematorium. Rodzina ma możliwość obserwowania momentu wjazdu trumny do pieca. Odpowiednio ubrany na podobieństwo asysty pogrzebowej pracownik popycha trumnę na wózku lub na nośniku umieszczonym na szynach w stronę śluzy w ścianie przedzielającej tę salę od niewidocznego pomieszczenia technicznego.

Zależy od rodziny, bo my się pytamy, czy rodzina chce, niektórzy sami się pytają czy można zobaczyć, inni wręcz nie chcą. Bo to nie jest nic miłego, żeby oglądać taki moment. Ale też wszystko zależy od rodziny[60].

58 Wywiad z kierownikiem krematorium Saturn, s. 10.
59 Wywiad z kierownikiem krematorium Calypso, s. 18.
60 Wywiad z kierownikiem krematorium Calypso, s. 4.

rcin.org.pl/ifis

Pomieszczenie, w którym trumna jest przesuwana do śluzy w krematorium w Gdańsku

Zależnie od krematorium odbywa się to poprzez spoglądanie żałobników zza szyby w sali obok lub rodzina ogląda spektakl na monitorze. Część ściśle techniczna, świecka i brutalna, a więc pomieszczenie z piecem nigdy nie jest dostępne dla rodziny podczas pogrzebu. W sali pożegnań rodzina widzi tylko jak trumna wjeżdża w otworzoną śluzę w ścianie, za którą znajduje się piec. Towarzyszy temu muzyka wybrana przez krewnych lub zaproponowana przez firmę. Zdaniem jednego z kierowników krematorium w 40% pogrzebów rodzina obserwuje wprowadzenie trumny[61].

Rodzina ma możliwość po tym 'pokropku', po tym zamknięciu trumny, ma możliwość jeszcze uczestniczenia w czymś takim, jak podgląd. To kosztuje, więc rodzina rzadko się decyduje, żeby taki podgląd wykupić. I jest to nic innego jak pobyt za szybą, czyli nie w kontakcie

[61] „Memento" 2010, nr 5, s. 18.

rcin.org.pl/ifis

bezpośrednim, ale pobyt za szybą i obserwowanie tego krótkiego momentu, kilkusekundowego, kiedy operator wjeżdża trumną do pieca. Jeżeli rodzina chce jeszcze się upewnić, że to ciało w tej trumnie, to jest na pewno to ciało, bo ono znika na kilka minut... Więc jeszcze operator może nawet na wezwanie ręki podjechać pod tą szybę i uchylić wieko, żeby już rzeczywiście pozbawić tych wątpliwości. No i operator tam sobie reguluje ten wózek wprowadzający. Trumnę ustawia, no to tam kilka sekund to trwa, żeby dopasować trumnę do światła, do światła pieca. No i jeszcze pokazuje gestem dłoni, że w tym momencie będzie wprowadzał. Naciska przycisk na pulpicie, drzwi się otwierają, wprowadza trumnę do pieca i jest koniec tego podglądu. Rodziny z tej salki nie wyganiamy absolutnie, znaczy nie wypraszamy z tej sali. I bywały takie przypadki, że rodzina, najbliżsi na przykład klęczą całą godzinę, czy tam ileś klęczał pod tą szybą, bo po prostu miał taką potrzebę. A większość ludzi to cóż, po tym jak operator wjedzie, wiadomo, że wtedy żaluzję się zamyka, żeby sala była znowu zamknięta, żeby ludzie tam nie mieli wglądu, bo tam się też kręcą różne osoby[62].

Kierownik krematorium wyjaśnia psychologiczne motywy organizacji tej fazy ścieżki kremacyjnej:

Dla bezpieczeństwa nie wpuszcza się tam rodziny. No, bo wiadomo, że to jest szybki moment, gdzie trzeba trumnę wprowadzić, nie może nic nam zablokować tego, np., gdy rodzina krzyknie: 'nie!'. Takie rzeczy się zdarzały[63].

Ponadto może to być ceremonia intymna, rodzinna lub religijna z muzyką w tle, wraz z księdzem lub mistrzem ceremonii, modlitwami. Jednak wiele rodzin nie decyduje się na oglądanie wjazdu trumny do pieca. Moment ten trwa krótko i jest to traumatyczne doświadczenie dla wielu żałobników. Na aspekt symboliczny tej fazy zwraca uwagę kierownik krematorium. Można go porównywać do wprowadzenia trumny do grobu: „wprowadzenie ciała do pieca powinno być odpowiednikiem wprowadzenia ciała do grobu"[64].

---

62 Wywiad z kierownikiem krematorium Saturn, s. 10–11.

63 Wywiad z kierownikiem krematorium Calypso, s. 5.

64 Wywiad z kierownikiem krematorium Saturn, s. 8.

rcin.org.pl/ifis

Tymczasem w krematorium pracownicy, zwani krematystami, przystępują do spalenia ciała, które trwa od półtorej do 2 godzin.

> *Jest takie urządzenie jak sztaplarka. Wysuwa się tutaj, z dołu takie łapki i wtedy podnosi się wyżej, wózek zabiera i wjeżdża cała kolumna razem z ciałem do pieca. Tam wylatuje gorące powietrze. Są dwie komory spalające. W górnej komorze jest osiemset dziewięćdziesiąt stopni. W dolnej osiemset trzydzieści. W dolnej następuje, jak gdyby dopalenie tego dymu. Przez komin wylatuje tylko gorące powietrze.* (…) *Tu widzi pani po godzinie ciało, jak wygląda. Młody chłopak, bo to sześćdziesiąty szósty rocznik, co zostało z człowieka, tak? Generalnie, z dorosłego człowieka zostaje cztery litry prochów. Objętość prochów stanowią kości. W zależności, jaka grubość kości tyle jest prochów. Natomiast tusza i takie tam, budowa ciała duża, to powoduje wzrost temperatury. Przebywa w piecu od półtorej do dwóch godzin – w zależności od wielkości ciała. Potem z całej długości pieca wszystko wraz z popiołem z trumny, wszystkie szczątki z ciała zgarniane są do popielnika, który znajduje się w drugim końcu pieca. Tutaj włącza się takie powietrze z boku. Bo to już jest kosz. A tu jest jeszcze taki popielnik. W tym popielniku czterdzieści minut prochy są studzone. Spada to wszystko do pojemnika, który w całości jest przenoszony do młynka, w którym dziesięć do piętnastu minut są mielone. Popiół z ciała i popiół z trumny. Natomiast gwoździe, które tam w trumnie były, to są oddzielane. Prochy składamy później do urny. W urnie są przekazywane firmie pogrzebowej. Przy czym, gdy są takie nietypowe urny, pozostałość* (prochów, które nie zmieszczą się w urnie – AEK) *zamkniętą w woreczku wraz z urną oddajemy firmie pogrzebowej*[65].

Pochówek odbywa się zwykle następnego dnia po kremacji. Rodzina może w niektórych krematoriach pobyć z urną w sali pożegnań. Mamy więc kolejną nową praktykę: czuwania przy prochach zmarłego. Żałobnicy mają też możliwość zabrania urny na jeden czy dwa dni do domu. Urnę może odebrać rodzina i nawet sama (od niedawna zmieniony przepis) zawieźć na cmentarz lub zlecić to firmie. Często odbywa się wtedy nabożeństwo żałobne z urną. Z kolei w niektórych miejscowości przy braku zgody księdza może być

[65] Wywiad z pracownikiem krematorium 1, s. 1–4.

rcin.org.pl/ifis

msza bez trumny i bez urny. Wielość scenariuszy pojawia się również w fazie dysponowania prochami. Zgodnie z polskim prawem urnę należy pochować na cmentarzu. Tu również powstają różne możliwości chowania. Mówi się potocznie o kolumbariach, chociaż – jak wyjaśnia zarządca cmentarza – *kolumbarium to jest obiekt, który musi mieć zadaszenie, musi mieć zamknięcie, wejście, wyjście i musi stanowić całość*[66]. Może to być ściana urnowa, słupek urnowy, kwatera urnowa, grób wielournowy. Na tym ostatnim budowany jest murek, na którym umieszczane są tabliczki z nazwiskami. Zdarza się, że rodzina chowając urnę wkłada również osobiste rzeczy zmarłego. Ceremonia chowania urny – sama w sobie zubożona – może być przez krematorium wzbogacona.

Niektóre krematoria starają się o oprawę ceremonialną pożegnania, która również może mieć miejsce na cmentarzu w postaci małych poduszek, katafalków na urnę, dekoracji czyniących podniosłą atmosferę obrzędu, a właściwie tworzących obrzęd.

> *To jest taka oprawa, którą robimy w kaplicy do urny, bo wiadomo, jak te kaplice wyglądają. Niektóre tam są wyrestaurowane fajnie, a niektóre jeszcze są takie jakieś stare, to wszystko takie ponure. Więc czasami stała urna sama, rodzina przychodziła i stoi ta urna, i nic się nie dzieje. Więc zrobiliśmy coś na zasadzie, że stawia się urnę, cały katafalk przykrywa się taką tkaniną dużą, drapowaną i jakąś na przykład w kolorze ekri, na takim słupku, gdzie urna stoi pośrodku. Wyżej stoi jakiś talerz, na którym są poukładane świeczki, które cały czas płoną, poniżej tak samo. Później gdzieś kwiaty, które są porzucane też, jak gdyby tak przypadkowo na takim katafalku. I to jest przez całą ceremonię. Czyli wytwarza się takie ciepło żywych świec. Później po takiej ceremonii jedna osoba bierze urnę, a dwie pozostałe takie talerze ze świecami, po bokach stoją z urną, przynoszą rodzinie do grobu, tam zostawiają. Czyli coś innego niż znicz. To my zostawiamy to rodzinie, zapalamy ponownie. I to już później zostaje. Urna jest pochowana, kwiaty są ułożone na grobie, a takie świece płonące są przed grobem. To jest taka rzecz, którą wymyśliliśmy przy kremacji*[67].

[66] Wywiad z zarządcą cmentarza, s. 17.

[67] Wywiad z kierownikiem krematorium Calypso, s. 19.

rcin.org.pl/ifis

Mamy windy do spuszczania urn do pochówku. Nie, że tradycyjnie człowiek ją spuszcza, tylko jest specjalna winda na pilot, która opuszcza tą urnę do grobu[68].

Na przykład kwestia proponowania rodzinie przy konduktach z urną, niesienia urny przez jakiegoś bliskiego członka rodziny, na zasadzie jakiegoś takiego towarzyszenia naszemu konduktowi, żeby przez jakiś odcinek przejął tę urnę ktoś bliski, uznając to, że to jest takie godne pożegnanie tego członka rodziny, już tuż przed pochowaniem. Więc to żeśmy tutaj w jakiś sposób wprowadzili. Innym takim standardem, to jest na przykład właściwe otoczenie miejsca pochówku. Więc już my mamy w standardzie u siebie, że nasze pogrzeby to z naszym baldachimem firmowym, z ławką dla najbliższej rodziny, z nagłośnieniem, z oświetleniem jesienią i zimą, bo nieraz są pogrzeby tak późnym popołudniem, już się robi ciemno. To takie techniczne rzeczy, które myśmy wprowadzili na naszym lokalnym rynku, a tego kiedyś nie było. Baldachim, nagłośnienie, ławka dla rodziny, oświetlenie[69].

Na tę wielość scenariuszy i dodatkowe czynności uskarża się kierownik krematorium:

Bo takie czynności się pojawiły i w tej chwili chyba sobie jeszcze Kościół plus branża nie potrafi z tym poradzić. Dlatego się tak to wszystko dubluje. Problem z kwiatami. Bo to w Polsce w większości przypadków to jest tak, że ceremonia pogrzebowa przy urnie. Ale właśnie tutaj jest ten etap przekroczony. Niektórzy księża na to zwracają uwagę, a inni machają ręką, no cóż. Tak to się układa. W tradycji polskiej idą ludzie do grobu z trumną. No, więc również z urną idą do grobu, ale w zasadzie nie powinni iść. To już powinna być taka czynność czysto techniczna, że z krematorium do grobu to powinna jechać jakaś ekipa grabarzy i pochować tą urnę w grobie bez obecności rodziny, bo odpowiednikiem pochowania w grobie jest wprowadzenie ciała do pieca[70].

68 Wywiad z kierownikiem krematorium Rite, s. 15.
69 Wywiad z kierownikiem krematorium Saturn, s. 13.
70 Wywiad z kierownikiem krematorium Saturn, s. 8.

rcin.org.pl/ifis

Zdarza się – według szacunkowych ocen kierowników firm, około 5% – że rodzina zabiera urnę i nie dostarcza na cmentarz lub chowa pustą urnę. Zgodnie z wolą zmarłego prochy zostają rozsypane na ziemi lub w morzu. W 2008 roku sąd w Bydgoszczy ukarał naganą i grzywną syna, który zgodnie z wolą zmarłego rozrzucił prochy ojca w Bałtyku[71].

Zdarzyło się tak, że na przykład była taka sprawa, że syn wykonał wolę zmarłego ojca, który chciał być rozsypany w morzu i to zrobił. Ale ktoś z rodziny inny doniósł na niego. Przeprosił, został ukarany przez sąd[72].

Ostatnią nową praktyką na kremacyjnej ścieżce jest odsypywanie części prochów do zakupionych relikwiarzy do postawienia w domu np. z ramką ze zdjęciem zmarłego, ale także w postaci np. wisiorków, pierścieni. Nazwa nawiązuje do relikwii tworzonych z części ciała (często palca) świętych i królów. Ale w XVIII i XXI wieku popularna była sentymentalna praktyka trzymania pukli włosów zamkniętych w puzderkach, medalionach, broszkach, bransoletach (Ariès 1989: 379).

Jeśli rodzina nas ewidentnie poprosi, że chce odsypać czyichś prochów. Albo widzą dziewczęta, one pytały mnie: 'Szefie, co zrobić?'. Jeśli rodzina kombinuje, tak? I w różny sposób pyta, jak to zrobić albo wie, że nie mogą i pytają: 'a czy możemy wziąć prochy na dwie godziny?'. Albo: 'czy możemy się z nimi do kościoła sami przejechać?'. No, wybaczy pani, jeżeli ktoś pyta w ten sposób, albo kupuje dwa relikwiarze, a potem mówi, czy może wziąć na chwilę do domu urnę… No, trochę trzeba mieć oleju w głowie i pomyśleć. My staramy się urnę zamykać trwale. Zaklejamy je po prostu. W celach etycznych, żeby się po prostu prochy stamtąd nie rozsypywały. Więc jak ktoś ma mi w garażu, w piwnicy śrubokrętem podważać, wyłamywać się, żeby odsypać trochę prochów, to niech moi panowie to w sposób etyczny i porządny, tak jak się należy, zrobią w krematorium. Z tej urny, gdzie są już prochy, wsypią troszkę do relikwiarza, resztę do urny zasadniczej, zamkną relikwiarz, zamkną urnę dużą, zaplombują tak, jak ma być i wydadzą to rodzi-

[71] Zwykle losy prochów nie są kontrolowane, a do ukarania winnych dochodzi na skutek doniesień sąsiadów lub kogoś z krewnych. „Memento" 2008, nr 3, s. 31.

[72] Wywiad z kierownikiem krematorium Calypso, s. 16.

rcin.org.pl/ifis

nie. Żeby nikomu się na gazecie nie wysypało trochę, żeby potem nie trzeba z gazety zsypywać tych prochów. Tak, to trochę śmiesznie brzmi, ale taka jest prawda. No, wydaje mi się, że to jest takie mniejsze zło. Nie daję tych prochów, nie odsypuję tych prochów sąsiadce czy Kowalskiemu, tylko o to prosi współmałżonek albo dzieci. No, więc to jest dla mnie najbliższa rodzina, czy najbardziej bliskie osoby zmarłego. Czemu tego nie uszanować?[73].

Czasami ludzie proszą, żeby odsypać jakąś tam symboliczną cząstkę prochów, jakiś symbol tak zwany, malusieńki. (…) *Nie jest to jakoś w prawie w jeden sposób określone, że tak, że nie. Wiadomo, że nie może to być pół na pół, ale jakaś symboliczna cząstka. No, więc to robimy. Są tak zwane relikwiarze, gdzie można odsypać jakąś cząstkę prochów i to rodzinie przekazać. Tak na dobrą sprawę, jeśli rodzina będzie chciała, to i tak sama zrobi. To znaczy bierze urnę i dopiero tam będzie wysypywać, rozsypywać, bo to jest spakowane wszystko. Więc to robi się takie rzeczy. Rodziny odczuwają taką potrzebę*[74].

Zdarza się również przetrzymywanie urny w domu.

Zdarzył nam się przypadek, że gdzieś znaleziono urnę w szafie. Zmarła osoba, która była podopiecznym w domu opieki społecznej. Likwidowano mieszkanie i znaleziono urnę z prochami w szafie. Okazało się, że to była mama skremowana, bo myśmy doszli do tego, mimo że tabliczka była zerwana, wszystkie zewnętrzne oznaczenia były usunięte. My po otwarciu urny jesteśmy w stanie zidentyfikować, ponieważ my do każdej urny, do każdych prochów wrzucamy taką blaszkę z numerem kremacji. To jest blaszka metalowa, wybity po prostu numer z naszym tam oznaczeniem. I po otwarciu, z tej blaszki odczytując numer, zaglądając do naszych ksiąg, to wiemy dokładnie kto to był. Więc myśmy doszli do tego, że to była mama pani, która później zmarła. Ona nam oświadczyła – bo my tu na zasadzie oświadczenia – córka nam oświadczyła, że mamę zawozi do Warszawy. A ona stała w szafie[75].

[73] Wywiad z kierownikiem krematorium Kapa, s. 13–14.
[74] Wywiad z kierownikiem krematorium Calypso, s. 16.
[75] Wywiad z kierownikiem krematorium Kapa, s. 15.

rcin.org.pl/ifis

W Polsce możliwość rozsypywania prochów istniała bardzo krótko. Ustawa z 1956 roku nie regulowała kwestii losów prochów. Kiedy w latach dziewięćdziesiątych powstały 'Ogrody Pamięci', stopniowo zyskiwały swoich zwolenników. W 2006 roku Ministerstwo Zdrowia przygotowało zapis o dopuszczeniu rozsypywania prochów w 'Ogrodach Pamięci', w nowelizacji ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Jednak rząd wycofał się z tej wersji ustawy pod wpływem uchwały Senatu z 28.09.2006 roku o skreśleniu tego zapisu. Nowelizacja weszła w życie 1 stycznia 2007 roku[76]. 'Ogrody Pamięci' istnieją w Poznaniu, Rudzie Śląskiej, Szczecinie i Warszawie. W 'Ogrodach Pamięci' na prośbę krewnych dokonuje się zakopywania prochów pod trawą. Jest możliwość zamieszczenia komemoratywnej tabliczki z danymi osoby bądź pozostawienie miejsca pochówku anonimowo. W 2013 odbyło się w Sejmie głosowanie nad projektem ustawy nowelizującym ustawę o cmentarzach i chowaniu zmarłych złożonym przez posłów z SLD, który przewidywał rozsypywanie prochów. Został on w głosowaniu odrzucony. W tym czasie przedstawiciele Polskiej Izby Pogrzebowej wypowiadali się przeciwko temu projektowi porównując pomysł do nazistowskich praktyk w obozach koncentracyjnych[77]. W Polsce w niektórych 'Ogrodach Pamięci' dokonuje się ceremonii zakopania prochów.

> *'Ogród Pamięci' musi być ciepły, musi to być krąg, musi to być cegła klinkierowa, bo ja mam wszystko w cegle.* (…) *Tutaj chowam z roku na rok coraz większą liczbę prochów. Nie mogę rozsypywać. Ale nigdzie nie jest zapisane, że nie mogę wykopać dołku, wsypać prochów, zasypać. I tak robię*[78].

Na Zachodzie w wielu krajach dopuszczana jest praktyka rozsypywania prochów. Istnieje wiele możliwości dysponowania prochami.

---

[76] Senator Przemysław Aleksandrowicz argumentował sprzeciw nazywając rozsypywanie prochów obyczajem barbarzyńskim i wiążąc go z praktykami obozów zagłady. W Sejmie 17 głosami za i 15 głosami przeciw podtrzymano uchwałę Senatu. „Memento" 2007, nr 4, s. 11.

[77] http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/polska-izba-pogrzebowa-rozsypywanie-prochow-bylo-specjalnoscia-nazistow-posel-sld-to-skandal,359376.html. W aneksie zamieszczam projekt ustawy.

[78] Wywiad z zarządcą cmentarza w Szczecinie, s. 19.

rcin.org.pl/ifis

„Prochy stanowią swoisty fundament ontologiczny nowych produktów i form estetyzacji pochówku" (Gajewska 2009: 111). *Kremy*[79] można związać z żywiołem ziemi, wody lub powietrza. Można je rozsypać w 'Ogrodzie Pamięci', w miejscach 'sentymentu' zmarłego, często na 'łonie natury' w górach, nad jeziorem, nad oceanem. Tworzone są pola i wydzielane lasy do 'zielonych pochówków' np. w USA i w Anglii. *Kremy* są łączone z nasionami, by na specjalnych 'Polach Pamięci' wydać plony w postaci drzew i krzewów. Prochy w biodegradalnej urnie można zatopić w morzu. Powstają podwodne cmentarze z urnami. Prochy można rozsypać z samolotu, jak również wystrzelić w przestrzeń kosmiczną w kapsule. Jean-Didier Urbain wiąże kremację z nomadycznym trybem życie. Współczesna mobilność społeczeństw europejskich sprzyja tej swoistej turystyce prochów (Urbain1989: 320–321). Z prochów można produkować 'przedmioty pamięci', np. przez zmieszanie prochów z farbami służącymi do namalowania pamiątkowego obrazu, wtapianie prochów w płytę muzyczną (Cantor 2010: 113). Ale też istnieją skrajne utylitarne pomysły pozbywania się prochów w sposób użyteczny – zgodnie z hobby zmarłego – przez dołączenie ich do przynęty na ryby, do żetonów dla miłośników hazardu, zrobienie z nich ołówków (Cantor 2010: 117). Użytkowy, utylitarny charakter tych ostatnich łączy się również z rozwiązaniami wykorzystania energii pieców kremacyjnych do ogrzewania mieszkań, np. w Danii. Prochy można poddać transmutacji w diamenty – *diatanaty* – oprawiane potem w biżuterii. Tak właściciele firmy mówią o przekazaniu diamentu rodzinie:

> *Moment przekazania to przede wszystkim bardzo specjalna chwila. Klient ma się czuć komfortowo. Pojawiamy się w domu klienta albo klient pojawia się w zakładzie pogrzebowym. Na środku stołu stoi specjalna skrzynia, która ma kilka różnych warstw. Pracownik przekazujący diament, otwiera skrzynię, zdejmując kolejne warstwy i opuszcza pomieszczenie. Wówczas rodzina ma pierwszy kontakt z diamentem bez osób obcych, więc jest to bardzo intymny moment, ludzie są bardzo wzruszeni, często płaczą. Tak jak w zakładach pogrzebowych dominującą emocją jest żal, ból, czasami gniew po stracie bliskiej osoby, tak*

[79] Czyli prochy. Pojęcie zaproponowane przez Furmaniak 2005: 43.

rcin.org.pl/ifis

w przypadku diamentów pamięci emocje są pozytywne, ciepłe. To jest bardziej wzruszenie i uśmiech niż ból po stracie[80].

Pierwsze dwa klejnoty w Polsce powstały z włosów Violetty Villas. Pisze Ewa Domańska (2005: 10):

„'Nie chcemy pozwolić bliskim odejść' – mówi Don van Straaten, ale też nie chcemy widzieć trupa. Chcemy, zatem zachować to, co nie ulegnie rozkładowi – na przykład kosmyk włosów albo zamknięte w urnie prochy. Rację ma jednak van Straaten, wyższość szczątków zachowanych w formie *diatanatu* nad prochami w urnie polega na tym, że prochów nie widzimy; nie mamy z nimi kontaktu. Diament daje nam zaś możliwość fatycznego kontaktu ze szczątkami w formie zrobionego z nich *morfu*. Jest on ponadto czymś bardziej estetycznym niż prochy i magicznym. *LifeGem*[81] to sposób na udomowienie szczątków i zmiana towarzyszącej im aury wzniosłej niesamowitości („białe kości", prochy, popioły) na intymną obecność wieczności".

W przypadku kremacji trudno jest mówić o symbolice ognia. Piece kremacyjne znajdują się w niedostępnych dla żałobników podziemiach, krewni nie widzą nawet drzwi pieca, a proces kremacji jest widoczny dla pracowników jedynie przez mały wizjer, do którego zagląda się jedynie kontrolnie czy dokonało się spalenie. Kremacja – podobnie jak balsamacja – oszczędza żałobnikom kontaktu z rozkładającym się trupem, ale przez przyspieszenie przemiany ciała. Urna o kształcie najczęściej naczynia symbolizuje oczyszczenie i odrodzenie. Zdaniem Gustava Barriera (za Gajewska 2009: 80), profesora medycyny z pierwszej połowy XX wieku, efektem spopielenia jest zastąpienie kości „bielą doskonałą" i absolutną sterylnością. Słowa te w ustach medyka brzmią jak kazanie o oczyszczającej mocy ognia. Odrodzenie jest możliwe przez semantykę stwierdzenia „z prochu powstałeś" (chociaż słowa te odnoszą się do prochu ziemi utożsamianego potocznie z popiołem) czy mitu o Feniksie oraz przez symbolikę

[80] „Kultura Pogrzebu" 2012, s. 14–15. Por. też „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 3, s. 13; „Memento" 2006, nr 1, s. 27; „Memento" 2012, nr 1, s. 22–23.

[81] Filia tej firmy krótko istniała w Polsce w Łodzi. Dopiero otworzona w 2012 roku inna firma wydaje się zdobywać coraz bardziej wyrafinowany w gustach rynek.

rcin.org.pl/ifis

naczynia z ziarnem, które będzie zasiane. Jednak ta ostatnia semantyka zostaje zaburzona poprzez zamianę opozycji wertykalnej góra – dół na opozycję horyzontalną przód – tył. Dzieje się to zarówno w krematorium, w którym odbywa się pierwsza faza obrzędu: trumna poziomo wchodzi w ścianę (co ukrywa proces przejścia) oraz w drugiej fazie przy pochówku urny: jest ona wsuwana do ścian urnowych (poza tym, że wciąż w starych grobach dokonuje się jej pochowanie). Ponadto tworzywo, z jakiego jest zrobiona, jest zaprzeczeniem życiodajności w przypadku kamienia, ceramiki, metali. Wybieranych jest najwięcej urn z trwałych materiałów (Gajewska 2009: 257). Dokonuje się przez to spłaszczenie symboliki, zeświecczenie, w którym zamiast podróży w zaświaty – zawsze umieszczane przez wyobraźnię symboliczną w górze lub w dole – przejście dokonuje się na linii horyzontalnej: w porządku ziemskim[82]. W przypadku relikwiarzy nie dochodzi w ogóle do pochówku: zmarły staje się elementem obrazu wspomnień, utrwalonym przez jego cząstkę. Najczęściej w potocznych skojarzeniach można się spotkać z przekonaniem, że kremacja zapobiegnie gniciu, co wyrażane jest fantazmatami o ciele jedzonym przez robaki[83]. Właścicielka firmy funeralnej powiada: *Ja zawsze mówię, że wolę, żeby się spalić, jak mają mnie robaki jeść*[84]. Kremacja jawi się przede wszystkim jako unik, obejście kontaktu z gniciem i fetorem rozkładu truchła. Jest więc oszczędniejsza w swej warstwie symbolicznej, ascetyczna w symbolice sterylnego krematorium, które jedynie w kaplicy posiada symbole religijne, gdzie ciało zostaje szybko ukryte we wnętrzach pieca. Istotnym elementem zalet, dla których jest wybierana, to oszczędność na poziomie czysto materialnym: jest tańsza od tradycyjnego pogrzebu i oszczędza miejsca na cmentarzu. Można się również spotkać z lękiem przed obudzeniem się w grobie ze śmierci pozornej, z letargu, a spopielenie przed tym chroni. Przeciwko kremacji pojawiają się obawy o wymieszanie z prochami innych osób lub

[82] Inspiracje do tych rozważań stanowi znakomity tekst Krzysztofa Jańczuka (2003).

[83] Z takimi wyobrażeniami często spotykam się rozmawiając ze znajomymi. Rzadziej spotykam się z lękiem przed paleniem się. Raczej kremacja „zażegnuje najstraszniejszy przesąd – możliwość przebudzenia się po śmierci pozornej" (za: Gajewska 2009: 81). Był to jeden z argumentów zwolenników kremacji obok zapobieżenia profanacji zwłok.

[84] Wywiad z właścicielką zakładu pogrzebowego Baru, s. 8.

rcin.org.pl/ifis

pomylenie z innymi prochami. Istotna jest ciągłość – mimo transmutacji spopielenia – wyrażana w pragnieniach zachowania odrębności prochów jednej osoby, a także pochowania ich we właściwym grobie. Z kolei dla zwolenników kremacji zaletą jest możliwość podzielenia prochów: odsypania cząstki do relikwiarzy. Kremacja w Polsce została przez Kościół katolicki i zakłady zaadoptowana do religijnego pochówku. Wzrost liczby kremacji nie wiąże się z sekularyzacją, a raczej z procesami ekonomicznymi i racjonalizacjami (nawiązującymi do ekologii) czy też fantazmatami. Świeckie pogrzeby, które będą przedmiotem następnego rozdziału, obejmują zarówno pochówki ziemne, jak i kremacyjne.

rcin.org.pl/ifis

11. Pogrzeb świecki

Jak pisze Michel Vovelle (2004: 686), w XX wieku ludzka śmierć coraz bardziej wymyka się spod monopolu Kościołów. Pojawia się wielość dyskursów o śmierci, w których głos chrześcijan jest tylko jednym z wielu (Kubiak 2014). Organizują się środowiska o nastawieniu wyraźnie antyklerykalnym. W Polsce są to działające w latach dwudziestych XX wieku Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich i Polski Związek Myśli Wolnej z Tadeuszem Kotarbińskim, kierującym Kołem Intelektualistów w Warszawie. Postulują one powstanie przestrzeni bezwyznaniowych nekropolii. Odbywają się debaty wokół projektów świeckich ceremonii pogrzebowych. Pogrzeb Dawida Jabłońskiego stał się demonstracją potrzeb laickich pochówków. Ten wolnomyślicielski działacz, nie mogąc się doczekać powstania cmentarza komunalnego, polecił rodzinie, aby jego zwłoki przekazała prosektorium na rzecz nauki. Kondukt z trumną przeszedł ulicami do warszawskiego Anatomicum (Krzywobłocka 1986: 181). Pierwszy w Polsce cmentarz komunalny powstał dopiero po II wojnie w Warszawie. Na cmentarzach komunalnych zaczęto budować domy przedpogrzebowe, a do prowadzenia świeckich ceremonii zaangażowano mistrzów ceremonii. W okresie PRL-u początkowo opracowano ceremoniał inhumacji reprezentantów służb mundurowych oraz partyjnych działaczy. Na miejsce religijnych symboli wkroczyły poczty sztandarowe wojska lub związku zawodowego, orkiestra, mowy żałobne reprezentantów środowisk zmarłego w domu przedpogrzebowym oraz nad grobem, zbiorowy śpiew pieśni rewolucyjnych. Jednak świecki pogrzeb zwykłego obywatela w czasach, gdy nie powstały jeszcze profesjonalne zakłady pogrzebowe, był niezwykle zubożony, a zebrani nie wiedzieli, jak się zachować (Krzywobłocka 1986: 186). Po okresie 'odwilży' zawiązało się Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Towarzystwo

rcin.org.pl/ifis

Krzewienia Kultury Świeckiej. Potrzeba ustanowienia laickiej ceremonii inhumacji stawała się coraz bardziej istotna, o czym donosili publicyści związani z ruchem ateistów na łamach czasopism *Argumenty* i *Res Humana*. Jak pisali badacze ówczesnej obyczajowości: Maciej Ciołek, Jacek Olędzki i Anna Zadrożyńska (1976: 244), dopiero w 1967 roku, we Wrocławiu, opracowano tę ceremonię. Ustanowiono urząd mistrza ceremonii i przyznano mu reprezentacyjne insygnia. Był to specjalny strój w postaci czarnej togi z kryzą pod szyją, zawieszany na piersi łańcuch z godłem państwowym i łopatka służąca do symbolicznego rzucania ziemi na mogiłę. Zalecono również sprzęt nagłaśniający mowę pożegnalną. Przewidziano również dekorację domu przedpogrzebowego w postaci palm i paproci. W czasach późniejszych w Warszawie, mistrzowie ceremonii zaczęli nosić godło miasta: syrenkę. Jak piszą ci sami autorzy, tłem owej ceremonii były rubaszne zachowania grabarzy, często nietrzeźwych i ordynarnych (tamże, s. 247). Jedyny organizator tych pogrzebów – monopolista, jakim było Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych – nie był wyspecjalizowaną jednostką zajmującą się obrzędami. Sprawował pieczę nad wszelkimi miejskimi usługami. Jedynie pogrzeby państwowe i służb mundurowych otaczał splendor. Tak więc, skoro śmierć została w okresie PRL-u sprowadzona do spraw pospolitych, jak utrzymanie zieleni i utylizacja śmieci, nie można było oczekiwać rytuału przejścia, oddającego symbolikę i głębię nieuchronnego kresu.

Od lat dziewięćdziesiątych Kościół katolicki przez swój triumfalizm, zajęcie się bardziej życiem doczesnym niż pozagrobowym i coraz większe oczekiwania materialnego zadośćuczynienia za pracę pasterską, zbiera społeczną krytykę. Pojawiają się głosy zdeklarowanych ateistów poszukujących swoich form reprezentacji. Powstaje Stowarzyszenie na rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo Neutrum oraz Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów obok kontynuującego działalność Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. Jednym z bardziej popularnych organów jest portal Racjonalista, założony przez Mariusza Agnosiewicza. Na tej internetowej stronie pojawiają się propozycje świeckich ceremonii.

Pochówek w Polsce jest obrzędem głęboko zakotwiczonym w tradycjonalizmie. Tu nawet w sytuacji odejścia wiernego od Kościoła, rodzina ma głos decydujący i urządza mu tradycyjną inhumację. Wciąż

rcin.org.pl/ifis

ceremoniał katolicki jest uznawany za jedyny możliwy i godny scenariusz. Jednak na wielkomiejskich pogrzebach zamiast kapłana pojawia się nowa figura: świecki 'dyrygent smutku'[85]. Podczas świeckiego obrzędu w domu pogrzebowym usunięte zostają symbole religijne. Takie możliwości istnieją np. w domu pogrzebowym na Powązkach. Nie ma danych do oszacowania liczby świeckich pogrzebów, a jedynie przybliżone oceny zorientowanych w tej tematyce samych mistrzów ceremonii. Szacują oni, iż świeckie pogrzeby w Polsce wynoszą od 2 do 5% wszystkich pochówków. W Warszawie – według jednego z mistrzów ceremonii odbywa się około 60 pogrzebów miesięcznie. Ze względu na rosnące zapotrzebowanie, niektóre wielkomiejskie zakłady pogrzebowe wyznaczają jednego ze swoich pracowników, aby pełnił tę funkcję. W Polsce jest około 20 mistrzów ceremonii, jednak doświadczonych i specjalizujących się od lat w laickim ceremoniale jedynie sześciu.

Należy zaznaczyć, że rodzina zmarłego nie ma obowiązku zatrudnienia mistrza świeckiej ceremonii. Jednak powaga sytuacji, jak również fakt, że jest to doświadczenie budzące skrajne emocje i wyczerpanie oraz brak wiedzy, jak powinna przebiegać sprawia, że rodzina na ogół zatrudnia celebranta. Jego wynagrodzenie wynosi od 150 do 800 złotych, rzadziej ponad tysiąc złotych. Zależy to od wielkości pogrzebu i *decorum*. Dlatego główną rolę reżysera i scenarzysty świeckiego pogrzebu odgrywa mistrz ceremonii. Jest on odpowiedzialny za przebieg obrzędu przejścia, na niego zwrócone są oczy zarówno żałobników, jak i asysty pogrzebowej zakładu. Mistrz na podobieństwo dyrygenta, skinieniem głowy wyznacza przejście do kolejnej fazy pochówku. Oficjant stoi na czele konduktu i pilnuje jego porządku. Kontakt rodziny z tym celebrantem odbywa się przez zakład pogrzebowy.

Swoją pracę oficjant zaczyna od rozmowy z rodziną, podczas umówionego spotkania lub czasem rozmowy telefonicznej. Wraz z żałobnikami omawiane jest życie zmarłego oraz scenariusz uroczystości. Do głównego zadania mistrza ceremonii należy przygotowanie mowy pożegnalnej, skoncentrowanej wokół życia nieboszczyka, którą rodzina po przeczytaniu akceptuje lub zgłasza jakieś uwagi. Krewni decydują, co powinno znaleźć się we wspomnieniu o nieboszczyku oraz

[85] Aluzja do tytułu książki autorstwa mistrza ceremonii, Szwanke 2010 .

rcin.org.pl/ifis

o repertuarze muzycznym, który często gości na laickim pogrzebie. Mimo że od wielu lat istnieje ta forma oficjanta, w Polsce nie ma uregulowań dotyczących stroju i obowiązków mistrza ceremonii, jak również scenariusza obrzędu. Brak również urzędowego certyfikatu tego zawodu. W Stanach Zjednoczonych mistrzowie ceremonii są absolwentami funeralnych koledżów. W Polsce każdy z celebrantów ma swój własny, indywidualny styl prowadzenia ceremonii, według własnego projektu strój oraz własną wizję obrzędu przejścia. Ponadto scenariusz ceremonii zależy od kilku czynników: czy ceremonia zaczyna się w domu pogrzebowym, w sali pożegnań czy też na cmentarzu, liczby osób, które chcą wygłosić mowę (krewni, współpracownicy), *decorum* pochówku, zwłaszcza form wykonania utworów muzycznych.

Jednymi z najdłużej pracującymi w tej branży oficjantami jest małżeństwo czterdziestokilkulatków, którzy ukończyli teologię. Zaczynali oni od prowadzenia działalności artystycznej prowadząc agencję muzyczno-ceremonialną. Zaproszeni na pogrzeb zaczęli tworzyć muzyczną oprawę inhumacji, komponować również własne utwory. Od 1998 roku zajęli się również przygotowywaniem mów pożegnalnych. Podczas ceremonii występują w czarnych togach o trzynastowiecznym kroju togi doktorskiej, wykończonych jasnożółtym palestronem, w białych rękawiczkach, a w chłodne dni w czarnym, aksamitnym berecie. Zadania oficjanta, przygotowania do obrzędów przejścia oraz ich scenariusze charakteryzuje jedyna w Polsce mistrzyni ceremonii:

> *W momencie, kiedy jest nam zgłoszony pogrzeb, kontaktujemy się z rodziną zmarłego i w zależności od ich wyboru spotykamy się z nimi lub załatwiamy sprawę przez telefon. Są ludzie, którzy wolą wieczorkiem porozmawiać i nie musieć myć głowy, lakierować paznokci w momencie, kiedy mają zapłakaną, spuchniętą twarz i rozdeptane kapcie na nogach, wolą to załatwić nie oglądając nas na oczy. Są osoby, które twierdzą, że muszą się z nami spotkać, bo tylko oko w oko będą w stanie przekazać nam pewne informacje. Sposób kontaktu wybiera rodzina. W trakcie tej rozmowy staramy się dowiedzieć jak najwięcej o zmarłym, żeby przygotować pożegnanie jemu poświęcone, o nim, dla niego. Co jest bardzo ważne w momencie, kiedy taki test powstaje? Musi zostać zaakceptowany przez rodzinę. Także nie możemy tutaj popisywać się na zasadzie, że teraz to my wam zrobimy niespodziankę i zobaczycie, jacy to my*

rcin.org.pl/ifis

jesteśmy talentni. To musi trafić do nich albo drogą internetową, albo nawet przez telefon. Ci ludzie, którzy nam udzielali tych informacji muszą ten tekst poznać zanim zostanie wygłoszony. W momencie, kiedy do mnie przychodzi zaakceptowany tekst, być może gdzieś poprawiony, może coś zostało usunięte, może dodane, ja to drukuję i śpię spokojnie, bo wiem, że to, co padnie następnego dnia na sali ceremonialnej, jest zaakceptowane przez bliskich. (…) *Istnieją trzy podstawowe scenariusze, które pozwalają nam na ogromną modyfikację, bo powiem szczerze to jest również i w interesie rodziny. My nie możemy im dać zupełnie wolnej ręki, bo wtedy się pogubią. I wtedy to po prostu i zwyczajnie nie wyjdzie.* (…) *Jest taki zupełnie podstawowy scenariusz, czyli coś na kształt takiego scenopisu, żeby rodzina widziała, kiedy może być odtwarzana bądź wykonywana muzyka, kiedy wygłaszane jest wspomnienie i pożegnanie, jaka to będzie muzyka, w jakiej kolejności wykonana, to, że po koncercie jest wyprowadzenie do mogiły. To jest taka podstawa, taki szkielet. Taki drugi scenariusz to jest scenariusz, gdzie rodzina przewiduje, że oprócz mistrza ceremonii będą występowały inne osoby, inni mówcy. Wówczas musimy ich uwzględnić w jakimś miejscu, przewidzieć dla nich czas. To o tyle troszeczkę nam komplikujące przygotowania, że dobrze by było, gdybyśmy mogli wcześniej poznać treść tych wspomnień, bo nie ma nic gorszego na pogrzebie jak trzy osoby, które plotą trzy razy to samo. To po prostu męczy najbliższych, a nudzi pozostałych uczestników pogrzebu. I scenariusz trzeci to są pogrzeby państwowe, ewentualnie pogrzeby resortowe, najczęściej chodzi tu o pogrzeby służb mundurowych. To wówczas jest to scenariusz, który godzi dwa pierwsze i rozbudowuje je jeszcze o tę resortową, drugą część pożegnania, bo najczęściej wtedy towarzyszy nam kampania reprezentacyjna i też musimy uwzględnić pewne ich ruchy, które są do wykonania, zarówno na sali ceremonialnej jak i na samym cmentarzu.* (…) *Zdarza się, że rodzina zostawia nam wolną rękę. Wtedy dobieramy muzykę według własnego upodobania, ale zdarza się, że ktoś prosi o wykonanie konkretnego utworu.* (…) *Na cmentarzu my nie mamy zwyczaju zbytnio się rozgadywać. Wychodzimy z założenia, że to, co miało być powiedziane, było powiedziane w sali ceremonialnej. Na cmentarzu ma miejsce króciutkie pożegnanie zmarłego, samo pochowanie, które też zabiera czas i na sam koniec podziękowania wygłaszane przez mistrza ceremonii w imieniu rodziny. Żeby tym ludziom to już zdjąć z barków, powiedzieć to za nich. Zdarzają się tak zwane ogłoszenia parafialne takiego typu, że*

rcin.org.pl/ifis

właśnie w dniu tym i tym o godzinie tej i tej w kościele pod wezwaniem, będzie odprawiona msza intencyjna. Wbrew pozorom jest to częste na pogrzebach świeckich. Ewentualnie jeszcze jakieś zaproszenie na stypę. (…) *Jeżeli nie ma domu pogrzebowego, jeżeli nie ma szansy na spotkanie gdzieś pod dachem, żeby zmarłego pożegnać, wtedy cała ceremonia jest przeprowadzana przy kwaterze grobowej. I wtedy ma troszeczkę inny układ. Zaczyna się ową ostatnią drogą, spotykamy się przy bramie, przechodzimy do grobu i nad grobem, przy trumnie jeszcze stojącej na wierzchu, bądź też urnie na stojaku, wygłaszamy pożegnanie. Troszkę inaczej wygląda wtedy koncert, bo też jest to dostosowane do zastanych warunków. Potem ma miejsce samo pochowanie i podziękowania. Różnie też bywa z kondolencjami. Jedni dopuszczają kondolencje, inni się ich boją. Wtedy do tego podziękowania dodajemy prośbę o nieskładanie kondolencji, ale tak sprzedaną, żeby każdy się poczuł dostrzeżony, a nikt dotknięty.* (…) *Zdarza się nam również, że prowadzimy pogrzeb świecki przy otwartej trumnie, ale wówczas nie ma on miejsca w sali ceremonialnej, gdzie trumna musi być zamknięta, tylko w tak zwanej sali pożegnań. To są wydzielone osobno sale, gdzie może być otwarta trumna, gdzie może rodzina podejść, pożegnać tego zmarłego czy go dotknąć, pogłaskać, pocałować, czy mu wsunąć okulary i grzebień, zegarek, cokolwiek, mają taką możliwość. I często rodziny o to proszą, że zanim trumna trafi do kościoła bądź na salę ceremonialną, to oni by chcieli mieć dla siebie te pół godziny*[86].

Inny mistrz ceremonii, 40-letni mężczyzna, katolik, który również ukończył teologię oraz filozofię, powiada, jak wykształcenie pomaga mu w pracy:

Teologia daje dużą możliwość swobodnej dywagacji, swobodnego poruszania się wokół jakiejś rzeczywistości, wokół przedmiotu, o którym zresztą filozofia daje podstawę, a teologia daje skrzydła. Tak bym to określił. To też teologia ma bardzo swoisty przedmiot w ogóle, jako teologia stricte, czyli ma rzeczywistość jakąś tam transcendentną. Natomiast filozofia daje pewną metodologię, daje pewien język, którym można się posługiwać[87].

[86] Wywiad z mistrzem ceremonii Ave, s. 1–12.

[87] Wywiad z mistrzem ceremonii Mene, s. 27.

rcin.org.pl/ifis

W swoich mowach pożegnalnych często nawiązuje on do antycznych anegdot i powiedzeń. Zaprojektował on dla siebie czarną togę, a do tego zakłada krawat i na szyję łańcuch z godłem miasta: syrenką. Jeżeli jednak rodzina tak sobie życzy, zakłada zwykły strój: czarny płaszcz, ciemny garnitur. Swoją działalność zarejestrowaną jako „usługi pogrzebowe i pokrewne" prowadzi od 2002 roku. W ten sposób opisuje swoją pracę:

> *Podstawowy scenariusz świeckiej ceremonii wygląda następująco: to jest wprowadzenie, powitanie, później treść przeplatana muzyką, po to, żeby dać wytchnienie, żeby chwilę się zastanowić, żeby dać możliwość własnej refleksji nad tym, na bazie tego, co się powiedziało. Ja z reguły na koniec zapowiadam chwilę ciszy, ze względu na również organizacyjne pewne ramy, ale też i ze względu na to, że potrzeba jest jakiegoś takiego podkreślenia, takiego symbolu pewnego. Cisza jest dobrym symbolem, dlatego, że właściwie cisza w ogóle pozostaje, reszta jest milczeniem, jak sir William powiedział. Muzyka jest dość potrzebna właśnie po to, żeby ktoś, kto potrzebuje się troszkę zadumać, to się zaduma. Najważniejsze są te momenty gdzieś tam w sali albo w tym domu ceremonialnym, albo nad grobem też jest bardzo istotny moment*[88].

Celebruje on rytuał w sposób bardziej wyciszony od oficjantów prezentowanych wyżej. Często zresztą porównuje swoją pracę z innymi:

> *J. ma tendencję do teatru i do takiego roztkliwiania się. Ja nie.* (…) *Nie można powiedzieć, że moja koncepcja jest idealna, bo ja się wczuwam i tu wszyscy widzą, że ja się wzruszyłem.* (…) *Ale nie na tej zasadzie, że znaliśmy się czterdzieści lat, kochałem go i tak dalej. Ja nie mogę udawać. Ale to jest znowu, to jest moja koncepcja. I teraz ja też nie mogę powiedzieć, że to jest droga słuszna i tak powinien działać mistrz. Bo ktoś może mieć zupełnie inną potrzebę. Będzie chciał, żeby ktoś się wzruszył, żeby trochę teatru było.* (…) *Jedni potrzebują tego, żeby właśnie zrobić spektakl, takie teatrum. Żeby były podkreślone emocje aż do łez, aż po wyciskanie. To się wiąże z emocjami. Z całą sferą tego, kim jesteśmy, jak patrzymy na świat, na sprawy ostateczne, na wszystko,*

[88] Wywiad z mistrzem ceremonii Mene, s. 28–29.

rcin.org.pl/ifis

prawda? I również jak też wyglądało życie czyjeś, no, bo jeżeli teraz rodzina pozostaje, ktoś był kimś znanym, powiedzmy, że była to osoba publiczna. No, więc rodzina naturalnie uznaje, że powinna zrobić troszeczkę tego teatru. Bo ten człowiek żył w takim pewnym spektaklu, jako osoba publiczna. Więc teraz nienaturalne byłoby z kolei takie cichutkie pożegnanie[89].

Kolejny mistrz ceremonii ma 67 lat i wykształcenie informatyczne. Jego specjalnością są wiersze układane na rzecz końcowej mowy pożegnalnej. Zaprojektował i zamówił u krawca strój, składający się z czarnego fraka z szarymi lamówkami, czarnego kapelusza i rękawiczek białych i czarnych. Ich funkcję wyjaśnia celebrant:

Otóż ja sobie wymyśliłem, że białe rękawiczki są do wstępnej fazy ceremonii pogrzebowej, która zawsze odbywa się w domu pogrzebowym. Polega to na tym, że są tam przemówienia refleksyjne, ogólnie o śmierci, jako takiej, wspominam wtedy słowa wielkiego Horacjusza: mors ultima linea rerum est. Śmierć jest granicą, za którą nie ma ludzkich spraw. I faktycznie, kiedy się już umiera, kończą się ludzkie sprawy, przechodzimy i zapraszam wszystkich do konduktu, do miejsca spoczynku. I wtedy w trakcie drogi zmieniam białe rękawiczki na czarne. Przy grobie już mówię w czarnych rękawiczkach. Przyjąłem taki kształt ceremonii, że pogrzeb jest formą pożegnania się dwóch stron. Człowiek zostaje po tej stronie światła, jeżeli można powiedzieć, a ten ktoś odchodzi. To jest pierwszy akt, że tak powiem, sztuki pożegnania. (…) *Otóż idziemy do grobu i ja zmieniam rękawiczki na czarne i w tym momencie następuje zmiana dekoracji. Tam następuje moimi ustami pożegnanie 'od tego zmarłego'. Ten zmarły odchodząc, żegna się z tymi, którzy tu zostali. A ponieważ tą osobą, powołaną do tego pożegnania jest mistrz ceremonii, to robię to ja. To jest pożegnanie dwóch stron. Dwie strony żegnają się wzajemnie, czule, tkliwie, bo się kochali, bo się szanowali przez całe życie*[90].

Pogrzeby świeckie są dostosowane do potrzeb duchowych i estetycznych oraz światopoglądów żałobników:

[89] Wywiad z mistrzem ceremonii Mene, s. 1–6.

[90] Wywiad z mistrzem ceremonii Sinus, s. 1–5.

rcin.org.pl/ifis

Te scenariusze, które powstały, one zrodziły się z praktyki. Dlatego jesteśmy w stanie pokierować i poprowadzić ludzi tak, żeby spełnić ich wymagania, a zarazem, żeby to – mówiąc brzydko, ale po polsku – trzymało się kupy. I podczas tej rozmowy zawsze wynika taka kwestia, czy mamy do czynienia z ateistą, z agnostykiem, czy z człowiekiem wierzącym, który gdzieś tam po drodze rozszedł się ze swoim kościołem, jeżeli w ogóle był członkiem jakiegoś kościoła. Zresztą powiem tak: teologia zna też takie pojęcia jak wiara bezkonfesyjna. I w tym wypadku pogrzeb świecki, nierozumiany, jako właśnie ateistyczny, tylko niewyznaniowy, jest tutaj odpowiedzią na potrzeby właśnie takich ludzi. My tak zupełnie po domowemu i między sobą te pogrzeby, które prowadzimy nazywamy 'pogrzebami szytymi na miarę'[91].

Celebrant ma za zadanie wpływanie na emocje żałobników na podobieństwo dyrygenta:

Na tym pogrzebie mistrz ceremonii ma możliwość pokierowania emocjami i może je kierować zarówno w dół jak i w górę. Tutaj można ludziom pokazać, że, no jasne, to jest ostatnie spotkanie, to jest śmierć, to jest pogrzeb, ale najważniejsze jest to, co nas tutaj do tego miejsca przyprowadziło, czyli życie tego człowieka i tutaj można już naprawdę troszkę postarać się ludzi podnieść na duchu. I jeżeli my, schodząc z cmentarza słyszymy, że to było wspaniałe pożegnanie, że ktoś sobie bardzo wiele rzeczy przypomniał, że ten zmarły stał mu się bliższy, że jest mu teraz lżej, to ja uważam, że nasze zadanie zostało spełnione[92].

Jednym z celów żałoby jest znalezienie dla zmarłego nowego miejsca we własnej biografii, nawiązanie znaczącej relacji we wspomnieniach o nieboszczyku. Dokonuje się to przez rozmowy o życiu zmarłego i jego spotkaniach z innymi (Walter 1996a: 20). Owa konstrukcja więzi z nieżyjącymi może się dokonać dzięki mowie pożegnalnej mistrza ceremonii:

Zawsze staramy się w taki sposób skomponować to wspomnienie, żeby każdy, kto na taki pogrzeb trafi, czy to będą tak zwane pierwsze rzędy,

[91] Wywiad z mistrzem ceremonii Ave, s. 6.
[92] Wywiad z mistrzem ceremonii Ave, s. 7.

rcin.org.pl/ifis

czyli rodzina, czy ósmy i dziewiąty rząd, czyli krewni i znajomi królika, żeby każdy człowiek, który przyszedł na pogrzeb, gdzieś w tym wspomnieniu odnalazł siebie i swoją relację ze zmarłym. (…) *Staramy się poznać zmarłego jak najdokładniej, na ile nam pozwalają warunki i przygotować to wspomnienie tak, aby pasowało do tego człowieka, by było takim swoistym lustrzanym odbiciem, żeby ktoś słuchając tego pomyślał sobie: kurczę, on taki był rzeczywiście, to jest on, ja go tak pamiętam. I na dobrą sprawę o to tutaj chodzi*[93].

Religijna ceremonia ma przede wszystkich charakter eschatologiczny i koncentruje się na losach duszy zmarłego. Zabiegi wokół trupa stają się modelem podróży jego duszy. Chociaż przejście dotyczy wszystkich trzech elementów, jak to pokazał Robert Hertz (1960): ciała i duszy nieżyjącego oraz żałobników, to wymowa religijna mszy i modlitw jest skoncentrowana na przejściu duszy nieboszczyka w zaświaty. Tymczasem pogrzeb świecki zostaje zubożony, bez podniosłej i liminalnej symboliki religijnej. Pozostają 'puste miejsca' do wypełnienia nową treścią. Celebranci laickich obrzędów uważają, że nie powinny one naśladować tradycyjnych pochówków, ale nadawać im nowe znaczenia. Tak o tym mówią mistrzowie ceremonii:

Ten moment, kiedy pogrzeb świecki zaczyna funkcjonować, jako kontra do pogrzebu religijnego, to są oczywiście lata socjalizmu w naszej części Europy. To miało być to, że jak oni do kościoła i z księdzem, to my z mistrzem ceremonii, jak oni uderzają w modły, to my w zasługi i odznaczenia. Natomiast już wtedy, kiedy my zaczynaliśmy tę pracę, powiedzieliśmy sobie wyraźnie, że trzeba ten pogrzeb zmienić, trzeba przekserować uwagę z tych medali na człowieka. Bo cóż nam po medalach? Wdowa, w pierwszym rzędzie naprawdę nie płacze po złotym krzyżu zasługi. Płacze po chłopaku, którego poznała jak miała szesnaście lat. Potem miała z nim dzieci, spędziła z nim całe życie. I to, co ją najmniej w tym momencie interesuje to, to, że on każdego dnia dążył do lepszego zawodowego jutra. Pal diabli zawodowe jutro, ona straciła ukochanego człowieka. I dlatego oczywiście, ponieważ pogrzeby szyjemy na miarę, jeżeli ktoś nam powie, że najważniejsze to jest to, żeby pani powiedziała, że on tutaj działał czynnie, porywał za sobą tłumy, to

[93] Wywiad z mistrzem ceremonii Ave, s. 10–11.

rcin.org.pl/ifis

będzie, bo oni sobie tego życzą. To ja jestem od tego, żeby to pokazać. Nie to, co ja na ten temat myślę. Ale staramy się, jeżeli tylko mamy taką możliwość, żegnać człowieka od ludzi. Tak to ma wyglądać i wydaje mi się, że chyba trafiamy również i w potrzeby, bo coraz częściej słyszymy, że naprawdę dla niego nie był najważniejszy moment, kiedy go awansowali, tylko, kiedy mu się pierwszy syn urodził[94].

Pomiędzy księdzem katolickim a mną jest istotna różnica, bo księża katoliccy, oprę się na nich, mają zakreśloną liturgią pewien porządek pogrzebowy, i po pięćdziesiątym czy sześćdziesiątym pogrzebie oni mogą to robić na pamięć, przynajmniej powinni, gdyby, powiedzmy, zaangażowali się w to. Ponieważ każdy pogrzeb jest identyczny, co do kropki, te same modlitwy, te same słowa. Natomiast mistrz ceremonii kształtuje pogrzeb każdorazowo inaczej, ponieważ każde życie jest indywidualne, inne, nie takie same, na jednym pogrzebie może być poczet sztandarowy, na drugim nie, na jednym pogrzebie w kaplicy świecą się lampki elektryczne, a na innym pogrzebie świecą się, powiedzmy, świece zapalane z prawdziwym płomieniem, w związku z tym każdy pogrzeb mistrza pogrzebów bezwyznaniowych jest zupełnie inny, ma inną wymowę, inny kształt[95].

Tutaj musi nastąpić relacja jakaś, bo istotą mszy jest przeistoczenie. A więc człowiek trochę przy tym znika i to nie jest dla niego niedobre, po prostu tak jest. Jeżeli zmarły nie był w jedności z kościołem, to chociażby było pięć mszy, to nie zmieni to tego, co się z nim powiedzmy stanie. Natomiast, jeżeli ten ktoś był w jedności, w komunii, to z kolei wszystko jedno, czy jest msza, czy jej nie ma, czy tylko ktoś go przywiezie i złoży do grobu, to nie ma to żadnego znaczenia. To jest relacja między nim a tym, w kogo wierzył, msza święta tu nie ma nic do rzeczy. I właśnie o to chodzi, że msza święta jest wartością samą w sobie, a pożegnanie to jest jakby coś zupełnie odrębnego. Chrześcijanin właśnie w to wierzy, że musi zniknąć, żeby uzewnętrznić Boga, żeby uwielbić Boga. I to jest jakby niezrozumienie samych chrześcijan katolików, bo jak przychodzą na mszę, to mówią: msza, a o nim nic nie było. No było właśnie, to się dokonało coś, co dla chrześcijanina powinno być najistotniejsze. Jakby

[94] Wywiad z mistrzem ceremonii Ave, s. 6–7.

[95] Wywiad z mistrzem ceremonii Sinus, s. 9.

rcin.org.pl/ifis

zjednoczenie tego, kto odchodzi z jego stwórcą. Ceremonia świecka nie ma liturgii, w związku z tym, tu jest właśnie najistotniejsze samo pożegnanie. Tu nie wchodzimy w kwestie innych jakby rzeczywistości, tylko mamy jedną rzeczywistość, pożegnania naszego bliskiego kogoś tu i teraz. I to jest najistotniejsze. Dlatego jest to tak ważne dla ludzi, którzy właśnie nie są związani z jakąś religią. Dla nas, którzy się w ten sposób świecki żegnamy, najważniejszy jest ten człowiek, bo go w danym momencie żegnamy[96].

Obrzędy celebrowane przez mistrzów ceremonii są skoncentrowane na życiu nieboszczyka, który trwać będzie nadal w pamięci tych, których opuścił. Słowa płynące z ust oficjanta mają również nieść pociechę żałobnikom. Tak ujmuje to oficjant:

Mistrz ceremonii nie może doprowadzić do takiego momentu, żeby do rodziny czy do osób, które są na tym pogrzebie, mówić w taki sposób oto: są kwiaty, proszę zabrać kwiaty. Bezosobowo, w przestrzeń, do nikogo. Przecież to jest rodzina, rodzina chowa córkę, syna, ojca, matkę, babcię, dziadka. Mistrz ceremonii jest od tego, żeby ta atmosfera była łagodna, akceptowalna[97].

Jeden z mistrzów ceremonii wyjaśnia sens tego obrzędu w kategoriach humanizmu:

I teraz należałoby patrzeć właśnie cały czas od strony podmiotu, to jest dopiero humanizm. (…) *Humanizmem jest właśnie to, że patrzę na człowieka i, w cudzysłowie, no, bo on już nie żyje i w cudzysłowie pytam, odczytuję jego potrzeby, albo bliskich. I na te potrzeby odpowiadam*[98].

Symbolika świeckiego pogrzebu jest związana z rodzinnymi skryptami, biografiami i oddaje subiektywne, indywidualne relacje z nieżyjącymi:

96 Wywiad z mistrzem ceremonii Mene, s. 30–32.
97 Wywiad z mistrzem ceremonii Sinus, s. 31.
98 Wywiad z mistrzem ceremonii Mene, s. 1.

rcin.org.pl/ifis

Rozpoczynał się pogrzeb i wyprowadzałem urnę z mieszkania. (…) *Byłem lekko zaskoczony, kiedy mi kazano przyjechać do domu. I tam na miejscu, w obecności rodziny, zapytałem się:*

– A dlaczego my wyprowadzamy z domu, a nie z kaplicy?

– Proszę pana, widzi pan, syn wyjechał do Ameryki. Tam zmarł, tu go przewieźliśmy. I my chcemy czuć, (proszę zrozumieć jak to wygląda, mi się to cholernie podobało), bo my chcemy czuć, że ten syn wychodzi od nas z domu, nie z kaplicy. On tu żył, on tu mieszkał. On był z nami. I teraz wychodzi z tego domu – i tak chcemy to widzieć[99].

Należy zaznaczyć, iż laicka ceremonia może być częścią pogrzebu religijnego z całym repertuarem tradycyjnej inhumacji: mszą i modlitwą kapłana na cmentarzu. Może być również tak, że religijna część jest ograniczona do obecności księdza na cmentarzu. Dlatego niektórzy mistrzowie ceremonii protestują przed określaniem celebrowanego przez nich obrzędu, jako świeckiego. Znaczącym wydaje się fakt, iż troje mistrzów ceremonii ukończyło teologię. Można by się tutaj dopatrywać swego rodzaju przejęcia sfery dotąd zastrzeżonej dla instytucjonalnych oficjantów przez laikat, który wprowadza własne narracje związane z duchowością. Bardzo różnie układają się relacje między oficjantami laickimi a klerem. Tak o początkach swojej pracy wspomina mistrzyni ceremonii:

W dużych miastach najczęściej księża reagują dobrze na mistrza ceremonii, bo wiedzą, jaka jest jego rola i nie ma tutaj żadnego kłopotu. Zdarzają się księża, którzy w ogóle nie wiedzą o istnieniu mistrza ceremonii i pogrzeb świecki jest dla nich wstrząsem. Uczestniczenie w takim czymś, to jest wręcz propozycja obrazoburcza. Czyli jak zwykle wszystko zależy od człowieka. Ja miałam taką śmieszną sytuację na cmentarzu na Bródnie. Prowadziłam pogrzeb, szłam na czele konduktu, szliśmy od bramy, czyli ja na sztycy, za mną karawan z ciałem zmarłego, rodzina, wszyscy uczestnicy pogrzebu. (…) *Tą trasą mam pójść i widzę, że z boku pod rozłożystym drzewem stoi młody ksiądz. (…) Ja coraz bliżej niego w tej todze, w tym palestronie, on widzi, że prowadzę pogrzeb, że to nie jest spacer i zaczyna się nerwowo kręcić. I tak sobie myślę: no, kochany, ja do ciebie podejdę, coś musimy zrobić. Chłopak wybrał najmądrzejsze*

[99] Wywiad z mistrzem ceremonii Sinus, s. 26.

rcin.org.pl/ifis

wyjście, nie wiedząc, z czym ma do czynienia. Po pierwsze, czarna kiecka do ziemi, po drugie baba. I po trzecie pogrzeb. W momencie, kiedy się z nim zrównałam, co zrobił? Powiedział: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Co zrobiłam? Odpowiedziałam: na wieki wieków amen i się ukłoniłam. Są to sytuacje, z których trzeba umieć wybrnąć. On potrafił, chociaż wiedziałam, że jemu się coś nie zgadza, że te klocki mu się nie mogą ułożyć, że jeżeli czarna kiecka to, dlaczego w środku baba? A jeżeli baba, to, co ona robi przed tym karawanem? Powiem szczerze, że akurat my dwoje nie spotkaliśmy się z jakimiś przejawami niechęci ze strony duchownych. Być może, dlatego, że najczęściej prowadzimy pogrzeby w Warszawie i to jest wielkie miasto, gdzie wiadomo, że cały czas coś się zmienia i siłą rzeczy żyjemy pośród zmian, sami te zmiany tworzymy. Jeśli chodzi o księży pracujących na cmentarzach warszawskich, to jest to dobra współpraca, wręcz często wspomagamy się niejednokrotnie, bo zdarzają się takie sytuacje, gdzie duchowny jest proszony o uczestnictwo, nie tyle z uwagi na osobę zmarłego, ile z uwagi na uczestników. I wtedy jest jakiś podział ról. Wiadomo, co on musi zrobić, wiadomo, na czym polega nasza rola i to naprawdę bardzo ładnie można połączyć[100].

Są mistrzowie, którzy dostrzegają rywalizacyjną relację swojej funkcji z klerem. Tak o tym mówi jeden z nich:

– A z księżmi jak się układa współpraca?

– W ogóle się nie układa. Księża są jeszcze gorszym tematem, niż mistrzowie ceremonii. Księża w dodatku mają świadomość posiadania depozytu, który jest jedynie prawdziwy i w dodatku bardzo potrzebny. Oni mają świadomość, że po prostu ludzie w umysłach mają tak, że muszą skorzystać z tej usługi. Księża mają świadomość, że ktoś nawet może sobie popsioczyć na księdza, ale wiadomo, że jak dojdzie do pogrzebu, to przyjdzie do księdza, żeby odprawił mszę. Pierwszy raz, jak ustaliliśmy z księdzem scenariusz pogrzebu, to ja mówię: tylko, co później, co będzie, jak do tego grobu? On tak mówi: może nic mi się nie stanie, jak razem pójdziemy. A ja mówię: mnie w każdym razie się nic nie stanie. I właśnie to jest ciekawe, bo to był człowiek, który jest uznawany, jako taki 'moherowy', taki 'ultras', a z nim właśnie te ceremonie prowadzę. A z kimś, kto

[100] Wywiad z mistrzem ceremonii Ave, s. 18.

rcin.org.pl/ifis

jest niby taki liberalny, to się nie udaje. Dlatego, że tu właśnie wchodzimy w kwestie rozliczeń. Jednemu nie zależy na finansach, dlatego patrzy na człowieka, on się za niego modli, ja prowadzę świecką ceremonię i jest wszystko w porządku. Jest jakby taka komplementarność. A teraz taki, który kreuje się, jako liberalny ksiądz, to tak naprawdę chodzi mu o kasę i w tym momencie jestem dla niego konkurentem.

– Zdarzyły się panu odmowy księży poprowadzenia wspólnie pogrzebu?

– Oj zdarzały się. I to jest cały ten paradoks, że zawsze problem jest. Dlatego nie można używać tego języka konfrontacji, bo tu chodzi o autentyczność ludzi. Jeżeli człowiek jest autentyczny i będzie to autentyczny Żyd, katolik, muzułmanin czy ktokolwiek, jeżeli on jest autentyczny, to zawsze się dogadamy[101].

Mistrzowie czasem proponują wprowadzenie elementów religijnych do pogrzebu w postaci modlitwy lub zapowiedzi mszy w intencji nieboszczyka:

Miałem taką sytuację, gdzie ludzie byli wierzący, zaś osoba zmarła nie przyjmowała księdza z jakiegoś tam powodu, ale też była ochrzczona, była wierząca. I jakoś tak poczułem, że właściwie ci ludzie powinni jeszcze coś zrobić takiego, co by było zgodne z nimi. Mówię im, że uważam, że skoro państwo jesteście wierzący, ona była wierząca, to chyba byłoby to naturalne, jakbyście to państwo zrobili (zamówili mszę intencyjną – AEK). *Nawet podziękowali później, bo faktycznie, bo to oddało ten autentyzm*[102].

Czasami mistrzowie ceremonii czując się odpowiedzialnymi za obrzęd zastępują kapłana. Jeden z celebrantów nazywa 'hybrydowymi' pogrzeby, w których nie uczestniczy ksiądz, ale zawierające elementy religijne. Struktura takiego 'hybrydowego' rytuału może przybrać różne formy:

I tych pogrzebów jest coraz więcej. Księża coraz bardziej stawiają ostracystyczne uwarunkowania pogrzebowe. Stawiają grubą granicę, która jest nie do przeskoczenia w sensie finansowym. Ale ten ktoś jest biedny, ale

[101] Wywiad z mistrzem ceremonii Mene, s. 19–21.

[102] Wywiad z mistrzem ceremonii Mene, s. 29–30.

rcin.org.pl/ifis

wierzący. I wtedy następuje pogrzeb hybrydowy. (…) *Zmarły nie przeżyje ewentualnego ostracyzmu lub konsekwencji takiej, a nie innej formy pogrzebu. Natomiast my zostajemy, czyli rodzina, my żyjemy i my poniesiemy konsekwencje pogrzebu o profilu świeckim. Doszedłem do wniosku, że należałoby wesprzeć osoby, do których śmierć zapukała, żeby powiedzieć, chociaż jedną modlitwę: Ojcze nasz. Kiedy po raz pierwszy to zaproponowałem, to nastąpiła reakcja w postaci pewnego rodzaju usztywnienia rodziny i słuchających. Tutaj pogrzeb świecki, a tu modlitwa katolicka, to się kłóci ze sobą, to jest nie do zaakceptowania, to woda i ogień. Trzeba było znaleźć wyjście i ja to wyjście znalazłem. Mianowicie zawsze wyjaśniam zebranym, że osoba, która odeszła, pośród swoich znajomych miała osoby nie tylko o spojrzeniu na doczesność, o spojrzeniu laickim, ale również pośród swoich przyjaciół miała ludzi wierzących.* (…) *Ponieważ jeśli się zjawi na takim pogrzebie modlitwa, lub też zaproszenie do tak zwanej cichej, głęboko schowanej w sercu modlitwy, w zależności od tego, czy ktoś jest protestantem, czy powiedzmy zielonoświątkowcem, czy Żydem, czy powiedzmy kimkolwiek innym w swej wierze, żeby mógł się swobodnie w sercu pomodlić i żeby nie było kakofonii modlitwy podczas ceremonii pogrzebowej. Dlatego uważam, że termin 'świeckie ceremonie pogrzebowe' jest nieadekwatny do obecnej rzeczywistości*[103].

Inny mistrz wskazuje na różne formy łączenia faz religijnych i świeckich pochówku:

Dzisiejsza ceremonia o godzinie jedenastej w kościele parafialnym pod wezwaniem świętego Józefa to była msza. Następnie ksiądz mógł uczestniczyć w pogrzebie świeckim, ale nie uczestniczył. Czasem zdarza się, że wspomnienie wygłoszone przez mistrza ceremonii poprzedza pogrzeb religijny. Czasami ksiądz udaje się tylko z mistrzem ceremonii nad grób i nad grobem odprawia egzekwie łącznie z poświęceniem grobu. Znowu pogrzeb szyty na miarę. Ile tego, ile tego, jak trzeba, jak to widzi rodzina zmarłego, jak to widzą księża. Zawsze można dojść do zgody[104].

Dramatyzm sytuacji pogrzebu ujawnia delikatną i skomplikowaną materię relacji między sferą sacrum a profanum. Wchodzi tu w grę

[103] Wywiad z mistrzem ceremonii Sinus, s. 20–22.
[104] Wywiad z mistrzem ceremonii Ave, s. 10–11.

rcin.org.pl/ifis

wiele czynników: światopogląd i wyznanie zmarłego, jego rodziny i otoczenia, jak również stosunek oficjantów Kościoła do szczególnych biografii nieżyjących:

> *Niektóre przepisy prawa kanonicznego mówią o tym, że ksiądz ma prawo odmówić pochówku. Są wyliczone istotne przyczyny. Jeżeli ktoś żyje bez ślubu lub ma tylko ślub cywilny, lub też nie przyjmował podczas wizyty kolędowej księdza, wtedy ksiądz odmawia wykonania ceremonii pogrzebowej. Ewentualnie mówi, że nie będzie mszy, ale na pogrzeb, na cmentarz pójdzie.* (…) *Osoby przeżywają ogromne rozterki, co będzie, jeśli będzie ten pogrzeb świecki i przyjdą znajomi i sąsiedzi. Bywa tak, że wbrew woli zmarłego, jeżeli ta jego wola nie jest spisana na piśmie lub nie ma charakteru notarialnego testamentu, to robią wbrew woli zmarłego. To znaczy zmarły za życia był ateistą, wszystko wiedzieli, dokoła, że on nie wierzył w Boga, a w momencie, kiedy następuje ceremonia pogrzebowa, przychodzi ksiądz i prowadzi normalną ceremonię. Dla ludzi głosi się tezę, że on się w ostatniej chwili nawrócił. No, bo jakoś obecność księdza w świetle dotychczasowych faktów, trwających przez wiele lat, wyjaśnić trzeba. W związku z tym mówi się, że przyjął ostatni sakrament, tak sobie zażyczył, nawrócił się z drogi agnostycyzmu czy ateizmu, czy jakiejś innej wiary. Ja, jako mistrz, czasami o tym wiem, ale jest to powiedziane mi, że tak powiem pro forma na ucho*[105].

Celebranci stają się swego rodzaju spowiednikami, wysłuchującymi historie rodzinnych tajemnic:

> *Czasami są wypowiadane takie rzeczy, które mistrz ceremonii powinien zachować dla siebie. Można postawić znak równości pomiędzy mistrzem ceremonii a lekarzem, czy powiedzmy adwokatem, bo kiedy przygotowuję życiorys zmarłego, czasami padają różne historie o rodzinnych kłopotach, o rozwodach, o tragediach domowych. Ja nie mogę powiedzieć na przykład, że umarł właśnie facet, który po mordzie tłukł żonę. Przecież to jest nie do przyjęcia. Nie mówiąc już o tym, że naruszałbym w tym momencie pewien kanon ujęty w związku ze zmarłymi, który u nas w Polsce funkcjonuje: o zmarłych można albo dobrze, albo wcale*[106].

[105] Wywiad z mistrzem ceremonii Sinus, s. 12–13.
[106] Wywiad z mistrzem ceremonii Sinus, s. 16.

rcin.org.pl/ifis

Mistrzowie ceremonii mówią o swoim trudnym zawodzie. W przeciwieństwie do mitycznej figury przewoźnika dusz zmarłych – Charona – pełnią rolę przewodnika, który przeprowadza przez próg żałobników. Stają się oni powiernikami rodzinnego dramatu, muszą być cierpliwymi słuchaczami, pocieszycielami.

To nie obcowanie ze śmiercią daje satysfakcję, to obcowanie z ludźmi daje satysfakcję. Jeżeli oni się czują podniesieni na duchu to ja wiem, że zrobiłam dobrze swoją robotę. Obcowanie ze śmiercią jest zawsze trudne, często straszne, zawsze rozmontowujące psychicznie. I ja bym skłamała mówiąc, że można wykonywać ten zawód bez kosztów własnych, mam tutaj na myśli koszta natury psychicznej. Jasne, zdarzają się takie pogrzeby, gdzie człowiek zapomina imię i nazwisko zmarłego zanim dojdzie do samochodu, który stoi przed cmentarzem, a zdarzają się takie pogrzeby, które się pamięta latami. O których się rozmawia w domu. Teoretycznie tam już nie muszę zajmować się pogrzebem, on już minął, on już się skończył, już ten człowiek dawno śpi w ziemi, a ja jeszcze ciągle muszę coś powiedzieć, muszę poukładać sobie emocje, muszę porozmawiać z mężem. To jest też idealne, że my ten zawód wykonujemy oboje, bo ja rozumiem jego szarpaninę psychiczną, on moją, i tutaj jedno dla drugiego stanowi ekran i zarazem taką odbojkę psychiczną. I sądzę, że higiena psychiczna jest potrzebna, trudno jest ją zachować. Trzeba się uczyć ją zachowywać. Dwa lata temu mieliśmy na kursie (szkoleniowym na mistrza ceremonii – AEK) *młodego chłopaka z Rzeszowa i też oprócz tej wiedzy, którą mogłam mu przekazać natury technicznej o liturgii, o samym sposobie prowadzenia pogrzebu, jak ma trzymać mikrofon, żeby go najbardziej głucha babcia słyszała, również w tym wszystkim było i to, co on ma zrobić ze sobą później, bo wbrew pozorom to nie jest tak, że im dłużej się pracuje w tym zawodzie tym jest łatwiej. Jest tym ciężej*[107].

Wszyscy mistrzowie ceremonii, z którymi rozmawiałam, są pasjonatami swojej profesji. Jeden z nich tak o tym mówi:

To jest takie dla mnie niesamowite, ten moment taki najważniejszy i pewny dla nas, że w nim uczestniczę. I to jest to, co mnie zatrzymało

[107] Wywiad z mistrzem ceremonii Ave, s. 9.

rcin.org.pl/ifis

przy tym zawodzie. Trafiłem tu przypadkowo, ale uczestnicząc, jako widz już w drugiej ceremonii, od razu coś takiego się urodziło we mnie, że trzeba by jednak tutaj odkryć tę istotę teraz, trzeba by w to wejść i postarać się dotrzeć do tego, co jest najważniejsze. Najważniejszy jest ten facet, który tu leży, albo jakaś pani czy ktoś, i my go teraz przeprowadzamy. To są niesamowite emocje, które myślę, że niektórych dołują, i spotkałem się z tym, bo zatrudniałem już kilku mistrzów ceremonii. Nie każdy jednak sobie z tym radzi, dlatego, że im dłużej się człowiek zastanawia, tym może to być takie właśnie przygnębiające, powodować coś, co u mnie jest bardzo pozytywne, a u kogoś może się to odbić bardzo negatywnie. Dlatego myślę, że nie każdy może to robić, jeśli oczywiście mówimy o autentycznym przeżyciu. Ale ponieważ dla mnie ci ludzie nigdy nic złego nie zrobili, mówię o tych, których żegnam, wręcz przeciwnie, bardzo dużo mi dali, to jest to bardzo pozytywna relacja. Jest to dla mnie bardzo specyficzne poznawanie ludzi, w najciekawszym momencie ich życia, czyli w śmierci. To jest jedna z najbardziej niesamowitych rzeczy, jakich można w życiu doświadczyć. Mało tego, uczestniczyć, organizować, czyli przeżywać to czyjeś przechodzenie, odchodzenie. To jest niesamowita rzecz[108].

Pogrzeby świeckie mają charakter indywidualistyczny. Jak pisze Tony Walter (2003: 239): „Pogrzeb humanistyczny stanowi odpowiedź na te dwa problemy dotyczące hipokryzji i bezosobowości. Jest to celebracja przeżytego życia, a nie rozporządzenia na przyszłe życie – w Australii termin 'pogrzeb zorientowany na życie' używany jest zamiast określenia 'pogrzeb humanistyczny'". Świecki obrzęd jest przede wszystkim ceremonią dla żałobników. Mają oni dzięki niej zamknąć najbardziej dramatyczną część żałoby – jej liminalną fazę – aby powrócić do życia doczesnego, z jego wyzwaniami i ukojeniami. Uroczyste – nawet, jeśli niepowiązane z transcendentnym wymiarem – pożegnanie krewnego pozwala na znalezienie relacji ze zmarłym, która jest trwałą więzią i może być budująca.

[108] Wywiad z mistrzem ceremonii Mene, s. 24–25.

rcin.org.pl/ifis

12. Inne pogrzeby

Rozdział ten ma wskazać na obszary badań innych pogrzebów, sytuujących się poza głównym zrębem tradycyjnych inhumacji, kremacji i świeckich pogrzebów. Dla antropologów kultury z ich instrumentarium intensywnych badań terenowych tematem wciąż słabo rozpoznanym są ostatnie obrzędy przejścia innych wyznań religijnych i grup etnicznych w Polsce: prawosławnych, protestanckich, żydowskich, Świadków Jehowy, muzułmańskich (wraz z rosnącą liczbą imigrantów z Turcji), buddyjskich (wśród licznych reprezentantów buddyzmu tybetańskiego, Zen, Dzogczen i innych), hinduskich (np. ruchu Hare Kryszna – ISCON). Nie zajmowałam się w pracy pogrzebami państwowymi i służb mundurowych, które to ceremonie należałoby by analizować w kontekście 'polityki ciał' (Verdery 1999: 28). W wyniku mobilności społecznej, rozproszeniu uległy groby rodowe. Rodziny podejmują wysiłek scalenia mogił, co odbywa się poprzez liczne ekshumacje. Szczątki przenoszone są do wspólnego grobu lub dzielone, celem zabrania części szkieletu do innej mogiły. Do tego celu zakłady pogrzebowe przygotowują *decorum*, np. w postaci 'liturgicznych urn' do chowania szczątków. Na zjawisko licznych ekshumacji i mobilności szczątków zwracają uwagę pogrzebownicy:

> *Może, wie pani, doszliśmy do tego, że nie mnoży się tych grobów, bo to było kiedyś tak, że kurczę, że bardziej szło się w te groby. Także teraz nie mnoży się tych grobów, tylko się dochowa do już istniejącego grobu. Druga rzecz to, powiedzmy, przenoszenie. Przenoszenie grobów, szczątków z jednego cmentarza na drugi. Ale to w całej Polsce w zasadzie się tak dzieje. Po to tylko, żeby stworzyć rodzinne groby, żeby tam nie biegać od jednego do drugiego*[109].

[109] Wywiad z właścicielem zakładu pogrzebowego Marsz, s. 14.

rcin.org.pl/ifis

Po okresie transformacji następuje mnożenie pogrzebów w postaci podwójnego pochówku szczątków ekshumowanych (np. ekshumacje 'smoleńskie', ekshumacje ofiar stalinizmu w Warszawie).

W Polsce bardzo rzadko zdarzają się pogrzeby organizowane przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Na przykład w Rzeszowie czy Białymstoku jest takich pogrzebów około 30–40 rocznie. Są to na ogół osoby samotne i bezdomne[110]. Jest to zjawisko społeczne w Czechach, gdzie w 2010 roku zlikwidowano zasiłek pogrzebowy. Mogą go dostać jedynie dzieci, które zostały bez środków na życie na pogrzeb rodziców, ale jest to 5000 koron, przy kosztach pogrzebu minimum 17.000 koron. Nie można jednak względami ekonomicznymi tłumaczyć zanikania obrzędu w Czechach, a raczej sekularyzacją czeskiego społeczeństwa. W tym samym państwie Cyganie organizują okazałe pogrzeby z orkiestrą i stypą. Pochówki bezobrzędowe – 'bezowki'– to często konieczność, wobec której stoją firmy funeralne w sytuacji, gdy rodziny nie odbierają urn po kremacji. Niektóre krematoria po roku wysypują prochy do wspólnej mogiły. Często rodzina zleca zakładowi wstawienie urny do kolumbarium lub wsypanie prochów z plastikowej urny do dołu na cmentarnej łące nie uczestnicząc i nie organizując ceremonii (Szczygieł 2012).

W Polsce zdarzyło się kilka pogrzebów organizowanych przez samą rodzinę. W Bielsku-Białej rodzina przyniosła na cmentarz urnę z prochami, sama odsunęła płytę nagrobka i pochowała urnę. Wnieśli jedynie opłatę 200 złotych dla administracji cmentarza. Na Mazurach gospodarz zbudował na swoim terenie kaplicę z kryptami, gdzie pochował żonę w trumnie[111].

Pogrzeby 'smoleńskie'

„Transport i pochówek 96 ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem okazały się gigantycznym wyzwaniem dla służb pogrzebowych" – pisano w „Memento" (2010, nr 2, s. 14). Koordynację całej ceremonii zlecono Miejskiemu Przedsiębiorstwu Usług Komunalnych

[110] Leszek Kostrzewski, Piotr Miączyński, *Pogrzeb po polsku: bez trąbki i skrzypiec*, „Gazeta Wyborcza" 29–30.10.2011, s. 11.

[111] „Memento" 1998, nr 9, s. 18.

rcin.org.pl/ifis

w Warszawie. Zorganizowało ono karawany do przewozu ciał i katafalków ściągając je z całej Polski. Dla pary prezydenckiej przedstawiciel włoskiego producenta karawanów, sprowadził samochody: Maserati Quattroporte 500 i Chryslera CR 300. Ciała Izabeli Jarugi Nowackiej, Jerzego Szmajdzińskiego i Czesława Cywińskiego zostały skremowane w Warszawie i Wyszkowie. Dwoje mistrzów ceremonii poprowadziło osobno państwową część rytuału Sławomira Skrzypka i Władysława Stasiaka. Inny mistrz ceremonii poprowadził świecki pogrzeb Jolanty Szymanek-Deresz. 'Smoleńskie' pogrzeby ukazały sprawną organizację i wysoki standard branży funeralnej. Polacy obserwujący ceremonie uczestnicząc w oddaniu hołdu zmarłym i śledząc przebieg w mediach, zachwycili się jakością oferowanych produktów i usług. 'Pogrzeby smoleńskie' miały olbrzymi wpływ na postrzeganie branży funeralnej. Pozytywnie oceniono estetykę i dobrą organizację. Do głosu też doszedł stygmat tej grupy zawodowej i pisano też o zbyt dużych zarobkach przedsiębiorców. 'Smoleńskie' ceremonie miały wpływ na nowe *decorum* pogrzebów:

> *Uważam, że po pogrzebach 'smoleńskich' zmienił się charakter pogrzebu w ogóle. Ludzie się tak naoglądali pogrzebów 'smoleńskich', tak eleganckich pogrzebów, tak wystawnych pogrzebów, że dzisiaj każdy chce mieć jakiś taki. Chcą za niego płacić cztery tysiące złotych, ale chcą mieć tak wystawny pogrzeb. Bo tamte pogrzeby, nie wiem czy wolno mi tak powiedzieć, ale w pewnych momentach to był przerost formy na treścią. No, wie pani, taki jest mój odbiór. Mówię o swoim zdaniu, ponieważ za to nie płaciła rodzina, no, to wymyślano cuda. Naprawdę cuda i u nas też były różne jakieś tam setki prawie tysiące róż, dywany, trawy.* (…) *Maserati był w Krakowie dla prezydenta. I karawany się zaczęły pojawiać inne w Polsce po pogrzebach 'smoleńskich'. Naprawdę zmieniły się pogrzeby. To troszeczkę wraca teraz do normalności. Ale w pewnym momencie to wszyscy chcieli mieć trawę wokół grobu, wszyscy chcieli siedzieć przy pogrzebie, wszyscy chcieli kompanie reprezentacyjne. No, to proszę rozmawiać z wojskiem. My nie mamy nic do wojska. Ja mogę państwu zaproponować – bo my współpracujemy z orkiestrą – mogę państwu orkiestrę zaproponować dętą, tak? Mogą być pomponiery, cheerleaderki, mogą być tamburmajorki, proszę uprzejmie, mogę, bo ta orkiestra to jest nie tylko orkiestra pogrzebowa, ale oni również przy wie-*

rcin.org.pl/ifis

lu innych uroczystościach – to prywatna orkiestra – uczestniczą. Więc mogę porozmawiać z szefem i on ma cheerleaderki, ma tamburmajorki, które przebiera, jak kto chce, no to zależy od uroczystości, ja chcecie to proszę bardzo, ale nie za cztery tysiące, tylko czterdzieści. Bo ta orkiestra weźmie sześć, tak? Bo to, jak orkiestra ma trzydziestu ludzi, trzydziestu muzyków plus te dziewczyny, no, to oni nie przyjadą za tysiąc złotych, tak? Czy za dwieście. Tylko on chce za to wziąć kilka tysięcy. Taka chodzi kasa za taką galę. Jeszcze mają jakiś utarg. No, to proszę wybaczyć, ale to się w tej kwocie nie zmieścimy, tak? Czy w sześciu tysiącach, jak wtedy był zasiłek pogrzebowy, też się nie zmieścimy. No, nie ma takiej opcji. Trumny oczywiście, no, gdyby to taka trumna była, ja mówię, no, ale tamta trumna to proszę mi wierzyć, nie kosztowała tysiąc pięćset złotych. To naprawdę, to były włoskie trumny, no, wiem ile kosztują. Tam pewnie inna cena mogła być, bo to duża dostawa i tak dalej, więc… ale to trochę inaczej. Tak jak zaczęły się pojawiać tabliczki, jak ja to nazywam, 'smoleńskie', tak? Nigdy nie było prostokątnych tabliczek na krzyżu. (…) *I zaczęły się te tabliczki sprzedawać. To tak jak po pogrzebie papieża. Po pogrzebie papieża w pewnym momencie się zaczęły pojawiać trumny papieskie* (z cyprysu – AEK). *Ja mówię, że nie ma mody w usługach pogrzebowych, ale chyba czasem jest. Te pogrzeby smoleńskie, proszę zwrócić, ciągnęły się bardzo długo. A poza tym odgrzewanie tych ran i cały czas pokazywanie tego, no, zrobiło swoje. Bo była część rodzin, która chciała te pogrzeby przeżyć indywidualnie, skromnie i spokojnie – i tak też przeżywała – a część ludzi po prostu zrobiła z tego fetę medialną, polityczną, duchową. Pomijam prezydenta, tak? O prezydencie w ogóle się nie wypowiadam, natomiast mówię o normalnych, zwykłych ludziach, no, ministrach, generałach, kapitanach. Wiem, jak w Gdańsku chowano jednego tu z oficerów, to żona się zachowała super. Zrobiła to, chciała to zrobić bardzo cicho, spokojnie, delikatnie. A niektóre pogrzeby były po prostu… Ale każdy ma swój pomysł na życie*[112].

Problemem okazało się sprowadzenie jednakowych, wysokiej jakości trumien do 12 kwietnia. Rzecznik Ministerstwa Obrony Narodowej (odpowiedzialnego za dostarczenie trumien), Janusz Sejmej tłumaczył, że zlecenia podjęła się tylko jedna firma z Warszawy. Podjęła się ona transportu zakupionych 98 trumien za ponad 250 tysięcy

[112] Wywiad z właścicielem zakładu pogrzebowego Kapa, s. 18–20.

rcin.org.pl/ifis

złotych[113]. Były to włoskie trumny firmy Ferrari. Zdaniem jednego z właścicieli zakładów pogrzebowych, wypowiadającego się po latach: *nie powinno się trumien sprowadzać z Włoch. Przecież mamy tylu doskonałych dostawców. Trzeba dbać o polski biznes*[114]. Również w 2012 roku telewizja pokazała dokumentalny film Piotra Litki i Marcina Mamonia pt. *Kto zarobił na pogrzebach ofiar katastrofy smoleńskiej?*. Film oskarżał urzędników państwowych, iż zamiast polegać na polskiej branży, zlecił zakup i transport trumien firmie, która nieuczciwie zarobiła na tych pogrzebach za sprawą skorumpowanych urzędników. Oferta prezesa Polskiej Izby Pogrzebowej, Witolda Skrzydlewskiego, który deklarował organizacje pogrzebów przez członków Izby za darmo, została odrzucona. Włoska firma Ferrari zrezygnowała z opłaty za transport trumien do Polski i obniżyła cenę trumien. Tymczasem warszawska firma pobrała pieniądze za transport i – zdaniem niektórych pogrzebowników – zawyżyła koszty trumien[115]. Film oskarżał o wydatkowanie publicznych pieniędzy bez nadzoru i przetargów[116].

Drugie życie trupa

Nie ma racji Rita Mae Brown, która powiada, że „zmarli są jedynymi ludźmi, którzy mają mieszkania na stałe" (za: Glassner 1990: 215). Po okresie transformacji w krajach Europy Środkowej, Wschodniej i byłego Związku Radzieckiego następuje mnożenie pogrzebów w postaci przemieszczania i repatriacji z zagranicy, a następnie chowania ekshumowanych szczątków. Dokonuje się zarazem manipulacji trupem znanej postaci w ramach politycznego symbolizmu, pod sztandarem misji 'właściwego pogrzebu' (Verdery 1999: 3), jak to było w Polsce w przypadku zwłok Adama Mickiewicza[117], Ignacego Jana Paderewskiego, generała Bora-Komorowskiego i generała Sikorskiego[118]. Odbywającym się w tym czasie reinterpretacjom przeszłości

113 „Memento" 2010, nr 2, s. 14–16.

114 „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 6, s. 36.

115 „Memento" 2012, nr 5, s. 31.

116 „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 12, s. 24–27.

117 Na ten temat por. Rosiek 1997.

118 Tym paradom trupów towarzyszyły nierzadko sytuacje groteskowe, jak to na przykład pokazuje film dokumentalny poświęcony zwłokom Witkacego.

rcin.org.pl/ifis

i historycznej pamięci towarzyszyło tworzenie nowych miejsc upamiętnienia, nowych pomników wraz z obalaniem starych (pamiętna 'egzekucja' Feliksa Dzierżyńskiego w Warszawie) oraz liczne ekshumacje zbiorowych mogił, np. ofiar stalinizmu w Warszawie. Znakomita praca antropolożki Katherine Verdery (1999) pokazuje, jak owe ponowne ceremonie pogrzebowe szkieletów, prochów, a czasami jedynie symbolicznego organu, jakim jest serce (np. w przypadku bułgarskiego cara Borysa III), wpisane są w proces dekompozycji społecznych kategorii i wartości, wpływając na indywidualne i rodzinne biografie. Materialność, cielesność szczątków jest istotnym elementem ludowej obrzędowości. Repatriowane szczątki przybierają charakter reliktów. Proces ten wspomaga katolicka wiara w ciało jako świątynię ducha. Na resakralizację szczątków ma wpływ również idea ofiary sprzęgnięta z kultem przodków i nacjonalizmem.

Reinwencja tradycji

Badacze współczesnych pogrzebów, zwłaszcza amerykańskich (Garces-Foley, Holcomb 2006), odnotowują, że w sytuacji sekularyzacji, powiększającej się pustki symbolicznej, utraconego 'lasu symboli', któremu towarzyszyły rytuały przejścia zbiorowości, następuje wynajdywanie nowych obrzędów. Cząstkowe, rozproszone i amorficzne elementy symboliczne mają się składać na całość bardziej adekwatną dla doświadczeń jednostki późnej nowoczesności. W Polsce, będącej przykładem stabilności dorocznej i rodzinnej obrzędowości, oczywiście względnej, gdyż wchodzącej obecnie w liczne alianse z kulturą konsumpcyjną i skutkami globalizacji, rytuały pogrzebowe stanowią najlepszy przykład trwania tradycji. Pojawiają się jednak nieliczne jeszcze, 'wynajdywane tradycje' (Hobsbawn, Ranger 1983), tworzone z inicjatywy jednostek. Takim przykładem jest kurhan księdza Fijałka. Ksiądz Stanisław Fijałek, góral urodzony 16.12.1929 roku w Kasince Małej pod Mszaną, całe życie był inicjatorem nowych budowli. W Pcimiu, gdzie był wikarym, założył ośrodek i zakład dla głuchoniemych. W Kamesznicy i w Lalikach zebrał pieniądze na budowę drewnianych kościołów będących przykładem tradycyjnej architektury ludowej. Gdy został proboszczem parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplerzowej w Karniowicach pod Krakowem inicjował tanie

rcin.org.pl/ifis

i ekologiczne budownictwo. Zamieszkał w domu zbudowanym z bloków wysuszonej gliny i słomy. Jego ostatnią misją była budowa kurhanu. W 1998 roku podjął się zbiórki pieniędzy i organizacji budowy, która została ukończona i poświęcona w 2003 roku. Kurhan to żelbetonowa półkolista konstrukcja o średnicy 25 metrów i wysokości 20 metrów. Została ona pokryta ziemią, na której posiano trawę, zasadzono krzewy i drzewa. Dzięki naturalnemu 'płaszczowi', w środku utrzymuje się stała temperatura 10 stopni Celsjusza. Wewnątrz kurhanu znajduje się jednocześnie swego rodzaju cmentarz i kaplica z ołtarzem zrobionym ze skamieniałego czarnego dębu, wykopanego podczas regulacji Wisły. W ścianach kaplicy znajdują się krypty dla 7,5 tysiąca zmarłych. Nieboszczycy mają być poddani balsamacji. Dlatego obok kurhanu znajduje się mniejszy kopiec, mieszczący chłodnię i profesjonalną salę do przeprowadzania tanatopraksji. Cała budowla jest jednocześnie cmentarzem, grobowcem, świątynią, a w razie wojny schronem. Według zamierzeń księdza Fijałka, ceremonia pogrzebu miała się zacząć balsamacją, następnie nieboszczyk miał być położony w oszklonym chłodzonym katafalku, przy którym miała być celebrowana msza żałobna, a następnie ciało miało być złożone w krypcie. Każda krypta miała być rodzinnym grobowcem na 30 osób. Na zewnątrz miały być umieszczane jednakowe tabliczki z epitafium. Na nich również miał być umieszczany laserowy profil zmarłego i kod cyfrowy, który umożliwiłby dostęp do zgromadzonej w komputerze informacji o drzewach genealogicznych poszczególnych rodów. Idea kurhanu zawiera bogatą symbolikę. Kurhan jest nowatorskim pomysłem odwołujących się do osiągnięć technologicznych i medycznych w postaci aparatury do balsamacji. Jednocześnie odwołuje się do idei równości (bliskiej temu księdzu o franciszkańskich inspiracjach), gdyż każdy pochowany ma mieć ten sam wzór krypty. Ważne dla księdza Fijałka są też idee ekologiczne: w przeciwieństwie do procesów gnilnych na cmentarzu zatruwających środowisko, pochowani w kryptach podlegają mineralizacji. Kurhan jest dla tego ascety i ekscentryka symbolem trwania i pamięci: przechowuje wiedzę o rodowodzie wspólnoty, odwołuje się do tradycji piramid, słowiańskich kurhanów i tradycji balsamacji, a symbolem trwałości jest surowiec ołtarza, który przetrwał tysiąclecia. Budowla otrzymała nazwę: Rodzinny Ośrodek Pamięci Zmarłych. Pomysł ten ma również być ekonomiczny, dostępny dla wszystkich mieszkańców,

rcin.org.pl/ifis

którzy nie muszą płacić za miejsce na cmentarzu, za wieńce i liczne znicze. Zamiast tych ostatnich wokół kurhanu ma powstać ogród. Ów pomysł wzbudził liczne kontrowersje wśród samych mieszkańców, choć początkowo wsparła go większość członków wspólnoty i kurii. Już po zakończeniu budowy, na którą początkowo kuria wyraziła zgodę, kardynał Macharski zaprotestował, przysłał nowego wikariusza i zakazał sprawowania mszy w kurhanie. Ostatecznie w kurhanie pochowano jedynie 13 skremowanych osób, gdyż sali do balsamacji nigdy nie uruchomiono. Po śmierci księdza Fijałka (5.03.2010), mimo jego wyraźnego życzenia wyrażonego w liście, nie pochowano go w kurhanie tylko na pobliskim cmentarzu, o czym zadecydował biskup Dziwisz. Stowarzyszenie, które powstało wokół idei kurhanu, rozpoczęło pielgrzymki do kurii z prośbą o przeniesienie ciała do kurhanu[119].

Nowi zmarli

Rytuał pogrzebu jest nie tylko publicznym pożegnaniem zmarłego, ale i potwierdzeniem, że nieboszczyk był częścią wspólnoty i miał status osoby. W kulturach tradycyjnych zmarli w sposób „niewłaściwy nie byli włączani w społeczne upamiętnianie – ani przez rytuały wspominania zmarłych, ani przez nadmierną dbałość o groby" (Straczuk 2009: 275). W późnej nowoczesności pojawiają się 'nowi zmarli', którym przez nadanie statusu podmiotu przyznaje się prawo do godnego pogrzebu, a rodzinie prawo do jego organizacji i legitymizacji publicznego aktu żałoby. Takimi 'nowymi zmarłymi' są płody po poronieniach i aborcjach oraz szczątki osób, które przekazały swoje ciała akademiom medycznym. Nowa kulturowa interpretacja poronienia – jako śmierci dziecka – wpisuje się w zmianę pozycji dziecka w rodzinie i społeczeństwie. Nałożyły się tutaj procesy demograficzne, jak spadek umieralności noworodków, zmiany w strukturze rodziny, emancypacja kobiet manifestujących swoją żałobę, medyczne technologie w postaci testów ciążowych, badań USG. Jak pisze Justyna Straczuk (2009: 278): „W tak pajdocentrycznej kulturze dziecko, zanim

[119] Wszystkie informacje zawdzięczam rozmowie z przedstawicielem stowarzyszenia i wizycie w Karniowicach, niestety już po śmierci księdza Fijałka, latem 2010 roku oraz artykułowi: Jan Dziadul 2005, *Kurhan niezgody*, „Polityka" nr 43, s. 42–44.

rcin.org.pl/ifis

się jeszcze urodzi, często zaczyna realnie funkcjonować w życiu rodziny"[120]. Personifikacja płodu wyraża się w tym, że ma już swoje imię, zdjęcie USG, przygotowany pokój, zabawki, ubranka. W Polsce szczególny status płodu został nadany również przez rozmaite dyskursy polityczne i kościelne. Kościół katolicki w swej kampanii na rzecz życia poczętego uspołecznił płód. Publiczna żałoba po poronieniach została zalegitymizowana przez media. W Internecie powstały portale służące podzielaniu swojej żałoby z innymi, rytualizacji śmierci w postaci wirtualnych cmentarzy dzieci, którym towarzyszą księgi kondolencyjne. Podzielanie z innymi żałoby tworzy wzorce ekspresji żałoby wokół 'nowych zmarłych'. Kościół katolicki skupiony na walce z aborcją długo nie dostrzegał nowego zjawiska. Duszpasterze często odmawiali rodzicom liturgii pogrzebu lub zgadzali się jedynie na pokropienie trumny na zapleczu kościoła (Straczuk 2009: 281). Do 2007 roku dziecko do 22 tygodnia ciąży było traktowane jako odpad medyczny, przeznaczony do utylizacji. Ostateczny akcent w legitymizacji pogrzebów płodów nadały formy prawne oraz objęcie pochówku płodów liturgią dzieci nieochrzczonych, wraz z dopuszczoną mszą świętą. 20-go stycznia 2007 roku weszła w życie ustawa (na podstawie rozporządzenia ministra zdrowia Zbigniewa Religii z 21.12.2006 roku), która umożliwiła pochówek dzieci bez względu na czas trwania ciąży. Za zmianą prawa nie od razu wykształciły się zmiany obyczajowe. Nowa ustawa, bowiem dawała prawo do pochówku, ale nie zobowiązywała do niego. Stąd o ile wcześniej rodzice nie mogli się doprosić aktu zgonu od lekarza, o tyle teraz zaczęli być nakłaniani przez niektórych lekarzy do pochówku, gdy sobie tego nie życzyli. Ustawa również dając możliwość organizacji pogrzebu przez osoby obce, jeśli krewni nie chcą tego uczynić spowodowała, że czasami wbrew woli rodziców urządza się pogrzeby płodów organizowane przez gminy i organizacje 'pro life'. Jeśli nikt nie podejmuje się pochówku, płody są utylizowane przez szpital, chociaż niektóre szpitale organizują zbiorowe pochówki w jednej mogile[121]. 26 maja 2011 roku została uchwalona ustawa dotycząca karty zgonu dziecka martwo urodzonego, która weszła w życie 14.10.2011 roku. W takim przypadku lekarz ma obowiązek

[120] Por. również na ten temat artykuł Kohner 2000.

[121] „Kultura Pogrzebu" 2010, nr 11, s. 40–41.

rcin.org.pl/ifis

wydać kartę zgonu, jeśli taka jest wola osoby uprawnionej do pochowania, a do organizacji pogrzebu nie jest wymagana rejestracja zgonu przez urząd stanu cywilnego i wydanie urzędowego aktu zgonu[122]. Pogrzeby płodów stały się w Polsce manifestacją ideologiczną ruchów 'pro life' i Kościoła katolickiego. W 2005 roku na warszawskim Służewie i w 2006 roku w Łodzi odbyły się zbiorowe pogrzeby owych dzieci, organizowane przez fundację Nazaret. Sens pochówku został określony, jako ochrona przed zbezczeszczeniem ciał dzieci po aborcji, poronieniu lub zmarłych tuż po urodzeniu. W Łodzi firma pogrzebowa Klepsydra bezpłatnie udostępniła swoje prosektorium na przygotowanie zwłok dziesięciorga dzieci i darmowo obsługiwała rytuał. Przewodnicząca Nazaretu, Maria Bienkiewicz sama przygotowała zwłoki owijając je w bawełniane chusty i układając w trzech białych trumnach. W kaplicy na cmentarzu odbyło się nabożeństwo żałobne, a na cmentarz przybyło kilkadziesiąt osób wraz z przedstawicielami partii politycznych i działaczy Młodzieży Wszechpolskiej. Trumny udekorowane białymi różami złożono w ziemnym grobie na cmentarzu św. Józefa przy ulicy Ogrodowej[123]. Niektórzy właściciele zakładów pogrzebowych sceptycznie wyrażają się o pogrzebach 'nowych zmarłych'. Jedna z właścicielek w ten sposób komentuje zjawisko pogrzebów płodów, odkrywając przy tej okazji formy pochówku płodów w PRL-u:

> *Jak kupowaliśmy trumnę, to pracownicy przychodzą i mówią: po co nam ta trumna, jak my chowamy słoik?. Uważam, że to poszło w bardzo złym kierunku. Człowiek, no, nie umniejszam nic płodowi, ale uważam, że tak jak kiedyś wagowo się określało człowieka, to było jak najbardziej zasadne. Wiem od techników sekcyjnych, pracujących w szpitalu, że nigdy taki płód, czy tam takie wczesnoporonne zdarzenie porodowe, nigdy nie lądowało w żadnych śmietnikach. Zawsze było dochowywane do istniejącej trumny, o czym rodzina żadna nie wiedziała, było zawinięte, schowane pod spód i to było humanitarne i porządne. No, po prostu technik sekcyjny wkładał. Na przykład pogrzeb*

[122] „Memento" 2012, nr 1, s. 40–41. Ustawa ta zlikwidowała absurdy prawa: wymaganych dokumentów przez urząd stanu cywilnego, ZUS i zarządcę cmentarza i pozwoliła zarówno na pogrzeb, jak i uzyskanie zasiłku pogrzebowego. O tych absurdach ówczesnego prawa por. „Memento" 2008, nr 11, s. 10–13.

[123] „Memento" 2006, nr 5, s. 17.

rcin.org.pl/ifis

Kowalskiego, przeżył sobie chłopina osiemdziesiąt lat i tam ten płodzik malutki w tym słoiczku był wkładany do jego trumny. (…) *A teraz następuje wyciąganie pieniędzy z budżetu. Nie powinno się wypłacać zasiłku pogrzebowego w takim przypadku. Jeżeli ja bym czuła potrzebę pochowania wczesnoporonnego dziecka, to ja bym po prostu zrobiła wszystko, żeby za to wnieść opłaty ze swojego budżetu, tak? I mam duże wątpliwości, czy rzeczywiście nagle, jak zaczęto wypłacać zasiłek i namnożyło się tych pogrzebów, nie wiem czy to nie był skok na kasę. I to jest wielka zmiana i uważam, że tak nie powinno być. Jeżeli czujesz taką potrzebę, to proszę, zorganizuj to sama. A jeżeli nie, to zapytam technika, czy można takie coś zrobić, jak było do tej pory. Bo jakoś ludzie sobie z tym radzili. Teraz to jest bardzo nie w porządku, to jest wysoce niehumanitarne. Kiedyś nikt nie wiedział o tym, że jest taki płód, bo poronienie to poronienie. To były statystyki z PRL-u. I mniej niż kilo dziewięćdziesiąt nie było traktowane jak człowiek. Tylko jak płód. Ale ci technicy, ludzie z dużą praktyką zawodową, te płody chowali do trumny pana Kowalskiego, pani Nowakowej, zawinięte w pieluszkę i nikt nie wiedział o tym.* (…) *Ale nie było nigdy bezczeszczone, zawsze były pochowane. Ale to, wie pani, to było, nikt o tym nie wiedział.* (…) *Powiedziałam to, w nawiązaniu do tego, że właśnie chowane są słoiki, już nie powiem, jak to nazwali moi pracownicy, ale nazwali to po imieniu, z łacińska brzmiąco.* (…) *Nasienie. Słoik z nasieniem, o*[124].

Akademie medyczne dysponują ciałami zmarłych, uzyskanymi od dawców przekazujących ciała na rzecz badań naukowych. Jest to rocznie kilkadziesiąt osób (Gajewska 2009: 130). Śląska Akademia Medyczna zdecydowała o organizacji uroczystych pochówków skremowanych szczątków, w których bierze udział personel medyczny, studenci i rodziny zmarłych. Dzięki temu uczelnia ta nie ma problemu z uzyskaniem zwłok (Gajewska 2009: 130).

Pogrzeby motocyklistów

Swoistym folklorem odznaczają się pochówki motocyklistów, zaliczane we współczesnej tanatologii do tak zwanych 'tematycznych' pogrzebów, a więc charakteryzujące się odpowiednim doborem akce-

[124] Wywiad z właścicielem firmy Got, s. 15–17.

rcin.org.pl/ifis

soriów funeralnych i rytuałów związanych z zawodem bądź pasją zmarłego. Na internetowych forach 'motonitów' (tak nazywają siebie motocykliści w opozycji do 'puszkarzy' – kierowców samochodów) pojawia się informacja o śmierci i pogrzebie kolegi. Jest to bowiem – przynajmniej w Polsce – zdecydowanie męska kultura alternatywna. Na zlot pogrzebowy przyjeżdża od kilkunastu do kilkudziesięciu pasjonatów maszyny, często nieznających zmarłego[125]. Hołd zmarłemu oddają motocykliści w czarnych skórach z ćwiekami, których kondukt (uzgadniany przez przedsiębiorcę pogrzebowego z policją) jedzie do kaplicy (jeśli zachowany jest element liturgii pogrzebowej), a później na cmentarz. Częstym elementem jest kremacja, a prochy w urnie wiezione są na siodełku. Na cmentarz – za zgodą administracji – wjeżdżają Harleye, by przy ostatnim pożegnaniu, przy opuszczaniu urny do grobu odegrać na swoich maszynach swoisty marsz żałobny: 'przegazówkę', czyli ryk silników i klaksonów. Na koniec odbywa się palenie gum motocykli[126]. Jeden z właścicieli zakładów pogrzebowych wspomina:

> *Przyjechał tutaj cały szwadron, ze dwieście motocykli, więc się nie mieściły tutaj w ogóle na tej ulicy. Ryk był straszny tych maszyn. Małżeństwo zabiło się na motocyklu. Dziecko małe, trzyletnie osierocili. Tutaj stali oboje w trumnach w kaplicy, tam ryk tych motocykli, przez calusieńkie pół godziny, bo tak długo trwało pożegnanie ze zmarłym. Pochowanie było na Cmentarzu Północnym i tym szwadronem dwustu maszyn przejechaliśmy na motocyklu. Do przewiezienia tych urn, bo ciała były skremowane, używaliśmy na ich prośbę, takiego Harleya z koszem, który przewoził. Ksiądz siedział, stuła mu się tam majtała, jak jechał. Było to widowisko, ale tak bardzo ciepło wspominam tę chwilę, bo z ciekawości właśnie też chciałem pooglądać, jak wygląda to aż do momentu pochowania. Więc widać było, że to jest jedna ogromna gromada ludzi, którzy znają się, kochają i ta społeczność jest taka bardzo aktywna, potrafi się zebrać na taką uroczystość w jednym momencie. Wiele było takich pogrzebów, które właśnie były przy współudziale motocykli, czy samochodów takich wyścigowych. Ile tutaj nam z piskiem napalili gum przed domem pogrzebowym*[127].

125 „Memento" 2006, nr 1, s. 17–19.

126 „Memento" 2007, nr 6, s. 36.

127 Wywiad z właścicielem firmy Sedna, s. 13.

rcin.org.pl/ifis

Pogrzeby pupili

Wychodząc poza antropocentryczny horyzont zajmę się na koniec pochówkiem zwierząt o specjalnym statusie. Proces domestyfikacji zwierząt, w którym wychodzą one z ról służebnych, utylitarnych i stają się one równoprawnym członkiem rodziny, określanym jako pupil, pociecha, pieszczoch, to w Europie i Stanach Zjednoczonych – przynajmniej na tę skalę – zjawisko współczesne (Berger 1999: 21). Początkowo pojawia się ono w kulturze dworskiej, gdzie psy służące do polowania stają się ulubieńcami swoich państwa, jak również konie. Obecnie przynależy ono do kultury mieszczańskiej, wraz z jego stylem życia i wraz z planowaniem terenów zielonych, rekreacyjnych w planach urbanistycznych. Owym domownikom: psom, kotom, chomikom, szczurom, fretkom, popularnym w ostatnich latach królikom, gadom i innym gatunkom przyznany został status autonomii, podkreślany w formie imienia. Nierzadko jest to imię ludzkie, w czym wyraża się antropomorfizacja i uznanie go za pełnoprawnego członka rodziny. Stąd i śmierć pupila jest przeżywana dramatycznie. Osierocona rodzina pragnie też pożegnać się i pochować zwierzątko. Pojawiające się od końca XIX wieku w USA i Europie (np. w Londynie na terenach Hyde Parku) cmentarze zwierząt, w Polsce[128] zaistnieją dopiero w drugiej połowie XX wieku. Przez długie lata zwierzęta były chowane nielegalnie poza miastami, w lasach i na działkach, w parkach miejskich lub oddawane w ręce weterynarzy przekazujących je do utylizacji. Pierwszy w Polsce cmentarz dla zwierząt *Psi los* powstał w 1991 roku w Koniku Nowym pod Warszawą. Na jego terenie pochowanych już jest kilka tysięcy stworzeń. Następnie powstały cmentarze w Szymanowie pod Wrocławiem (*Tęczowy Most*), w Pile (*Łąka pupila*), w Rzędzianach w białostockim (*Cmentarz małych zwierząt*), i w Ropczycach w podkarpackim (*Granica*). W Szymanowie powstało również pierwsze zwierzęce krematorium. Opiekun może pupila uroczyście pożegnać, być obecnym podczas spalania w pomieszczeniu, gdzie znajduje się piec (może zobaczyć, że jest to indywidualne spalenie jednego zwierzątka) i odebrać urnę z prochami. Kolejne są

[128] Odnaleziony został w Polsce poniemiecki cmentarz koni w Kliczkowie koło Bolesławca, na terenie XVIII wiecznego pałacu. Zachowane obeliski mają wyryte imiona koni i daty ich urodzin („Kultura Pogrzebu" 2012, nr 8, s. 19).

rcin.org.pl/ifis

planowane w Łomiankach, w Bydgoszczy i pod Krakowem. Obecnie można zakupić cały asortyment funeralny dla godnego pochowania zwierzęcia: trumnę, urnę, płytę nagrobkową, tabliczkę, znicze, kwiaty. Koszt pochowania wynosi od 200 do 400 złotych. W niedzielę najbliżej święta św. Franciszka, patrona zwierząt, obchodzone są zwierzęce Zaduszki. Na cmentarzu w Koniku Nowym pojawia się kilkaset osób chociaż niektórzy właściciele odwiedzają groby regularnie w ciągu roku. Podobnie, jak na cmentarzu ludzkim, odświeżają oni groby: czyszczą płyty, zapalają znicze, składają kwiaty. Na płytach umieszczane są często fotografie zwierząt, obok imienia, dat urodzin i śmierci. Jak mówi właścicielka zmarłej suczki:

> *Nie wyobrażałam sobie, żeby utylizować. A tutaj to można zawsze przyjść. Bo pamięć to jednak pozostaje. Tyle lat ze sobą, to był członek rodziny i nie da się zapomnieć. Trzeba pamiętać*[129].

Pogrzeb odbywa się w obecności najbliższej rodziny, która wcześniej umawia się z miejscowym grabarzem. Zwierzę przywożą często zawinięte w ulubiony kocyk. Do grobu wkładane są również zabawki i pożywienie. Właścicielka zmarłej suczki wspomina:

> *Miała jeszcze w kocyku koło swojej mordki dwie kokardki, piłeczkę, którą zawsze mi przynosiła i nosiła w ząbkach i jeszcze na tym kocyku była miseczka i jej szczoteczka do zębów i obróżka na kleszcze*[130].

Inna właścicielka włożyła smycz, zabawki i jedzenie. Jest chwila przed zasypaniem grobu na ostatnie pożegnanie. Po zasypaniu grobu rodzina wywołuje swoje wspomnienia związane z ulubieńcem. Zdarzają się osoby, które odmawiają modlitwy: *Ja to nawet chciałam odmówić 'zdrowaśkę', ale córka mówi: coś ty mama, daj spokój. Ale pewnie by nie zaszkodziło*[131]. Właściciel grobu, gdzie jest pochowana suczka

[129] Rozmowa (07) z opiekunką zmarłej suczki na cmentarzu w Koniku Nowym 6.10.2013 roku.

[130] Rozmowa (08) z opiekunką zmarłej suczki na cmentarzu w Koniku Nowym 6.10.2013 roku.

[131] Rozmowa (08) z mamą opiekunki zmarłej suczki na cmentarzu w Koniku Nowym 6.10.2013 roku.

rcin.org.pl/ifis

i królik powiada, że po pogrzebie urządzili sobie rodzinną stypę. *Jakoś trzeba było to przetrawić, bo to było bardzo ciężkie dla nas. I było bardzo smutno*[132]. Cmentarz zwierzęcy jest w swym wystroju pogodny: przy kwaterach kręcą się kolorowe wiatraczki, baloniki, na płytach znajdują się zabawki, ceramiczne figurki zwierząt, pluszaki, serduszka, nazbierane kasztany, szyszki, orzeszki. Opiekunowie psów przywołują mityczną narrację, popularyzowaną w Internecie:

> *Tutaj* (na grobie suczki – AEK) *będzie taki pomniczek i będzie napisane: 'Czikuś, czekaj na mnie za Tęczowym Mostem'. Bo tam jest taki Tęczowy Most, taki raj dla zwierząt. Tam pieski czekają na swoich właścicieli. Dopiero jak właściciel umrze, to razem przekraczają Tęczowy Most*[133].

Właścicielka zmarłej kotki snuje refleksje o charakterze eschatologicznym i etycznym:

> *Zakładam, że ona będzie ze mną po tamtej stronie. Przecież to był członek rodziny.* (…) *Będę inną kotkę kochać tak samo, ale nie zamiast niej. Jak patrzyłam, jak umierała, to płakałam i się modliłam. I szukałam wtedy takiego punktu odniesienia. Dlaczego zwierzę tak umiera i cierpi? Bo, że człowiek to można powiedzieć: a, że grzech pierworodny, życie miał niedobre, był niedobrym człowiekiem. Ale zwierzę? Cóż zrobiło zwierzę? Dlaczego cierpi?*[134].

Zarówno analiza tych narracji, jak również materialnych obiektów składanych na grobach, pozwala wysnuć wnioski dotyczące tych miejsc i praktyk w kontekście roli mediatorów. Pozwalają one na kontynuowanie więzi z pupilem, kreowanie rytuałów komemoratywnych i transcendencję wspomnienia zmarłego zwierzęcia, które staje się częścią rajskiej krainy.

---

[132] Rozmowa (11) z opiekunem zmarłej suczki i królika na cmentarzu w Koniku Nowym 6.10.2013 roku.

[133] Rozmowa (08) z opiekunką zmarłej suczki na cmentarzu w Koniku Nowym 6.10.2013 roku.

[134] Rozmowa (10) z opiekunką zmarłej kotki na cmentarzu w Koniku Nowym 6.10.2013 roku.

rcin.org.pl/ifis

Funeraria za kulisami

rcin.org.pl/ifis

rcin.org.pl/ifis

13. Nekrobiznes

> Uczestnicy funeralnej infrastruktury doskonale zdają sobie sprawę ze swojego potencjalnego statusu jako podejrzanych (Sanders 2009: 453).

Śmiertelność i ekonomiczna ekspansja zestawione razem wydają się paradoksem (Sanders 2009: 447). Kulturowa sprzeczność norm i wartości tkwi już w podwójności funeralnego przedsięwzięcia. Logika prowadzenia zakładu pogrzebowego zawiera antynomię między ekonomiczną obfitością i regeneracją a zatrzymaniem, końcem, zawieszeniem, reprezentowanym przez śmierć. Z jednej strony pogrzebowa infrastruktura służy szczytnym celom pożegnania i uhonorowania nieboszczyka. Z drugiej strony prowadzenie przedsiębiorstwa wymaga ekspansji na rynku. Tak jak w każdym biznesie również funeralne przedsiębiorstwo musi dokonywać kalkulacji zysków i strat ekonomicznych. W tej ekonomizacji śmierci w dobie kapitalizmu „życie przeradza się w niej w akumulację, a śmierć – w termin płatności" (Baudrillard 2007: 187). Owa specyfika funeralnego 'rynku' może wydawać się bezlitosnym eksploatowaniem czyjejś straty i żałoby i wpływa na stygmatyzację tej grupy zawodowej (Sanders 2009: 448). Nie można pominąć faktu, że w branży tej dochodzi do kryzysów, a w Polsce ujawniły się one jako 'afera łódzkich skór'.

Przyjrzyjmy się najpierw kalkulacjom funeralnego rynku. Bazuje on na zasiłku pogrzebowym, którego wielkość przed jego obniżeniem w marcu 2011 roku stanowiła 200% przeciętnego wynagrodzenia. W 2010 roku zasiłek wynosił około 6.395,70 złotych – około 1.573 euro. Był to najwyższy w Europie zasiłek pogrzebowy. Dla porównania w 2010 roku wynosił on: w Belgii 148,74 euro, na Cyprze 634 euro,

rcin.org.pl/ifis

w Czechach 186 euro, w Estonii 192 euro, w Hiszpanii 30 euro, na Litwie 301 euro, w Luksemburgu 1.199 euro, na Łotwie 191 euro, w Portugalii 197,63 euro, w Rumunii 190 euro, na Słowacji 79,67 euro, na Słowenii 507,12 euro. W Austrii zależał on wówczas od poziomu wydatków i maksymalnie wynosił 448 euro, w Danii zależał od sytuacji finansowej zmarłego i maksymalnie sięgał 1.221 euro, we Francji zasiłek był równy 90-krotności dziennych zarobków osoby zmarłej, w Grecji zależnie od wynagrodzenia do 759 euro, w Holandii 100% ostatniego miesięcznego wynagrodzenia zmarłego, w Irlandii zależnie od sytuacji finansowej zmarłego do 850 euro. Nie ma takiego zasiłku w państwach: Niemcy, Islandia, Włochy, Lichtenstein, Węgry, Malta, Norwegia, Finlandia, Szwecja, Wielka Brytania[1]. W Polsce po jego zmniejszeniu (w marcu 2011 roku) w 2014 roku wynosi on 4.000 złotych, to jest około 952,4 euro. Dla porównania w Belgii zasiłek wynosi od 400 do 600 euro, w Irlandii 850 euro, w Danii dwie trzecie kosztów pogrzebu pokrywa państwo[2], zniesiono zasiłek w Czechach. Wciąż jest to w Polsce w porównaniu z Europą wysoki zasiłek, chociaż w dużych aglomeracjach miejskich, gdzie ceny są wyższe łącznie z wysoką opłatą za miejsce na cmentarzu, nie starcza on na pokrycie kosztów pogrzebu. W 2012 roku zmarło 384.788 osób[3]. Jeżeli pomnożymy tę liczbę przez wielkość zasiłku, otrzymamy 1.539.152 zł, czyli ponad półtora miliarda złotych jest wart rynek pogrzebowy (przed obniżką zasiłku były to ponad 2 miliardy złotych). Oczywiście nie wszyscy klienci wydają na pogrzeb cały zasiłek, ale wiele osób wydaje na pochówek znacznie większą kwotę. Trzeba również wziąć pod uwagę rozdrobnienie branży, to jest podział rynku między dwa tysiące zakładów pogrzebowych, z których te największe, mające najwięcej klientów musiały od początku lat dziewięćdziesiątych stale inwestować w rozwój domów pogrzebowych i karawanów, aby dostosować się do standardu nowoczesności i coraz większych wymagań klientów.

---

1 Dane za: „Memento" 2010, nr 4, s. 18–19.

2 Dane pochodzą z raportu badań *Social Welfare Provision for Funeral costs: an international perspective* z 2012 roku, autorstwa Kate Woodthorpe, Christine Valentine, Hannah Rumble i Caron Stanley, CDAS, Bath.

3 http://demografia.stat.gov.pl/bazademografia/CustomSelectData.aspx?s=zgo&y=2012&t=00. W 2013 roku było ponad 387 tysięcy zgonów, ale dokładne dane są jeszcze aktualizowane.

rcin.org.pl/ifis

Opowieści o 'łowcach skór'

Konsekwencje afery łódzkiej są stałym wątkiem w funeralnych czasopismach. Kryminalna sprawa została przedstawiona w czasopiśmie „Memento" w latach 1998–2012[4]. Na podstawie tych artykułów odtworzę historię 'łowców skór'. Od początku powstawania prywatnych zakładów pogrzebowych istniała walka o klienta. Okres dzikiego kapitalizmu zaowocował nieuczciwą konkurencją w postaci okradania rywali i podpaleń zakładów pogrzebowych i karawanów. 'Stacze', inaczej 'naganiacze', to wysłannicy firmy, które nagabują rodziny, np. wiedząc o czyjejś śmierci, przed szpitalem lub na ulicy pogrzebowników reklamując swoje usługi. W ankiecie przeprowadzanej na targach, 37 % wystawców wskazywało na pierwszym miejscu nieuczciwą konkurencję jako główną trudność w prowadzeniu przedsiębiorstwa.

Problemem są niefachowe zakłady, które stosują *dumping*, zaniżając ceny. Są to firmy jednoosobowe, niedbające o standard pogrzebu i nieinwestujące w nowoczesną infrastrukturę i w związku z tym również psujące wizerunek branży[5]. Właścicielka zakładu opisuje takie zakłady i zwraca uwagę na niewydolność prawa:

> *Takie zakłady powstały znikąd. Tu jednego mieliśmy, nawet tu taki organista u nas grał, wie pani. No i przychodził, oglądał i pytał: a mogę sfotografować trumny, bo szwagier w Niemczech nie wie, jak wyglądają trumny. No, ja na to: dobrze. A tutaj to podpytał, a to. Za chwilę kupił samochód i zakład pogrzebowy otworzył, wywiesił szyld. Więc takich mamy, wie pani, takich znikąd. Tu jeszcze jest jeden taki zakład, co ma tam za miastem zakład, na wsi. Ale tu się też, wie pani, wykukał lokal naprzeciw Urzędu Stanu Cywilnego. No, wie pani to nie jest zabronione w Polsce. Kiedyś to było tak, że jak chciałeś zamknąć sklep na urlop – trzeba było zgodę urzędu miasta. Chciałeś otworzyć zakład – trzeba zgodę urzędu miasta. Teraz nie trzeba żadnej zgody. Chce pani, to tylko pani idzie, tam zarejestruje się pani. Ma pani zaświadczenie o wpisie do działalności gospodarczej i wolna amerykanka – każdy robi, co chce. Nikt nie patrzy, czy to będzie ten ktoś robił zgodnie z przepisami,*

[4] W 2009 roku zrealizowany został również dokumentalny film pt. *Łódzki Necrobiznes* (reżyseria: Fredrik von Krusenstjerna), nadany w BBC.

[5] „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 10, s. 31.

rcin.org.pl/ifis

na przykład sanitarnymi. Przecież, co chwila jest kontrola, wie pani, z Sanepidu. Głównie jest nacisk na karawany i na chłodnie. Sprawdza czy płyny dezynfekujące takie, czy czystość. Przynajmniej raz w miesiącu średnio ta kontrola się pojawia, nieraz nawet częściej. Jeden zakład opisywali, że nie ma chłodni i trzyma zwłoki na parkingu hotelu City. Złapali go. No i co z tego, że go opisali. Dostał jakiś tam mandat tysiąc złotych i buja się dalej. No i miał dwóch nieboszczyków w samochodzie w hotelu City na parkingu, no. Takim płatnym, tam strzeżonym. Bo może się bał, że ktoś ukradnie. No, on się tłumaczył, że to mieli wieźć do kremacji, że on tu pojechał się przebrać. No, jakieś tam wytłumaczenie. No, ale nie ma chłodni, nie dysponuje swoją, no, więc gdzie on te ciała zwozi? Tam na jeden cmentarz zwożą, ale też był cmentarz opisany, w to księdza wmanipulowali, duże artykuły. Taki porządny ksiądz, Bogu ducha winien. I tyle go opisali, jeszcze wczoraj u niego byłam. Mówi, wie pani, co nerwów straciłem, to naprawdę. No i tak się dał nabrać. Bo tamten najpierw u niego grał, właśnie, jako organista. Potem otworzył zakład pogrzebowy, potem kładł wizytówki na ławeczkach podczas mszy świętej. Nawet podczas ślubu kładł. No, to jakieś chore jest[6].

Z drugiej strony, niektóre zakłady pogrzebowe pobierają bardzo wysoką marżę, przede wszystkim na trumny: 500–700%. W walce o klienta dochodzi do zatargów między zakładami a zarządcami cmentarzy, którzy mogą mieć swój zakład lub umowę z jednym z zakładów. Właściciel firmy opowiada o groteskowych stronach utarczki:

Problem, jaki jest między nami, prywatnymi zakładami pogrzebowymi, a właśnie zarządem cmentarzy komunalnych. Tam jest zawsze coś nie tak. Zawsze tak, że… dzisiaj jest tak, jutro jest tak. Dzisiaj ja tak powiedziałem, a to tak powiedziałem. A bo mi dyrektor powiedział to, ale dyrektor potem powie: ale ja tego nie mówiłem. Dzisiaj trzeba wykopać na tę głębokość, a jutro: nie, no tak, to w ogóle nie było. Wie pani, i to takie, co chwilę coś. Ktoś inny może wejść na cmentarz i sobie tam pracować po godzinach, my na przykład nie możemy. Albo przyjść szybciej, my nie możemy. Albo problem, że jest zima i grób trzeba przygotować szybciej, to oni mają problem, bo będzie grób wykopany. Przygotują sobie szybciej, no, bo oni są u siebie. I to tak jak… wie pani, jak to

[6] Wywiad z właścicielką zakładu pogrzebowego Baru, s. 12–13.

rcin.org.pl/ifis

konkurencja, pod górkę, jeden drugiemu. I jeżeli oni nie mają takiej powiedzmy dobrej woli w niektórych rzeczach, to ja potem, po jakichś telefonach, oni się na to zgadzają, no, ale jakieś nerwy, bo nie można to i tamto. To rośnie taki niesmak. Na tej zasadzie, że na przykład odbierali ciało zmarłego z domu, a rodzina potem przychodzi do nas i chce, żebyśmy my zrobili pogrzeb. To oni: nie, rodzina ma tu szybko przyjechać i napisać tam oświadczenie, dlaczego i się wytłumaczyć im. Oni robią problem dla rodziny i praktycznie wtedy, jak rodzina do nich pójdzie, to nie wiadomo, czy u nich nie zostanie dla nich. Tylko żeby rodzina do nich trafiła. I to jest ten nasz taki problem. Rodzina pójdzie, żeby zarezerwować miejsca na cmentarzu komunalnym, albo pokazać miejsce. No, oni są tam wtedy przekabaceni. No, to oni w sumie nam zabierają pracę. Bo tam rodzina bezpośrednio trafiła. Ale my nie każemy pisać oświadczeń im, tylko starczy telefon. Ale ja już powiedziałam tak samo, że ja takiego czegoś nie będę robić, bo nie ma takiego powodu. Macie numer telefonu, bo rodzina do was dzwoniła, pan Kowalski dzwoni i zgłasza zgon pani Kowalskiej. No, to ja każdorazowo pytam, bo można podać jakiś fikcyjny adres i niepotrzebnie ten samochód i ci pracownicy stresują się. Więc powiedziałam, że absolutnie nie będę takiego czegoś robić, proszę dzwonić do rodziny i się upewnić. Rozmowy są nagrywane, więc można to zweryfikować. I ja, prawdę mówiąc, już nie rozmawiam na szczeblu dyrektora cmentarza, ja ze wszystkim jakby zgłaszam się do prezydenta. A on wie, że jeżeli ja do niego dzwonię, to znaczy, że to jest już ekstremalna sprawa. Bo inny przedsiębiorca do niego nie dzwoni, tylko ja. I załatwiamy tak sprawę i oni, prawdę mówiąc, zaczęli się liczyć z tym… Był taki jeszcze problem, gdzie to się obiło o jakieś tam pisma, spotkanie z prezydentem, gdzie przy pogrzebie, który się odbywa u nich na cmentarzu, to wymagali telefonów, żebyśmy my podali, przy rezerwacji godziny pogrzebu, no, bo wiadomo, nie może być dziesięć pogrzebów w jednej godzinie, jak jest jedna kaplica, pogrzeby są, co pół godziny, co godzinę. My musimy zarezerwować, czy im to pasuje, potem rodzina idzie do księdza, ustala to z księdzem. Ale zarząd sobie wymyślił tak, że w tym momencie proszę podać imię i nazwisko tej osoby, podać telefon do nich i dlaczego oni najpierw do nas nie przyszli, a tylko najpierw do was. Każdy się z tego śmieje. Nawet prezydent, coś tam, nawet prezydent nie odpisał, tylko przewodniczący Rady. To śmieszne to było to, co odpisał. Bo jeżeli rozmawiamy z kimś innym, a ktoś inny odpisuje na pismo po konsultacji z zarządem

rcin.org.pl/ifis

cmentarzy komunalnych, to wiadomo, że odpisał tak, jak pan dyrektor im kazał odpisać, a nie tak, jaki jest fakt. Albo, gdzie to już jest całkiem śmieszne, że jeden przedsiębiorca pogrzebowy, zresztą nasz były pracownik tam, jakieś, no, w cudzysłowie konszachty ma, no, bo jakoś tam jest zależny i mają zamknięte pomieszczenia i on wchodzi i rozkodowuje te pomieszczenia i wchodzi do nich, do ich pomieszczeń, tajnych, powiedzmy, czy zamkniętych dla ogółu, a pan przewodniczący Rady Miasta odpisuje, że po zbadaniu sprawy takiego czegoś, taka sprawa nie istniała. Gdzie każdy to widzi, widział i o tym wszyscy wiedzą. A to nie istniało, nie ma. Oni zbadali sprawę. No to… no to jest problem, to jest śmieszny problem. Ja się cieszę, że oni piszą nam takie idiotyzmy. Bo to pęknie ta bańka mydlana już wkrótce. Oni nawet sobie nie zdają sprawy z tego, że to jest żenujące. Człowiek, który piastuje takie stanowisko w mieście pisze takie idiotyzmy, to, że mi to upokarza, to nic. Ale to jak nabierze takiej mocy prawnej, bo ja właśnie skłaniam się ku temu, no to pryśnie naprawdę. To ci pseudo prawnicy, którzy biorą ciężką kasę, to biuro radców prawnych Urzędu Miasta, naprawdę będą się mieli. Na razie ubijają pianę. Ale tak było, jest i tak przez jakiś czas, podejrzewam, będzie. Ale wszystko się zmienia. Bo to nie jest to, że pan dyrektor sobie zarządzi i tak będzie, jak on chce, bo tak chciał. Ja z nim rozmawiałam i ja do niego mówię: panie Janie, niech pan skończy z tymi idiotyzmami, bo pan się tylko kompromituje. Ja mówię, ja jestem na jutro umówiona, przyszłam tutaj dzisiaj do pana, czy pan to odwoła, bo ja tak nie będę pracowała. Jeszcze, żeby było śmieszniej, to ja podawałam ciągle imię i nazwisko jednej osoby, członka mojej rodziny. Bo oczywiście dzisiaj przychodzi pan Kowalski, żeby zarezerwować pogrzeb. I ja powiedziałam wszystkim moim pracownikom: macie podawać dane tej osoby i ten numer telefonu. Dzisiaj do mnie dzwoni ksiądz z parafii Mikołaja, że umarł ksiądz, jego wikariusz. I jest dla mnie dzisiaj zleceniodawcą. Ale pojutrze przyjeżdża jego rodzona siostra. I zleceniodawcą jest pani Anna Kowalska, siostra tego księdza. Więc ja podaję raz imię i nazwisko tego księdza, a potem podaję rzeczywistą osobę, która zleca i rozlicza się ze mną. Zatem każdorazowo taka sytuacja może mieć miejsce. I ja mówię: ja pana skompromituję, bo ja ciągle podaję to samo nazwisko. Nie, on mówi, pani nie jest dla mnie autorytetem. Ja mówię: to się jeszcze okaże. I się skompromitował. I już nie chcę nawet nazywać go po imieniu. Nie jest to na pewno partner dla mnie do rozmowy. Bo nie. Bo ja, jeżeli mam problem, a dzwonię już do Stępy, to on wie, że jest

rcin.org.pl/ifis

tak, jak ja mówię. Dobrze, ja to wyjaśnię. Za chwilę dzwoni: pani M., dobrze, to tak robimy. Ale nie chcę, żeby to było jednorazowe, tylko chcę, żeby to było obligatoryjne. Jeżeli jest tak, to tak jest. Ja sobie tego z palca nie wyssałam. Posiadłam jakąś wiedzę i wiem, że to tak powinno wyglądać. A nie tak, jak on by chciał, żeby to wyglądało. I mówię tak samo do tych pracowników. Ja mówię: wy nie bądźcie głupi, bo nie można wykonywać głupich poleceń. Oni powinni być ukarani z kodeksu karnego. Jeżeli generał jest idiotą, a sierżant jest mądrym człowiekiem, to słuchamy sierżanta. Oni mówią: pani tak mówi, bo pani tu nie pracuje. Z tym się, na co dzień borykamy. Ale myślę, że tak to wygląda nie tylko w branży pogrzebowej, ale we wszystkich sektorach prywatnych, gdzie tam na przykład drogowcy borykają się właśnie z generalną dyrekcją tam dróg i autostrad, tak? Inni się borykają z czymś innym i tak to wygląda. Czyli są to takie naprędce pisane kłopoty, tak?. Albo nie płacą, albo właśnie piętrzą problemy, gdzie problemu nie ma. Bo ja byłam tam referentem, teraz jestem dyrektorem, zobaczymy jak to smakuje. No i się chłopina kompromituje. No, dla mnie to jest śmieszne[7].

Stosowane są też metody polegające na korupcji i tzw. układach. Na przykład jeden z pionierów branży pogrzebowej, który miał zakład pogrzebowy od 1982 roku, stracił swoją firmę, gdyż został zaskarżony do sądu przez sąsiada, że ze swojego domu ogląda zwłoki i trumny. Tymczasem zakład ten otoczony jest wysokim płotem, spoza którego nic nie widać. Właściciel dowiedział się już po fakcie i podjęciu decyzji o zamknięciu zakładu, że to konkurencja *zrzuciła się do kapelusza*[8].

Już w 1998 roku ukazał się w „Memento" artykuł, w którym znalazły się zeznania lekarza warszawskiego pogotowia. Ujawnił on, że pracownicy warszawskiego pogotowia ratunkowego dostawali 800 złotych za informację o zmarłym. Z kolei 'skórką' nazywane były pieniądze otrzymane od kierowników zakładów pogrzebowych, a zaufana załoga karetki nazywana była: 'skórzany zespół'. Karetki docierały z opóźnieniem do chorych, bowiem albo dyspozytorzy karetek czekali na swoich lekarzy albo na właściwą, zwykłą karetkę, ponieważ w tzw. 'erce' był liczniejszy zespół i łapówką (około 200 złotych dla każdego: dyspozytora, kierowcę, lekarza, sanitariusza) trzeba było się podzielić

[7] Wywiad z małżeństwem prowadzącym zakład Got, s. 27–30.

[8] Wywiad z właścicielem zakładu pogrzebowego Brama, s. 13.

rcin.org.pl/ifis

z większą załogą. W konsekwencji niektórzy pacjenci umierali. Lekarze, którzy uczestniczyli w tym procederze, biorąc tysiąc złotych za 'skórę' mieli swoje pseudonimy: doktor Zgon, doktor Mengele, Anioł Śmierci[9]. Wkrótce podobne wiadomości ujawniano w innych miastach Polski, np. w Gdańsku. Początkowo „współpraca firm pogrzebowych z pogotowiem miała formalny charakter. Na mocy zawartych umów, pracownicy pogotowia po stwierdzeniu zgonu, wręczali rodzinom zmarłych foldery reklamujące usługi trzech różnych firm pogrzebowych w zamian za co, każdy z tych zakładów, co miesiąc zasilał kasę pogotowia kwotą 1000 złotych"[10].

Po zakazaniu umów z zakładami pogrzebowymi przez Ministerstwo Zdrowia, łapówki zaczęli pobierać pracownicy pogotowia nielegalnie. W konsekwencji niektóre zakłady otrzymywały znacznie więcej zleceń. Walka z konkurencją w Gdańsku doprowadziła do kryminalnej działalności, od podpalenia dwóch samochodów należących do konkurencyjnych zakładów pogrzebowych, zaatakowania pracowniczki zakładu paralizatorem elektrycznym, aż po zabójstwo jednego z właścicieli zakładów. W Łodzi morderstwo na zlecenie zostało udaremnione w ostatniej chwili. Jednemu z właścicieli zalano piwnicę domu zawartością szamba.

W 2001 roku w „Memento" ukazał się artykuł o zaniechaniu ratowania pacjentów i morderstwach za pomocą leku: pavulonu, przez pracowników łódzkiego pogotowia ratunkowego. Jest to środek zwiotczający, stosowany tylko przez anestezjologów podczas operacji, gdy pacjent jest podłączony do sztucznego systemu oddychania. W konsekwencji pacjent tracił oddech, dusił się i umierał w męczarniach. Dyrektor łódzkiego szpitala zgłosił do prokuratury „przypadki dziwnych zgonów" w karetkach. Jak wykazało śledztwo prowadzone przez prokuraturę w Łodzi i Centralne Biuro Śledcze, „proceder 'obrotu skórami' zainicjował na początku 90-tych lat w Łodzi W. S., z wykształcenia plastyk, dziś już były przedsiębiorca pogrzebowy"[11]. Próbował on w ten sposób rywalizować z jednym z potentatów funeralnego rynku, który miał 'dojścia' do 9 szpitali oraz trzech urzędów

[9] „Memento" 1998, nr 5, s. 10–11.
[10] „Memento" 1999, nr 6, s. 12.
[11] „Memento" 2001, nr 6, s. 6.

rcin.org.pl/ifis

stanu cywilnego[12]. Poza Łodzią nie wykryto przypadków uśmiercania z pomocą pavulonu, dlatego cała kryminalna historia nazwana została 'aferą łódzkich skór'. Jednak w całym kraju zaczęto ujawniać metody pozyskiwania zleceń na organizację pogrzebów i powszechną korupcję w szpitalach, powiązania z policją i urzędami stanu cywilnego[13]. Trzeba do tej listy dodać niektórych zarządców cmentarzy i parafie, polecające rodzinom firmy pogrzebowe, bądź na swoich cmentarzach dopuszczające tylko wybrane firmy do kopania grobów[14]. Tak więc, obok medycznych placówek również policja, urzędy stanu cywilnego współpracowały z 'łowcami skór'. Jeden z właścicieli zakładów pogrzebowych relacjonuje, w jaki sposób zakład wykorzystuje wygrany przetarg (za symboliczną złotówkę) na tak zwane przewozy prokuratorskie, czyli przewiezienie zwłok po wypadku:

– Ten, co robi przewozy policyjne, jeździ do domu zawiadamiać rodziny, że właśnie zabił się pani syn i myśmy go przywieźli do swojej chłodni. Rozumie pani?

– Tak. Zdejmują z policji ten obowiązek.

– Ale proszę pani, to jest karygodne. On sobie do rodziny jedzie zawiadamiać, że ktoś jest martwy. Proszę pani, jeśli my przewozimy, nasza firma, około pięćdziesięciu osób w miesiącu, tych policyjnych, to jak robimy dwadzieścia procent z tego pogrzebów, to mówimy, że jest sukces. Dlatego, że nigdy nie zgodziłbym się na to, żeby mój pracownik pojechał i zapukał do pani domu i powiedział, że ktoś zmarł. Dla mnie przewóz policyjny to się gospodarczo firmie nie opłaca. Muszę trzymać ludzi dla swoich przewozów to jest jedno, ale po drugie ten wyjazd, to wszystko, to nam się to nie opłaca. Nie bilansuje się w złotówkach, ale ma ważne znaczenie. Każdy wypadek to jest zbiegowisko ludzi. Nieboszczyk to jest rekwizyt, my jesteśmy aktorami, ludzie są widzami. I podjeżdża samochód firmowy z napisem „Zeus". Dzisiaj, proszę pani, zamordowano nieszczęśliwie matkę z córką, to trzy dni nasi chłopcy są w gazetach. To jest reklama[15].

12 „Memento" 2002, nr 1, s. 6.
13 „Memento" 2002, nr 1, s. 6.
14 „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 1, s. 4.
15 Wywiad z właścicielem firmy Zeus, s. 23.

rcin.org.pl/ifis

W trakcie śledztwa odkryto przypadki bezczeszczenia zwłok i trzymania ich – zamiast w chłodniach – w garażach i w stodołach służących też jako magazyny żywności[16]. Pracownicy jednej z firm sprzedawali kości zmarłych studentom medycyny. W trakcie 11-letniego badania przez policję 'afery skórzanej', skazano dwóch sanitariuszy za zabicie pacjentów pavulonem oraz dwóch lekarzy pogotowia za narażanie życia pacjentów. Jednak w 2013 roku prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie organizatora procederu handlu 'skórami' i 36 innych podejrzanych[17].

Niebezpieczne związki rynku funeralnego z medycyną

Ministerstwo Zdrowia już w 1995 roku zleciło wojewodom wyprowadzenie firm pogrzebowych ze szpitali. Jednak przepisy są niejednoznaczne i daje o sobie znać brak nowej ustawy cmentarno-pogrzebowej. Na przykład jeden z dyrektorów szpitali twierdził, iż:

> Nie ma przepisów zabraniających dzierżawy prosektorium podmiotom prowadzącym działalność poza terenem wynajmowanych pomieszczeń na działalność z tytułu usług pogrzebowych. Jest jedyny warunek, na terenie szpitala nie można wykonywać usług pogrzebowych[18].

W szpitalu tym nie udowodniono prowadzenia działalności pogrzebowej zakładowi dzierżawiącemu prosektorium, ale jego pracownik wyłudzał pieniące od rodzin za bezpłatne usługi leżące w gestii szpitala. Ponieważ „zakład opieki zdrowotnej gospodaruje samodzielnie przekazanymi w nieodpłatne użytkowanie nieruchomościami i majątkiem Skarbu Państwa lub komunalnym oraz majątkiem własnym"[19], więc otwiera to furtkę oddawania w dzierżawę prosektoriów. Takie stanowisko Ministerstwa Zdrowia podważa wcześniejsze regulacje o wyprowadzeniu zakładów pogrzebowych ze szpitali. Brak jest jednoznacznych przepisów dotyczących postępowania ze zwłoka-

16 „Memento" 2004, nr 2, s. 19.
17 Marcin Stelmasiak, *'Łowca skór' bez kary*, „Gazeta Wyborcza" 17.05.2013.
18 „Memento" 2012, nr 4, s. 16.
19 „Memento" 2009, nr 3, s. 19.

rcin.org.pl/ifis

mi. Na przykład nie zostało sprecyzowane, kto jest odpowiedzialny za przewiezienie zwłok do chłodni oraz kto zawiadamia o śmierci pacjenta[20]. Brak jest klarownych rozporządzeń dotyczących chłodni szpitala, w sytuacji, gdy jest ona jedyną chłodnią w danej miejscowości[21]. Radca Izby Pogrzebowej, Dariusz Dutkiewicz powiada:

> Są jednak całe powiaty, w których jedyna chłodnia i pomieszczenia do ubierania zmarłych są jedynie w szpitalu i to chyba najlepiej uświadamia złożoność i dramatyzm całej tej sytuacji (obecności 'szpitalników' – AEK)[22].

Wzajemne korzyści powodują, że w praktyce jeszcze niektóre firmy nadal zasilają budżety lecznic. Nadal pokutuje pokłosie 'łowców skór': firmy płacą za informacje o zmarłych otrzymane od pracowników pogotowia i szpitali. Nadal prowadzone są śledztwa dotyczące łamania tajemnicy służbowej przez personel placówek medycznych, a rodzinom zmarłych wręczane są wizytówki zakładów[23].

Umowa na dzierżawę prosektorium przez zakład pogrzebowy przynosi obopólne korzyści. Firmy funeralne płacą wysokie czynsze zasilające budżety szpitali, pokrywają koszty utrzymania prosektorium, czasem również koszty remontów, kupują wyposażenie gabinetów lekarskich, karetki. Czasem za darmo wykonują świadczenia na rzecz szpitala w prosektorium, jak: mycie, okrywanie zwłok, przechowywanie w chłodni, zakup akcesoriów i środków czystości do przeprowadzania sekcji zwłok[24]. Z kolei firmy pogrzebowe uzyskują informacje o zgonach, reklamują swoje usługi na terenie obiektu, wywierają również presję na rodziny w wyborze zakładu i wyłudzają od rodzin pieniądze za przechowywanie, mycie i ubieranie zwłok[25]. Wygrywając przetarg na dzierżawę prosektorium przez przebicie konkurencji wysokością czynszu, przedsiębiorca pogrzebowy jest – zdaniem niektórych pogrzebowników – niejako zmuszony i taki układ wręcz zakłada,

---

20 „Memento" 2012, nr 3, s. 17.
21 „Memento" 2009, nr 4, s. 18.
22 „Memento" 2008, nr 5, s. 9.
23 „Memento" 2012, nr 3, s. 26.
24 „Memento" 2012, nr 4, s. 17.
25 „Memento" 2002, nr 1, s. 6–7; „Memento" 2009, nr 3, s. 16–20.

rcin.org.pl/ifis

że będzie on prowadził akwizycję swoich usług w szpitalu i pobierał opłaty za to, co jest ustawowo bezpłatne[26].

> Sposób postępowania w razie śmierci pacjenta określiło rozporządzenie Ministra Zdrowia z 31 października 2006 roku. Zgodnie z tym aktem wykonawczym, który obowiązuje od 25 listopada 2006 roku, osoba wskazana w regulaminie porządkowym szpitala jest obowiązana zwłoki osoby zmarłej umyć, ubrać i wydać osobie upoważnionej do pochówku w stanie zapewniającym zachowanie godności należnej osobie zmarłej. Czynności te nie stanowią przygotowania zwłok osoby zmarłej do pochowania i nie pobiera się za nie opłat. Szpital nie może pobierać pieniędzy za dwie pierwsze doby pobytu ciała w chłodni. Wymienione czynności resort zdrowia określa mianem 'czynności przedpogrzebowych'[27].

Należy też dodać, że zgodnie z ustawą z dnia 15.04.2011, ani Zakład Opieki Zdrowotnej, ani inny podmiot, nie może „prowadzić działalności uciążliwej dla pacjenta lub przebiegu leczenia polegającej na świadczeniu usług pogrzebowych, reklamy lub akwizycji tych usług"[28]. Brak nowoczesnej ustawy cmentarno-pogrzebowej sprzyja patologiom rynku, korupcjom. O niewydolności prawa i słabościach dotychczasowych przepisów mówi małżeństwo prowadzące zakład pogrzebowy:

> *– Bardzo olbrzymim wstrząsem w branży pogrzebowej była 'afera łódzka'. Łódzka, jako taka, bo powiedzmy, że nieprawidłowości zdarzały się wszędzie. Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Administracji, Infrastruktury, i tak dalej, i nawet taki wstrząs, bo to już nie był tylko polski, to już był wstrząs europejski można powiedzieć, a wręcz, jeśli chodzi o sam pavulon, a zostało to udowodnione, to można powiedzieć, że światowy. Ale nie spowodował radykalnych zmian w branży pogrzebowej. Coś tam zrobiono w pogotowiu, wyeliminowano, wprowadzono jakąś procedurę, i tak dalej. Firmy pogrzebowe też się wycofały. Chociaż ja podejrzewam, że firmy pogrzebowe same szybciej się wycofały z tych*

[26] „Memento" 2012, nr 4, s. 17.
[27] „Memento" 2009, nr 3, s. 19.
[28] „Memento" 2012, nr 4, s. 17.

rcin.org.pl/ifis

niektórych działań, że tak powiem, w niektórych regionach nie było tego, w niektórych było, to się firmy pogrzebowe dla własnego dobra szybciej wycofały z tego wszystkiego, bez żadnych nakazów, zakazów, bo nie zostało to zrobione żadnymi przepisami. Te jakieś tam przepisy, które weszły to jest kosmetyka.

– Tak, i nie jest przestrzegane. Bo na przykład to, że ciągle dzierżawią prosektoria. Siedzą w szpitalach.

– Zmieniło się. Już nie siedzą w samych szpitalach. W niektórych miastach siedzą, bo w tej chwili szpitale, że tak powiem, poszły w odwrotnym kierunku, czyli szpitale praktycznie rzecz biorąc wybrały sobie wybrańców, i to trzeba powiedzieć z całą stanowczością, są wybrane firmy, pisze się przetargi czy warunki zamówień publicznych w bardzo dziwny sposób. Są dwie firmy w L., które dzieli odległość czterdziestu metrów. Ale w dokumentacji przetargowej pisze się, że firma ma być nie dalej od przystanku miejskiej komunikacji publicznej, jak sto pięćdziesiąt metrów. Więc jedna jest sto pięćdziesiąt, ale druga jest sto dziewięćdziesiąt, więc ta druga już nie może przystąpić do tegoż przetargu, nie mówiąc o pozostałych. Czyli tym jednym zapisem została wybrana jedna firma. Po co tu komentarz? Czego tu się doszukiwać? Tak, że to są takie rzeczy dziwne, ale one się dzieją się w każdym mieście, i gdyby tak dobrze poszukać, w większym, mniejszym, zawsze gdzieś się znajduje tego typu jakaś anomalia, jak ja to nazywam. Walczyć? Kiedyś tak. Był MPUK, były inne przedsiębiorstwa miejskie, związane z miastem, gdzie były ograniczenia i wszystko. No, więc wtedy sądy, dwa lata to trwało, odwoływanie administracyjne, i w końcu się ten rynek uwolnił w jakiś sposób. To się w tej chwili jakby cofa. Szuka się bocznych furtek, szuka się różnych rzeczy, no i następuje znowu to złe, takie odium wisi nad naszymi firmami pogrzebowymi.

– Nawiązałeś tutaj właśnie do tego, do likwidacji prosektoriów. Więc likwidacja tych prosektoriów przy szpitalach przyniosła więcej szkody dla rodzin osób zmarłych niż pożytku.

– Ale tu nikt nie mówi, proszę ciebie, o pożytku, i nikt się nie zajmuje rodzinami osób zmarłych. Tu się zajmuje jakimś partykularnym interesem, i ten interes, jak powiedziałem na początku, taka była myśl mojej poprzedniej wypowiedzi, że najnormalniej w świecie szuka się furtek, szuka się jakichś bocznych rozwiązań, i te rozwiązania się wprowadza. Jak brakuje jednoznacznych czytelnych przepisów to jest wszystko wtedy dostępne i możliwe. Ustawa zdrowotna weszła za świętej pamięci

rcin.org.pl/ifis

ministra Religi, nie weszły do niej rozporządzenia. Po ministrze Relidze już jest bodajże drugi czy trzeci minister zdrowia i w ogóle do tego nie wraca, i to, co zostało zawieszone na haku, tak wisi[29].

O wzajemnych zależnościach ośrodków zdrowia i rynku funeralnego mówi właściciel zakładu pogrzebowego:

Szpital to nie jest tylko i wyłącznie leczenie, operowanie i wszystko. Szpital to jest jednocześnie pewien komfort dla chorego i dla rodziny tego chorego. Ten komfort się rozciąga w wielu aspektach. ***Od przyjęcia do szpitala, diagnozy, leczenia, po zgon. To jest wszystko funkcja medyczna, i nikt od tego nie ucieknie. To jest związane ze sobą*** (moje podkreślenie – AEK). *Są ludzie, którzy przyjeżdżają ciężko chorzy, wychodzą o własnych siłach. Są ludzie, którzy przyjeżdżają lekko chorzy i niestety odchodzą. Nie z winy lekarzy, nie z winy leczenia, z winy choroby, i tak dalej. I już samo odejście jest jakąś traumą dla rodziny, a później kolejne zderzenie. Rodzina przychodzi i okazuje się, że owszem, miejsce jest puste, łóżko już jest puste, rano do wypisów, czy gdzieś formalności, a później skierowanie na drugi koniec miasta do firmy pogrzebowej, i tam się zaczyna następne: a jak państwo u nas weźmiecie* (zorganizujecie pogrzeb – AEK), *a jak państwo u nas nie weźmiecie, a co to będzie, a jak weźmiecie u nas to nie policzymy chłodni, a jak weźmiecie u kogoś innego, to wam policzymy po sto parę złotych chłodni, i to jest kwestia tylko, czy za jedną dobę, czy za dwie doby. Zaczyna się takie przymuszanie. Szpital musi być wyposażony w chłodnie i w te wszystkie inne rzeczy. Kwestią otwartą zostało, czy ubieranie osoby, to jest czynność przedpogrzebowa czy inna. I ze względu na to, że niektóre szpitale nie były w stanie tego zrealizować, to ten przepis został zawieszony. I nie wiem czy do dwutysięcznego dwunastego czy trzynastego roku. Znając nasze zwyczaje, to on będzie zawieszony do następnej jakiejś afery olbrzymiej, albo do sprywatyzowania służby zdrowia. I wtedy służba zdrowia zobaczy, że można niektóre rzeczy zrobić taniej, inaczej, bo w tej chwili nikt się z tego nie rozlicza. Tak jak mówię, to jest element leczenia. O czym tu rozmawiać? To tak samo jak z jedzeniem, ktoś ci przywozi jedzenie raz ciepłe, raz zimne, raz inne. Nie, bo szpital nie ma kuchni. Paradoks. Są super nowoczesne pralnie w jednym*

[29] Wywiad z małżeństwem prowadzącym zakład pogrzebowy Leta, s. 5–8.

rcin.org.pl/ifis

z powiatowych miast na Lubelszczyźnie. Dyrektor szpitala zlikwidował ośmiomiesięczną pralnię, sprzedając ją. No i później rozpisał przetarg. Tańszą cenę dało drugie miasto powiatowe, które ma też pralnię szpitalną. Przepraszam, najniższą cenę dało właśnie to w odległości stu kilometrów. Więc teraz pan dyrektor nie ma swojej pralni, nie ma pracowników, ale za to ma trzy samochody, trzech kierowców, i codziennie te trzy samochody te brudne rzeczy biorą z tego szpitala, a szpital jest duży, i wiozą sto kilometrów do pralni, bo tam jest taniej, a stamtąd przywożą niby czyste. Ale płacą za transport i wiozą brudną bieliznę, a później stamtąd biorą czystą, wypraną, w te same samochody. Wiadomo, choroby takie, jakie są, i tutaj nikt nie dzieli na oddziały, tylko to idzie wszystko do jednego wora i tam się wiezie. A później przywożą z powrotem czyste. O jakiej my mówimy higienie, o czymkolwiek? Gdzie tu ekonomia, logika, rozsądek? To samo jest właśnie i z likwidacją tych prosektoriów, taki sam zabieg. Bo likwidując prosektoria, co było kiedyś też krytykowane, żeby firmy nie wynajmowały prosektoriów. No, w porządku, niechby tak było. Ale likwidując prosektoria, przewożąc je do prywatnej firmy, szpital teraz z naszych funduszy płaci za załadunek, za worek, za przewiezienie i za dwie doby w chłodni. Więc te koszty ponosi szpital. I w ten sposób po prostu, która firma wygra przetarg, to ta już ma stały dochód, nie musząc nic robić po prostu. To jest szachowanie naszymi pieniędzmi. W skali kraju, przy tylu zgonach, to są olbrzymie pieniądze. Tylko, że mówię, no nie wiem, w jaki sposób to miały być oszczędności robione. A sprawy są bardzo proste. Ja już bywałem w różnych krajach, byliśmy za granicą. Wszędzie są prosektoria przyszpitalne, są pracownicy, w większości krajów, przynajmniej tam, gdzie ja się spotkałem w tych miastach, w tych szpitalach. Wchodzę, mam odebrać zmarłego, idę do kasy, wypłacam pieniądze, za włożenie go do trumny, za ubranie, i nie wchodzę dalej, nie szwędam się po szpitalu, po wszystkim. Mam normalnie wyznaczone miejsce, na które mogę podjechać, mam wyznaczoną godzinę, o której mi ta czynność zostanie dokonana, czyli wydane zostanie mi ciało osoby zmarłej. Ustalam zresztą tę godzinę. Rzecz dotyczy czynności, którą on ma wykonać, którą ja opłacę, a ja mam odebrać od nich, to wszystko. Czyli mam gwarancję, że wpłaciłem tam na górze pieniądze, usługa będzie wykonana dobrze. Bardzo czytelnie, w prosty sposób to funkcjonuje, czego nie można było u nas zrobić. Tylko tak, niby generalnie jest wszystko bezpłatne, a w rzeczywistości nic nie jest bezpłatne. No i rodzina pójdzie, i tak każdy wyciągnie tę rękę.

rcin.org.pl/ifis

A może jeszcze to, to trzeba by było coś dać, może bym się napił. Chociaż tej wódki jest coraz mniej, chociaż ona nadal tam gdzieś funkcjonuje w branży pogrzebowej[30].

Personel szpitali nadal przekazuje firmom informacje o zgonach, a jest to miejsce, gdzie najczęściej do nich dochodzi. Zdarza się, że nieboszczycy trafiają do chłodni zakładu pogrzebowego, zamiast do szpitalnej chłodni z powodu powiązań firmy ze szpitalem. Już reklama w bliskim sąsiedztwie szpitala jest wątpliwa moralnie. Tymczasem firmy pogrzebowe nadal dzierżawią w szpitalach prosektoria. Są to tak zwani w środowisku funeralnym 'szpitalnicy'. Właścicielka zakładu, który wygrał przetarg na dzierżawę prosektorium, tak tłumaczy pobieranie opłat przez pracownika:

Na przykład jest problem ubierania zwłok w szpitalu. Nie ma na to kontraktu, bo szpital na to nie dostaje kontraktu, to powinno być w działalności ogólnej szpitala. Żaden pracownik za tysiąc złotych nie będzie pracował w szpitalu, gdzie jest trzydzieści zwłok do ubierania. Szpitale poszły na te układy, tak jak my. My wynajmujemy, my płacimy szpitalowi. Jeżeli rodzina zleca, że szpital ma ubrać, to ubierze, ale przeważnie rodzina chce, żeby ubierała ta firma, która robi cały pogrzeb, ale za to też trzeba zapłacić. A to są stawki, są rachunki, wszystko jest legalnie. No, nie można powiedzieć, że tylko my gonimy za pieniędzmi. Firmy generalnie, nie tylko my, gonią za pieniądzem. No tak. Bo za to trzeba zapłacić, za pewne rzeczy. Za jedzenie pani musi płacić, za korzystanie z higieny pani płaci. No takie jest życie teraz[31].

Funkcjonariusze szpitala, którego instytucja powstała – zgodnie z regułami nowoczesności – jako ośrodek zaprzeczania śmierci, zwalczania chorób, które są traktowane, jako przyczyna śmierci (nie starość), wciąż ukrywają fakt, że leczenie może się skończyć śmiercią. Wciąż w zmedykalizowanym dyskursie mówi się o 'porażce' lekarza lub jeszcze niewynalezionych sposobach walki z chorobą, które zostaną odkryte za jakiś czas (Bauman 1998: 167). Tymczasem obecnie rosnąca liczba chorób degeneracyjnych, starzenie się społeczeństw

[30] Wywiad z właścicielem zakładu pogrzebowego Leta, s. 5–8.

[31] Wywiad z właścicielką zakładu Gloria, s. 18.

rcin.org.pl/ifis

Europy i kryzys ekonomiczny stanowi wyzwanie dla funkcjonowania instytucji szpitala. To tutaj dokonuje się większość zgonów. W Polsce, jak pokazują dane GUS w 2012 roku, na 384.788 zgonów, w szpitalach było ich 193.639, czyli 50,3%[32]. Tak więc zgon jest częstym następnym etapem trajektorii pacjenta w szpitalu. Stąd życie (czy raczej śmierć) wymusza niejako istnienie ukrytych elementów struktury szpitala. Prosektorium pełni ważną funkcję w funkcjonowaniu ośrodków medycznych. Zapewne nie byłoby dobrze, gdyby wyglądało to tak groteskowo, jak opisywany przypadek za czasów 'afery skórzanej', gdzie jeden ze szpitali stał się właściwie domem pogrzebowym:

> Ich składy trumien, wystawy wieńców, szyldy i reklamy, pacjenci mogą podziwiać ze wszystkich okien placówki. Trumnami handluje się tam nawet przy wjeździe do szpitala i przy wejściu na izbę przyjęć (…) Zmarły jeszcze nie ostygł w szpitalu, a już ma na palcu u nogi kartkę z numerem telefonu i nazwą firmy[33].

Jeden z pogrzebowników usprawiedliwia powiązania szpitala z usługami funeralnymi wskazując na przykłady w innych państwach:

> *Jest miasto niedaleko P., gdzie jest jeden jedyny zakład. Drugi nie otworzy, bo go spali czy coś. No, tak jest. Później jest to chamstwo przy szpitalach, jak najbliżej szpitali, najchętniej to na oddziale założyliby pogrzebowe interesy. Szpital nasz z trzech stron obstawiony jest zakładami pogrzebowymi. Tak, że jedzie się do szpitala, żeby się wyleczyć, a najpierw pacjent musi patrzeć gdzie będzie pochowany, kto go wyprowadzi. To nie jest żart. Szpital jeszcze nie jest oddany, a on już ten zakład postawił, bezpośrednio, przed samymi drzwiami. A winne są temu wszystkiemu władze. Władze są winne, bo one nie powinny pozwolić na stawianie ani szyldów, ani zakładów, co najmniej dwieście metrów od szpitala. Wie pani, to jest takie nieludzkie. Bo nie to, żeby zabronić komuś. To nie chodzi o zabranianie, tylko żeby nie stwarzać tego, że ja, jako właściciel pogrzebowego jak idę, bo też muszę iść do szpitala, czasem się położyć, jak ja tam idę, to nie będę patrzył przecież na ten*

[32] W innym zakładzie służby zdrowia 26.710, w domu 142.965, innych 21.474. http://demografia.stat.gov.pl/bazademografia/CustomSelectData.aspx?s=zgo&y=2012&t=00.

[33] „Memento" 2001, nr 6, s. 7.

rcin.org.pl/ifis

zakład, na cholerę mi to. Ja rozumiem tych ludzi. Pogłębiać ich stres? Nie ma sensu. On i tak jest w tej traumie, jak idzie to jest słaby. Nikt do szpitala nie idzie zdrowy. Ale tu brak jest ludzi mądrych. Tu macie baranów takich, że się w głowie nie mieści. Pani zobaczy, co ja czytam, to pani będzie wiedziała (Gazetę Polską – AEK). *Wie pani, jakie mam zapatrywania? Ja mam takie propolskie zapatrywania, ja patrzę na to trochę inaczej. I to nie jest żadna nienawiść do nikogo, nie. To tak jak Chrystus powiedział, że nie wiedzą, co czynią, tak i Polacy nie wiedzą, co czynią. Nie wiedzą, co robią, bo oni tę Polskę doprowadzają do sytuacji bez wyjścia. Żeby być silnym, żeby coś znaczyć na rynku, to trzeba być po prostu mocnym, trzeba postępować konkretnie, a nie tak jak te zakłady pogrzebowe, poobstawiać szpitale. Tak to wygląda. Druga sprawa, przekupują pracowników szpitali, są nagonki. Niby tego teraz nie ma, nie wręczają bezpośrednio tych wizytówek, bo niby to nie wolno, ale zdarza się*[34].

Ekonomizacja śmierci i niebezpieczne związki rynku funeralnego z medycyną powinny dać odzwierciedlenie w jasnych przepisach. Kwestią zasadniczą jest określenie reguł funkcjonowania instytucji szpitala w społeczeństwie. Przyszedł być może czas na zmiany w instytucji szpitala, odzwierciedlające zarówno słabą skuteczność leczenia chorób degeneracyjnych, jak również zgody na to, że leczenie może się zakończyć śmiercią. Chorzy powinni mieć lepszą opiekę medyczną i społeczną w swoich domach, co mogłoby być sprawowane przez lepiej funkcjonujące hospicja domowe i opiekę społeczną. Zasadniczym pytaniem jest, w jaki sposób trajektoria choroby pacjenta, kończąca się zgonem, powinna być zarządzana instytucjonalnie przez szpital i zakład pogrzebowy, jak powinien funkcjonować łącznik między tymi dwoma ośrodkami, aby uniknąć korupcji, wymuszania od rodzin pieniędzy za bezpłatne usługi i wyboru zakładu, aby nie narażać pacjentów na dodatkowy stres. Hospicja (nieposiadające chłodni) nie tabuizując śmierci, przy przyjęciu chorego oczekują wskazania zakładu pogrzebowego. Tak więc są reprezentanci pogrzebowników, którzy wskazując na związki instytucji szpitala i zakładu funeralnego prezentują strategie, które zacierają granice między nimi i zarządzają ciałem pacjenta aż po zgon i pogrzeb. Przeciwne stanowisko zajmuje

[34] Wywiad z właścicielem zakładu pogrzebowego Pompa, s. 11–12.

rcin.org.pl/ifis

były prezes Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego Franciszek Maksymiuk, który reprezentuje strategię kulturową, w której instytucja szpitala i śmierć są wyraźnie oddzielone:

> Naszym zdaniem **szpital ma obowiązek wykonywać czynności służące do ratowania życia i zdrowia, a nie zajmować się zmarłymi**, chyba że chodzi o sekcję zwłok. Zwłoki w szpitalu powinny być umyte z krwi, z usuniętymi opatrunkami, wenflonami, owinięte w prześcieradło jednorazowe lub worek do transportu zwłok, po czym wydawane osobom uprawnionym do pochowania. Inaczej nie da się walczyć z patologiami i nieuczciwą konkurencją[35].

Stanowisko to wspiera opinię, że branża pogrzebowa nie może być ratunkiem dla budżetu szpitali. Obowiązek ten spoczywa na państwie i właściwym zreformowaniu służby zdrowia. Zapewne też tylko rzeczywiste wyprowadzenie zakładów pogrzebowych ze szpitali, zapobiegnie nadużywaniu przez nich swojej pozycji przez łamanie ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów[36].

W trzecim rozdziale prezentowałam uprzedzenia, z jakimi spotykają się pogrzebownicy, w związku z podejrzanym statusem funeralnego przedsięwzięcia. Opowieści o 'łowcach skór' przypominają zmagania z widmami. Zostały one wniesione w moich rozmowach z pogrzebownikami przez nich samych, jako ciążąca na nich część historii, do której wciąż wracają. Z jednej strony środowisko stale kontroluje i ocenia ryzyko powtórek z historii i dostarcza przykładów wątpliwych sytuacji i firm. Z drugiej strony sądzę, że opowieści te są zmaganiem się ze stygmatem przedsiębiorcy pogrzebowego jako kogoś, kto żeruje na cudzej śmierci. Jeden z pogrzebowników tak o tym mówi:

> *To jest tak delikatna materia, prowadzenie zakładu pogrzebowego, bo uważa się, że wszyscy, którzy pracują na rzecz zmarłego to są, jak gdyby takimi hienami. To nieprawda. To jest normalny zawód jak każdy inny i trzeba na tym zarobić. Ja też bym wolała być prezesem banku, ale jest zakład pogrzebowy i on również spełnia bardzo ważną rolę w życiu społecznym, prawda? Ale niektórzy twierdzą, dziennikarze szczególnie*

[35] „Memento" 2012, nr 4, s. 17.
[36] „Memento" 2009, nr 4, s. 18.

rcin.org.pl/ifis

uważają, że prowadzenie tej firmy powinno się właściwie wiązać z niezarabianiem, bo my żerujemy na tragedii ludzkiej. (…) *Oczywiście są firmy, które nie szanują zmarłych, bo ja nie mogę powiedzieć o wszystkich. O sobie mogę. I ganię pracowników, jakby mi coś inaczej powiedzieli niż zmarły czy ciało. Może między sobą inaczej mówią, ale przy mnie wiedzą, że pewnych rzeczy się nie mówi. Umawiamy się z rodziną na ubieranie. Rodzina patrzy na ręce. Pewne zasady higieny muszą być zachowane. Nie wierzę po prostu, że taki jest brak szacunku. Oczywiście, jeżeli się bierze przypadkowych ludzi do pracy, to zawsze istnieje ryzyko, jak w każdym zawodzie, że po prostu będzie pani miała wypadek tego typu. Ale akurat w tym przypadku w Warszawie, rok, dwa lata temu, to w to nie wierzę. Rodzina tylko zobaczyła, że ktoś otworzył drzwi, nosze leżały z workiem ze zmarłym na podłodze. Być może, że po wypadku przywiezione, bo to też różnie bywa. I urosło to do rangi, że zwłoki są w nieposzanowaniu. Ja po prostu takich wiadomości nawet staram się nie słuchać, bo po prostu wiem, że to jest przekłamane. I robienie, rozdmuchiwanie sztucznego problemu, robienie problemu, tam gdzie go nie ma tak naprawdę. A poza tym wie pani, po tej 'aferze łódzkiej', ja po raz pierwszy w życiu usłyszałam, że ktoś na zwłoki mówi 'skóry'. Myśmy w ogóle o tym nie wiedziały. U nas się nie używa takiego języka*[37].

W kapitalizmie również zgon objęty zostaje rachunkami, na których ktoś traci, a ktoś zyskuje. Ekonomizacja śmierci w konsekwencji może powodować kryzysy, w których jeszcze przed śmiercią pacjent staje się kartą przetargową. Niebezpieczne związki rynku pogrzebowego z medycyną stwarzają sytuację, w której szczelina między zarządzaniem pacjentem a dysponowaniem zwłokami zanika. Pacjent staje się niczym więcej niż potencjalnym zmarłym, 'skórą'.

[37] Wywiad z małżeństwem prowadzącym zakład pogrzebowy Gloria, s. 18–19.

rcin.org.pl/ifis

14. *Homo ludens* funeralnego spektaklu

> Mój dziadek miał cudowny pogrzeb… Odbywał się w wielkiej sali, z muzykami grającymi na akordeonach. Na bufecie była umieszczona podobizna zmarłego w ziemniaczanej sałatce (Woody Allen, za: Thursby 2006: 8).

W swoim artykule o zabawie (*amusement*) i antynomiach branży pogrzebowej późnego kapitalizmu, George Sanders (2009) prezentuje, jak funeralne targi pogrzebowe służąc zabawie zarówno branży funeralnej, jak i jej konsumentom, przełamują doświadczenie konfrontacji ze śmiercią. Prowadzenie przedsiębiorstwa w późnym kapitalizmie wymaga spełniania i kreowania nowych oczekiwań konsumenckich. Już Jean Baudrillard (2007: 235) pokazał śmierć w kontekście marketingu, *smilingu* i zafałszowania. W pierwszym rozdziale prezentowałam, jak włączenie etosu purytanizmu i jego wartości znosiło ową sprzeczność w początkach pogrzebowego biznesu w jego okresie wczesnego kapitalizmu. W kulturze późnej nowoczesności jednak relacje między ekonomią a formami samorealizacji zmieniły się (Bell 1998). Kultura zabawy i spektaklu, kultura konsumpcyjna, korporacyjne modele organizacji i stylu życia, zmieniły kontekst, w jakim mieści się funeralna infrastruktura. Doprowadzając amerykańskie przedsiębiorstwa do kryzysu w drugiej połowie XX wieku wraz ze spadkiem śmiertelności, postawiły mu wyzwania zmiany kondycji, zmiany *modus operandi*. Dobrze pokazuje to serial *Sześć stóp pod ziemią*, gdzie purytański Dawid, właściciel rodzinnego zakładu pogrzebowego, mierzy się z Goliatem korporacji (Akass, McCabe 2005). Chociaż zabawa była dawniej obecna w rytuałach pogrzebowych, nazywana 'tryzną' w polskiej kulturze ludowej, to obecnie zostaje zintegrowana z kulturą konsumpcyjną, gdzie dochodzi do ekonomizacji śmierci.

rcin.org.pl/ifis

Polemizując od lat z tezą o tabuizacji śmierci, pisałam już o przekraczaniu lęku i mocy wobec Pani Srogiej poprzez czarny humor (Kubiak 2014). Jest on również obecny w niejawnym dyskursie pracowników pogrzebowych. Pogrzebownicy posługują się dwoma językami. Jeden to język oficjalny, język salonu, gdzie wystawiane są trumny i recepcji, w której pracownik zakładu komunikuje się z klientem. W języku oficjalnym pracownik przyjmujący zlecenie na organizację pogrzebu musi prezentować się, jako profesjonalista. Fachowe pojęcia usprawniają zawarcie kontraktu. Stąd pojawiające się zwroty eksperckie, jak: eksportacja (transport zwłok) czy wymagania sanitarne. W celu okazania szacunku pojawia się styl uroczysty, podniosły, np. osoba zmarła (nie zaś zwłoki), całun (worek do zawinięcia zwłok), ceremonia. Współczucie może być wyrażone poprzez eufemizmy i zdrobnienia, jak np. zabezpieczenie ciała (w żargonie to 'tamponowanie' zmarłego), babcia, mamusia, Kościółek. Język niejawny to język zaplecza używany tylko w swoim gronie, bez Obcych. Jest on swego rodzaju żargonem zawodowym. Służy on radzeniu sobie z emocjami wobec codziennej konfrontacji ze śmiercią. Czarny humor czy nawet wulgaryzmy są podręcznym mechanizmem obronnym przed obcowaniem z trupem. Tak więc na określenie trumny używane są pojęcia: 'balonówka (opływowe kształty), 'jesionka', 'kamizelka', 'szlafrok', 'fujara', 'futerał', 'garnitur', 'kajak'. 'Gorącym kubkiem Knorra' określana jest urna z prochami zaraz po kremacji. 'Apacze', 'kolędujący' i 'wywiadowcy' to klienci chodzący po zakładach pogrzebowych w poszukiwaniu najtańszego. 'Mamy branie' to zwrot oznaczający zlecenie zabrania zwłok z domu, inaczej 'zwózka'[38]. Poczucie humoru zaczęło się również pojawiać w reklamie, np. usługi planowania pogrzebu. W tej reklamie widzimy uśmiechniętego pana z podniesionym kciukiem i z cygarem, siedzącego w trumnie, jakby zadowolonego z przygotowanego zawczasu scenariusza pogrzebu.

Eros i Tanatos

W portretowaniu Pani Srogiej ważną rolę pełni język, również język sztuki. W językach germańskich śmierć jest rodzaju męskie-

[38] Korzystam tu z pracy poświęconej językowi pogrzebowników: Mróz 2002.

rcin.org.pl/ifis

go, a w językach romańskich i słowiańskich – żeńskiego. „Tak więc w sztuce niemieckiej, od Holbeinowskiego do Rethlowskiego *Tańca śmierci*, śmierć pozostaje agresywnym, ruchliwym, krzepkim mężczyzną, czasem w zbroi, czasem na koniu. (…) W drugiej połowie XIX wieku obraz śmierci łączy się z obrazami miłości" (Białostocki 1999: 22–31). Dzieła romantyzmu autorstwa Edgara Allana Poego, Charles'a Baudelaire'a czy Gabriela d'Annunzio wyrażają przesłanie o nierozłączności Erosa i Tanatosa. W polskiej sztuce i przestrzeni społecznej, motyw łączący Erosa z Tanatosem istnieje jedynie marginalnie. Polska kostucha jest dostojna, uroczysta, pasyjna i martyrologiczna (Kubiak 2014). W obszarze kultury popularnej produkowanej przez polskich pogrzebowników pojawił się jednak wyjątek. Jest to wydawany corocznie kalendarz Lindnera, będący reklamą fabryki trumien. Chociaż pomysł na podobny kalendarz wcześniej wpadła włoska firma Cofanifunebri, to modelki włoskie utrzymane są w stylistyce bardziej gotyckiej i sadystycznej. Pierwszy kalendarz ukazał się w 2010 roku i przedstawiał słowiańskie kobiety z trumnami na tle polskich ludycznych pejzaży: w stodole, w ogrodzie, podczas żniw. Kalendarz w 2011 roku utrzymany był w stylu retro, nawiązującym do czasów prohibicji w Stanach Zjednoczonych. Kalendarz z 2012 roku nawiązywał do odbywających się w tym roku rozgrywek piłki nożnej Euro i każdy miesiąc reprezentował inne państwo. Zbigniew Lindner opowiada o początkach kalendarza:

> Mój syn miał pomysł na stworzenie firmowego kalendarza, w którym będziemy mogli zaprezentować coś pół serio, kolorowego, pięknego – urodę polskich dziewcząt i naszych trumien. Chcieliśmy pokazać, że trumna nie jest symbolem religijnym. Jest **produktem** (moje podkreślenie – AEK). Dlaczego ludzie boją się trumien, a nie garniturów, kosmetyków czy biżuterii?[39].

Bartłomiej Lindner, syn Zbigniewa Lindnera, właściciela Zakładu Przemysłu Drzewnego LINDNER z Wągrowca, odpowiedzialny za marketing firmy, to już nowe pokolenie pogrzebowników. Wpisując się w kulturę ponowoczesną jest on ironistą i parodystą. Samochody

[39] Cytat z amerykańskiego *Huffington Post*, za blogiem *Pan Tramen*.

rcin.org.pl/ifis

transportowe przewożące trumny mają wypisaną reklamę: „Lindner. Trumny, w których wyglądasz jak żywy", a breloczki to minitrumienki. Pomysł włączenia Erosu w tanatyczną przestrzeń zgodnie z ponowoczesną grą szokuje w polskiej kulturze. Wywołał on liczne kontrowersje. W relacjach medialnych najczęściej pojawiały się słowa: kontrowersja, oburzenie, zaskoczenie, sprzeciw. Przykładowo w „Gazecie Wyborczej" został określony jako kuriosum[40]. „Tak oto śmierć staje się domowym zwierzątkiem" – napisał do „Gazety Wyborczej" Zygmunt Bauman. W polskiej kulturze sięgnięcie do tego motywu wyróżnia firmę na tle około dwóch tysięcy producentów trumien, a o to przecież chodzi we współczesnej reklamie.

Fotografie kalendarza nasuwają dwa porównania z obrazami sztuki wysokiej. Jedno to znany w sztuce od XVI wieku motyw kobiety w objęciach śmierci. Na przykład obraz Nicolasa Manuela przedstawia kobietę całującą szkielet z resztkami mięśni na podobieństwo *transi*, który sięga do jej łona. Połączenie lubieżności i śmiertelności będzie w sztuce baroku coraz bardziej eksponowane, a współcześnie rozwijane w myśli Georges'a Bataille'a. Najbardziej znanym polskim malarzem podejmującym związek erotyki i śmiertelności jest Jacek Malczewski, który w cyklu *Thanatos* oddaje wizerunek Srogiej Pani, jako kobiety o bujnych kształtach (zgodnie z ówczesnymi wzorcami piękna), z kosą czy też kładącą rękę na powiekach starca. Obrazy te nawiązują do archaicznej ludowej wiary w odwieczny porządek zamierania i odradzania się natury. Niektóre modelki z kalendarza wyraźnie reprezentują śmierć. Sierpniowa modelka w stylistyce *femme fatale* z 2013 roku nie ma kosy, ale trzy ostrza, którymi mierzy w okaleczone już plecy mężczyzny obejmującego trumnę. Zabawa polega na tym, że kobieta ubrana w czarną bieliznę i fryzurę 'na skina' nawiązuje do erotyki sadystycznej. Na innych fotografiach modelki: piękne i uwodzicielskie, mogą reprezentować figurę Erosa. Swym erotycznym wdziękiem odbierają śmierci jej ostrze. W tych przedstawieniach Eros zwycięża Śmierć reprezentowaną przez trumnę. Zostaje to ukazane poprzez kompozycję obrazu i pozy modelek. Są one zawsze na pierwszym planie, często górują nad trumną. Modelka kwietniowa 2013 spogląda w stronę drabiny do nieba, a trumna jest tylko tłem. Fo-

[40] Grzegorz Sroczyński, „Nekro polo", „Gazeta Wyborcza" 27.12.2010.

rcin.org.pl/ifis

tografia czerwcowa 2013 to gra z motywem vanitatywnym. Podpierającej się kolanami i łokciami na trumnie modelce skapuje z góry brązowa gęsta ciecz. W kontekście śmierci kojarzy się ona z rozkładem, ale patrząc na zadowoloną panią dotykającą swoich ust, myślimy wyłącznie o czekoladzie. Modelki z lutego 2013, lutego, kwietnia i listopada 2014 leżąc lub siedząc okrakiem na trumnie, lub jak modelka lipcowa i wrześniowa 2014 opierając się plecami o trumnę zdają się symbolizować władzę Erosa nad Tanatosem. Fotografia marcowa 2013 to zabawa z rajskim mitem. Modelka z erotycznie wijącym się wężem między nogami siedzi na trumnie obok jabłka na tle pustynnego, spękanego od słońca pejzażu. Fotografia przedstawiająca styczeń 2013 dodatkowo oswaja samą śmierć poprzez model trumny. Jest to trumna misternie rzeźbiona, mająca na eksponowanym boku scenę, jak z ludowych makatek. Na tle lasu pojawiają się zwierzęta: gęsi, kaczki, niedźwiedź, jeleń, ryś i wilczyca z małymi. Jest to więc śmierć obiecująca włączenie do odwiecznego cyklu regeneracji natury. Pomysłodawca tego kalendarza pragnąc oswajać śmierć czyni to poprzez zaproszenie do erotycznej gry ze śmiercią. Modelka grudniowa dosłownie gra na fortepianie, którego klawisze są trumienkami.

Funeralne widowisko

Funeralne targi odbywają się w Europie, Azji i w USA. W Azji najważniejsze międzynarodowe targi mają miejsce w Hongkongu, od 2008 roku. Azjatyckie nowości to trumny z trzciny cukrowej, urny z papieru i bambusa. Na targach w Hongkongu pojawiają się tłumy, uczestniczą w nich zwykli obywatele, np. pensjonariusze domów starości[41]. W Europie targi odbywają się w Bolonii, Paryżu, Dreźnie, angielskim Coventry, hiszpańskiej Walencji, czeskim Brnie, w Wiedniu, w Moskwie. W 2012 roku odbyły się pierwsze targi na Słowacji. W USA organizatorem targów jest National Funeral Directors Association, działające od ponad 125 lat i zrzeszające ponad 21 tysięcy branżowych specjalistów z całego świata[42]. Zwykle pojawiają się jakieś nowinki, jak np. biżuteria z 14-karatowego złota, z odciskiem palca

[41] „Memento" 2009, nr 2, s. 16–17.
[42] „Memento" 2009, nr 2, s. 17.

rcin.org.pl/ifis

bliskiej osoby (firma z Holandii), urny z kukurydzy (firma z Danii). Coraz bardziej promowane są ceremonie pochówków morskich oraz rozsypywania prochów z powietrza. Od kilku lat podkreśla się ekologiczność trumien i urn. Pojawiły się karawany o napędzie elektrycznym i przenośny zakład pogrzebowy dla ofiar katastrof. Jest również propozycja literatury tanatologicznej dla dzieci. Na targach ogłaszają się firmy proponujące terapię dla osób w żałobie[43].

Targi pogrzebowe w Bolonii w dniach 23–25.03.2012 roku odbyły się w centrum wystawienniczym na powierzchni 23.000 metrów kwadratowych. Wystawców było 200 zaś odwiedzających 17.000 z 54 krajów. Na targach we Włoszech wyznaczane są obowiązujące tendencje w branży pogrzebowej. Uczestniczą w nich prawie wyłącznie profesjonaliści – grupy społeczne zawodowo zajmujący się sferą funeralną: dyrektorzy domów pogrzebowych, przedstawiciele organizacji funeralnych, handlowcy, przedsiębiorcy pogrzebowi, kamieniarze, zarządcy cmentarzy, floryści, administratorzy krematoriów, projektanci nagrobków, cmentarzy, architektury, sfery informatycznej (programy dla zarządców i odwiedzających cmentarze), ubezpieczyciele. Odbyło się spotkanie poświęcone marketingowi funeralnemu w Ameryce Łacińskiej, która – jak się wydaje – jest obecnie celem przedsiębiorców pogrzebowych z Europy i Stanów Zjednoczonych. Podczas ceremonii otwarcia wystąpiły modelki w mini odsłaniające karawan Rolls Royce (firma niemiecka) z purpurowej płachty. Włosi prezentowali sportowe urny w formie piłek futbolowych i basebolowych. Nowością był fiat 500 przerobiony do przewozu urn i dziecięcych zwłok. Były też wystawiane: nagrobki tymczasowe z plastiku, nakładane na grób do czasu zbudowania pomnika, ceramiczne urny, które można trzymać w domu i zapalić w niej lampkę, amerykański mahoniowy 'kasket' za 5 tysięcy dolarów, ekologiczne trumny bez metalowych okuć z Perugii (trumna w 100% biodegradowalna), monitory do wyświetlania zdjęć i filmów z rodzinnych kolekcji do zawieszenia na nagrobku, ubrania dla zmarłych z suwakiem na plecach, trumny z wyciętymi sercami, które można zabrać na pamiątkę, lniane całuny do trumien, nagrobki, futurystyczne urny jak spodki UFO, meble dla zakładów pogrzebowych, ścianki na niszę w kolumbariach, dewocjonalia (obra-

[43] „Memento" 2011, nr 4, s. 16–19.

rcin.org.pl/ifis

zy, witraże, świece, kandelabry, krzyże), pulpity dla mówcy, kosmetyki do tanatopraksji. Były również gadżety w postaci breloczków z trumnami i karawanami, z trumnami z parą w uścisku, trumien z diabłami o mrugających oczach. Cyfrowa technologia była reprezentowana w postaci kart do załadowania do smartfonu ze zdjęciami zmarłego, programu dla zakładu pogrzebowego do zamówień klienta, planów grobów na cmentarzach, skomputeryzowanych maszyn do grawerowania nagrobków, maszyn do drukowania nekrologów i pamiątkowych kartek z modlitwą za zmarłego i reklamą zakładu pogrzebowego na odwrocie. Dominowały karawany, np. firma Pilato reklamująca karawan na bazie jaguara i mercedesy, które powiły się w nowych kolorach – dotąd czarnych i srebrnych, teraz błękitnych i białych. Przedstawiciele stowarzyszenia amerykańskich dyrektorów pogrzebowych domów (National Funeral Directors Association) prezentowali swoje czasopismo *The Director*. Polska była reprezentowana przez Polską Izbę Pogrzebową z reklamą Necroexpo – targów w Kielcach, metalowe tabliczki na grób, reklamę targów im. Krawczyka i firmę Prima-Tech sprzedającą nosze. Targom towarzyszyły warsztaty szkoleniowe na temat balsamacji, florystyki, rytuału i roli mistrza ceremonii, psychologiczny jak rozmawiać z osobami w żałobie, marketing dyrektora i firmy pogrzebowej.

W tym samym czasie odbywała się seria wydarzeń kulturalnych w Palazzo Re Enzo, w samym sercu miasta. Były to konferencje (ewolucja architektury cmentarnej i rytuału pogrzebowego), wystawy (erotyczna rzeźba nagrobkowa, pożegnanie, Antygona), stoiska informacyjne (transplantacja, dom pogrzebowy), książki tanatopsychologa, projekcje filmów (*21 gram, Gnijąca panna młoda*, japoński film o zakładzie pogrzebowym) i animacje poświęcone światu żałoby. Projekt TanExplora został stworzony w celu wspierania dialogu z obywatelami na temat trudnych kwestii, takich jak te związane ze śmiercią. W prestiżowej hali Apostolskich w Palazzo Re Enzo zostało utworzone specjalne biuro, gdzie można było znaleźć informację na każdy temat związany z końcem życia.

Na targach reklamował się cyrk, który przyjechał do Bolonii. Konsumpcyjny aspekt targów podkreślany był przez biesiadne miejsca, w których serwowano szampan i wino oraz mortadelę, prosciutto i wielkie parmezany. Porównując włoskie i polskie targi dostrzegam

rcin.org.pl/ifis

następujące różnice: artystyczny program, więcej technologii (w cmentarnej cyfryzacji, zniczach na baterie i obróbce nagrobków), nieco więcej nowatorskich projektów urn (np. urny z Holandii w kształcie spodków UFO), udział pozaeuropejskich firm (z USA, Meksyku), większa skala w wielkości, rozmaitości firm i produktów.

W Polsce pierwsze targi we Wrocławiu od 1993 do 2003 roku zostały określone, jako „przełomowe wydarzenie w kształtowaniu się branży i integracji sektora funeralnego"[44]. Targi *Memento* w Warszawie od 2000 roku oraz *Necropolis* w Poznaniu od 2010 roku organizowane są przez Polskie Stowarzyszenie Funeralne i czasopismo „Memento". Od 2005 roku odbywają się targi *Necroexpo* w Kielcach, organizowane przez Polską Izbę Pogrzebową. W kwietniu 2012 odbyły się pierwsze Targi Sztuki Cmentarnej i Sakralnej Necropolis w Białymstoku.

Na targach w Warszawie, 21-22.11.2010 roku pojawiło się 88 wystawców, w tym 25 z zagranicy, najwięcej z Włoch[45]. Targom towarzyszyły liczne imprezy, pokazy, bankiety, konferencje: pokaz tanatopraksji, konferencja krematystów, pokaz technik florystycznych, pokaz mody pogrzebowej, wystawa urn wykonanych przez studentów szkół plastycznych, giełda autokarawanów. Nagrodzeni zostali w konkursie wystawcy w kategoriach: wzór, jakość i nowość. Na spotkaniu poświęconym kremacji wystąpił przedstawiciel Regionalnego Stowarzyszenia Zwolenników Kremacji działającego w Lublinie. Wystawcy prezentowali produkty: trumny, urny, relikwiarze, znaczki żałobne, całuny, dewocjonalia, urządzenia chłodnicze, karawany, odzież żałobną, preparaty do tanatopraksji, ubezpieczenia pogrzebowe, oprogramowania komputerowe, worki na zwłoki, sprzęt nagłaśniający, namioty, projekty florystyczne, elektroniczne ramki, windy i inne akcesoria pogrzebowe. Największe powierzchnie pośrodku zajmowały zagraniczne firmy z trumnami i karawanami. Na 3 stoiskach sprzedawano breloczki z trumnami, które mają przynieść szczęście. Firma kreująca wybicia trumien wraz z poduszkami udekorowała swoje stoisko w stylistyce góralskiej. Panie wystąpiły w góralskich spódnicach i chustach (chociaż przewiązanych dookoła bioder), zaś tłem stoiska było zdjęcie Tatr

[44] „Memento" 2008, nr 5, s. 13.

[45] W 1993 roku było 55 wystawców, w 1997 roku 22. W porównaniach z 1997 roku korzystam z artykułu Synowiec-Piłat 1997.

rcin.org.pl/ifis

z napisem: „Współpracując z nami, zdobędziesz szczyty". Właściciel zakładu produkującego namioty pogrzebowe zachwalał ich wytrzymałość huśtając się na stelażu. Pojawiły się odważne na polskim rynku wzory, jak: trumna w kształcie fortepianu, urny-poduszki, urny w żywych kolorach pomarańczu, czerwieni, wiosennej zieleni i piramida do transportu urny w kondukcie. Najbardziej dosadne w wymowie były gadżety. Pojawiły się czekoladki z parodystycznym napisem: „R.I-.P. Spożywaj w spokoju". Energetyzujący napój w puszkach obiecywał, że „przeniesie do raju". Zapalniczki miały napis: „Palacze czekamy na Was". Breloczki z otwieraną trumną ukrywały kościotrupa z unoszącym się przyrodzeniem. W rozmowach z wystawcami pojawiły się dyskusje o projekcie obniżenia zasiłku pogrzebowego. Entuzjastyczni tanatoprakterzy byli dobrej myśli, jeśli chodzi o przyszłość balsamacji w Polsce. Nie było tłumów klientów na targach. Przeważały osoby prowadzące swoje przedsiębiorstwa pogrzebowe oraz związane rodzinnie bądź przyjacielsko z przedsiębiorcami. Całe rodziny pogrzebowników, z dziećmi, przyszły towarzyszyć im w targach. Z rzadka pojawiali się ciekawscy.

Poniżej przedstawię wyniki badań przeprowadzonych metodą wywiadu kwestionariuszowego z 27 polskimi wystawcami branży pogrzebowej, na targach w Warszawie, 21-22.11.2010. Celem badania był sondaż na temat nowych tendencji w kulturze pogrzebu, jak i trudności, z jakimi mają do czynienia pogrzebowi przedsiębiorcy[46]. Zdaniem pogrzebowników na targach pojawiły się nowości w następujących kategoriach:

– nowa działalność (np. pracownia kreacji trumiennej, bogata oprawa muzyczna i wokalna ceremonii, wyświetlanie zdjęć i filmów zmarłego, przygotowywanie mowy pożegnalnej)

– nowe wzornictwo (urny)

– nowe techniki (lakierowania trumien)

– nowe produkty (np. worki biodegradowalne, wózki i windy trumienne, namioty, portal internetowy, drukarki do obrazków)

– nowe technologie (komory chłodnicze z przeszkleniem).

[46] Procenty nie sumują się do 100 ze względu na możliwość wskazania więcej niż jednej opcji w odpowiedzi. Podaję procenty tylko, gdy znaczna ilość wystawców podawała daną odpowiedź.

rcin.org.pl/ifis

Do uczestniczenia w targach motywują wystawców przede wszystkim względy ekonomiczne, a na drugim miejscu prestiżowe. Podawali oni następujące powody wzięcia udziału w targach:

– pozyskanie nowych klientów: 77,8 %, podobnie w 1997 roku

– zaistnienie, utrwalanie swojej obecności na rynku branżowym: 37% , podobnie w 1997 roku

– prezentacja nowego asortymentu

– obserwacja konkurencji

– obserwacja trendów

– kontakt z branżą funeralną.

Prawie połowa respondentów uczestniczy również w zagranicznych targach (44,4%). W 1997 roku było to 36,4%. Wymieniono następujące kraje, do których na targi jeżdżą wystawcy: Francja, Włochy, Czechy, Rosja, Niemcy, Belgia, Ukraina, Węgry, Anglia. Wymienione zostały następujące motywy uczestniczenia w targach za granicą:

– chęć bycia na bieżąco z trendami i próba przeniesienia ich na rynek polski

– pozyskanie nowych kontaktów

– zaistnienie, utrwalanie swojej pozycji na rynku.

Ponad połowa (59,3%) firm współpracuje z zagranicznymi partnerami. Wymieniono następujące kraje współpracy: Słowacja, Czechy, Litwa, Łotwa, Ukraina, Holandia, Niemcy, Węgry, Anglia, Francja, Rosja, USA, Włochy, Austria.

Najczęściej firmy produkcyjne i pośredniczące w sprzedaży, hurtownie, badają zapotrzebowanie rynku poprzez bezpośrednie rozmowy z klientami (przede wszystkim z zakładami pogrzebowymi): 81,5% . Inne wymieniane sposoby to:

– rozmowy na targach

– obserwacja konkurencji

– lokalne ankiety

– na szkoleniach

– własne statystyki zakładów

– dostosowanie się do wymogów unijnych

– poczta pantoflowa

– obserwacja reakcji klientów na eksperymentalne produkty

– od krematoriów

– od Polskiego Stowarzyszenia Funeralnego.

rcin.org.pl/ifis

Wystawcy dostrzegli następujące zmiany, które pojawiły się w kulturze pogrzebu (w 1997 roku wymieniono zmiany, które nie pojawiły się w moich badaniach: odchodzenie od koloru czarnego w akcesoriach pogrzebowych, odejście od składania kondolencji):

– większy profesjonalizm 40,7%
– więcej kremacji 25,9%
– większa jakość produktów
– większa kompleksowość usług
– modernizacja (automatyzacja usług)
– mniejsza sztampowość, realizowanie indywidualnych pomysłów bliskich zmarłego
– przenikanie nowinek z Zachodu (np. tanatopraksja)
– większa kultura żałobników
– więcej ekshumacji
– msze przed kremacją
– przechowywanie cząstki prochów w relikwiarzach
– większa estetyka (produktów i ceremonii)
– większe wymagania klienta
– większa ceremonialność
– więcej pogrzebów dzieci w związku z nową ustawą
– ciało w domu pogrzebowym, a nie w domu zmarłego.

Wystawcy wymienili następujące zmiany, jakich życzyliby sobie w kulturze pogrzebu:

– większej kultury w branży (zamiast nieuczciwej konkurencji)
– większej refleksyjności, zamiast tonu żałobnego, patetycznego
– więcej kremacji
– solidności ze strony wszystkich zakładów pogrzebowych
– uczciwości ze strony kleru
– mniejszego udziału Kościoła w kulturze pogrzebu
– uczciwości ze strony personelu szpitala
– jeszcze większego nacisku na estetykę
– popularyzacji tanatopraksji
– większej podmiotowości ceremonii zdominowanej do tej pory przez porządek liturgiczny
– większej otwartości zakładów pogrzebowych na bardziej artystyczne produkty
– aby była uroczysta ceremonia, nie ‘taśmowa’ usługa.

rcin.org.pl/ifis

Gadżety na targach funeralnych w Kielcach

Targi pogrzebowe są najlepszym przykładem, jak zabawa, kultura festynu, widowisko kulturowe (MacAloon 2009) staje się dominującym *toposem* we wprowadzaniu produktów i usług funeralnych (Sanders 2009: 449). 'Designerskie' trumny i urny celebrują śmierć poprzez estetyzację, zabawę i utowarowienie jej (Sanders 2009: 456). Dzięki temu staje się ona bardziej znośna czy nawet – w kontekście targów – bardziej strawna, jak czekoladki w formie trumienki. Tu śmierć jest wzięta w nawias, niejako oszukana, poprzez zmianę jej stroju z ponurego na śmieszny. Firma popularyzująca planowanie pogrzebu rozdawała zapałki z napisem po jednej stronie: „Masz jedno życie. Żyj jego pełnią", a po drugiej: „Zaplanuj swój pogrzeb. Niech będzie po Twojemu!". Na stoisku z metalowymi stojakami można było otrzymać otwieracz do butelek z napisem: „Najwyższa jakość sprzętu dla domów pogrzebowych i prosektoriów". W tej kulturze zabawy (*fun-seeking culture*) są oczywiście zawierane kontrakty biznesowe i odbywane szkolenia. Podczas targów funeralnych *homo ludens* funduje sobie *intermezzo* zwykłego życia (Huizinga 1985: 22), do którego może powrócić zregenerowany i wyposażony w nowe symbole mocy: karawan, nowy model trumny, inspiracje, jak usprawnić

rcin.org.pl/ifis

swój biznes. Branża pogrzebowa ma wciąż nowe pomysły na to, czym może być karawan. Na targach w Poznaniu w 2012 roku pojawił się samochód udekorowany na zewnątrz podświetlanymi krzyżami, a inny miał w środku ołtarzyk ze świecami, szlifowane lustro diamentowe, malunki z florystycznymi ornamentami i amorkiem[47]. Pojawiły się miniaturowe nagrobki, jako reklama firmy kamieniarskiej i w formie relikwiarzy, gdzie na postumencie tkwi maleńka urna i ramka na zdjęcie zachęcające do tworzenia domowych ołtarzyków. Na targach można się przekonać, że po śmierci również możemy być konsumentami. Surrealistyczna atmosferę tworzyły sceny rodzin pogrzebowników z dziećmi trzymającymi baloniki i zaglądającymi ciekawie do trumien, jakby były w centrum handlowym. Czaszki i zdeformowane modele głów służące do lekcji balsamacji stały obok roześmianych, konsumujących gości. Dzięki temu festiwalowi pogrzebownicy redefiniują swój zawód i miejsce w społeczeństwie. Gdy na zewnątrz stałe są centra handlowe służące żywym, tu na kilka dni to pogrzebownicy są królami śmierci i życia. Na tle trumien i akcesoriów śmierci przedsiębiorcy biesiadują. Wiele stoisk serwuje poczęstunki w formie słodyczy serwowanych z miniaturowych trumienek i zakąsek do wnoszonych alkoholi, a targi zostają uczczone dwoma bankietami trwającymi do rana z wystawnym obiadem i tańcami. Atmosfera celebracji pozwala zrekompensować codzienny uniform i maskę sprzedawcy śmierci. Czarny humor, np. w formie metonimicznych reprezentacji śmierci, pozbawiony autocenzury, pozwala odreagować ponurą stronę tej profesji. W kulturze konsumpcyjnej dobra materialne są formą gratyfikacji i kompensacji wszystkich 'małych śmierci', jakich doświadczamy w życiu. Nabywanie materialnych dóbr jest społecznie akceptowaną formą wyrażania emocji (Sanders 2009: 456). Dlatego późniejsi klienci zakładów staną się następnym kanałem przepływu dóbr materialnych i usług. Poprzez przeformułowanie doświadczenia śmierci jako zakupu zespołu dóbr i usług w zakładzie pogrzebowym, następuje utowarowienie śmierci, która staje się przez to bardziej świecka. Oczywiście w Polsce nie dochodzi do aż takiej komercjalizacji i folkloryzacji graniczącej z groteską, jak w kulturze amerykańskiej.

[47] „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 12, s. 16; „Memento" 2012, nr 6, s. 9.

rcin.org.pl/ifis

rcin.org.pl/ifis

Perspektywy przemian pogrzebów w XXI wieku

> Czym jest w końcu ciało? Czy jest czymś mistycznym, co powinno się uhonorować specjalną ceremonią, czy też jest zrzuconym ubraniem? Ty decydujesz (Jokinen 2010: 33).

We współczesnych pogrzebach w Europie i Stanach Zjednoczonych rysują się dwie wyraźne, opozycyjne względem siebie tendencje. Jedna to rosnąca różnorodność coraz bardziej zindywidualizowanych, a jednocześnie komercyjnych tematycznych produktów i usług, wraz z nowoczesnymi metodami rekonstrukcji ciała zmarłego. Taką ofertę przygotowuje zwłaszcza amerykańska funeralna infrastruktura, w odpowiedzi na społeczne potrzeby konsumpcji (nawet w ostatnim obrzędzie przejścia). Żałobnik staje się w tym nurcie konsumentem późnego kapitalizmu, mającym przed sobą serię wyborów każdego elementu w scenariuszu i kulturze materialnej pochówku. Wybory te są ułatwione przez oferty typu 'wszystko w jednym pakiecie', które podsuwają produkty lepszej jakości (trumny zwane w USA *casketami* i bogate *decorum*), usługi, również te wyręczające klienta z wielu obowiązków (ostatnie pożegnanie, msza, organizacja podróży przybywających krewnych, psychologiczna pomoc w żałobie, eksperci sprawdzający DNA, likwidacja kont, profili w Internecie i wirtualne memoriały). Z drugiej strony istnieje tendencja minimalistyczna, optująca za skromnym pogrzebem typu: 'prosto do kremacji', pozbawiona celebracji, mszy, pogrzebem z gatunku 'zrób to sam', wraz z konsultantami i przewodnikami, jak tego dokonać i 'zielonymi pochówkami' (Sanders 2009: 464). W tej kompresji rytuału i opowiedzeniu się za ekologią przodują Brytyjczycy. Ową różnicę kulturową w podejściu

rcin.org.pl/ifis

do śmierci, tak klarownie reprezentowaną przez Stany Zjednoczone i Anglię (Szkocja pozostaje bardziej tradycyjna), dostrzegał już Philippe Ariès. Ta opozycja również ma tendencję do pokrywania się z podziałem na rytuały i kraje katolickie (Włochy, Francja, Hiszpania) i protestanckie (Niemcy, Skandynawia). Ariès (1989: 585) dostrzega w Ameryce lekceważenie śmierci, trafniej może nazwane przez Douglasa Daviesa (1996) jako amerykańskie zaprzeczanie śmierci w opozycji do brytyjskiego unikania śmierci, zacierania jej śladów. W tym zaprzeczaniu śmierci jest jednak – jak powiada Ariès (1989: 585) – interwał w postaci euforycznej celebracji śmierci. Dzieje się to w liminalnej fazie obrzędu. Jest to też śmierć estetyzowana, zachowująca tradycje (balsamacja, *casket*, *viewing*), której nieobce są jednak znamiona nowoczesności wraz z jej cyfrowymi technologiami, raczej pogodna, jeśli nie groteskowo komiczna w niektórych przypadkach, strojąca się w piórka, a to romantyczne, a to rustykalne, a to *newagowe*, wraz z zabalsamowanym drogim zmarłym, jak żywym. Owa teatralizacja śmierci stwarza pozory życia (Ariès 1989: 589). Współcześnie badacze pogrzebów często zadają pytania, jak dalece alternatywne pogrzeby wraz z wynajdywaniem nowych tradycji, związanych z religią wyboru, mogą być znaczącymi obrzędami przejścia dla wspólnoty żałobników (Garces-Foley, Holcomb 2006, Wouters 2002, Mackendrick 2005).

W pierwszym nurcie, estetyzującym i euforycznym, oferta zakładów proponuje trumny tematyczne, np.: w kształcie samochodu, samolotu, latającego spodka, statku, gitary, butelki alkoholu lub latarni morskiej[1]. Po kremacji można zamówić urnę w kształcie piłki futbolowej lub kasku z logo wybranej drużyny hokeja. Można również wybrać misia z kieszonką na prochy jako 'przytulankę' dla dziecka. Popularna stała się biżuteria wykonywana z prochów. Dysponowanie prochami może przerodzić się w widowisko: 'kremy' mogą być użyte w produkcji zabawek pirotechnicznych i być wystrzeliwane w pokazie sztucznych ogni. Firmy amerykańskie proponują też podejście bardziej pragmatyczne, np.: użycie prochów do produkcji książek zwanych *bibliocadavers*, ołówków, w czym można upatrywać fetyszystyczne podejście do trupa. Na pomniku można umieścić ekran LCD z odtwarzanym filmem o zmarłym. Nagrobek może przyjąć kształt

[1] „Kultura Pogrzebu" 2004, nr 1, s. 29.

rcin.org.pl/ifis

mercedesa, komputera. Można również zamówić mumifikację i na podobieństwo Lenina spocząć w szklanej trumnie w mauzoleum. Cała ceremonia może przybrać charakter tematyczny, związany z zawodem, pasją, zainteresowaniami zmarłego. Pogrzeb może się odbyć w supermarkecie, w banku, na torze wyścigów konnych, w muzeum kolejnictwa, w ogrodzie zoologicznym (chociaż tylko w nocy, po zamknięciu). Pogrzeby morskie mogą się zakończyć na podmorskim cmentarzu, który będzie można odwiedzać nurkując[2]. W owym personalizowaniu (Garces-Foley, Holcomb 2006; Wouters 2002) pogrzebów jedynym ograniczeniem wydaje się wyobraźnia. Pogrzeby stają się celebracją życia – jest to klisza we współczesnym dyskursie amerykańskich funeralnych przedsiębiorców – akcentując nadzieję i pamięć w miejsce straty (Sanders 2009: 459–460). Jako ważne wydarzenie w życiu rodzinnym są one utrwalane w postaci fotografii i filmów, jak również transmitowane on-line.

Drugi nurt reprezentują skromne pogrzeby kremacyjne. W 1991 roku w Anglii powstał ośrodek The Natural Death Centre[3], założony przez psychoterapeutów, który promuje tanie, ale znaczące dla żałobników pochówki. Wydaje on podręczniki i przewodniki, doradzające rodzinom, jak przygotować się do śmierci, sporządzić testament, zaplanować swój pogrzeb, opiekować się umierającymi. Nurt ten zwany „ruchem świadomości śmierci" (*death awareness movement*; Seale 1998), wyraża sprzeciw wobec kultury hołubiącej młodość, doskonałe ciało i marginalizującej ludzi starych. Krytykuje też pogrzeby *pompa funebris* i aspiracje do nieśmiertelności w rodzaju kriogeniki, odwołując się do tradycji *memento mori*. Zachęca do przejęcia przez rodzinę organizacji pogrzebu (nawet wykonania samodzielnie trumny lub urny), pochówków na terenach prywatnych (Gittings, Walter 2010), 'zielonych pogrzebów'. Ekologiczne pochówki – obecnie coraz bardziej popularne w Anglii – zaczęto organizować na wydzielonych leśnych częściach cmentarzy. Wzrost zainteresowania nimi w latach dziewięćdziesiątych spowodował powstawanie 'zielonych cmentarzy', gdzie chowane są prochy w lesie lub na polu, w biodegradowalnej urnie razem z nasionami drzewa.

2 „Kultura Pogrzebu" 2004, nr 1, s. 28–29.

3 http://www.naturaldeath.org.uk/.

rcin.org.pl/ifis

Na cmentarzach tych nie można stawiać pomników, a jedynie można umieścić maleńką tabliczkę z nazwiskiem zmarłej osoby lub drobny znak, np. wstążkę. Często jest również brak oznaczenia miejsca. 'Zielone pogrzeby' nawiązują do ekologicznych idei powrotu do natury, do matki Ziemi (Davies 2006; Gajewska 2009: 120–122). Jeżeli ciało nie jest skremowane, wówczas chowane jest w całunie lub wiklinowej trumnie. Można też urnę zatopić w morzu, a jej tworzywo – kryształy soli lub kora drzew morwowych – rozpuści się w wodzie[4].

W Polsce – jak już pisałam – prywatne zakłady pogrzebowe mają zachowawczy stosunek do utrwalonej i częściowo wynalezionej na nowo tradycji. Sprzyja temu tradycyjne podejście polskiego społeczeństwa, gdzie nawet wśród osób, które odeszły z kościoła, w momencie konfrontacji ze śmiercią, górę bierze konformizm:

> Mówiąc inaczej jeszcze: desakralizacja albo też zmierzanie – na wzór Zachodu – w stronę 'religii niewidzialnej', 'religii wyboru' dokonuje się tu w cieniu ołtarza, pod osłoną sprowadzonych do nielicznych, często beztreściowych aktów obrzędowej 'religii życia', dyktowanej jedynie przez nawyk, a nierzadko przez konformizm społeczny (Mikołejko 2012: 248).

Zdawanie się na zakłady pogrzebowe nie przewiduje odstępstw od normy, jaką jest liturgia pogrzebu i *teatrum* funeralne. Są to więc pogrzeby charakterystyczne dla Europy Południowo-Zachodniej (Włoch, Francji, Hiszpanii) z XX wieku, niemieszczące się w przedstawionych na początku nurtach. Zwrócę jednak uwagę na pojawiające się znaki nowych czasów.

Właściciele zakładów pogrzebowych dostrzegają zapotrzebowanie na inne formy obrzędu przejścia, chociaż są one często traktowane, jako swego rodzaju „udziwnienia"[5]. Pogrzebownicy zwracają szczególnie uwagę na nowe utwory muzyczne zamawiane na pogrzebie:

> *Na przykład babcia, która bardzo lubiła słuchać disco polo. I puszcza się compact z jakimś tam disco polo. Albo na przykład ostatnio było tak,*

[4] „Kultura Pogrzebu" 2004, nr 1, s. 25.

[5] Wywiad z właścicielem zakładu pogrzebowego Marsz, s. 12.

rcin.org.pl/ifis

że przynieśli compact Morissona. I trzeba było puścić jeden utwór z tego compactu. Zmarły miał około pięćdziesięciu paru lat. No, bo to akurat ten wiek, kiedy się słuchało Morrisona w młodości[6].

Zdarzają się pogrzeby, że ludzie przynoszą własne compacty. Czasami bywają to przyśpiewki ludowe nawet. I nie zapomnę tego pogrzebu, to kobieta zmarła. Pochodziła gdzieś tam z okolic Nowego Targu. I rodzina mnie poprosiła, żeby w momencie wyprowadzania trumny z kościoła, żeby ksiądz nie śpiewał pieśni tej żałobnej swojej i że wszyscy zaśpiewają Góralu czy ci nie żal. *I chórem wszyscy w momencie, jak asysta wynosiła trumnę, ludzie śpiewali* Góralu czy ci nie żal. *No, pewnie to było bardzo sympatyczne, nawet tak powiem. Bo śpiewają różne pieśni, np.* Głęboka studzienka, *czasami. No, myślę, że tak powinno być, bo u nas jeszcze tak społeczeństwo jest takie, że tę żałobę bardzo mocno przeżywa*[7].

Nowe formy na pogrzebach organizowane są w dużych aglomeracjach miejskich. W małych miejscowościach i na wsiach rodzina organizująca alternatywny pochówek mogłaby się spotkać ze społecznym ostracyzmem:

To wie pani, to by się przez lata ciągnęło za nimi: słuchajcie, rodzina taki, kurde, pogrzeb odwaliła. Dlatego rodzina się obawia tego, co ludzie powiedzą[8].

Wielu właścicieli odwołuje się do znajomości pogrzebów amerykańskich:

U nas żałoba zawsze kojarzy się ze smutkiem. A nie z radością. Aczkolwiek w różnych tych społeczeństwach, krajach, tam różnie to jest. Widzi pani, jak to bywają na przykład te pogrzeby w Nowym Orleanie. No to jest super. Murzyńska cała tam orkiestra. Śpiewają, grają jazz. Radośnie ta cała ceremonia przebiega. Czasami sobie zamawiają, czy w wykonaniu trębacza, czy skrzypaczki, czy tam kwartetu[9].

6 Wywiad z właścicielem zakładu pogrzebowego Marsz, s. 12.
7 Wywiad z właścicielem firmy Brama, s. 10.
8 Wywiad z właścicielem zakładu pogrzebowego Marsz, s. 13.
9 Wywiad z właścicielem zakładu pogrzebowego Brama, s. 10–11.

rcin.org.pl/ifis

W Polsce zakłady pogrzebowe zaczęły wprowadzać nowe technologie. Pisałam o diamentach pamięci, tworzonych z prochów lub pukla włosów. Administratorzy cmentarzy (do bardziej nowoczesnych należą cmentarze w Sosnowcu i w Stalowej Woli) opracowali elektroniczne mapy cmentarza, wyszukiwarkę internetową, fotokody: po zeskanowaniu telefonem ze ściany kaplicy cmentarnej obrazka, w telefonie pojawia się aplikacja, wpisuje się nazwisko zmarłej i można odnaleźć grób[10]. Inna firma opracowała *mikrochip* umieszczony w kawałku granitu i montowany na nagrobku. Przez dotknięcie pomnika telefonem z funkcją NFC (smartfon) następuje połączenie internetowe z bazą danych, zawierającą informacje genealogiczne i biograficzne zmarłego wraz ze zdjęciem. Microchip posiada również geolokalizację pozwalającą na wskazanie grobu za pomocą GPS[11]. Co prawda na razie zamówienia przyszły głównie z Włoch, Węgier, Ameryki, Izraela i Australii. Być może na brak zainteresowania ze strony polskich klientów ma wpływ zjawisko 'hien cmentarnych', czyli kradzieże. Przykładem, jak Dolny Śląsk jest najbardziej nowoczesnym regionem na rynku funeralnym, jest dom pogrzebowy Park Pamięci w Rudzie Śląskiej, inspirowany kanadyjskimi wzorcami. Proponuje on spektakle pogrzebowe, w których trumna otwarta lub zamknięta, ustawiana jest na ruchomym walcu (pełniącym funkcję katafalku), który kreci się wokół osi przesuwając się jednocześnie w poprzek sali. Multimedialna sala zapewnia wysoką jakość dźwięku muzyki, zmieniającego się oświetlenia i wyświetlanego filmu lub slajdów. Na koniec trumna – sterowana przez ukrytego za wenecką szybą reżysera – przesuwa się na walcu w stronę drzwi do przedsionka krematorium, opuszcza salę, a następnie drzwi bezszelestnie zamykają się. Ceremonie tego zakładu najbliższe są modelowi amerykańskiemu, bowiem:

> Są one w istocie starannie wyreżyserowanymi spektaklami. Jedni się nimi ekscytują, inni zarzucają im, że odbierają pogrzebom majestat, maskując je grą świateł, pogodnym (lovely) stylem wystroju, 'trikami' technicznymi, tworzeniem wokół ceremonii klimatu teatralności. (…) Wrażenie teatralizacji ceremonii pogłębia 'schodkowe' ustawienie

[10] „Memento" 2011, nr 4, s. 8.

[11] „Memento" 2012, nr 4, s. 22–24.

rcin.org.pl/ifis

siedzeń, dzięki czemu nawet uczestnikom z ostatniego rzędu nikt nie zasłania 'sceny' z trumną lub urną[12].

Indywidualizację pogrzebów można dostrzec w autorskich projektach urn, o których pisałam w rozdziale poświęconym kremacji. Wyraża się w nich również odejście od sztampy i propozycja artystycznego wyrazu obrzędu przejścia. Niektóre zakłady stolarskie proponują nowe wzory artystycznie malowanych trumien, chociaż nie znajdują one popytu. Znajdujemy też ofertę wykonania odlewu ceramicznych masek pośmiertnych. Zakłady dla bardziej zamożnych klientów proponują wyszukane produkty w stylistyce barokowej lub renesansowej, np. ręcznie rzeźbione trumny[13]. Nowa pogrzebowa moda na stawianie zdjęcia przy trumnie nadaje pogrzebowi bardziej indywidualny charakter. Wśród niektórych producentów widać również odejście od barokowego rysu polskich pogrzebów i promowanie większej prostoty wraz z ekologicznymi walorami. Wiklinowe trumny z lnianym wystrojem, chociaż robione przede wszystkim na eksport, proponuje polska firma. Pojawił się zakład szyjący lniane całuny. Wszystkie te wartości 'ekspresyjne' są również coraz bardziej widoczne w designie florystycznym (mniejsze od sztampowych wieńców artystyczne wiązanki). Pojawiają się również artystyczne nagrobki. Pisałam o pogrzebach tematycznych (motocyklistów) i takich pogrzebów otoczonych specjalnym *decorum* i oprawą muzyczną będzie coraz więcej. Będą one wyrażać pasje zmarłego (sportowe, hobbystyczne), jak również jego przywiązanie np. do zwierząt, które będą uczestniczyć w kondukcie. Do tej pory niewielki jest procent alternatywnych pochówków. Najbardziej ekstrawaganckie pogrzeby proponował zakład w Koszęcinie, założony przez pasjonatów tanatologii i kultury gotyckiej i zwany w mediach „rodziną Adamsów". Wzbudził on jednak protesty mieszkańców i właściciele wyemigrowali do Anglii. Rośnie zapotrzebowanie na formy upamiętniania pogrzebu, np. w coraz częstszych zamówieniach na profesjonalne zdjęcia oraz transmisje pogrzebu on-line. Polski model pogrzebu ewoluuje w kierunku pośrednim między pogrzebem amerykańskim, ale nie euforycznym (nie mieści się on w modelu

[12] „Memento" 2005, nr 3, s. 18–19.

[13] „Kultura Pogrzebu" 2004, nr 1, s. 25.

rcin.org.pl/ifis

polskiej żałoby: Kubiak 2014), a modelem skromnego pogrzebu, ale nieodartego z elementów *teatrum*.

Do przyszłości należy zmiana ustawy i możliwość rozsypywania prochów. Przeciwko tej formie dysponowania prochami jest Polska Izba Pogrzebowa i Kościół katolicki. PIP wyraża:

> sprzeciw wobec możliwości rozsypywania prochów w ogrodach pamięci, na polach oraz trzymania ich w domach, podyktowany dbałością o szacunek dla prochów zmarłych[14].

Rozsypywanie prochów jest popierane przez Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe, a jej najgorętszym orędownikiem jest Regionalne Stowarzyszenie Zwolenników Kremacji.

> Już teraz około 5% prochów nie trafia do kolumbariów. Ludzie rozsypują je – na razie nielegalnie – zgodnie z wolą zmarłego. Trudno przyjąć, aby było to akurat te pięć procent, które nie wyznaje katolicyzmu. Oznacza to, że wierni decydują się na pochówek zgodny ze swoją wolą, choć niezgodny z wolą Kościoła. I mają do tego niezbywalne prawo. Jeżeli rozsypanie prochów jest zgodne z wolą zmarłego i nie wyrządza krzywdy osobom postronnym, zakazywanie tej formy pochówku jest niedopuszczalne. Prawodawca ma obowiązek uwzględniać różnorodność poglądów i nie może narzucać jednego z nich[15].

Nielegalne, chociaż praktykowane jest odsypywanie części prochów do relikwiarzy. Kościół również temu jest przeciwny: „Relikwiarz służy tylko fragmentom ludzkiego ciała osoby, która została przez Kościół beatyfikowana czy kanonizowana"[16]. Alternatywą dla kremacji będzie w przyszłości resomacja, czyli upłynnianie zwłok lub promesja, czyli zamienianie zwłok w kompost przez zamrażanie, a następnie zgranulowanie zwłok. Te dwie nowe metody uchodzą za bardziej ekologiczne od kremacji[17].

---

14 „Kultura Pogrzebu" 2009, nr 4, s. 7.

15 „Kultura Pogrzebu" 2010, nr 11, s. 10.

16 Rozmowa z księdzem Tomaszem Królem, s. 9.

17 „Memento" 2011, nr 3, s. 37; „Kultura Pogrzebu" 2011, nr 6, s. 10–11.

rcin.org.pl/ifis

Z dużym oporem, marginalnie, wchodzi usługa planowania pogrzebu. Polacy wciąż polegają na zasiłku pogrzebowym, nie chcą gromadzić oszczędności na pogrzeb, więc nie przyjmuje się ubezpieczenie pogrzebowe proponowane przez niektóre zakłady. Trzeba jednak zaznaczyć, że podobnie jak we Włoszech, częstym zwyczajem jest kupowanie miejsca na cmentarzu, a nawet pomnika za życia. W Europie planowanie pogrzebu jest najbardziej powszechne w Belgii i Holandii (ok. 70%), Francji i Niemczech (ok. 50%). W Wielkiej Brytanii i Szwajcarii zainteresowanie tą usługą jest znikome (ok. 2%), podobnie jak w Europie Środkowej i Wschodniej. Wyjątkiem są Czechy. W USA liczba klientów tej usługi rośnie i wynosi około 25%[18]. Na popularność usługi planowania pogrzebu ma wpływ kilka czynników: tradycje pogrzebowe, wysokość zasiłku pogrzebowego, obowiązujący system ubezpieczeń oraz społeczna ocena zawodu przedsiębiorcy. W polskiej rodzinie, gdzie starsze pokolenie pozostaje na ogół w bliskich więziach z całą rodziną, czasem z zamieszkiwaniem pod wspólnym dachem, istnieje zaufanie do potomków, że przygotują godny pogrzeb, zgodnie ze wskazówkami krewnego. Zwłaszcza na wsi i wśród osób pochodzących ze wsi istnieje tradycja szczegółowych przygotowań do pogrzebu[19], ale omawiane są one wyłącznie w gronie rodzinnym. Wciąż brak jest również zaufania do przedsiębiorców pogrzebowych, zarówno dlatego, że polska branża jest relatywnie młoda, jak i ze względu na przesądy jej dotyczące i pokłosie afery 'łódzkich skór'. Od początku lat dziewięćdziesiątych wiele firm upadło i niektóre wciąż bankrutują, więc trudno jest zdecydować się na konkretny zakład, a jest to często wymóg planowania pogrzebu. Również sytuacja finansowa emerytów i zmiany w ubezpieczeniach emerytów powodują brak środków i brak stabilności finansowej. Firmy ubezpieczające „na śmierć" dopiero od kilku lat weszły na rynek. Właściciel firmy proponującej takie usługi zwraca również uwagę na trudności prawne: brak uregulowań w tej kwestii:

[18] Dane pochodzą z raportu badań *Social Welfare Provision for Funeral costs: an international perspective* z 2012 roku, autorstwa Kate Woodthorpe, Christine Valentine, Hannah Rumble i Caron Stanley, CDAS, Bath. Por. też „Memento" 2010, nr 4, s. 38–39.

[19] Por. na ten temat film Małgorzaty Szumowskiej *I czego tu się bać?*, pokazujący silne tradycje przygotowań do pogrzebu u Mazurów. Mój tata, pochodzący ze wsi łowickiej, na łożu śmierci sam spisał dokładne instrukcje: w co ma być ubrany, jaką wybrać trumnę, a nawet z jakiego zakładu pogrzebowego skorzystać.

rcin.org.pl/ifis

W Polsce w ogóle jest problem z prawem, które nie do końca zabezpiecza osobę zmarłą. Bo jakiekolwiek pełnomocnictwa, wszystkie dokumenty, które osoba napisze, tracą moc prawną po śmierci, oprócz testamentu. A testament musi być napisany w określony sposób, żeby był twardy, mocny i nie do zbicia. Więc my musieliśmy dopasować się do polskich warunków. My po prostu umożliwiliśmy zapisanie naszych życzeń w sposób elektroniczny. Nasza usługa planowania pogrzebu ma przede wszystkim pomóc zaplanować pogrzeb, zadać odpowiednie pytania odnośnie pogrzebu, bo często jak ktoś chce sobie zaplanować pogrzeb, to nie wie, od czego zacząć. Więc ułatwiamy decyzję oraz dzięki temu, że wszystko jest przechowywane na serwerach w sposób elektroniczny, jest większa gwarancja, że to nie zginie, nie spali się podczas pożaru, nie zmoknie. Na naszym serwisie klient może być całkowicie anonimowy, a może też podać swoje dane, natomiast to on musi sobie zapewnić możliwość wykonania jego życzeń po śmierci. To znaczy, każda osoba planująca pogrzeb wskazuje swojego powiernika. I to musi być ktoś, komu na tyle ufamy, że on weźmie te dane, te nasze życzenia, sobie je wydrukuje i wtedy, kiedy przyjdzie ten moment, pójdzie z nimi do zakładu pogrzebowego. Bo na chwilę obecną nikt nie może do nas przyjść i nie może powiedzieć: macie zrobić tutaj ten pogrzeb i zorganizować to tak, jak ja sobie życzę. I ja z tym dokumentem nie mogę pójść do rodziny i powiedzieć: ja mam życzenia tej osoby i teraz będę realizował jej wolę. Bo to musi być testament, musi być zapisane w testamencie notarialnie i tak dalej. A wiadomo, że to jest bardzo skomplikowana rzecz, tym samym wielu osobom się po prostu nie chce tego robić. (…) *My chcemy dotrzeć do wszystkich, proponować im: piszcie testament, planujcie sobie pogrzeb, kupujcie ubezpieczenie. I niejako w ten sposób tworzyć sobie rynek.* (…) *Jak już wiele osób będzie chciało planować sobie pogrzeb, to wtedy będziemy myśleć nad rozwiązaniami prawnymi, jak zabezpieczyć ostatnią wolę. Bo my się spotykamy z sytuacjami, w których żona osoby zmarłej mówi, że osoba zmarła chciała być skremowana i pochowana w Szczecinie, a rodzina z Żywca mówi, że nieprawda, żadnej kremacji i pochówek ma być u nas. I teraz sprawy cywilne często są, a najbardziej na tym cierpi osoba zmarła, bo nie może zostać pochowana, czeka w prosektorium i tak dalej. Więc są cyrki, powiem przykro*[20].

[20] Wywiad z Non omnis, s. 3–5.

rcin.org.pl/ifis

Firma Non omnis, tworząca sieć zakładów jest propagatorem planowania pogrzebu i ubezpieczenia na wypadek śmierci. Jej przedstawiciel przedstawia kategorie potencjalnych klientów tej usługi oraz sposoby popularyzowania jej:

Są wyraźnie dwie różniące się od siebie grupy, dominujące w tym momencie, osób, które planują pogrzeb. Ja też nie mam do końca informacji, bo mimo że u nas jest możliwość zaplanowania pogrzebu anonimowo, to część osób do nas dzwoni, więc znamy profil tego klienta. Z jednej strony to są osoby starsze i samotne, które w sposób naturalny myślą już o pogrzebie. Bo te osoby zawsze myślały o pogrzebie. Znam wiele starszych osób, które już mają wykupione na własną rękę miejsce na cmentarzu, odłożone pieniążki na lokacie. Ale to już trzeba być naprawdę starszą osobą. My mieliśmy problem z dotarciem do nich, bo byliśmy usługą typowo internetową. Więc na samym początku wiedzieli o nas ci starsi, którzy też korzystali z Internetu. Bo jakaś tam mała grupa osób jest. Potem zaczęliśmy drukować poradniki pogrzebowe. Razem z towarzystwem ubezpieczeniowym jakby budujemy tę świadomość pogrzebu Polaków. Drugą grupą osób, które pozwalają nam rozpropagować i spopularyzować samą ideę, chociażby na zasadzie dziwactwa, niech to na początku będzie dziwactwo, ale niech to osiądzie w głowie, są ludzie młodzi. Oni lubią różne takie wariactwa, tak cytując ich. Są dużymi indywidualistami, więc mogą się pochwalić tym, że również sobie pogrzeb zaplanowali, który jest jakiś tam super wyczesany, bo nie gra Ave Maria, tylko jakaś piosenka rockowa podczas pogrzebu. Grupa, na której nam najbardziej zależy, to jest jeszcze grupa najbardziej liczna, z uwagi na niską świadomość społeczną, to jest trzydzieści pięć – pięćdziesiąt lat. To są ludzie w takim wieku, którzy mają już powiedzmy ustabilizowaną sytuację finansową, myślą już o zabezpieczeniu finansami swojej przyszłości. Odkładają być może na emeryturę, zakładają lokaty, inwestują. Kolejnym krokiem byłoby też ubezpieczenie pogrzebowe. Poradniki są rozsyłane wszystkim klientom, którzy zgłoszą się do towarzystwa ubezpieczeniowego, z którym współpracujemy, i powiedzą, że są zainteresowani produktem. I my wtedy im to wysyłamy. Oczywiście myślimy też o tym, żeby to dystrybuować razem z gazetami na Wszystkich Świętych[21].

[21] Wywiad z Non omnis, s. 3.

rcin.org.pl/ifis

Szef firmy przewiduje zapotrzebowanie na planowanie pogrzebu i jego ubezpieczenie po zlikwidowaniu zasiłku pogrzebowego:

Jak zasiłek pogrzebowy spadnie, to ludzie coraz częściej będą myśleli o zabezpieczeniu finansowym pogrzebów. Czyli będą zwracali się w stronę ubezpieczeń. A w momencie zakupu ubezpieczenia pogrzebowego należy też pomyśleć, chociaż troszeczkę o tym, jak ten pogrzeb miałby wyglądać, trzeba oszacować koszty i sumę ubezpieczenia. I to będzie powoli wpływało na zmianę świadomości Polaków, również jeśli chodzi o samą usługę planowania. Tak to się działo w Holandii[22].

Jak wygląda ta usługa, przedstawia jej popularyzator. Osoba planująca pogrzeb powinna wybrać swojego powiernika.

To powinna być osoba, która najprawdopodobniej i tak zajęłaby się naszym pogrzebem, gdyby nam się coś stało. Brat, siostra, mama, tata, żona, przyjaciel i tak dalej. Lepiej mieć tych powierników kilku i każdy z nich wie o tych planach, bo może akurat powiernika już nie być na tym świecie. Więc lepiej żeby to było kilku. To jest pierwszy etap[23].

Następnie, na stronie internetowej usługi planowany jest scenariusz pogrzebu, dzięki odpowiedzi na szczegółowe pytania i wybierane towarzystwo ubezpieczeniowe. Jak na razie około 10 tysięcy osób zaplanowało pogrzeb, ale jeszcze żaden nie został zrealizowany, gdyż klienci żyją. Ta firma ma również usługę zarządzania danymi zmarłych w Internecie. Zaufana, wskazana osoba, przez kogoś planującego swój pogrzeb dostaje hasło dostępu do kont pocztowych, bankowych i portali społecznościowych. Ma ona za zadanie zamknięcie kont, jak również zarządzanie 'wizerunkiem' osoby zmarłej, zadbanie o pamięć w postaci wirtualnego memoriału:

Zatem, skoro tak wiele jest pamiątek po osobie zmarłej w formie elektronicznej, mówię tu głównie o zdjęciach, filmach, piosenkach, to my stworzyliśmy portal, gdzie można założyć konto dla osoby zmarłej. Ma ono stanowić uzupełnienie dla odwiedzin na cmentarzu. To nie jest ko-

[22] Wywiad z Non omnis, s. 2.

[23] Wywiad z Non omnis, s. 3–4.

rcin.org.pl/ifis

lejny wirtualny cmentarz, gdzie zamiast pójścia na cmentarz kupujemy wirtualną świeczkę. My chcemy, żeby to było miejsce, gdzie przenosi się historię osoby do Internetu. Jest to archiwum pamiątek po tej osobie (…) *I wtedy w tym jednym miejscu każdy ze znajomych może dodać wspomnienia od siebie. Okazuje się, że ze zmarłą osobą, oprócz całej historii, którą przenieśliśmy z jej konta społecznościowego, związane są inne wspomnienia, dodawane przez osoby, które ją znały. I w ten sposób możemy przedłużać tę pamięć*[24].

Planowanie swojego pogrzebu może wpłynąć na ewolucję pogrzebów w kierunku bardziej indywidualistycznych, tematycznych, alternatywnych rytuałów. Kierownik firmy zwraca uwagę również na zmianę strategii zakładów, jaka mogłaby się wówczas dokonać:

Walkę konkurencyjną o klienta przenosimy na okres, kiedy klient żyje i sam decyduje o swoim pogrzebie. Ja rozmawiam z klientem o ***jego*** *pogrzebie. Do tej pory zakłady pogrzebowe tak naprawdę walczą o klienta, walczą o rodzinę osoby zmarłej, czyli osoby roztrzęsione, w bardzo ciężkim stanie, które muszą bardzo szybko podjąć decyzję o wyborze zakładu pogrzebowego. To jest często bardzo duże pole do malwersacji. I o aferach w tej branży nie muszę opowiadać, bo każdy niestety o tym wie. My promując ubezpieczenie, przenosimy walkę o klienta na tego klienta, który sam decyduje świadomie za życia o swoim pogrzebie. I w ten sposób ta konkurencja powinna stać się bardziej ucywilizowana*[25].

W XXI wieku polska branża pogrzebowa, czerpiąc ze wzorów w Europie Zachodniej oraz Stanów Zjednoczonych i Kanady (podczas wyjazdów indywidualnych i szkoleniowych), inwestując w infrastrukturę, modernizując zakłady produkcyjne i wyposażenie zakładów pogrzebowych, zwracając uwagę na relacje z klientem i wyręczenie go z obowiązków oraz estetykę produktów, ceremonii i wyglądu asysty pogrzebowej, osiągnęła wysoki poziom profesjonalizacji. Do najważniejszych kwestii pozwalających na ewolucję pogrzebów, zgodnych z zapewnieniem szacunku dla ciała zmarłego, poszanowaniem jego woli wyrażonej w testamencie lub na łożu śmierci oraz indywiduali-

[24] Wywiad z Non omnis, s. 20–21.

[25] Wywiad z zarządcą firmy Non omnis, s. 8.

rcin.org.pl/ifis

stycznym podejściem do ostatniego obrzędu przejścia, jest powstanie nowej ustawy cmentarno-pogrzebowej. Pozwoliłaby ona również na wyeliminowanie patologii na rynku funeralnym. Dotychczas branża pogrzebowa w Polsce w XXI wieku „funkcjonuje w oparciu o przepisy z połowy XX wieku, kiedy to zwłoki transportowano furmankami, a o kremacji dzieci czytały w podręcznikach historii”[26]. Organizacje branżowe pracują nad propozycjami nowej ustawy.

[26] „Kultura Pogrzebu” 2010, nr 11, s. 9.

rcin.org.pl/ifis

Zakończenie

Jak wiadomo, w teorii ugruntowanej Anselma Straussa, hipotezy powstają dopiero w trakcie badań terenowych. Chociaż mnie, jako antropologowi kultury, bliskie jest to podejście, to tym razem przystąpiłam do „wejścia w teren" z pewnymi tezami. Podobnie jednak, jak radzi Jean-Claude Kaufmann (2010: 36), mimo, że zaczęłam badania „od gotowego pomysłu, ciąg dalszy jest jednak identyczny: przedmiot konstruowany jest krok po kroku dzięki opracowaniu teoretycznemu, które dokonuje się dzień po dniu, poczynając od hipotez ukutych w terenie". W zakończeniu przyjrzę się swoim wstępnie postawionym hipotezom.

„Kultura pochówku stanowi w Polsce tradycyjny, opierający się zmianom, zespół wierzeń i rytuałów w porównaniu z kulturą Zachodu". W trakcie przeprowadzania wywiadów pytałam o dawne pogrzeby w miastach, z okresu dominacji zakładów komunalnych oraz jak kierownicy zakładów pogrzebowych postrzegają zachodzące zmiany. Dokumentowałam również akcesoria dostępne w zakładach. Perspektywa przedstawicieli funeralnych została skonfrontowana z dostępnymi opisami dawnych pogrzebów. Literatura dotycząca pogrzebów XIX-wiecznych i z pierwszej połowy XX wieku dotyczy przede wszystkim pogrzebów wiejskich (Biegeleisen 1930, Fischer 1921). Opis pogrzebów miejskich odnajdujemy w prasowych nekrologach oraz w literaturze pięknej. W ankiecie telefonicznej z kolei docierałam do respondentów w małych miejscowościach, organizujących wiele pogrzebów na wsi i również pytałam o postrzeganie zmian pochówków. Zgromadzony materiał nieco komplikuje tę hipotezę. Standard pogrzebu katolickiego w Polsce powstał dopiero po jego wprowadzeniu przez współczesne zakłady pogrzebowe. Korzystają one oczywiście

rcin.org.pl/ifis

z ludowych i katolickich tradycji, w tym na przykład z panującej na wsi od wieków ceremonii pożegnania zmarłego. Została ona przystosowana do miast i do warunków oferowanych przez zakład (sala pożegnań). Silne są elementy katolickiej obrzędowości: msza, obecność księdza na cmentarzu. Bardzo silna jest tradycja styp w Polsce. Stypy, zwane obecnie mylnie 'konsolacjami' na skutek eufeminizacji języka, również zostały przeniesione z domu żałoby w przestrzeń publiczną. Jednocześnie zmienili się główni aktorzy: obok księdza, asysta zakładu pogrzebowego oraz coraz liczniejsi mistrzowie ceremonii, którzy towarzyszą księdzu lub zastępują go. Rośnie liczba kremacji w Polsce wraz z wielością możliwych scenariuszy pogrzebu. Wchodzą nowe mody, np. zdjęcie przy trumnie nadaje pogrzebowi bardziej indywidualny charakter. Tak więc rytuał przejścia pogrzebu stale się zmienia w zależności od czynników kulturowych, społecznych i ekonomicznych, zgodnie z rozumieniem tradycji Jana Stanisława Bystronia. Jak w przypadku 'pogrzebów smoleńskich' widać wpływ mediów na obrzędowość pochówku oraz wpływ pogrzebów publicznych, ważnych osób. Nowe, cyfrowe technologie również wkraczają w sferę rodzinnych rytuałów. Podczas gdy w wielu krajach zachodniej Europy (np. w Anglii, w Niemczech) pogrzeb ulega uproszczeniu, kompresji, w Polsce dopiero boom przeżywa rozwój ceremonii i jej *decorum*, w kierunku amerykańskich, euforycznych pogrzebów. Po ustaleniu tego standardu zakłady pogrzebowe oraz instytucje funeralne odgrywają rolę zachowawczą kultywując ustalony standard.

Podsumowując, nasycenie obrzędu pogrzebowego dziewiętnastowiecznymi elementami rytu, czyni pogrzeb jednym z najbardziej tradycyjnych elementów obrzędowości wbrew tendencjom w Europie Zachodniej i w USA. Wciąż utrzymują się w Polsce archaiczne wierzenia i obyczaje wiejskie. Stąd można mówić o ponowoczesnym brikolażu starych, nowoczesnych i ponowoczesnych elementów kulturowych. Jednocześnie ten rytuał przejścia przeniósł się z przestrzeni prywatnej do publicznej. Przeczy to tezie Philipa Mellora (1993), że w dobie ponowoczesnej śmierć jest nieobecna w przestrzeni publicznej, w przeciwieństwie do przestrzeni prywatnej. Polska nie jest tu wyjątkiem. Na Zachodzie również pogrzeb jest wydarzeniem publicznym, a liczne memoriały i ceremonie komemoratywne stale przypominają o obecności śmierci. O ile jednak w Europie Zachod-

rcin.org.pl/ifis

niej, w dobie nowoczesności w pierwszej połowie XX wieku, śmierć była ukryta w sferze publicznej to – jak pisałam gdzie indziej (Kubiak 2014) – w Polsce śmierć była od dawna (przynajmniej od XVII wieku) obecna w polskiej przestrzeni publicznej.

„Na skutek zachodzących procesów globalizacji, sekularyzacji, prywatyzacji, indywidualizmu, kultury konsumpcyjnej pojawiły się jednak nowe nurty". Weryfikując tę hipotezę analizowałam wywiady, wyniki ankiety telefonicznej, czasopisma funeralne i notatki terenowe z obserwacji na targach. Porównania z targami w Bolonii były bardzo pomocne. Standard pochówku ustalony przez zakłady unifikuje regionalne różnice. Polscy pogrzebownicy są obeznani z zachodnimi akcesoriami i wprowadzają je na rynek polski. Pojawiają się tu różnice między zakładami: magnatami branży dysponującymi najnowocześniejszymi karawanami i akcesoriami, a pomniejszymi, które jednak już z racji oczekiwań klienta (wpływ 'pogrzebów smoleńskich') muszą dysponować minimum: 'kompleksową' obsługą, nowoczesnym karawanem, standardem trumien, asystą żałobników. Pogrzeb w Polsce to wciąż w 95% religijna ceremonia, w dużej mierze opierająca się kulturze indywidualizmu. W ceremonii tej jednak dużą rolę odgrywa kultura konsumpcyjna. Coraz bogatsza oferta zakładów znajduje aprobatę wśród klientów. Godny pochówek to w świadomości Polaków pogrzeb okazały i publiczny. Nowoczesne elementy w kulturze pochówku to: organizacja przejęta przez zakład pogrzebowy, karawany, windy, baldachimy, wykorzystanie multimediów, zdjęcia zmarłego przy trumnie, planowanie pogrzebu. Pojawiły się nowe technologie: wirtualne memoriały, „diamenty pamięci", kodowanie informacji o zmarłym w mikrochipie, umieszczanym na nagrobku. Istotną zmianą jest przejęcie przez zakład większości elementów rytuału przejścia i zarazem przeniesienie go z przestrzeni prywatnej do publicznej. Szczególnie dotyczy to pogrzebów wiejskich gdzie stopniowo zanikają domowe zwyczaje. Mimo reklamy pogrzebów świeckich w mediach i w Internecie, obejmują one jedynie około 5% wszystkich pogrzebów. W porównaniu z Zachodem nieliczne są elementy kultury indywidualizmu, ale trzeba zauważyć ich pojawienie się. Już sam szeroki wybór akcesoriów pogrzebowych zmienia pozycję żałobników, którzy stają się konsumentami, zmuszonymi do dokonywania wyborów. Po obniżeniu zasiłku pogrzebowego żałobnicy często targują się o ceny. Nie

rcin.org.pl/ifis

tylko wśród pogrzebowników, ale jak mam okazję rozmawiać z ludźmi z różnych środowisk, zaczyna się mówić w języku konsumenta o poziomie usług, standardzie, czy też jakości produktów. Niewielki jest udział pogrzebów tematycznych (np. motocykliści, strażacy, pogrzeb kibica) bardzo popularnych szczególnie w USA. Niewielki jest udział alternatywnych pochówków popularnych na Zachodzie. Marginalnie przyjęła się tanatopraksja, z powodu innego niż w USA stosunku do ciała zmarłego oraz z przyczyn ekonomicznych, z powodu obniżenia zasiłku pogrzebowego, co różni Polskę od USA, a podobnie do np. Anglii. Stypy będące ważnym elementem obrzędowości i integracji rodziny odróżniają Polskę od zwyczajów wielu krajów europejskich (np. Niemiec, Czech). Dbałość o groby, częste odwiedzanie grobów wraz z licznymi kwiatami, zniczami, jak i innymi elementami *decorum* odróżniają Polskę od zwyczajów krajów europejskich Zachodu (poza południem Europy) i USA.

Jeśli chodzi o problematykę globalizacji to można stwierdzić, iż rynek funeralny w Europie ma niebagatelny wpływ na akcesoria pogrzebowe, stylistykę trumien, urn i karawanów. Ponadto prężne amerykańskie firmy i korporacje funeralne uzyskały również swoją wysoką pozycję w Europie. Jednocześnie badacze zwracając uwagę na problem lokalnych odmian, wskazując na zjawisko glokalizacji, podkreślają konieczność badania całego kontekstu fenomenów kulturowych. Polska kultura pochówku z racji powiązań religijnych wykazuje najwięcej podobieństw do Włoch. Włoski rynek – podobnie jak Polska – opowiada się za tendencjami tradycjonalistycznymi, opierając się wpływom ekstrawaganckich pomysłów (pojawiających się np. na targach francuskich). Dlatego stylistyka akcesoriów pogrzebowych na targach w Bolonii i w Polsce jest bardzo zbliżona, wyważona. Jednocześnie przyjmują się, zwłaszcza w rytach kremacyjnych elementy tematyczne, indywidualistyczne, sekularyzacyjne np. urny w kształcie piłki nożnej dla fanów futbolu, księgi z piórem dla pisarzy. Charakterystyczne dla Zachodu od kilkudziesięciu lat nurty, w Polsce pojawiły się wraz z transformacją w latach dziewięćdziesiątych. Są to procesy modernizacji (nowoczesne karawany, windy, baldachimy, multimedia, wirtualne memoriały, „diamenty pamięci" tworzone z prochów lub pukla włosów, kodowanie informacji o zmarłym w mikrochipie, umieszczanym na nagrobku,

rcin.org.pl/ifis

elektroniczne mapy cmentarza, fotokody), profesjonalizacji (w organizacji pogrzebu, technikach kosmetyki pośmiertnej, a nawet w dziedzinie kwiaciarstwa powstają kursy i projekty „florystyczne"), instytucjonalizacji (przejęcie przez firmy kontroli nad ciałem zmarłego i całym procesem rytuału), estetyzacji obrzędu, cyfryzacji, uniformizacji rytuału i stopniowego zanikania archaicznych, regionalnych wierzeń i zwyczajów. Rośnie popularność kremacji, którą nie można jednak jednoznacznie wiązać z procesem sekularyzacji. Głębszej analizy domaga się praktyka odsypywania części prochów do relikwiarzy. Nazwa – zapożyczona z języka religijnego – sugeruje kult osoby zmarłej. Byłaby to kontynuacja silnego w Polsce kultu przodków (Kubiak 2014). W Polsce istnieją środowiska optujące za sekularyzacyjną praktyką rozsypywania prochów poza cmentarzem lub zatrzymaniem urny w domu. Jednym z ostatnich nurtów w kulturze pochówków na Zachodzie jest praktyka planowania pogrzebu własnego i ubezpieczenie pogrzebowe. W Polsce od niedawna pojawiła się sieciowa firma propagująca tę praktykę.

Podsumowując, w Polsce mamy do czynienia z glokalizacją. Tendencje globalne pojawiły się w Polsce, szczególnie nurt kultury konsumpcyjnej, zaś jedynie marginalnie proces sekularyzacji i indywidualizmu. Należy jednak w dalszej analizie zwrócić uwagę na kontekst historyczny i lokalny.

„Przedstawiciele sfery funeralnej są promotorami i propagatorami najnowszych rozwiązań pochówku". Weryfikując tak postawioną hipotezę analizowałam przede wszystkim transkrypcje wywiadów, ale również zapis odpowiedzi ankiety telefonicznej, odpowiedzi na ankietę na targach, notatki i dokumentację fotograficzną z obserwacji targów oraz czasopisma funeralne, w których prezentowane są zakłady pogrzebowe, a także nowe propozycje praktyk i akcesoriów pogrzebowych. W wywiadach zwracałam szczególną uwagę na przemiany w kulturze pochówku oraz stosunek do nich pogrzebowników. Analiza materiału doprowadziła do następujących wniosków:

1. Pogrzebownicy wprowadzili standard pogrzebu katolickiego w Polsce w latach dziewięćdziesiątych i wciąż od nich zależą zmiany w *decorum* pochówku. Z kolei mistrzowie ceremonii świeckich proponują zróżnicowany, indywidualny rytuał pogrzebu.

rcin.org.pl/ifis

2. Kierownicy zakładów biorą udział w międzynarodowych targach i stale wprowadzają nowe akcesoria pogrzebowe. Jak wielu z nich podkreśla: „trzeba być obecnie stale na bieżąco".
3. Jednocześnie mają oni stosunek zachowawczy do wypracowanej zasadniczej struktury pogrzebu.
4. Niektórzy pogrzebownicy mają niechętny stosunek do kremacji. Przy czym nawet ci nie mogą sobie pozwolić na odmawianie żałobnikom tej praktyki, gdyż traciliby klientów. Jeden z największych przeciwników kremacji jest właścicielem krematorium.
5. Pogrzebownicy w małych miejscowościach bywają przeciwnikami tanatopraksji.
6. Praktyki, które w zasadniczy sposób zmieniłyby rytuał pogrzebu wywołują silny opór w środowisku funeralnym. Przykładowo proponowana ustawa SLD dotycząca możliwości rozsypywania prochów poza cmentarzami wzbudziła sprzeciw Polskiej Izby Pogrzebowej. Kryje się za nią zarówno prokatolicka postawa większości pogrzebowników (a Kościół katolicki wyraża stanowczy sprzeciw tej praktyce), jak i podejście biznesowe. To rozwiązanie ogranicza proces pochówku i tracą na nim administratorzy cmentarzy. Z kolei nowoczesne rozwiązania, jak resomacja, czyli upłynnienie zwłok, wymagałaby dużych nakładów inwestycyjnych.
7. Kierownicy zakładów krytycznie patrzą na zmiany podejścia do pogrzebów w młodszych pokoleniach.

Podsumowując, po wprowadzeniu standardu pogrzebu, kierownicy zakładów zmieniają jedynie *decorum* przy zachowywaniu zasadniczej struktury pochówku. Istnieją już jednak w Polsce propagatorzy najnowszych rozwiązań. Należy do nich Regionalne Stowarzyszenie Zwolenników Kremacji optujące za najbardziej liberalnymi przepisami dotyczącymi losów prochów, mistrzowie ceremonii świeckich reprezentujących liberalne poglądy i sieciowa firma propagująca planowanie i ubezpieczenie pogrzebu.

W projekcie zadałam również pytania towarzyszące mi w zbieraniu materiałów. „Jakie tradycyjne elementy pochówku (opisane w literaturze przedmiotu) zanikają (np. jak często występuje publiczne wystawienie zwłok w domach pogrzebowych, kaplicach, w domach na wsi)? Zanika przede wszystkich część procesu żałoby w przestrze-

rcin.org.pl/ifis

ni prywatnej. Sporadycznie już tylko zdarza się, że rodzina trzyma zmarłego w domu do pogrzebu, zanikają 'puste noce'. Całość ceremonii przenosi się w sferę publiczną, kierowaną zakład pogrzebowy. Na zakład złożona jest cała odpowiedzialność i obowiązki, łącznie z niesieniem kwiatów. Zanikają silne więzi lokalne, gdzie cała społeczność uczestniczyła w pochówku.

„Jakie nowe elementy rytuału pojawiają się na współczesnych pogrzebach?". Przede wszystkim od lat dziewięćdziesiątych pojawiło się bogactwo i estetyka oprawy ceremonii. Większość zakładów jest w stanie zaspokoić wszystkie życzenia klienta. Tanatopraksja jest możliwa dzięki profesjonalistom reklamującym swoje usługi. Rośnie liczba krematoriów i oferta akcesoriów: urn, katafalków dla urn, relikwiarzy. Nowością są multimedia i dostępność w Internecie informacji i formularzy, a także kontynuacji żałoby w formie wirtualnych wspomnień.

„Czy są praktykowane alternatywne formy pochówku?". W Polsce na razie nie przyjęły się tak zwane 'zielone pogrzeby'. Wiem tylko o dwóch rodzinach, które zrobiły pogrzeb same, w duchu popularnego w Anglii nurtu 'naturalnych pogrzebów'.

„Czy rośnie rola kremacji w Polsce i jakie są jej przydawane znaczenia?". Kremacja staje się coraz bardziej popularna. Wśród zwolenników kremacji uchodzi ona za praktykę bardziej ekonomiczną (tańszą) oraz bardziej higieniczną. Nadawane jest jej znaczenie sakralne w przywoływaniu wersetu *Pisma Świętego*: „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz". Wśród przeciwników kremacji kojarzona jest ona z obozami koncentracyjnymi oraz podejściem nie ekologicznym. Protestujący mieszkańcy terenów gdzie planowana jest budowa krematorium twierdzą, że ulatniający się dym zanieczyszcza atmosferę. Za tymi protestami jednak można doszukiwać się unikania obcowania ze śmiercią (w postaci bliskości spalarni).

„Jakie są losy prochów po kremacji?". Obowiązujące w Polsce przepisy nakazują pochowanie prochów na cmentarzu. Obok dochowania do grobu budowane są w Polsce kwatery urnowe. Niektóre osoby kupują relikwiarze, gdzie odsypywana jest część prochów. Około 5% osób, zgodnie z wolą zmarłego, rozsypują prochy nad jeziorem czy w górach.

„Jaka jest orientacyjna ilość i formuła świeckich pogrzebów?". W Polsce dokonuje się około 5% pogrzebów świeckich i ich liczba

rcin.org.pl/ifis

rośnie. Odbywają się one na ogół pod kierunkiem mistrza ceremonii, który w domu pogrzebowym lub tylko na cmentarzu wygłasza przygotowaną w konsultacji z rodziną mowę. „Jak wygląda praca mistrzów ceremonii?" Każdy z mistrzów ceremonii ma swój indywidualny sposób pracy. Głównym zadaniem mistrza jest przygotowanie mowy pożegnalnej poświęconej życiu zmarłego.

„Jakie znaczące instytucje funkcjonują w funeralnej infrastrukturze?". Przede wszystkim są to dwa podstawowe stowarzyszenia: Polska Izba Pogrzebowa i Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe, dawniej: Polskie Stowarzyszenie Funeralne (z nazwy się wycofano po zgłoszeniu się stowarzyszenia z Łodzi o tej nazwie), jeszcze dawniej: Polskie Stowarzyszenie Kremacyjne, Administratorów Cmentarzy i Przedsiębiorców Pogrzebowych. Jedynie z nazwy na razie działa Polskie Stowarzyszenie Funeralne i Polska Izba Cmentarna. Balsamacja i tanatokosmetyka jest reprezentowana przez: Polskie Centrum Balsamacji i Tanatokosmetyki, filię firmy Hygeco, Profesjonalne Usługi Prosektoryjne. Kamieniarze mają Stowarzyszenie Kamieniarzy oraz Nieformalną Grupę Kamieniarzy „Magurycz" – obecnie „Stowarzyszenie MAGURYCZ". Ważną rolę odgrywają czasopisma: „Kultura Pogrzebu" i „Memento". Dyktatorem stylu pogrzebowego w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych była wytwórnia i hurtownia firmy z Łomianek. Z tych wzorów zaczęli czerpać inspirację polscy stolarze.

„Jakie zmiany w pochówku proponują te instytucje?". Stowarzyszenia funeralne podejmują starania o znowelizowanie przedawnionej ustawy cmentarno-pogrzebowej. Ustawa uwzględnia przede wszystkim katolickie regulacje pochówku, zaniedbując inne wyznania i pogrzeby świeckie. Brak jest zasad postępowania w przypadku kremacji. Pomysł rozsypywania prochów jest popierany przez Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe, a zwalczany przez Polską Izbę Pogrzebową. Stowarzyszenia prowadzą sprawy przeciwko monopolizacji usług pogrzebowych, w sprawie wyprowadzenia firm pogrzebowych ze szpitali.

„Jakie „nowinki" w kulturze pochówku z Zachodu przyjęły się w Polsce, a jakie nie, i dlaczego?". Przede wszystkim przyjęła się estetyczna oprawa pogrzebu i jego sprawna organizacja przez zakład pogrzebowy. Do Polski dociera wiele akcesoriów czyniących tę ceremonię podniosłą oraz wysoki standard trumien. Kremacja wciąż budzi społeczny opór ze względu na skojarzenia z obozami koncentracyj-

rcin.org.pl/ifis

nymi. Stopniowo wprowadzana jest, z oporami, usługa planowania pogrzebu. Polacy wciąż polegają na zasiłku pogrzebowym, nie chcą gromadzić oszczędności na pogrzeb, więc nie przyjmuje się ubezpieczenie pogrzebowe proponowane przez niektóre zakłady. Na opór wobec balsamacji składa się kilka przyczyn: obniżenie zasiłku, brak zachęty ze strony zakładów pogrzebowych oraz inny niż w USA, stosunek do ciała zmarłego. Świeckie pogrzeby obejmują zaledwie kilka procent. Ma na to wpływ świadomość Polaków, iż godny pochówek musi być katolicki. Jako ceremonia publiczna, w której bierze udział dalsza rodzina, znajomi, sąsiedzi, ma ona podtrzymywać wizerunek katolickiej rodziny.

„Jakie procesy wspomagają zmiany w sferze funeralnej?". Są to procesy globalizacji i ekonomizacji śmierci. Wyłonienie się prywatnych zakładów i prywatyzacja komunalnych przedsiębiorstw wpływa na konkurencyjność i standard usług. Globalizacja przyczynia się do modernizacji, komercjalizacji i estetyzacji w kulturze pochówku. Głębsze zmiany społeczno-kulturowe nadejdą dopiero wraz ze zmianą generacji. Dopiero nowe pokolenie obecnych dwudziestoparolatków może w znaczący sposób zmienić oblicze polskiego pogrzebu, w kierunku częstszych kremacji, większego udziału świeckich pochówków oraz planowania pogrzebu i (zwłaszcza po likwidacji zasiłku) ubezpieczania się na pogrzeb. Planowanie własnego pogrzebu może wpłynąć na indywidualizację ceremonii.

O ile obecni przedstawiciele funeralnej branży mówią o utrzymaniu się tradycyjnego obrzędu, o tyle antropolog kultury przygląda się temu krytycznie. Jest to bowiem swego rodzaju na nowo wynaleziona tradycja będąca łączeniem elementów ludowych, nowoczesnych i ponowoczesnych. Zasadniczą różnicą jest sprawa autorytetów. W postmodernistycznej śmierci autorytetem jest jednostka, która selektywnie wybiera elementy tradycyjnych dróg do śmierci. Korzysta ona ze sfery doradców, profesjonalistów, którymi są pogrzebownicy. W Polsce, gdzie nowoczesność w branży pogrzebowej dotarła z opóźnieniem w porównaniu z Zachodem, owi doradcy bywają jeszcze wciąż nowoczesnymi ekspertami.

rcin.org.pl/ifis

rcin.org.pl/ifis

Bibliografia

Achmatowa Anna, 1940, *Requiem*, maszynopis, IBL

Akass Kim, McCabe Janet, 2005, *Six Feet Under. TV to Die for*, I.B. Tauris, London, New York

Alichnowicz Karol, 2004, '*Szpilki' wobec śmierci Stalina*, w: Burszta W. J. (red.), *Strategie śmierci – formy umierania. Świadectwa literackie i kulturoznawcze*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa, s. 251-264

Ariès Philippe, 1989, *Człowiek i śmierć*, PIW, Warszawa

Bataille Georges, 2007, *Erotyzm*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk

Baudrillard Jean, 2007, *Wymiana symboliczna i śmierć*, Sic!, Warszawa

Bauman Zygmunt, 1998, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, WN PWN, Warszawa

Bell Daniel, 1998, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, WN PWN, Warszawa

Berger John, 1999, *O patrzeniu*, Aletheia, Warszawa

Białostocki Jan, 1999, *Płeć śmierci*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk

Biegeleisen Henryk, 1930, *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Dom Książki Polskiej, Warszawa

Borowik Anna i Jacek, 2005, *Praktyczny poradnik liturgiczny dla organizatorów pogrzebów*, Polskie Stowarzyszenie Kremacyjne, Administratorów Cmentarzy i Przedsiębiorców Pogrzebowych, Warszawa

Cantor Norman L., 2010, *After We Die. The Life and Times of the Human Cadaver*, Georgetown University Press, Washington

Chróścicki Juliusz A., 1974, *Pompa Funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, PWN, Warszawa

Ciołek Tadeusz Maciej, Olędzki Jacek, Zadrożyńska Anna, 1976, *Wyrzeczysko*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Białystok

Czubaj Mariusz, 2004, *Śmierć idola*, w: Burszta W. J. (red.), *Strategie śmierci – formy umierania. Świadectwa literackie i kulturoznawcze*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa, s. 91-104

Dąbrowska Joanna, 2006, *Charakterystyka cmentarzy i usług pogrzebowych na terenie Gdyni w latach 1920-1939*, praca magisterska, Uniwersytet Gdański, filia w Gdyni

Davies Christie, 1996, *Dirt, Death, Decay and Dissolution: American Denial and British Avoidance*, w: Howarth G., Jupp P. (red.), *Contemporary Issues*

rcin.org.pl/ifis

in the Sociology of Death, Dying and Disposal, St. Martin's Press, INC., New York, s. 60-71
Davies Douglas J., 2006, *Forms of Disposal*, w: Garces-Foley K. (red.), *Death and Religion in a Changing World*, M. E. Sharpe, Armonk, New York, s. 228-245
Douglas Jack D., 1971, *Understanding Everyday Life*, Routledge and Kegan Paul, London
Douglas Mary, 2007, *Czystość i zmaza*, PIW, Warszawa
Duby Georges, 1999, *Życie w społeczności*, w: Ariès P., Duby G. (red.), *Historia życia prywatnego*, t. 2: *Od Europy feudalnej do renesansu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław
Fischer Adam, 1921, *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów
Foucault Michel, 1999, *Narodziny kliniki*, KR, Warszawa
Furmaniak Marzena, 2005, *Ciało żywe, ciało martwe, proch. Nowoczesna kremacja w świetle ontologii martwego ciała*, „Czas Kultury" nr 3-4, s. 38-50
Gajewska Magdalena, 2009, *Prochy i Diamenty. Kremacja ciała zmarłego człowieka jako zjawisko społeczne i kulturowe*, Nomos, Kraków
Garces-Foley Katleen, Holcomb Justin S., 2006, *Contemporary American Funerals: Personalizing Tradition*, w: Garces-Foley K. (red.), *Death and Religion in a Changing World*, M. E. Sharpe, Armonk, New York, London, s. 207-227
Gennep Arnold van, 2006, *Obrzędy przejścia*, PIW, Warszawa
Gittings Clare, Walter Tony, 2010, *Rest In Peace? Burial on Private Land*, w: Maddrell A., Sidaway J. (red.), *Deathscapes. Spaces for Death, Dying, Mourning and Remembrance*, Ashgate, Farnham, s. 95-118
Glassner Barry, 1990, *Fit for Postmodern Selfhood*, w: Becker H.S., McCall M. (red.), *Symbolic Interaction and Cultural Studies*, The University of Chicago Press, Chicago, s. 215-243
Goffman Erving, 2006, *Rytuał interakcyjny*, WN PWN, Warszawa
Goffman Erving, 2007, *Piętno*, GWP, Gdańsk
Goffman Erving, 2008, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Aletheia, Warszawa
Goffman Erving, 2011, *Instytucje totalne*, GWP, Sopot
Green W. James, 2008, *Beyond the Good Death. The Anthropology of Modern Dying*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia
Habenstein Robert, 1954, *The American Funeral Director*, praca doktorska, Department of Sociology, University of Chicago
Habenstein Robert W., Lamers William M., 2007, *The History of American Funeral Directing*, NFDA, Brookfield
Hallam Elisabeth, Hockey Jenny, Howarth Glennys, 1999, *Beyond the Body. Death and social identity*, Rotledge, London, New York
Hammersley Martyn, Atkinson Paul, 2000, *Metody badań terenowych*, Zysk i S-ka, Poznań

rcin.org.pl/ifis

Hertz Robert, 1960, *Death and the Right Hand*, Bristol University, Bristol
Hobsbawm Eric, Ranger Terence, 1983, *The Invention of Tradition*, Cambridge University Press, Cambridge
Holmes Douglas R., Marcus George E., 2009, *Przeformułowanie etnografii. Wyzwanie dla antropologii współczesności*, w: Denzin N.K., Lincoln Y.S. (red.), *Metody badań jakościowych*, tom 2, PWN, Warszawa, s. 645-662
Howarth Glennys, 1993, *Investigating deathwork: a personal account*, w: Clark D. (red.), *The Sociology of Death: theory, culture, practice*, Blackwell, Oxford, s. 221-237
Howarth Glennys, 1996, *Last rites. The work of the modern funeral director*, Baywood Publishing Company, Amityville, New York
Hoyle Eric, 1982, *Micropolitics of educational organizations*, „Educational Management and Administration", nr 10, s. 87-98
Huizinga Johan, 1985, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Czytelnik, Warszawa
Jacyno Małgorzata, 1997, *Iluzje codzienności*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa
Jankélévitch Vladimir, 2005, *To, co nieuchronne*, PIW, Warszawa
Jańczuk Krzysztof, 2003, *Zmierzch trumny. Metamorfozy symboliki funeralnej*, „Kultura i Ekonomia" nr 1, s. 52-78
Jokinen Tom, 2010, *Curtains. Adventures of an undertaker – in – training*, Da Capo Press, Philadelphia
Jupp Peter, 1993, *Cremation or burial? Contemporary choice in city and village*, w: Clark D. (red.), *The Sociology of Death: theory, culture, practice*, Blackwell, Oxford, s. 169-197
Kaufman Sharon R., 2005, *And a Time to Die: How American Hospitals Shape the End of Life*, Scribner, New York
Kaufmann Jean-Claude, 2010, *Wywiad rozumiejący*, Oficyna Naukowa, Warszawa
Kohner Nancy, 2000, *Pregnancy loss and the death of a baby: parent's choices*, w: Dickenson D., Johnson M., Katz J. (red.), *Death, Dying and Bereavement*, Open University in association with Sage, London, s. 355-359
Kolbuszewski Jacek, 1986, *Polska pieśń pogrzebowa. Prolegomena*, „Polska Sztuka Ludowa" R. XL, nr 1-2, s. 49-56
Kolbuszewski Jacek, 1997, *Z głębokim żalem...*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław
Kramer Kenneth Paul, 2007, *Śmierć w różnych religiach świata*, WAM, Kraków
Kristeva Julia, 2007, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, Eidos, Kraków
Krzywobłocka Bożena, 1986, *Stare i nowe obyczaje*, IWZZ, Warszawa
Kubiak Anna E., 1997, *Delicje i lewa ręka Kryszny*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa
Kubiak Anna E., 2014, *INNE ŚMIERCI. Antropologia umierania i żałoby w późnej nowoczesności*, Universitas, Warszawa

rcin.org.pl/ifis

Kupisiński Zdzisław, 2007, *Śmierć jako wydarzenie eschatyczne. Zwyczaje, obrzędy i wierzenia pogrzebowe oraz zaduszkowe regionu opoczyńskiego i radomskiego*, KUL, Lublin

Labudda Alfons, 1983, *Liturgia pogrzebu w Polsce do wydania rytuału piotrkowskiego (1631)*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa

Laderman Gary, 2003, *Rest in Peace. A cultural history of death and the funeral home in twentieth – century America*, Oxford University Press, Oxford

Larson-Miller Lizette, 2006, *Roman Catholic, Anglican, and Eastern Orthodox Approaches to Death*, w: Garces-Foley K. (red.), *Death and Religion in a Changing World*, M. E. Sharpe, Armonk, New York, London, s. 93-121

Lefebvre Henry, 1991, *The Production of Space*, Basil Blackwell, Oxford

Leociak Jacek, 2005, *Spotkanie z trupem*, „Konteksty", R. LIX, nr 1, s. 88-101

Lofland John, Snow David A., Anderson Leon, Lofland Lyn H., 2009, *Analiza układów społecznych*, Scholar, Warszawa

Łuka Alicja, 1956, *Kultura Pomorska na Pomorzu Wschodnim*, Muzeum Pomorskie, Gdańsk

MacAloon John (red.), 2009, *Rytuał, dramat, święto, spektakl. Wstęp do teorii widowiska kulturowego*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa

Mackendrick Kenneth G., 2005, *Intersubiectivity and the 'Revival of Death': Toward a Critique of Sovereign Individualism*, „Critical Sociology", vol. 31, nr 1-2, s. 169-185

Mellor Philip, 1993, *Death in high modernity: the contemporary presence and absence of death*, w: Clark D. (red.), *The Sociology of Death: theory, culture, practice*, Blackwell, Oxford, s. 11-30

Metcalf Peter, Huntington Richard, 2010, *Celebrations of Death*, Cambridge University Press, Cambridge

Mikołajewski Łukasz, Wojnarowski Maciej, 2006, *Nekrologi a procesy indywidualizacyjne w Polsce. Analiza przemian*, „Kultura i Społeczeństwo", T. L, nr 1-2, s. 231-270

Mikołejko Zbigniew, 2012, *Kościół narodowy czy uniwersalny?*, w: Jarosz M. (red.), *Polska europejska czy narodowa?*, Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 227-252

Mitford Jessica, 1998, *The American Way of Death Revisited*, Virago Press, London

Mróz Beata, 2002, *Język śmierci w nazwach, reklamie oraz rozmowach w firmach pogrzebowych*, praca magisterska, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Instytut Dziennikarstwa, Uniwersytet Warszawski

Nola Alfonso M. di, 2006, *Tryumf śmierci. Antropologia żałoby*, Universitas, Kraków

Obrzędy pogrzebu dostosowane do zwyczajów diecezji polskich, 1991, Księgarnia św. Jacka, Katowice

Olędzki Jacek, 1991, *Murzynowo. Znaki istnienia i tożsamości kulturalnej mieszkańców wioski nadwiślańskiej XVIII-XX w*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa

rcin.org.pl/ifis

Ossowska Maria, 1985, *Moralność mieszczańska*, Ossolineum, Wrocław
Ostrowska Antonina, 1997, *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa
Otto Rudolf, 1968, *Świętość*, Książka i Wiedza, Warszawa
Parkes Colin Murray, Laungani Pitt, Young Bill (red.), 2001, *Przemijanie w kulturach. Obyczaje żałobne, pocieszenie i wsparcie*, Astrum, Wrocław
Perszon Jan, 1999, *Na brzegu życia i śmierci. Zwyczaje, obrzędy oraz wierzenia pogrzebowe oraz zaduszkowe na Kaszubach*, KUL, Lublin
Pędzich Zuzanna, 2004, *Taniec w rytuale żałobnym i jego zastosowania w terapii*, „Konteksty" nr 1-2, s. 117-121
Reinhard Wolfgang, 2009, *Życie po europejsku. Od czasów najdawniejszych do współczesności*, WN PWN, Warszawa
Reymont Władysław, 1957, *Chłopi*, Wydawnictwo Literackie, Kraków
Sanders George, 2009, *'Late' Capital: Amusement and Contradiction In the Contemporary Funeral Industry*, „Critical Sociology" nr 35, s. 447-470
Seale Clive, 1998, *Constructing Death*, Cambridge University Press, Cambridge
Silverman David, 2011, *Prowadzenie badań jakościowych*, WN PWN, Warszawa
Słownik języka polskiego 1968, PWN, Warszawa
Smith John K., Hodkinson Phil, 2009, *Relatywizm, kryteria i polityka*, w: Denzin N.K., Lincoln Y.S. (red.), *Metody badań jakościowych*, tom 2, WN PWN, Warszawa, s. 391-415
Straczuk Justyna, 2009, *Społeczny wymiar emocji – żal i żałoba w doświadczeniu poronienia*, w: Binder P., Palska H., Pawlik W. (red.), *Emocje a kultura i życie społeczne*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa, s. 273-292
Synowiec-Piłat Małgorzata, 1997, *Nekropolie – IV Targi Sztuki Cmentarnej. Socjologiczna analiza proponowanej oferty rynkowej w świetle przeprowadzonych badań z wystawcami*, w: Kolbuszewski J. (red.), *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław, s. 465-474
Szczygieł Mariusz, 2010, *Zrób sobie raj*, Czarne, Wołowiec
Szwanke Stefan, 2010, *Dyrygent smutku*, Expol, Warszawa
Thomas Louis-Vincent, 1991, *Trup*, Wyd. Łódzkie, Łódź
Thursby Jacqueline S., 2006, *Funeral Festivals In America: Rituals for the Living*, University Press of Kentucky, Lexington
Tokarska Joanna, Wasilewski Jerzy S., Zmysłowska Magdalena, 1982, *Śmierć jako organizator kultury*, „Etnografia Polska" t. XXVI, z. 1, s. 79-114
Turner Ronny, Edgley Charles, 1976, *Death as Theatre: a dramaturgical analysis of the American funeral*, „Sociology and Sociological Research", 60 (4), s. 377-392
Turner Victor V., Bruner Edward M., 1986, *The anthropology of experience*, University of Illinois Press, Chicago

rcin.org.pl/ifis

Urbain Jean-Didier, 1989, *L'archipel des morts. Cimenti res et mémoire en Occident*, Petite Bibliothèque Payot, Paris

Verdery Katherine, 1999, *The political lives of dead bodies*, Columbia University Press, New York

Vovelle Michel, 2004, *Śmierć w cywilizacji Zachodu*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk

Walter Tony, 1996 a, *The Eclipse of Eternity. A Sociology of the Afterlife*, MacMillan Press LTD, London

Walter Tony, 1996 b, *A new model of grief: bereavement and biography*, „Mortality", nr 1, s. 7-22

Walter Tony, 2001, *Sekularyzacja*, w: Parkes C., Laungani P., Young B. (red.), *Przemijanie w kulturach. Obyczaje żałobne, pocieszenie i wsparcie*, Astrum, Wrocław, s. 232-261

Walter Tony, 2005, *Three ways to arrange a funeral: Mortuary variation in the modern West*, „Mortality", nr 10 (3), s. 173-192

Wańczowski Marian, 1993, *Księga Żałoby i Śmierci*, Opole

Waugh Evelyn, 1976, *Nieodżałowana*, Pax, Warszawa

Weber Max, 1983, *Szkice z socjologii religii*, Książka i Wiedza, Warszawa

Wouters Cas, 2002, *The Quest for New Rituals in Dying and Mourning: Changes in the We-I Balance*, „Body & Society", vol. 8 (1), s. 1-27

Wysoczański Włodzimierz, 2012, *Umieranie i śmierć. Wielowymiarowość językowa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław

Zadrożyńska Anna, 1988, *Powtarzać czas początku*, Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa

Zaremba Marcin, 2004, *Ostatnia droga budowniczych socjalizmu. Rytuały pogrzebowe i socjalistyczni bohaterowie*, w: Burszta W. J. (red.), *Strategie śmierci – formy umierania. Świadectwa literackie i kulturoznawcze*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa, s. 283-294

Zawodniak Mariusz, 2004, *Nie żyje – niech żyje! O pożegnaniach wodza i innych budowniczych socjalizmu*, w: Burszta W. J. (red.), *Strategie śmierci – formy umierania. Świadectwa literackie i kulturoznawcze*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa, s. 265-282

rcin.org.pl/ifis

Aneks

Charakterystyka socjo-demograficzna ważniejszych dla branży pogrzebowej badanych

Stan cywilny: m – zamężna/żonaty, r – rozwiedziona/y, w – wdowa/iec, sw – panna/kawaler
Wykształcenie: W – wyższe, S – średnie, Z – zawodowe, P – podstawowe
Wyznanie: k – katolickie, a – agnostyk

Pseudonim	Płeć	Wiek	Stan cywilny	Wykształcenie	Wyznanie
Zeus	M	58	m	S	k
Barka	M	60		S	k
Kir	M	56	m	S	k
Epir	M	46	m	S	k
Morte	K	60	w	W	k
Leta	M	54	m		
Got	M	51	m	W	k
Kapa	M	44	m	W	k
Marsz	M	55	m	S	k
Styks	M	60	w	S	k
Brama	M	59	r	W	k
Gloria	K	66	w	S	k
Pati	M	67	m	Z	k
Baru	K	61	w	Z	k
Sedna	M	59	m	W	k
Pompa	M	66	m	Z	k
Ars	K	52			k

rcin.org.pl/ifis

Non omnis	M	26	sw	S	a
Calypso	M	26	m	W niepełne	k
Saturn	M	47	m	W	k
Rite	M	49	sw	W	k
Ave	K	42	m	W	a
Mene	M	40	m	W	k
Sed	M	67	m	W	k
Moan	K	53	m	W	k
Balsam	M	52	m	S	K

Lista krematoriów w Polsce

Krematoria w Polsce podaję w układzie alfabetycznym według miasta, w którym są zlokalizowane. W 2014 roku jest ich 30[1].

KREMATORIUM ANTONINÓW, Antoninów
ZAKŁAD POGRZEBOWY MYSŁEK, Brzeg
PRZEDSIĘBIORSTWO ZIELEŃ MIEJSKA, Bydgoszcz
FIRMA WALICKI, Bytom
CMENTARZ KOMUNALNY KREMATORIUM, Częstochowa
AURORA, Dąbrowa Górnicza
P.W. CREM MARK, Garbce
PPU ZIELEŃ, Gdańsk
CREMERING, Głogów
FIRMA WROTNIEWSCY, Koszalin
LEGNICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ, Legnica
KLEPSYDRA, Łódź
FIRMA H. SKRZYDLEWSKA – USŁUGI KREMACYJNE, Łódź
FENIX, Nowa Chełmża
UNIVERSUM, Poznań
DOM POGRZEBOWY SZADKOWSCY, Pruszków
KREMATORIUM WELES, Ramlewo
PARK PAMIĘCI, Ruda Śląska

[1] Korzystam ze strony: http://krzysztof.waw.pl/index.php/pl/Lewe-menu/Krematoria-w-Polsce.

rcin.org.pl/ifis

USŁUGI POGRZEBOWE I KREMACYJNE HOFMAN, Ruda Śląska – Wirek
MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ, Rzeszów
ZAKŁAD POGRZEBOWY MYSŁEK, Skarbimierz
CAELUM KREMATORIUM, Skwierzyna
ZARZĄD INFRASTRUKTURY MIEJSKIEJ, Słupsk
MEMENTO, Stalowa Wola
KREMATORIUM OLIMP, Strzelin
ZAKŁAD USŁUG KOMUNALNYCH, Szczecin
SPOPIELARNIA ZWŁOK, Toruń
ZARZĄD CMENTARZY KOMUNALNYCH – SPOPIELANIE ZWŁOK, Warszawa
ZARZĄD CMENTARZY KOMUNALNYCH – SPOPIELANIE ZWŁOK, Wrocław
ZAKŁAD POGRZEBOWY APOKALIPSA, Wyszków

Regionalizacja pochówków

Poniżej prezentuję charakterystykę obrzędów funeralnych poszczególnych regionów Polski, w której wykorzystałam odpowiedzi na ankietę telefoniczną i literaturę. Dane liczbowe pochodzą z lat 2010–2012. W ankiecie zadawałam następujące pytania:

- Czy zdarza się jeszcze, że rodzina przygotowuje ciało zmarłego?
- Jak często zdarza się czuwanie przy zwłokach, jak wygląda ceremonia i gdzie się odbywa?
- Jak często dochodzi do kremacji?
- Jak często odbywają się świeckie pogrzeby?
- Co nowego pojawiło się na pogrzebach w ciągu ostatnich 10 lat?
- Jakie tradycyjne elementy pochówku zanikają, a jakie trwają?

POMORSKIE I ZACHODNIOPOMORSKIE

Bywają jeszcze rodziny, które robią nieboszczykowi toaletę.

Obrzęd czuwania przy zmarłym odbywa się prawie zawsze. Rodzina gromadzi się w sali pożegnań zakładu pogrzebowego, kaplicy lub w kościele. Zaproszony ksiądz prowadzi różaniec, w tle gra muzyka.

rcin.org.pl/ifis

Udział pogrzebów kremacyjnych rośnie i w Gdańsku wynosi 30%, około 15% w Gdyni. Jednak w małych miejscowościach spopielenia nie są powszechne i wynoszą około 3-5% . Kremację wybierają młodzi. W regionie są 2 krematoria.

Świeckie ceremonie odbywają się sporadycznie. Rzadko dochodzi do nich z racji świadomego wyboru, gdy zmarły był niewierzący. Raczej dzieje się tak w sytuacji, gdy ksiądz odmówi udziału w pochówku, gdy nieboszczyk za życia był alkoholikiem lub z powodu jego nagannego zachowania społecznego.

Nowoczesnym elementem obrzędu są windy zamiast dawnego opuszczania trumny na linach. Pojawiła się oprawa muzyczna w postaci np. trębacza, stojaki na wieńce, nowoczesne karawany, cmentarne baldachimy. Rodzina zamawia wyświetlenie wspomnienia o zmarłym na ekranie w zakładzie pogrzebowym, ale również jest to możliwe w telewizorze na cmentarzu. Pracownicy zakładu nie zasypują już grobu przy rodzinie.

Dawniej sami ludzie organizowali pogrzeb, przychodzili do dziadka, który robił trumny, żeby zamówić trumnę. Wciąż zdarzają się, ale bardzo rzadko 'puste noce'. W niektórych miejscowościach, gdy normą była obecność trumny w kościele podczas mszy, to od 1977 niektórzy proboszczowie nie zgadzają się na wprowadzenie jej do kościoła. Dawniej powszechne były kondukty piesze (do 1977 roku). Ludzie sami nosili trumny. Na wsi jeszcze się to zdarza. Wciąż podczas obrzędu na wsi z kościoła wynoszone są chorągwie. Zakład w Pucku ma swoje chorągwie żałobne. Jest to tradycja w regionie pomorskim. Wciąż trzy czwarte wsi idzie na pogrzeb. Dawniej były wysokie trumny jak sarkofagi, zwane na Kaszubach 'kutrami'[2]. Na Kaszubach zachowały się liczne ludowe wierzenia i zwyczaje. Lęk przed wzrokiem nieboszczyka, który „może kogoś wypatrzeć" (powodując jego śmierć) sprawia, że zamyka mu się oczy i przyciska powieki monetami. Jan Perszon (1999) łączy ten zwyczaj z wierzeniami o wampirach, które na Kaszubach zwane są 'łepi', 'opi' lub 'wieszczi'. Aby zająć potencjalnego upiora, podkładano mu pod ubranie kawałek swetra bądź wełnianej pończochy oraz sypano do trumny mak. Zamiast wyrządzać

[2] AT, s. 49–54. „Kultura Pogrzebu" 2011, nr 7, s. 23. Wywiad z właścicielem firmy Pati, s. 16.

rcin.org.pl/ifis

szkodę może on zająć się pruciem tkaniny lub liczyć ziarna. Przed zjawiskiem wampiryzmu chroniło nieboszczyka również wkładanie pod pachy lanych z wosku gromnicy lub robionych z gałązek osiki krzyżyków oraz poświęcone zioła. Można było również zająć potencjalnego upiora czytaniem bez końca strony z modlitewnika, niezawierającej słowa „amen". Zdaniem rozmówców badacza pogrzebowych zwyczajów Jana Perszona (1999, 153) zmarli „śpią snem śmierci" i tak powinni wyglądać jakby spali. Nieboszczyków Kaszubi ubierają w strój odświętny: mężczyzn w ciemne garnitury, kobiety w ciemne lub niebieskie suknie, młodych kawalerów i panny w stroje jak do ślubu, a dzieci na biało lub w strój komunijny. Dawniej ciało przetrzymywane w domu podczas upałów oplatano żelaznymi łańcuchami, obok stawiano balie z wodą, a dla zwalczenia fetoru okładano zwłoki pokrzywami, liśćmi paproci i chrzanu. Obecnie zmarły przewożony jest do chłodni szpitalnej bądź zakładu pogrzebowego. Na wsiach kaszubskich wciąż zdarzają się 'puste noce', chociaż zwyczaj ten stopniowo odchodzi w zapomnienie. Starsi mieszkańcy pamiętają o zatrzymywaniu zegarów, zasłanianiu luster i telewizorów i zawiadamianiu zwierząt gospodarskich o śmierci. Jeden z pogrzebowników powiada: „3 razy kołyszemy, żeby się zmarły pożegnał. Rodzina stoi z boku zmarłego, a nie w nogach, bo jak nieboszczyk otworzy oczy to wypatrzy kogoś (i sprowadzi śmierć – AEK)"[3]. Utrzymuje się przesąd, żeby zmarłego przed niedzielą pochować, bo inaczej zabierze rodzinę ze sobą. Jeśli umrze np. w piątek, to należy go w sobotę pochować. Obejście domu żałoby okładano gałęziami świerku lub jodły. Mieszkańcy pamiętają o wynoszeniu trumny „nogami do przodu", następnie zaś o wywróceniu ław i stołków do góry nogami. Hałas ma zmusić duszę do podążania za trumną. Kondukt pieszy idzie obecnie tylko do pierwszego krzyża, po czym wszyscy wsiadają do samochodów lub autobusu[4].

KUJAWSKO-POMORSKIE

Zdarza na wsi, że jeśli ktoś zmarł w domu, to rodzina przygotowuje ciało do pogrzebu. Na godzinę przed pogrzebem zakład przy-

[3] AT s. 55.

[4] Więcej na temat ludowych wierzeń i zwyczajów tego regionu, por. Perszon 1999, s. 149–230.

rcin.org.pl/ifis

wozi trumnę do domu i kondukt – czasem pieszy – idzie za trumną wiezioną samochodem. Jeszcze w latach osiemdziesiątych, na 90% pogrzebach rodzina nawet nie chciała dopuścić, żeby zakład wkładał zmarłego do trumny. Czasem rodziny nie chcą wydać ciała, tylko chcą trzymać 3 dni, a potem dzwonią, „że nie mogą już wytrzymać". Właściciel zakładu pogrzebowego trzymał w domu mamę trzy dni, bez 'zimnego łóżka', bo było minus 20 stopni.

Na ogół ciało jest wystawiane w kaplicy cmentarnej przed mszą, „jeżeli ciało nadaje się do pokazania". W okolicach Bukowca jest tradycja, że w kaplicy rano, przed mszą pogrzebową, jest otwarta trumna i rodzina 'zmawia' różaniec. Ksiądz robi 'pokropek': zmawia różaniec i kropi zwłoki wodą święconą. W okolicy Kalwarii Pakowskiej właściciel zakładu pogrzebowego mówi: „5 lat temu jeszcze, to w domu czuwali przy zmarłym. Teraz jest w kaplicy czuwanie 'w różańcu'".

W regionie kujawsko-pomorskim znajduje się jedno krematorium. Na wsi kremuje się tylko kilka razy w roku, a w całym regionie kremacja wynosi około 20%. Niektórzy kapłani są przeciwni kremacji.

Świeckie pogrzeby odbywają się bardzo rzadko i obejmują około 1% pochówków.

W ciągu ostatnich 10 lat na pogrzebach pojawiły się windy, dywany, baldachimy, nagłośnienie muzyki na cmentarzu, nowoczesne karawany. Współczesnym zwyczajem jest to, że przy rodzinie nie zakopują grobu, tylko kwiaty układają na kracie. Stypa odbywa się w restauracji, a nie w domu. Jest firma w okolicy Radzynia, która wprowadziła nowy zwyczaj wypuszczania gołębi w czasie opuszczania trumny do grobu. Jak twierdzi jeden z pogrzebowników, „w Wieliczce została zlikwidowana orkiestra i zostały instrumenty. I trzeba było z nimi coś zrobić. I myśmy, jako drugi zakład w Polsce, wprowadzili koncert na cmentarzu".

Mieszkańcy wsi w Borach Tucholskich pamiętają, że nieboszczyka kładziono na podłodze posypanej piaskiem przykrytym prześcieradłem. Aby stłumić fetor podkładano pod zmarłego tatarak i pokrzywę. Z dwóch stron stawiano balie z wodą, do których wkładano końce łańcuchów oplatających ciało. Celem tych zabiegów było schłodzenie trupa, żeby opóźnić jego rozkład. Pod pachy wkładano mu krzyże lane z wosku gromnicy. W trumnie sypano mak, żeby dusza zajęła się liczeniem ziaren. Wkładano też książeczkę do nabożeństwa bez ostatniej strony, żeby dusza czytała wciąż od początku. Praktyki te

rcin.org.pl/ifis

chroniły przed ożywieniem zmarłego, który mógłby wyrządzić szkodę żałobnikom. Obawiano się tak zwanych 'wieszczów', czyli zmarłych, którzy 'wyprowadzają' ('ciągną za sobą', powodują śmierć) ludzi z wioski. Wierzono, że osoby z długimi zębami mogą powstać z mar. Gospodarze wspominają sąsiada z długimi zębami, który przed śmiercią prosił, żeby mu podłożyć sierp pod brodę, aby nie wstał z trumny. Nadal rodzina zmarłego zasłania lustra, zatrzymuje zegary i po wyniesieniu trumny przewraca krzesła[5]. Wierzono kiedyś, że w godzinę śmierci zegary same stawały. Lustra i telewizory były zasłaniane, „żeby dusza się nie przejrzała". Ostatni zmysł, który zanika, to słuch, więc uciszało się rozmowy o majątku nieboszczyka. Z dawnych akcesoriów zanikły 'mary' (nosidła na stojaku), chociaż do dziś są używane w miejscowości Bruszyn i Kociewie. Strażacy są noszeni na marach. Do dziś w wielu miejscowościach odbywa się kondukt pieszy, który idzie nawet kilometr. Dawniej niesiono trumnę 2-3 kilometry. Były „wyprowadzenia do figur", czyli trumna niesiona z domu do świętych figur, przy których stawano, modlono się i dopiero szli do kościoła. Obecnie czasem trumna przywożona jest przed pogrzebem do domu, gdzie odmawiany jest różaniec i śpiewane pieśni kościelne. Następnie kondukt idzie do najbliższego krzyża lub figury i stamtąd wszyscy wsiadają do samochodów i udają się do kościoła. W niektórych miejscowościach przetrwał zwyczaj noszenia trumny na barkach i starego typu wysokie trumny 'kominowe'. Nadal noszone są sztandary dla zmarłych rzemieślników i strażaków. Dla tych ostatnich w kondukcie idzie strażacka orkiestra. W latach osiemdziesiątych zaniknął konny karawan. Na wsi kładziono trumnę na furmance przykrytej gałęziami świerku. Gałęziami wyściełano również podwórko przed domem. Stypy organizowano dawniej na sto osób, a obecnie zapraszanych jest mniej gości i organizowane są w świetlicach, remizach i restauracjach[6].

WIELKOPOLSKIE I LUBUSKIE

W miastach rzadko, ale na wsi często myją i ubierają zmarłego. Wciąż są takie osoby wyspecjalizowane, które oferują swoje usługi przy nieboszczyku.

---

5 Wywiad z gospodarzami w Borach Tucholskich, w sierpniu 2013 roku.

6 AT, s. 11–16. „Memento" 2012, nr 1, s. 28.

rcin.org.pl/ifis

Powszechnym zwyczajem jest ostatnie pożegnanie i czuwanie przy zmarłym. Odbywa się ono w kaplicy zakładu, w kaplicy cmentarnej, przykościelnej, rzadko w samym kościele. Przez dwa dni rodzina przychodzi do kaplicy i przed pogrzebem trzeciego dnia. Odmawiane są różańce, ksiądz robi 'pokropek' przed pogrzebem. W miastach rzadko odmawiany jest różaniec.

Do kremacji dochodzi coraz częściej w miastach i obejmuje ona około 28 %. Nawet poronione płody są spopielane. Na wsi jednak mało jest spopieleń. W regionie jest jedno krematorium w Poznaniu.

Świeckie pogrzeby obejmują około 3–4% wszystkich pochówków. W dużych miastach, jak Poznań, tych ceremonii jest więcej i wynoszą kilkanaście procent.

Zakłady pogrzebowe dysponują windami, nowoczesnymi karawanami. Stałym elementem ceremonii jest oprawa muzyczna. Właściciele zakładów zwracają uwagę na pojawienie się sztucznych kwiatów niesionych na cmentarz. Nowym zwyczajem jest wstrzymanie się z zasypaniem grobu, aż rodzina opuści cmentarz.

20 lat temu nieboszczyka trzymano 3 dni w domu. Organizowano uroczyste wyprowadzenie zwłok, któremu towarzyszył ksiądz. Obecnie takich wyprowadzeń z domu jest tylko około 3%. Nie ma konduktów pieszych, zwanych w tym regionie 'marszem' lub 'pochodem'. Dawniej ludzie sami wszystko organizowali, gdy teraz wszyscy zdają się na zakład. Więcej ludzi chodziło na pogrzeby. Zmienia się udział ludzi w pogrzebach. Teraz nie ma komu nieść wieńców – wszystko wykonuje zakład. Nie ma rygorystycznego przestrzegania żałoby w ubiorze, np. nie ma welonów. Po pogrzebie już się nie noszą na czarno. Styp jest mniej i są mniej liczne. W miastach stypy organizowane są w restauracjach[7].

WARMIŃSKO-MAZURSKIE

Jeszcze 3 lata temu żałobnicy ubierali zmarłego do pochówku. Obecnie zakłady pogrzebowe zajmują się wszystkimi czynnościami. Po obniżeniu wysokości zasiłku pogrzebowego na wioskach się zdarza, że rodzina chce partycypować w przygotowaniach do inhumacji. Było niedawno zamówienie, w którym rodzina wszystko sama zorganizowała. Zakład tylko trumnę dostarczył i transport.

[7] AT, s. 40–44.

rcin.org.pl/ifis

Bardzo często żałobnicy chcą czuwać przy zmarłym. Odbywa się to w kaplicy komunalnej lub zakładu pogrzebowego, na pół godziny przed pogrzebem.

Coraz częściej wybierany jest obrzęd kremacyjny, ale wciąż nie jest to powszechna praktyka. Brak jest krematorium w tym regionie.

Sporadycznie tylko rodzina zamawia pogrzeb świecki.

Nowym zwyczajem jest zasypywanie grobu dopiero po odejściu rodziny. Jeden z właścicieli zakładów pogrzebowych wyjaśnia znaczenie tej zmiany w scenariuszu obrzędu: „Bo taki odgłos spadającej ziemi na trumnę to nie każdy to lubi". Wprowadzono również obyczaj polegający na tym, że dwóch panów z asysty pogrzebowej podaje kwiaty (do wyboru róże i margerytki) i ziemię, żeby krewni sypali na grób. Stałym elementem scenariusza stała się oprawa muzyczna (trąbka, skrzypce lub z płyty). Często zamawiany jest utwór *Barka* i marsze żałobne. Pojawiły się nowe rekwizyty: 'abażury' (czyli namioty), windy. Zdarzyły się pogrzeby, gdzie czekano 5 dni na rodzinę z zagranicy i w zakładzie przeprowadzono tanatopraksję ciała.

Zanikło przechowywanie w domu nieboszczyka. Rzadziej odbywają się wyprowadzenia ciała z domu i rzadko rodzina na 'puste noce' bierze ciało w trumnie. Coraz mniej osób na pogrzeb przychodzi, bo słabną więzi wspólnotowe. Jak powiada jeden z pogrzebowników: „Kiedyś bieda łączyła ludzi, a teraz oddala". W tym regionie powiększa się rozwarstwienie społeczne. W rejonach po PGR-ach, np. w okolicach Ostródy powiększa się obszar ubóstwa[8].

MAZOWIECKIE

W Warszawie rzadko rodzina zajmuje się nieboszczykiem (około 5%), ale na wsi w około 30%, żałobnicy chcą zatrzymać zmarłego w domu, np. w Puszczy Białej. Do tych celów zakład zawozi 'zimne łóżko'. Ale niektórzy gospodarze w nocy dzwonią, żeby jednak zabrać ciało.

W 90% pochówków ostatnie pożegnanie odbywa się w kaplicy i trwa do 40 minut, przed pogrzebem. Krewni całują zmarłego, odmawiają różaniec, czasem są śpiewy, a zakład poprzez multimedia wyświetla zdjęcia zmarłego.

[8] AT, s. 32–34.

rcin.org.pl/ifis

Na kremacyjny pogrzeb decyduje się coraz więcej osób i wynosi on około 25–30% w miastach liczących 50 tysięcy mieszkańców i więcej. W regionie są trzy krematoria.

Świecki pochówek urządza się bardzo rzadko na wsi, a w małych miastach około 10%, ale w Warszawie około 20%.

Nowoczesne elementy ceremonii pożegnania to: nowoczesne karawany, nagłośnienie muzyki żałobnej, trawa rozścielana wokół grobu, krzesła i katafalk przy grobie. Pojawiła się oprawa muzyczna (skrzypce, trąbka), pamiątkowe obrazki (będące też reklamą zakładu), windy, namioty, multimedia: wyświetlane zdjęcia i fotoreportaże w kaplicy. Do rzadko zamawianych nowych usług należą: wykonanie maski pośmiertnej, tanatopraksja, planowanie pogrzebu.

Zanika trzymanie ciała do pogrzebu, 'puste noce'. Niegdyś cała wieś się schodziła na różaniec odmawiany przy nieboszczyku. Dawniej były konne karawany, a trumny metalowe. Wyprowadzenia zmarłego były z domu i niesiono trumnę w pieszym kondukcie. Ale nadal trwają ludowe zwyczaje: stukanie trumną 3 razy o próg, wywracanie krzeseł po wyprowadzeniu trumny, zasłanianie lustra. Stypy organizowane są w mniejszym gronie[9]. Badacz zwyczajów pogrzebowych regionu opoczyńskiego i radomskiego, Zdzisław Kupisiński (2007), relacjonuje miejscowe zwyczaje. Zmarłych ubiera się w stroje noszone za życia, panny w stroje ślubne, a dzieci na biało, w strój komunijny lub do chrztu. Kładziono monety na powieki, aby zapobiec otwarciu oczu. Nieboszczyk mógłby „wypatrzeć" kogoś z żyjących i „pociągnąć za sobą" do grobu. Przed pogrzebem czuwano przy zmarłym w domu, odmawiając modlitwy i śpiewano pieśni żałobne. Obok trumny stawiano naczynie z wodą oraz rzecznym lub polnym kamieniem. Miało to zapobiec gniciu truchła. Ustawiano również świece oraz kwiaty doniczkowe (asparagus, mirt, paproć) i cięte w wazonach (goździki i chryzantemy). Gospodarze zatrzymywali zegary, zakrywano lustra, zawiadamiano wszystkie zwierzęta przez pukanie i otwieranie wrót przy wyprowadzaniu trumny z domu. Zmarły miał się pożegnać ze zwierzętami, te zaś dzięki temu nie szły za zmarłym. Nieboszczyka wynoszono nogami do przodu, stukając trumną trzykrotnie o próg izby. Po wyniesieniu zwłok przewracano stołki, aby dusza zmarłego

[9] AT, s. 62–65.

rcin.org.pl/ifis

na nich nie pozostała. Pieszy kondukt szedł do najbliższego krzyża, kapliczki lub figury[10].

ŁÓDZKIE

Zdarza się jeszcze na wsi, że rodzina ubiera zmarłego do trumny.

W 80% pochówków odbywa się pożegnanie nieboszczyka w kościelnej lub cmentarnej kaplicy, bądź przygotowanej do tego celu sali zakładu pogrzebowego. Zwykle przychodzi ksiądz. Na wsi odbywają się modlitwy przy zmarłym w domu.

W Łodzi kremacje wynoszą nawet 40%, a w mniejszych miejscowościach około 10%, czy jak np. w Piotrkowie Trybunalskim 17%. Na wsi rzadko dochodzi do spopielenia (około 5%). W Łodzi są dwa krematoria.

Sporadyczne są pogrzeby świeckie.

Przede wszystkim zmieniła się estetyka ceremonii. Jej ważnym elementem jest oprawa muzyczna (często utwory grane na trąbce) i nowoczesne karawany.

Na wsi kiedyś wieziono trumnę furmanką zaprzężoną w konie, za którym podążał pieszy kondukt. Przystawał przy krzyżu przydrożnym. Osoby zasłużone dla straży były wiezione wozami strażackimi. Rodziny nie trzymają już zmarłego do pogrzebu w domu. Kiedyś były wyprowadzenia z domu, stukało się trumną o próg, zasłaniało lustra. Gdy zaczęły w latach dziewięćdziesiątych powstawać nowoczesne zakłady pogrzebowe, ich właściciele namawiali rodziny do eksportacji nieboszczyków z domu. Na początku ciężko było ludzi przekonać, żeby oddawali ciało do chłodni. W Łowiczu wciąż są piesze kondukty na cmentarz za karawanem z trumną. Na pogrzebie w Zdunach jest zwyczaj niesienia chorągwi i dwóch latarni[11].

PODLASKIE

Jest to region tradycyjny i często zdarza się na wsiach, że rodzina sama robi toaletę zmarłemu.

---

[10] Więcej na temat ludowych wierzeń i zwyczajów tego regionu, por. Kupisiński 2007: 168–241.

[11] AT, s. 57–61. „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 10, s. 32. „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 11, s. 22–24.

rcin.org.pl/ifis

W mieście pożegnanie nieboszczyka odbywa się w kaplicy. Wieś podlaska zachowuje dawne zwyczaje i w 50% rodziny trzymają zmarłego w domu do pogrzebu. Na niektórych wsiach to nawet 90%. Zakłady pogrzebowe pożyczają urządzenia chłodnicze nakładane na trumnę. Jak powiada tamtejszy pogrzebownik: „Zajeżdżamy z trumną i wszystko się odbywa w domu 3 dni". Wyprowadzenie nieboszczyka na wsi jest z domu.

Do kremacji dochodzi sporadycznie, do 10%. Spopielenia wybiera ludność napływowa. W regionie nie ma krematorium.

Świeckie pogrzeby urządzane są sporadycznie.

Na dawne zwyczaje największy wpływ miało przeniesienie śmierci do szpitali. Zwykle stamtąd ciało przeniesione zostaje do chłodni. Nowoczesne zakłady dysponują zapleczem medycznym. Dawniej używano kamiennego łoża do mycia ciał. Zmieniły się karawany, organizacja pochówku, eksportacja. Podczas ceremonii pojawiła się orkiestra, windy, baldachimy, obrazki pamiątkowe. Wszystkie czynności wykonywane podczas pochówku zlecane są firmie pogrzebowej. Dawniej sąsiedzi nosili trumnę, sami załatwiali wszystko. Nie ma już sąsiedzkiej pomocy przy pogrzebie, nawet nie ma komu kwiatów nieść. Zaniknęły kondukty. Kiedyś trumnę wozili ciągnikami lub nieśli na ramionach.

Wieś zachowuje dawne tradycje. Jeszcze na wsiach ludzie trzymają nieboszczyków w domach czasami, chociaż po 2000 roku stopniowo (im dalej na wschód, tym tradycja wolniej zanika) zanikają 'puste noce'. Kiedy w latach dziewięćdziesiątych zakłady zaczęły zabierać ciała do swoich chłodni, rodzina czuwała nawet w nocy w sali pożegnań, w zakładzie pogrzebowym. Obecnie w wielu miejscowościach tylko w ciągu dnia siedzą, modlą się, w tle puszczana jest muzyka. Dawniej byli miejscowi śpiewacy do pogrzebu. Obecnie jest mniej modłów i śpiewów, ale jeszcze się zdarzają śpiewacy. Odmawiany jest różaniec, a rodzina przygotowuje dla gości poczęstunek. Nadal ubrania nieboszczyków są odświętne (kolorowe, stonowane). Młodych i dzieci ubiera się na biało. Nadal utrzymuje się tradycja szycia białych chusteczek, które kładą do trumny. Jeden z pogrzebowników mówi z kolei o jeszcze jednym ważnym elemencie podlaskiego obrzędu: „Niczym się nie różnimy od całej Polski, oprócz pewnie jednego. Na ścianie wschodniej Polski jeszcze bardzo dużo przynosi się wianuszków święconych

rcin.org.pl/ifis

na Matki Boskiej Zielnej, na piętnastego sierpnia. To się wkłada pod nieboszczyka. Zawsze te zioła, to się wkładało po to, żeby zabić zapach, zwłaszcza przy takich upałach". Jednak właściciele zakładów w innych regionach również obserwują ten zwyczaj. Istnieje w tym regionie 'przeporcja' – zwyczaj stawiania czarnych chorągwi – dawniej przy domu zmarłego, a obecnie w kaplicy. Nadal są stypy nawet dla całej wsi w imię zasady: „zastaw się, a postaw się, bo sąsiad zrobił, to i on musi". Jeden z właścicieli zakładów pogrzebowych skarżył się, że obecnie podejście do pogrzebu katolickiego jest świeckie, bo „ludzie zwracają uwagę na rzeczy materialne, a nie duchowe. Pytają, czy z zasiłku coś zostanie". Stypa jest najważniejszym elementem ceremonii. Podczas żałobnej biesiady bywa nawet 150 osób. Zamawiany jest *catering* do świetlic, remiz, szkół. Przed posiłkiem odbywają się modły. W mieście stypy organizowane są w restauracjach, czasem w domu pogrzebowym[12].

Na Suwalszczyźnie na wsiach były bardzo rozbudowane zwyczaje, z których część zachowała się do dziś. Kiedy ktoś umierał, to miejscowa krawcowa szyła strój pogrzebowy. Garnitur dla mężczyzny, suknię i nakrycie głowy dla kobiety. Było na wsi 5-6 kobiet, które przygotowywały posiłek dla gości. Cała wieś żegnała się ze zmarłym. Wkładano do trumny wianki plecione na Boże Ciało, różaniec i obrazek święty zwykle otrzymany od księdza z potwierdzeniem otrzymania sakramentu namaszczenia (zwyczaj zachowany do dziś). Również do dziś, jeśli nieboszczyk leży w domu, to wystawia się przed domem chorągiew pogrzebową wypożyczaną z parafii lub zakładu pogrzebowego. Pierwszego dnia modliła się (odmawiała pierwszą część różańca) tylko najbliższa rodzina. Drugiego dnia schodziła się cała wieś i odbywał się 'śpiewający różaniec'. Śpiewano również pieśni pogrzebowe. Trzeciego dnia rano, przed pogrzebem, odmawiano trzecią część różańca i śpiewano. Na pół godziny przed pogrzebem przywożono księdza, który modlił się. Na kilkanaście minut przed wyprowadzeniem z domu żegnano się ze zmarłym. Najbliższa rodzina całowała krewnego w czoło, policzek lub rękę. Przenoszono zmarłego na wóz lub ciągnik przygotowany do transportu. Zawożono nieboszczyka do kościoła, gdzie cała

[12] AT, s. 28–32. Wywiad z właścicielem zakładu Brama, s. 9. Wywiad z właścicielem zakładu Marsz, s. 5. „Kultura Pogrzebu" 2012, nr 7, s. 28.

rcin.org.pl/ifis

wieś uczestniczyła w mszy. Z kościoła niesiono trumnę na cmentarz. Ciężarne kobiety nigdy nie szły za trumną tylko przed. To sąsiedzi kopali grób. Po pogrzebie wieś schodziła się do domu żałoby na gorący posiłek. Był to suto zastawiony stół. Potem odmawiano różaniec, a następnie jedzono posiłek na zimno. Następnego dnia również wieś schodziła się na posiłek i odbywał się znowu 'śpiewany różaniec'. Jak mijała rocznica śmierci odbywały się na wsi tak zwane 'egzekwia' (zwyczaj zachowany do dziś). Rodzina i sąsiedzi przyjeżdżali w ciemnym stroju jak na pogrzeb do domu na poczęstunek i 'śpiewany różaniec'. W kościele była msza rocznicowa. Następnie w domu znowu był poczęstunek na zimno (ryby z pieczywem, wędliny, ciasta). Obecnie zakład pogrzebowy dostarcza trumnę do domu, ubiera nieboszczyka, transportuje do kościoła i na cmentarz, przygotowuje grób. Posiłek jest zamawiany przez *catering* w świetlicy lub remizie. Jednak nadal na wsi ciało jest trzymane w domu dwie doby i odmawiany jest różaniec. Nadal odbywają się 'egzekwia', ale mniej osób w tym uczestniczy[13].

LUBELSKIE

W tym regionie jeszcze zdarza się, że rodzina sama robi toaletę zmarłego, zwłaszcza w małych miejscowościach, szczególnie w sytuacji, gdy ktoś w domu zmarł. Czasem gospodarze trzymają ciało do pogrzebu w domu. Rytuał przejścia wtedy zaczyna się od wyprowadzenia z domu. Kondukt pieszy idzie do pierwszego krzyża, a potem już jadą samochodami do kościoła.

Rodzina czuwa przy nieboszczyku bardzo często, chociaż rzadziej niż kiedyś. Odbywa się to w kaplicy i czasem na cmentarzu przed opuszczeniem trumny do grobu. Czasem z zakładu na wieczór wiozą zmarłego w trumnie do domu, gdzie żałobnicy odmawiają różaniec i zapraszają księdza. W okolicach Janowa Podlaskiego właściciel zakładu pogrzebowego relacjonuje scenariusz pogrzebu: „Trzymają ciało w domach. Ja zajeżdżam, zabieram zmarłego do chłodni i przed pogrzebem na kilka godzin albo na noc znowu przywożę do domu. Albo pożyczam łoże klimatyzowane ('zimne łóżko' – AEK). Przed pogrzebem przyjeżdżam z trumną, a łoże zabieram. Na wielu cmentarzach księża nie pozwalają trumny otworzyć, a na niektórych pozwalają".

[13] Wywiad przeprowadzony przez Skype ze znajomą z Suwałk, 30.09.2014.

rcin.org.pl/ifis

W tym regionie nie ma krematorium. Kremacje odbywają się bardzo rzadko na wschodzie Polski, około 5%. W Lublinie, gdzie działa Regionalne Stowarzyszenie Zwolenników Kremacji, spopielenia wynoszą około 10%.

Do świeckich pogrzebów dochodzi bardzo rzadko.

Nowoczesne zakłady pogrzebowe wprowadziły sklepy z trumnami, posiadają prosektorium, technologie do drukowania tabliczek, nagłośnienie konduktu. Zakłady oferują klimatyzatory do schłodzenia domu żałoby, jeśli rodzina pragnie czuwać przy zwłokach w domu. Trumna jest wieziona, a za trumną idą ksiądz, kościelni z dwoma chorągwiami i krzyżem. W czasie przejścia konduktu organista śpiewa i to jest nagłaśniane w samochodzie. Na cmentarzu utwór wykonuje trąbkarz. Wind nie da się na parafialnych cmentarzach rozstawić, gdyż mają za wąskie alejki.

Wschód jest wciąż tradycyjny, jednak wiele elementów obrzędu zanika. Sąsiedzi już nie niosą trumny. Dawniej powszechnym zwyczajem było wkładanie do trumny pod ciało wianków święconych na Matki Boskiej Zielnej. Do minionych już obyczajów należą ubiory nieboszczyków: mężczyzn chowano w czapce Maciejówce, a kobiety w chustce. Obecnie jest tak już tylko na prawosławnych pogrzebach. Dawniej, gdy nie było chłodni, ludzie podstawiali pod łóżko wiadra z wodą ze studni albo siekierę z piwnicy, „żeby ciepło wyciągnąć". Potem były też wkłady pod materiał w trumnie, a pod trumną agregat. Chowano razem z wkładami. Śpieszono się z pogrzebami, bo ciało się rozkładało. Zdarzało się, że ciało „górowało" (fermentowało) i nie można było trumny zamknąć. Jak powiada jeden z właścicieli zakładu: „Po człowieku już tylko ryba wydaje najgorsze zapachy, trupi jad. Wycieka ślina, krew, a ludzie nadal chcą nieboszczyka całować, ciągną do niego dzieci, które się boją". W okolicach Puław trzymali zmarłego dwa lub trzy dni i pod łóżkiem w misce suchy lód z zakładów azotowych. Stukali 3 razy trumną o próg przy wyprowadzaniu. Jeżeli umarł gospodarz, to drzwi w obejściu (na przykład obory) otwierali, żeby pan domostwa pożegnał się ze wszystkimi zwierzętami. Z domu wychodził kondukt i trumna była wieziona furmanką lub ciągnikiem. Wciąż zdarzają się kondukty piesze do najbliższego krzyża i stamtąd żałobnicy wsiadają w autokar i jadą do kościoła[14].

[14] AT, s. 17–21.

rcin.org.pl/ifis

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Zdarza się jeszcze na wsi, że rodzina przygotowuje zmarłego do obrzędu przejścia.

Ostatnie pożegnanie jest powszechnym zwyczajem. Odbywa się ono w prosektorium, w kaplicy kościelnej lub przycmentarnej. Niektórzy żałobnicy jednak tylko na chwilę uchylają wieko trumny.

Do spopieleń dochodzi rzadko, obejmują one około 3-4% pochówków. Brak jest krematorium, chociaż są już plany budowy w Skarżysko-Kamiennej.

Sporadycznie jedynie zdarzają się świeckie pogrzeby w kaplicach cmentarnych.

Charakterystyczne dla regionu są wysokie karawany, z wielkimi szybami, bez rolet i firanek. Chodzi o to, aby trumna i wieńce były widoczne podczas przejazdu na cmentarz.

Do przeszłości należy wiezienie trumny furmanką, za którą szedł kondukt. Jest to region tradycyjny, w którym dominują katolickie pogrzeby w kościele z mszą. Pogrzeb zajmuje czasami nawet pół dnia. Nadal utrzymują się ludowe zwyczaje, takie jak: zasłanianie luster, stukania o próg trumną trzy razy przy wyprowadzeniu oraz wywracanie stołków w domu po wyniesieniu trumny. Sąsiedzi i rodzina już nic nie robią. Obsługę całej ceremonii wykonuje zakład pogrzebowy. Kiedyś byli bardziej uczynni, sąsiedzi nosili wieńce i krzyż. Nie zawozi się już do domu trumny zmarłego na trzy dni. Dawniej zmarłemu dawano 'obol dla Charona'. Była to srebrna moneta, czasem złota, a u biednych miedziaki do ust się wkładało zmarłemu. U żołnierza do ust dawano 'nieśmiertelnik', czyli połowę blaszki z danymi (nazwisko, rok urodzenia), a druga część blaszki była przesyłana do sztabu. Rzadziej organizowane są stypy w Kielcach[15].

PODKARPACKIE

Jeszcze 2 lata temu rodzina trzymała ciało w domu do pogrzebu. Obecnie zdarza się to wtedy, gdy w pobliskich miejscowościach nie ma chłodni.

Ostatnie pożegnanie zmarłego odbywa się najczęściej w kaplicy przy cmentarzu. Jeśli rodzina mieszka w bloku, to ciało zabierane jest

[15] AT, s. 35–38. „Kultura Pogrzebu" 2006, nr 2, s. 28.

rcin.org.pl/ifis

do chłodni zakładu pogrzebowego i na dzień przed pogrzebem wiezione do kaplicy. Rodzina i sąsiedzi tego dnia odmawiają różaniec. Natomiast na wsi często do samego pogrzebu nieboszczyk przebywa w domu. Rodzina zaprasza księdza i razem odmawiają różaniec. Do domów zakłady w takim wypadku dostarczają chłodziarki nakładane na trumny.

W regionie brak jest krematorium i spopielenia odbywają się tylko sporadycznie. Bardzo rzadko dochodzi do świeckich pogrzebów.

Przede wszystkim zmieniło się *decorum* ceremonii. Zakłady starają się urozmaicić, unowocześnić obrzęd przejścia. Często stosowane jest nagłośnienie muzyki umocowane na samochody i puszczana muzyka z płyt. Na cmentarzach rozstawiane są baldachimy i windy. Pojawiły się sztuczne kwiaty w wieńcach. Zmieniła się jakość trumien. Trumna kiedyś była w trakcie ceremonii opuszczana do grobu, a obecnie na sam koniec, po odejściu żałobników. Zakłady dysponują eleganckimi karawanami. Kiedyś to był fiat combi, sami robili nadbudówkę.

Zanikły karawany konne i pieszy kondukt. Dawniej miejscowy 'dziadek' trumny robił. Jeszcze zachowały się ludowe zwyczaje, np. lustra i telewizor zasłaniają. Kwiaty święcone na Matki Boskiej Zielnej kładzione są pod zagłówek. Wciąż podczas wynoszenia trumny z domu 3 razy w próg stukają trumną. Po wyniesieniu trumny z domu meble wywracane są do góry nogami. Do trumny wkładane są okulary, papierosy, kapelusz, laska, różaniec, książeczka do nabożeństwa, obrazek święty. Zmarłego mężczyznę ubiera się w białą koszulę i garnitur, a nieboszczkę w garsonkę. Starszym kobietom zakłada się chustkę na głowie[16].

MAŁOPOLSKIE

Na wsi często rodzina przygotowuje zmarłego do pogrzebu.

Powszechnym zwyczajem jest uroczyste wystawienie zwłok. Odbywa się to w kaplicy przycmentarnej lub sali pożegnań zakładu pogrzebowego. Często, zwłaszcza na wsi, na kilka godzin przed pogrzebem trumna zostaje dostarczona do domu. Zdarza się w górskich rejonach, że na dwie godziny przed pogrzebem trumna zostaje przez zakład zawieziona do domu. Ciało rodzina trzyma nawet 3 dni w domu, je-

[16] AT, s. 26–28.

rcin.org.pl/ifis

śli osoba zmarła w domu. Żałobnicy zwykle odmawiają różaniec. W miejscowościach, gdzie jest zezwolenie (najczęściej na wsi), idzie pieszy kondukt do kościoła.

W Małopolsce znajduje się jedno krematorium. W Krakowie dochodzi do około 20% spopieleń, a gdzie indziej bardzo rzadko. Rodzina ukrywa czasem, że zmarły był skremowany i urna jest umieszczana w trumnie.

Świeckie pogrzeby odbywają się tylko sporadycznie.

Zakłady pogrzebowe przejęły kontrolę nad całym obrzędem przejścia. Do nowych zwyczajów pogrzebowych należą: muzyka na żywo (często trąbka), obrazki pamiątkowe z modlitwą za zmarłego i danymi zakładu pogrzebowego, windy, karawany, sale pożegnań, autobus wiozący gości na pogrzeb, nagłośnienie na cmentarzu. Często odgrywanym utworem muzycznym jest *Cisza*. Nowym zwyczajem jest umieszczanie zdjęć zmarłego w kościele, na stojaku. Podczas konduktu niesiona jest granatowa chorągiew z wyszytym krzyżem i literami JHS, oraz specjalny krzyż. Urny na cmentarzu przed pochówkiem stawiane są na poduszeczce i katafalku (specjalnym stojaczku na urnę), żeby „było godnie".

Coraz rzadziej rodzina trzyma nieboszczyka w domu do pogrzebu. W domu modlą się już bez zmarłego. Kiedyś trzymali zmarłego w domu 3 doby. W latach trzydziestych były skromne trumny, czarne, ubrania dla zmarłego nie kupowali. Dawniej trumny były zbijane gwoździami. Teraz stosuje się zakrętki. Nadal panują ludowe zwyczaje magiczne, jak: wywracanie krzeseł po wyprowadzeniu trumny, otwieranie drzwi, okien w domu i w obejściu, „żeby zmarły zabrał ze sobą, co chce". Kiedyś grabarze w czasie mszy stali na zewnątrz i gorzałkę pili. Obecnie asysta pogrzebowa jest estetycznie ubrana i odpowiednio się zachowuje. Zanikają kondukty, chociaż zdarzają się jeszcze kondukty z kościoła na cmentarz. Są jeszcze kondukty, jeśli można bocznymi drogami przejść. Ksiądz prowadzi wszystkich od domu do kościoła lub czeka przy bramie. Dawniej otwierano trumnę na cmentarzu, żeby rodzina mogła się ostatni pożegnać z nieboszczykiem. Na wsiach pod Krakowem jeszcze zdarza się, że jeżeli umrze młoda osoba, to chowana jest w białej trumnie. W kondukcie żałobnym za trumną idzie tyle par ubranych w ślubne stroje, ile zmarły miał lat. Góralskie pogrzeby zachowują tradycje konnego karawanu,

rcin.org.pl/ifis

za którym jadą dorożki z rodziną i gośćmi. Towarzyszy temu kapela góralska[17].

ŚLĄSKIE

Jeśli ktoś umiera w domu, to rodzina czasem ubiera zmarłego, ale zdarza się, że „nie dają rady w połowie, jak ktoś tęższy" i wzywają zakład pogrzebowy. Wciąż zdarza się, że rodzina trzyma zmarłego do pogrzebu. Zakład przywozi i stawia na koziołkach nakładkę chłodniczą i trumnę. Powiada jeden z pogrzebowników: „Jeśli ciało jest niepootwierane, to jad trupi nie zatruje, chociaż przed pogrzebem nieboszczyk powinien być z nami (w zakładzie pogrzebowym – AEK)". Tam, gdzie nie ma kaplicy, nie ma innego wyjścia, jak trzymanie zmarłego w domu. Jeden z właścicieli zakładów twierdził, że nawet w 50% zgonów ludzie trzymają nieboszczyka w domu i sami ubierają. Niektóre rodziny zgadzają się na przeniesienie zwłok do kaplicy, gdyż niektórzy kapłani nie chcą przyjść do domu.

Ostatnie pożegnanie jest częste i odbywa się w kaplicy zakładu pogrzebowego, na godzinę przed pogrzebem, chyba że ciało jest zmasakrowane po wypadku. W szpitalu również jest sala pożegnań, a na cmentarzu kaplica. Na Śląsku nie wprowadza się trumny do kościoła i msza jest bez trumny.

Bardzo rzadko dochodzi do spopieleń na wsi, ponieważ ludzie jeszcze Auschwitz pamiętają. W małych miastach kremacja wynosi około 5-8%. W miastach liczących 50 tys. i więcej około 30%. W regionie pobudowano 3 krematoria.

Świeckie ceremonie należą do rzadkości i obejmują około 5% pogrzebów.

Przede wszystkim zmieniła się estetyka ceremonii. Pojawiły się namioty, muzyka z odtwarzacza. Nowym zwyczajem jest wysyłane przez zakład wspomnienie zmarłego z zamówioną mszą, po roku od pogrzebu. Powstają nowoczesne domy pogrzebowe z chłodniami i kaplicami. Jest na nie zapotrzebowanie, gdyż w blokach trudno jest trzymać ciało i potem trumnę stamtąd wyprowadzać. Jeśli chodzi o balsamację, to w Chorzowie, gdzie mieszka znany balsamista, tanatopraksja obejmuje około 30% inhumacji.

[17] AT, s. 21–25.

rcin.org.pl/ifis

Zdarzają się jeszcze w mniejszych miejscowościach kondukty piesze i orkiestra górnicza. W Żywcu burmistrz zakazał konduktów, ale np. w Bielsku Białej nadal są. Zdaniem właścicieli zakładów zanika przywiązanie do zmarłego, a „pogrzeb załatwiany jest na odczepnego". Zebrani w kaplicy goście nie modlą się, nie ma różańca, tylko siedzą i rozmawiają, aż ksiądz przyjdzie lub pracownik zakładu pogrzebowego. Zdarzają się czasem dawne praktyki radzenia sobie z rozkładem ciała latem, gdy nieboszczyk leży w domu. Polegają one na 'uziemianiu' zmarłego miedzianym drutem przeciągniętym do kaloryfera, albo do słoja z wodą stojącego pod łóżkiem. Poświęcone na Matki Boskiej Zielnej zioła wkłada się pod pachę nieboszczykowi. Do trumny Ślązacy wkładają chleb. Lustra są zasłaniane, zegary zatrzymywane, zaś przy wyprowadzeniu, gospodarze trumną stukają 3 razy o próg[18].

OPOLSKIE

Rodzina zajmuje się ciałem osoby, która zmarła w domu, na wsi.

Ostatnie pożegnanie zmarłego odbywa się w mieście w kaplicy, a na wsi w domu w 90%. Jedynymi wyjątkami są ciała zmasakrowane po wypadku. Jeden z właścicieli zakładu pogrzebowego zawsze pyta, czy zmarła osoba jadła obiad przed śmiercią, czy lekarstwa brała, czy miała kroplówki, „bo to później wszystko ustami wychodzi". Zależy też, czy zmarły jest chudy czy gruby, gdyż ma to wpływ na wygląd i wycieki ciała i czasem z tego względu nie zaleca się wystawiania nieboszczyka w otwartej trumnie.

Kremacje odbywają się coraz częściej i wynoszą około 10%. W regionie jest jedno krematorium.

Sporadycznie dochodzi do świeckich ceremonii.

Do widocznych zmian w obrzędzie pochówku należy przede wszystkim wyższy standard ceremonii, bogate *decorum* i nowoczesne karawany.

W latach siedemdziesiątych nie było kaplic, ciało trzymano w domu do pogrzebu (do 1992 roku). Rodzina sama ubierała nieboszczyka, sama lub z pomocą sąsiadów niosła trumnę. Dawniej również strażacy nieśli zmarłego i byli zapraszani na stypę. Stypy były organizowane w domu. Karawan był konny. Przed wojną dwóch stolarzy brało mia-

[18] AT, s. 44–49.

rcin.org.pl/ifis

rę nieboszczyka na trumnę. Nadal na wsi z kościoła idzie kondukt i w niektórych wsiach rodzina niesie trumnę, albo sportowca niosą zawodnicy. Jak twierdzą pogrzebownicy: „w mieście robi się świecko, ludzie się nie modlą". Na wsi przychodzą do kaplicy i modlą się[19].

DOLNOŚLĄSKIE

Jeśli zgon nastąpił w domu, to rodzina myje i ubiera ciało. Czasami gospodarze chcą pomagać ubierać w zakładzie pogrzebowym. Krewni przygotowywali ciało i 3 dni przetrzymywali w domu do końca lat dziewięćdziesiątych, zwłaszcza na wsi. Potem ciało wynoszono z domu do kaplicy. Jeszcze na wsi zdarza się, że rodzina robi toaletę, ale już coraz rzadziej przetrzymuje ciało. Zakłady pogrzebowe namawiają żałobników, aby pozwolili zabrać ciało z domu do w kaplicy. Zdarzyło się w rodzinie Cyganów, że zakład dostarczył suchy lód i ciało leżało 12 godzin w domu.

Zazwyczaj (w około 80% pochówków) odbywa się wystawianie zwłok i pożegnanie zmarłego, zwłaszcza na wsi i w mniejszych miastach. We Wrocławiu jest zwyczaj mszy przy otwartej trumnie, chociaż nie wszystkie rodziny się na to decydują. Ceremonia pożegnania zmarłego, przy otwartej trumnie, odbywa się w kaplicy zakładu, przyszpitalnej lub cmentarnej na około 2 godzin przed mszą pogrzebową. Rodzina czasem odmawia różaniec. Ksiądz kropi ciało. Czasem organista przychodzi do kaplicy i przez godzinę prowadzi różaniec. Rodzina i znajomi czuwają, płaczą, całują zmarłego. Zdarza się to też w kościele (jeśli taka jest wola proboszcza). Zdarza się również, że 2–3 dni ciało leży w kaplicy i rodzina każdego dnia odmawia przy zmarłym różaniec. Na wsi (na jednym pogrzebie, na 100), pożegnanie odbywa się czasem w domu żałoby. Zdarza się (np. okolice Świdnicy, Świerardów-Zdrój), że najpierw jest msza, a dopiero potem w kaplicy cmentarnej otwarcie trumny, pożegnanie, modlitwa i wyjście do mogiły.

W regionie dolnośląskim istnieją 2 krematoria. Kremacja obejmuje około 40%, we Wrocławiu około 70%, na wsi około 10% i mniej.

W dużych miastach świeckie pogrzeby zdarzają się częściej (około 5–10%), na wsi i mniejszych miejscowościach bardzo rzadko, kilka

[19] AT, s. 54–57.

rcin.org.pl/ifis

razy w roku, np. w okolicach Dzierżoniowa na 3 pogrzeby rocznie. Do świeckiego pogrzebu dochodzi, „jak ktoś ma awersję do księży". Jeżeli ktoś był „niegodny", to ksiądz nie wyraża zgody, żeby trumnę do kościoła wstawiać. W takim wypadku msza odbywa się po pogrzebie. 'Niegodny' to 'pijak', 'wisielec', lub osoba, która nie chodziła do kościoła.

Zmiany w obrzędowości pogrzebowej w ciągu ostatnich 10 lat to: podniesienie standardu, od 15 lat windy (kiedyś polskie, dziś amerykańskie), baldachimy, dywany cmentarne, karawany, oprawa muzyczna (trąbka, skrzypce), nagłośnienie muzyki, krzesełka na cmentarzu, asysta pogrzebowa ubrana dawniej „po domowemu" dziś odpowiednio ubrana (garnitury, krawaty). Dawniej, zanim powstały profesjonalne zakłady pogrzebowe, nie było asysty pogrzebowej, tylko była „zbieranina". Ktoś najpierw stał pod sklepem z piwem, a potem nosił trumnę, grabarze w gumiakach przy rodzinie zasypywali mogiłę. Zakłady wprowadziły nowy, amerykański zwyczaj zakładania przez asystę pogrzebową białych rękawiczek, które wrzucają do grobu przed zasypaniem. Potem panowie kładą kratkę, na to wieńce, rodzina się modli. Dopiero po odejściu żałobników następuje zasypywanie grobu. Dzięki temu rodzina nie słyszy nieprzyjemnego – zwłaszcza zimą – odgłosu łopaty i ziemi spadającej na trumnę. W niektórych rejonach nie występują windy ze względu na górzysty teren. Na cmentarzach wprowadzony został sprzęt zmechanizowany. Kiedyś zakłady miały klientów „z łapanki". Obecnie ludzie coraz więcej wymagają, np. zwracają uwagę na jakość trumien. Rodzina wymaga, żeby „ładnie było". Stypa odbywa się obecnie w restauracji, a nie – jak dawniej – w domu.

Kiedyś często były przemowy na pogrzebie w imieniu rodziny, znajomych. Teraz pogrzeby są bardziej anonimowe. Nie ma czuwania 3 dni w domu, nie ma zawodowych płaczek. Dawniej konie ciągnęły oszklone karawany, za trumną szedł pieszy kondukt. Później komunalny zakład do transportu zwłok miał Nysę ze ścianką za siedzeniami. Na wsi do transportu trumny służyła przyczepa ciągnikowa lub sąsiedzi nieśli na zmianę, jeśli cmentarz był niedaleko. Jeden z pogrzebowników zwraca uwagę na to, że obecnie wszyscy zdają się na pracowników zakładu: „Nie podoba mi się, że ludzie tak na pokaz kupują znicze, całą zgrzewkę kupią, ale już nie zapalą. Wieńce kupią,

rcin.org.pl/ifis

ale nie chce im się już nieść w kondukcie". Wcześniej rodzina wszystko organizowała i oddzielnie u każdego zamawiała usługi: trumnę i krzyż u stolarza, tabliczkę u kogoś wyspecjalizowanego w kaligrafii, klepsydry sami pisali ręcznie lub zamawiali w drukarni, skrzynia do grobu ziemnego była zamawiana u stolarza, w kwiaciarni zamawiali kwiaty do trumny, stroik na trumnę, wieńce na grób. U księdza rodzina zamawiała mszę. Obecnie pracownik zakładu pogrzebowego wręcza księdzu kopertę z pieniędzmi przed mszą. Na asystę do noszenia trumny, krzyża i chorągwi rodzina prosiła znajomych i sąsiadów. Dawniej za miejsce na parafialnym cmentarzu nie płaciło się, tylko na komunalnym. Obecnie ksiądz pobiera opłaty cmentarne. Wymaga również opłacenia organisty i kościelnego, za takie prace, jak: sprzątanie, zapalenie świeczek, otworzenie bramy cmentarza[20].

List Episkopatu Polski w sprawie kremacji:

„Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

1. Listopad jest miesiącem szczególnej pamięci modlitewnej o zmarłych. Liczniej uczestniczymy we Mszach Świętych sprawowanych za zmarłych i odwiedzamy cmentarze, zatrzymując się w miejscach, gdzie spoczywają nasi bliscy. Zapalamy znicze i kierujemy do Boga prośby o wieczne szczęście dla nich. W ostatnich latach coraz więcej osób zatrzymuje się jednak nie przy grobie, lecz przed miejscem, w którym złożona została urna z prochami osoby zmarłej. Praktyka kremacji ciał naszych zmarłych staje się coraz bardziej powszechna. W niektórych przypadkach jest to wyraz podążania za szerzącą się modą, często nacechowaną laickimi poglądami. Tymczasem wielowiekowa tradycja chrześcijańska, oparta na przekazach biblijnych, a także nasza kultura narodowa, zawsze z szacunkiem odnosiła się do ciała osoby zmarłej. Przejawia się to w modlitewnym czuwaniu przy zmarłym, a zwłaszcza w religijnej ceremonii pogrzebowej, podczas której z należną czcią modlimy się przy trumnie z ciałem osoby zmarłej, sprawujemy Mszę Świętą oraz uczestniczymy w obrzędzie ostatniego pożegnania. Kapłan okadza złożone do trumny ciało zmarłego, kropi wodą święconą, aby następnie złożyć je w grobie. Z szacunkiem

[20] AT, s. 2–11.

rcin.org.pl/ifis

odnosimy się nie tylko do grobów naszych bliskich, ale również do grobów świętych i błogosławionych, a także czcimy ich relikwie, prosząc o wstawiennictwo u Boga.

2. W miarę rozwoju cywilizacji pojawił się w naszej zachodniej kulturze także zwyczaj spopielania ciał zmarłych. Kościół sprzeciwiał się tej praktyce wówczas, kiedy była ona formą demonstracji antyreligijnej i znakiem sprzeciwu wobec chrześcijańskiej wiary w zmartwychwstanie ciała. Dziś, gdy dla wielu kremacja przestała być wyrazem takich postaw w odniesieniu do wiary chrześcijańskiej, Kościół zezwala na kremację, „jeśli nie podważa wiary w zmartwychwstanie ciała" (KKK 2301, KPK kan. 1176 § 3). Kościół nadal jednak zaleca i popiera biblijny zwyczaj grzebania ciał zmarłych. Godność osoby ludzkiej, a więc i ciała człowieka, wynika z największego wydarzenia w dziejach ludzkości, jakim jest tajemnica wcielenia Syna Bożego. On, dla którego Ojciec powołał do istnienia wszystkie byty i uczynił człowieka koroną stworzeń, przyjął ludzką naturę i objawił się w ludzkim ciele. Jezus Chrystus przeszedł przez wszystkie etapy ludzkiego życia: najpierw w łonie Matki – Dziewicy z Nazaretu, potem dzieciństwo i młodość, następnie publiczną działalność, a wreszcie mękę i śmierć. Wiemy, że po odkupieńczej śmierci Jego ciało zostało złożone w grobie i wierzymy, że w tym ciele zmartwychwstał trzeciego dnia. W swoim uwielbionym ciele ukazywał się apostołom przez czterdzieści dni i wstąpił na ich oczach do nieba, by, siedząc po prawicy Ojca, wstawiać się za nami. Wielka prawda o godności ludzkiego ciała, ukazana przede wszystkim w życiu samego Syna Bożego, zawsze była przyjmowana i przeżywana w Kościele, co przejawiało się w szacunku i trosce o ludzkie ciało zarówno za życia, jak i po śmierci. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Ciała zmarłych powinny być traktowane z szacunkiem i miłością wypływającą z wiary i nadziei zmartwychwstania. Grzebanie zmarłych jest uczynkiem miłosierdzia względem ciała; jest uczczeniem dzieci Bożych, będących świątynią Ducha Świętego" (KKK 2300).

3. W ostatnim czasie spotykamy się w naszym kraju z coraz częstszą praktyką kremacji zwłok, która stała się jednym ze znaków naszej epoki. Powstają specjalne miejsca na cmentarzach, gdzie składa się urny, jak też nowe krematoria, w których spalane są ciała zmarłych. Dlatego wiele osób stawia sobie dziś pytania: jaka ma być forma mo-

rcin.org.pl/ifis

jego pogrzebu? Czy nie domagać się spopielenia swojego ciała? Jak pochować swoich zmarłych? Wszystkich jednak, którzy rozważają możliwość kremacji, prosimy, aby decyzji tej nie podejmowali pochopnie i wzięli pod uwagę chrześcijańską tradycję. „Prochy bowiem wyrażają zniszczenie ludzkiego ciała i nie oddają idei «snu» w oczekiwaniu zmartwychwstania. Ponadto właśnie ciału, a nie prochom, oddaje się cześć w czasie liturgii, ponieważ od chwili chrztu świętego stało się ono świątynią uświęconą przez Ducha Świętego" (Dodatek do Obrzędów pogrzebu, nr 3). Kremacja nierzadko pociąga za sobą pewne praktyki, których Kościół nie może zaakceptować, takie jak rozsypywanie prochów w określonych miejscach (tzw. ogrodach pamięci) lub przechowywanie ich w różnej formie w domu. Inną konsekwencją kremacji może być zanikanie tradycyjnych cmentarzy, jako miejsca czasowego spoczynku zmarłych. Cmentarze z grobami zmarłych i stojące na nich krzyże przypominają żyjącym o przemijaniu ziemskiego życia, o wierze w życie wieczne i zmartwychwstanie z Chrystusem. Są także miejscem publicznej i prywatnej modlitwy Kościoła za zmarłych. Groby na cmentarzu są nie tylko pamięcią o zmarłych, ale wyrażają związek z poprzednimi pokoleniami tak w wymiarze rodzinnym, jak i narodowym. W taki sposób należy patrzeć na groby nie tylko swoich bliskich, ale także tych, którzy walczyli i oddali życie za Ojczyznę lub w inny sposób przyczynili się do rozwoju jej kultury duchowej i materialnej.

4. Biorąc pod uwagę przekaz płynący z Pisma Świętego i tradycji chrześcijańskiej, Kościół nadal zaleca zachowywanie dotychczasowego zwyczaju grzebania ciał zmarłych. Ponieważ w ostatnich latach przyjęły się w naszym kraju zróżnicowane praktyki obrzędów liturgicznych towarzyszących kremacji ciał zmarłych i złożeniu urny do grobu lub do specjalnej niszy na cmentarzu w tzw. kolumbarium, czyli ścianie z urnami, biskupi polscy – pragnąc uporządkować sposób sprawowania liturgii pogrzebowej – zwrócili się do Kongregacji do spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów o zatwierdzenie Obrzędu złożenia urny do grobu. Stolica Apostolska, dekretem z 7 lipca 2010 roku, zatwierdziła sam obrzęd, jak i normy wykonawcze związane z kremacją ciała ludzkiego. W oparciu o zatwierdzone normy i podane wskazania biskupi polscy stwierdzają:

A. Obrzędy pogrzebowe z Mszą Świętą i z ostatnim pożegnaniem włącznie, w których uczestniczy rodzina, wspólnota parafialna, przy-

rcin.org.pl/ifis

jaciele i znajomi, powinny być celebrowane przed kremacją ciała ludzkiego. Natomiast po spopieleniu zwłok sprawuje się obrzęd związany ze złożeniem urny w grobie. Obrzędy pogrzebowe z ostatnim pożegnaniem należy celebrować w kościele lub kaplicy cmentarnej bądź w pomieszczeniu krematorium według form podanych w księdze liturgicznej zawierającej Obrzędy pogrzebu (Katowice 19911, 20012). Już w 1977 roku Stolica Apostolska wyjaśniła, że „nie wydaje się stosownym, aby nad prochami celebrowano obrzędy, które mają na celu uczczenie ciała zmarłego. Nie chodzi tutaj o potępienie kremacji, ale o zachowanie prawdziwości i czytelności znaku liturgicznego" (Dodatek do Obrzędów pogrzebu, nr 3).

B. Jeśli jednak przemawiają za tym szczególne racje duszpasterskie lub powody natury praktycznej, obrzędy pogrzebowe, podane w księdze liturgicznej, można sprawować nad samą urną. Może to mieć na przykład miejsce wtedy, gdy czyjaś śmierć nastąpiła daleko od miejsca zamieszkania i kremacja ułatwia sprowadzenie doczesnych szczątków osoby zmarłej, a także, kiedy uczestnicy pogrzebu przybywają z daleka i trudno im być na dwóch częściach pogrzebu, czyli na Mszy Świętej połączonej z ostatnim pożegnaniem ciała zmarłego i, po pewnym czasie, na obrzędzie złożenia urny w grobie lub kolumbarium. Podczas obrzędu liturgicznego pogrzebu, po kremacji, urnę stawia się przed prezbiterium na stoliku nakrytym fioletowym kirem obok zapalonego paschału.

C. Jeśli kremacja ma miejsce w innym terminie niż Msza Święta pogrzebowa i obrzęd ostatniego pożegnania, modlitwom towarzyszącym złożeniu urny w grobie może przewodniczyć kapłan lub diakon albo osoba specjalnie delegowana do tej funkcji. Obrzęd sprawowany jest przy udziale najbliższej rodziny, bez zewnętrznej okazałości.

D. Kościół stanowczo sprzeciwia się praktyce rozrzucania prochów ludzkich w tzw. miejscach pamięci, na morzu, w górach lub w innych miejscach. Zarówno ciało, jak i prochy człowieka zawsze należy składać do grobu, w specjalnym kolumbarium lub w kaplicy na cmentarzu. Każde takie miejsce pochówku wyraża wiarę chrześcijanina w ostateczne zmartwychwstanie.

5. Wyznawana w chrześcijańskim Credo wiara w ciała zmartwychwstanie kształtowała naszą wiekową tradycję i szacunek do każdego zmarłego, którego ciało ze czcią składamy do grobu. Zmarłych poleca-

rcin.org.pl/ifis

my miłosiernemu Bogu, który wskrzesił z martwych Jezusa Chrystusa, a kiedyś i nas „pochwyci za rękę i wprowadzi do domu wiecznego trwania", jak głosi hymn modlitwy na zakończenie dnia. Korzystając z okazji, pragniemy również zachęcić was do stałej pamięci modlitewnej o naszych zmarłych. Pielęgnujmy przekazane nam zwyczaje, uczmy tego młode pokolenie, aby i o nas pamiętano w modlitwach oraz podczas liturgii. Msza Święta w intencji zmarłych jest najcenniejszym darem, jaki możemy im ofiarować.

Ożywieni wiarą w Chrystusa Zmartwychwstałego udzielamy Bożego błogosławieństwa dla umocnienia nadziei, że razem z Chrystusem wszyscy zmartwychwstaniemy". Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce obecni na 356. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Przemyślu, w dniach 14-16 października 2011 r. Źródło: http://www.opoka.org.pl/aktualnosci/news.php?id=40254&s=opoka.

rcin.org.pl/ifis

rcin.org.pl/ifis

Indeks nazwisk

Achmatowa Anna 9
Agnosiewicz Mariusz 222
Akass Kim 277
Aleksandrowicz Przemysław *216*
Alichnowicz Karol 18
Anderson Leon 12
Annunzio Gabriele d' 279
Argellata Pietro d' 160
Ariès Philippe 18, 20, 25, *100*, 171, 173, 214, 292
Atkinson Paul 14

Balcerowicz Leszek 103
Barrier Gustav 218
Bataille Georges 159, 171, 280
Baudelaire Charles 279
Baudrillard Jean 25, 26, 33, 171, 173, 194, 257, 277
Bauman Zygmunt 272, 280
Bell Daniel 277
Berger John 252
Białostocki Jan 279
Biegeleisen Henryk 17, 97, 98, 108, *109*, 110, 119, *120*, 305
Bienkiewicz Maria 249
Bór-Komorowski Tadeusz 244
Borowik Anna 177
Borowik Jacek 177
Borys III 245
Brown Rita Mae 244
Bruner Edward M. 131
Burszta Wojciech 18
Butchell Martin van 161
Butchell Mary van 161
Bystroń Jan Stanisław 306

Caillois Roger 171
Cantor Norman L. 161, 163, 180, 194, 217
Carol Martine 165
Cholewicki Łukasz *101*
Chróścicki Juliusz A. 17, 97–101
Ciołek Tadeusz Maciej 222
Clark D.H. 163
Clauderus Gabriel 160
Coctoux Jean 167
Cywiński Czesław 242
Czok Sybilla 17
Czubaj Mariusz 18

Davies Christie 19, 170–173, 292
Davies Douglas J. 19, 294
Dąbrowska Joanna *34*
Dodge A. Johnson 163
Domańska Ewa 218
Douglas Jack D. 12
Douglas Mary 151, 152
Duby Georges 132
Dutkiewicz Dariusz 267
Dziadul Jan *247*
Dzierżyński Feliks 245
Dziwisz Stanisław 247

Edgley Charles 74

rcin.org.pl/ifis

Edward I 160

Fijałek Stanisław 9, 17, 245–247
Fischer Adam 17, 97, 98, 106, 109, 110, 119, 305
Foucault Michel 31
Fuks Ladislaw 23
Furmaniak Marzena *217*

Gajewska Magdalena 18, 194–196, 200, 217–219, 250, 294
Gannal Jean-Nicolas 162
Garces-Foley Katleen 19, 245, 292, 293
Gennep Arnold van 20, 131, 132
Gittings Clare 293
Glassner Barry 244
Glazur Magdalena 206
Goffman Erving 11, 12, 20, 67, 74, 78, 79, 81, 87, 135, 136, 154, *184*

Habenstein Robert 24, *25*, 29, 30, 33, 74, 158, 160, 161, 163
Hall Dorota 13
Hallam Elisabeth 19, 20
Hammersley Martyn 14
Harvey Willam 160
Henryk I 160
Herodot 160
Hertz Robert 130, 131, 159, 170, 173, 230
Hobsbawm Eric 245
Hockey Jenny 19, 20
Hodkinson Phil 11
Holcomb Justin S. 19, 245, 292, 293
Holmes Douglas R. 11, 12, 16
Holmes Thomas 163
Howarth Glennys 10, 11, 13, 19, 20, *25*, 68, 74, 79–81, 134, 138, 151, 155, 164
Hoyle Eric 11
Huizinga Johann 288
Hunter John 161, 162
Hunter William 161, 162
Huntington Richard 164, 181

Jabłoński Dawid 221
Jacyno Małgorzata *68*
Jan XXIII 195
Jankélévitch Vladimir *159*, 171
Jańczuk Krzysztof *219*
Jaruga-Nowacka Izabela 242
Jokinen Tom 106
Jupp Peter 19

Kaufman Sharon R. 133
Kaufmann Jean-Claude 12, 13, 305
Kohner Nancy *248*
Kolbuszewski Jacek 18, 105, 120
Kossak Bogdan 205
Kot Klementyna 206
Kotarbiński Tadeusz 221
Kramer Kenneth Paul 120
Krawczyk Wojciech 14, *45, 54*, 58
Kristeva Julia 20, 81, 151
Krzywobłocka Bożena 17, 196, 221
Kubiak Anna E. 12, 133, 170, 221, 278, 279, 298, 307 309
Kupisiński Zdzisław 17, 105, 109, 110, 128, 239, *330*

Labudda Alfons 17, 118, 119, 120
Laderman Gary 24, *25*, 28, 30, 31, 33, 162–164, 181
Lamers William 24, *25*, 29, 30, 33, 158, 160, 161, 163
Larson-Miller Lizette 119, 121, 177, 195
Lefebvre Henry 78
Lenin Włodzimierz 166, 293
Leociak Jacek 174
Lesseigne Olivier 165
Lincoln Abraham 31, 162
Lindner Bartłomiej 279
Lindner Zbigniew 279
Litka Piotr 244

rcin.org.pl/ifis

Lofland John 12
Lofland Lyn H. 12

Łuka Alicja 98

MacAloon John 288
Macharski Franciszek 247
Mackendrick Kenneth G. 292
Mamoń Marcin 244
Manuel Nicolas 280
Marcus George E. 11, 12, 16
Marette Jacques 165
McCabe Janet 277
Mellor Philip 306
Metcalf Peter 164, 181
Mickiewicz Adam 244
Mikołejko Zbigniew 294
Mitford Jessica *31*, 164
Mróz Beata 18, 150, *278*
Mussolini Benito 194

Nešporová Olga *195*
Niemen Czesław (Wydrzycki) 18
Nola Alfonso M. di 18, *97*, 100, 117, 132, 180

Olędzki Jacek 11, 12, 222
Ossowska Maria 24
Ostrowska Antonina 17, 20, 102
Otto Rudolf *122*

Paderewski Ignacy Jan 244
Patanowska Alicja 206
Paweł VI 195
Perszon Jan 17, 109, 128, 323, 324
Pędzich Zuzanna 121
Piaf Edith 167
Poe Edgar Allan 279

Rafalski Konrad 17
Ranger Terence 245
Reinhard Wolfgang *98, 131*
Reymont Władysław 177, 178
Rumble Hannah *195, 258, 299*
Ruysch Frederick R. 160
Rybińska Danuta 17

Sabak Krzysztof *198*
Sanders George 257, 277, 288, 289, 291, 293
Seale Clive 293
Sejmej Janusz 243
Sikorski Władysław 244
Silverman David 14
Skrzydlewski Witold 244
Skrzypek Sławomir 242
Smith John K. 11
Smoczyński Rafał 13
Snow David A. 12
Stanley Caron *195, 258, 299*
Stasiak Władysław 242
Straaten Don van 218
Straczuk Justyna *131*, 247, 248
Strauss Anselm 305
Synowiec-Piłat Małgorzata 17, 75, 144, *284*
Szczygieł Mariusz 241
Szmajdziński Jerzy 242
Szołajski Konrad 9
Szwanke Stefan *223*
Szymanek-Deresz Jolanta 242

Thomas Louis-Vincent 18, 20, 27, 86, 150–152, 159, 160, 162, 163, 165, 171, 173, 174
Tokarska Joanna *100*
Turner Ronny 74
Turner Victor V. 131

Urbain Jean-Didier 217

Valentine Christine *195, 258, 299*
Verdery Katherine 240, 244, 245
Villas Violetta 218
Vovelle Michel 18, 25, 26, 27, 28, 171, 221

rcin.org.pl/ifis

Walter Tony 9, 19, 26, 28, 29, 229, 239, 293
Wasilewski Jerzy S. *100*
Waugh Evelyn 171
Weber Max 18, 24, 25, 27, 29, 32
Witkiewicz Stanisław Ignacy (Witkacy) *244*
Woodthorpe Kate *193, 258, 299*
Wouters Cas 19, 292, 293
Wysoczański Włodzimierz 151, *155*

Zadrożyńska Anna 17, 109, 222
Zaremba Marcin 18
Zawodniak Mariusz 18
Zedung Mao 166
Zmysłowska Magdalena *100*

rcin.org.pl/ifis

Salon sprzedaży trumien w zakładzie pogrzebowym

Salon sprzedaży trumien w zakładzie pogrzebowym

rcin.org.pl/ifis

Relikwiarze na targach funeralnych w Warszawie

Zestaw balsamisty

rcin.org.pl/ifis

Pokaz tanatokosmetyki na targach funeralnych w Bolonii

Urny na targach funeralnych w Bolonii

rcin.org.pl/ifis

Targi funeralne w Warszawie

Targi funeralne w Warszawie

rcin.org.pl/ifis

Targi funeralne w Warszawie

Targi funeralne w Warszawie

rcin.org.pl/ifis

Karawan na targach funeralnych

Urny na targach funeralnych

rcin.org.pl/ifis

Reklama firmy pogrzebowej na stacji metra w Warszawie

Kaplica w zakładzie pogrzebowym

rcin.org.pl/ifis

Mistrz ceremonii

Asysta pogrzebowa

rcin.org.pl/ifis

rcin.org.pl/ifis

Podejście do śmierci określa nasz stosunek do życia zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i narodowym. Pogrzeb jest obok narodzin dziecka i wesela najważniejszą ceremonią integrującą rodzinę i bliskich znajomych. Zmarły, jako centralny bohater rytuału, jest obecny podczas obrzędu przejścia, zwłaszcza w polskiej obrzędowości podczas ostatniego pożegnania. Wniknięcie w tajniki pracy funeralnych ekspertów pozwoliło na lepsze zrozumienie współczesnych rytuałów *post mortem* i na ocenę ewolucji pochówków XX i XXI wieku. Ta grupa zawodowa z jej społeczną stygmatyzacją jest niezwykle frapującym obiektem badań etnograficznych. Warsztat Ervinga Goffmana pozwala na analizowanie dramatu społecznego, jako przedstawienia reżyserowanego i wykonywanego przez aktorów: pracowników zakładu pogrzebowego. Jest jednak zasadnicza różnica ze spektaklem teatralnym, wpływająca na szczególną rolę zawodu pogrzebownika. Ten rytuał przejścia, będący najbardziej traumatyczną fazą życia jednostki, dokonuje się tylko raz. Wtajemniczeni w techniki i magiczne zabiegi muszą starannie przygotować ostatni spektakl życia. Dom pogrzebowy stanowiąc zjawisko pogranicza między ekonomią a sacrum, a zarazem pośrednicząc niejako w kontaktach z zaświatami, staje się tworem podejrzanym, obarczonym stygmatami.

ISBN 978-83-7683-097-1